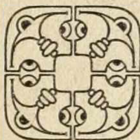
ANTONI PROCHASKA.

DZIEJE WITOŁDA

W. KSIĘCIA LITWY.



WILNO.
Nakład i druk Ks. A. Rutkowskiego.
1914.

I.

Litwa.

Litwa właściwa. Gęstość zaludnienia; ludność rolna. Niskość kultury. Warstwy społeczne: kniaziowie, bojarzy, chłopi i niewolnicy. Zalety i wady plemienia. Rodzina. Sądownictwo. Etnograficzny rozdział w państwie. Sposoby zaradzenia. Luźny związek z księstwami dzielnicowemi. Plan przyjęcia chrztu rzymskiego.

Ostatnim pogańskim ludem Europy byli Litwini, wśród których urósł mąż uważany słusznie za największego ich męża i najbardziej znany w dziejach wschodniej Europy.

Państwo ówczesne litewskie, obejmujące przestrzenie od Połągi aż w głąb czarnomorskich stepów, od Mazowsza do źródłowisk Oki zawierało w sobie plemiona litewskie i ruskie, dlaczego też książęta wielcy począwszy od Gedymina tytułują się wielkimi książętami Litwinów i Rusi. Stosownie do tej nazwy możnaby w Litwie ówczesnej rozróżniać dwie wybitnie różniące się połowy. Pierwszą stanowiła Litwa właściwa z Żmudzią, Podlasiem i Polesiem, kraje stanowiące dwa późniejsze województwa wileńskie i trockie. Jest to rdzeń państwa, tutaj w Wilnie panuje wielki książe Olgierd przy pomocy swego brata księcia Trockiego Kiejstuta, ojca Witołdowego. Plemię litewskie na tych terytoryach przeważa; ludność ruska a w pobliżu granic mazowieckich polska jest w znacznej mniejszości. Panuje też tutaj bałwochwalstwo, religia chrześcijańska jest tylko tolerowaną. Drugą połowę państwa stanowiły oprócz mniejszych księstw nad Oką, większe, jak połockie, witebskie, czernichowskie, kijowskie, wołyńskie i ziemia podolska, wszystkie zamieszkałe przez plemiona ruskie chrześcijańskie wschodniej wiary i rządzone przez synów Olgierda lub braci jego wyznawców wschodniej wiary.

Zdawaćby się mogło, że ta druga połowa Litwy, kilkakroć przewyższająca przestrzenią ziemie, na których rozsiedlili się Litwini, o wiele też przewyższała pod względem kulturalnym ziemie litewskie tak bardzo przez Krzyżaków za barbarzyńskie

okrzyczane. Nieda się zaprzeczyć, że piętno Chrystusowej wiary pod wielu względami zbliżyło ruskie plemiona do kulturnych ludów Europy, lubo przez Krzyżaków na równi z Litwinami nazywani byli i oni barbarzyńcami. Jednakże — jak nowsze badania pouczają — ludy te ruskie pod niejednym względem pozostawały w tyle za Litwą pogańską, sąsiadującą z Polską i Mazowszem, z Krzyżackiem państwem w Prusiech i Inflanciech, z biskupstwem Ryskim i Dorpackim, i czerpiącą stamtąd wzory kulturalne tak z dziedziny gospodarki, jako też i rządu państwowego. Stąd postać zewnętrzna Litwy właściwej była nieco bardziej zbliżoną do kulturnych krain, o ile była bardziej wytrzebioną z puszcz leśnych, więcej uprawioną i zamieszkałą aniżeli Ruś zwłaszcza nad górnym biegiem Dniepru i dalej na wschód i południe posuniętych przestrzeniach. W tych to stronach rozłożyły się tak duże puszcze leśne, że dostojnik krzyżacki notuje od Dniepru do Brjańska nad Desną puszczę, przez którą dni siedmnaście iść musiano, a tylko trzy noclegi odbywano pod strzechą[1]), podczas gdy inny podróżnik dyplomata, jadący z Dynaburga w kierunku do stolicy Litwy, tuż za Dźwiną, przez całe dwie doby nie natrafia ani na jedną ludzką sadybę[2]). O Litwie właściwej zupełnie inny na podstawie źródeł współczesnych uzyskujemy obraz. Biorąc za podstawę krzyżackie opisy dla celów wojskowych robione, tak zwane drogowskazy (Wegeberichte), łatwo się przekonać, że tuż za długim pasem lesistym oddzielającym Prusy od Litwy[3]) na całej długości, a w niektórych miejscach na pięć mil szerokim, zaczynał się kraj tak na Żmudzi, jak też w Aukstecyi, czyli Litwie właściwej, dość ludny i rozwinięty w kulturze rolnej. Podczas gdy nad górną Dźwiną i Dnieprem tudzież jego dopływami osady są rzadkie, a ludność oddana głównie wypasowi bydła lub przemysłowi leśnemu i pasiecznictwu, nad Niemnem prawie na całej jego długości osady są gęstsze, ludność wszędy rolna, a jeżeli tu i ówdzie mowa jest o osadach leśnych, trudniących się pasiecznictwem, to ludność jest napływową i ruską. O kulturze rolnej, oddawna tutaj pielęgnowanej świadczą nazwy miejscowości od właścicieli, względnie kolonistów nazywane, a i z rozmieszczenia tych osad widoczne, że są one nierównie gęstsze aniżeli na Rusi. Zaraz za Mingą, o mil kilka od Kłajpedy, od pól bojara Borejki aż do siół bojara Ostyka pod Grodnem spotykamy sioła, jak wieś Czapurny pod Solecznikami, wsie Gasztolda i Monwida w okolicy Trab; znamy cały szereg osad w rękach

---

1) Cod. Vit. Nr. 347.
2) Gilbert de Lanoy, Lelewel Rozbiory 380.
3) Die heyne sein gewest die greniczen czwischen uns und Samayten S. S. r. Prus. II, 709.

bojarów, o których notują łupieżcy Krzyżacy, że tam znajdzie dość pożywienia, a także dość materyału do złupienia. Krzyżacy podnoszą w swych zapiskach chów koni nad Mingą i około Kowna, chów bydła w bielskiem, kulturę zboża w okolicach Wilna i Wiłkomierza. Co mil kilka wykazują drogowskazy istnienie folwarków wielkoksiążęcych, dworami króla tutaj nazwanych, co również wskazuje na rozwiniętą już gospodarkę rolną, folwarczną. Najwięcej też w tych stronach namiestników i cywunów wielkoksiążęcych, podczas gdy nad Dnieprem nieopłacało się nawet trzymać osobnych cywunów i sama ludność z włości swych zwoziła przez starców swych daniny w miodzie, skórze lub bydle do Witebska lub Połocka i innych grodów, do których była przydzielona. Ten sam rezultat o gęstszem zaludnieniu i kulturze rolnej na Litwie właściwej wypływa i z rozbioru nadania króla Jagiełły w 1387 r.[1]), a i historyk rosyjski stwierdzając na podstawie metryki litewskiej fakt, że gospodarka rolna w XVI w. wyżej stała na Litwie aniżeli na Rusi sądzi słusznie, że tak musiało być i w czasach dawniejszych[2]). Nie można wątpić, że rezultat większego zaludnienia i kultury zawdzięczyć należy przymusowemu osadnictwu. Jeńcy Mazowsza i Polski, uwożeni ustawicznie przez wojowniczych Litwinów, karczowali lasy litewskie i przynosili udoskonalony sposób gospodarki rolnej i tak przez jeńców zdobywanych w Polsce[3]), wszczęła się kultura zachodnia i chrześcijaństwo.

Byłoby jednak błędnem wnosić z tych rezultatów nowszych badań o bogactwie Litwy lub o jej wysokim stopniu kultury. Co do pierwszego to zauważyć należy, że przy uposażeniu biskupstwa wileńskiego król widząc szczupłość dochodów litewskich — chociaż ziemi nadał sporo — i niemożność wskazania ich na Litwie, nadał biskupowi dochody z probostwa Kłodawskiego w Wielkopolsce, a i biskupstwo żmudzkie, aczkolwiek w ziemi zaraz przy erekcyi dobrze uposażone, miało tak niedostateczne dochody, że jak sam Witołd pisał do papieża, cały ciężar utrzymania biskupa spoczywał na księcia barkach[4]).

---

[1]) Ob. Opis Księstwa Trockiego r. 1387. J. Jakubowskiego w Przeglądzie histor. za rok 1907.

[2]) Lubawski, Obłastnoje dielenie str. 707. Obacz. niżej dodatek I p. t. Własność prywatna i zaludnienie.

[3]) Gedymin zwrócił 1325 r. jeńców polskich dając ich w posagu córce swej Aldonie, którą wydał za Kazimierza W. D. IX, 114. Liczba ich niewiadoma, ale jak wielką być musiała świadczy Długosz, który wzrost rolnej gospodarki łączy z tym powrotem niemniej jak i z pokojem, który od Litwy nastąpił. Co do szerzenia kultury przez to przymusowe osadnictwo, por. trafną uwagę p. Wacława Gizberta Studnickiego: Przewodnik po Wilnie s. 12. Jeńców brano obustronnie bez względu na płeć i wiek. Bunge V, N. 1969, c. 18.

[4]) Necessaria me oportet ministrare. Caro, Liber Canc. I, N. 60.

Na wywóz zagraniczny zboża wcale na Litwie nie produkowano i ilekroć żniwa zawiodły, panował głód, tak że w 1409 r. król Jagiełło całe statki zboża kujawskiego wysłać musiał do Litwy głodem trapionej[1]). Wywożono wprawdzie futra, skórę, wosk, łój, potaż, ale wywozem tym Litwin się nie bogacił, tylko kupiec obcy, mający składy w Wilnie, Kownie i Połocku.

Wiele wiarogodnych świadectw wskazuje, że kultura ogółem na Litwie była na niskim stopniu rozwoju. Objawy jak palenie jeńców wojennych bogom w ofierze, jak srogie kary rozbicia na kole, wysnuwania jelit aplikowane na jeńcach lub zbrodniarzach, jak zaprzedawanie rodziny złodzieja w niewolę, zabobonność, stanowiąca niejako cechę charakterystyczną ówczesnego Litwina — zamawiacze, wróżki, pustones, seitones, łabdarris — kult bóstw, jak idolów, gnomów, wężów, to wszystko dowody, że stopień cywilizacyi Litwy ówczesnej pozostawiał chyba wiele do życzenia. Także i owe numy litewskie, w których Litwin mieszkał wraz z dobytkiem swym pod jednym dachem[2]), nie dają przychylnego świadectwa o kulturze. Miał Litwin wiele dobrych i pięknych stron, jak gościnność i ludzkość wobec gościa, niekiedy idąca za daleko, gdyż aż do przebrania miary w napojach, był wesoły i ochotny do wojny i do znoszenia trudów wojennych, wiernym był swym wodzom i mężnym w boju, umiał spełniać rozkazy w uległości i posłuszeństwie. Te właśnie zalety, uwzględniając ludność zwartą i liczebnie większą od ludności księstw sąsiednich ruskich, biorąc je z osobna, jak były wówczas rozbite, pod brzemieniem Tatarów będące, umożliwiły zapanowanie Litwy nad Rusią, ale co bardziej one umożliwiły wzrost silnej władzy, niemniej jak i układ społeczny przystosowany do wzorów feudalizmu zachodniego, a bardzo sprzyjający wzrostowi państwowemu Litwy. Już za Mindowego widzimy na Litwie monarchię absolutną[3]), budującą się na gruzach drobnych księstw litewskich, które władca zhołdował sobie, przy pomocy zaś tych lenników podbijał sąsiednie księstwa ruskie. W ten sposób szybko urastała Litwa, a za Olgierda, który podbił Kijowszczyznę, urosła do wielkości państwa wielo-

---

[1]) Długosz X, 572 i Cod. ep. Vit. Nr. 393 p. 169.

[2]) Obacz co Roisius Maureus w XVI w. pisze o tych numach: Carmina, wydanie Kruczkiewicza I, N. 22 cf. p. 26.

[3]) Władzę tę W. Księcia uważają niektórzy historycy jako ograniczoną przez radę Książąt czy też i bojarów (!) do tego stopnia, że uważają państwo litewskie za federacyę jakąś, o księstwach zupełnie niezawisłych od W. Księcia. Na to odpowiedź klasyczną daje Jagiełło, jak on swą władzę wielkoksiążęcą pojmuje. Dał on Łuck czyli księstwo wołyńskie Witołdowi. Ten doprasza się przez możnowładców koronnych o przywilej na Wołyń od Jagiełły, który tak opowiada: ich habe gegeben herczog Witawten das land bis an minen willen, wen ich will, zo wil ich aber weder nemen von im das land. SSr. r. P. II 713.

krotnie przewyższającego skromne stosunkowo ziemię, na których rozsiedlone było plemię litewskie.

Należy nam teraz bliżej poznać społeczeństwo litewskie w czasach Olgierda. Podział jego na warstwy był mniej więcej na całej przestrzeni państwa litewskiego jednakowy, a więc zarówno na Litwie właściwej jak i na Rusi, tak że można mówić o jednakowych głównych warstwach społecznych na całej Litwie ówczesnej.

Trzy główne warstwy społeczne spotykamy w Litwie: książąt, bojarów i chłopów. Pierwsi używają stosunkowo największej swobody, o ile przez nią rozumieć można ich władzę nad zupełnie im podległemi klasami niższemi. Książęta bowiem są panami życia i śmierci swoich chłopów i bojarów we własnem księstwie. Przepaść dzieli księcia od bojara i chłopa, mimo, że nie rzadko oba te niższe stany walczą obok księcia w obronie rodzinnej ziemi lub też w obronie państwa, i że właśnie wspólna walka zacierała wszędy na zachodzie różnice stanowe wojennych ludzi, łagodząc przeciwieństwa stanowe. Na Litwie przeciwieństwa są tak stanowcze, że gdy w sześć dziesiątków lat po unii horodelskiej, przejęty hasłem równości rycerskiej hetman litewski Chodkiewicz w liście do księcia Iwana Mścisławskiego nazwał go bratem, książę oburzony tą poufałością, odpowiedział listownie, że za takie nazwanie wartoby mu wyrwać język i wraz z ciałem rzucić psu na pożarcie. W końcu nazwał dumny kniaź hetmana chłopem, bynajmniej sobie nie równym. A sama ta nazwa chłop wskazywała, czem był bojar w obliczu księcia i jaka olbrzymia różnica zachodziła pomiędzy jednym a drugim. A lubo kniaź — książę wysoko stanął po nad bojarów i chłopów, lubo zasiadał w radzie wielkiego księcia Litwy, a nawet mimo to wszystko pozostawał względem niego w tym samym niemal stosunku, w jakim pozostawały wobec niego dwie niższe klasy społeczne. I on musiał ze swego księstwa, małego czy wielkiego, płacić *poletnie* do kasy wielkiego księcia i inne składać daniny, musiał iść na wojnę lub dawać posiłki, musiał chcąc się ożenić lub wydać córkę zamąż uzyskać zezwolenie od wielkiego księcia, oddawać dzieci na wychowanie na dwór wielkiego księcia w zakład swej wierności, stawić się na sąd wielkiego księcia, gdy był zawezwany. W szczególności karał wielki książę srogo zdradę kniaziów i niejednego księcia głowa spadała w Wilnie na rusztowaniu z rąk kata za knowanie zdrad, niejeden jak ks. Andrzej lub Świdrygiełło, chociaż bracia panującego, prze-

---

[1]) List księcia Iwana Mścisławskiego, który odstąpił od Litwy i przystał do Moskwy, u Daniłłowicza w Skarbcu II t. № 2379. Był ten książę potomkiem Jawnuty Gedyminowicza. Stadnicki, Bracia Wład. Jagiełły str, 302. Wolff Kniaziowie litewsko-ruscy s. 269.

siedział całe lata w niewoli w zamkowem więzieniu, a księstwo konfiskowano na rzecz skarbu lub też wielki książę nadawał je innemu księciu *do swej woli*, tj., że każdej chwili mógł mu je zabrać. Prawa dziedziczne książąt były więc o tyle szanowane, o ile oni wierni byli Litwie; głos ich w radzie wielkoksiążęcej o tyle tylko znaczył, o ile zgadzał się z wolą wielkiego księcia. Wobec niego czuł się każdy książę pokornym sługą, a na wyraz tej pokory *bił przed nim czołem*, ilekroć przyszło mu witać majestat, lub chociażby pisać do wielkiego księcia.

Bojarzy są stanem rycerskim na całej Rusi, a więc i na Litwie, która klasę tą zaprowadziwszy u siebie nazwała ją mianem ruskim. Licznych też widzimy bojarów na całej przestrzeni Żmudzi i Aukstecyi i stosunkowo najlepiej ich tu znamy. Są oni namiestnikami księcia w terytoryach, rządcami dóbr, cywunami czyli wójtami, wojsk jego wodzami lub posłami i oni to głównie tworzą siłę wojenną. Władza ich, czy to wojskowa w sprawach obrony kraju czy powiatu, lub też wogóle władza zwierzchnicza nad ludem musiała być wielką, skoro kronikarz Zakonu nazywa ich satrapami, mówiąc np. o Willigaile, Pekscie lub Dzinigaile[1]). W łacińskiej nomenklaturze nazywano ich *barones, potiores*, tj. wielmożami jak np. Kirkutisa, Swolkena, Sungajłę[2]). Warunki wśród których żyje i działa ten stan, są lepsze aniżeli te, wśród których chłop pracuje, niemniej jednak nazwać je należy ciężkiemi. I tak mało jest stosunkowo alodyalnej własności bojarskiej, tak na Żmudzi, jak i w Aukstecyi. Powtóre i te alodya są takimi obciążone ciężarami ze względu na wielkiego księcia, że określając zachodniemi pojęciami ich rozmaite funkcye i obowiązki jako posiadaczy ziemskich, nazywano ich klientami, wasalami[3]). Prócz czynszów oddawanych z dóbr na rzecz skarbu, musieli oni dostarczać ludzi na każdą budowę czy naprawę zamku, tak w powiecie jak i nieraz po za powiatem. Utrzymanie dróg, mostów, grobli, również nie odbywało się bez ich współdziałania, a nawet żądano od nich ręcznej pracy w gwałtownej potrzebie. Jeszcze w XVI w. bojarzy dawali stróżę do zamku, siano kosili, podwody dawali[4]). Służba wojskowa była bardzo ciężka, nietylko na każde zawołanie wielkiego księcia musiał spieszyć dobrze uzbrojony i konno, ale nadto służbę kolejną na zamku powiatowym odprawiać musiał o własnym

---

[1]) Herman de Wartberge SSr. Pr. II 110, 113,116.

[2]) Cod. Vit. p. 1022, 1034.

[3]) Swidrygiełło w dokumencie z 1402 r. Cod. Vit. p. 83. O ograniczonej własności ziemskiej na Litwie ob. Czacki, Dzieła w wydaniu Raczyńskiego I, 279, chociaż ten słusznie przypuszcza, że była znana własność taka, skoro Witołd w przywileju danem Keżgaile mówi o tegoż własności: starodawna jeho otczizna.

[4]) Działyński, Zbiór praw lit. 442.

koszcie, a nawet usługę książęcą rozwozić. W zamian za tak ciężkie świadczenia, prawa jego tak co do własności, jak i co do rodziny własnej, były ograniczone. Co do własności, to jak wspomniano, rzadką była własność alodjalna, dziedziczna, książę rozdawał ziemie tylko „do własnej woli“, a własność alodjalna obarczona była ciężarami i służebnościami takiemi, że hamowały one rozwój rolnictwa. I tak np. lubo ziemia nadana była pod uprawę bojarzynowi, książę jednak trzymał na niej swoje stadniny, a barcie i jeziora wydzierżawiał bartnikom i rybitwom, nawet zwierz grubszy należał do księcia. Wobec tego bartnik, łowiec i rybitwa niszczą bojarzynowi łąki, role i lasy, co oczywiście na rozwój rolnictwa ujemnie działało. Wreszcie i tę własność zabierał książę, kiedy mu się podobało i darowywał innemu[1]). Nawet osobiste prawa bojarzyna są ścieśnione; nie może on bez pozwolenia księcia wyjechać za granicę, nie może rozporządzić ręką swej córki, wdowa zaś nie może wyjść za mąż bez zezwolenia księcia. Żona i dzieci odpowiadają za winy jego, a po śmierci bojarzyna mógł książę dobrami nieruchomemi rozporządzić według własnej woli. Dodać należy, że podobnie, jak w ówczesnych Prusiech i Inflanciech, bojarstwo dzieliło się na dwie klasy, na rycerzy, frier, t. j. bojarów i na pachołków, broniger, putnych bojarów, t. j. pancernych, putnych[2]). Dola tych drugich była jeszcze bardziej twardą aniżeli pierwszych! Liczna klasa urzędników wielkoksiążęcych, wybieranych z tych niższych bojarów, a więc tiwunów, dzierżawców, wojskich, horodniczych, mostowniczych, kluczników, mytników, poborców, leśniczych, dzieckich i rozmaitych innych dworskich urzędników wykonywa nadzór nad własnością i obowiązkami ciężkimi bojarów względem skarbu wielkoksiążęcego i obrony państwa. Ale znaczenie ich jest małe; nieco większe jest większych bojar zwłaszcza na Rusi litewskiej, o których wspominają niekiedy kroniki, a nawet dokumenty, jak Gedymina[3]).

Wybitnie występuje na Litwie różnica pomiędzy bojarami a chłopami, których też smerdami kroniki krzyżackie i ruskie nazywają[4]). Zasadą było, że chłop nie miał wolności, że był do

---

[1]) Obacz Nomenclator Kojałowicza, według którego Jagiełło 1382 r. zabiera dobra Montwidowi, a darowuje zięciowi Witołda Widimundowi. — O Witołdzie opowiada Nomenclator, że pozbawił dóbr Hurdę Giliginowicza, tak że tenże umarł z frasunku.

[2]) Cod. Vit. № 840, p. 450.

[3]) W traktacie z Inflantami 1338 r. mówi Gedymin, że zawarł go mit volbort siner kindere unde aller siner boyarlen de oc ere hiligh hir up hebben gedan. Z ostatniego zdania wypływa. że tu mowa nie o bojarach litewskich ale o Połockich i Witebskich.

[4]) Algard cum bayoribus et smyrdens. Wigand w SSr. Pr. II, p. 533.

ziemi przyłączony[1]). Nawet w międzynarodowych stosunkach przestrzegano tej zasady, stawiając warunek, jak np. w salińskim traktacie z 1398 r., by ani Litwini pruskich, ani Krzyżacy litewskich chłopów zbiegłych nie przyjmowali, lecz by ich sobie nawzajem wydawano[2]). Ustępując Żmudź Krzyżakom, dawał im ją z chłopami; bojarom, jako wolnym, nie przywiązanym do ziemi, wolno było się przesiedlić do Litwy[3]). Chłopi ci, czy to należący do wielkiego księcia lub do bojarów, dzielą się na dwie główne grupy, na czynszowych i na niewolników *(censiti, tributarii, zinshaftige;* tudzież *illiberi, servi, eigen*[4]). Obie te klasy ludzi były przywiązane do gleby w taki sposób, że się z niej ruszyć nie mogły bez zezwolenia pana. Toż gdy 1409 roku bojarzy żmudcy przesiedlając się ze Żmudzi do Litwy, chcieli zabrać także i ludzi swoich, Zakon zabronił im przesiedlać się, oczywiście na zasadzie, że chłopi przywiązani są do gleby[5]). Gmina wiejska nie ma również własności i jest bierną. Władzę sprawowali: starcy tiwuny, przystawy, ławniki z ramienia namiestników książęcych i puste osadzali role[6]) i nikt nie dzierżył na własność tego, co nabył. Co do ludzi czynszowych, ci ze względu na zatrudnienie, mogli być zarówno rolnikami, jak też bartnikami, rybitwami, koniuchami i t. p., ale i ci własności nie mieli[7]). Jak już wspomniano, znaczniejsza część tej czynszowej ludności, opuszczająca często swoje rodzinne włości, uchylająca się od opłat, o zajęciu przemysłowem — leśnem, lub też wypasem bydła, wreszcie łowiectwem się trudniąca, rozsiedloną była na Rusi[8]). Na Żmudzi, w Aukstecji była ludność głównie rolnicza, tak dalece, że nawet na Mazowszu, lub do puszczy Goniądzkiej

---

[1]) Dlatego to Gedymin 1325 r. mówiąc o zrabowanych przez Zakon Infl. chłopach nazywa ich: famulos obnoxios — ob. Napierski Rus. Livl. Urkunden p. 49.

[2]) Cod. Vit. p. 53.

[3]) Cod. Vit. № 238, Witołd objaśnia, że solis censitis et illiberis samagitiensibus prohibetur libertas inter nos (Lithuanos) manendi.

[4]) Cod. Vit. p. 76—78 i p. 1021.

[5]) Cod. Vid. p. 171 № 394.

[6]) Maciejowski. Historja prawodawstw słowiańskich IV, 202.

[7]) Maciejowski. Hist. prawod. słow. IV, 203.

[8]) Czy w włościach nadnieprskich i w zadźwińskich, gdzie właśnie była owa ludność, chłopskie rodziny i gminy były właścicielami prywatnymi ziemi zajmowanej, jak to przypuszcza Lubawskij Obł. djelenie 77, jest więcej jak wątpliwem. Solidarność włościan co do odbywania powinności i opłat, jest tam wprost wymogą ekonomiczną, tam bowiem, gdzie niema jednostek gospodarczych, gdzie jest wspólne mienie rodzinne wielu rodzin razem żyjących, tam nie mogło być mowy o nakładaniu obowiązków na osoby pojedyńcze. Własność wspólna, z której płacono podatki i ciężary, była tylko do woli daną przez księcia, t. j. książę mógł każdej chwili tę własność odebrać i nadać inną, gorszą. Mamy tego dowód w Grodzieńskiem, a więc bardziej na zachodzie, w bardziej ucywilizowanej części państwa. Zeznają Żerosławscy ziemianie, iż pamiętają jeszcze, że Witołd zjechał na miejsce, gdzie obecnie

sprowadzano bartników z Rusi litewskiej[1]). Dolę chłopów i ich charakter określali ludzie zachodni, jako niewolniczy, ich samych uważano za niewolników[2]). Obok nich jest jednak osobna klasa niewolników. Jak silnie zagnieżdżoną była niewola na Litwie, okazuje się stąd, że jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku osobnymi przepisami musiano normować na Litwie rozmaite stosunki prawne ludności niewolnej, ograniczając ją lub regulując wykup z niewoli[3]). Opowiada o niej jeszcze Michał Litwin, ganiąc, że nawet małżeństwo z niewolną osobą, spowodowało wieczystą niewolę[4]). Tak więc liczba niewolników wzrastała na skutek ustawicznych wojen, także z powodu możności zaprzedania się w niewolę[5]), co ostatnie wobec nieurodzaju, a przezto głodu, lub na skutek surowych wymagań rządu, nie rzadko się działo. I tak wiadomem jest, co do wymagań wielkiego księcia, że Witold nakazywał stawić się do wojny konno, z dodatkiem, że ktoby nie posiadał konia, niech sprzeda żonę i dzieci a konno stanie do wyprawy[6]). Znanem jest również, że Krzyżacy na Żmudzi zabronili sprzedawać niewolników[7]), a wiadomo z zażaleń krzyżackich, że jeńców pruskich sprzedawano na Ruś, gdzie jak wiadomo w Łucku na Wołyniu, a zapewnie i w innych miejscach były targi niewolników. Zbiegłych jeńców niewolników można było bez względu na dawność, poszukiwać i odbierać.

Ludność wieśniacza była obowiązaną do wojny i to nie tylko do pogoni w czasie najazdu nieprzyjaciela, ale i do służby

---

leży zamek hospodarski Żerosławka (paraf. Sejno, gm. Sereje), a na którem osiedli byli ludzie hospodarscy Oleksicze (oczywiście rodzina). Gdy wielki książę wybrał to miejsce na dwór swój, „zwiódł" ludzi owych Oleksiczów i posadził ich na puszczy, a na ich „siemiszczach" wybudował sobie dwór swój i dzierżony był do Grodna aż do śmierci Witołda (Bibl. Ossol. Mss. 2938 p. 270 № 192). Wypływa stąd, że własności rodziny chłopskie nie posiadały, skoro im odjętą być mogła w zamian na gorszą, którą dopiero w puszczy wytrzebić i uprawną uczynić należało. O uchylaniu się od opłat tej ludności i o opuszczaniu rodzinnych siół, obacz Lubawskij Obł. djelenie s. 385.

[1]) Cod. Vit. p. 169 № 393.

[2]) Plebs agrestis praesertim in loco servorum est mówi — autor: Desciptio Poloniae u Korzeniowskiego, Analecta Romana 173.

[3]) Statut lit. I rozdział XI, art. 4 — 14.

[4]) Coniugiis ancillarum irretitos tenemus in servitute perpetua. Michalo Lithuanus. Fragmenta p. 26. Co do rodzajów niewolników, byli tam zapewnie i ordyńce i kalanni, takby przynajmniej z przywileju dla Bielska z 1495 r. wnosić należało. Jaroszewicz, Obraz Litwy I 203 uw. 9, uważa Kolyenków, wymienionych w cytowanym dokumencie za Jadźwingów.

[5]) Statut litewski drugi, rozdział XII, artykuł 13. Wyd. Piekosińskiego str. 224. Plebs agrestis... uxorem et liberos vendere coguntur — mówi autor XVI w. w Analecta Romana 173 Korzeniowskiego.

[6]) Cod. Vit. № 999, p. 548.

[7]) Cod. Vit. № 389, p. 165.

na zamkach, tak zwanej straży, którą wsiami kolejno odprawiano.

Rysem charakterystycznym, wspólnym wszystkim stanom litewskim jest ochoczość do boju i męstwo — lud w bojach zahartowany, chociaż bardziej w zasadzkach i wycieczkach aniżeli w otwartem polu z dobrze uzbrojonem rycerstwem zachodniem. Uzbrojenie ma bardzo niedostateczne, tylko wobec Rusi była przewaga tak w uzbrojeniu jak i w gotowości bojowej, stąd i w XVI w. jeszcze nazywano ich na wschodzie *chrabra Litwa*[1]). Środki obrony niemniej jak i zaczepne, wojenne, były im znane, przy obronie wykazywali wiele sprytu, jak np. broniąc kraj swój owym pasem puszczy, który ich zasłaniał od Prus, owymi zasiekami, wałami, na sposób twierdz tamże wznoszonymi, w których w czasie najazdów broniła się ludność lub urządzała stąd wycieczki na najezdcę. Byłyto arcyprymitywne i starożytne miejsca obronne, ale nie zbywało na wzór zachodni zbudowanych zamków, jak w Wilnie, Trokach, Kownie.

Zaletom ludu wojennego towarzyszą wady, jak wspomniano wyżej okrucieństwo, srogość — jak dzikość[2]), jak wada pijaństwa, spotykana w kraju miodów i piwa, ałus zwanego, zarówno u książąt, jak np. u Skirgiełły, jako też u bojarów i chłopów[3]). Skrytym był Litwin, zdradę jednak uprawiał na Litwie częściej Rusin, doradzający Krzyżakom jak wieść wojnę z Litwą, lub podający projekt wzniecenia powstania przeciwko wielkiemu księciu[4]). Natomiast złodziejstwo, tak srogiemi karami ścigane na Rusi, wymienia Roisius, jako przywarę litewską w XVI w., a i Krzyżacy na samym początku XV w. sądzą podobnie, skoro się usprawiedliwiają na uczyniony im zarzut srogości względem Żmudzinów, że musieli wymierzać karę śmierci za kradzieże, rozboje i mordy, gdyż ludność lubo upominana, nie chciała się powstrzymać od nałogu, a żyjąc bez prawa, sądziła nawet, że czynami tymi nie wykraczała przeciwko zasadom uczciwości[5]). Zabobon tak głęboko był wkorzeniony, że jak wiadomo, używanie czarów, przypuszcza jeszcze trzeci statut litewski[6]).

Rodzina litewska nie mogła być wzorem obyczajów, już to chociażby dla tego, że panowało w niej wielożeństwo, obok małżonki prawnej, utrzymywano inne kobiety, a z dziećmi,

---

1) Michalo Lithuanus, De moribus ed. Baylejska p. 16.

2) Polacy nie chcieli wojsk litewskich przepuszczać przez Polskę: umme schaden willen, den her in erme lande doit, wan he dar dor tuet Bunge V c. 748.

3) Cod. Vit. № 404 i 494, p. 232 Michalo Lithuanus p. 17.

4) Cod. Vit. № 414 Maureus Roisius w Decisiones lith. III p. 296 mówi, że zdradzieckość Litwy od Moskwy poszła.

5) Cod. Vit. p. 1035, quia sine lege viventes.

6) Statut lit. rozdział 13, art. 14.

z tychże spłodzonemi, mógł sobie Litwin postąpić, wedle swej woli. Żony były kupne, za opłatą, zwaną krieno, kupował ją Litwin[1]). Dziewice jednak porywano z domu rodzicielskiego, a nie czynił tego sam starający się, lecz jego dwaj przyjaciele i dopiero następowała umowa z rodzicami[2]). Tak było u ludu, gdzie nadto panował zwyczaj pojmowania macochy przez pasierba w małżeństwo, natomiast bojarskich dziewic ręką nie rozporządzali ani ojciec ani matka, lecz, jak wiemy, sam wielki książę i zależało to od jego woli wyłącznie, komu dziewicę oddać[3]). Że zaś książę dbał przedewszystkiem o cele państwowe, więc oddawał rękę bogatych dziewic dzielnym rycerzom lub też, co także się zdarzało, swoim zausznikom; jak wiadomo Jagiełło rękę własnej siostry Marji oddał niskiego pochodzenia Wojdyle, którego chłopem nazywa najstarszy latopis litewski. Dodać należy, że kobiety przepadające za muzyką i zabawą, były mężne, i w ogólności moralny poziom ich, nie różnił się od tego, na którym stała brzydsza połowa społeczeństwa[4]).

Stopniowi poziomu cywilizacyjnego społeczeństwa odpowiadają jego surowe prawa, które nawet o sto lat później, zachowały wiele z surowości pogańskiej. I tak cięży odpowiedzialność barbarzyńska na dzieciach za winy rodziców. Czytamy w sudebniku Kazimierza z 1492 r.[5]), że jeżeli złodzieja z licem przywiodą, a nie będzie miał z czego zapłacić wartość rzeczy skradzionej, a żona i dzieci wiedziały o złodziejstwie, tedy żoną i *dziećmi* zapłacić, a jego samego na szubienicę; tylko dzieci poniżej lat siedmiu, sudebnik niewinnemi ogłasza. Trafnie ocenia charakter litewskiego prawa historyk prawodawstw słowiańskich[6]), że i rodowe prawa litewskie gruby powlekał materjalizm, którego nie mógł zatrzeć nawet za czasów chrześcijaństwa, pomyślnie rozwinięty statut litewski, pozwalający wdowie

---

[1]) Michalo Lithuanus p. 27. Maciejowski. Hist. prawod. słow. I, 108 i inn. Jak nizko *stała kobieta* a z nią i rodzina na Litwie poucza Eneasz Silviusz. Obacz o tem artykuł J. T. Lubomirskiego, Rodzina w Polsce „Bibl. Warszaw." rok 1907, tom III, 464 Zniesienie wielożeństwa zawdzięcza Litwa Jagielle — słusznie konkluduje autor, konstantując, że ustaliła się dopiero rodzina na Litwie z wcieloną do niej Rusią litewską w 1529 r. Lecz co do Żmudzi, str. 466, myli się L. jeżeli za Łasickim de diis Samogitorum tudzież Kojałowiczem, powtarza niektóre wyrwane zdania przemawiające o *wczesnem ustaleniu się tam rodziny* przedhistorycznem. I tutaj bowiem, rok unji był tym, który rodzinę ustalił, jakkolwiek z dawna stosunki rodzinne nie były tak rozluźnione, jak niemi były na Litwie właściwej.

[2]) Łasicki de diis Samagit. przy edycji Baylejskiej Michała Litwina p. 56.

[3]) Michalo Lithuanus p. 28.

[4]) Ob. Poł sobr. r. letop. XV w. ustępie o Zofji Witołdównie, tudzież Caro Liber Canc. II № 113 o żonie Jawnisa, wojewody trockiego.

[5]) Działyński. Zbiór praw lit. p. 37.

[6]) Maciejowski, V, 108.

już w pół roku po stracie męża wychodzić za mąż[1]). Dział zobowiązań był mało rozwinięty, i jak podniósł historyk wspomniany, niewolą nękany naród, nieśmiał nawet pomyśleć, że i on ma lub powinien mieć własną wolę. Przy najmie, który był za poręką i bez poręki, wolno było sługę gonić i ukarać go, że nie pożegnawszy się z panem, odszedł, przyczem inny był postępek prawa, gdy sługa ów był szlachcicem, a inny, gdy ludowym człowiekiem. Pierwszego trzymał pan przez trzy dni w łańcuchu, drugiego — przez trzy tygodnie. Gdy chłop utracił majątek przez zbytek, wierzyciel brał go na odrobek, przyczem mężczyźnie rubla, niewieście kopę groszy odrobku na rok zachowano; jeżeli nie odrobiwszy się umarł, dorosłe dzieci musiały odrabiać, ale tylko do siedmiu lat, poczem reszta długu przepadała wierzycielowi. W takiej cenie szedł dorobek temu, kto się zaprzedał czyli wziął dług na odrobek[2]). Jeżeli tak układały się stosunki pod wpływem praw polskich, o ile gorzej się dziać musiało w czasach pogańskich.

Sądownictwo spoczywało pierwotnie w rękach Krewów[3]), będących zarazem kapłanami, przeszło jednak, zdaje się, pod koniec panowania Olgerda w zupełności w ręce jego — być może, że jeszcze wcześniej Kunigas objął sądownictwo, skoro, jak trafnie zaznaczono, nawet nazwy na oznaczenie sędziego nie ma w języku litewskim. Kunigas zaś i sądził i rządził po powiatach przez swoich namiestników i cywunów łączących w swym ręku władzę administracyjną i sądowniczą, jak wreszcie naczelnictwo wojenne powiatu. Oczywiście w sprawach ważniejszych, sam książę rozstrzygał, który też przez widzów swoich powoływał w każdej sprawie poddanych przed swój trybunał, chociaż nieraz z dworem swym o setki mil oddalony był od obżałowanego; bez jakiegokolwiek prawnego przewodu mógł go skazywać. O nadużyciach w tej epoce na polu sądownictwa można wnioskować stąd, że już od następcy Witołda od Zygmunta Kiejstutowicza zażądali Litwini karania obżałowanych przez wielkiego księcia tylko wzorem polskim, po dokonaniu przewodu prawnego[4]). Tak samo przyrzekł Kazimierz Jagiellończyk, że bez sądu katolickiego, nie zestawiwszy z sobą pozwanego i oskarżyciela, nie będzie karać, a karę według polskich praw wymierzy. Były i nadużycia w niezwykle wysokim poborze opłat

---

1) Statut drugi, Rozdział V art. 12.

2) Maciejowski V, 406, 408 cf. 36.

3) Ob. Krewe na Litwie w Kwart. hist. XVIII w. 481 i inn. Lietuviu Tauta. 1909 r. 340 i in.

4) Cod. ep. III p. 530 § 1.

sądowych, tak zwanych peresudów, odstraszających każdego od sporów prawnych[1]).

Sądy nie miały stałych siedlisk, a zawiadujący administracją powiatów namiestnicy i cywunowie, jeżdżąc po powiecie, odprawowali sądy. Administracya była oczywiście główniejszą częścią ich zajęć, budowa zamków, dróg, zarządzanie folwarkami, dobrami, lasami książęcymi, rachunki za służbą, z zakaźnikami, starcami, prystawami, sorocznikami, humiennikami pochłaniały ich w zupełności. Strony prawujące się, ciągnące za nimi, czekają nieraz całymi miesiącami na wymiar sprawiedliwości a w międzyczasie nawet do robót gospodarskich przez swych sędziów — do których nigdy nie zbliżano się bez sutych podarunków — były używane[2]). Kary jak wspomniano były straszne, powieszenie, ścięcie, rozbicie na kole, palenie, wysnucie jelit, nawet do więzienia sadzano w okowach. Skazany na powieszenie, zazwyczaj sam na sobie sprawował egzykucyą. Odpowiedzialność za rzecz ukradzioną ciężyła na rodzinie złodzieja tak dalece, że żoną i dziećmi jego płacono stratę poszkodowanemu[3]).

Gdybyśmy mieli teraz jednem słowem określić społeczeństwo litewskie z doby poprzedzającej unję z Koroną, nie moglibyśmy jej trafniejszego przymiotnika dobrać jak niewolnicze. Służba, służebności, czołembicie przed wyższym stanem, płaszczenie się w prochu nicości przed księciem, to wszystko są znamienne cechy ówczesnego społeczeństwa Litewskiego. Zasada służebności, czy to z roli uprawionej, czy z dymu zamieszkałego, z boru lub rzeki używanej, nawet z ptaka lub zwierza złowionego przeprowadzona jest w państwie ściśle; książe obarcza daninami, opłatami, służbą osobistą zarówno bojarów jak i chłopów. Daniny w naturaliach na rzecz dworu, utrzymanie księcia w przejeździe (stacye), nadto służba na dworze w. księcia, na jego zamku, na jego wyprawach, przejazdach, w jego posyłkach gniotą nieznośnie wszystkich. Stacye dworu w kilka tysięcy ludzi nieraz wyprawującego się, były klęską prawdziwą całej okolicy. Takąż samą klęską była służba wojenna, zwłaszcza gdy wypadło, jak to się zbyt często wydarzało, kilkakrotnie do roku stawać pod chorągwie. Być może, że ci, którzy słynny akt unii horodelskiej układali, niepolitycznie postąpili nazywając Litwi-

---

[1]) Michalo Lithuanus p. 10. Peresud za czasów Witołda wynosił 10% rzeczy, o którą się procesowano. Działyński. Zbiór praw. lit. p. 453.

[2]) Michalo Lithuanus p. 22. Po łacinie zwano tych namiestników, względnie cywunów, camerarii, Cod. Vit. № 411, 412, 413 p. 984. Por. co o nich podaje Lasicki: De diis 46.

[3]) Obacz witebski przywilej u Lubawskiego Oczerk ist. Lit. — r. gos. S. 369.

nów pod jarzmem niewoli pozostawających[1]), od którego ich unija uwolniła, ale że obrazowe wyrażenie odpowiadało stosunkom faktycznym, to zdaje się nie ulegać wątpieniu. Służebne te stosunki, czyli feudalizm litewski, były siłą Litwy. Niemi to jak żelaznym łańcuchem związane były stany niższe z wyższymi, te zaś z książętami mniejszymi i większymi, którzy znowu czołem bijąc wielkiemu księciu, jemu służbę sprawowali. W braku jedności wiary i języka służebność ta była tym kitem, żelazną ręką wielkich budowniczych Litwy narzuconym, który spajał rozmaite części nieraz luźnie obok siebie stojące w jeden wielki budynek.

Dzięki feudalizmowi którego zasady i prawa szczegółowe znali dobrze władzy Litewscy jak Jagiełło[2]) pod dzielnymi rządami wielkich władców urosła Litwa w potęgę. Kolos jednak ten miał gliniane nogi. Etnograficzne elementa, składające państwo, były tak rozmaite, tak niezgodne, że tylko siłą i mądrą polityką władców litewskich utrzymywano je w równowadze. Aby pozyskać ruskie plemiona używano ich języka na dworze, w dyplomacyi, w nadaniach obok łacińskiego, pozwalano synom wielkoksiążęcym żenić się z Rusinkami i odwrotnie córki i siostry wydawano za ruskich Książąt. Żeby znowu zadowolnić element litewski wielcy książęta lubo ich żony, a nawet synowie niektórzy byli chrześcijanami, nie przyjmowali chrztu.

Niezawodnie Olgierd był samodzierżcą, ale na skutek umowy z Kiejstutem, który po ojcu otrzymał był Troki, co do dzielenia nabytków ziemskich na poły, wyrobił się jakby rodzaj dualizmu, tak że były jakoby dwa księstwa wileńskie i trockie, powiekszające się działami książąt krewnych lub zwijaniem księstw udzielnych, jak np. pińskich, naddnieprskich i innych. Dowiadujemy się też, że Olgierd istotnie terytorya dzielił na połowy i połowę jedną ustępował Kiejstutowi tak np. ustąpił mu był część włości mińskich, tak że jedne z tych podnieprowskich włości należały pod względem ekonomicznym do klucza wileńskiego, drugie zaś do trockiego. Bobrujsk np. dzielono na połowę trocką i połowę wileńską. Po Monwidzie bezpotomnie zgasłym Kiernów wziął Olgierd a Słonim Kiejstut. Dziwi nas sposób tego dzielenia dalekich od Trok terytoryów i zdaje się ze nie jest on wynikiem tylko umowy, gdyż można było przez inny podział lub przez zamianę dogodniejsze dla Trok terytorya pozostawić bratu, ale skutkiem politycznych celów jakie tu

---

[1]) Działyński, Zbiór praw I str. 10: jugum servitutis, quo hactenus erant compediti.

[2]) 1388 r. Jagiełło skarżąc się na Krzyżaków przed królem Zygmuntem Lux. powołuje się na zasady prawa lennego, obacz SS. r. Pr. II, 713, Klageartikel 1388 r.

miano na oku. Nasuwa się myśl, że wielki książe pragnął wschodnie połacie państwa lepiej rządzić przy pomocy pogańskiej Litwy. Jeżeli bowiem sam Olgierd dla ważnych względów niemógł czasem przeciwko Rusi srożej wystąpić, natenczas wyręczał się Kiejstutem, nietylko seniorem książąt i wodzem Litwy, ale jakby mieszkańcem Białej Rusi i osiadłym tam księciem, który siłę głównie Litewską wiódł na poskromienie buntu lub zdobycie jednej ziemi; z drugiej strony miał Kiejstut przeciw Krzyżakom pomoc z dalszej Rusi, a nadto mógł przy pomocy przychylnej mu Rusi zdusić opór na Żmudzi.

Ten jakby dualizm, który później znalazł echo w podziale Litwy właściwej na województwa trockie i wileńskie nie był bynajmniej zamiarem Olgierda, zawsze bowiem Wilno było stolicą a Olgierd wielkim księciem państwa, ale oczywiście już samo dzielenie na poły terytoryów nie było dla monarszej powagi władcy Litwy pomyślnem. Zwłaszcza na zewnętrz, wobec Krzyżaków i Polski, miał ten podział strony słabe dla pewności państwa, z których też sąsiedzi nie omieszkiwali korzystać. Gorszem było to, że dla następcy Kiejstutowego w księstwie trockiem podział taki stanowić mógł precedens zgubny dla jedności państwowej.

Przystosowywanie się do rozmaitych elementów etnograficznych Litwy jak widzimy miało także słabe strony a że nie objawiły się one wyraźniej w zgubnych z gruntu skutkach, tego powodem była wielka zgoda i miłość pomiędzy Olgierdem a Kiejstutem. Dodać należy że to przystosowywanie się i rachowanie się z odrębnemi ludami znalazło wyraz i w familijnym życiu wielkiego księcia, na jego dworze wileńskim.

Cała rodzina wielkiego księcia była rozdzieloną na dwie połowy tym celem, aby równowagę w państwie elementów przeciwnych sobie utrzymać. I tak starsi synowie Olgierda wszyscy ochrzczeni byli w ruskiej wierze. Siedzieli też oni wyłącznie prawie na księstwach dzielniczych ruskich i tak Andrzej na Połocku, Dymitr na Brańsku, Konstanty na Czernichowie, Włodzimierz na Kijowie, Fedor na Kobryniu i Ratnie. Natomiast synowie młodsi z drugiej żony Olgierda, Juljany Twerskiej księżny, byli poganinami, jak Skirgiełło, Korybut, Korygiełło, Wigunt, Swidrygiełło, a nawet dezygnowany na następcę tronu książę Jagiełło. Pierwsi swą mową, obyczajami, węzłami rodzinnemi, związani byli z Rusią, jej sprzyjali, a tymczasem utrzymywali ją w związku z Litwą. Drudzy znowu, bardziej Litwinom sprzyjający i litewskich zwyczajów i obyczajów się trzymający, wreszcie bałwochwalcy, dawali Litwie nadzieję dalszego rozwoju w kierunku poganizmu.

A jednakże nadzieje te były złudne i żaden następca Olgierda nie mógł już nawet myśleć o utrzymaniu poganizmu

w jego pierwotnem znaczeniu i powadze. Właśnie bowiem z powodu wyznawania poganizmu przez Olgierda, związek niektórych księstw ruskich z Wilnem był bardzo luźnym. Tak było z księstwami na źródłowiskach Oki i Uhry; nawet Wołyń, na którym panował brat Olgierda Lubart, w dość luźnej pozostawał zawisłości, skoro w stosunkach do zagranicy występował książę ten, jako samodzielny i odstępował Kazimierzowi całe ziemie, jakby władca niezawisły. Inni książęta, sąsiedzi Polski, jak Aleksander Korjatowicz na Włodzimierzu i Krzemieńcu, Jerzy Narymuntowicz na Bełskiej i Chełmskiej ziemi, byli na swą rękę hołdownikami Kazimierza Wielkiego i pewno z dworem litewskim w całkiem luźnym pozostawali stosunku. Jeżeli zaś dodamy, że wielu z nich, pomiędzy innymi najstarszy syn Olgierda, ks. Andrzej Połocki, ciągnęli ku Moskwie, natenczas pojmiemy, że następca Olgierda, chcąc utrzymać państwo w dawnym blasku, nie mógł opierać się na bałwochwalcach. Wszakżeż było w księstwie całe mnóstwo książąt z krwi Ruryka, wprost niechętnych Olgierdowiczom, a mnogość ich, — o której powziąć można wyobrażenie, skoro się doda, że nad samą Worsklą zginęło ich pół setki, — również była słabą stroną Litwy.

Mogłoby się zdawać, że wobec takich niedostatków, nie pozostawało dla następcy Olgierda nic innego, jak przyjęcie wiary w obrządku wschodnim. Niezawodnie myśl ta zaprzątała głowy i Olgierda i jego otoczenia, skoro była nawet tradycja, przechowana w przekazie jednego latopisca, że książę na łożu śmierci chrzest ruski przyjął. W każdym razie liczba poddanych chrześcian była pięciokrotnie większą, aniżeli liczba pogan Litwinów i pod tym względem można było liczyć na utrzymanie się na tronie przy pomocy Rusi i zniszczenie wszelkich powstań pogańskich. Ale naprzód Ruś nie stanowiła zwartej potęgi, były to księstwa dzielnicowe wielkie i małe, o rozmaitej ludności, rozmaitych rozbieżnych interesach, dążeniach, siłą tylko i surowem prawem służskiem z Litwą spojonych. Powtóre przez przyjęcie chrztu ruskiego narażał się wielki książę na wojnę domową z Litwą, przyczem Krzyżacy, stanowiący pod owe czasy największą nad Bałtykiem potęgę, którzy już znaczą część litewskich plemion zawojowali, byliby niewątpliwie zajęli część litewskiego państwa i spowodowali jego rozbicie. Toż żaden z poprzedników Olgierda nie myślał chrztem ruskim ratować byt państwowy Litwy, a tak Mendog, jak i Gedymin zamierzali przez przyjęcie chrztu rzymskiego Litwę uczynić państwem zachodniem. A jeżeli już oni liczyć się musieli z potęgą Krzyżaków, cóż dopiero rzec o następcy Olgierda, który pozostawał w sąsiedztwie Prus podczas największego rozwoju potęgi krzyżackiej — w chwili kiedy oni z planem dobrze obmyślanym przystępowali z dwóch stron od Prus i Inflant do ataku na Litwę.

Wszakże w przedchwili zgonu Olgierda, wyprawa ich dotarła do Wilna samego i oblegali stolicę wielkiego księcia.

Odpychała głównie władców Litwy od przyjęcia chrztu rzymskiego chciwość Zakonu, który pod pretekstem przyjaźni i pomocy w chrystjanizacji kraju, usiłował zagarnąć Żmudź i Litwę. Apostazja Mendoga, zerwanie układów o chrzest ze strony Gedymina miały źródło w chciwości mistrzów Zakonu. Po zgonie Olgierda można się było spodziewać największych wytężeń Zakonu w kierunku zdobycia Żmudzi. Jagiełło mógł układami wyzyskać zwłokę w wojnie, mógł odwracać wojnę od stolicy, ale musiał się stanowczo liczyć z koniecznością chrztu rzymskiego, jeżeli chciał uratować Litwę. Przekonanie, że chrzest wschodni nie uratowałby Litwy od klęsk, że owszem spowodowałby jej rozbicie się na udziałowe księstewka, to przekonanie podzielała i matka księcia, mądra Juljanna, przywiązana całą duszą do wiary wschodniej, córka z rodu książąt, który dał kilku świętych cerkwi wschodniej. I ona mająca wpływ na syna Jagiełłę, doradzała układów z Zakonem, celem odwrócenia ciosu od państwa, doradzała poświęcić Żmudź, by okupić sobie pomoc Zakonu w przyjęciu chrztu rzymskiego i chrystjanizacji Litwy...

Plan taki wymagał poświęcenia Kiejstuta, ten bowiem, jako reprezentant Litwy i czciciel jej bogów, nigdy nie zgodziłby się na chrystjanizację Litwy ani we wschodnim ani też w rzymskim obrządku. O tem wiedziano dobrze. Dlatego też wcześnie już księżna i jej syn Jagiełło liczyli się z ewentualnością wojny domowej, wśród której nie można się było obyć bez pomocy Zakonu.

Wybuch ten wojny domowej nastąpił też wśród rokowań i tajnych z Krzyżakami układów, dążącego do chrystjanizacji Litwy Jagiełły. Podczas tej wojny wypłynął na widownię dziejów wschodu syn Kiejstuta Witołd. Zabaczymy jaką rolę odegrał on w chwili, gdy Litwa w osobie Jagiełły skłaniała się do katolicyzmu...



II.

Młodość Witołda.

Wiara pogańska a chrześcijańska. Wpływy na wierzenia Witołda. Dwór Jagiełły Pierwsze zasługi Witołda w wojnach. Nowe prądy w Wilnie. Kiejstut nieprzychylny nowym prądom. Wrzenie na Litwie. Wyjazd Skirgiełły na zachód. Wojna z Krzyżakami i rokowania z Kiejstutem. Rozdział pomiędzy Kiejstutem a Jagiełłą. Układ Jagiełły z landmistrzem i układ z Mistrzem w Szaudyszkach. Wydalenie Skirgiełły z Połocka. Najazd Krzyżacki na Żmudź. Kiejstut zajmuje Wilno. Wyprawa na Siewierszczyznę. Jagiełło zajmuje Wilno i pobija Witołda. Rozejm z Krzyżakami pod Trokami. Zajęcie Trok. Poddanie się Kiejstuta. Zjazd na Dubissie. Stanowisko Witołda wobec katastrofy.

Przy pierwszym występie na widownię dziejów litewskich jest Witołd mężem dojrzałym. O młodości jego wiemy mało. Wiemy tylko, że był przywiązanym do matki Biruty, srogo się bowiem pomścił, gdy Krzyżak pamięć jej zbezcześcił. Miała Biruta być kapłanką przez Kiejstuta porwaną od ołtarzy wieczystego ognia. Czy opowiadała synowi o bohaterze Litwy Mendogu, w jaki sposób gwałtem, zdradą i mordami doszedł do władzy i sławy i stał się królem Litwy, a potem chrzest porzucił i powrócił do starych bogów, do Perkuna, Medinisa, Kalaweli?! Może opowiadała synowi o dzielnym Witenesie, o mądrym Gedyminie, któryto tak potężnie rozszerzył granice państwa, że i córki mógł już wydawać za najpotężniejszych mocarzy. Niezawodnie też kapłanka musiała synowi opowiadać o wróżkach, o gajach świętych (ałkas), prowadziła dziecinę do domów starych Litwinów czczących węże, lub do dębów prastarych przez bogów zamieszkałych, szła z nim do wież, w których zinczius strzegł ognia, składał ofiary, wykładał przyszłość ludowi, zamawiał choroby. W dziecięcych latach wierzył zapewne młody syn Kiejstuta w wiarę matki, może z nią razem czcił dęby, rzeki, kamienie i węże, a może i całopalenia oddawał bogom litewskim. Zapewne i przysięgi jego pierwsze były na imię bogów rodzinnych składane. Ale okres tej wiary trwał nie na długo. Wnet już na dworze ojca, stryja Olgierda, szwagra Janusza Mazowieckiego styka się ze światem chrześcijańskim, poznaje obyczaje

chrześcijan, zasady wiary, a z tą chwilą podobnie jak starszy brat jego Butawt począł tracić wiarę w rządcę gromów Puschajtisa[1]), w kauki, łaumy (wiedźmy) i brzydzić się fetyszyzmem grubym, stanowiącym wiarę jego ziomków. Wiara zresztą nigdy nie stanowiła silnej strony istoty Witołda, skłaniającego się ku materyalistycznemu światopoglądowi. Wiemy, że i później, gdy został chrześcijaninem, nie zdołał książę pojąć wszystkich prawd wiary, a artykuł o zmartwychwstaniu pojął dopiero na łożu śmiertelnem. Pomimo to, zabobonnym, jakim był każdy Litwin, a z pomiędzy książąt litewskich sam nawet Jagiełło, Witołd nie był. W świat mitów litewskich, Welów, Sowiego pewno się nie zapuszczał, wszakże prawdy wiary Chrystusowej nie nęciły go do bogobojnych rozmyślań, raczej chyba do krytycznych reflekcyi i uwag. Wiemy, że przywiązanych do bóstw swoich Żmudzinów nie bardzo znosił, mimo że ci po dwakroć sprawę jego ofiarnie popierali, on jednak później, za reakcyę w kierunku poganizmu, bardzo surowo ich karał. Byli bowiem Żmudzini gorliwymi czcicielami ognia, nawet jeńców żywcem na stosie poświęcali bogom, a jeszcze w XVI w. czcili węże i dęby święte, zastawiali uczty dla zmarłych, (dziady) czcili bogów drzewnych, skalnych, chowali kamienie po śpichrzach, (dejwas), czczone jako straż zboża, wierzyli w duchów złośnych aitwarów, wilkałów, ragany i giltiny. Na wierzenia te zapatrywał się Witołd jako na własność ludową, którą można mu zostawić, jeżeli nie jest państwu szkodliwą. Z tych wszystkich danych wnosząc, nie można wątpić, że chociaż książe szczerze kochał matkę, a zarówno przez nią, jako też i przez ojca w wierze pogańskiej był wychowany, to jednakże już bardzo wcześnie pogardzał wiarą ojców i tylko z imienia był poganinem. Na dworze trockim zjawiali się mimo wojen posłowie pruskiego Zakonu, Komtur osterodzki Gunter von Hohenstein, — trzymał do chrztu córkę Kiejstuta poślubioną Januszowi Mazowieckiemu, — goście z zachodu, książęta mazowieccy, — Janusz był zięciem Kiejstuta, — prawdopodobnie nauczycielami książąt byli zakonnicy lub ludzie z zachodu, jeńcy litewscy lub też zbiegli z Prus Krzyżacy. Od nich to zarówno jak i od synów Olgierda, a na dworze wileńskim było więcej stosunkowo chrześcijan aniżeli na dworze trockim, od ciotki Elżbiety, wdowy po Wańku Mazowieckim, od siostry Danuty na chrzcie św. Anną nazwanej, poznać mógł Witołd zasady chrystyanizmu. Zapewne, że ulubiony ponad inne rodzeństwo syn Kiejstuta, mający kiedyś zasiąść na trockim księstwie ani myślał pójść śladem Butawta brata, uciec od ojca i przyjąć chrzest św. w Królewcu lub Malborgu

---

1) Boxscheys u Posilgego SSr. Pr. III, 231, będzie niezawodnie Puschajtis litewski. Narbut H. Litwy I, 53. Jaroszewicz I, 185.

nie można jednak wątpić, że z chwilą poznania prawd wiary świętej przenosił ją ponad wierzenia rodzinne, chociaż przekonań tych nie objawiał, lecz przeciwnie kryć się musiał z niemi.

Czy wywarła na nim wpływ jaki cerkiew wschodnia, którą również poznał w młodości. Wszakże pierwsza jego żona Marya, prawdopodobnie księżniczka ruska, niezawodnie była greckiej wiary. Także i druga żona księżniczka Anna, córka Światosława Smoleńskiego, była wschodniej cerkwi, ale dodać należy, że pierwsza albo sprzyjała katolicyzmowi, albo też przyjęła go pod koniec życia[1]), druga zaś stała się gorliwą katoliczką, podejmującą dalekie podróże do Prus, celem uczczenia relikwii św. Doroty i Barbary. Wpływ ich jednak na przekonania i czyny księcia był mały. Daleko większym był wpływ ojca, poganina, wodza litewskiego i właściwego obrońcy Litwy od naporu Krzyżaków, Kiejstuta. Jednakowoż wpływ ojca nie rozciągał się na wierzenia religijne, a jeżeli i był jaki na tem polu, to nie mógł być wybitnym, skoro tak jeden z synów księcia jak i wnuk jego zbiegli z trockiego dworu i przyjęli w Prusiech chrzest święty. I Kiejstut zresztą nie był fanatycznym wyznawcą pogaństwa, rokował wszakże przed laty o przyjęcie chrztu, a jeżeli później wystąpił jako obrońca bogów i plemienia litewskiego, łatwo zrozumieć tę jego rolę, z motywów czysto politycznych, a nie z przekonań religijnych; to pewna że nawet podówczas nie zachęcał on Witołda do obrony bogów litewskich.

Tymi rozmaitymi wpływami, a raczej brakiem wybitnych wpływów na wierzenia Witołda należy wytłómaczyć ową łatwość, z jaką Witołd kilkakrotnie zmieniał religiję, porzucając pogaństwo dla chrztu w Tapiewie, katolicyzm zaś dla wschodniego wyznania, które znowu porzuca aby uzyskać poparcie u Krzyżaków, a co ważniejsza by uzyskać wielkie księstwo. Nie synkretyzm, łatwość godzenia religijnych wierzeń, ani też obojętność religijna były powodem owych zmian. Religija bowiem służyła tutaj za środek do osiągnięcia ambitnych żądań panowania. Rys to charakterystyczny w całej istocie Witołda — brak gorącej wiary, od owych trzech zmian w młodości księcia się datujący, a objawiający się nawet później, i gdy został już stałym wyznawcą katolicyzmu. Nawet wówczas wolno było na dworze jego bronić zasad Husa, grozić papieżowi. Zbytnia tolerancja religijna księcia tłumaczy się brakiem gorącej wiary, będącym dla badacza niejako kluczem do odgadnięcia wielkiej części działań księcia, ulegania rozlicznym wpływom, rzucania się od skrajności jednej do drugiej.

---

[1]) Wynika wniosek ten z wzmianki o księżnej w fundacyi dla kościoła Brzeskiego.

Z młodym księciem Jagiełłą prawie rówieśnikiem swoim, przyszłym wielkim księciem pozostawał Witołd w przyjaźni. Niemożna dostrzedz, w jakim kierunku to wielkie zaprzyjaźnienie się podziałało na młodego księcia. Dwór wileński, w którym zbiegały się wszystkie arkany polityczne obszernego państwa, współzawodniczącego z Moskwą, musiał i na Witołda podziałać, zwłaszcza w okresie ostatnich lat Olgierda, gdy już zagadnienia stojące w związku z chrystyanizacyą Litwy zaprzątały umysły wielkiego księcia i jego otoczenia. Podniesiono je na nowo za Jagiełły, przyczem czynną była sama wielka księżna, matka Jagiełły, Julianna. Czy przyjaciel wielkiego księcia wiedział o tych wszystkich nowych myślach zaprzątających dwór wileński, czy był kiedykolwiek wtajemniczony przez Jagiełłę w jego plany przyszłe, lub czy przynajmniej dorozumiewał się o nich, niewiadomo. Jest jednak rzeczą pewną, że Witołd uległ wpływowi Jagiełły bardziej, aniżeli wpływowi ojca, dbającego głównie o to, aby Witołd zastąpił go kiedyś w dziele obrony Litwy od Krzyżaków.

Wychowany po rycersku, wcześnie już zaprawiany był do trudów wojennych. Pierwsze wyprawy samodzielne powierzano dopiero po gruntownem wyuczeniu rzemiosła wojennego. Witołd liczył już 27 lat życia, gdy mu ojciec poruczył samodzielne dowództwo i dokonanie ważniejszego zadania wojennego, a kiedy został wodzem miał już za sobą praktykę nie małą, począwszy od krwawego boju pod dowództwem Olgierda i Kiejstuta pod Rudawą, gdzie walczył jako 20-letni młodzian, obok o dwa lata starszego Jagiełły[1]), aż do wielkiej wyprawy na Polskę przez ojca swego w towarzystwie Jagiełły podjętej. W jednej z tych wypraw jeszcze za życia Olgierda odznaczył się Witołd. Było to wówczas, gdy marszałek zakonu Gotfried von Linden w 1377 r. podjął pochód na Litwę i posunął się w zwycięskim pochodzie aż pod same Wilno, paląc wszędy miasteczka i sioła. Olgierd był na zamku, który marszałek nie poważył się zdobywać. Zaprosił wielki książe marszałka na dwór swój i czynił mu srogie wyrzuty z powodu niesłowności i nierycerskiego postępowania, wyprawa bowiem, była niezapowiedzianą i dlatego nie napotkała na opór. Ale już kara wisiała nad Krzyżakami a odwetem zarządzał Kiejstut. On to wysłał Witołda z oddziałem, z poleceniem spalenia zapasów krzyżackich porozmieszczanych po *majach,* wzdłuż drogi przez puszczę graniczną prowadzącej. Spełnił książe zadanie ku zupełnemu ojca zadowoleniu, niszcząc zapasy aż do Tamowa powyżej Insterburga, tak dalece, że woj-

---

[1]) Konrad v. Bitschin w SS. r. Pr. III, 880. Według Długosza XI, 364, sądzićby należało, że Witołd rodził się w 1348 r., że przeto był starszym o dwa lata od Jagiełły.

sko Krzyżackie powracało w głodzie, i że niektórzy żołnierze przez dni sześć nawet nie widzieli chleba[1]). W świetnie wykonanej wyprawie dał poznać książe jedną stronę charakteru swego, będącą zresztą wspólną z ojcowskim, że jakkolwiek pochopnym był do walki i odważnym w boju, jednakże mając do czynienia z możniejszym przeciwnikiem, przenosił podstęp i układy tam, gdzie wstępnym bojem celu nie podobna było osiągnąć.

Niebawem po wyprawie umarł Olgierd. Dla Litwy ówczesnej zagrożonej przez obydwa zakony w taki sposób, że byt zawisł był wprost od przyjęcia chrześcijaństwa, wypadek ten był nader ważnym. Olgierda pochowano wprawdzie obyczajem pogańskim, mówiono jednak, że przed śmiercią przyjął chrześcijaństwo w cerkwi wschodniej. Dla następcy jego Jagiełły sprawa przyjęcia chrztu, celem ratunku państwa, stała się piekącą, o ile że pogaństwo litewskie nieustannymi walkami z Krzyżakami było już wyczerpane i nie posiadało w sobie siły potrzebnej do utrzymania państwa wśród godzących na nie niebezpieczeństw.

Na pozór na dworze wileńskim i po śmierci Olgierda nic się nie zmieniło. Kiejstut stryj nowego panującego, jak dawniej przyjeżdżał na rady do Wilna, pierwsze wśród książąt zajmował stanowisko, i jak dawniej wiódł dzieło obrony od naporu krzyżackiego. Jagiełło jednak pozostawał pod wpływem wybitnym matki swej Julianny, która po śmierci męża objęła niejako protekcyę nad chrześcijanami dworu i stolicy i tak bardzo wpływała na stosunki wewnętrzne i zewnętrzne państwa, że mądrzy Krzyżacy poczęli ją obsypywać pochlebstwami i nazywać wielką królową. Dla przywiązanej do wiary wschodniej, nie było kwestyi, w której wierze chciałaby widzieć ochrzczonych synów swoich, a przedewszystkiem Jagiełłę, wielkiego księcia. A jednakowoż i córce książąt Twerskich nasuwały się poważne wątpliwości, ilekroć idąc za popędami serca, doradzać chciała synom przyjęcie chrztu wschodniego. Wszakże nie tajnem chyba było dla wdowy po Olgierdzie, że on to właśnie hasłem, że broni Ruś od nawały Niemców, rozszerzył znacznie panowanie Litwy na Rusi, i wiedziała dobrze, że pomoc Rusi przeciwko nawale Krzyżackiej nie była tak wydatną, żeby na nią liczyć było można. Toż lubo wszyscy książęta dzielnicowi, a więc synowie Olgierda z pierwszego małżeństwa, dalej synowie Jawnuty, Koryata i Lubarta, byli wiary wschodniej, lubo wszystkich ich potwierdzono na ich dzielnicach i odebrano przysięgi hołdownicze, jednakże żaden z braci rodzonych Jagiełły nie chciał pójść ich śladem i chociażby za cenę księstwa dzielnicowego przyjąć chrzest wschodni. Pozostając pod olbrzymim naciskiem Zakonu, w Wilnie oglądano się wraz z w. księżną Julianną na Malborg, zarówno

[1]) Wigand SS. r. Pr. II, 590.

jak i na Rygę i wahano się, lubo zapewne wszyscy bracia wielkiego księcia wraz z nim samym przychylali się do chrystyanizmu. Czy naradzano się przytem z kapłanami, czy zasięgano zdania zakonników wileńskich, niewiadomo; wiemy tylko z ust samego Jagiełły, że przeglądano archiwa wielkoksiążęce, skrzynie i szafy, w których pomieszczone były odezwy papieży i cesarzy zapraszające jego pośredników i samego Jagiełłę do przyjęcia wiary chrześcijańskiej[1]).

Pewne wskazówki pozwalają wysnuć wniosek, że Kiejstut odczuł te nowe prądy wileńskie, a że im był z gruntu nieprzychylnym, na to mamy już wyraźne dowody. I to nie ulega wątpieniu, że mimo niechęci, której stary Kiejstut ukryć nie zdołał, dwór wileński pozostając pod wpływem w. księżny, trwał dalej w kierunku skłaniającym się do chrystyanizmu. Pomimo że Witołd, przyjaźny Jagielle, stanowił niejako łącznik pomiędzy dworem wileńskim a trockim, rozdział jednak między nimi musiał się powiększyć.

Wypadki będące owocem tych nowych prądów na Litwie dopomogły wrzeniu. Najpierw bowiem powstał konflikt pomiędzy Jagiełłą a najstarszym jego przyrodnim bratem Andrzejem, księciem na dzielnicy Połockiej. W rok po śmierci ojca opuszcza Andrzej połockie księstwo i idzie do Pskowa, gdzie na zalecenie mistrza Inflanckiego, przyjęto go za księcia możnej rzeczypospolitej. Stąd rozpoczyna on wrogą Jagielle działalność, idzie do Moskwy, od której Psków był również zależnym, i spowodowuje napad Dymitra Dońskiego na pograniczne ziemie litewskie, uwieńczony odpadnięciem Trubeczewska od Litwy. Dymitr Olgierdowicz książę na Brańsku zdradził także sprawę Jagiełły, a i kilka innych książąt stanęło po stronie Moskwy.

Od czasów Olgierda umiano sobie radzić przeciwko takim objawom współzawodnictwa z Moskwą, przez związki z Tatarami. Toż i teraz Jagiełło wszedł w ligę z Mamajem, z którym też zawarto układy celem wspólnej wyprawy na Moskwę w 1380 r. Środek ten jednak tak długo nie mógł być wprowadzony w życie, jak długo wisiała wojna od Zakonu. Okazała się potrzeba zapewnienia sobie pokoju ze strony Zakonu. Pod wpływem Julianny powstał w Wilnie plan osadzenia na miejscu Andrzeja w Połocku Skirgiełły, który przy poparciu przez Zakon Inflancki mógłby przeciąć sieć intryg Andrzejowych. Miano też równocześnie zawrzeć na jakiś dłuższy czas pokój z Zakonem. Dopiero

---

[1]) Mówi o tem sam Jagiełło SSr. Pr. III. 714, do unser vater vorscheiden was, do wir ein erbling worden des obersten furstentums czu Littowen, do suchte wir und ssahen alle dy schrin und kasten... und funden in beheldnisse eczlicher bullen des romischen pabstes und auch bullen des romischen keisers und filer konige und fursten etc.

mając wolne ręce na północy i zachodzie, mając zabezpieczony pokój od zachodniego chrześcijaństwa, można było myśleć o załatwieniu najważniejszej sprawy, bez której wszelkie inne prace i zabiegi były tylko paliatywnymi środkami, — można było podjąć sprawę chrystyanizacyi Litwy.

Osadzeniu Skirgiełły w Połocku stała ważna przeszkoda w drodze. Był on poganinem, lubo skłaniał się ku chrześcijaństwu. Uradzono wysłać go na Zachód i to przez Prusy, najpierw żeby ująć sobie Krzyżaków, w ciągu dalszym by zapewnić sobie pokój od króla Węgier i Polski, Ludwika Andegaweńczyka, wreszcie aby pozyskać jakiś tytuł zachodni, przy pomocy którego możnaby liczyć i na protekcyę zachodu jak np. cesarza i panować nad Połockiem. Skorzystano na dworze wileńskim z zaproszenia na wesele księżnej Małgorzaty Dobrzyńskiej wdowy po Kaźku, księciu Szczecińskim, wychodzącej za mąż za Piasta Henryka ks. Brzegu. Miał Skirgiełło udać się wprost z wesela na dwory królów wspomnianych, a nawet na dwór papieski i zapewnić Litwie pokój od Zachodu. Głoszono także, że po chrzest pojechał, co mogło mu ustalić rządy w Połocku.

Podczas wyjazdu Skirgiełły na Zachód przez Prusy, gdzie go gościnnie podejmowali Krzyżacy i uwiadamiali równocześnie dwór wileński o losach jego podróży, przygotowywano pokój z Zakonem. Po raz pierwszy w dziejach Litwy zawarto pokój ten na lat dziesięć i to z obydwoma Zakonami. Należy poznać bliżej stosunki, wśród których ten długoletni pokój zawarto.

Jak już wspomniano wytężał zakon siły wojenne, jak nigdy przed tem, celem zawojowania Litwy. Wspomniano o wielkiej wyprawie na Wilno w roku zgonu Olgierda. Pod tymże rokiem 1377 notuje Wigand, rocznikarz i herold Zakonu dwie jeszcze wyprawy, jedną wrześniową, w której uczestniczył książe Albert III austryacki z Konradem von Chrey, i reiza była wielką, gdyż około 30 tysięcy ludzi liczącą. Na 610 łodziach przybito do brzegów żmudzkich i wylądowawszy podzielono się na trzy oddziały, które przez dni ośm niszczyły powiaty: rosieński, ejragolski i widuklejski. Na samo Boże narodzenie mały oddział w 600 ludzi posuwał się na Bielicę nad Niemnem na zachód od Nowogródka, skąd uprowadził 200 niewolników. W następnym roku na początku lutego marszałek Zakonu, Gotfried z Linden, podzieliwszy wyprawę na trzy oddziały spustoszył nad Mereczanką przełajski powiat, podczas gdy Wigand von Baldersheim, komtur Insterburga, niszczył okolice Kowna, a latem Kuno von Hattenstein, komtur Ragnety, okolice Łabunowa i Orwistowa nad Niewiażą. W rok później landmistrz Inflancki, zaprotegowawszy Pskowianom Andrzeja Olgierdowicza na księcia, w lutym 1379 r. uderzył na kraj nad Mingą i spustoszył sześć powiatów żmudzkich uprowadziwszy kilkaset jeńców, a w czasie,

kiedy Skirgiełło podróżował przez Prusy i korzystał z objawów sympatii i gościnności Zakonu, wielki marszałek niszczył nad Niewiażą, poczem wspomniany Kuno von Hattenstein wpadł w okolice starego Kowna i nad Wilią spotkał Kiejstuta, który nowo mianowanemu marszałkowi proponował wymianę jeńców. Było to pod koniec lipca, a już 3 sierpnia komtur Bałgi, stanąwszy nad Narwią niszczył powiaty: brzeski i kamieniecki, podczas gdy komtur grudziądzki tak samo postępował z drohiczyńskim. Dostało się też i mielnickiemu powiatowi, a Krzyżacy z ogromną zdobyczą w bydle i koniach, mając nadto 400 jeńców, wrócili do Prus.

I Kiejstut nie spoczywał w czasie tych najazdów; w czerwcu 1378 roku spalił zamek Eckersburg nad Spirdyngiem, w lutym 1379 roku Żmudzini spalili Kłajpedę, a książę sam w lipcu zastąpił nad Wiliją drogę marszałkowi, ale z tym wszystkiem obrona była słabą, a wyczerpanie Litwy tak znaczne, jak wielkiemi były zdobycze krzyżackie w dobytku i jeńcach. Jest charakterystycznym rysem tych wypraw, z wyjątkiem chyba owej za życia Olgierda podjętej, że obejmowały one dzielnicę Kiejstuta, pozostawiając kraje Jagiełły bezpośrednio mu podległe, nietknięte. Łatwo można się domyślać, że z rozmysłem układano plany wypraw i oszczędzano Jagiełłę, aby pogłębić rozdział pomiędzy nim, a stryjem Kiejstutem. Nie dziw, że przyciśnięty w ten sposób Kiejstut, pierwszy proponował wymianę jeńców, pierwszy szukał porozumienia.

Opowiada o tem kronikarz Zakonu[1]), że po śmierci Olgierda, wyniesiony na stolicę ojca Jagiełło, stanął w opozycji do stryja Kiejstuta, co się ostatniemu nie podobało, dlatego też wysłał posłów do mistrza Winryka z Kniprode. Ten z poradą starszyzny, zgodził się na przedłożenie starego księcia i wysłał na rokowania pełnomocników do Trok: komtura z Brandenburga Güntera von Hohenstein, wójta z Czczewa Albrechta Luchtenberga i tłumacza Surwiłłę. Zgodzili się Krzyżacy na wymianę jeńców i proponowali, aby pokój obejmował z jednej strony Warmię i powiaty Orterode, Ortelsburg, Wartenburg[2]); z drugiej zaś strony Grodzieńskie i Podlasie. Innemi słowy dla chrześcijańskich ziem trockiego księcia ofiarowywał Zakon na lat 10 pokój, dla Żmudzi i dla pogańskiej Litwy nie dawał pokoju. Było jasnem, że teraz Zakon z podwójną siłą uderzać będzie na czysto litewskie powiaty. Dodać należy, że krainy Pruskie, objęte rozejmem, należały do tych, do których się Litwini wyjątkowo zapędzali.

---

[1]) Wigand rozdział 116.

[2]) Gunlauken, Raczyński Cod. d. Lith. p. 54 jest krainą nad Pissą z miastem Wartenburg. SSr. Pr., 520 uwaga 482.

Wśród warunków trudnych, w których pozostawał Kiejstut, nawet takie tylko do poszczególnych ziem ograniczone przymierze było pewną ulgą, zresztą mógł sobie przypomnieć, że już w układach z Kazimierzem W., wyłączano powiaty chrześcijańskie od wojny — a nie domyślając się, że traktat ma na celu pogłębienie rozdziału pomiędzy dworem wileńskim a trockim, zgodził się książę na punkta pokoju. Oględnym był jednak Kiejstut, skoro mimo nieporozumienia z bratankiem, odesłał posłów krzyżackich na dwór wileński. Tutaj przez trzy doby trwały rokowania i można się dorozumiewać, że właściwym przedmiotem obrad było owo ograniczenie pokoju dziesięcioletniego do chrześcijańskich powiatów Kiejstutowych. Jagiełło jako reprezentant pogańskiej i chrześcijańskiej Litwy musiał się zawahać przy dawaniu zezwolenia na traktat oszczędzający kraje chrześcijańskie Kiejstuta, a wydające pogańskie powiaty, których kilka było pod bezpośrednim zarządem Jagiełły, na łup Krzyżakom. Musieli też Krzyżacy wysilać się, usiłując przekonać Jagiełłę, że traktat i dla niego jest korzystnym, że jako wielki książę mógłby mieć Ruś Grodzieńską na swe wschodnie wyprawy. Mając ją głównie na oku godził się ostatecznie na pokój, nie domyślając się nawet, że właściwym celem Krzyżaków przy zawarciu jego było wzniecenie wojny domowej na Litwie.

Jak współczesny Wigand świadczy, sami Krzyżacy, niewtajemniczeni we właściwy cel traktatu, uważali go jako wymierzony przeciwko Jagielle, a w interesie Kiejstuta zawarty[1]). Bo też w gruncie rzeczy zachwiać on miał powagą wielkiego księcia wobec Litwy właściwej, którą wydawał na łup Zakonu. Jakie trudności mieli posłowie krzyżaccy Hohenstein i Luchtenberg przy zawarciu traktatu do zwalczenia, mimo że mieli w Wilnie oddanego im Wojdyłłę do pomocy, okazuje się stąd, że trzy dni stracili na układach zanim uzyskali przyzwolenie od wielkiego księcia. Ostatecznie 29 września w 1379 r. Trokach podpisano traktat i książęta Lingwen, Kiejstut, Witołd przyłożyli pieczęcie. Wśród świadków nie brakło Wojdyłły, o którym latopis litewski opowiada, że z piekarczyka wyniesiony został na dzierżawcę Lidy i na szwagra wielkoksiążęcego, dał mu bowiem Jagiełło za żonę własną siostrę Maryję, wdowę po księciu Dawidzie.

Ten Wojdyłło, ulubiony towarzysz łowów wielkiego księcia i wywierający nie mały wpływ na niego, był prawdopodobnie obdarowany podówczas przez mistrza małą donacją ziemi pod Ragnetą, z warunkiem zwrócenia donacji Zakonowi, skoro kraj, t. j. Żmudź, przez Zakon zdobytą będzie. Warunek ten darowizny, chociażby zresztą i osoba donatarjusza, Wajtel nazwana,

---

[1]) Ob. Koniec Kiejstuta, w Kwart. hist. z 1909 r. t. XXIII p. 493 i in.

nie była identyczną z Wojdyłłą, objaśnia nam doskonale najbliższy cel Zakonu przy zawarciu traktatu. Była nim Żmudź. Nie można przypuszczać, żeby Jagiełło, był świadomy celu tego Zakonu, lecz raczej że był przez Wojdyłłę oszukiwany. Jagiełło bowiem wnet już począł uważać traktat trocki za zwycięstwo Kiejstuta i żałował danego zezwolenia, przyczem głębiej popadł w ręce Krzyżaków, dążących do wzniecenia wojny domowej na Litwie. Wypływa ten wniosek z tego faktu, że już w lutym następnego roku, przeto w pięć miesięcy po zawarciu przymierza trockiego, zawarł Jagiełło krótki rozejm z mistrzem inflanckim co do swych ziem i Połocka, wyraźnie wykluczając od przymierza tego ziemie Kiejstuta i jego synów oraz Żmudź[1]). Był to jakoby odwet za wykluczenie przymierzem trockiem ziem wielkoksiążęcych od dobrodziejstwa pokoju, oddanie bowiem Żmudzi pod miecz Zakonu było już przymierzem trockiem dopełnione. Krzyżacy przybliżają się do swego celu; Litwa była teraz rozdzielona; wielki książę zagrożony na wschodzie, stanowił jeden obóz; Kiejstut zagrożony na zachodzie drugi, w trzecim stała osamotniona Żmudź, zdana pod miecz krzyżacki. Wśród takich stosunków zadanie zajęcia Żmudzi było wielce ułatwionem.

Zawierając rozejm z Inflantami, był Jagiełło w przymusowem położeniu. Chcąc mieć Połock przy Litwie i osadzić tam Skirgiełłę, nie mógł sie obyć bez pomocy landmistrza inflanckiego, który jak dotąd sprzyjał Andrzejowi Połockiemu. Rozejmem tamując drogę Skirgielle do Połocka, musiał Jagiełło rad nie rad przyjąć warunki dyktowane przez landmistrza Wilhelma von Vrymersheim, inaczej mógłby nie tylko stracić Połock, ale i mieć przeciwko sobie całą koalicję wschodnią, popieraną przez Inflanty. Prawda, że z rozejmu wykluczeni byli Kiejstut, Witołd, ale terytorja ich tak daleko leżały od Inflant, że Jagiełło mógł bez wyrzutu sumienia przyzwolić na takie żądanie Inflantczyków, sądząc że niem żadnej krzywdy stryjowi i bratu nie wyrządza, i że traktat ten nie ustępował co do ducha od trockiego, w którym także pogańskie terytorja wykluczone były od dobrodziejstwa pokoju. Inna rzecz, że pogłębienie rozdziału na Litwie powiększyło się przez ten traktat Inflancki, gdyż o jego treści wielki książę nawet nie zawiadomił stryja, zawarł go tajemnie. Nie idzie zatem, aby miał już Kiejstuta opuszczać i owszem on go popierał. Toż gdy wysłany na zwiady w dół Niemnem Witołd, doniósł ojcu, że w zamku Baiern na przeciwko Wielony stoi tylko kilku Krzyżaków załogą, a Kiejstut dał o tem znać Jagielle, ten wysyła natychmiast Korybuta z oddziałem wojsk, tak że wnet z trzech stron obleżono zamek. Siedm dni stali Litwini

[1]) Rozejm ten znany z błędnego druku Dogiela, wydano powtórnie z oryginału w Kwart. hist. t. XXIII.

pod zamkiem, jak się okazało dobrze uzbrojonym, a gdy marszałek przybył z odsieczą, musieli ustąpić od oblężenia[1]). Widocznem było, że Krzyżacy doświadczali tylko, o ile postąpiło pogłębienie rozdziału na Litwie.

Upływający z 13 maja rozejm Inflancki, był nazbyt krótkim i nie miał realnej wartości dla Jagiełły. Również mało korzystnym był dlań na długi okres zawarty rozejm trocki, gdyż ubezpieczał chrześcijańskie posiadłości Kiejstuta, ale natomiast posiadłości wielkoksiążęce sąsiednie Prusom stały dla najazdów krzyżackich otwarte. Chcąc mieć upewniony spokój od Krzyżaków, musiał Jagiełło starać się o rozciągnięcie rozejmu na swe własne powiaty, bezpośrednio sąsiadujące z Prusami. Wprawdzie Krzyżacy od czasu przymierza trockiego nie niepokoili go, i ściśle w myśl tej ugody działając, uderzyli na Żmudź, pustosząc nad Niewiażą przez trzy dni, skąd Kuno von Hattenstein uprowadził wielu w niewolę, ale nie było wykluczonem, że wojska mogą się posunąć za Niewiażę. Powaga w. księcia Litwy cierpiała mocno skutkiem takiej niepewności jego i obaw o najazdy krzyżackie; miał nadto ręce związane do wszelkiej akcji, czy to wewnętrznej czy zewnętrznej, skoro wojska krzyżackie stały u granic jego własnych powiatów.

Podobnie jak zawarł rozejm inflancki, tak i przymierze z Zakonem zamyślał Jagiełło zawrzeć na własną rękę. Widocznie rozdział pomiędzy książętami powiększył się i łatwo było Wojdyłłom wszczepiać przekonanie, że skoro Kiejstut trockim rozejmem zgodził się wykluczyć powiaty wielkoksiążęce od dobrodziejstwa pokoju, to z większą słusznością postąpi Jagiełło, wykluczając kraje Kiejstuta i Żmudź, i tak już układem trockim wydane na pastwę Zakonowi, a tak za cenę ustępstw, którym sam Kiejstut dał początek, mógł się Jagiełło spodziewać pomocy Zakonu w uzyskaniu chrztu rzymskiego.

Na wiosnę 1380 r. uwiadomił Jagiełło o chęci wzajemnego porozumienia się, wyznaczając w tym celu puszczę zakonną Szaudyszki (Dawidyszki w dokumentach zwaną[2]), dobrze znaną Wojdylle, na miejsce wzajemnego porozumienia się. Mistrz wysłał ze swej strony pełnomocników, arcykomtura Rüdigera von Elnera, Ulrycha von Fricke, komtura Elbląga i Alberta Luchtenburga, komtura Czczewa. Przybył Jagiełło z Witołdem, Iwanem Olgimuntowiczem i z Wojdyłłą. Polowano przez dwa dni, trzeciego zawarto układy. Krzyżacy sformułowali znane sobie życzenia Jagiełły w tak misterny sposób, że stanęli niemal u celu swych życzeń, którym była Żmudź, jakkolwiek o niej ani słowem nie wzmiankowali. Nie przysparzali też Jagielle trudności

---

[1]) Wigand p. 606.
[2]) Wigand 576, 604.

w przyzwoleniu na warunki, główny bowiem warunek traktatu z zapewnieniem Jagielle pokoju ze strony Prus i Inflant brzmiał, że gdyby Krzyżacy najechali na kraje Kiejstuta i jego dzieci, a Jagiełło pospieszył mu na pomoc, przymierze przez to Zakonu z Jagiełłą nie będzie zerwane, a nawet gdyby Krzyżacy wiodąc wojnę z Kiejstutem, wpadli w kraje Jagiełły i poszkodowali je, i przez to nawet przymierze nie zostanie naruszone, tylko jeńców wówczas pojmanych należy zwracać bez okupu; by zaś nie domyślano się o układzie ze strony Kiejstuta, należy pieniądze przy wykupnie składać stronie drugiej. W taki sposób dobrodziejstwa trockiego układu rozszerzono na kraje Jagiełły, ale z wykluczeniem Kiejstuta i syna, tudzież Żmudzi od dobrodziejstw pokoju.

Bardzo słusznie oceniono ten dokument szaudyski jako zdradziecki[1]), wydający na pastwę Zakonu kraje Kiejstuta ze Żmudzią. Biorąc go jako wyraz rozdziału Litwy widzimy, że Jagiełło pod wpływem Zakonu odstępował głównie pogańską część na pastwę, aby zachować swoją, w większej połowie chrześcijańską. Było to jakby milczące aprobowanie życzeń Zakonu, co do zamierzonego przez nich zajęcia Żmudzi w celu okupienia pokoju Litwy. Trudnem położeniem Litwy, równie jak i skłanianiem się ku chrystyanizmowi, jak wreszcie i koniecznością poświęcenia stryja, wrogo przeciwko takiemu zamiarowi usposobionego tłumaczyć można krok Jagiełły w Szaudyszkach. Ale był tam obecny i Witołd, syn Kiejstuta, również wykluczony z dobrodziejstwa pokoju, również rzucony na pastwę Krzyżakom. Rozumiemy, że nie wiedział wcale o zawarciu tego zdradzieckiego przymierza, rozumiemy że znalazł się tutaj zaproszony przez Jagiełłę, aby być parawanem wobec Kiejstuta. Z drugiej strony trudno się oprzeć podejrzeniom z powodu niedomyślności księcia i jego jakby zbytniej wiary wobec Jagiełły. Wszakże ojciec pozostawał w wojnie z Krzyżakami, Jagiełło z nimi zjazdy urządzał; wszakże i później, gdy sytuacya już się wyjaśniła, Witołd mimo to nie wierzył w porozumienie Jagiełły z Krzyżakami. Czy oślepiła go przyjaźń? Nie sądzimy. Raczej sądzić należy, że skłaniający się ku chrystyanizmowi Witołd, ufający Jagielle i jego szczytnym zamiarom, widząc trudne położenie jego, skłaniał się bardziej ku jego dążeniom aniżeli ku pogańskim ojca, i dla tego przyjmował zaproszenia na łowy i nie chciał wiedzieć ani domyślać się układów z Krzyżakami[2]).

Tymczasem, dni katastrofy zbliżały się z szybkością. Najpierw liga moskiewska, do której uciekł Andrzej, nie została

---

[1]) Smolka, Kiejstut i Jagiełło S. 30.

[2]) Ob. cytowany artykuł: Upadek Kiejstuta, Kwar. histor. XXIII, 493.

rozbitą, przeciwnie Dymitr Moskiewski, nie bez pomocy książąt litewskich, zwyciężył Mamaja, z którym Jagiełło nie zdołał się połączyć na Kulikowskich polach a zwycięstwo Jagiełły nad jakimiś oddziałami moskiewskimi już po bitwie zaszłe, nie było tak doniosłem[1]), ażeby mogło wpłynąć na ustalenie powagi Jagiełły na Rusi. Stało się, że gdy wkrótce po wyprawie moskiewskiej Jagiełło wysłał do Połocka Skirgiełłę na objęcie rządów, Połoczanie wśród urągań wyrzucili go z miasta jako poganina, mimo że przez landmistrza Inflanckiego był popierany, za co obiecał książe pomocnikowi jakiś szmat kraju nad Wiliją, mimo że kilkanaście tygodni oblęgano Połock — w połowie października 1381 r. musiano odstąpić z niczem od murów miasta[2]).

Przypuszczać można, że słabe poparcie Skirgiełły przez landmistrza było z góry umówione. Krzyżacy na podstawie traktatu majowego w Szaudyszkach zawartego stawali się panami położenia na Litwie i mogli kierować wypadkami. Na skutek ich polityki Kiejstut był osamotniony, Litwa rozdzieloną, oni zaś mogli swobodnie rozwinąć siły celem zdobycia Żmudzi. Rozpoczęli od gruntownego zaniepokojenia Kiejstuta. Zadanie to poruczono marszałkowi Zakonu Kunowi von Hattenstein, który w lutym 1381 wraz z Rüdigerem von Elner wpadł w kraj nad Strawą do Wiekun, Nowopola, Dorsuniszek, zniszczył je i z ogromnym łupem, — w drodze powrotnej wzięto kilka tysięcy Żmudzinów w niewolę — powrócił do Prus. Nie mniej korzystną dla Prus wycieczkę urządził Komtur Ragnety w okolice Pocztowa, gdzie dziewięciu obcych gości pasowano na rycerzy i z 300 jeńcami wrócono do głównej armii. Ale daleko większą szkodę wyrządził Kiejstutowi landmistrz; w czasie bowiem gdy książe odwetową wyprawą nawiedził okolice Jnsterburga, tymczasem landmistrz Vrimersheim wysłał oddziały w okolice Medyngian nad górną Mingą, skąd uprowadzono 700 ludzi w niewolę i 1400 koni w zdobyczy. Klęski te głęboko odczuł Kiejstut, zwłaszcza gdy niebawem i wnuk jego Waydutte uciekł do Krzyżaków. Zapewne zastanowiało go zimne zachowanie się Jagiełły wobec tych najazdów, niemniej jak i jego znoszenie się z Inflantczykami, w skutek których landmistrz wnet po zwycięzkiej wyprawie na Żmudź kazał wysłać wojsko na pomoc Skirgielle celem zdobycia mu Połocka.

Rozdział na Litwie doszedł już do tego stopnia, że Zakon mógł już przyśpieszyć katastrofę i zbierać wśród niej owoce z kunsztownych traktatów i zdradzieckich ich artykułów. Niepotrzeba było wielkich wysiłków; wystarczyło przestrzedz Kiejstuta przez wiarogodnego Krzyżackiego dostojnika, że bratanek, Jagiełło, pozostaje z Zakonem w tajnym układzie, wymierzonym

1) Detmar i Posilge w SSr. Pr. III, 114 — 115.
2) Detmar 117. Wigand p. 607.

na niekorzyść stryja. Poruczono zadanie jednemu z komturów, zażyłemu przyjacielowi Kiejstuta, co oczywiście wywołało katastrofę wileńską. Wychodzę ze stanowiska, że ostrzeżenie Zakonu dane Kiejstutowi, posłano przez komtura Osterody Libensteina. Na pytanie kiedy to zaszło, odpowiadam, że bezpośrednio przed wyprawą Skirgiełły na Połock. Nie wyklucza to, aby przedtem już Komtur Hohenstein nie przestrzegał Kiejstuta, szło wszakże Zakonowi o rzucenie zarzewia pomiędzy dwa dwory książęce. Fałszywej gry Zakonu, niedorozumiał się Jagiełło, dążący do chrystyanizacyi i sądzący, że Mistrz szczerze sprzyja temu zamiarowi, podczas gdy Zakon tylko cele zaboru miał na oku. Kiejstut bowiem, mimo że Witołd przyjęty przez ojca do uczęstnictwa w objawionych przez Krzyżaka tajemnicach, uspokajał obawy ojca, zaręczając o niewinności Jagiełły, nie cofnął się przed powziętym zamiarem ukarania Jagiełły. Odesławszy Witołda do Grodna zebrał tajemnie wojska pod pozorem wyprawy na Prusy, zwrócił nagle z drogi i ruszył pośpiesznie pod Wilno, które niebronione nawet zajął wraz z zamkiem w chwili, gdy przez 13 tygodni oblęgany Połock skutecznie się bronił przeciwko Skirgielle i Inflantczykom. W zamku wileńskim przyaresztowano Jagiełłę i zbadano jego archiwum, gdzie oczywiście znaleziono dokument inflanckiego rozejmu nie mniej jak i szaudyskiego traktatu. W obec tego, że syn Kiejstuta Witołd był w Szaudyszkach obecnym, że nadto żył w przyjaźni z Jagiełłą, że Kiejstut sam dał inicyatywę do traktatów z Krzyżakami, wykluczających kraje czysto litewskie od dobrodziejstwa pokoju, nie można były myśleć o jakiejś zemście lub doraźnej egzekucyi. Tylko Wojdyłłę, jako sprawcę układów Jagiełły z Krzyżakami kazał Kiejstut obwiesić. Zresztą nie wydał żadnego innego wyroku śmierci rozumiejąc słusznie, że chcąc ratować pogańskie panowanie na Litwie, tak gruntownie zewsząd podkopane, musiał postępować z łagodnością. Gdy nadto przybyły z Grodna Witołd wstawiał się u ojca za Jagiełłę, postanowił Kiejstut nadać Jagielle Witebsk, dokąd go natychmiast ze skarbami jego wysłano i dokąd go Witołd odprowadził.

Wilno a zarazem godność wielko-książęcą objął Kiejstut sam, i wysłał rozkaz do Połoczan by zaniechano walki. Połock stanął przy Kiejstucie, a Skirgiełło opuszczony przez swoich uciekł do Inflant[1]). Kiejstutowi udało się zrazu przejednać Moskwę dla Litwy i zawrzeć jakieś graniczne układy, które długie czasy potem kilkakrotnie wspominane były w traktatach

---

[1]) Tak relacya zakonu w Cod. dipl. Pruss. VI № 2.

zawieranych pomiędzy Litwą a Moskwą[1]). Poganizm zatryumfował na stolicy wielkoksiążęcej. Zabito wołu i pogańskim obyczajem zaprzysiężono wierność nowemu wielkiemu księciu Litwy. Krótko tylko trwał tryumf. Wnet już jeden z najpotężniejszych stronników Jagiełły, książę Dymitr Korybut, siedzący na Siewierszczyźnie zaprzeczył wielkiemu księciu podatku (poletniego) składanego przez wasalów do skarbca wielkoksiążęcego i Kiejstut zostawiwszy Witołda w Wilnie, wyruszył na Siewierszczyznę, celem przytłumienia buntu w zarodku. Ale wezwany na pomoc Jagiełło nie przyszedł i Kiejstut musiał opuszczać Siewierszczyznę, a w odwrocie poniósł nawet klęskę.

Podczas gdy Kiejstutowi towarzyszy niepowodzenie w wyprawie na wschodnie kresy, tymczasem stronnictwo Jagiełły silne jeszcze w Wilnie, korzystając z wyjazdu Witołda do Trok, uderza na zamek i zajmuje go na rzecz Jagiełły. Natychmiast przybywa książe z Witebska i odbiera klucze miasta podane mu przez Hanulona Ryżanina, który jako mieszczanin i reprezentant gminy chrześcijańskiej, stanął na czele stronników Jagiełłowych i zamach stanu uskutecznił. Było to 12 czerwca 1382 r. gdy Jagiełło powrócił do Wilna i objął ponownie rządy.

Teraz Witołd, naprawiając błąd lekkomyślności w sprawowaniu rządów zastępczych w Wilnie, czem w znacznej części ułatwił stronnictwu Jagiełły zajęcie Wilna, pośpieszył, by siłą odebrać powierzoną mu przez ojca stolicę. Pod murami Wilna doznał od wojsk Jagiełłowych stanowczej, a pierwszej w życiu klęski[2]). Musiał uciekać i to już nie do Trok, ale dalej w Grodzieńskie, by zebrać tam siły do walki. Prawdopodobnie wiedział już, że i ojciec był również przez Korybuta w Siewierszczyźnie pobity i że bez wojsk przekradał się do swej dzielnicy.

Nadeszła stosowna pora do akcji ze strony Krzyżaków. Samo zjawienie się ich po jednej lub po drugiej stronie zapewniało protegowanemu przewagę. Działanie ich było ostrożne i nie mogli sobie życzyć ani zupełnej przewagi Jagiełły, ani też stanowczej klęski stronnictwa Kiejstutowego. W interesie

---

1) W traktacie Kazimierza Jagielończyka z Wasylem Wasylewiczem 1449 r. i Aleksandra Jagiellończyka z Iwanem Wasylewiczem z 1494 r. (Karamsin wydanie z 1819 r. VI nota 396 p. 87) czytamy warunki, że wielki książe Litwy nie sięgnie po zabór Rżewa, a które włości nad Osuchą (oczywiście Osugą) należały do Litwy za Kiejstuta i dziś należeć mają do niej. Innemi słowy że 1382 r. gdy Kiejstut zasiadł na tronie Wileńskim, zawarł on traktat prawdopodobnie z Moskwą jako zwierzchnią opiekunką Wielkiego Nowogrodu, chociaż do Rżewa i Twer rościł pretensye. W przymierzu z Wasylem Wasylewiczem z 1449 r. obiecywał Kazimierz nie rościć prawa do Rżewa aż do źródeł Osugi, w pokoju zaś z Nowogrodem W. w 1471 r. zastrzegł sobie, że Rżewo, Wielkie Łuki i Chołmowski pohost są wprawdzie ziemiami Nowogrodu, ale płacą daninę czarnokunną Litwie.

2) Cum scandalo. Wigand 611.

Zakonu leżało pomagać do takiego stanu, aby zwycięzca, protegowany Zakonu, pozostał w zawisłości od mistrza i spełnił upragnione zdawna jego życzenia. Podczas gdy landmistrz inflancki zawarł ze Skirgiełłą umowę o dostarczenie pomocy i zebrał siły, mając je zwrócić szybkim marszem ku Trokom, tymczasem marszałek Zakonu Kuno von Hattenstein, spaliwszy 30 czerwca Ejgułę, stanął niebawem opodal Trok, oblęganych przez Skirgiełłę. Było to pod Brazołą na dniu 6 lipca, gdy za pośrednictwem Skirgiełły zawarł marszałek umowę z Jagiełłą wraz z matką i braćmi wielkiego księcia, na mocy której rozejm z Zakonem trwać miał do 7 września, z ważnym dodatkiem, że w tym czasie Zakon ani z Kiejstutem ani z tegoż synami w żadne układy wchodzić nie będzie. Komturowie Bałgi, Brandenburga, Ragnety potwierdzili pieczęciami układy, poczem marszałek odstąpił od Trok, ale czuwał w pobliżu z całą swą zbrojną wyprawą. Szło bowiem o dopomożenie do zdobycia Trok, chociażby tylko demonstrowaniem posiłków, a nie czynnem wmieszaniem się. W taki sposób Skirgiełło nie potrzebował osłabiać sił walką, lecz nakłaniać oblężonych w Trokach do poddania się Jagielle, grożąc marszałkiem, że tenże postanowił zdobyć zamek i zniszczyć załogę[1]). W chwili rzuconej groźby, nadciągnął marszałek i przystąpiwszy do rokujących ze Skirgiełłą Troczan, radził, by załoga się poddała, nie odstąpi bowiem od zamku, zanim się oblężeni jemu lub Jagielle nie poddadzą. Nazajutrz, a było to 20 lipca, podstąpił marszałek pod mury twierdzy. Dowódca zamku, na wezwanie Skirgiełły do poddania się, odpowiedział, że jeżeliby się poddał Zakonowi, ten nie zechciałby go bronić przed Kiejstutem. Poddajcie się tedy Jagielle — doradzał marszałek. Istotnie załoga poddała się Jagielle, który obsadził zamek swoją załogą, a tych którzy mu się poddali, zabrał w niewolę. Na znak przyjaźni podarował marszałek Jagielle armaty, któremi rozbić miano mury twierdzy trockiej.

Stanowisko Kiejstuta było trudne. Pociągnął on samotrzeć do Grodna; ale i ta pozycja była zagrożoną. Własny zięć, Janusz Mazowiecki, korzystając z zamieszek na Litwie, uderza na pograniczne powiaty Drohiczyn, Mielnik i zdobywa je. Z Wołynia, dokąd się udał Witołd po posiłki, nadciągnął stary Lubart, ale na wiadomość o poddaniu się Trok i ta pomoc była spóźnioną. Pozostawiwszy Witołda w Grodnie, z rozkazem posuwania się ku Trokom, pospieszył Kiejstut manowcami na Żmudź. Zwołani przezeń Żmudzini odpowiedzieli, że nie odstąpią od Jagiełły, jeżeli tenże pozostanie przy poganizmie, natomiast przystąpią do Kiejstuta, jeżeli Jagiełło zechce przyjąć chrześcijańską wiarę. Wysłano tedy z zapytaniem do wielkiego księcia. Odpowiedź

---

[1]) Wigand 617.

musiała wypaść ku niezadowoleniu Żmudzinów, gdyż w liczbie kilku tysięcy poszli z Kiejstutem na zdobycie Trok z rąk Jagiełły. Pod murami zastali już Witołda, z Grodnianami, podczas gdy Jagiełło z potężną odsieczą zbliżał się ku Trokom.

Pilnujący wypadków Krzyżacy, z dwóch stron przystąpili do akcji. Marszałek z wielką wyprawą ciągnie od północno-zachodniej strony, podczas gdy landmistrz Wilhelm von Vrimersheim zwycięzkim pochodem przez Żmudź zdążał ku Wilji, a po połączeniu się z wojskami Jagiełły, stanął pod oblęganymi przez Kiejstuta Trokami. Zadanie zdobycia wobec silnej załogi, było trudnem; wobec wielkiej odsieczy, trzeba było myśleć o własnej obronie. Mniemał zapewne Kiejstut, że rozstrzygnięcie należało zdać na los jednej, ale stanowczej bitwy. Ale zadanie takie okazało się więcej aniżeli ryzykownem. Naprzeciwko księcia stały na odległość kilku strzałów wojska inflanckie i Jagiełły, podczas gdy równocześnie donoszono mu o nadciągnięciu marszałka z wojskami pruskiemi, których przednie straże były już w pobliżu. Wobec tego zgodził się Kiejstut na propozycję Witołda, którego Skirgiełło wezwał do omówienia warunków kapitulacji, i wysłał syna do obozu Jagiełły. Postanowiono więc dla uniknięcia daremnego krwi rozlewu, zdać się na łaskę — o ile, że i marszałek Zakonu podstąpiwszy pod Troki, przystąpił do rokowań. Jagiełło wstawiał się za stryjem przed Krzyżakami i prosił o miłosierdzie dla poddających się. Wtedy to pięć tysięcy mężów, stanowiących armję Kiejstuta, poddało się Jagielle i zaprzysięgło mu ponownie wiarę i poddaństwo. Jagiełło pozwolił rozejść się wojskom, a Kiejstuta z Witołdem i Towćwiłłem zabrał ze sobą do Wilna, dokąd był odprowadzony przez landmistrza, który stąd spokojnie odciągnął do Inflant.

Z Wilna odprowadził Kiejstuta do krewskiego więzienia Skirgiełło, a gdy po czterech dniach przybył celem odwiedzenia stryja, zastał go nieżywego w więzieniu. O śmierci starego księcia rozmaite chodziły wieści, wskazywano nawet na zabójców z otoczenia Jagiełły, który zmarłemu stryjowi wspaniały, obyczajem pogańskim, urządził pogrzeb. W Wilnie na olbrzymim stosie spalono ciało Kiejstuta wraz z końmi, psami, ulubionymi sokołami i zbroją. Na miejsce Kiejstuta do krewskiego zamku wysłano syna jego Witołda. Prosił młody książę stąd Jagiełłę, by mu przebaczył, obiecywał złożyć z ojcowizny hołd i wiernie mu służyć. Sądził, że już przyjacielską życzliwością, dla zamiarów Jagiełły zasłużył sobie od niego nagrodę. Ale równocześnie, w obawie o los i pragnąc zasiąść na Trokach, wysłał Witołd prośby do mistrza Zakonu, by się za nim do Jagiełły wstawiono. Pozwolił też Jagiełło na przysłanie do krewskiego zamku żony Witołda, Anny z dziećmi, ale o przebaczeniu ani mowy nie było. Jagiełło musiał najpierw rozwiązać cały swój stosunek z Zako-

nem, zanim mógł pomyśleć o losach tego, który żądał praw do swej ojcowizny, na które właściwie swą biernością i przyczynieniem się do tryumfów Jagiełły zasłużył.

Przyznać należy, że bądź co bądź Jagiełło szczerze myślał o przyjęciu chrześcijaństwa skoro, jak już wiadomo, nie dał Żmudzinom przyrzeczenia nieprzyjmowania chrztu i skoro teraz właśnie o chrzest toczył rokowania z Mistrzem Zakonu. Niebawem już rokowania tak daleko postąpiły, że mógł spłacić dług, zaciągnięty u Zakonu na zjeździe na wyspie Dubisie, słynnej z tego zjazdu, jako też i wielu późniejszych tutaj odprawionych. Odbył się ten zjazd w dniach 31 października i 1 listopada 1382 r. Mistrz Konrad Zollner z powodu równoczesnego zjazdu z margrabią Brandenburskim Zygmuntem Luksemburczykiem, nie mógł być obecnym na zjeździe, wysłał jednak arcykomtura von Elnera z wielkim marszałkiem Konradem von Wallenrode, z komturem Balgi Markvardem von Larem i bratem Zakonu Albrechtem, księciem Saskim komturem Brandenburga. Był i landmistrz Wilhelm von Vrimersheim i kilku innych dostojników. Ze strony Jagiełły układy toczyli Skirgiełło z Hanulonem, znanym nam już z rewolucji wileńskiej mieszczaninem. Za zgodą Juljanny i braci wielkiego księcia Korybuta, Lingwena, Korygiełły, Wigunta i Swidrygiełły zawarto trzy odrębne traktaty. Najpierw zawarto czteroletni pokój Litwy z Zakonem. W drugim akcie obiecywał Jagiełło w ciągu tych czterech lat przyjąć wraz z ludem swym wiarę chrześcijańską. Kraj Żmudzki odstępował na podstawie trzeciego zapisu Zakonowi aż po Dubisę i obiecywał posiłkować Zakon w jego wojnach, nie prowadzić wojen bez wiedzy i zezwolenia Zakonu, wysłane zaś posiłki zakonne obiecywał każdym razem spiżować aż do Wilna. Przymierzem tym objęto obydwóch mistrzów i ich kraje tak Prusy jak i Inflanty z jednej, Litwę zaś z drugiej strony. Ze strony litewskiej zatwierdzali układy stojący na czele Litwy wielki król Litwy i brat jego Skirgiełło, książę Trocki, a więc zupełnie na wzór owego trockiego układu za życia Kiejstuta i za jego staraniem zawartego. Różnica formalna ta chyba była pomiędzy trockim a dubiskim przymierzem, że teraz występuje cała rodzina wielkiego księcia i odstąpienie Żmudzi dokonywuje się za wiedzą i zgodą ukochanej matki i wspomnianych wyżej braci, tudzież rady, z której jedynie wymieniony jest Hanike, czyli ów Hanulo wilnianin.

Zwycięstwo Zakonu było zupełne, Żmudź im odstąpiono, chrystjanizacja Litwy, co już przed półtorawiekiem Mindowe przyrzekał, zapewniona. Jagiełło przyjął warunki, na podstawie których stawał się z nielitewskiej części państwa litewskiego zawisłym od Zakonu, niemal wasalem Krzyżackim. Matka i bracia wielkiego księcia potwierdzają wszystkie warunki. Bez wie-

dzy Zakonu, nie mógł bowiem wojny prowadzić. Osobnym aktem zastrzeżono, by nie będąca na Dubisie starszyzna Zakonu później umocniła traktaty pieczęciami, a jeszcze innym, by wielki książę za wymianą wszystkich jeńców pruskich oddał Zakonowi. Istotnie niebawem nastąpiła wymiana, chociaż nie ku zadowoleniu Zakonu, gdyż jak się później skarżył, nie wszystkich jeńców powrócił mu Jagiełło. Dał tem Jagiełło widocznie do poznania, że lubo chce chrztu i życzy sobie pomocy Zakonu, jednakże nie bardzo ufa Zakonowi i że chce pozostać od Zakonu niezawisłym władcą Litwy.

Witołd w tych zapasach dwóch prądów na Litwie odegrał wcale niewyraźną rolę. Usposobieniem, zamiłowaniem rycerskiego rzemiosła, stał on bliżej Kiejstuta, przedstawiciela starej pogańskiej Litwy, przekonaniami bliższy był Jagielle, widzącemu jedyny ratunek dla Litwy w jej chrystjanizacji. I Witołd uważał sprawę ojca za straconą, stąd taki brak u niego energji w działaniu, nawet w chwili, gdy sprawa Kiejstuta dzięki tegoż energji na chwilę tryumfowała. Widocznem było, że Witołd nie wierzy w zwycięstwo ojca, jakkolwiek ono istotnie było odniesionem. Lekkomyślności księcia niepodobna inaczej tłumaczyć, jak tem, że przeczuwał i wierzył, iż skłaniający się ku chrystjanizmowi Jagiełło, musi pozostać zwycięzcą w sprawie ważnej, z którą sympatyzował. Dopiero po stracie Wilna, z powodu swej karygodnej lekkomyślności, zerwał się do naprawienia winy. Pod Trokami jednak nie starczyło mu już energji do postawienia wszystkiego na szalę losu, a nie miał ochoty do zginienia w obronie idei, której nie sprzyjał, lubo przedstawicielem jej był ojciec. Jeżeli prawdą jest, że ojciec zginął w więzieniu krewskiem samobójstwem, zapewne, że mogła się przyczynić do tragicznego zgonu rozpacz starca, że odstąpili go dzieci własne, wnuki, rodzina; że wreszcie ukochany syn Witołd go opuścił.

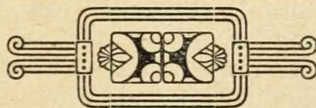
Teraz zrozumiemy owe prośby Witołda do Jagiełły z więzienia zasyłane o wolność i powrót do ojcowizny; właściwie bowiem przyjaciel Jagiełły, który sprzyjał nawet chrystjanizacji Litwy, a więc celowi, dla którego Jagiełło podjął walkę z ojcem, zasługiwał na wolność i powrócenie mu ojcowizny. Bynajmniej nie sądzimy, aby książę mniemał, że to wszystko o co upraszał, należało mu się za bierne poparcie Jagiełły, a raczej za bierność w obronie sprawy ojca. Świadomości pełnej takiej bierności swej nie mógł mieć Witołd. On nie zdawał sobie jasno sprawy dokąd rozdział pomiędzy dworami wileńskim a trockim miał zaprowadzić; miał nadzieję, że stary ojciec ustąpi mu swego miejsca i że on wspólnie z Jagiełłą będzie mógł w nowym już kierunku dla Litwy pracować.

Jeżeli w stosunku do ojca okazał Witold zmienność i niestałość a nawet lekkomyślność, która przyspieszyła katastrofę, to stosunek jego do Jagiełły oparty był na sympatjach dla nowego kierunku, wytyczonego przez wielkiego księcia, przyczem liczył na dawną z nim przyjaźń. Gdy nadzieje go zawiodły, gdy Skirgiełło zajął miejsce Kiejstuta, nie dziwna, że Witold błagał Krzyżaków o ratunek, o wstawienie się, a gdy i to nie pomogło, przemyśliwał nad sposobami ucieczki z krewskiego więzienia[1]. Było mu wiadomem, że mistrz za nim się wstawiał, ten mistrz, który dopomógł Litwie do nowego kursu i teraz Litwie dyktował warunki.

Świadomość ta dodawała mu otuchy do wykonania planu ucieczki. Pomocną mu była przytem kochająca go żona Anna, która ze służebnicą nawiedzała księcia w więzieniu. Przebrany w szaty służebnicy Witold, niepoznany od straży, uciekł wraz z żoną z więzienia. Najpierw szukał schronienia na Mazowszu; Janusz jednak, szwagier, odmówił mu takowej. Pozostały mu jeszcze jako miejsce schronienia Prusy, protegujące Jagiełłę. Nie mając innego wyboru, skorzystał Witold z pozwolenia danego mu przez mistrza Konrada Walenroda i schronił się do Prus, aby być w ręku Zakonu narzędziem przeciwko Jagielle i przeciwko własnej ojczyźnie.

---

[1]) Wigand c. 133.



III.

Dwukrotna do Prus ucieczka.

Witołd w Prusach. Zjazd Krzyżaków z Jagiełłą na Dubisie i zerwane układy. Wojna. Zajęcie Trok i wyprawa na Wilno. Chrzest Witołda na uboczu. Jagiełło odbiera Troki. Lenno pruskie Witołda i niezadowolenie zeń. Witołd opuszcza Krzyżaków. Wyprawa na Litwę. Unia Krewska i stanowisko Witołda wobec niej. Koronacya. Zgniecenie powstania ks. Andrzeja Połockiego. Witołda wyprawa na Halicz. Rosterki jego ze Skirgiełłą i zgoda. Otrzymanie Łucka. Zaręczyny Zofji Witołdównej z Wasilem Moskiewskim. Witołd wznieca powstanie. Druga ucieczka do Prus. Układy zakonu z Witołdem i Żmudzinami. Zjazd w Złotoryi. Witołda wyprawa na Wilno z Krzyżakami. Druga wyprawa Słabe rządy Skirgiełły. Witołd zdobywa Grodno. Moskwa wspiera Witołda. Jagiełło przez ks. Henryka Mazowieckiego sprowadza Witołda na Litwę. Zgoda jego z królem.

Zbieg z Litwy, książe bez księstwa ofiarowywał Witołd służby swe Zakonowi chcąc być tegoż hołdownikiem. Było to pod koniec 1382 r. W Insterburgu dano Witołdowi i bratu jegoż Towćwiłowi, towarzyszącemu mu w ucieczce, sposobność powitania. Na oświadczenie księcia chęci złożenia hołdu Zakonowi odpowiedział z ironią marszałek Konrad Zollner: „dlaczego dawniej tego nie uczyniłeś, gdy posiadałeś Wilno, teraz niemasz ani ludzi ani ziemi”.[1]) Przyjął jednak mistrz Witołda, odebrał przyrzeczenie wiernej służby i dodawszy do jego boku dwóch Krzyżaków Jana Rabe i Henryka Cleen osadził na jednym z pogranicznych zameczków. Niebawem przybyła z Litwy żona wraz z dziećmi, przybył z żoną Jerzy Towćwiłowicz pozbawiony przez Jagiełłę Nowogródka, a także i szwagier Witołda książe Lew Drucki i Sudemunt z Wejszyszek. Nie myślano na razie o chrzcie Witołda, gdyż przydzielono mu działalność na Żmudzi. Tam nie chciano dać wiary, że syn Kiejstuta przybył do Prus z prożbą o pomoc. Udał się sam Witołd na Żmudź, aby potwierdzić prawdziwość wieści a co bardziej, aby pozyskać stronników celem odzyskania ojczyzny, z której miał służyć Prusom.[2])

---

[1]) Wigand c. 134.
[2]) Wigand p. 62.

W ręku Zakonu był Witold narzędziem nacisku wywieranego na Jagiełłę, dlatego też pozwolono księciu szukać stronników na Żmudzi. Sądzono bowiem, że wielki książe, który i tak dotąd powolność okazywał Zakonowi, teraz tem bardziej będzie uległym i przyśpieszy wykonanie warunków podyktowanych nad Dubisą. W sposób uprzejmy uwiadomiono Jagiełłę o przyjęciu zbiegów litewskich i wstawiono się za nimi o przebaczenie i powrót ojcowizny. Dorozumiewano się, że wielki książe odmówi przyjęcia Witolda, ale tem bardziej liczono, że pod naciskiem właśnie z powodu Witolda pozostając, powolnym się okaże w spełnieniu obietnic na Dubisie poprzysiężonych. Rachuby te zawiodły. Jagiełło, który wnet po zjeździe tym skarcił napad Janusza Mazowieckiego i odebrał Drohiczyn i Mielnik przez tegoż zajęty, stanął jako samowładca na Litwie, na takiej stopie, że nacisku ścierpieć nie chciał. Skoro bowiem dowiedział się o knowaniach na Żmudzi urządzanych przez protegowanego od Zakonu Witolda — a było to w pierwszych dniach stycznia 1383 r. natychmiast odpowiedział, że ani Witolda ani Towćwiłła do swej łaski przyjąć nie może, gdyż niemógłby węża piastować na swem łonie. Co bardziej wyraził zdziwienie, z powodu przyjęcia przez mistrza zbiegów litewskich, a na list Zakonu z uwiadomieniem, iż mistrz objął zastawem Wiznę mazowiecką odpowiedział Jagiełło, iż boleje nad tem, że Zakon wspiera nieprzyjaciół litewskich i przypomniał, że wzajemne przymierze obowiązuje strony nie do wzajemnego szkodzenia lecz raczej do wspierania. Z Mazowszem chętny jest wielki książe do zgody, ale pod warunkiem zwrotu towarów zabranych kupcom wileńskim i wypuszczenia ich samych z niewoli. W końcowym ustępie listu wyraził książe dosadnie niezadowolenie z zamiaru mistrza przywołania Żmudzinów, a co bardziej umów z nimi dokonanych, dodając, że Żmudzini poddali się jemu i Skirgielle i znacząco kończąc, że z powodu Żmudzinów wiele od swoich Litwinów doznał w ostatnich czasach przykrości, o czem jednak nie może obecnie pisać. List miał być wysłany i bezzwłocznie oddany.[1]) Charakterystycznem jest, że pieczęć na liście wytłoczona miała w otoku wyrazy: Dei gratia rex Lethouiae, co oznaczało, że Jagiełło już był katechumenem.[2]) W tym też czasie musiał sprowadzić kapłanów, owych Czechów, którzy go pouczali o prawdach wiary Chrystusowej, słowem okazywał szczery zamiar spełnienia obietnic, ale oczywiście w sposób

[1]) Sine mora; Raczyński Cod. d. Lith. p. 60.
[2]) Jak wypływa z listu stanów pruskich do Lubeczan z 9 lipca 1383 r. Hanserecesse I t. 3 p. 150 zawierającego wiadomość, że mistrz wyruszył na Litwę ad fidem katholicam eosdem ut speramus convertendos, zamiar przyjęcia chrztu przez Jagiełłę był głośnym.

godny, bez nacisku, do którego się uciekali Krzyżacy. Dodać też należy, że Skirgiełło, który jak wiemy objął księstwo Trockie, przyjął w tym czasie chrzest w cerkwi wschodniej, co oczywiście było ciosem dla Witołda, o ile że przez ten chrzest miał Skirgiełło Ruś po swej stronie a tak odbierano księciu zbiegłemu, ewentualne Zakonowi nadzieję na wydatną pomoc Rusi w walce przeciwko Litwie właściwej.[1])

Łatwo się domyśleć, że takie oświadczenie Jagiełły nie było w Malborgu oczekiwane ani pożądane. Postanowiono tedy jednym zamachem zakończyć sprawę i w tym celu zaproponowano dwakroć zjazd Jagielle. Nie zaraz odpowiedział wielki książe na pierwszą propozycję, dlatego ją powtórzono i książe odpowiedział godząc się na zjazd na 20 maja, a gdy termin ten okazał się niedogodnym na 19 lipca, na zjazd na Dubisie, gdzie miano załatwić nieporozumienia. W glejtach wystawionych Krzyżakom na zjazd tytułował się książe jako z boskiego zarządzenia wielki król czyli książe Litwinów a Rusi pan i dziedzic,[2]) przyrzekając na tydzień przed i po zjezdzie bezpieczeństwo mistrzowi i jego towarzystwu od swoich poddanych.

Na zjazd wybrał się mistrz Zakonu z biskupami Warmińskim i Pomezańskim, ze starszyzną zakonną, wśród której nie brakło i arcykomtura Konrada Wallenroda. Podczas gdy Jagiełło ze świtą i książętami zajęli miejsce oznaczone na wyspie Dubisy, tymczasem wielki mistrz stanął u Christmemla, gdyż dla płytkości wody nie można było jeszcze mil cztery do Dubisy płynąć. Wysłał Jagiełło na spotkanie Skirgiełłę, przez którego postawił mistrz żądanie, aby Jagiełło zjechał do mistrza, skoro tenże do Dubisy dopłynąć nie może. Niech książe uwzględni, że Zakon trzykroć wojska wyprawiał mu na pomoc, gdy Kiejstut wyrzucił go ze stolicy. Skirgiełło obiecał poprzeć żądanie mistrza i z posłami tegoż pojechał do Jagiełły. Otoczony radą złożoną z chrześcjan brata Konstantyna, Michała Jawnutiewicza, Olgimunta i Hanulona z Wilna przyjął wielki książe łaskawie posłów i odpowiedź uczynił zależną od przyzwolenia na nią rady. Rada, wśród której przewodził książe Konstanty, odradziła jazdę do mistrza. Wzięto odmowę za obrazę Zakonu i postanowiono ukrócić dumę wielkiego księcia wypowiedzeniem wojny.[3]) Zamiar wykonano na dniu 30 lipca i to zarówno ze strony Prus jako też i Inflant.

W liście wypowiednim wytykano Jagielle dumę, niespełnienie warunków co do oddania jeńców, uważanie Żmudzi za

---

[1]) Trafny domysł J. Wolfa w Ród Gedymina, 85—86.

[2]) Divina deliberatione magnus rex vel dux Lithuanorum Russiaeque dominus et haeres, Raczyński l. c. p. 69.

[3]) Hoffart, Raczyński p. 67, cf p. 63 obirmut.

swą własność pomimo odstąpienia jej po Dubisę Zakonowi, wojnę z Mazowszem bez wiedzy Zakonu, złe traktowanie posłów mistrza, czem dawał dostateczne dowody, że o spełnieniu przymierza nie myśli. Tymczasem zarzut dumy zwracał się przeciwko Zakonowi, skoro tenże dla wielkiego celu chrystyanizacyi Litwy nie odstąpił od żądania wybiegającego poza warunki umowy.[1]) Jeżeli nadto zważymy, że Żmudź była w części zjednaną dla Witołda, którego z rodziną trzymano w Prusiech jako kandydata do panowania nad Litwinami pojmiemy, że Jagiełło miał powody do niedowierzania Zakonowi i chociaż zamiar chrztu był u niego dojrzały, musiał na chwilę od niego odstąpić.

W Prusiech zresztą wszystko już było przygotowane do wojny, toż mistrz mógł natychmiast wydać rozkazy do olbrzymiej wyprawy. Przywołano Żmudzinów na pomoc i rozdano im szaty, broń i konie, a dowództwo nad nimi oddano Witołdowi. Było ich trzy tysiące. Wyprawa Niemnem ruszyła ku Wilii, stąd prosto ku Trokom, które z jednej strony mistrz, z drugiej Witołd otoczyli; bito z armat czyniąc wyłomy w murach i w połowie sierpnia przypuszczono szturm a nazajutrz 16 sierpnia poddały się Troki pod warunkiem wolnego odejścia. Mistrz oddał teraz Troki jako lenno Witołdowi, nie zostawił jednak tutaj księcia, lecz dał mu kilkudziesięciu ludzi na załogę, naznaczając na dowódców jej Hansa Rabego Krzyżaka, tudzież Henryka Cleen. Wyruszono na Wilno, dokąd wysłał mistrz czterech komturów z żądaniem spalenia miasta. Trzykrotnie odpędzali Litwini nacierających na miasto, które w końcu udało się spalić. Zamki jednak dobrze były pilnowane i niczego tutaj nie wskórano. Zabrakło prochów i wyprawa powróciła do okrętów nad Niemen.

Mieli teraz Krzyżacy kandydata do władzy nad Litwą, który nadto uleglejszym się być zdawał aniżeli nim był Jagiełło. Aby kandydata i przyszłego wasala Zakonu módz skutecznie popierać, trzeba było spełnić najważniejszy warunek, ochrzcić księcia. Wprawdzie jak wiemy książe przychylał się ku chrześcijaństwu, znał zasady jego i rzecz dziwna, że pozwolono, mu przeszło pół roku być poganinem. Brak ten gorliwości zakonnej łatwo tłumaczy się tem, że Witołd był tylko narzędziem wywierania nacisku na Jagiełłę i że ze względu na Żmudź, którą przez księcia podburzano przeciwko mającemu przyjąć chrzest Jagielle, nie było korzystnem dla Zakonu Krzyżackiego śpieszyć się z udzieleniem pierwszego sakramentu swemu pupilowi. Teraz jednak gdy chrzest Jagiełły zawiódł, leżało w inte-

---

1) Tak samo niesłusznym jest sąd Annal. Tor. s. 129 jakoby Julianna wielka księżna była sprawczynią, że zjazd na Dubisie spełzł na niczem i że Jagiełło zerwał układy.

resie Zakonu spełnić chrześcijański obowiązek wobec Witołda. Pod pewnym względem obowiązek ten stawał się koniecznością, gdyż niemógł się narażać Zakon na zarzut protegowania poganina przeciwko księciu, o którym świat wiedział, że pragnie zostać chrześcijaninem; powtóre wojska zachodnie, goście z Anglii, Francyi, Niemiec a nawet pruskie żołnierstwo nie chciało razem z poganami walczyć, okazywało księciu wstręt i Żmudzinom, tak że Witołd ze Żmudzinami zawsze osobno stał i walczył. Potrzeba było zaradzić, aby Prusacy nie brzydzili się Witołdem i by książe mógł zażywać jakiegoś znaczenia i powagi pośród chrześcijan.[1])

Chrzest Witołda odbył się rzecz dziwna na uboczu 21 października w Tapiewie i według imienia ojca chrzestnego komtura z Ragnety, Wiganda von Baldersheim, otrzymał książe chrzestne imię Wiganda; matką chrzestną była żona sołtysa krzyżackiego z Tapiewa.[2]) Powodem krycia się z przyjęciem chrztu był wzgląd na Żmudzinów, którzy niezawodnie byliby odpadli od Witołda, gdyby chrzest był głośnym.

Uzyskał tedy Witołd znamię Chrysusowego bojownika, natomiast stracił to tytularne pozorne księstwo trockie, którym go obdarzył mistrz Pruski. Jagiełło bowiem już pod koniec września wraz ze Skirgiełłą otoczyli zamek i przypuszczali szturm po szturmie. Sześć tygodni broniła się załoga pod dowództwem Krzyżaków, wreszcie 3 listopada musiała się poddać, pod warunkiem wolnego powrotu do Prus. Musiał się teraz Witołd zadowolić donacyą zameczku Marienburga poniżej ujścia Dubisy dlań wybudowanego, skąd miał podjąć trudne zadanie zdobycia Litwy. Inwestyturę na lenno dano mu w stolicy Krzyżackiej na zamku Malborskim na nowy rok 1384, poczem wręczono Wigandowi, jak go chrzestnem mianem nazwano, pergamin, na mocy którego obiecywał mistrz według sił wesprzeć go do odzyskania ojcowizny, pod warunkiem wiernego spełnienia żądanych w zamian warunków. Nie były te warunki łatwe skoro dopiero w miesiąc później sformułowano je w Królewcu, gdzie też je książe musiał potwierdzić. Zeznawał na dzień 30 stycznia 1384 r. książe, że oddaje w lenno kraje swe na Litwie położone, że będzie przeciwko wszystkim wrogom Zakonu służyć zbrojno w zamian za pomoc obiecaną do odzyskania ojcowizny.

Pod Kownem, na miejscu ujścia Wilii do Niemna, ustępował Witołd połać ziemi dla Zakonu pod budowę przyszłej fortecy zakonnej, skąd tem łatwiej mógłby Zakon nieść mu pomoc,

---

[1]) Wigant 628, ut Withawdus ampliorem haberet inter christicolas confidentiam.

[2]) Data u Annnal. Torun SSr. Pr. III, 127. Summarium w Ss. r. P. V. 224 lys sich heimlichen toufen.

gdyby jej przeciwko stryjcom potrzebował. Kraj puszczy nadniemeńskiej od Rumszyszek ku Prusom, jako zawojowany przez Zakon ma należeć do Zakonu, tak samo, jak i cała Żmudź aż po Niewiażę z oboma brzegami tej rzeki, tudzież z pasem prawobrzeżnym kraju nad Niemnem od ujścia Niewiaży aż po Wilję. Kraje te, opiewał akt, nigdy do przodków Witołda nie należały, przeto i prawa do nich Witołd nie posiada. Natomiast co do kraju w lenno ofiarowanego, lenno to w razie wymarcia męzkich i żeńskich potomków księcia przypadnie w całości Zakonowi. Submisyę tę podpisali Jerzy Towćwiłowicz eks-książe Nowogrodzki, szwagier księcia Lew Drucki i Sudemunt z Wejszyszek także sześciu bojarów, wśród nich dwóch pogan.

Redakcja dokumentu, w którym książe rozporządzał krajami i ziemiami, do których, jak sam mówi prawa nie posiadał, pozostawia wiele do życzenia, jak w ogólności wszystkie tego rodzaju akta, na których Zakon budował swoje prawa do cudzych terytoryów; niemniej jednak dokument jest autentykiem. Widoczna z treści, jak tutaj Zakon wielce z przymusowej woli zbiega litewskiego korzystał, dając mu w lenno ziemię jego ojczystą, którą dopiero zdobyć miano i kazał sobie odstępywać za to Żmudź i to aż po Niewiażę i dalej Sudawię czyli kraj Jadźwingów, kraj nad Niemnem i każąc księciu uznawać jakieś prawa Zakonu do tych ziemi. Co do terytoryalnych żądań, to w porównaniu z podobnymi żądaniami stawianymi Jagielle posuwał się Zakon o cały kraj Jadźwingów, aż po linję Rumszyszek, tudzież o całą jedną rzekę na południe; Jagielle bowiem dyktował Dubisę, teraz posuwa się po Niewiażę. Lennem Witołdowem posuwać się miano w głąb państwa litewskiego po Wołyń i odciąć Litwę od zachodu. Dla księcia tworzono podlenna; pod warunkiem stawiania wojennej służby księciu względnie Zakonowi według przepisów praw lennych, przyczem zapewniano wydawać córki wasalów za równych rodem, gdyby męskich potomków nie stało.[1])

Ale pomoc do odzyskania ojcowizny Witołdowej nie odpowiadała wielkim obietnicom Zakonu. Nadzieje Witołda, towarzyszące nadaniu, w rychle się rozwiały, dlaczego też Witołd jakkolwiek służył Krzyżakom, jednakże wchodzić począł w stosunki z Jagiełłą. Poważne źródła Krzyżackie podają, że książe przestrzegł Jagiełłę przed wycieczką na Litwę uczynioną przez komtura Ragnety. Komtur ten, Wigand von Baldersheim, urządził wycieczkę wraz z Sudymuntem nad Wilję. Przestrzeżeni Litwini, urządziwszy zasadzkę, stoczyli zwycięską potyczkę w okolicy Kulwy, zdobyli chorągiew krzyżacką i zabili komtura. Wprawdzie poddał się równocześnie Witołdowi jakiś powiat

[1]) Cod. Vitoldi № 14.

nad Niemnem, świeża jednak klęska nie wróżyła pomyślnej przyszłości. Tymczasem na wyspie nad Wiliją naprzeciwko Kowna zbudował Zakon w przeciągu czterech tygodni zamek z cegły, materyał zwożono z Prus. Zamek nazwano Marienwerder, a sam mistrz pilnował budowy w towarzystwie arcykomtura Kuno von Libensteina, marszałka Konrada Wallenroda i innych dostojników Zakonu.[1]) Po skończonej budowie znowu mistrz uroczyście obiecał być pomocnym lennikowi Zakonu Witołdowi do odzyskania ojcowizny z warunkiem służby lennej księcia. Z osobliwszej łaski obiecywał mistrz, że gdyby Witołd zeszedł ze świata bez męskich potomków, natenczas Zakon obowiązuje się córkę wydać za mąż za równego jej rodem męża, atoli gdyby zeszła bezpotomnie, mąż nie ma prawa do lenna, które przechodzi na brata książęcego Zygmunta, pod warunkiem przyjęcia chrztu.[2])

W zamku wybudowanym wielkim nakładem zostawił mistrz silną załogę. Miała ona stać na straży przyszłego terrytoryum lennego i bronić linii Niemna, którego już broniły zamki Baiern czyli Jurburk i Marienburg. W tym ostatnim zameczku drewnianym, na wyspie Dubisy zbudowanym, mieszkał Witołd. W nieszczęściu i na wygnaniu odczuwać musiał tem boleśniej swą nic nie znaczącą, podrzędną pozycyę w Prusiech, gdzie stał na równi z komturem i musiał wykonywać co mu z góry dyktowano, podczas gdy ludzie jego, jako poganie, byli pomiatani. Skoro porównywał swe stanowisko z tem, na jakiem stali bracia Jagiełłowi, z którymi walczył, ich poważanie w radzie wielkoksiążęcej, zapewne, że musiał boleć nad losem i nie wesoło patrzeć w przyszłość. Przywykły do ruchów swobodnych, do czynnego życia, musiał tutaj bezczynnie gnuśnieć na zameczku gdzie był pilnowanym, zniewolonym do słuchania rozkazów, na których kierunek i treść żadnego nie miał wpływu; do spełniania planu na szereg lat rozłożonego, po upływie których miałaby nastąpić jakaś olbrzymia wyprawa, mająca mu powrócić okrojoną ojcowiznę. Posuwanie się Zakonu na południe, zbudowaniem zamku pozwalało przypuszczać, że chwila tej wyprawy nie jest zbyt odległą, ale dla syna Kiejstutowego oczekiwanie było zawsze długiem, a rola lennika Zakonu bynajmniej nie uśmiechała się jego nieokiełzanej za wolnością tęskniącej naturze. W takiej chwili, zapewne pobudzony zachętą ze strony wielkiego księcia, dał znać Jagielle, że zostałby chętnie jego lennikiem, gdyby mu zapewnił powrót do ojczyzny. Otrzymawszy zapewnienie, że Jagiełło godzi się na jego powrót na Litwę, że nawet gotów jest mu powrócić część ojcowizny, natychmiast postanowił opu-

[1]) Posilge 129.
[2]) Data dokumentu 14 czerwca 1384 r. C. Vit. № 15.

ścić niewygodne stanowisko pruskiego lennika. Uczynił to jednak w sposób dowodzący, że już niejednego szorstkiego fortelu nauczył się od swych mistrzów Krzyżaków przez półtoraroczne u nich przebywanie. Było to w pierwszych dniach lipca, gdy zebrawszy całą swą załogę w Marienburgu przybył pod Iurbork. Tutaj polecił zawołać wicekomtura i zawiadomił go, że Jagiełło ze Skirgiełłą pośpiesznymi marszami idą na zdobycie Ragnety, doradzając bezzwłocznie wysłać tamże i do zamków po drodze ostrzeżenie. Jutro z wami pójdę na pomoc Ragnecie — zapewniał — i prosił o przysłanie służby zamkowej do obozu, by mu pomogli do zaobozowania, gdyż miał tutaj przenocować. Proszony do zamku na wieczerzę, odmówił książe. Wysłał natomiast do zamku Sudemunta z kilku innymi. Skoro starszyzna zamku wyszła na ich spotkanie, zaraz Sudemunt zabił jednego Krzyżaka toporem, drugiego śmiertelnie ranił, poczem zabito furtyana, innych zaś Krzyżaków wzięto jeńcem a zamek spalono. Na widok pożaru zbiegła służba zamkowa którą do obozu Witołda na jego życzenie wysłano, ostrzegła okolicę a w taki sposób zamki, po drodze do Ragnety i Ragneta sama, przestrzeżone nie wpadły w ręce Witołda i uniknęły losu Jurborka. Witołd powrócił do Marienburga, spalił zamek, załogę Krzyżacką wziął w niewolę. Jeńcami jego stali się komtur Markward Salzbach i hr. Reineke.[1]) W Marienwerderze wcześnie postrzeżono zdradę i pilnowano się.

Podążył Witołd do Wilna, gdzie po złożeniu przysięgi obedyencyjnej — złożył ją jako Witołd poganin, a nie jako Wigand chrześcijanin — zapewne za zgodą braci królewskich otrzymał Grodno i Brześć z Drohiczynem i Mielnikiem.[2]) Chcąc zajawić

---

[1]) W skardze o zdradach Witołdowych wniesionej na soborze w Konstancyi mówi Zakon o wzięciu w niewolę XL fratres ordinis. SSr. Pr. III 605 uwaga 9 cf. Z archiwum Zakonu Niemieckiego N. II.

[2]) Ustęp: Dis ist Witolds sache SSr. Pr. II 713, pamiętnika pod inspiracją a może i dyktatem samego Witołda napisanego, którego wpływ na litewską historyografię jest bardzo wybitny, opiewający, że Jagiełło powołał Witołda na całą jego ojcowiznę (rufende mich uff alle meyn feterlich erbe) nie zawiera prawdy. Jagiełło nie mógł obiecywać księciu całej ojcowizny, gdy najważniejszą jej część Troki, posiadał już Skirgiełło, a donacya ta, miała znaczenie i nie była odwołaną z powodu Witołda. Przysięgę hołdowniczą składa Witołd Jagielle z Grodna, Brześcia i Podlasia, a nie z całej ojcowizny. Obacz: Nieznany akt homag. Witołda w Kwart. histor. IX, 233 N. I. Brzmienia tego dokumentu homagialnego nie znamy, zginął z metryki koronnej, niemniej jednak wyciąg jest wiarogodny. Wobec tego nadania Witołdowi, jakże dalekiem prawdy jest twierdzenie Lubawskiego, że Jagiełło naśladując ojca swego (Oczerk istor. lit. rus. Gos. 41) nadał Skirgielle ks. Trockie i stanowisko takie same, jakie przy Olgierdzie zajmował Kiejstut, więc niejako współrządcy i wyręczyciela w rządach. Jeszcze mniej odpowiada prawdzie drugie twierdzenie tegoż autora, że dzięki Skirgielle Jagiełło przetrwał walkę zwycięzką z braćmi i utrzymał się na wielkiem księstwie.

swą dobrą wolę, doradzał jak najśpieszniej pociągnąć na zdobycie Marjenwerderu. Gdy rozważny Jagiełło uczynił uwagę, że mistrz mógłby napadem przerazić oblegających, uspakajał Witołd, świadomy już spraw Zakonu, że i w ciągu miesiąca nie zdołałby dać odsieczy. Zaraz wyruszył Jagiełło z wielką wyprawą, było bowiem z nim jedenastu książąt, a wojsko zaopatrzone było w armaty i machiny oblężnicze. Dnia 21 września oblężono Marienwerder i odcięto związek z Prusami. Komtur Henryk Cleen zarządzał obroną. Skoro się okazała potrzeba największej machiny oblężniczej, Witołd natychmiast po nią pojechał. Wyspę połączono mostem z brzegiem Niemna, usypano wał i zpoza niego z machin i armat niszczono mury. Przybył marszałek Konrad von Wallenrod na odsiecz, udało się mu posłać spiżę na zamek, ale sam dla jej braku musiał powrócić do Prus. W pierwszych dniach listopada poddał się wicekomtur z przerzedzoną załogą; komtur zginął przedtem już od pocisku armatniego. Przy poddaniu Litwini wzniecili przypadkiem pożar i zamek stał się pastwą płomieni. Najbardziej na południe wysunięta pozycya Zakonu, mająca być początkiem jego władzy nad Litwą, była w zgliszczach.[1])

Groziła stąd Litwie straszna zemsta Zakonu. Przygotowywał też Jagiełło obronę i szukał sprzymierzeńców. Dla wczesnych rostopów nie mogli Krzyżacy wykonać wyprawy przygotowanej na luty 1385 r. Jagiełło widocznie celem udaremnienia grożącej mu jesiennej wyprawy proponował zjazd na Dubisie, dokąd mistrz wysłał Konrada Wallenroda; konferencya jednak nie przeszkodziła wyprawie, która w sierpniu przyszła do skutku. Pierwszego września były już wojska Krzyżackie nad Wiliją na miejscu, gdzie stały ruiny Kowna.

Brodu na Wilii bronił Skirgiełło, odparto go jednak i sam Skirgiełło zaledwie zdołał uciec. Wojska krzyżackie wyruszyły dalej, minęły stolicę i siedm mil posunęły się za Wilno w okolice ludne i bogate Miednik i Oszmiany, gdzie nigdy jeszcze Krzyżaków nie widziano. Spustoszono też je w okrutny sposób niszcząc przez parę tygodni. Skirgiełło bowiem z Witołdem fortyfikowali brody nad Wiliją, którędy miał wracać mistrz z wyprawą i gromadzili tam swe wojska. Krzyżacy tymczasem wysławszy naprzód kilku komturów, gdy tychże próby przeforsowania brodów na niczem się skończyły, nie poszli już drogą na brody wilejskie, ale wprost na Niemen. Tam przeprowadził ich Surwiłło przez bród Niemeński na dniu 19 września. Wprawdzie Krzyżacy Litwy i Rusi co nie miara namordowali, ale rezultat wojny nie był pomyślny, olbrzymie nakłady wyprawy nie były powetowane.

[1]) Wigand str. 634.

Wśród klęski wojny zaświtała dla Litwy gwiazda nadziei. Oto właśnie w czasie, gdy mistrz wyruszył z wyprawą, na zamku Krewskim podejmował Jagiełło wraz z braćmi świetne poselstwo Elżbiety, królowej Węgier, matki królowej Polski młodocianej Jadwigi, przybyłe z przychylną odpowiedzią na prośbę o rękę Jadwigi.

Właściwie wysłanie posłów do Polski z prośbą o rękę królowej w tym strasznym dla Litwy roku, było tylko dalszym skutkiem polityki księcia, dążącego do chrystyanizacyi Litwy, szukającego tym celem pomocy Zakonu, a gdy ta zawiodła, nawiązującego związki na Zachodzie, dokąd przed sześciu jeszcze laty wysłał był Skirgiełłę. Teraz ani Skirgiełły ani Witołda niemógł wysłać, wobec niebezpieczeństw, grożących Litwie, byli oni niezbędni w kraju. Wysłał tedy wielki książe księcia Borysa z Hanulonem. Ci usprawiedliwiwszy Skirgiełłę, który musiał odstąpić od sprawowania poselstwa, przedłożyli królowej Elżbiecie prośbę o rękę królowej Polski, ofiarowując imieniem wielkiego księcia i braci jego w poganizmie będących przyjąć chrzest święty i użyć skarbów na odebranie awulsów tak Polski jakoteż Litwy, wydać wszystkich jeńców polskich bez okupu i na wieczne czasy przyłączyć litewskie kraje do Korony polskiej. Zarówno panowie małopolscy jakoteż królowa Elżbieta przychylnie przyjęli staranie Jagiełły o rękę młodocianej królowej, zażądano tylko piśmiennego poręczenia tak Jagiełły jakoteż i braci jego i wysłano jako posłów do Litwy Stefana proboszcza chanadyjskiego, kasztelana z Potoka Władysława Kakas de Kaza a od Małopolan cześnika krakowskiego Włodka z Ogrodzieńca i Krystyna z Ostrowa. Posłów przyjęto 14 sierpnia w Krewie na zamku i wydano przyrzeczenie, stwierdzone pieczęciami Skirgiełły, Korybuta, Witołda i Lingwena. Była to pierwsza unia z Polską od miejca zawarcia Krewską zwana, poparta przez rodzonych braci, a jak później zobaczymy i przez innych książąt litewskich, tak z krwi Gedymina jak i Ruryka. W szczególności popiera ją Witołd, biorący żywy udział w całej akcyi dziejowej, podjętej na Litwie a obejmującej cały krąg państw i ludów. Można śmiało sądzić, że biorący żywy udział w obronie Litwy książe Witołd, wybijający się talentem i doświadczeniem, a z pełnych przygód lat ostatnich widzący lepiej od innych grozę niebezpieczeństw zawisłych nad Litwą, upatrywał w unii silną nadzieję ratunku. Srogi najazd Krzyżacki, skierowany w okolice, w których zawarto unię, jakby podjęty celem przeszkodzenia unii z Polską, tem bardziej zachęcał książąt Litwy do wytrwania w podjętem dziele.

W Polsce tymczasem uchwalono na zjeździe pod przewodnictwem księcia Władysława Opolczyka warunkowy obiór Jagiełły królem. Zapadła uchwała, na mocy której panowie koronni posta-

nowili dać wielkiemu księciu za małżonkę królowę Jadwigę i wysłano posłów do Litwy. Z upoważnienia Opolczyka i całego zjazdu wydali ci posłowie księciu poręczenie o prelekcyi i małżeństwie i odbyciu z nim zjazdu walnego w Lublinie, gdzie miała nastąpić elekcya i dokąd dawano Jagielle i jego orszakowi glejty bezpieczeństwa. W Wołkowysku 11 stycznia 1386 r. posłowie polscy wręczyli wielkiemu księciu poręczenie, poczem z olbrzymim kilkutysięcznym orszakiem podążył Jagiełło do Lublina, gdzie 2 lutego rycerstwo polskie tutaj zgromadzone okrzyknęło Jagiełłę swym królem elektem i wraz z nim podążyło do Krakowa na trzy rzadkie uroczystości, na chrzest elekta, na jego ślub z Jadwigą Królową i na jego koronacyę. Uroczysty wjazd elekta do stolicy odbył się 12 lutego, a nazajutrz książęta Skirgiełło, Borys i Witołd przedłożyli młodej królowej dary od narzeczonego. We dwa dni później odbył się chrzest, przyczem elekt otrzymał imię Władysława, od imienia ojca swego chrzestnego Władysława Opolczyka, inni książęta otrzymali inne imiona, Korygiełło imię Kazimierza, Świdrygiełło — Bolesława, a Witołd, jakby zapomniawszy chrzest w Tapiewie, przyjął powtórnie chrzest w Krakowie i imię Aleksandra[1]), które to imię przyjął także i brat rodzony Jagiełły, Wigunt. Ślub Jagiełły i Jadwigi nastąpił 18 lutego, a 4 marca koronacya[2]).

Wszyscy książęta litewscy, tak ci którzy chrzest przyjęli, jako też i wyznawcy wschodniej cerkwi złożyli hołd wierności królowi, królowej i Koronie polskiej, zaprzysięgli ją i wystawili odnośne dokumenta. Osobno wydał Jagiełło akt inkorporacyi Litwy do Korony, potwierdzając w całości Krewską unię wraz z obecnymi w Krakowie książętami[3]). Czy potwierdzający ten akt unii książęta zdawali sobie sprawę z unii, z jej istotnego znaczenia i potęgi, jaką w sobie zawierała. Oni wszyscy, i Witołd z nimi, witali unię, jako ratunek dla Litwy, jako korzyść materyalną. Wszakże w Polsce garstka tylko, z najwyższej warstwy społecznej mężów, biskupi, senatorowie wiedzieli o potędze cywilizacyjnej, kulturalnej unii. Wśród rycerstwa i niższych duchownych nie brakło pewno takich, którzy fakt ostro

[1]) Posilge III, 145. Des ist Witoldis sache SSr. Pr. II, 713. W Krzyżackim memoryale r. 1409. Cod. Vit. s. 997 czytamy, że Alexander nomen sibi de baptizmo rutenico inolevit, co jest niewiarogodne. W dokumencie z 30 stycznia 1386 r. występuje Witołd pod chrzestnem imieniem Wiganda, Cod. Vit. № 13, a w dokumencie z 13 marca 1386 pod chrzestnem imieniem Aleksandra Cod. ep. I, N. V. Chrzest wschodniego kościoła przyjął później dopiero ob. niżej str. 55.

[2]) Wydawca Kod. Małop. IV № 969 p. 2 nie znając daty koronacyi myli się we wnioskach.

[3]) Wypływa ten wniosek ze słów unii horodelskiej: circa coronationem nostram Działynski, Zbiór praw. p. 16. § 15.

krytykowali i sądzili, że lepiejby było oddać Litwę na łup Krzyżakom, a samym chwytać pobliskie litewskie ziemie z całości, która prędzej czy później pod naporem Krzyżackim rozpaść się miała. Wśród ówczesnej Litwy jeden zaledwie Jagiełło, jak w chrzcie swym, do którego od lat dążył, tak i w unii widział zrządzenie Opatrzności, fakt dziejowy, ratunek dla Litwy ale zarazem i korzyści obustronne, nie dające się ani przestrzenią ani czasem, ani zmierzyć ani ograniczyć. On dokładnie zdawał sobie sprawę, że nieprzyjaciel jest wspólny i dla tego obiecywał oderwane prowincye do ciała Korony przywrócić. Uratowana Litwa mogła dać siły przeciwko temu, który i Polskę odciął od morza, mogła dać pomoc w odparciu olbrzymiej jeszcze potęgi koczowników, napierających na obydwa państwa; nieuratowana Litwa mogła być strasznym przykładem chciwości zaborów Krzyżackich, jaki i Polskę mógł później spotkać. Wreszcie unia niosła polską oświatę na Litwę, a za oświatą musiały otworzyć się i drogi i komunikacye dla polskiego handlu, przemysłu na najdalszy wschód. Z tego wszystkiego zdawał sobie Jagiełło dokładną sprawę nawet w czasie uroczystości koronacyjnych i wiedział, żeby unia rozwijać się mogła, potrzebnem było pracować najprzód w Polsce, gdzie w Wielkopolsce tliła jeszcze wojna domowa, Ruś Czerwona odpadła była do Węgier, Mazowsze ze swymi dwoma księstwami pozostawało pod wpływem Krzyżackim, Opolczyk wygórowane miał pretensye i nosił się z wrogimi dla Korony i unii myślami.

Książęta Litewscy, pomiędzy nimi Witołd, olśnieni blaskiem trzech uroczystości, przepychem rozwiniętym w bogatej stolicy, ucztami,urokiem niewypowiedzianym, jaki roztaczała młodociana przepiękna w swem poddaniu się Opatrzności królowa Jadwiga, nie mieli czasu ani chęci do rozmyślań nad unią. Przystąpiono zresztą do nich z praktycznymi wymogami, jakie ze strony króla, oni stanowiący jego radę litewską, wobec Korony polskiej spełnić mieli. Umówiono się, aby najprzedniejsi książęta pozostali w Koronie, jako zakładnicy wiary króla. Wybrano przedewszystkiem Skirgiełłę, Witołda i Lubarta i kilku innych, jako zakładników i przyjęto od nich zaręczenie dokumentalne. To ostatnie nie było czczą formalnością. Wybuchnęło bowiem powstanie wzniecone przez brata królewskiego Andrzeja na Litwie, co zmusiło króla do wysłania wspomnianych książąt na ratunek. Według zwyczajów ówczesnych, wystawili przeto poręczenie, że na każde wezwanie stawią się w Polsce, poczem na czele hufców zbrojnych podążyli na ratunek Litwy.

Wzniecone przez księcia Andrzeja powstanie, przy pomocy Zakonu Krzyżackiego, we wspólce z księciem Światosławem Smoleńskim podjęte, objęło całą wschodnią Litwę. Niebezpieczeństwo było tem większe, że powstaniem zaopiekował się land-

mistrz Inflancki. On to w czasie, kiedy wojska pruskie srogą wyprawą, aż za Wilno podjętą, mściły się za unię, w tych stronach zawartą, przyjął na dniu 10 października 1385 r. Andrzeja Połockiego z całem księstwem Połockiem w lenno Zakonu. Rezygnacya księstwa na rzecz Zakonu działa się za wiedzą rady książęcej Andrzeja i władyki Połockiego[1]), a landmistrz Inflancki przyjmując księstwo w lenno Zakonu obiecał protekcyę i obronę przeciwko wszystkim tym, którzyby księcia lub jego potomków wycisnąć się ważyli, co było otwartą zachętą do buntu, który też dzięki tej protekcyi szybko urastał.

Powstanie wybuchnęło w chwili godów weselnych króla i królowej w Krakowie. Litwa na wschodzie była prawie bezbronną, toż mistrz Inflancki mógł łatwym sposobem tryumfować; w szale swej trzechtygodniowej wyprawy spustoszył on ośmnaście powiatów litewskich, spalił dwa zamki, zabrał kilka tysięcy koni, a w niewolę uprowadził trzy tysiące ludzi. Szkodę oceniano na parękroć sto tysięcy grzywien, t. j. na miljony. Podczas tego najazdu książe Andrzej zdobył Witebsk i jakiś inny zamek, podczas, gdy sojusznik jego książe smoleński, Świątosław, całe dwa powiaty litewskie przyłączył do swego księstwa.

Tymczasem z Krakowa nadchodził śpieszny ratunek. Pośpiesznymi marszami zdążali stamtąd książęta Skirgiełło i Witołd, którzy połączywszy się z Korybutem i Lingwenem zjawili się niespodzianie pod oblęganym przez smoleńskiego księcia Mścisławiem. Nad rzeką Wechrą, dopływem Soży, zaszła krwawa bitwa. Sam Świątosław Smoleński z krewnym swym Iwanem polegli; synowie księcia Jerzy i Hleb dostali się do niewoli 29 kwietnia 1386 r. Zwycięstwo Litwy było zupełne. Dano księciu Jerzemu Smoleńskie księstwo z ramienia Litwy pod warunkiem, że odstąpi od Andrzeja[2]); Hleba wzięto jako zakładnika na Litwę. Byli to szwagrowie Witołda, bracia rodzeni jego żony Anny.

Wyruszono wnet przeciwko Andrzejowi. Nie pomogła księciu temu protekcya Inflancka; landmistrz nie śmiał dawać pomocy, widocznie z rozkazu Mistrza Zakonu. Skirgiełło po kilkumiesięcznem oblężeniu zdobył Połock, a Andrzeja odesłał królowi, który brata osadził w więzieniu w Chęcińskim zamku. Połock zaś na dniu 28 kwietnia 1387 r. nadał król zwycięzcy nad Andrzejem, Skirgielle, którego już raz bez skutku usiłował posadzić na księstwie połockiem. W nadaniu księstwa obiecywał Jagiełło Skirgiełłę uważać wyżej nad braci, t. j. czynił go seniorem książąt, głową swej rady wielkoksiążęcej. Istotnie już w lipcowym rozejmie Litwy z Inflantami nazwał go landmar-

---

[1]) Nostrorum baronum superioris foder nuncupati Bunge, C. E. L. UB. III, N. 1226 i 1227.

[2]) Archiwum Sławuckie I N. 4.

szałek, jak gdyby był powiadomiony o tem wywyższeniu najwyższym księciem Litwy[1]).

Czy przy zdobyciu Połocka i Witołd był czynnym nie wiadomo, prawdopodobnie udziału nie brał; to jednak pewna, że nadanie Połocka Skirgielle i wywyższenie ponad innych braci wielkoksiążęcych niemile dotknęło syna Kiejstutowego. Może się spodziewał jakiego nadania, podobnie jak je otrzymał Skirgiełło. Grodno było za małe dla ambitnego i żądnego władzy księcia. Umarł był Lubart, król jednemu z synów Fedorowi dał Włodzimierz, innych wziął na dwór swój, w Łucku posadził jako swego namiestnika Fedora księcia Ostrogskiego, lennika Lubartowego, ale żadnemu z krewnych ani braci niczego tutaj nie nadał. Wołyń był najbliższem sąsiedztwem Witołdowego Grodzieńskiego i Brzeskiego księstwa.

W dziele jednak chrystyanizacyi Litwy czynny udział bierze Witołd i widzimy go w Wilnie jako świadka dziejowych aktów, którymi król położył podstawy katolicyzmu na Litwie. Obok Skirgiełły spotykamy wszędy Witołda grodzieńskiego. Asystują chrystyanizacyi Litwy i inni książęta, jak Korybut Nowogrodzki, Kazimierz-Korygiełło Mścisławski i Wigunt Kiernowski obok ks. Mazowieckich, Konrada ks. Oleśnickiego i innych. Osobne jednak zadanie poruczył król Witołdowi dopiero w lecie tego roku. Wysłał go z wojskiem na zdobycie Halicza z rąk węgierskiego kasztelana Benedykta. Wyprawa była znaczną, gdyż szło królowi o to widocznie, aby Węgrom zademonstrować, że Litwa także będzie siłą powracać awulsa Koronne. Toż w wyprawie wielu książąt litewskich brało udział, jak Jerzy Bełzki, brat króla Fedor Ratneński, Wasil Piński, Fedor Lubartowicz Włodzimierski, Grzegorz Słucki i Szymon Stepański. Halicz jednak był dzielnie przez starostę broniony i mimo szturmów ponawianych przez Witołda zamku zdobyć nie zdołał. Udało się jednak Witołdowi nakłonić starostę do wydania Halicza królowi, w zamian za przyrzeczenie imieniem królewskiem, powrócenia mu pewnych dóbr na Rusi. Poczem 11 sierpnia odstąpił Witołd od Halicza, który Benedykt oddał w ręce króla, za co król stosownie do obietnicy restytuował mu dobra na Rusi.

Zakonowi Krzyżackiemu, który z wielkim kosztem odbudowywał spalone przez księcia zamki, przypomniał się Witołd dopiero 1388 r. Mając towarzyszyć królowi na zjazd z królem Zygmuntem Węgierskim zebrał Witołd z Konradem Towćwiłłą bratem swoim — a był także i Korybut i ks. Jerzy w jego towarzystwie, zbrojne hufce. Po drodze uderzyli książęta na zastawioną Krzyżakom przez książąt mazowieckich Wiznę, zało-

---

[1]) Supremus dux Lethowie, Cod. Vit. N. 34.

gę wzięli do niewoli, a zamek obsadzili swoimi[1]). Zajęcie 15 lipca dokonane odbyło się bez rozlewu krwi, dobrze z góry było obmyślane i niezawodnie było głównie dziełem Witołda, bogatego zawsze w pomysły, przy których podstęp główną grał rolę. Zwerbowani pod chorągwie litewskie Polacy ułatwili zajęcie zamku, w którym jako załogę głównie Polaków użyli Krzyżacy. Zdobycie to Wizny dało Zakonowi w Prusiech zachętę do rozpoczęcia wojny z Litwą, którą na chwilę, jak gdyby z powodu chrztu Litwy, a raczej z obawy zarzutów ze strony Kuryi apostolskiej, byli zawiesili.

Wyprawę poręczono marszałkowi Engelhardowi Rabe i arcykomturowi Konradowi von Wallenrode. Wojska skierowały pochód w ludne powiaty nad dolną Wiliją; od dobrze bronionego zameczku Wissewalde musiano odstąpić, grodek Wilkenburg sami Litwini spalili, Skirgiełło bronił brodu nad Wiliją. Toczą z nim rokowania Krzyżacy, podczas gdy Witołd wisi nad armią najezdców, która bez jakichkolwiek korzyści musi w końcu wrócić do Prus. Około połowy listopada na wyspie Dubisy toczą Skirgiełło wraz z Wiguntem ks. Kiernowskim rokowania z marszałkiem Zakonu, ale bez rezultatu, rajzom nowym nie przeszkodzono. Zaraz w początkach 1389 r. Inflantczycy podjęli z dwóch stron wyprawę, jednym oddziałem nad Mingą spustoszyli kraj, drugim powiaty pomiędzy Niewiażą a Świętą, przyczem kilka tysięcy ludzi zabito a siedmset uprowadzono w niewolę. Są to cyfry olbrzymie. Żmudzi groziło wyludnienie. Prusacy nie spoczywali; komtur Ragnety wpadł na powiat Kołtyniański, skąd uprowadził nieco w niewolę, tylko wyprawa wójta Sambii na Medyngiany się nie udała; Markward von Rassow wpadł na zasadzkę i dostał się w ręce Żmudzinów, którzy go bogom swym w ofierze spalili na stosie.

W obronie Żmudzi Witołd żadnego nie brał udziału, a przynajmniej żadziej o nim wzmianki nie słyszymy. Natomiast wiadomo nam, że pomiędzy nim a Skirgiełłą poważne wybuchły niesnaski. Witołd nie był zadowolony Grodnem i Brześciem i widocznie zazdrościł stanowiska Skirgielle, o ile że tenże posiadł był Trocką jego ojcowiznę. Ambicya księcia była podsycaną przez bawiącego na dworze jego jeńca komtura Markwarda Salzbacha[2]); dawał wiarę podszeptom krzyżaka, na skutek czego niesnaski pomiędzy nim a seniorem książąt litewskich urastały. Doszło do tego, że sam król godzić musiał braci. Działo się to 29 maja 1389 r. w Lublinie, gdzie Witołd wobec króla przyrzekł Skirgielle, że nadal już nie będzie dawać wiary donosicielom i nie będzie w głębi serca ukrywać skargi przed nim na Skir-

[1]) Posilge s. 153 i sprawozdanie do papieża Cod. d. Pr. IV № 50.
[2]) Ob. Markward Salzbach w Przeglądzie histor. t. IX.

giełłę zanoszone, lecz je zaraz poda do wiadomości księcia. Przyrzekał zresztą dochować księciu miłość braterską, przestrzegać go przed niebezpieczeństwy i dawać pomoc przeciwko wszystkim, z wyjątkiem króla. Dokonano pod wpływem króla zgody, jednak tylko czasowej. Witołd nie dotrzymał słowa i dalej słuchał podszeptów zauszników, chociaż król w części przynajmniej zaspokoił ambitne życzenia Witołda. Troków wprawdzie nie dał księciu, nie chciał bowiem usuwać Skirgiełły, jakkolwiek książe ten zawiódł oczekiwania króla i z braku taktu, wreszcie z powodu wiary nie był odpowiednią osobistością na seniora książąt litewskich i rządcę Litwy w stosunkach trudnych i pełnych niebezpieczeństw. Ta donacya Łucka Witołdowi ma swoją historyę, o której sami krzyżacy opowiadają[1]). Opowiadają oni, zapewne z informacyi Markwarda Salzbacha, że Grodno było za małem księstwem dla Witołda, któremu Jagiełło obiecał oddać całą ojcowiznę. Dlatego prosił książe matki króla Julianny o Łuck, zapewniając, że gdybymu tenże dano, na ten czas ochrzciłby się w ruską wiarę. Za staraniem Julianny otrzymał Witołd Łuck przyjąwszy poprzednio chrzest ruski. Istotnie wiemy, że książe otrzymał w połowie 1389 r. Łuck, relacya więc Krzyżacka jest rzetelną; można tylko zdumiewać się, że bawiący na dworze Witołda Markward, nie przeszkodził apostazyi księcia, wszakże Markward był rycerzem Maryi, obrońcą katolicyzmu. Łuck stał się centrum polityki o rozległym widnokręgu, a wcale wrogiej zamiarom Jagiełły. Niebawem bowiem zjawia się tam Wasyli syn Dymitra Moskiewskiego, który uciekając z Ordy przez kraje Piotra wojewody Mołdawi i przez Podole, zawitał do Łucka i tutaj oświadczył się o rękę córki Witołda Zofii. Oczywiście że takie oświadczyny nie mogły się podobać ani Skirgielle ani Jagielle, pierwszy obawiał się, że znaczenie Witołda urośnie, a natenczas będzie musiał jemu ustąpić pierwszeństwa. Jagiełło znowu był od pierwszych dni rządów swych na Litwie stałym nieprzyjacielem Moskwy, a chociaż później zmieniły się stosunki na lepsze, pewne niełatwo dałby zezwolenie na wydanie katoliczki, krewnej swej, za schizmatyckiego

---

[1]) Summarium w SSr. Pr. V, 225. Idę tu za tem źródłem, nie zaś za kłamliwem Das ist Witoldis sache SSr. Pr. II, 713, jakoby bracia Jagiełło i Skirgiełło zmusili go do przyjęcia ruskiej wiary. Do objęcia Łucka, o który się starał, był tradycyą tameczną chrzest ruski niejako przywiązanym. Że zaś Julianna doradzała księciu przyjęcia chrztu można to łatwo wytłumaczyć, albowiem przez apostazyę zamykano księciu drogę powrotu do Prus, czyniono go, jak może sądzić mogła, nieszkodliwym dla władzy Wielkoksiążęcej. Raczej jednak przyjąć można, że sam Witołd, dla uzyskania większej władzy popełnił apostazyę. A że w otoczeniu jego bawił i doradzał mu Markward Salzbach jeniec Krzyżacki, przeto niewątpliwie wina apostazyi cięży na nim raczej, aniżeli na Annie, która i tak była wychowaną w greckiej wierze. Co do czasu apostazyi obacz uwagę poniżej.

księcia syna swego współzawodnika[1]). Król odmówił zezwolenia na małżeństwo jak znowu z drugiej strony odmówił Witołdowi zatwierdzenia dokumentalnego na nadane mu Grodno i Łuck[2]), twierdząc, że mu nadał tylko czasowo, i kiedy zechce odebrać może. Odmowa daną była przez starostę Rusi, Jaśka Tarnowskiego i wojewodę Krakowskiego Spytka z Melsztyna, którzy się wstawiali za księciem, prosząc o wydanie żądanego przywileju. Wizyta Wasilego stała się powodem rozmaitych śledztw, przesłuchano bojarów Witołdowych, kilku z nich dostało się do więzienia. Towćwille Konradowi, ks. Jerzemu, Janowi Olgimuntowiczowi zabrano ich posiadłości.

Oczywista podejrzano Witołda o związki z Moskwą, których, podstawą miało być projektowane małżeństwo i nie mylono się.

---

[1]) Wydanie Zofii za Wasylego poczytano Zakonowi za winę ob. C. Vit. p. 999. Skąd ma Nikon let. XI, 91. że Wasyli powróciwszy z Wołynia do ojca miał w otoczeniu swem Polaków, — a z nim kniazi liatskija i panowie i liachowe. Zapewne w taki sposób ułatwił Witołd przyszłemu zięciowi podróż do Moskwy, dodając mu ze swej świty książąt i panów lackich.

[2]) W sprawozd. z czynności i posiedzeń Ak. U. tom XVI № 4 (za kwiecień 1911) czytamy, jakoby Witołd nie był przed 1392 rokiem księciem w Łucku, tudzież jakoby chybionym było pomysłem, że Witołd za cenę Łucka przyjął wiarę ruską. Otóż co do pierwszego, że Witołd był na Łucku przed r. 1392, dowodem tego jego skarga przedłożona 1390 r. na zjeździe krzyżackich komisarzy z komisarzami polskimi. SSrer, Pr. II, 713. Sam Witołd w tej skardze mówi, że po zjeździe w Lublinie (29 maja 1389) prosił Witołd Jagiełłę o wydaniu mu przywileju: obir di lant, die her mir gegeben hatte obir das Russche land, das Luwburten was gewest, das ich das behalden mochte und herczog Jagiel gap mir der brife nicht und der privilegien obir di lant und sprach dennoch czu allen luten: ich habe gegeben herczog Withawten das land bis an meinen willen, wen ich wil, zo will ich aber weder nemen von im das land. Współczesny kronikarz Zakonu, mówiąc o wojnie, wybuchłej pomiędzy Jagiełłą a Witołdem 1390 r. (Johannes Posilge SSr. Pr. III, 163) mówi, że gdy Witołd uciekł do Zakonu: do czogin die Littowin wedir ken Russin in das lendchen, das Witowten was, und gewannen Rusche Brisk, Łuczk und Sarassin, das alleyne Garthin blib. Oczywiście z dat tych wypływa wniosek, że Witołd Łuck przed 1392 r. posiadał. Że zaś Łuck otrzymał za apostazyę tego dowodem: Summarium von Jagel und Wytaut SSr. Pr. V, 225, źródło około 1409 powstałe, mówiące, że donacya Grodna samego nie wystarczała Witołdowi und do bat Wythaut Jagiels mutter umbe cyn lendchen das ist gnant Lawtzk mit deme namen, mochte im das werden her wolde sich uff Reusch lossen teufen. So gab im das lant und do entpfinyk er die Reusche touffe und also was das die ander touffe die er hatte entpfangen. Sam Witołd w cytowanej powyżej skardze, mówi, że przyjął ruski chrzest, oczywiście zwalając winę na Jagiełłę i Skirgiełłę i zapewniając, że mimo przyjęcia schizmy pozostał tajnie katolikiem: und hissen mich selbir dennoch das ich den russchen glowben solde czu mir nemen das ich allen luten mich derleite, und ich ane mynen willen czu tunde hab ich gesprochen: ich habe czu myr genomen den Ruschen glowben und habe geoffenbart den luten, und gliche wol heimelich habe ich gehalden myn glowben, als ich vor czu mir hatte genomen den Cristen glowben. Tylko co do czasu popełnił Witołd rozmyślnie kłamstwo, albowiem opowiada dalej: und do herczog Jagal Cracaw besas und das konigreich von Krakaw jn nam,

Witold uległ podszeptom Krzyżaka Markwarda Salzbacha, wszedł w porozumienie z Zakonem, nakreślił projekt wielkiego na Litwie powstania, wiedząc dobrze, że skoroby ono pomyślnie się zaczęło, natenczas i Moskwa stanie po jego stronie.

Powstanie rozpoczęte na Wołyniu nie udało się. Sami Wołynianie okazali wierność królowi utłumieniem buntu, wierność, którą król hojnie wynagrodził nadając ziemianom prawa, które czerwonoruskiej ziemi przysługiwały [1]). Prawie równoczesne powstanie w Słucku, wzniecone przez ks. Hrycka Konstantynowicza bratanka królewskiego, chociaż z wołyńskiem w związku nie stojące, również zostało przytłumione i przez poręke daną Skirgielle przez innych książąt krewnych królewskich, jak Michała Jewnutiewicza ks. Zasławskiego, Wasilego Michajłowicza Nary-

---

do offenbarte ich aber mynen glowben und als ich noch hutes tages halde den cristen glowben. Wypadałoby stąd, że do przyjęcia schizmy przymusili Witołda Jagiełło i Skirgiełło przed objęcem Królestwa Polskiego przez Jagiełłę, czyli przed 1386 r. i że Witold wyznał w Krakowie katolicyzm. To ostatnie zgadza się z prawdą, wiemy ob. wyżej str. 50, że książe przyjął na chrzcie w Krakowie imię Aleksandra. Natomiast wniosek, jaki Witołd czynić każe, że to przymuszenie do przyjęcia schizmy przez Jagiełłę działo się przed chrztem krakowskim, jest fałszywe. Pomijając już, że byłoby wprost niezrozumiałem, dlaczego przygotowujący się do przyjęcia chrztu w Krakowie Jagiełło każe bratu swemu Witołdowi przyjąć schizmę, a zaraz potem Witołd, który przyjął był schizmę, chrzci się w Krakowie razem z Jagiełłą, oczywiście za tegoż zgodą i wolą, to sam Witołd w dalszym ciągu skargi osłabia ów wniosek co do daty swojej schizmy, gdy mówi: und sy mochten mir iczunt des glowben anders nicht geweren. Czyli: że po chrzcie Krakowskim Jagiełło i Skirgiełło nie mogli mi wiary katolickiej zabronić nigdzie (anders). Bo to była wielka z ich strony krzywda, że mię wbrew mej woli zmusili do przyjęcia wiary ruskiej. (SSr, Pr. II, 713). Takie powtarzanie z naciskiem rkargi o krzywdę sobie wyrządzoną, osłabia skargę i nasuwa mimowoli podejszenie, że zwalaniem winy na cudze barki chce się Witołd usprawiedliwić.

Istotnie 1390 r. dobijający się z Prus Witołd o swe patrimonium na Litwie, zajęte przez Skirgiełłę, schizmatyka, miał jako najważniejszą zaletę przeciwko Skirgielle to, że jako katolik odpowiedniejszym był do objęcia księstwa Trockiego, aniżeli brat stryjeczny. Musiał więc uderzyć na schizmę Skirgiełły, a zarazem usprawiedliwić swoją schizmę. Gdyby był przyznał prawdę, t. j. że schizmę sam przyjął i to przed kilkoma laty, oczywiście nio nie wygrałby, Krzyżacy nie mogliby go jako apostatę wspierać. Dlatego przedstawia on to przyjęcie schizmy jako wymuszone; wypadek zaszły dawniej, tak, że przez chrzest Krakowski wina została dawno zmazaną. Oczywiście Krzyżacy znali prawdę, że mianowicie Witołd chciwością władzy i panowania wiedziony, prosił Olgierdowę, matkę Jagiełły, o Łuck i wtedy to przyjął wiarę ruską. Wiedzieli też, że przy tej sposobności przyjął imię Aleksandra (Cod. Vit. p. 997), ale co do chronologii ulegli wszyscy Witołdowej skardze z 1390 r. i sądzili, że wypadek ten, przyjęcia schizmy, zaszedł przed chrztem Krakowskim. Jest to całkiem zrozumiałe, dlaczego ta fałszywa data przyjęła się w pomnikach Zakonu — inaczej bowiem nie mogliby byli popierać Witołda przeciwko Jagielle i Skirgielle.

[1]) Arch. Sławuckie I, N. 13,

muntowicza, Iwana ks. Horodeckiego i innych, za zbiegłego i pojmanego kniazia uciszone[1]). Wreszcie i zamach Witołda na Wilno nie udał się. Korzystano z odjazdu Skirgiełły do Połocka. Na zamku odbyć się miało wesele którejś z księżniczek. Witołd pod pozorem przysłania wiktuałów chciał w wozach przemycić zbrojnych, mających zająć zamek. Ale Sudymunt przestrzegł na zamku rządzącego Korybuta i zamach nie udał się, a rycerzy ujęto. W Grodnie oczekiwał Witołd pomyślnej wieści o zamachu. Skoro mu o skutku ujemnym doniesiono, musiał się zgodzić na plan Markwarda i szukać ratunku w Prusiech. Nie było zresztą dlań innego sposobu wyjścia. Markward na wypadek nieudania się planu, zapewnił swem pośrednictwem Witołdowi schronienie i pomoc w Prusiech.

Z Grodna wysłał Witołd do Mistrza Iwana Olgimuntowicza i brata swego Zygmunta z prośbą o gościnę i pomoc i z zapewnieniem, że wszystko spełni do czego się był zobowiązał i że chce być lennikiem Zakonu. Ponieważ z powodu zdrady w 1384 r. już mu nie wierzono, przeto musiał dać zakładników, oprócz dwóch wspomnianych książąt także bratanka, żonę i siostrę żony, tudzież stu najprzedniejszych bojarów. Później dał także Gleba Smoleńskiego, którego pod Mścisławiem pojął był w niewolę. Wkrótce już sam Witołd przybył z olbrzymim orszakiem liczącem około tysiąca głów. Zaraz za przybyciem do Prus, tuż za puszczą dzielącą Prusy od Litwy nad rzeką Hełkiem (Lyckem) d. 19 stycznia 1390 r. musiał książe wystawić dokumentalne potwierdzenie, że wszystkie zobowiązania z czasu pierwszej swej do Prus ucieczki dotrzyma, a nadto, że wszystkie długi, jakie teraz zaciąga od Zakonu tak w gotówce, jako też w wiktuałach i towarach zwróci Zakonowi.

Znając stanowisko Zakonu wobec chrztu Jagiełły i chrystyanizacyi Litwy, a mianowicie że w Malborgu z zasady nieuznawano tego dzieła cywilizacyjnego, że mistrz nie przyjął zaproszenia na chrzest i koronacyę, że poparł przez landmistrza powstanie Andrzejowe, a następnie rozpoczął okres rejz na Litwę, łacno można się dorozumieć, że ułatwił on tę drugą już ucieczkę Witołdowi do Prus. Można przypuścić, że Witołd ambitny, goniący za władzą uległ bezwiednie podszeptom bawiącego na dworze jego jeńca Makwarda, plany zaś, jakie tenże podsuwał księciu do wykonania, były zupełnie w duchu Malborga kreślone. Witołd, jakkolwiek mąż wybitnych zdolności, energiczny i pomysłowy uległszy podszeptom próżności, zapomniał się do tego stopnia, że popełnił apostazyę... Katolicki Zakon przyjmował teraz apostatę, oczywista niechcąc o niej wiedzieć, uważał go za katolika, którego chciał użyć do swych zaborczych zamiarów względem

---

[1]) Kwartalnik hist. XXII, p. 395.

Litwy. W tym celu należało podtrzymywać zarzewie niechęci na Litwie. Gdy niesnaski pomiędzy Skirgiełłą, a Witołdem, o których wiedziano w Malborgu przez Markwarda, doszły do najwyższego napięcia, sam mistrz toczył wówczas korespondencyę ze Skirgiełłą o jakiś zjazd, w tajemnicy z nim odbyć się mający,[1]) a Ziemowit Mazowiecki, w podejrzanych podówczas z Zakonem stosunkach pozostający, był pośrednikiem tych porozumień. Król Jagiełło dowiedział się jednak o zamiarach a na skutek jego zakazu zjazd nie odbył się.[2]) Malborg na dwie strony działa dopomagając do rozżarzenia wojny domowej na Litwie, do upadku kiełkującego chrześcijaństwa, byle zdobyć Litwę.

Natychmiast po rozlokowaniu swych gości w Prusiech, Witołda w Bartenstein, Iwana Olgimuntowicza i Jerzego Narymontowicza Bełzkiego w Morungen i Christburgu, Jamunta w Malborgu innych zaś po innych zamkach rozpisali Krzyżacy wielką rajzę litewską. Podjęli też ją natychmiast zebrawszy do czterdzieści tysięcy orężnych. Kierownictwo objął marszałek Engelhard Rabe. Spalono Kiernow, zdobyto Mejszagołę, gdzie spalono zamek a w nim 400 ludzi, przez dni kilkanaście w różnych kierunkach niszczono sioła i zabrano w niewolę trzy tysiące ludzi, Grodno otrzymało nowe od Zakonu posiłki.

Ale Jagiełło nietylko że zdusił powstanie na Wołyniu i Polesiu, tu przez przychylnych sobie ziemian wołyńskich,[3]) tam przez krewnych książąt, ale wnet przygotował odsiecz. Osobiście pośpieszył z wojskiem i uspokoiwszy Wołyń ruszył na Brześć i gdy Marszałek wracał z wyprawy król zdobył Brześć, osadził tu Hinczę z Roskowic, zajął Kamieniec lit., który oddał Żyndramowi z Maszkowic, poczem inne grody zajęto, tak że tylko Grodno zostawało w ręku stronników Witołda. Żądali Grodnianie mieć Markwarda Salzbacha dowódzcą, i dał im go Witołd, ale gdy król oblegl miasto a marszałek Zakonu nie zdołał był spiży przysłać oblężonym, Markward opuścił zamek i zdołał zbiedz do Prus a Polacy z Litwą zdobyli 16 kwietnia zamek. Następnie król zarządził obronę stolicy Wilna wysyłając do dolnego zamku Klemensa Moskorzewskiego z polskim żołnierzem, uprzedzając plany Zakonu mającego zamiar uderzyć wprost na Wilno.

Istotnie Krzyżacy olbrzymią gotowali wyprawę na Wilno, zapraszając gości z Anglii, Francyi, i Flandryi; zbudowano dwa zamki, jeden obok Kowna Ritterswerder, drugi nad rzeką Netą

---

[1]) Also das es nicht vil lute derfuren C. Vit. № 57.

[2]) Ibidem № 62.

[3]) Z nadania Jagiełły dla szlachty wołyńskiej zl 6 kwietnia 1392 Arch. Sław. I № 13; dum iidem tempore licium gwerrarum et controversiarum nuper in terris nostris Lithuanie et Russie subortarum nostre celsitudini fidelissime astiterunt.

Metenburg zwany, przygotowywano wyprawę dla Zofii Witołdówny, po którą nadeszło poselstwo moskiewskie, wreszcie zawarto sojusz ze Żmudzinami. Na dniu 26 maja zjawili się u marszałka Zakonu przedstawiciele powiatów pogranicznych żmudzkich, z Medyngian, Kołtynian, Kroż, Widukły, Rosień, Ejragoły i zawarli ugodę tej treści. Żmudzini przyrzekają „Królowi“ Witołdowi i Prusom pomoc przeciwko ich wszystkim wrogom. Poddani pruscy nie mogą najeżdżać na Żmudź, gdy Żmudzini wyruszą na wyprawę, tak samo gdy Prusacy wyruszą z wyprawą, Żmudzini nie będą napastować Prusaków. Przeciwko nieprzyjaciołom wspólna pomoc obowiązuje obie strony. Żmudzini mogą wolno kupczyć w Prusiech. Na wypadek nieporozumień granicznych mają obie strony wysadzić po czterech sędziów, z którymi Witołd i marszałek mają wydać wyrok obowiązujący obie strony.[1]) Oto treść przymierza katolickiego Zakonu zawartego z poganami celem zawojowania chrześcijańskiej Litwy przy pomocy księcia apostaty, popieranego całą siłą jako wasala Prus na tron Litwy.

Tym celem olbrzymie sumy na proste kwity pożyczkowe powierzono księciu, pomagano mu przy poparciu jego praw do Litwy na zjeździe, który na 13 października na żądanie posłów papieskich ułożono w Złotoryi. Mieli tam stanąć pełnomocnicy króla Jagiełły i Zakonu z arcykomturem Wallenrodem i Witołdem.[2]) Dochował się fragment obrony Witołdowej, jak wszystkie ówczesne na zjazdy przygotowane pisma nie wolny od tendencyjności a nawet świadomych fałszów. Tendencyą pisma[3]) było przedstawić, że książe został bezprawnie przez Jagiełłę pozbawiony ojcowizny i w tym celu skreślono zajścia od czasów Olgierdowych w tak jaskrawych kolorach i z takim talentem adwokackim, że utwór przeznaczony na zjazd, wywarł wybitny wpływ na rodzinę historjografię, na latopisy litewskie czerpiąc z tego utworu i odeń zawisłe. Obrona apostazyi była słabą — zepchnięto winę jej na Jagiełłę i braci, co było wprost niewiarogodnem, skoro wiadomo było, że król żadnego nacisku co do wiary nie wywierał na braci, a Krzyżacy oskarżali go często i to później jeszcze przed światem, że pozwalał braciom wyznawać wiarę wschodnią. Zresztą jakże można było dać wiarę tym, którzy celem zagarnięcia chrześcijańskiej już Litwy, przeciwko prawemu jej władcy katolikowi popierali księcia, który wobec Żmudzinów był poganinem — w dokumentach nazywają go Żmudzini „Królem” Witołdem — wobec Krzyżaków jako apo-

[1]) C. Vit. № 67, 68.

[2]) Cod. ep. XV saeculi II № 19 akt z 17 lipca 1390 r.

[3]) Jest ono w Ssr. Pruss. II, 712—714.

stata był skruszonym penitentem, wobec gości zachodnich gorliwym katolikiem a wobec poselstwa moskiewskiego, które niebawem przyjść miało, takim jakim go książe Wasil poznał, gdy się starał o rękę Zofii Witołdówny, to jest odstępcą od katolicyzmu.

Wobec ujemnych dla Krzyżaków skutków zjazdu nadzieje ich i Witołda polegały na olbrzymiej wyprawie, którą w sierpniu podjęto na Litwę pod dowództwem marszałka Zakonu. Żmudzini w kilka tysięcy pod dowództwem Witołda stanowili osobny oddział. Towarzyszyli wyprawie znakomici goście, pośród których trzystu Anglików pod dowództwem hrabiego Henryka z Derby późniejszego króla Anglii Henryka IV. Przy rozwinięciu chorągwi Św. Jerzego, którą Krzyżacy zazwyczaj gościowi Niemcowi oddawali, wybuchnął spór pomiędzy Anglikami a Niemcami. Tomasz Percy rozwinął własną chorągiew Świętego Jerzego, Niemcy niepozwalali i widocznie nie bez rozmysłu dali Krzyżacy sposobność Witołdowi i jego małżonce Annie sposobność zażegnania kłótni.[1])

Podczas gdy główna armia ciągnęła na łodziach Niemnem a potem Wilią w górę tej rzeki, arcykomtur z wybranym żołnierzem posunął się brzegiem Wilii i 28 sierpnia zręcznym napadem pokonał Skirgiełłę, u Wejszyszek (Wissewalde) broniącego brodu. Był w boju i Witołd jak podnosi latopis litewski, widocznie z wyborową swoich chorągwią. Sto ludzi Skirgiełły padło w boju a kilkunastu bojarów i kilku książąt dostało się do niewoli, a mianowicie Siemion Jewnutiewicz, Hleb Smoleński i Hleb Konstantynowicz, jakiś kniaź Iwan i inni. Podążono na Wilno i od 11 września do 17 października srogiem, jednem z najciąższych, ściśnięto je oblężeniem. Były tam trzy zamki, jeden na górze i dwa na dole. Wszystkie trzy dobrze osadzone i bronione. Jeden z dolnych, zbudowany z drzewa, zdobyto, przyczem około tysiąca ludzi zabito, pomiędzy nimi i dowódcę, młodego brata królewskiego Kazimierza Korygiełłę, którego miano żywcem przyprowadzić a potem powiesić i zabrano ogromną zdobycz i kilkuset ludzi wzięto w niewolę. Ale murowanego zamku broniła dzielnie załoga polska pod dowództwem Klemensa Moskorzewskiego.[2]) Poległ pod murami brat Witołda Towćwiłł, padło tysiące Litwinów. Henryk z Derby, chcąc zajaśnieć jako zdobywca, nie szczędził trudów i kosztów zachęcając artylerzy-

---

1) Ss. Pr. II 646 cf. III 168 i Pruz Rechnungen über Heinrich von Derby Preussenfarten. Że obaj annaliści Toruński i Wigand mają tu na myśli wypadek z 1390, obacz Kwart Histor. IX str. 563.

2) Por. donacyą Dobrzyc w Kod. Małopolskim IV № 1008 p. 31. Korzon Dzieje wojny I, 113, mówi o rozstrzelaniu Narymunta przez Witołda, oczywiście pomyłka zamiast Korygiełły podówczas zgładzonego.

stów i minerów datkami i po pięciu tygodniach daremnych trudów i daremnie rozlewanej krwi wraz z Krzyżacką armią powrócił do Prus. Wszystkie zabiegi rozbiły się o męstwo polskiej załogi,[1]) spoglądającej teraz z zadowoleniem zawsze towarzyszącym dobrze spełnionemu dziełu, jak olbrzymia armia, na trzy części rozdzielona, wracała w swoje strony, Inflantczycy na wschód, Witold na Żmudź, Krzyżacy do Prus. Rezultat wyprawy kosztującej olbrzymie sumy był żaden. Gdy powrócili Krzyżacy nie zastali Mistrza przy życiu.

Równocześnie z niepowodzeniem przybył kłopot i wielkie wydatki połączone z wydaniem Zofii Witołdówny za Wasylego Moskiewskiego. Drogą na Inflanty przyszło swadziebne poselstwo moskiewskie, wstawiając się za księciem Smoleńskim będącym jeńcem Zakonu. W Gdańsku wygotowano kosztowną wyprawę, sprowadzono tutaj księżnę z orszakiem i w towarzystwie Iwana Olgimuntowicza odesłano drogą morską do Inflant, stąd na Psków i Nowogród do Moskwy.

Z powodu zgonu mistrza i obioru nowego, był nim Konrad Wallenrod, zaszła zwłoka w wyprawach na Litwę. Wybór sam świadczył, że od planu zdobycia Wilna nie odstąpiono. Ale król widząc jak mężnie kierowali obroną Polacy i teraz wysyła świeże siły z Korony. Na miejsce Moskorzewskiego objął dowództwo zamku murowanego Oleśnicki. Wysłał też król ulubionego przez Polaków brata swego Aleksandra Wigunta, zięcia Opolczykowego, bogato w Polsce uposażonego, aby tem skuteczniej mógł bronić Litwy. Z drugiej znowu strony i Wallenrod sprosił zagraniczne rycerstwo w większej jeszcze liczbie aniżeli na niedawną wyprawę, zapowiadając ucztę rycerską, jakiej jeszcze w Prusiech nie widziano. Sporo też rycerstwa przybyło z zagranicy jak Fryderyk IV kłótnik, margrabia Miśnii, Francuzi z marszałkiem Boucicaut, Szkoci z mężnym Wilhelmem Duglasem, wreszcie i Anglicy. Ale wyprawa odbyła się pod nieszczęsną gwiazdą. W Królewcu, gdzie miała się odbyć uczta rycerska, zaszły spory pomiędzy Anglikami i Szkotami, których wodza Duglasa najęci przez Clifforda Anglika zbrodniarze skrytobójczo zamordowali. Przy wejściu na terytorium litewskie zaszły znowu spory o chorągiew św. Jerzego, wreszcie pod Kownem odprawiono ową słynną, opiewaną przez poetów i heroldów ucztę lecz słusznie naganianą z powodu wystawności „szpitalnego“ Zakonu, nie licującą z tegoż posłannictwem. Nad Strawą podzielone siły i mistrz z gośćmi poszedł na Troki, podczas gdy Witold z marszałkiem wojował wzdłuż Wilii i Swięty i obległ Wilkomierz.[2]) Przybył tutaj i mistrz i zamek zdobyto; Polaków wzię-

[1]) Posilge, 166, die sich deste menlicher werten.
[2]) Wilkenberg?

tych jeńcem odesłano do Prus; Rusinów i Litwę oddał Wallenrod Witołdowi. Mimo że Inflantczycy również nad Świętą wojowali, mistrz nie mógł sił połączyć i uderzyć na Wilno. Przeciwnie wojska musiały szybko wracać do domu, a to z powodu zniszczenia przez Litwinów wszystkich zapasów przygotowanych dla armii i spalenia całego kraju w taki sposób, że na przestrzeni kilku mil w około nie można było dostać żywności. Powrócono wzdłuż Wilii i zdobyto Wejszyszki i po wielkich trudach zdążono do stanowisk, gdzie stały statki na Niemnie.

Aby zasłonić ujemny rezultat wyprawy zarządził mistrz budowę zamku Ritterswerder, gdzie osadził Witołda, aby sobie stąd zdobywał Litwę, nad którą jako lennik Zakonu miał kiedyś panować.

Mimo nieświetnego rezultatu Krzyżackiej wyprawy wielu Litwinów przechodzi teraz do Witołda.[1]) Powód leżał w obawach o zemstę Krzyżacką z jednej i słabych rządach Skirgiełły z drugiej strony. Król bowiem wobec ważnych zadań w Polsce nie mógł sam sprawować rządy na Litwie, Wigunt zaś książe Kiernowski, zdolny brat królewski, był solą w oku Skirgiełły, który w Połocku musiał bronić rubieży litewskich. W obawie aby Wigunt nie otrzymał Wilna, a z nim i innych grodów, jeszcze w lipcu przed samą wyprawą krzyżacką pojechał był Skirgiełło do króla do Korczyna i tu wykołatał przyrzeczenie, że król bez jego wiedzy nie odda nikomu, nawet bratu rodzonemu Wilna, Witebska, Grodna, Merecza, lecz że je zatrzyma przy Koronie i przy swych dzieciach. Ale lubo król wydał księciu żądane poręczenie, nie miał z księcia wielkiego dla Litwy pożytku. Zaraz bowiem po udaremionej wyprawie krzyżackiej Witołd 30 listopada zdobywa Merecz, poczem z marszałkiem i komturem Osterody uderzył na Grodno i przez zdradę Rusinów zajął zamek. Polaków zamknęli Rusini w jednej wieży, sami zaś przywołali Witołda do zajęcia zamku. O jakiejkolwiek odsieczy Skirgiełły nie słyszymy, widocznie zajęty był na wschodzie a tak król, który i obroną Wilna znowu musiał przez Polaków kierować i ogłodzoną Litwę zbożem polskiem zasilać, mógł żywić poważne obawy o Litwę. Nietylko bowiem Witołd z krzyżackiemi posiłkami wisiał nad Litwą i odcinał ją od Korony, tak dalece, że król musiał nadać Januszowi Mazowieckiemu, aby mieć odeń pomoc wojenną, ziemię Drohicką z Mielnikiem, Surażem i Bielskiem, ale i od wschodu groziły poważne niebezpieczeństwa. Współzawodnictwo Moskwy z Litwą z chwilą, gdy Wasyli poślubił Zofię Witołdównę odżyło w niebezpieczny dla Jagiełły sposób. Zięć Witołda po dwakroć poszedł do Tochta-

---

[1]) Do quomen vil Litouwin und land czu Witowte und begobin sich im. Posilge Ssr. Pr. III, 174.

mysza cara Ordy Zawolskiej, od którego za pierwszym razem wziął wielkie kniażenie nad Rusiami a za drugim razem otrzymał jarłyk na Nowogrod Niżny, Murom, Merzczerę, Torusę. Tak wzmocniony mógł już podjąć wojnę z Litwą. Nie rozpoczął Wasyli wojny sam, ale raczej pchnął jednego z swich sojuszników książąt Rusi, Olega Razańskiego, który wojuje Litwę, a raczej pogranicze w 1391 r. kiedy to Krzyżacy na Wilno urządzili wyprawę. Sam Wasil rozpoczął atoli wojnę z Wielkim Nowogrodem, gdzie na kniażeniu był brat króla Lingwen Szymon, na chrzcie wschodnim nazwany, który to bratu złożył hołd z Wielkim Nowogrodem, czyli, że obiecywał królowi przywieść Nowogrodzian do pewnej uległości a przynajmniej do przyjaźni z Litwą. Nowogrodcy przyjęli księcia, oddali mu Ladogę, Oriechów, połowę Kaporja i polecili bronić od Niemców (Inflant) i od Szwecyi. Ale Niemcy nie potrzebowali sami podbijać Nowogrodców, wszakże byli pod bokiem współzawodniczący z rz-ptą Pskowianie, którzy każdej chwili gotowi ich byli w dziele tem wyręczyć. Owszem postarali się, że Nowogrod zawarł 1391 r. z Hanzą traktat wykluczając odeń Pskowian. Ci tedy ostatni stoją przeciwko Litwie zarównie jak i Riazańczycy, pod swym księciem Olegiem wojujący wschodnie jej powiaty. Jagiełło pojął całe niebezpieczeństwo, grożące od wschodu, w chwili, kiedy Tochtamysz zażądał haraczu z podolskich ułusów i wtedy to zrozumiał znaczenie warunku, zarządanego przez Krzyżaków przed najazdem na Litwę, którzy zawierając rozejm krótki z królem zawarowali, że jeżeliby w tym czasie kto na Litwę napadł lub na Ruś litewską, mają się oni sami bronić tj. król ich nie będzie posiłkować.[1])

Wobec takich niebezpieczeństw chociażby celem przeszkodzenia jakiemuś porozumieniu wrogów Litwy, ewentualnie wspólnemu ich działaniu, które zresztą już się dało srodze odczuć Litwie było koniecznością, starać się o porozumienie z Witołdem, dla którego Krzyżacy budowali nowy zameczek naprzeciwko Grodna i który tamże coraz silniejszą pozycyę zajmować począł. Żądanie porozumienia o tyle było łatwiejsze, że nie brakło pewnej łączności pomiędzy rodziną królewską a Witołdem. I tak nie tamowano korespondencyi pomiędzy uwięzionym w Chęcinach bratem królewskim Andrzejem a Witołdem, jak na to mamy dowody w rachunkach miasta Krakowa. Bez wątpienia i Mazowieccy książęta pozostawali w stosunkach ze szwagrem swym w Prusiech będącym i przez nie protegowanym. Porozumienie było łatwe. Ale ułatwił je w szczególniejszy jeszcze

1) Si predicte terre Lithuanie et Russie ab aliquibus seu aliquo infestadentur, extunc ipsi se, secundum posse defendere possunt. Raczyński Cod. d. Lith. p. 78 cf. p. 75.

sposób przyrodni brat książąt mazowieckich, elekt biskup płocki, jeszcze wszystkich święceń kapłańskich nie mający, był bowiem tylko dyakonem. Przybył on do Prus jakoby w misyi, dotyczącej zgody pomiędzy Polską a Zakonem; bawił u hr. Konrada Kyburga komtura Bałgi, u Wernera Tettingena komtura Christburga, który go odesłał do Witołda. Przez trzy tygodnie bawił książe młody w Ritterswerderze, gdzie się oświadczył o rękę siostry Witołda, Ryngałły. Witołd dał zezwolenie i odprawił wkrótce wesele, ale równocześnie już postanowił opuścić sprawę Zakonu. Henryk bowiem, był posłem Jagiełły i ofiarowywał księciu zwrot całej ojcowizny.

Nie zaraz mógł Witołd spełnić postanowienie. Miał on wiele zakładników w Zakonie, nawet brat rodzony Zygmunt był w Malborgu. Przebiegły jego umysł znalazł sposoby na wydobycie większej części zakładników. Zapowiedział on na maj (1392) wielką rejzę, i prosił Zakon o posiłki. Wysłano mu trzech komturów z gośćmi, pomiędzy nimi byli i Anglicy z Tomaszem Percy. Pochód na Lidę był zwykłą rejzą zakonną, zaznaczoną mordami i pożogą; pod Dokudowem pobito Korybuta i chorągiew jego zabrano, sam książe zaledwo uciekł. Później jeszcze z Ritterswerderu odbył Witołd małą rejzą i na zdobytym zameczku uczynił Markwarda Salzbacha dowódcą. Przez takie zdobycze pozyskał zaufanie Zakonu, i gdy pod rozmaitymi pozorami zażądał odesłania książąt zakładników, jak Iwana Olgimuntowicza, Hleba Swiatosławicza i wielu innych, odesłano mu ich wszystkich z wyjątkiem jedynie brata Zygmunta, o którego zwrot nie upraszał, aby nie ściągnąć na się podejrzenia.

W czerwcu zaraz po weselu Ryngałły i ks. Henryka miało nastąpić odstępstwo od Zakonu, przyczem książe powtórzył raz już praktykowane spalenie zamków, i udało się wszystkie trzy spalić, Ritterswerder, Nowe Grodno i Metenburg. Charakterystycznem jest, że jeden z gości Tomasz Percy Anglik, może brat owego Szekspirowskiego gorącą ostrogą zwanego, chciał podzielić losy księcia i służyć mu na Litwie, ale nad Szeszuwą pożegnał książe Percy'ego, radząc mu powrót do Prus.[1]) Natomiast Markward Salzbach, nakłaniany przez księcią do opuszczenia Prus i towarzyszenia księciu na Litwę, wabiony bogactwami odmówił szorstko: jam bogatszy od Ciebie...

Na dniu 5 sierpnia w Ostrowie w Grodzieńskiem nastąpiła zgoda z Królem, który tak Witołdowi jak i jego stronnikom przebaczył, odebrał od wszystkich hołd i powrócił księciu całą ojcowiznę: Troki, Grodno, przydał i Łuck i inne nadania ziemi. Witołd dziękował królowi i królowej i wystawił dokument, że prócz nich nigdy sobie żadnych nie będzie szukać panów i że

---

[1]) Wigand s. 648.

dotychczasowych swych wrogów na Litwie będzie uważał za przyjaciół. Księżna Anna również wystawiła podobne poręczenie za męża, że także dotrzyma obietnicy, że wiernie stać będzie przy królu i Koronie, co też i księżna ze swej strony ślubuje.[1])

Zgodę tę ułatwiła w części i śmierć Aleksandra Wigunta zaszła jeszcze w czerwcu w Wilnie. Pomawiano Witołda, że tenże postarał się, iż trucizną sprzątnięto księcia, ale wieści te były prawdopodobnie przez zawiść szerzone, wszakże Wigunt nie posiadał nawet skrawka ojczyzny Witołdowej i nie zajmował przedniego na Litwie stanowiska. To ostatnie było w ręku Skirgiełły, którego król zwolna nakłaniał do ustąpienia na rzecz zdolniejszego i bardziej czynnego Witołda. Ale ze Skirgiełłą była trudna sprawa, niechciał on ustąpić.[2]) W końcu jednak król osiągnął cel i doprowadził w Bełzie 2 grudnia 1392 r. do zgody Skirgiełły z Witołdem. Witołd przyrzekł dopomódz Skirgielle do owładnięcia Kijowem, zgodził się na nadanie temuż Krzemieńca i Stożka w zamian za co zwrócić miał Witołdowi Trocką ojcowiznę. W rok później, gdy jakieś nieporozumienia znowu powstały zgoda ta utwierdzoną była przez królowę Jadwigę w Leonach pod Wilnem. Obaj książęta przyrzekli wówczas i osobnym dokumentem stwierdzili dawne słowo, że dotrzymają

---

[1]) Cod. ep. I № 18. i Cod. Vit. № 92 przysięga Anny żony Witołda Jagielle a osobna przysięga jej oddana Jadwidze. Takie dwie przysięgi — złożył niewątpliwie i Witołd ob. jego submissyę Ostrowską z kopii kodeksu Kórnieckiego w Cod. Vit. Appendix № 2., z oryginału zaś, w którym tytuł księcia jest rzetelnie wypisany (dux a nie magnus dux) u Lewickiego w Cod. ep. XV, tom II; s. 47. submissya Witołda dla Królowej wystawiona, mogła być zupełnie zgodną z submissyą wystawioną królowi. Rewersał króla, zawierający assekuracyę króla co do zwrotu Witołdowi jego patrimonium nie dochował się. Wypływa z tej tytulacyi Witołda, że Jagiełło nie uczynił zaraz przy zgodzie Witołda wielkim księciem Litwy, lecz, że to później dopiero nastąpiło. Zresztą sam Witołd opowiadając później o tej zgodzie, która zapewne z „pokorą" była połączoną, mówi tylko, że oddano mu jego ojcowiznę *i per litteras de omni diffidentia et dubietate assecurarunt, patrimoniumque nostrum plenarie viseversa possidendum nobis inscripserunt et presertim teras predictas Drohiczensem* videlicet et Melnicensem. Ob. Caro. L. Canc. I, № 82. O nadaniu *wielkiego księstwa*, nie było mowy w tej asekuracyi i Witołd występuje w dokumentach stale jako dux Lithuaniae. Nawet w poręce za brata stryjecznego ks. Andrzeja danej Jagielle 18 lutego 1394 r., gdzie występuje już jako senior braci królewskich (Cod. Vit. № 109) pisze się dux Lithuanie, tak samo jak Skirgiełło, który stale już drugie miejsce zajmuje, ustąpiwszy Witołdowi senioratu przez Jagiełłę mu 1387 r. w łowach nad Kotrą nadanego. Cod. ep. I № 9. Pierwszy w niewątpliwie autentycznym akcie, tytuł Witołda jako *w. księcia Litwy* wypisany jest w ugodzie z mistrzem co do zjazdu nad Dubisą, niestety bez daty dnia i miesiąca z 1395 r. ale niewątpliwie z pierwszej połowy tego roku (Cod. Vit. № 117). Przyjąć więc można, że pod koniec 1394 r. lub w początkach 1395 nadał Jagiełło księciu ze swego ramienia wielkie księstwo.

[2]) Aeltere. H. M. Chronik. 622 des wolte Schirgal nicht gestaten.

królowej a najwyższej księżnej Litwy i dziedziczce Rusi obietnicy wzajemnej zgody i że gdyby na skutek podżegań jakieś nowe powstały spory pomiędzy nimi, natenczas oddadzą je pod rozstrzygnięcie królowej i wyroku jej święcie dotrzymywać będą.[1])

Ucieczki Witołda do Krzyżaków jeszcze od stycznia 1384 przez ciąg półtoraroczny i druga od stycznia 1390 r. przez ciąg półtrzeciaroczny, razem przeto z górą cztery lata pobytu w Prusiech, to najburzliwszy i najbardziej obfity w przygody okres z życia Witołda. Twarda to była szkoła życia, które kilkakrotnie narażał w pogoni za władzą, w dobijaniu się za ojcowizną i którą w końcu zdobyć zdołał. Tam gdzie bracia jego szukali źródła żywej wody w chrystyanizmie, uciekając z pogańskiej Litwy do chrześcijańskiego mistrza Zakonu, aby za jego poleceniem zbliżyć się do zachodu europejskiego, Witołd szukał jedynie materyalnej pomocy przeciw rodzinnemu państwu przeciw własnym braciom i własnemu narodowi. Wśród kilkuletniego pobytu nauczył się dobrze języka niemieckiego, dyscypliny Krzyżackiej, sposobu ich administracji, rządów, wojskowości. Krzyżacy, którzy tylu mieli u siebie gości, studjujących ich mądre rządy, wojskowość na wielką skalę, śmiało mogli powiedzieć, że bardziej pilnego, chętnego aż do zapału i zaparcia się — a zarazem i bardziej pojętnego ucznia nie mieli w Prusiech. Bo czy szło o wzorowe administrowanie kraju, czy o skarbowość niezmiernie bystro prowadzoną w Malborgu, czy o genialne wojskowe pomysły, lub o takież na polu dyplomacyi, wszystkie te mądrości Zakonu interesowały nad wyraz księcia, który swą sprawę powierzył opiece, poparciu i kierunkowi Zakonu i od niego szukał ratunku. Jeżeli podczas pierwszego pobytu nie był może przypuszczany do wszystkich tajemnic polityki malborskiej, to podczas drugiego, kiedy już nie było powodu ukrywać przed księciem arkanów dyplomacji krzyżackiej, przypuszczano go do wszystkich tajemnic. Już w czasie pierwszego pobytu nabył ogłady i języka, którym się posługiwali Krzyżacy, w czasie od r. 1390 przejął się duchem ich rządów. Wielkie zalety późniejszego dzielnego dyplomaty wodza i władzcy są w części rezultatem pobytu w Prusiech, szkoły krzyżackiej. Tutaj bowiem wśród obcowania z obcymi książętami i zachodnim rycerstwem, z zamorskimi gośćmi, których tyle się zbierało na słynne rejzy poznawał niemal najbardziej dojrzałe wzory kultury i oświaty zachodniej, dla których, jak żaden z litewskich książąt żywił uczucie poszanowania, jak je miał przed samymi Krzyżakami, których mimo złe i dobre z nimi stosunki, mimo zdradzieckie z nimi postępowanie za niedościgniony ideał kultury zachodniej uważał i zawsze w duchu wysoce ich cenił lubo ich w gruncie

---

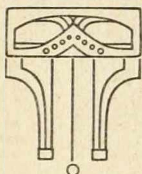
[3]) Lewicki Cod. ep. II p. 471 dok. z 3 październik 1393 r.

rzeczy nienawidził. Oni zaś widząc w nim zdolnego barbarzyńcę, jakich wielu u siebie żywili we własnym interesie, karmili go do sytości owocami swego doświadczenia i swej umiejętności rządzenia, aby mieć w nim narzędzie do zwojowania Litwy, do zburzenia unii. To też kształcili głównie ambicyą księcia i w tym kierunku istotnie doprowadzili do mistrzowstwa — tak że uczeń ich identyfikował osobę swą z Litwą, jakby on jeden ojczyznę swą na wygnaniu w Prusiech w piersiach nosił, a jakby w ojczyźnie nie było już wiernych synów. Uczucia osobiste, sprawy domowe, uczucia rodzinne, religię nawet wszystko uczeń Krzyżacki poświęcał dla tego celu ambicyi panowania. — Nauczył się sztuki udawania do mistrzowstwa ją doprowadzając, umiał znosić pogardę mu okazywaną, czego Krzyżacy nie szczędzili swemu pupilowi i sam Konrad Zollner z lekceważeniem — jak wiemy go powitał, a Markward Salcbach na wezwanie w 1392 r. aby z nim na Litwę podążył, że go zrobi tam magnatem, odpowiedział mu: „jestem bogatszy od ciebie!” Takie upokorzenia zapalały w duszy księcia mściwość, do której tak pokwapnych zawsze widział Krzyżaków. Z natury dość łatwy do ustępstw i łagodnego usposobienia, nabrał rysu stanowczości bezwzględnej, buty niemal krzyżackiej. Nie kształcono też jego charakteru w kierunku szlachetnych popędów, to też jak zobaczymy w późniejszym okresie rządów jego na Litwie, niejedno zło nabyte w Malborku, chociaż tłumione silną wolą, wyszło na jaw i wydało złe dla Litwy owoce.

Ogromna pracowitość, umiejętnąść wykorzystania każdej chwili czasu, chwytanie w lot każdej nadarzającej się sposobności, układanie planów na całe lata i umiejętne ich wykonanie, pewien hart i dzielność w rządach, łatwość poznawania ludzi i umiejętność użycia ich zdolności, to wszystko zalety, których nauczył się u Krzyżaków, jak z drugiej strony mściwość i żądza krwi, hardość i duma i nienasycona ambicya panowania, oto wady, których tamże wśród dwukrotnego pobytu nabył. Z męża który chrześcijaństwu sprzyjał, lubo był poganinem, stał się chrześcijaninem katolikiem, dla zyskania władzy zmienił wyznanie na wschodnie. Katolicyzm nie ugruntował się w jego sercu ani umyśle; unia dlań była korzyścią materyalną. Jak dla politycznych widoków oddawał rękę córki Wasilowi Moskiewskiemu, tak dla takichże celów rękę Ryngałły oddawał księciu Henrykowi, lubo tenże mając niższe święcenia i nominacyą na godność biskupa, nie miał prawa sięgać po rękę siostry Witołda.

Z tem wszystkiem ta twarda życia szkoła, ucząca wszystko poświęcić dla jednego celu, dla panowania, radząca wszystkie świętości umysłu i serca rzucić na szalę, gdy szło o ambicyę rządów, ta krzyżacka szkoła, znakomitego w Witołdzie pozyskała

ucznia ale na własne nieszczęście, na zgubę samego mistrza, samego Zakonu. Pojętny uczeń właśnie tem, że nieznał na drodze żadnych przeszkód, żadnych niemiał względów, żadnej nie odczuwał wdzięczności gdy szło o panowanie; tem właśnie zaciężył nad losem Zakonu w okrutny sposób, jak to stwierdzają dzieje, które niżej będziem mieli sposobność dowodnie poznać.



IV.

Lata czynów wojennych.

Zemsta Krzyżaków. Witołd a Lingwen i Nowogród. Poskromienie buntu Świdrygiełły i Korybuta. Zajęcie Podola i pogróżki Włodzimierzowi Kijowskiemu. Książę Andrzej. Skirgiełło umiera w Kijowie. Zajęcie Smoleńska. Wojna z Razaniem. Zgoda z Moskwą. Tochtamysz żąda czynszu i pomocy. Pobity przez Timura, ucieka do Witołda. Witołda wyprawy tatarskie. Klęska nad Worsklą. Odpadnięcie Smoleńska. Wojna z Razaniem. Dalsza wojna o Smoleńsk.

Dużą krzywdę wyrządził Witołd dwukrotną ucieczką do Prus rodzinnej Litwie. Zgliszcza wielu siół i miast, tysiące w niewolę pobranych Litwinów, niechęć i bunty rozmaitych książąt, nie wyłączając i braci rodzonych króla, odrywanie powiatów wschodnich, groźba Moskwy, pretensye Tatarszczyzny, oto szereg klęsk, związanych z ucieczkami księcia do Krzyżaków, którzy już po Niewiażę rościągnęli swe do Litwy pretensye. Pod ich naporem na Litwę pryskały fugi, spajające ziemie i powiaty w jedną całość, ludność podzieliła się na obozy. Wnet już słychać o buntach i niepokojach w Siewierszczyźnie, w Witebsku, na południu w Kijowszczyźnie. Ciężki obowiązek spoczął teraz na tym, który tych klęsk był jedną z głównych przyczyn, powetowania ojczyźnie strat, przez niego spowodowanych, a trzeba przyznać, że jął się do pracy z zapałem i poświęceniem gorliwego syna ojczyzny.

Nie było dzielnego rządu na Litwie. Król musiał w Polsce rządzić i załatwiać ważne sprawy, jak uspokojenie Wielkopolski, ustalenie rządów na Rusi Czerwonej, zgodę z Węgrami, sprawę z Opolczykiem. Ważne te sprawy przeszkadzały mu objąć ster rządów na Litwie, którym Skirgiełło nie mógł podołać i musiał być zastąpiony. Na takiego seniora książąt i sternika Litwy wybrał teraz król Witołda, a wybór jego był trafnym. Trzeba było energiczną ręką poskromić bunty braci królewskich i zarządzić obroną Litwy właściwej od spodziewanego odwetu Krzy-

żaków, a do takich dzieł nadawał się energiczny i bogaty doświadczeniem Witołd.

Krzyżacy wydawszy na Witołda olbrzymią sumę 50 tysięcy grzywien[1]), za jaką pod owe czasy całe prowincye zakupywano, dysząc zemstą, wysłali w ślad za Witołdem marszałka Engelharda Rabego. Uderzył on na Suraż, gdzie przebywał ów poseł zgody a teraz szwagier Witołda, ks. Henryk z Ryngałłą, którzy zaledwie zdołali uciec z zamku, wnet potem zdobytego i spalonego. Z kilkuset jeńcami wrócił marszałek z wycieczki, zapowiadając na nowy rok wielką wyprawę na Grodno. Witołd zajęty wówczas na wschodzie, nie mógł nawet myśleć o odsieczy. Dotrzymał marszałek słowa i z potężnem wojskiem, wśród którego byli goście: Francuzi, Holendrzy, Geldryjczycy, przypuścił szturmy do murów Grodna. Trzeciego dnia poddał się zamek, który spalono, a załogę wzięto w niewolę, poczem spalono Merecz, Dereczyn i Lidę.

Witołd tymczasem zajęty był na wschodzie. Moskwa—gdy trzymał z Zakonem—była jego sprzymierzeńcem, Litwa i zawisłe od niej ziemie były wrogiem. Stosunek ten wziął obrót wręcz przeciwny. Zawisłe od Litwy kraje, które w czasie wojny domowej Moskwa pod wpływ swój zagarnęła, musiały być odzyskane. Tylko Witołd mógł spełnić to zadanie.

Do krajów w przyjanym stosunku z Litwą pozostających, należą duże Rz-pte północne Psków i Nowogród. Są to państwa ludowe, rządzące się przez wybieranych z grona ludu posadników i wybierające sobie z pośród litewskich i ruskich kniaziów swoich wodzów, powoływanych dla celów obrony i dowolnie zmienianych. Rz-pte te płacą dań Tatarom, ale za pośrednictwem Moskwy, stąd ich związek z Moskwą, pomijając jedność narodową i religijną; stąd pochodzi pewna uległość tych Rz-ptych względem Moskwy i jej dążeń gromadzenia Rusi. Tylko bojarskie stronnictwo w Wielkim Nowogrodzie, kierując się dążeniem niezawisłości od grożącej wcieleniem Moskwy, skłaniało się ku Litwie, biorąc stamtąd chętnie wodzów, podczas gdy lud stał po stronie Moskwy. Psków zaś w tym czasie stał już bardziej po stronie Moskwy, aniżeli Litwy. Tej ostatniej interes wymagał, aby nie mogąc marzyć o zdobyciu Nowogrodu, dla niedostępności tego kraju od litewskiej strony, utrzymać wpływ swój, przez wysyłanych tamże książąt-obrońców. Przez nich bowiem pozostawała Litwa w przyjaźni z Rz-ptą bardzo potężną, miała tyły zawsze zabezpieczone w walkach swych czy to z Moskwą, czy z Inflantami, mając spokój od północno-wschodniej długiej rubieży. Psków z powodu swego położenia pozostając pod wpływem już to Litwy, już Inflant, już Nowogrodu i Moskwy, lawi-

1) Cod. Vit. № 517.

ruje pomiędzy temi państwami, skłania się najbardziej do Moskwy. Dla Litwy wagę miało o tyle więcej pozyskanie Nowogrodu, o ile, że przez tą Rz-ptę uzyskiwano wpływ i na stosunkowo daleko mniejszy Psków, a przeciwko Moskwie i Krzyżakom Inflanckim miano sprzymierzeńca. Takie były motywy, dla których Jagiełło brata swego Lingwena osadził w Nowogrodzie. Z powrotem Witołda na ojcowiznę odbyło się pogo lzenie Witołda z Lingwenem, który z Moskwą pozostawał w walce. Witołd zgodził się na pozostawienie brata Jagiełły nadal w Nowogrodzie. Oczywiście, że niebawem i zięć Witołda, Wasyli z kniahinią Zofią, córką książęcia, wyjechał do Smoleńska na powitanie teścia, od którego uzyskał neutralność Litwy. Wojna atoli Moskwy z Nowogrodem sroższa powstała po zjeździe, aniżeli nią przedtem była. Wasyl zajął Torżek, podczas gdy Nowogrodcy zajęli od Moskwy Kliczeń i Ustjużnę, a bili się po stronie Rz-ptej książęta Roman Litewski i Konstanty Biełozierski. Jakiegoś księcia Rodysława pojmał Lingwen i odesłał Witołdowi, który trzy lata trzymał jeńca w niewoli i dopiero za okupem dwóch tysięcy rubli wypuścił[1]). Protekcya litewska dopomogła Nowogrodowi do zawarcia z Moskwą pokoju, przyczem Nowogrodzianie ustąpili Moskwie Czarnego boru, ale o jakiejś uległości dla Moskwy, którą sobie Wasyl rościł na podstawie tatarskiego nadania, nie było mowy. Przeciwnie, Nowogrodzianie zaczęli wojować z Pskowem, dokąd przybył Andrzej Połocki. Lingwen ożenił się w Moskwie, biorąc Maryję, córkę księcia Dymitra, za żonę. Był to rok, w którym Tochtamysz pobity przez Timur Kotłoga, uciekł na Litwę.

Uprzedziliśmy poniekąd wypadki, aby dać poznać rolę jaką Nowogród odgrywał w polityce litewskiej, a którą to Witołd musiał aprobować, chcąc naprawić błędy ucieczki swej do Krzyżaków i następstw tejże. Wracamy teraz do owego zjazdu w Smoleńsku. Rezultatem zjazdu była neutralność Litwy w tej wojnie Moskwy i Nowogrodu, pozwalająca Witołdowi bez obawy o najazd Moskiewski poskromić bunt Świdrygiełły w Witebsku.

Umarła tam matka króla, w. księżna Julianna, król zaś zaraz po śmierci osadził na zamku Witebskim swego sokolniczego Fedora Wesnę. Nie mógł ambitny a niespokojny Świdrygiełło znieść rozkazów byłego sokolniczego, urządził zamach na zamek, zabił Wesnę i zajął Witebsk i księstwo. Dowiedziawszy się o tem król, polecił Witołdowi pomstę zdradliwego czynu. Zawezwano książąt do pochodu na Witebsk, ale tu książę Korybut z Siewierskiego Nowogrodu nie chciał być posłusznym. Witołd odłożył zemstę na później, tymczasem zaś wyruszył na Druck i książęta tameczni poddawali się mu; także i Orsza po dwóch dniach

1) Woskres. let.

oblężenia poddała się. Podstąpiwszy pod Witebsk rozpoczął Witołd oblężenie wraz z przybyłym na pomoc Jerzym Smoleńskim[1]). Nie chcieli się bronić Witebszczanie wobec widocznej przewagi, a Świdrygielle nie pozostało nic innego, jak wyjść ze zamku i uderzyć czołem przed Witołdem. Odesłał go książę zaraz królowi, już bowiem w sierpniu tego 1393 r. widzimy Świdrygiełłę na dworze królewskim. Witebsk otrzymał nowego namiestnika litewskiego, jakim już był Wesna.

Wyruszył potem Witołd na Nowogrod Siewierski, wziął go szturmem, a Korybuta z żoną i dziećmi wziął do niewoli i we więzach odesłał do Jagiełły. Król na miejsce buntowniczego brata przysłał do Nowogrodu Fedora Lubartowicza, który dzierżył część ojcowizny swej, Włodzimierz Wołyński, skąd go teraz usunął, ale Nowogród udzielił mu tylko do swej woli, a nie jako dziedziczne księstwo[2]), przyczem książe złożył hołd wierności królowi i królowej w Wiślicy z nadanego księstwa. Korybutowi, zdaje się, dano jakiś drobny udział na kresowej Litwie, ale kazano złożyć porękę teściowi tegoż Olegowi Razańskiemu, który też w Pereasławiu w listopadzie tegoż roku spełnił życzenie, obiecując w razie buntu dostawić Korybuta do rąk królowi.

Następnie wyruszył Witołd na uśmierzenie buntu na Podolu, wszczętego przez Fedora Koryatowicza, który wypędzony przez Jagiełłę uciekł na Węgry do Zygmunta króla i odeń pomocy prosił. Niebezpieczeństwo o tyle było większe, że walczono z wpływem króla Zygmunta węgierskiego, usuwając go wszędy z Rusi i Mołdawii, on zaś popierał pretensye węgierskie tak przez przyjmowanie zbiegów, jakoteż i przez porozumiewanie się z Krzyżakami. Współdziałanie Litwy było tutaj na gruncie podolskim demonstracyą przeciwko Węgrom, ale także i zabezpieczeniem się przeciwko pretensyom Tatarów, którzy żądali z Podola czynszów, jakie ziemie ruskie pod Litwą będące Tatarom opłacały.

Na wiosnę 1394 r. zajęły wojska królewskie Bracław, Sokolec, potem Kamieniec wreszcie Smotrycz, Skałę, Czerwonogród. Witołd zdaje się przybył pomagać już ku końcowi wojny i prawdopodobnie działał na kresach Podola od wschodu przepędzając hordy tatarskie. Król zdobyte zamki Krzemieniec, Smotrycz, Skałę i Bakotę ustąpił Spytkowi z Melsztyna wojewodzie krakowskiemu, prawem książęcem, na innych zaś grodach podolskich posadził Jagiełło starostów[3]). Przy sposobności tej wy-

---

[1]) Lat. lit. mówi Światosławem, który wszakże zginął nad Wechrą.

[2]) Ad suae regalis dumtaxat beneplacitum volutatis. Archiwum Sławuckie I Nr. 14.

[3]) O mylnem przedstawieniu latopisa lit. ob. rozprawę moją: Podole lennem Korony w 32 tomie Rozpr. wyd. hist. fil.

prawy okazało się, że Włodzimierz Kijowski nie chciał słuchać Witołda, czyli że nie dostarczył posiłków na wezwanie Witołda. Skończyło się tym razem na pogróżce danej Włodzimierzowi także z Krakowa, jak bowiem wiemy, król wysłał wówczas działa z Krakowa na wyprawę Kijowską[1]).

Nie był też z nowego na Litwie kursu zadowolonym Skirgiełło, przesiadujący po upadku Korybuta i Świdrygiełły w Mińszczyźnie, jak o tem wiemy stąd, że z Mińska wypuszczał znakomitszych jeńców Krzyżackich na wolność. Jeńcy tacy byli własnością wielkiego księcia, czyli samego Jagiełły[2]). Wolno się domyślać, że takie i inne samowolne zarządzenia Skirgiełły spowodowały pewien rozdźwięk pomiędzy nim a Witołdem, który jednak przez króla i królowę uciszony został. Jagiełło zgodził się na usunięcie Skirgiełły z Litwy i na nadanie mu Kijowszczyzny i Krzemieńca. Skirgiełło opuścił Litwę i bawił na dworze króla w Polsce, czekając na sposobność wypełnienia obietnicy co do przyszłego księstwa Kijowskiego, obiecanego w zamian za Troki. Bawił on w Polsce z Andrzejem wypuszczonym z Chęcińskiego więzienia, ze Świdrygiełłą, z Wasylem Konstantynowiczem bratankiem króla i innymi książętami, pozbawionymi udziałów. Za pierwszym wstawiali się wszyscy bracia królewscy i król dał przebaczenie w Dolatyczach, w grodzieńskiem, w lutym 1394 r., gdzie Witołd, Skirgiełło, Włodzimierz Kijowski i Fedor Ratneński złożyli porękę Jagielle, że Andrzej nigdy nie będzie przeciwnikiem króla i że jeśliby poważył się przeciwko królowi wystąpić, natenczas dostawią go w ręce króla. W akcie zajmuje Witołd pierwsze miejsce, jest tedy istotnie seniorem książąt litewskich[3]). W lipcu zabrał Andrzeja na Litwę i wysłał go stąd do Pskowa, gdzie bawił tegoż syn Iwan i gdzie go przyjęto na kniażenie i użyto do wojny z Wielkim Nowogrodem, a potem do zawarcia pokoju. Już samo ulokowanie litewskich książąt na możnych Rzptych, leżało w interesie Litwy, umacniało jej wpływ i trzymało w szachu Inflanty.

Gdy na wiosnę tego 1394 r. Witołd zajął Owrucz i Żytomierz, wyjechał na jego spotkanie Włodzimierz Kijowski. Można nawet przypuszczać, iż dał posiłki na zdobycie owych dawnych przygrodków kijowskich, które z niewiadomych bliżej powodów odmówiły Witołdowi posłuszeństwa. Pomimo ten objaw powolności Włodzimierzowej, postanowienie dotyczące Kijowa doznało tylko zwłoki. Sprawa ta mogła być przedmiotem narad na

---

1) Piekosiński Rachunki dworu Jag. p. 167.
2) Cod. ep. II N 20 cf. Cod. Vit. N 106.
3) Ob. Cod. Vit. N 109, akt z 18 lutego 1394. Witołd jest jednak i tutaj tylko dux Lithwanie.

zjeździe książąt w Korczynie w maju, lub późniejszym lipcowym w Chełmie. W jesieni przybył Witołd na południe i wyzuł Włodzimierza z Kijowa, dając mu Kopyl i osadzając Skirgiełłę na Kijowie. Tak wywiązał się Witołd z danego słowa. Nie długo jednak cieszył się Skirgiełło księstwem. Już bowiem w początkach 1395 r. umarł otruty przez czerńca kijowskiego Fomę na uczcie, na którą czerńcy zaprosili Skirgiełłę. Witołd natychmiast po śmierci Skirgiełły wysłał do Kijowa Iwana Borysowicza prawdopodobnie bratanka swego[1]), jako namiestnika, który to padł w bitwie nad Worsklą; poczem widzimy Olenkę Włodzimierzowego syna na Kijowie, a wreszcie Michała Holszańskiego ale jako starostę.

Z kolei przyszła kolej na uporządkowanie stosunków w Smoleńsku. Księstwo to nadał Witołd przyjacielowi swemu ks. Hlebowi może w nagrodę, że towarzyszył mu podczas długiego pobytu w Prusiech i był zakładnikiem z ramienia książęcego w Malborgu. Jerzego natomiast, który w 1386 r. złożył hołd wierności Jagielle i Koronie, usunął Witołd do Rosławia, dzieląc w taki sposób księstwo. Można przypuścić, że Jerzy niebył zadowolony z tego odsądzenia od ojcowskiego tronu i że pobyt jego w Krakowie w czerwcu 1394 r. stał w związku ścisłym z odsunięciem od Smoleńska. Ale i Hleb Smoleński począł pokazywać rogi Witołdowi. Pomimo przestrogi, przesłanej mu od Witołda przez posła, trwał dalej w nieposłuszeństwie i niebawem już ujrzał Witołdowe hufce pod murami Smoleńska.

Gruchnęła pogłoska, że Witołd idzie wielką wyprawą na Timura, który wygnał był z carstwa zaprzyjaźnionego z Witołdem cara Tochtamysza. Na Smoleńsku wówczas niezgodę pomiędzy bracią uciszyć chciano na wspólnym zjeździe. Witołd nadszedł z wojskiem i obiecał pogodzić książąt. Upewneni glejtem książęta i bojarowie z wyjątkiem Jerzego, stawili się w obozie, a wtedy Witołd kazał uwięzić Hleba i odesłał do Litwy. Poczem wszedł książe tryumfalnie w gród 28 września 1395 r. Niesiono przed nim krzyż i trębacze, według zwyczaju litewskiego, trąbili tryumfalną pobudkę. Na grodzie osadził Witołd księcia Jamunta i Wasyla Borejkowicza jako swoich namiestników

1) Pozycya w Rachunkach dworu Jagiełły na lekarza dla Skirgiełły i brak wszelkich danych o księciu tym wzmianek przemawia za tem, że umarł na początku 1395 r. Na listę książąt kijowskich, jako podaje Klepatskij, Oczerki po istorii Kijewskoj ziemli, Odessa 1912 r. 35 s. i n. niepodobna się zgodzić. Jako curiosum zaznaczyć należy, że Iwana Borysowicza czyni synem Korygiełły, który zginął 1390 r. bezpotomnie, a w ciągu dalszym każe się Jagielle żenić z prawnuczką tegoż Korygiełły w 1422 roku. Przypuszczałem dawniej identyczność ks. Borysa z Wajdutą-Henrykiem Kiejstutowiczem. Niewiadomo jednak, czy ów książę, który opuścił Litwę i żył na dworze króla czeskiego, pozostawił jakie potomstwo.

i pobywszy krótko, z ogromnym taborem jeńców i wielkimi skarbami odjechał na Litwę[1]).

Wypadek ten, umacniający olbrzymio Litwę na wschodzie nie minął bez następstw, o ile że książe Jerzy w obawie, że i jego spotka los Hleba, uciekł do Razania, do teścia swego Olega. Witołd poskromienie Olega poruczył Lingwenowi. Wtedyto Wasyli Moskiewski zawarł mir z Michałem Twerskim zaczepno — odporny przeciwko Litwie, Lachom, Niemcom i Tatarom[2]). Przymierze to obejmowało wszystkich książąt pozostających pod zwierzchnictwem Moskwy, którzy też wysłali Witołdowi listy wypowiednie, a Oleg z poruczenia Wasylego poszedł wojować litewski Lubuck[3]) i to z Jerzym Smoleńskim i tegoż braćmi tudzież z książętami Prońskimi, Kozielskimi i Muromskimi. Gdy wracał z wyprawy, dowiedział się, że Lingwen wojuje Razańskie i wyruszył przeciwko niemu[4]); ten jednak z łupem i jeńcami był już daleko po za granicami. Okazuje się stąd, że Witołd był już w wojnie z Moskwą, która nie biorąc czynnego udziału, podjęła się kierować akcyą przeciwko Litwie. Takiej wojny książe nie mógł sobie życzyć, nie będąc pewnym o Prusy wiszące ustawicznie z zachodu nad Litwą, i niepewny wiary swoich poddanych, książąt wschodnich dzielnic. Co do tego ostatniego wiemy, że w 1396 r. Witołd musiał śmiercią ukarać jakiegoś księcia Iwana Michajłowicza, prawdopodobnie z książąt Druckich pochodzącego, i skonfiskować jego majątek[5]). Porozumienie z Moskwą było dla Witołda koniecznem, wiemy też, że w 1396 r. po dwakroć zjeżdżał się z zięciem swym Wasylem.

Najpierw odbył się na wiosnę w wielkim poście w 1396 r. zjazd Witołda z Wasylem w Smoleńsku. Latopisy opisują jak zwykle o drogocennych darach, jakimi obsypywali się wzajemnie książęta. Drogocenne futra i wschodnie materye, drogocenne pasy, złote naczynia i bachmaty były darami zięcia, najwytworniejsze sukna zachodnie, aksamity, siodła, kamchy, oto dary teścia. W parę miesięcy później 1 października odbył się powtórnie zjazd książąt w Kołomnie. Szło Witołdowi o aprobacyę zaboru Smoleńszczyzny, ale zapewne obradowano i nad innemi sprawami. To bowiem wiemy, że obaj książęta wysłali z Kołomny posła do Wielkiego Nowogrodu z nakazem wypowiedzenia wojny Niemcom. Nowogrodcy odpowiedzieli, że tak

---

[1]) Sofijski lat. P. S. V, 127 Nikon XI, 162.

[2]) Daniłowicz Skarbiec I N 693. Por. Sofijski let. P. S. VI, 128.

[3]) Nikon, XI, 163.

[4]) Sofij. VI. 129 mówi tu o Witołdzie zamiast o Lingwenie.

[5]) Nikon XI, 163. Michaiła Podbereskiego i Aleksandra z kniaziów Druckich zna Wolf Kniaziowie 367. Istniał także Roman Michajłowicz Brański Nowogr. lat. XI, 174.

z Moskwą jak z Litwą, jak wreszcie i z Niemcami mają mir osobny[1]). Koalicyę przeciwko sobie wymierzoną pod egidą Moskwy usiłował Witołd rozbroić planem koalicyi wschodniej przeciwko Inflantom i Krzyżakom, podczas gdy koalicyą zachodnią przeciwko Zakonowi popierał sam Jagiełło związkiem z książętami Pomorza. Zamiaru Witołd dokonał, związek książęcy pod egidą Moskwy upadł, a tem samem uzyskał Witołd aprobacyę milczącą zajęcia Smoleńska. Zaraz w następnym roku, między Nowogrodem a Moskwą znowu rozpoczęła się wojna, szwagier Witołda Iwan Michajłowicz Twerski, mający Maryę siostrę Witołda za żonę, bawi u Witołda na Litwie[2]), a inni od Moskwy zawiśli książęta nie unikają dworu litewskiego, owszem wielu z nich popiera wyprawy księcia na Tatarów.

Wspomnieliśmy już o pretensyach Tatarów do Litwy. W czasie, gdy Witołd z Prus napastował Litwę, w 1391 r. w czerwcu, Tamerlan nad Białą pobił Tochtamysza i rozbił tem zwycięstwem hordę Kipczacką. Ale podczas, gdy on w tryumfalnym pochodzie pociągnął na zdobycie Persyi i Syryi, Tochtamysz tymczasem zdołał się utrzymać na Kipczaku, obdarował Wasylego Moskiewskiego i dał mu jarłyk na kniażenie Moskiewskie. Tochtamysz, od wstąpienia na tron, był w przyjaznych stosunkach z Jagiełłą, teraz jednak jak można przypuszczać upominał się o daninę tatarską. To pewna, że w czasie, gdy Witołd uśmierzał bunty książąt litewskich na wschodnich granicach, Tochtamysz w uprzejmy sposób powtórzył swoje żądanie przez osobne poselstwo, wysłane do króla Jagiełły. Mamy oryginał, a raczej dwa oryginały listów, które poselstwo przedłożyło królowi, jeden o dumnym tonie w tatarskim języku pisany, datowany 20 maja 1393 r. ze złotą cyfrą carską, drugi łagodniejszy w brzmieniu, zawierający ruskie tłumaczenie towarzyszące tatarskiemu oryginałowi, ale z tekstem nieco odmiennym i obszerniejszym od oryginału. Tochtamysz przypomina swoje poselstwo przy wstąpieniu na tron, wysłane do Jagiełły, opowiada, że wprawdzie Tamerlan podżegany przez wrogów rozbił go, ale Bóg zmiłował się nad Tochtamyszem i pozwolił mu odnieść tryumf i wrogowie ci są w jego ręku. Teraz Tatar zażądał zręcznie od Jagiełły dani, którą opłacała Litwa z pewnych ułusów Białej Ordzie; „wychód” ten należy doręczyć posłom. W ruskim tłumaczeniu jest jeszcze zręczny dodatek: a co będzie waszej dzierżawy pod nami, my o to nie dbamy, żądajcie swego, a my damy wam! Dodawał jeszcze w tym tłumaczeniu chytry Tatarzyn, że chce z Jagiełłą żyć w przyjaźni

1) Por. Sobr. IV, 102.
2) Nikon, 166. Daniłowicz 216, Woskres.

i użyczy mu pomocy pod warunkiem wzajemności. Klauzula o wolnym handlu bez wszelkich opłat pomiędzy Litwą a Tatarszczyzną była w obu dokumentach wyrażoną [1]).

W gruncie rzeczy domawiał się Tatarzyn o haracz z ułusów litewskich i o pomoc, a wiadomość o zwycięztwie nad siedmiu wrogami mianowicie nad Edygą, Pulad-begiem, Chodszameddinem, Begiszem, Turduczakiem, Berdim i Dawidem była tylko przechwałką Tochtamysza. Czy ofiarował Jagiełło pomoc, o którą go proszono, to więcej jak wątpliwe, prawdopodobnie obietnicami zbyto posłów, ale zapewne dano środki pieniężne na walkę z kandydatami do tronu, rozpadłej na części Ordy, której dowódcy na południu byli wrogami litewskimi, niepokojącymi Kijowszczyznę i Podole. To pewne, że Tochtamysz i środków na wojnę i pomocy wojennej bardzo potrzebował. Tymur bowiem zniszczywszy Persyę pośpieszył zadać cios ostateczny panowaniu Tochtamysza. Nad Terekiem w 1395 r. pobił Timur Tochtamysza, który ucieczką uratował życie, i nadał ułus Kipczacki Koiridżak-Aglenowi, wyruszył nad Dniepr i rozbił tam Ordę, podległą Tochtamyszowi, a z powrotem nad Donem znowu pobił Tochtamysza tak, że żona i dzieci wpadły w ręce zwycięzcy. Zniszczywszy południową Ruś, wyruszył na Moskwę i wziąwszy bogaty okup, zajął Seraj stolicę Kipczaku. Tochtamysz opuszczony przez swoich, uciekł z resztkami swego dworu do Witołda.

Zbieg znalazł u Witołda dobre przyjęcie. Mamy nawet głuche wieści, że książę poparł go czynnie i jak północni kronikarze twierdzą, urządził pochód aż do Kafy i uczynił Tatarów tamecznych poddanymi Litwy [2]). Jakkolwiek jest pewnem, że od tych czasów rozpoczyna się pewne zwierzchnictwo Witołda nad Tatarami Krymskimi, jednakże przyjąć można, że wiadomość o wyprawie jest niedokładną: w 1395 r. Witołd tylko wieści rozszerzał, że idzie na Tymura, rozbił też tego roku i Ordę jakąś, skoro wysłał w podarunku Tatarów królowi do Polski. Wielką jednak wyprawę tatarską urządził dopiero pod zimę 1397 r. Zawarto najpierw układ z Tochtamyszem, zapewniając mu pomoc do odzyskania ord Krymu, Azowa, Kazania, Astrachania, w zamian za co Tochtamysz potwierdził panowanie Litwy nad Litewską Rusią, z której miał pobierać roczny podarunek, obiecując pomoc wojenną, na żądanie księcia Litwy [3]).

Wyprawa skierowana była na wschód południowy, za Don,

---

1) Bibl. Warsz. 1853 r. t. III, p. 572—4. Że poselstwo tatarskie było w 1393 r. w Polsce, obacz Piekosiński, Rachunki dworu Jagiełły p. 162.

2) Detmar 216, Rufus tamże w uwadze wydawcy.

3) Porównaj: Układ Witołda z Tochtamyszem w Przeglądzie Historycznym t. XV.

do siedlisk ordy Azowskiej, którą też pobił Witołd. Posiłki miał książę z Polski, a nawet z Moskwy. Wiele tysięcy Tatarów zabrał w niewolę i użył do osiedlań nimi pustek na Rusi i Litwie; wiele osad tatarskich na Litwie, a nawet kilka na Czerwonej Rusi, gdyż i Jagielle posłał Witołd część jeńców, — zawdzięcza początek tej wyprawie [1]). Timur nie brał udziału w walce, posadził jednak na stolicy Kipczaku Timur-Kotloga, przeciwko popieranemu przez Witołda Tochtamyszowi.

Latem następnego roku wyruszył znowu Witołd na tatarską wyprawę, a miał nieco Prusaków, posłał mu bowiem mistrz—pozyskany do pokoju z Litwą—Eberharda Waldenfelsera, późniejszego komtura toruńskiego, w 60 kopii [2]). Od niego to zapewnie pochodzi sprawozdanie, że wyprawa na odległość 200 mil, licząc od Wilna, za tą stolicą sięgnęła, że Tatarzy poddali się i że Witołd w przeciągu trzech tygodni wybudował zamek z gliny i nazwał go Johannesburgiem (Tawań). Teraz już i do Rzymu doszły wiadomości o zwycięztwach oręża Witołdowego, a Bonifacy IX poinformowany przez elekta poznańskiego Wojciecha Jastrzębca, pozwolił na ogłoszenie krucyaty. Skłaniając się do życzeń króla Polski w sprawie obrony i podniesienia katolicyzmu najochotniejszego i czujnego bojownika, pozwalał papież na żądaną krzyżową wyprawę i ogłoszenie jej w Królestwie, na Litwie, Rusi, Podolu, Wołoszczyźnie, z odpustami dla biorących udział takimi, jakie przysługiwały śpieszącym na obronę Ziemi Świętej [3]). Oczywiście było to poparcie planów Witołda. Całą chwałę i sławę Zakonu Pruskiego, jaką tenże w całym świecie się szczycił z powodu ich wypraw na niewiernych, pragnął Witołd skierować na siebie i nosił się z myślą podbicia całej Tatarszczyzny za pośrednictwem pretendenta do tronu, Tochtamysza. Gdy Timur-Kotlog zawezwał księcia do wydania mu zbiega, Witołd odmówił. Tylko królowa Jadwiga wieszczym duchem prorokowała ambitnemu księciu upadek dumnych zamysłów.

Ułożył książę plan olbrzymiej wyprawy na 1399 r. Aby pozyskać Moskwę, podejmował przez dwa tygodnie w Smoleńsku córkę Zofię Moskiewską z dziećmi. Powróciła ona do swej stolicy z cennymi darami, obrazami złotem i srebrem wykładanymi, nawet część relikwii Męki Pańskiej przywiozła z sobą i była na Moskwie radość niezmierna [4]), ale pomocy od Moskwy Witołd nie uzyskał. Wojska jego i bez tejże były wielkie; byli

---

[1]) Józef Bartł. Zimorowicz (Pisma, wydał Dr. Korneli Heck s. 103) przechował tradycyę lwowską, a może i na źródłach oparty przekaz, że Lwowianie podarunek ten z Tatarów miastu przez książąt Ruskich uczyniony, uważali za plagę i kontenci byli, gdy sobie ich Witołd zabrał.

[2]) Summarium 226, Posilge 222.

[3]) Theiner Mon. Pol. I № 1041 p. 769.

[4]) Nikon. l. XI 172.

Niemcy, Polacy, Wołochowie, Żmudzini, Tatarzy, a samych książąt z Litwy i Rusi miał z górą pięćdziesięciu. Przez cały czerwiec — opowiada Długosz, utrzymywał książę stoły otwarte w Kijowie, dokąd gromadzili się rycerze ze wszystkich stron. Krzyżacy wysłali komtura Markwarda Sulzbacha z posiłkami. Spytko z Melsztyna stał na czele Podolan. Z Polaków przybyli rycerze, jak Sędziwój Ostroróg, Dobrogost z Szamotuł, Jan Głowacz z Łążenic wojewoda Mazowiecki, Hanusz z Dąbrowy z kwiatem rycerstwa, które wszystko wyginęło w bitwie. Byłoby tych ofiar więcej, gdyby nie wspomniane proroctwa królowej, które wielu rycerzy odciągnęły od udziału. Większych wojsk chrześcijańskich nie widziano w tych stronach, a i wódz palący i rwący się do walki Witold, głośnym był już ze zwycięstw. Istotnie Witold, oszołomiony powodzeniem, mniemał że już jest u celu podboju Tatarszczyzny i nie zachowywał potrzebnej ostrożności i rozwagi. Skierował pochód w step, widocznie w celu uderzenia na Ordę w samem koczowisku, minął Psołę i stanął nad Worsklą. Ale tutaj po drugiej stronie rzeki stał jeden z wodzów Timur Kotloga, Edyga, chytry tatarzyn, który układami przewlekał bitwę, czekając nadejścia jeszcze większej armii pod samymże Timur-Kotlogiem. Witold żądał między innymi, aby znak jego wybijano na tatarskich pieniądzach. Tymczasem przybył Timur-Kotlog i odrzucił warunki Witołdowe. Wobec nieznajomości przeforsowania brodu, cofnął się Witold z armią pod Psołę, lecz zanim zdołał uszykować wojska, już uderzyli ze wszystkich stron Tatarzy na nieprzygotowanych dnia 12 sierpnia, na dwie godziny przed zachodem słońca. Z początku ważyły się losy i chrześcijańska armia mimo nagły napad tatarski mężnie odpierała wrogów, ale trwało to niedługo. W tumanach kurzu przez niezliczone hufy tatarskie wznieconych, topnieje, otoczona zewsząd, armia. Z Polaków i Niemców, walczących w pierwszych szeregach, mało kto ocalał. Już zmrok zalegał pola — klęska była nieuchronną. Wtedy to litewscy panowie nakłonili Witołda i brata jego Zygmunta do ucieczki. Korzystając z ciemnej nocy Witołd wraz z bratem, z Markwardem Sulzbachem i kilku innymi Krzyżakami uciekł z pola bitwy i lubo ścigany pogonią tatarską, ocalił życie. Tylko Spytek z Melsztyna, jakkolwiek wzywany przez Witołda do ucieczki, nie uległ pokusie i zginął śmiercią walecznych.

Klęska nad wodami Worskli — była niesłychana[1]), nawet w tych wschodnich stronach, gdzie wielkie masy wprowadzono do boju, nie mającą sobie równej. Edyga w pościgu poszedł na

---

[1]) Na soborze Konst. opowiadali Polacy, że o takiej bitwie, jaka tam zaszła, nie można nawet utworzyć sobie pojęcia—i że zaledwie czwarta część wojsk powróciła do domu. Cod. Vit. p. 1011.

Kijów i nie bawiąc się oblężeniem, wziąwszy okup z grodu, rozpuścił zagony szeroko, aż po Łuck i wiele naokół sprawił nieszczęścia. Ruina Litwy była ogromną; potęga Witołda urosła tak niesłychanie szybko, upadła pod jednym ciosem.

I tak najpierw południe całe było narażone na niweczące najazdy tatarskie. Prawda, że tutaj dopomógł król, który natychmiast wysłał wojska celem wyrzucenia Tatarów, a na Podolu na miejsce Spytka osadził Swidrygiełłę brata, nie mniej jednak, klęski były tutaj tak wielkie, że zaledwie pracą lat wielu dały się powetować [1]). Wszakże padło kilkudziesięciu książąt litewskich i ruskich w boju, cóż dopiero mówić o bojarach, a tak brakło nie tylko kierowników obrony, ale i rąk do uprawy roli. Pośpieszył też z pomocą papież Bonifacy IX *motu proprio* [2]), polecając biskupowi wrocławskiemu zebrać całoroczną dziesięcinę w całej prowincyi gnieźnieńskiej, od wszystkich obowiązanych do tej opłaty z wyjątkiem tylko tych osób, które mają sobie od papieża nadane te dziesięciny i z wyjątkiem Zakonu Niemieckiego, którzy walczą przeciwko wrogom Chrystusowym; oddać polecił papież te dziesięciny królowi Polski, któremu Tatarzy tak w ludziach, jako i dobrach niezmierne szkody poczynili.

Powaga Witołda upadła równocześnie i na północy. Wiadomo nam, że wnet po klęsce Wielki Nowogród zniesławił Witołda i Witołd musiał wypowiedzieć możnej Rzptej przymierze [3]). Szukał książę pomocy u Zakonu, któremu przymierzem salińskim Psków, sobie zaś Nowogród był przeznaczył, ale Zakon odmówił. Pomimo, że Nowogród od siebie wysłał do Litwy listy wypowiednie, do wojny jednak nie przyszło. Witołd rad nie rad musiał zawrzeć mir, najprzód z Nowogrodem, potem z Pskowem w jesieni 1400 r. Co bardziej książę zawarł mir z Moskwą i z Iwanem Michajłowiczem twerskim, a to nie bez powodu. Właśnie bowiem w tym czasie, t.j. w sierpniu 1401 r. stracił był Smoleńsk, które to odpadnięcie wyraźnie ruskie kroniki zaznaczają, jako skutek klęski nad Worsklą.

W sierpniu 1401 r. książęta Juryj Światosławicz i Oleg Razański wywołali przez swych zauszników rewolucyę w Smoleńsku. Wśród zaburzeń uderzyli oni na gród, namiestnika Witołdowego ks. Romana Brańskiego zabili i zajęli zamek [4]). Wspólnikami

[1]) Bartł. Zimorowicz przechował przekaz, że jeszcze 1402 r. i następnych lat Jagiełło we Lwowie często przebywał i wielu książąt Ruskich tu utrzymywał, broniąc najazdów Tatarom. Pisma wydał Heck str. 76.

[2]) Theiner Mon P. I № 1042, 1043. Charakterystyczną jest arynga do pierwszego breve, gdzie mówi papież o przewrotności wielu, którzy straciwszy z oczu bojaźń Bożą, których drogi przewrotne a podłe postępki—w szczególności Tatarzy—który usiłują króla Władysława wypędzić z królestwa...

[3]) Nowogrodzki pierwszy P. S. III 100.

[4]) P. Sobr. V, 252; VI, 131.

ks. Jerzego i Olega byli książęta Prońscy, Muromscy i Kozielscy, a latopis podkreśla, że spiskowcy korzystali z wielkiego osłabienia Witołda po klęsce nad Wirsklą[1]). Strata była dużą, o ile że właśnie Smoleńsk dawał Litwie przewagę tak nad Moskwą jak i nad Wielkim Nowogrodem. Toż natychmiast w jesieni nadciągnął Witołd i przez cztery tygodnie bił z dział do murów, ale zdobyć grodu nie zdołał[2]).

Odzyskanie Smoleńska, a z nim i powagi na wschodzie i północy zachwianej, było dziełem trudnem. Wojna o Smoleńszczyznę miała trwać trzy lata. W roku 1402 odniesiono nieco sukcesu, gdy bowiem Rosław Olgowicz Razański uderzył na Brańskie księstwo, napotkał na silny opór stawiony tutaj przez księcia Lingwena i Aleksandra Patrykiewicza Starodubowskiego księcia, którzy pobili Razańców, Rosława pojmali i odesłali do Witołda; ten zaś przez trzy lata w więzieniu trzymał jeńca i dopiero za okupem wypuścił na wolność[3]). Dodać jednak należy, że Moskwa już po tem zwycięstwie litewskiem, zawarła przymierze z następcą Olega księciem Fedorem Olgowiczem Razańskim, z dodatkiem, że i Witołda, jeżeli tenże zechce, można będzie przypuścić do uczestnictwa w tym przymierzu[4]). W ten sposób nieprzyjaźny Witołdowi Razań odstąpił prawdopodobnie od przyjaźni z Jerzym Smoleńskim, a przypuścił do miru swego z Moskwą także i Witołda. W 1403 wysłał książe Lingwena, który zajął Wiazmę, a Iwana Świątosławicza, i Aleksandra Michajłowicza pojmał w niewolę i odesłał na Litwę[5]). Ale do zdobycia Smoleńska było jeszcze daleko. Mogło się ono stać dopiero po zapewnieniu Litwie pokoju od Zakonu, po zapewnieniu jej bezpieczeństwa od zachodu i pomocy, co się stało przez króla Jagiełłę pokojem Raciązkim w 1404 r., poczem i Smoleńsk mógł być zdobyty i powaga Witołda naruszona klęską tatarską, mogła na powrót zajaśnieć na wschodzie.

Szereg zwycięstw i wielkich powodzeń lecz jedno niezmierne niepowodzenie, oto owoce wojennych prac Witołda po powrocie z Prus aż do utraty Smoleńska... W czem leżała siła powodzeń zapytamy.

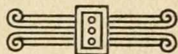
Witołd rozpoczął na Litwie działalność, gdy już unia Litwy stała się jej udziałem, jej żywotną siłą, jej potęgą. Oparcie się o Polskę znaczyło oparcie się o zachód, o zachodnie chrześcijaństwo i to stanowiło potęgę Litwy. Najlepiej odczuwał znaczenie tej potęgi Witołd na swem wygnaniu. Tam Ruś, Lit-

---

1) Nikon XI, 185. Nowogr. IV, 104.
2) Nowogrodzki pierwszy III, 102.
3) Nowogr. III, 102, IV, 106 Sofij. V, 252 Nikon XI, 187.
4) Przymierze z 25 listop. 1402 r. Rumiancow, Sobr. gosud. gramot. i dogoworow I, N 36.
5) Sofij. V, 252. Nowogr. III, 102 Nikon. XI, 188.

winów czy Żmudzinów będących przy nim, stanowiących jego siłę zbrojną uważali Niemcy i cudzoziemscy goście za pogan, do których nie zbliżano się bez wyrażenia największej pogardy, z którymi walczyć nie chciano i dlatego Witołd zawsze osobno walczył ze swoimi. Teraz z unią polską, nietylko król Jagiełło ale całe jego rycerstwo polskie śmiało popiera akcyę Witołda, zaciąga się pod jego znaki, służy na grodach, stanowi siłę obronną załóg litewskich, siłę zwłaszcza Wilna, Kowna. Już to samo dozwalało Witołdowi rozwinąć swobodnie siły na wschodzie i południu. Nadto Zakon, podejmując wyprawy na Litwę, niema tego rozpędu, tej siły, jaką rozwijał dawniej, już mniej mu przybywa sił z zachodu, już musiał się oglądać na opinię Europy, gdyż z Polski idą skargi do głowy Kościoła, na dwór cesarski, rozwinięta agitacya w kierunku uzyskania zakazu wypraw zbrojnych na Litwę podcięła polot dawnych rejz Zakonu. Książęta pomorscy zatrzymują rycerstwo zachodnie śpieszące pod chorągwie Krzyżackie, niedopuszczają do Prus. Co bardziej, rycerstwo słowiańskich królestw i ludów zachodnich, jak Czech, Szląska, Moraw śpieszy na Litwę pod zaciągi Litewskie. Nie geniusz, ale już chociażby talent wojenny, mając takie źródło sił podołałby zadaniu obrony Litwy. Witołd uczynił więcej, on był zdobywcą...

Ale tutaj też leży źródło niepowodzeń Witołda. Te jego zdobycze, to owoce dumy i żądzy panowania. Aby zatrzeć zgubny dla Litwy wpływ tych niepowodzeń, a zarazem ustrzec Litwę od nieokiełzanych dążeń do sławy, któreby mogły i ją i połączoną z nią Polskę do zguby doprowadzić, nieodzownem było silniej aniżeli dotychczas to było, ścieśnić związek z Polską, rozwinąć i pogłębić zasady unii i rozszerzyć jej podstawy, co też jak niżej obaczymy, w unii wileńskiej nastąpiło.



V.

Przyjaźń Witołda z Zakonem.

Wyprawy Krzyżaków na Wilno. Przymierze Witołda z episkopatem Inflanckim. Zjazd na wyspie Dubissy. Rozejm z Zakonem z włączeniem episkopatu Inflanckiego. Powody do przymierza Litwy z Zakonem. Nieporozumienia Witołda z królową Jadwigą. Preliminarya pokoju i zawarcie pokoju na wyspie Salin. Słabe strony pokoju. Odstąpienie Żmudzi. Nieporozumienia Witołda z Krzyżakami. Bunt na Żmudzi i odpadnięcie jej od Zakonu. Unija wileńska. Jej stosunek do Krewskiej i znaczenie.

Na stosunki litewskie w tym okresie walk Witołdowych na wschodzie i z Tatarami wywiera znaczny wpływ Zakon Krzyżacki, tak pruski, jako też i inflancki. Wspomniano już, że druga ucieczka Witołda z Prus zapaliła Zakon do zemsty, która się ujawniła dwoma wyprawami marszałka Zakonu na Ruś litewską jakoteż jedną na Żmudź, uwieńczonemi spaleniem Suraża, zdobyciem zamku grodzieńskiego i tysiącami jeńców. Kraj był zresztą nie broniony a tylko Żmudzini pomścili najazd spaleniem Kłajpedy w połowie października 1393 r.

Podczas wyprawy Witołda na Podole spotkała Litwę jeszcze dotkliwsza aniżeli poprzednie klęska. Mistrz dowiedziawszy się o odbudowaniu spalonego Grodna, polecił marszałkowi przeszkodzić dziełu. Z niemałym nakładem wyprawiono na południe i wschód wielkie wojsko. Budowę grodzieńską zdołano spalić a zajęto i spalono inne zamki jak Merecz, Drohiczyn, Lidę i Nowogródek. Wyprawa trwała dwa tygodnie i przerwano ją na skutek fałszywej wiadomości, że Witołd pociągnął na zdobycie Jurborka. Uprowadzono jeszcze większą ilość jeńców, aniżeli w wyprawach poprzednich, jeńców liczono przeszło dwa tysiące, a półtora tysiąca koni zajęto. Ale wszystkie te wyprawy przewyższyła wielkością wyprawa mistrza podjęta w 1394 r. Rozpoczęto ją od odbudowania zamku Rittersweder 13 sierpnia tegoż roku. Stojący u brzegów Niemna Witołd z potężnem wojskiem tak poważne czynił przeszkody pra-

com Krzyżaków, że drzewo zwiezione do budowy musiano użyć do obwałowania się przeciwko napadom i pociskom litewskim. Musiano w końcu zaprzestać roboty i spuścić materyał Niemnem do Ragnety. Podążono na Wilno, ale niezwykłym traktem, na którym rozłożył się w obronnej pozycyi Witołd, ale na Poporcie. Tam pojmano Sudymunta i jako wroga Zakonu, który w czasie ucieczki drugiej Witołda zabił Krzyżaka, bez litości powieszono. Wilno oblęgali Krzyżacy od 22 sierpnia do 21 września, zamków jednak zdobyć nie zdołano, mimo że miano armaty, machiny, genewskich strzelców, mimo że mistrz Inflancki już drugiego dnia oblężenia stawił się pod murami Wilna. Zamków broniły załogi polskie. Witołd przeszkadzał napadami oblęgającym, ale przy jednej takiej potyczce przy furażowaniu pod Rudominą pobito Witołda korzystając z mgły, przyczem wzięto księcia Iwana Jurjewicza Bełzkiego w niewolę.[1]) Ale był to jedyny tryumf z całej wyprawy. Wobec silnej obrony dobrze przez Polaków bronionych zamków, wobec braku żywności gdyż na kilka mil w około wszystko było zniszczone, musieli Krzyżacy z niczem wracać z pod murów Wilna a w powrocie, urywane napadami litewskiemi wojsko zaledwie przebiło się przez lasy nad Strawą zasiekami zarębione.

Że wśród takich stosunków, wśród ustawicznej niemal wojny z Krzyżakami Witołd zdołał jeszcze pomyślnie dokonywać zdobyczy całych terytoryów i pokonywać potężnych książąt, skutek ten zawdzięczał książe nie tylko swemu talentowi, ale zarazem mężnej i wytrwałej obronie Litwy przez Polaków, której sam książe i później jeszcze, kiedy zasłynął jako potężny władca, dawał świadectwo, jako tej siły, która uratowała Litwę od zguby.

Ale nietylko na polu wojennem wspieraną była Litwa przez Polskę. Równie potężne znaczenie miało poparcie Litwy na polu dyplomatycznem. Świat cały żywił dotąd przekonanie, że Krzyżacy spełniają dzieło cywilizacyjne tępiąc mieczem Litwinów i Ruś; teraz krzątają się po dworach zachodnich posłowie króla Polski i listami, memoryałami, ustnem opowiadaniem dowodzą barbarzyństwa tych wypraw, tak że król Rzymski i Czeski Wacław Luksemburczyk 1395 r. zabronił Zakonowi napastować kraje króla Polski: Litwę i Ruś. Pod wpływem dyplomatycznej pracy dworu królewskiego, pod wpływem stosunków politycznych zawiązanych z Szczecinem i Pomorzem, zaczęło i rycerstwo zachodnie ostygać w zapale do awanturniczych wypraw na Litwę a poeci, jak Tejchner, wyszydzali nieroztropny zapęd do rejz litewskich. Prawdziwego jednak ciosu doznały te wyprawy na

---

[1]) Posilge 195; Wigand 659 nazywa go gener Witoudi; zginął on nad Worsklą.

skutek zawartego przez Jagiełłę 10 września 1394 r. przymierza z książętami pomorskimi Świętyborem i Bogusławem. Celem tego przymierza zwróconego ostrzem przeciwko Zakonowi, było osadzić Świętyborowego syna Ottona, wybranego na stolicę ryską przez kapitułę ryską elekta,na miejsce usuniętego przez Krzyżaków arcybiskupa Rygi Sintena, który w interesie Kościoła abdykował. Król Wacław, sojusznik Jagiełły sprzyjał temu zadaniu, widząc oczywistą krzywdę Sintena i żywiąc z tego powodu słuszny żal do Krzyvaków. Odczuli też Krzyżacy skutek tego żalu, gdy odczytali orędzie króla Rzymskiego zabraniające im wojować Litwę i Ruś. Także do miast hanzeatyckich wysłał król Wacław nakaz wspierania Ottona. Tego elekta poparł przedewszystkiem biskup Dorpatu, Teodoryk Dammerau, któremu zato Inflancki mistrz wypowiedział wojnę.

Wtedyto tak elekt, książe Otto, jak i biskup Dorpacki Teodoryk, w marcu 1395 r. zawarli przymierze z Witołdem, zatwierdzone przez księcia w Mereczu 15 maja tegoż roku. Witołd poparł przymierze, potężnem wojskiem napadłszy wprawdzie nie na Inflanty, ale na Wiznę mazowiecką, będącą zastawem w ręach Zakonu, którą zdobył, zamek spalił a rycerzy tam będących uprowadził do niewoli.[1]) W czasie tym król Jagiełło gościł u książąt pomorskich w Krakowie i najmłodszemu Barnimowi V sprawił wesele, żeniąc go z córką Towćwiłły, rodzonego brata Witołdowego.[2])

W taki sposób Zakon zagrożony z dwóch stron, od koalicyi zachodniej i od przymierza Witołda z Dorpatem i Rygą, znalazł się w trudnem położeniu. Niebezpieczeństwo o tyle było większe, że Witołd już samem przepuszczeniem oddziałów pomorskich, przez Litwę śpieszących na pomoc episkopatowi inflanckiemu szkodził Zakonowi.

Mistrz już ani myśli o rejzie na Litwę, a raczej stara się ustępstwami przyciągnąć Witołda na swą stronę i skłonić do odstąpienia od związku. Było bowiem jasnem, że gdyby książe czynnie poparł episkopat inflancki, natenczas Zakon nietylko że ze wszystkich stron byłby otoczony, ale nadto miałby odcięty dostęp żołdowników i gości lądem. Wobec planu uderzenia z dwóch stron na Inflanty a mianowicie z Litwy przez Kurlandyą na Rygę, podczas gdy wojska Teodoryka biskupa z Pskowianami od wschodu miały uderzć — plan ten sam Witołd objawił Zakonowi — niebyło dla mistrza innego sposobu wyjścia, jak ustępstwami odciągnąć Witołda od związku. O tyle łatwiejsze było to zadanie, o ile, że książe zagrożony od wschodu, potrzebował spokoju od strony pruskiej i dlatego sam czynił

[1]) Posilge 205.
[2]) Spór o mitrę i pastorał w Rydze. Kwart. histor. tom IX p. 653.

starania o pokój, porozumiewał się o wymianę jeńców, o zjazd tym celem odbyć się mający[1]). Właśnie w chwili gdy w Dorpacie ogłaszano przystąpienie jego do ligi z episkopatem, Witołd zawarł rozejm do końca lipca z Zakonem pruskim i natychmiast wysłał do biskupa Teodoryka prośbę, aby starał się pogodzić z Zakonem.

Zjazd z mistrzem odbył się 22 lipca 1396 r. na wyspie Dubisy. Celem wywarcia nacisku na Witołda i należytego przedstawienia mu niekorzyści jego przymierza z Inflanckim episkopatem sprowadzili Krzyżacy dwóch swych biskupów Zakonu nn zjazd. Mimo to żądania Zakonu, co do odstąpienia pewnych ziem litewskich (Żmudzi) Zakonowi, co do dania zakładników jako rękojmii, że Litwa nie odstąpi od wiary Chrystusowej, odrzucili pełnomocnicy króla Jagiełły i zgodzili się tylko na krótki rozejm. Atoli z samym Witołdem poszła im lepiej sprawa. Udało się im wyjednać od niego przyrzeczenie, 28 lipca wystawione dokumentalnie, że nikogo przez swe kraje nie przepuści przez Litwę, ktoby żywił względem Zakonu nieprzyjaźne zamiary, z wyjątkiem tych, którzy obecnie z księciem Szczecińskim ciągną do Inflant. Było to ustępstwo równające się odstąpieniu Witołda od ligi z episkopatem, z którego Zakon nieomieszkał natychmiast skorzystać i wytężyć wszystkie siły, aby niedopuścić Pomorczyka na tron arcybiskupi.

Jak bardzo zależało Witołdowi na pokoju z Zakonem świadczy to, że mimo iż formalnie nie zerwał ligi z episkopatem inflanckim, jednak posiłków w ich wojnie z Zakonem nie dawał a raczej usilnie się starał rozejm swój z mistrzem przedłużyć. Zakon znowu, wiedząc o trudnej sytuacyi księcia, którego przedstawiał jako zdrajcę episkopatu inflanckiego, chciał otrzymać jak najwyższe ustępstwa za cenę pokoju. Jeszcze w jesieni 1396 r. na zjeździe na Dubisie powtarzają Krzyżacy żądanie co do Żmudzi i znowu uchylili je Polacy, jak wyraźnie podnosi kronikarz Zakonu.[2]) Wiedziano jednak, że Witołd sam pozwoli na to ustępstwo, gdyż zgodzono się na przedłużenie rozejmu do 23 kwietnia, a nawet przystano na życzenie księcia, aby i biskup Dorpacki był objęty rozejmem.

W poście 1397 r. dążący do porozumienia z Zakonem Witołd zażądał przysłania pełnomocników Zakonu. Z pełnomocnikami tymi zgodził się książe na uregulowanie pewnych sporów granicznych, dalej co do żądanych zakładników, że Litwa nie powróci do pogaństwa i co do przysięgi jaką Witołd sam miał

---

[1]) Cod. Vit. № 116, 117,

[2]) Posilge 206 do wart nicht von, wen dis di Polan hindertin, mit allim erin vormogen.

złożyć, że nie powróci do pogaństwa i bronić będzie katolicyzmu. Witołd zajęty planami na południu a nie zdający sobie sprawy o znaczeniu i następstwach żądań Krzyżackich, gotów był pozwolić na nie 13 maja w Grodnie. Ale zamiarom Zakonu stanął znowu na przeszkodzie Jagiełło, odrzucając żądania solidarnością Polski z Litwą co do obowiązków wobec Kościoła, dlaczego też żadne osobne zobowiązanie Litwy dla Zakonu nie jest potrzebne. Znowu zawarto krótki rozejm, później prolongowany. Zakon wisiał nad Litwą i żądał Żmudzi, a z nią i przewagi nad Litwą. Teraz i Witołd naprawiając swą chęć do ustępstw potępił zastaw Dobrzynia przez Zakon bezprawnie objętego, poruszył sprawę episkopatu inflanckiego, z którym Zakon wiódł wojnę i zjazd w Grodnie spełzł bezowocnie. Episkopat niemogąc liczyć na poparcie Witołda, uległszy przewadze sił Zakonu upraszał mistrza o porozumienie i zgodę. Zaszła ona w Gdańsku, dokąd przybył dawny arcybiskup Sinten teraz patryarcha Akwilejski i biskup dorpacki Teodoryk, którzy też umówili się o warunki zgody, jak naówczas dość korzystnej dla Kościoła. Niebawem po jej zawarciu Teodoryk złożył godność biskupią, a młody książe Szczeciński kandydat do mitry arcybiskupiej wstąpił do zakonu Falkenau w Estonii. Krzyżacy, czego echem ich kronikarz, rozgłaszali, że episkopat inflancki padł ofiarą „oszukaństwa“ ze strony Witołda[1]).

Sąd ten o Witołdzie jest zbyt surowy i dziwny w ustach tych, którzy księcia w przymusowe poniekąd stawiali położenie opuszczenia inflanckiego episkopatu, jeżeli chce mieć spokój od Zakonu. Wisząc bowiem ciągle wojną nad Litwą, paralizował Zakon akcye Witołda tak w Litwie samej jako też i na jej wschodnich i południowych granicach, w szczególności zaś zamiary księcia względem Tatarszczyzny. Tylko mając zapewniony pokój od Zakonu mógł Witołd swobodnie rozwinąć swe plany, a Zakon niepozwalał mu na dłuższy rozejm i szarpał go nieustannie od zachodu. I tak w roku jego ligi z biskupem Teodorykiem po owych zjazdach na Dubisie w październiku 1395 r. wysłali Prusacy Komtura Ragnety Markwarda Salzbacha na Żmudź a komtura Renu na Białoruś.[2]) W następnym roku posłano Komturowi Ragnety posiłki i kazano mu spustoszyć Żmudź, gdzie jednak poniósł klęskę. Gdy później Witołd był na wyprawie tatarskiej, Inflantczycy uderzyli na Żmudź w lutym 1398 r. i uprowadzili mnóstwo niewolnika.[3]) Ci Inflantczycy czynią nad-

[1]) Wart der bichoff betrogin. Posilge SSr. Pr. III 204. Obacz poniżej Dodatek II o stosunku Witołda do ligi pomorskiej i do episkopatu inflanckiego.

[2]) Posilge 206.

[3]) Ibid. 217.

to księciu trudności handlowe celem skłonienia go do opuszczenia episkopatu. Słowem jakkolwiek właściwie nie było wielkich wypraw na Litwę od owej nieszczęsnej z 1394 r. to jednakowoż pokoju nie było i trwał raczej stan wojenny przerywany rozejmami ale zawsze z wykluczeniem Żmudzi. W taki sposób Zakon przywrócił stan z przed 1386 r. i tak samo jak dawniej od Jagiełły, żądał teraz od Witołda rękojmi, mianowicie Żmudzi i wpływu na całą Litwę. Pomimo przyjęcia chrześcijaństwa Litwa nie miała spokoju od Zakonu, pozostawała nadal pod jej naciskiem. Można go było usunąć tylko przez wielką wojnę, ale wobec nieuporządkowanych stosunków na Litwie, zaburzeń tatarskich i grozy od Timura, nie można było o tej ostateczności myśleć, i należało przyjąć warunki zgody, jakkolwiek by one były uciążliwe. To były przyczyny, dla których Witołd zmierzał do zawarcia przymierza, na wyspie niemnowej Salin mającego przyjść do skutku.

Jako powód bezpośredni zawarcia tego przymierza podaje kronikarz Zakonu[1]) żądanie ze strony królowej Jadwigi, postawione Witołdowi, by jej roczny czynsz płacił z Litwy i Rusi, krajów zapisanych jej wianem przez króla. W odpowiedzi na to miał Witołd zawezwać starszyznę litewską i ruską, którzy oświadczyli, że są ludźmi wolnymi, że czynszu Polsce nie płacili i nie chcą płacić. Zaraz potem zawarł Witołd tajne przymierze z marszałkiem i arcykomturem, których doń z Malborga wysłano.

Wiadomość ta co najmniej jest niedokładną. Najpierw bowiem nie zapisał Jagiełło królowej wiana na Litwie i Rusi, lecz na Kujawach i na Rusi, co zmienia sens i królowa na podstawie tego nadania nie mogła rościć pretensyi do Litwy i do Witołda. Mogła tylko zażądać czynszu z Podola, jako dawnej ziemi hołdowniczej Polski i prawdopodobnie za podszeptem elektorów to uczyniła. Jest pewnem, że Zakon odgrywał wobec elektorów Niemieckich rolę adwokata Polski, strasząc że Witołd zabrał od Polski jej ziemię tj. Podole, że nastąpiły jakieś różnice pomiędzy królową a Witołdem, który znajdował poparcie u samego króla. Wypływa wzniosek ten ze źródeł krzyżackich a mianowicie, że przyczyną różnicy była polityka, a raczej przyjaźń królowej dla Zakonu. Królowa bowiem, w czasie gdy Jagiełło upokorzył Opolczyka (który Dobrzyń zastawem oddał Krzyżakom) i zawarłszy przymierze z książętami Pomorza zamierzał zemstę wywrzeć na Zakonie, przeszkodziła wojnie.[2]) Można też przypuszczać, że królowej i jej stronnikom nie podobała się także polityka Witołda na wschodzie, jako zbyt narażająca nietylko Litwę

---

[1]) Posilge 219.
[2]) Voigt. C. d. Pr. VI p. 64 № 60.

ale i Polskę na niebezpieczeństwa. W Malborgu chciano nawet wiedzieć, że Jagiełło czyni w Rzymie starania o jakąś odrębną Koronę dla Litwy i Rusi, aby w ten sposób pozbawić Zakon prawa podejmowania rejz na Litwę[1]). Nie było trudnem z Malborgu przesłać królowej do Krakowa takie pogłoski, które żywo ją interesować mogły. Mamy nawet powody przypuszczać[2]), że Krzyżacy podburzali królowę przeciwko Witołdowi i to nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem elektorów państwa Rzymskiego, jako przeciwko protektorowi Rusi i schizmatyków, który zajął pewne ziemie Polskie i obsadził schizmatykami i poganami, tak jak podburzali książąt Rzeszy i królów zachodnich przeciwko Jagielle z tegoż samego powodu, lubo obaj władcy byli gorliwymi katolikami. Że w czasie takiego rozdźwięku pomiędzy Jagiełłą a Witołdem uśmiechała się Krzyżakom nadzieja odciągnięcia księcia od związku z Polską, osłabienia unii i że nakłaniali oni Witołda do zawarcia separatywnego i tajnego z Zakonem pokoju, jest rzeczą więcej jak prawdopodobną.

W Grodnie 23 kwietnia 1398 r. zawarto preliminarya pokoju. Ze strony Zakonu toczyli układy arcykomtur Wilhelm von Helfenstein, najwyższy szpitalnik Konrad von Kyburg i komtur Osterodzki Markward Salzbach, który to ostatni wielki wpływ na umysł księcia wywierał i zawsze wówczas był wysyłany, gdy potrzebnem było uzyskać jakie wielkie ustępstwo dla Zakonu. Spisano najpierw dukt graniczny Litwy od Inflant począwszy aż do ostatnich kończyn granicy pruskiej w myśl życzeń Zakonu, co prawda w zarysach zbyt ogólnikowych. To jednakowoż było jasnem, że Żmudź aż po Niewiażę odstępował Witołd Zakonowi. Zobowiązał się nadto uregulować granice około Wizny, skoro ją tylko książe Mazowiecki z rąk Zakonu wykupi. Na odstąpionej Żmudzi miał Witołd dopomódz Zakonowi do wybudowania dwóch albo trzech twierdz, które Zakon na wieczyste czasy miał posiadać. Jeńców miał Witołd zwrócić a i Zakon miał mu odesłać brata jego Zygmunta jako jeńca bawiącego w Malborgu. Do Pskowa nie będzie Witołd rościć pretensyi, lecz dopomoże do zdobycia tegoż Inflanckiemu mistrzowi, natomiast Zakon obiecuje dopomódz księciu do zdobycia Wielkiego Nowogrodu. Co do Żmudzi zobowiązał się książe nie przyjmować do Litwy żadnego czynszowego człowieka a taksamo i Zakon zobowiązuje się względem księcia. Banici Zakonu będą i przez księcia na Litwie uważani za banitów. Co bardziej Witołd zobowiązuje się nie przepuszczać przez Litwę żadnych wojsk nawet chrześcijańskich t. j. katolickich, śpieszących przeciwko Zakonowi — a wobec Rzymskiego Kościoła

[1]) Ibid. d. 66.
[2]) Z ustępu torften wir ir muuwen mit dem briefe Ib. p. 64 cf. Ib. № 61. Obacz niżej Dodatek III p. t. Witołd a królowa Jadwiga.

i Państwa poczuwać się będzie do obowiązków ciążących na Królach i panach katolickich i nie będzie wieść wojny z żadnem katolickim mocarstwem. W końcu jakby na znak zupełnego tryumfu dodali Krzyżacy warunek, że na życzenie mistrza, może Witołd, jeżeli taka będzie jego wola, postarać się o zatwierdzenie tego przymierza przez króla Polski...

Jeżeli zważymy, że aktem tym, w preliminaryach zatwierdzonym, odcinał książe Litwę od morza, że nietylko Żmudź darowywał Krzyżakom, ale obiecywał pomoc do zawojowania sąsiedniego sobie Pskowa, że obiecywał nieprzepuszczać wojsk, przeciwko Prusakom, natenczas godzi się zapytać, czy zdawał sobie książe sprawę z następstw przyjętych na się zobowiązań. Wszakże były to warunki niegodne w chrześcijaństwie już wzrosłego księcia, warunki jakie przyjmuje pokonana w wojnie strona. Z drugiej strony zaznaczyć należy, że Witołd zdawał sobie zawsze sprawę dokładną ze swoich czynów i zamiarów, dlatego przyjąć musimy, że był w położeniu przymusowem i chcąc zamiary względem Litwy do skutku przywieść, musiał uczynić ustępstwa Krzyżakom. Czy widział książe słabe strony tego przymierza i czy może dla nich okazał taką powolność względem żądań Krzyżackich? Niezawodnie Witołd widział te słabe strony, ale nadto takie że zachłanność Zakonu pruskiego aby posiąść Żmudź, inflanckiego by zagarnąć Psków ukrywa w sobie czynnik rozdziału interesów obudwu połów Zakonu, z czego jak zobaczymy umiał książe korzystać, rezerwując dla Litwy obowiązek pomocy w zdobyciu Wielkiego Nowogrodu, wciągał obydwa Zakony w sferę własnych interesów, zasłaniał się Zakonem jako swym sprzymierzeńcem wobec Moskwy, mającej swe wpływy w Nowogrodzie, wobec całej Rusi i przygotowywał sobie dominujące nad nią stanowisko, mając bowiem tyły zabezpieczone, pomoc nawet zapewnioną, znaczenie swe poparte przyjaźnią z największą podówczas potęgą nad Baltykiem, mógł Witołd śmiało oddać się swym ulubionym planom podbicia południa, uwolnienia go od Tatarów.

Na słynnym zjezdzie Witołda z Mistrzem Konradem von Jungingen na wyspie Niemnowej Salin zwanej, 12 października 1398 r. zatwierdzono obustronnie przymierze. Zjazd był niezwykle wielki i uroczysty. Prócz mistrza był i landmistrz inflancki Wennemar von Brüggenoie, byli biskupowie Warmii i Sambii i najprzedniejsi dostojnicy Zakonu. Z Witołdem byli biskup Wileński Andrzej, książe Włodzimierz Kopylski, Zygmunt brat Witołda, który w parę lat później otrzymał Nowogródek litewski, był ks. Jerzy Piński, Michał Zasławski, Aleksander Starodubowski, Iwan Olszański, Iwan Drucki, Jamunt z Klecka. Byli

także pełnomocnicy króla Jagiełły,[1]) który dał księciu milczące zezwolenie i zapewne dał polecenie posłom nie przeszkadzać dziełu i zachować się biernie wobec aktu pokoju. Szereg uczt zakończył zjazd a na jednej z nich okrzyknęli bojarzy Witołda królem, jak mówi kronikarz Zakonu. Jeżeli zajście to miało miejsce, to było ono nieszczęsnem zasłonięciem winy Witołda, z powodu odstąpienia Żmudzi Zakonowi. Teraz Witołd mógł już ostatnie uczynić Zakonowi ustępstwo i na dniu 2 października w Kownie przyrzekł, osobnym dokumentem, pomagać mu przez dwa lata do wybudowania dwóch zamków na granicach wzdłuż Niemna i Wilii aż do miejsca, gdzie Święta z nią się łączy i przez lat ośm brać materyał na budowę w lasach Zakonu. Były to ustępstwa stale przez Polaków zwalczane. Sfera działania Zakonu objęła już nie tylko Żmudź całą, ale i Litwę właściwą, sięgała po Kowno, Troki i po stolicę Wilno.

Zaledwie powrócił Witołd do Grodna — opowiada kronikarz Krzyżackich, gdy tu w nocy wszczął się na zamku silny pożar. Spłonęły wszystkie bogactwa Witołda i całe skarby w sukniach jego żony, a bogatszych żadna ówczesna królowa nie posiadała. Niebyła to dobra wróżba dla losów zawartego przymierza.

Było ono ze strony Zakonu bystro pomyślanym i ściśle przeprowadzonym atakiem na unię polsko-litewską, atakiem na króla, który nosił tytuł najwyższego zwierzchnika Litwy i był nim, a o którym w traktacie dość obojętna znajdowała się wzmianka. Sprzyjający Litwie w gruncie rzeczy bardziej aniżeli Polsce, pragnący istotnie jej wzrostu i chwały musiał Jagiełło teraz niejedno zcierpieć upokorzenie tak od Zakonu, jakoteż i od Witołda, jak wreszcie od Polaków. Jagiełło umiał upokorzenia cierpliwie znosić, nie zrażać się przykrościami, sam się narażał traktując przez Witołda teraz z Zakonem sprawę zwrotu Dobrzynia koronie, lub wypraszając listy wolne na polowania w lasach Zakonu. Przed samą wyprawą nad Worsklę, nieporozumienia króla z księciem znalazły echo w Malborgu właśnie z powodu Dobrzynia[2]), książe bowiem otrzymujący od Krzyżaków posiłki przeciwko Tatarom miał oświadczyć się w sprawie dobrzyńskiej za Zakonem w rozmowie z komturem Zakonu.

Po klęsce pod Worsklą, gdy cały blask księcia upadł jednej chwili, a potęga Litwy z gruntu została zachwianą, zmienił się stosunek księcia do Polski i do króla. Wszyscy wrogowie Litwy jak już wiemy na wschodzie, korzystając z osłabie-

---

[1]) Etliche Polan durch der teidunge wille czu enden Posilge, S. 223.

[2]) Is sulde noch alles gut werden. List Mistrza do Witołda Cod. Vit. № 201 p. 58.

nia Litwy, poczęli snuć zdradę, która wnet wydała owoce. Wiemy że Nowogrod Wielki obraził osobiście księcia, ale gdy urażony Witołd zażądał posiłków od Zakonu przeciw dumnej Rzptej, Zakon odmówił i oczywiście Witołd musiał odstąpić od zemsty. Mistrz począł zresztą korzystać z upadku Witołda na równi z innymi sąsiadami z energią właściwą Zakonowi wykonując podbój Żmudzi i budowanie zamków przy obowiązkowej pomocy księcia. Gdy natomiast Witołd domagał się od niego pomocy przeciwko Tatarom otrzymał odpowiedź, że w tej sprawie nic mu pomódz nie może, chyba później w lecie.[1]) Były to już dwie odmowy, jedna od Inflant, druga od Prus. Jakkolwiek tedy stosunki na pozór były przyjaźne, i Witołd dostarczał wydatnej pomocy do ujarzmienia Żmudzi i do budowy zamków, jakkolwiek żonę jego księżnę Annę w jej pobożnej do miejsc odpustowych pruskich podróży przyjmowano z królewskim przepychem, na rozkaz mistrza goszczono i wspaniałymi obsypano darami, to jednakże Witołd nie był zadowolonym ze stanowiska zajętego przez Krzyżaków. Niezadowolenie było tem większe, że Zakon wprost dążył do odcięcia Żmudzi od Litwy, zachęcony powolnością księcia i licząc na upadek jego potęgi.

Witołd bowiem ułatwiając Zakonowi zadanie sam dokonał wyprawy na Żmudź, aby skłonić Żmudzinów do posłuszeństwa mistrzowi pomagał przy pracy marszałkowi Zakonu, wybierał zakładników i odesłał tychże do Malborgu. W taki sposób ułatwił Zakonowi zadanie, jakkolwiek ten w gruncie rzeczy może sobie nieżyczył tak gorliwego wtrącania się księcia Litwy do zajętej pod swą władzę Żmudzi. Zakon na szczycie potęgi, rozporządzał dostatecznymi siłami aby sobie rady dać ze Żmudzinami.

Toż wnet poczuli Żmudzini żelazną rękę Zakonu. Żmudzini zaczęli zaraz zbiegać na Litwę. W odpowiedzi na to poczęto odcinać Żmudzinów od Litwy, zabraniać handlu, wyjazdu za granicę, zażądano od Witołda wydania zbiegów i poczęto znęcać się nad zakładnikami Żmudzkimi, których miano poddostatkiem w Prusiech. To było powodem pierwszej na Żmudzi zdrady, jak owe odpadnięcie Żmudzinów od Zakonu nazywają Krzyżacy.

O wypadku tym mamy kilka sprawozdań współczesnych pochodzących z Malborga; są one po większej części tendencyjne, pisma te bowiem przeznaczone były do oskarżenia księcia, jako sprawcy zdrady przed zachodem i Kuryą. To jednak wypływa i z nich, że nietakt Krzyżaków i ich gwałtowne postępowanie było powodem odpadnięcia Żmudzinów, dalej że i względem Witołda Zakon był stroną wyzywającą. Uciskani Żmudzini całymi rodami uciekali ze Żmudzi a Witołd, który z początku

---

[1]) Cod. Vit. № 206.

w myśl salińskiego pokoju ich wydawał władzom zakonnym później zabronił wydawać. W taki sposób mnogo Żmudzinów przesiedliło się do Litwy. Natenczas mistrz w sposób natarczywy począł się domagać od księcia zwrotu zbiegów, zapewnionego dokumentem salińskim. Trzy poselstwa jedno za drugiem wysłano na Litwę z Malborga w tej sprawie. Witołd już to oburzony bezwzględnością z jaką ponawiano, żądania, już to pod naciskiem opinii litewskiej postanowił niewydać Żmudzinów. Każdym razem tłumaczył książe, że on zobowiązał się wydać tylko zbiegów tych, którzy są chłopami, a nie bojarów. Istotnie tłumaczenie było zgodne z brzmieniem przymierza. Z drugiej znowu strony łatwo zrozumieć, że wszystkie jakkolwiek w dobrej myśli powzięte ujęcia się za zbiegami, powiększało ich liczbę. Krzyżacy podają tę liczbę na cztery tysiące.[1])

Krzyżacy użyli nacisku, przedstawiając księciu żądanie zwrotu wobec jego rady. Odpowiedź księcia, że on działa tylko w myśl przymierza, odparli tem, że gdyby miano ściśle trzymać się dokumentu, natenczas Witołd niezwróciłby im żadnego zbiega, gdyż Żmudzini nikomu czynszu nie płacili. Był to jednak ogólnik tylko, wcale nietłumaczący wyrazu czynszownicy *censili*, użytego w dokumencie, wyrazu równoznacznego z chłopem czynsz uiszczającym, a takich było dosyć na Żmudzi. Toż Witołd słusznie odpowiedział, że jemu nie wypada iść po nad brzmienie dokumentu. Natomiast sam począł oskarżać Zakon, że ludzie jego gwałtownie sobie postępują, zabierając Litwinom ich mienie, i mordując ich na granicach. Zgodził się i teraz na wydanie zbiegów, ale tylko chłopów, tych zaś którzy za chłopów się nie uważają, postawi na zjezdzie z Mistrzem nad Hełkiem 2 lutego 1401 r.[2]) i którzy tam uznani będą za bojarów, tych nie wyda. Natomiast Krzyżacy zażądali stanowczego wydania tych, których jako chłopów uznali sami Żmudzini w Malborgu przy składaniu hołdów Mistrzowi, wreszcie tych, których uznano jako morderców i podpalaczy, a których w myśl salińskiego aktu nie śmiał Witołd chować u siebie jako banitów Zakonu. Witołd pozostawał przy danej już odpowiedzi, a co do banitów odpowiedział, iż w myśl przymierza i im wymierzy sprawiedliwość.

Krzyżacy posłowie stawiają kwestyę na ostrzu miecza i żądają stanowczego wydania zbiegów. „Jeszcze ja nie jestem waszym poddanym, abym pod przymusem miał spełniać waszą wolę“ — odparł Witołd. Obróciwszy się do rady Litewskiej posłowie Zakonu poczęli prosić, aby jako ci, którzy potwierdzili przymierze salińskie doradzali swemu księciu zwrotu zbiegów

---

[1]) Cod. dipl. Pr. VI, № 112, 113.

[2]) Posilge s. 241.

i wydania banitów. Imieniem rady odpowiedział Minigaiło, że rada nie widzi, aby ich pan omijał prawo. Poufnie zaś poczęli prosić Krzyżaków, aby nie naciskali na księcia, gdyż z jego sławą nie zgadza się wydawać zbiegów. Poradźcie nam, proszą bojarzy, co książe ma uczynić, bez ubliżenia swej sławie. Krzyżacy odparli ironicznie; wasz pan ma swój rozum i mądrą radę, która mu na to pytanie da zaspakajającą odpowiedź.

Gdy nazajutrz posłowie Krzyżaccy byli na pożegnaniu, zapytał ich Witołd z czem odjeżdżają. Oczywiście z tem, że wasza ks. Mość nie chce wydać zbiegów, brzmiała odpowiedź. — Przeciwnie, ja chcę wydać tych, do których zwrotu jestem obowiązany, tj. czynszowych, chłopów, tych zaś, którzy nie są nimi postawię na zjezdzie przed Mistrzem, niech tam wasi Żmudzini i moi osądzą, którzy są chłopami i tych wam oddam, osądzonych za bojarów wam nie wydam. — Książę — odparł krzyżak — gdyby Żmudzini mieli rozsądzać tę sprawę, toby i za dziesięć tygodni wyrok nie zapadł. — Innej odpowiedzi, jak danej, dla was nie mam a sprawę moją jako słuszną podam pod orzeczenie mędrców, doktorów prawa, niechaj oni orzekną, czy postępowanie moje jest zgodne z warunkiem salińskiego pokoju.

Że wśród tak namiętnych dyskusyi, wśród natarczywego domagania się Krzyżaków mogły paść słowa płomienne, które podsyciły wrzenie Żmudzinów i jak iskra podziałały na grożącą wybuchem ich sprawę, przypuszczenie to jest bardzo możliwem. Miał książe, według relacyi Krzyżackiej, powiedzieć posłom i ja wam wszystkich Żmudzinów odeślę do Żmudzi, do ich kraju i ojczyzny, aby tam bronili swej wolności, której od wieków używają. Posłowie natychmiast chcieli odjechać, ale ich zatrzymać kazał książe. Tymczasem wezwał Żmudzinów, którzy u niego znaleźli schronienie do natychmiastowego pochodu na Żmudź na zamki Krzyżackie, do zdobycia ich i spalenia i do odesłania mu jeńców Krzyżaków. Tak piszą Krzyżacy. To pewna, że wnet potem rozesłał po całym świecie skargę na Zakon o ucisk Żmudzinów. Skarga była krótka, lecz tak zredagowaną, że musiała otworzyć oczy nawet tym, którzy na wyprawy Żmudzkie spieszyli jak na rozrywkę i dla zabawy pozbawiali biednych ludzi życia i mienia[1]).

Żmudzini wnet wygnali Krzyżaków, zamki spalili, jeńców dostarczyli Witołdowi, aby mieć przedmiot do wymiany za zakładników, których musieli dać Zakonowi. Pod koniec maja już Żmudź cała była w ręku Witołda.

Epizod żmudzki, biorąc za podstawę sądu same źródła zakonne poucza, że upadek panowania Zakonu był przez tegoż spowodowany. Nie o Żmudzi, nie o chrystyanizacyę, chodziło

[1]) Cod. Vit. № 238 s. 75.

Zakonowi, lecz jedynie o terytoryalne połączenie z Inflantami. Z takim celem przed oczyma nie wahano się użyć środków haniebnego ucisku doprowadzając Żmudzinów do rozpaczy, spowodowano emigrację ich do Litwy i odpadnięcie od Zakonu, co jak wiadomo w źródłach zakonnych nazywano zdradą Żmudzi. Tymczasem widzieliśmy że zdrady żadnej ze strony Witołda nie było, co bardziej, że z postępowaniem księcia solidaryzuje się jego rada.

Klęska Witołda nad Worsklą jak dowodnie przekonaliśmy się, wywołała szereg katastrof; z osłabienia Litwy korzystają wszyscy wrogowie na południu jak i na północy, jak wreszcie na zachodzie Zakon. Jeden tylko pozostał przyjaciel prawdziwy Litwie, a był nim król Polski przez Witołda nieco urażany, pozostała mu jedna tylko przyjazna potęga Polska, o którą mógł śmiało i dalej opierać się książe, jakkolwiek sam własnowolnie osłabił siłę węzła, jaki Litwę łączył z Koroną, jakby zapominając, że on to stanowił tajemnicę jego powodzeń. Krótko opowiada Długosz, że po klęsce nad Worsklą, król nadał Witołdowi Litwę w dożywocie tymczasowo[1]). Uroczyste nadanie miało miejsce dopiero 18 stycznia 1401 r. na zjezdzie wileńskim. Tam też nastąpił obiór a raczej okrzyknięcie Witołda wielkim księciem przez senat litewski, który tutaj w stosunku do Polski po raz pierwszy występuje jako osobne ciało. Senatorowie Polscy na zjezdzie w Radomiu w marcu potwierdzają akt w Wilnie spisany. Była to unia wileńska, stanowiąca nowe ogniwo związku pomiędzy Polską a Litwą.

Nowe stanowisko Witołda, jakie zajął w ciągu swego powrotu z Prus na Litwę domagało się koniecznie zatwierdzenia przez króla. Litwa wobec nacisku Zakonu z jednej, a niebezpieczeństw wewnętrznych, buntów książąt braci królewskich i tatarskiej grozy, wymagała rządów dzielnych, sterownictwa jednej a pewnej ręki. Dzielniejszej nad Witołdową nie mógł Jagiełło nawet sobie wymarzyć. Zostawszy seniorem braci uśmierza książe piorunem bunty, zaprowadza ład wewnątrz w państwie i rozszerza potęgę Litwy tak znacznie, że nawet najszczęśliwsze chwile panowania Olgierda nie mogą iść w porównanie z chwałą jego bratanka w chwili, gdy tenże wyruszał nad Worsklę. Imię Witołda było na ustach tysięcy rycerzy chrześcijańskich, spieszących po znamię prawdziwego rycerza w bojach z Tatarami, było na uściech królów zachodnich, samego króla Rzymskiego i głowy chrześcijaństwa, papieża. Wprawdzie niepowiodło się księciu; Opatrzność odmówiła błogosławieństwa dziełu ze zbytkiem pychy podjętemu, ale królowi należało już dla samego dobra Litwy, dla ustalenia jej chrześcijaństwa, dla umoc-

[1]) Precario.

nienia zachwianej w posadach, wywyższyć księcia na stanowisko wielkiego księcia i umocnić tem stanowiskiem rodzinną Litwę.

Nie była to żadna przeciwna unii innowacya, książe bowiem i z dawniejszego postanowienia go na czele braci królewskich i z potęgi talentu swego odzierżył faktycznie zwierzchnictwo nad Litwą i król dał wyraz temu faktycznemu stosunkowi pozwalając na wyniesienie księcia na stolicę wielkoksiążęcą. W stosunku do króla, do Korony, nic się nie zmieniło. Witołd przyrzekł wierność królowi i Koronie, tak jak ją już kilkakrotnie zaprzysięgał; uznawał, że księstwo wielkie otrzymuje w dożywocie, powtarza obietnicę pomagania Koronie tudzież, że po śmierci jego, powróci Litwę ze wszystkiemi ziemiami do niej należącymi, wyjąwszy dożywocie dla żony Witołdowej i dla brata jego Zygmunta, do Korony i królestwa. Ale teraz krąg unii rozszerzono, na tych właśnie, którzy go okrzyknęli i wynieśli na tron wielkoksiążęcy, którzy byli towarzyszami jego prac, jego wypraw dowódcami i doradcami jego planów. Była ich daleko znaczniejsza liczba, aniżeli nią była ta szczupła ilość książąt, która zaprzysięgała Krewską unię. Cały szereg bojarów, radnych Witołda poręcza wierność swego księcia dla Króla i Korony i obiecuje wierność dla unii narodów, jak książęta Olgimuntowicze Iwan, Andrzej i Sienko, Mingajło z Gedygołdem bratem, marszałek Czapurna, Sienko syn Jamunta księcia Podbereskiego, książe Teodor Lwowicz Worotyński z Juskiem bratem, Gaszow z Talwaszem synem, Ginejd z synem Milusem, Kimunt z synem Dawkszą, Strigwil syn Karicy, Gintold, Astyk z bratem, Gastold, Niemira, Szugajło, Keszgajło i Rumbold, Goligin, Roman Milejkowicz, Wojszwid z synem Radziwiłem, Wołodko Tawtygina syn, Butold, Montigajło, Dowogin syn Wyszigirda, Draumunt, Dowgird, Goligind, Windimin itd. Są to ojcowie rodów, które później nie z urzędu ale z imienia zasiadały w senacie litewskim, jak owi książęta Olszańscy, jak Dowojnowie, Gasztołdowie, Niemiry, Kezgajłowie, Montygirdowicze, Radziwiłowie, Ostykowie, Wołczkowicze, Zenowicze, którzy też byli panami chorągiewnymi i na wojnę stawiali osobne własne chorągwie, odrębnie stojąc z niemi od powiatowych chorągwi, podobnież jak i inni książęta litewscy pod względem stawania do wojny używali prawa odrębności swej chorągwi. Ci stanęli teraz na straży wierności swego księcia unii, która temsamem stawała się unią narodów. Nadano księciu prawo, że w razie bezpotomnej śmierci króla, elekcya w Polsce nie może się odbyć bez jego zgody, woli i zezwolenia. To samo prawo otrzymuje i jego rada.

Unia Krewska polegała na wierze wielkiego księcia Litwy jego braci i krewnych książąt litewskich i ruskich; teraz cały

szereg osobistości książęcych i bojarskich z wspomnianym Iwanem Olgimuntowiczem i jego synami na czele popiera unią, oświadczając gotowość do jej obrony. Obowiązek wzajemnej pomocy, nierozerwalność krajów przez powrót Litwy po śmierci wielkiego księcia do króla i Korony, wspólny najwyższy władca, to wszystko zostaje w mocy i tylko wyraźniejszą formę uzyskuje. Natomiast podstawy tego związku narodów zostały rozszerzone na tych, którzy już pewne zasługi położyli na polu zadań określonych pierwszą unią i którzy przy rozszerzeniu wiary katolickiej na Litwie położyli zasługi. Rada wielkoksiążęca składająca się dawniej z braci i kilku wybranych wolą samowładzy, rozszerza się teraz na bojarów, rycerzy, dygnitarzy wypróbowanych w wojnach, odznaczających się nietylko rodem, dostojeństwem ale i cnotą, których, w nagrodę zalet okazanych wola księcia powołała do rady. Oni teraz mają być gwarancyą stałości, wzrostu i potęgi unii.[1])

W ramach tego programu mogły się swobodnie rozwijać tak Polska jako też i Litwa. Litwa zyskiwała nietylko przez to, że miała teraz poręczoną sobie pomoc Polski, ale otrzymała senat, złożony z biskupów, przednich książąt i bojarów, wyniesionych teraz na wyższy stopień społeczny, bo będących gwarantami związku narodowego, osiągnęła spoistość przez zastrzeżone sobie prawo, a broniące ją od rozbicia na księstwa i udziały, niekiedy w luźnym tylko z Litwą pozostające związku. Nawet przy największem teraz rozdrobnieniu księstw, księstwa te siłą dośrodkową ciężą teraz ku Wilnu i nie mają już tej siły odśrodkowej, będącej znamiennym rysem ostatnich lat panowania Olgierda. Co bardziej Jagiełło, który dotąd sam jako najwyższy książe Litwy rozdawał działy książęce na Litwie i sam przyjmował przysięgi hołdownicze od książąt, teraz każe bezpośrednio hołd składać Witołdowi, który w dożywocie jest ich panem zwierzchnym, sam zaś czy to od Symeona Druckiego czy od Jerzego Dowgowta czy od Jerzego i Andrzeja Michajłowiczów Zasławskich i innych książąt przyjmuje tylko przyrzeczenie, że po śmierci Witołda żadnego pana nad króla i Koronę Polską nie będą szukali. W taki sposób związano ich z Wilnem ale i zarazem z unią. Władza wielkiego księcia nad nimi została umocnioną, jakkolwiek praw książęcych w ich dzielnicach wcale nie umniejszano. Poczyna być Litwa bardziej jednolitą aniżeli

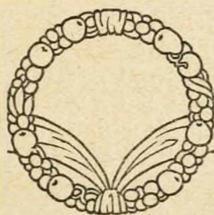
---

1) Niektórzy Historycy, Hruszewski Istoria V, 126 i inni, twierdzą, że aktem wileńskim 1401 r. była odrębność Litwy formalnie uznaną a inkorporacya była zastąpioną nawet nie personalną unią a tylko przyznaniem suprematu króla Polski. Możliwem jest a nawet prawdopodobnem, konkluduje ten autor, że polscy panowie czyniąc te ustępstwa mieli nadzieję, cofnięcia ich przy sposobności. Wnioski te stanowczo są błędne. Obacz dodatek IV o unii z 1401 r.

za dni Olgierda, bardziej oddaną swemu chrześcijańskiemu władcy, aniżeli to było w czasach pogaństwa, słowem z unii zaczerpnęła takie warunki cywilizacyjne w takiej sile i potędze, że mogła obok Polski bezpiecznie pod jej skrzydłami opiekuńczemi rozwijać się i przygotować z nią wspólnie do odparcia ciosu, który jej nieuchronnie groził od Krzyżaków. Toż krzyżacy w unii widzieli zaporę dla swych na wschodzie zdobyczy.[1])

---

1) W relacji do papieża pisze mistrz, że ūnia Polaków z Witołdem i Rusią jest wymierzona in malum ordinis mei. Voigt Gesch Preuss, VI p. 202. Niebawem już mogli się skarżyć na skutki tej unii. Czytamy bowiem charakterystyczne słowa o potędze Witołda nad książętami na Litwie Mistrza Konrada von Jungingen w jego proteście przeciw zakazowi papieskiemu odbywania wypraw wojennych na Litwę w 1403 r. C. d. Pruss. V. 191. Sed Witoldus, de quo supra, a longis temporibus contra ordinem meum egit bella et tante potestatis fuit in dictis terris, quod eciam fratres prefati regis Polonie expulit et quosdam captivavit, omnia eorum bona sibi confiscando, dicens hinc vade et vadit, veni et venit...



VI.

Witołd na Wschodzie.

Przygotowania Krzyżaków do nowej wojny z Litwą. Traktat Zakonu ze Świdrygiełłą. Wyprawa na Wilno i Grodno. Witołd pali Dynaburg i zdobywa Jurbork. Zjazd na Dubissie. Pokój w Raciążu i jego znaczenie w uznaniu unii przez Zakon. Ustępstwa dla Zakonu w Kownie i związek zaczepno odporny Witołda z Mistrzem. Ponowienie przysięgi wierności królowi przez Witołda. Witołd odzyskuje Smoleńsk. Nacisk Witołda na landmistrza i Krzyżaków, by ogłoszoono przymierze z nim w Nowogrodzie Wielkim. Wojna jego z Pskowem i Moskwą. Zdrada Świdrygiełły i druga wojna z Moskwą. Pokój nad Ugrą. Witołd stawia hana Soldana Ordzie. Zjazd z Mistrzem w Kownie.

Natychmiast po odpadnięciu Żmudzi, Zakon gotów był do napadu na Litwę. Atoli wobec świeżo dokonanej unii niebezpiecznem było uderzać, nie zapewniwszy się co do stanowiska króla Polskiego. Skutkiem nacisku Zakonu wywieranego na Koronę przez zastaw Dobrzynia, stosunki jego do Korony były napięte. Przeciwko królowi zawarł Konrad von Jungingen salińskie przymierze, nie utrzymywał z dworem jego stosunków, a nawet listu żelaznego na polowanie w lasach Zakonu nie udzielił królowi, lecz upoważnił Witołda do wystawienia takowego imieniem Zakonu[1]). Teraz po „zdradzie na Żmudzi“ na wiosnę 1401 r. wysłano z Malborga dwóch komturów, gdańskiego Albrechta von Schwarzburg i grudziądzkiego Jana von Sayn z zapytaniem, czy król będzie wspierać Litwinów. Król — opowiada kronikarz Zakonu[2]) — wysłał w odpowiedzi posłów do Malborga i tak przeciągnęło się do jesieni, a w tej porze nie można już było dokonać zamierzonej rejzy. Wiemy, że mistrz układał się o zjazd pełnomocników swoich z polskimi w Murzynnie[3]), że obdarowywał króla sokołami, że pod koniec kwietnia odbył się zjazd z królem w Złotoryi, gdzie się przyjaźnie rozłączono, ale z tem

1) Cod. Mai. Pol. V № 8.
2) Posilge 245.
3) Cod. Pr. VI, 107, data zjazdu w Ann. tor. zgadza się z tą datą glejtu lepiej, aniżeli data u Posilgego.

wszystkiem obie strony przygotowywały się do wojny. Wiedzieli bowiem Krzyżacy, że i król Polski posłał Witołdowi na pomoc parę set kopijników, że Witołd celem odparcia spodziewanego najazdu, stanął w Kownie, jednak odbywszy tam naradę, nakazał załodze spalić świeżo i mocno zbudowany zamek w chwili, gdy Krzyżacka nadejdzie wyprawa. Gdy marszałek pociągnął Niemnem celem spiżowania zamku Gotteswerder, Litwini, obawiając się, że sam mistrz nadciąga z wyprawą, spalili zamek. Obawa była płonną. Mistrz przyjmował poselstwo od króla Jagiełły, żądał dokumentalnego zapewnienia przyjaźni, z drugiej znowu strony, zaciągał na żołd rycerstwo Nowej Marchii przeciwko królowi[1]).

Starano się też o przyjaciół i zawarto zgodę z zagniewanym, z powodu więzienia go, Januszem Mazowieckim. Ze Świdrygiełłą nawiązano też stosunki. Książę ten za zdradę w Witebsku krótko więziony przez króla, był jakiś czas na dworze Przemysława, ks. Cieszyńskiego, potem na dworze króla Zygmunta, skąd w niebezpieczne dla Litwy, wdał się knowania we współce z Krzyżakami. Król bądź uwiadomiony o tem, bądź też przez litość dla brata, powołał go, jakoś wkrótce po zawarciu salińskiego przymierza, na dwór, a po zgonie Spytka z Melsztyna, nadał mu Podole z Kamieńcem[2]). Ale i na tem stanowisku książę żywił chęć zemsty za Witebsk, i opowiadano sobie w Prusiech, że do aktu zgody z Witoldem przywiesił fałszywą pieczęć, co zresztą nie zgadzało się z prawdą. To jednak jest faktem, że w czasie, gdy z powodu Żmudzi pomiędzy Zakonem a Witołdem napięte zapanowały stosunki, książę w Bełzie zawarł związek z Ziemowitem Mazowieckim przeciwko wszystkim wrogom z wyjątkiem króla Polski. Dla Zakonu, przestającego w przyjaźni z Ziemowitem, było to przymierze znakiem, że może liczyć na Świdrygiełłę.

W styczniu 1402 r. wykonał książę dawno żywiony plan zemsty. Był on zaproszony na wesele króla i Anny Cylejki do Krakowa, gdzie miał być także i Witołd. Świdrygiełło wysłał świtę do Krakowa, sam zaś w przebraniu kupieckiem pojechał do Torunia, stąd zaś do Malborga, gdzie 2 marca 1402 r. podpisał przymierze z Zakonem. Oczywiście jeżeli zamienił Podole za pergamin krzyżacki, musiał mieć już upewnienie Zakonu do odzyskania całej ojcowizny. W Malborgu nie szczędzono obietnic i jak niegdyś Witołdowi, tak teraz przeciwnikowi jego, poręczono dokumentem zdobycie Litwy. Od księcia też żądano, to samo, co niegdyś Witołd musiał przyrzec, t. j. odstąpienia Żmudzi, protektoratu nad Litwą, pozorując to wszystko wymo-

1) Cod. Pr. V, № 120, 121. Posilge 248.
2) Posilge mówi 244, das beste hus Nawgardin, zamiast Kamieniec.

gami katolicyzmu, którego książę, a teraz sojusznik, jak to było wiadomem—nie był przyjacielem. Z Zakonem miał pretendent do tronu litewskiego zachować wieczysty pokój w myśl salińskiego traktatu, z odmianią artykułu, co do zbiegów i banitów, których książę wcale do Litwy przyjmować nie miał i z opuszczeniem artykułu, co do Pskowa, że mianowicie Witołd dopomoże Zakonowi do jego zawojowania. To opuszczenie nie było przypadkowe i owszem, miało głębokie znaczenie. Opuszczeniem tem zasłaniał się Swidrygiełło i Zakon od podejrzeń ze strony Pskowa, a tem samem i od Moskwy, wiedzących, że Witołd związał się był przeciwko nim z Zakonem; opuszczając ten artykuł, pozyskiwano niejako te kraje przeciwko Witołdowi, utrudniając mu jeszcze bardziej zamiary odzyskania, świeżo utraconego Smoleńska. Zakon jednak wcale nie zrzekał się widoków zdobycia Pskowa przy pomocy Litwy i dlatego kazał Swidrygielle osobnym tajnym aktem przyrzec, że dotrzyma warunek salińskiego przymierza, dotyczący Pskowa, w głównym dokumencie za wiedzą księcia *z pewnych przyczyn* opuszczony [1]). Wprowadzeniem w błąd przez rozgłoszenie treści głównego przymierza, miano pozyskać sprzymierzeńców w Pskowie i Moskwie.

Przymierze ze Świdrygiełłą świadczyło, że mistrz nosił się z myślą wyrzucenia Witołda z Litwy, a dodać należy, że czynił do tego niemałe przygotowania. Werbowano zaciężnych, Świdrygiełłę osadzono w Prusiech w Beiselauken, dano mu dwór, wysyłano go zaraz do Inflant, potem do Mazowsza, a same wydatki w gotówce na księcia pochłonęły wkrótce półtrzecia tysiąca grzywien. Wysyłano też posłów na Podole [2]), na Mazowsze, widocznie celem porozumienia ze stronnikami księcia. Dopomagano mu i intrygą, podżegając rozmaitymi sposobami, a nawet listami [3]) tak króla, jako też i księcia Ziemowita, przeciwko Witołdowi.

---

[1]) Bunge IV, № 1604, p. 415, von unser rechten wissenschaft... durch sache willen undirwegin gelosen in unsern houptbriefen. P. v. Osten Sacken Lidvändisch Russiche Beziehungen 1392—1430. Berlin 1908, mniema, że opuszczono ten artykuł w tym celu, że on dotyczył Inflant; aleź w takim przypadku pocoby w ciągu dalszym tego osobnego dodatkowego tajnego przymierza dodawano warunek, że skoro Swidrygiełło odzyska ojcowiznę, natenczas osobnym dokumentem stwierdzi denselbigen artikel (co do Pskowa), ganz one alle *absnidunge* in unsern *houptbriefen*. Jest to dowód, że interimistyczny ten *główny* dokument *z opuszczeniem Pskowa*, miał posłużyć do szukania sobie przyjaciół w liczbie nieprzyjaciół Witołda. Teraz po odpadnięciu Smoleńska od Litwy w 1401 r., miał ich dosyć. Dodatkowy dokument był tajnym i znaczył, że nie wyrzekano się widoków na Psków. Porównaj Kwart. Histor. XXIII, s. 417.

[2]) Marienburger Tresslerbuch, 167, 191.

[3]) Że Mistrz podżegał króla przeciw Witołdowi wypływa z ustępu listu pierwszego do drugiego quod ipse dux Witoldus in suis agendis more solito in detrimentum et damnum C. V. rege et illustris *ducis Swittrigellonis* et or-

Olbrzymie jednak wydatki, tak na Swidrygiełłę, jako też i na rejzy z małym widokiem na skutek, były połączone. Wprawdzie rejza styczniowa 1402 r. marszałka w Grodzieńskie, podobnie jak i marcowa rejza Inflantczyków na Żmudź przyniosła i jeńców i łupy, ale w maju Żmudzini spalili Kłajpedę, a Witołd zdobył Gotteswerder i wziął załogę w niewolę. W lipcu podjęli Krzyżacy ze Swidrygiełłą olbrzymią wyprawę na Wilno. Na Wilii u Wejszyszek (Wissewalde) zastąpił Witołd drogę Krzyżakom, musiał jednak ustąpić. Natomiast Świdrygielle nie udał się zdradziecki zamach na Wilno. Witołd wcześnie dostrzegł zdradę i kazał ściąć sześciu mieszczan wileńskich. Krzyżacy musieli cofnąć się z pod Wilna, a odwrót ich był trudniejszy, że wszystkie brody były zastąpione przez wojska Witołdowe. Dowódzca wyprawy arcykomtur Helfenstein, po spaleniu Miednik i Oszmiany około Przełomu, przeszedł przez Niemen i przez puszczę na Insterburg, powrócił do Prus.

Niepowiodła się i olbrzymia rejza w styczniu 1403 r. podjęta przez marszałka Wernera von Tettingen z gośćmi, jak hr. Leiningen, hr. Gysteln z Flandryi. Skierowano wyprawę w Grodzieńskie, zdobyto Merecz, a że Grodno przedstawiało trudny do zdobycia przedmiot, z powodu, że Witołd wszystko do koła spalić kazał, wyruszono na Troki. I tutaj nie popasano długo a tylko zniszczono kraj dokoła i z półtrzecia tysiącem jeńców, wracano do Prus. Był to odwrót dość trudny, o ile że Witołd spalił wszystkie zapasy nagromadzone przez Krzyżaków. Jeżeli jednak dodamy, że równocześnie z Krzyżakami i Inflantczycy przez ośm dni niszczyli przyległe powiaty i przeszło pół tysiąca Żmudzinów uprowadzili w niewolę, pojmiemy jak strasznie mścili się Krzyżacy za odpadnięcie Żmudzi i jak silnie pracowali, aby wyzuć Witołda z Litwy. Ten jednak po unii stał mocniejszą tutaj nogą, aniżeli przed tem. Z oddziałem Polaków przysłanych mu przez Jagiełłę, rzucił się w połowie kwietnia na Dynaburg, zdobył i spalił zamek, a załogę wziął jeńcem[1]). Niebawem potem, korzystając ze sposobności, zdobył Jurbork, byłby i Ragnetę zdobył, gdzie Zakon nowy zamek budował, ale marszałek wyruszył z całą siłą na odsiecz i Witołd cofnął się z drogi.

---

dinis nostri non modice se tueri nititur C. Vit. № 258. Król musiał na to odpowiedzieć z ostrą uwagą o Swidrygiełły zdradzie. Mistrz wysyła list króla do Ziemowita Maz., w niezgodzie z królem będącego — z którym to jako ze szwagrem, Swidrygiełło układ osobny uczynił — i radzi się, coby miał uczynić, czy odpowiedzieć królowi, czy raczej podać list do wiadomości książąt, i królów i rycerstwa nawiedzającego Zakon (dla rejz), i według ich rady sobie postąpić. C. Vit. № 260. Jako kandydata *na księstwo Litwy*, popiera Zakon Swidrygiełłę. Posilge III. 269, twierdzi też sam później, że Zakon dopomógł Swidrygielle, iż go Jagiełło powrócił do swej łaski.

1) Annal. Tor. Posilge 55 r. 6 r. III, 266.

Równocześnie z temi niepowodzeniami na wojennem polu, ponieśli Krzyżacy klęskę i na polu dyplomacyi. Dzięki zabiegom króla u książąt zachodnich i w Rzymie, ci pierwsi żądali od Zakonu usprawiedliwienia wypraw, a papież Bonifacy IX bullą z 9 września 1403 r. zabronił wieść wojnę przeciwko Litwie. Był to cios dla zamiarów Zakonu, który teraz musiał skłonić się do zgody z sąsiadami, których wyzywającem postępowaniem zmusił do nieprzyjaźni.

Próbował tedy Konrad von Jungingen wejść z Witołdem w osobne układy i oddzielnie zawrzeć przymierze, ale po unii było to rzeczą trudną, a właśnie król, jakby przeczuwając zabiegi Zakonu, uzyskał u Witołda w Lublinie, w czerwcu przyrzeczenie, że ani z Krzyżakami, ani z Inflantczykami nie zawrze przymierza bez wiedzy i woli królewskiej.

Witołd obawiał się o życie, mając doniesienia, że Świdrygiełło czyha na nie, i że w tym celu uczynił spisek[1]). Wśród takich stosunków zjazd wrześniowy na wyspie Dubisie, dokąd mistrz przybył sam z mistrzem Inflanckim i ze Świdrygiełłą, spełzł na niczem. „Witołd—skarżył się później mistrz[2])—przybył z całą potęgą Litwy, Rusi i Tatarów, jakby na wojnę zebranych, a od króla byli Klemens Mazowiecki, obrońca Wilna i Zbigniew z Brześcia z niedostatecznemi — jak utrzymywali Krzyżacy—listami wierzytelnemi“. Wyniknęły na zjeździe spory i ciężkie przeciwko Witołdowi skierowano zarzuty. Bojarowie ujęli się za sławą księcia, któremu złorzeczył komtur Markward von Sulzbach, lecz na miejsce pojedynku nie stanęli Krzyżacy, a mistrz usprawiedliwiał swoich, że nie dla walki przybyli tutaj. Natomiast na żądanie jego zwrotu Żmudzi i kosztów wojny, odpowiedział Witołd, że bez króla Polski nie ma władzy wejść na żądania Zakonu. Na żądanie Witołda, by Świdrygiełłę usunięto z Prus, odpowiedział mistrz, że każdego Litwina przyjmie do Prus i że to samo prawo przysługuje księciu, co do zbiegów z Prus uchodzących[3]).

Z przebiegu rokowań było jednak widocznem, że za cenę Żmudzi odstąpią Krzyżacy Świdrygiełłę. Sam zresztą Zakon uczynił taką deklarację. Najprzód bowiem pod koniec roku wysłał Świdrygiełłę, któremu Jagiełło z Witołdem dali glejt bezpieczeństwa, do przybywającego w Wilnie króla, który księciu przebaczył i pojednał go z Witołdem i zawarł krótki rozejm. Już w styczniu dał mistrz do poznania królowi i księciu[4]), że

---

[1]) Mistrz dając Witołdowi gleit polowania w 1403 r. 19 grudnia ubezpiecza go vor herzog Swittergall Cod. Mai Pol. V. № 41. O obawie Witołda Cod. d. Prus. VI 174.

[2]) Cod. d. Pr. l. c. 170—173 conf. p. 175.

[3]) Ibid. l. c. p. 173.

[4]) Cod. Pr. VI, p. 172 dok. z 20 stycznia.

za cenę Żmudzi i za możność odbudowania twierdz tamecznych zawrze dłuższy rozejm i pogodzi się o resztę spornych spraw. Otrzymał na to odpowiedź, że król gotów zawrzeć pokój, ale pod warunkiem zwrotu Dobrzynia[1]).

Wobec zbrojeń Krzyżackich, posiłkowanych przez Inflatczyków, wobec wojny prawie ustawicznej na Litwie z Zakonem i odpadnięciu Smoleńska, król i Witołd gotowi byli odstąpić Żmudź i odbudować zamki, byle uzyskać pokój i módz wykupić bezprawnie zastawiony Dobrzyń. Gdy powtórne kuszenie Witołda o załatwienie sprawy z nim samym, bez króla, zostało przez księcia uchylone[2]), zgodził się mistrz na zawarcie pokoju z królem i Witołdem razem. Zawarto go w Raciążu w dniach 22 i 23 maja 1404 r. Witołdowi bardzo zależało na tym pokoju; wszakże wiódł wojnę o Smoleńsk, nie mógł być nawet z powodu tej wojny na zjeździe obecnym i wysłał tylko pełnomocników, którzy w dniach wymienionych wystawili kilka dokumentów z poręczeniem pokoju, imieniem Witołda[3]).

I tak 22 maja potwierdzał książę wraz ze swą radą salińskie przymierze i przyrzekał dotrzymać artykułów, co do Żmudzi w Raciążu postanowionych. Zobowiązywał się bowiem w ciągu roku skłonić Żmudzinów do posłuszeństwa Zakonowi i do wydania zakładników, a gdyby nie chcieli wykonać tych warunków, przyrzekał zabronić swym poddanym stosunków handlowych ze Żmudzią. Gdyby jednak książę wspierał Żmudzinów przeciwko Zakonowi, natenczas naraża się na wojnę z Zakonem, od której król Polski jest wolny. Aktem wystawionym 23 maja obiecywał książę nie przesiedlać żadnego Żmudzina do Litwy przed naradą pełnomocników swoich i zakonnych, która gdyby nie doprowadziła do zgody, ma sprawę załatwić na zjeździe z mistrzem, lub dać pod roztrzygnięcie króla Rzymskiego. Wystawiono też Zakonowi tegoż dnia imieniem króla Jagiełły dokument odnawiający przymierze z Kazimierzem Wielkim i potwierdzający układ Witołda, co do odstąpienia Żmudzi z obietnicą nakazania księciu, na wypadek, gdyby się wzbraniał dotrzymać warunków. Osobnym dokumentem przyrzekł król umocnić przymierze to pieczęcią majestatyczną i zatwierdził przymierze salińskie. Ze Żmudzinami miał Zakon dotrzymać rozejm do połowy sierpnia.

Pozornie odniósł Konrad von Jungingen zwycięstwo nad swymi przeciwnikami, zmuszając ich do zatwierdzenia warunków jeszcze na wyspie Salin dyktowanych, które wówczas Po-

---

1) Cod. Vit. № 279, p. 94.
2) C. dipl. Pr. VI, p. 189.
3) Obacz o raciązkiem przymierzu w Przegl. Histor. t. XV, s. 264 i in.

lacy nie chcieli aprobować, a tylko król milcząco je przyjął. Zakon musiał uznać unię, Jagiełłę, jako najwyższego zwierzchnika narodów, Polskę i Litwę, jako jedno państwo.

Było nieszczęściem Zakonu, że zamiast wytrwać przy tem uznaniu, natychmiast próbował je osłabić. Bolało bardzo mistrza, że przymierze z Litwą musiał poddać pod zatwierdzenie króla Polski, że uznając w nim najwyższego zwierzchnika Litwy, odstępował tem samem od pretensyi Zakonu do Litwy. Toż już w sierpniu tegoż roku na zjeździe z Witołdem starał się oddalić księcia od króla, a natomiast ścieśnić interesa Zakonu z osobą księcia. Ten bowiem wnet po zdobyciu Smoleńska, w lipcu wyruszył na pomoc marszałkowi Zakonu, dopomógł mu do zbudowania twierdzy i do obsadzenia jej załogą, zabronił Litwinom stykać się ze Żmudzinami, słowem starał się o wykonanie warunków raciązkiego przymierza. Korzystając z tego usposobienia przyjaźnego dla Zakonu, uzyskuje mistrz na zjeździe w Kownie nowe ustępstwo, i Zakon mógł korzystać odtąd z obu brzegów Niewiaży, celem stawiania młynów. Ale jeżeli na ten punkt uzyskał Witołd zgodę króla, to dalsza koncesya była zapewne bez wiedzy króla uczynioną. Obiecywał bowiem Witołd Zakonowi osobnym aktem nieść pomoc przeciwko wszystkim wrogom Zakonu. z wyjątkiem króla Polski i Rzymskiego króla, w zamian za takież same poręczenie, dane księciu przez Konrada von Jungingen. Było to więc zaczepno odporne przymierze, a że Witołd miał na wschodzie wiele jeszcze spraw do załatwienia i potrzebował pomocy Zakonu, nie dziwna, że Jakób, biskup wileński, nie wahał się przyłożyć swej pieczęci do dokumentu. W gruncie rzeczy jednak układ kowieński był wyłomem ze strony Witołda, w uznanej niedawno unii. Toż mistrz, idąc jeszcze dalej na drodze osłabienia znaczenia unii, zaraz nazajutrz osobnym dokumentem zobowiązał się w razie śmierci księcia być opiekunem żony tegoż, księżny Anny i bronić jej praw do wiana. Przyjęcie tego dobrodziejstwa wobec zapewnionego księżnej, aktem unii wileńskiej, używania wiana w dożywocie, było jakby niedowierzaniem Polsce i królowi, ze strony Witołda, który nadto dawał obcej potędze prawo nadzorowania warunków unii i wmięszania się w sprawy unią zastrzeżone i załatwione. Prawdopodobnie Krzyżacy nadstawili tutaj księżnę Annę, Witołd zaś nie przywiązywał do aktu znaczenia.

Oczywiście wiadomość o tych koncessyach natychmiast dostała się do rady koronnej i do króla, może i z doniesienia od samego Witołda, lub wileńskiego biskupa, i łatwo się domyśleć, że zrodziła usprawiedliwione zresztą „skrupuły podejrzeń". Celem usunięcia ich już na dzień 20 września w Kamieńcu (podolskim?), ponowił Witołd przed Jagiełłą przysięgę wierności

i potwierdzając ją osobnym aktem[1]), niszczył wszystkie ligi i związki z obcymi uczynione na szkodę i wzgardę króla i Korony. Majestat bowiem króla i Korony otacza książę całą potęgą wiary, obiecując, że żadnego sprzymierzenia w niczem nad króla i Koronę nie przeniesie i nigdy przeciwko nim nie wystąpi. Wobec takiego aktu, układy kowieńskie, o ile wymierzone były przeciwko unii, straciły całą swą wartość. Nie straciło jednak wartości dla Witołda, jako przymierze zaczepno-odporne i jak zobaczymy, opierał się na niem książę w swej polityce wschodniej. Tej bowiem pomyślność wielce zależała od dobrych stosunków z Zakonem. Wszakże widzieliśmy,. że w czasie nieprzyjaźni z mistrzem, nie zdołał nawet odzyskać straconego Smoleńska.

W czasie, gdy się w Raciążu godzono na zasadnicze punkta przymierza z Krzyżakami, na ustąpienie Żmudzi i pomoc w odbudowaniu zamków, wówczas przystąpił Witołd do obrachunku ze Smoleńskiem. Zebrał wielkie wojska, miał z sobą doświadczonego Lingwena, miał Korybuta, wreszcie i Świdrygiełłę, który to ostatni przy jakimś ataku miał być nawet pobitym przez ks. Jerzego Smoleńskiego [2]).

Lingwen celem zupełnego otoczenia Smoleńska posiadłościami litewskimi, zajął Wiazmę, wschodnie księstwo od Smoleńska zawisłe, i odesłał księcia Wiaziemskiego Witołdowi, jako jeńca. Także i książąta Fomińsko-Berezujscy na północ od Smoleńska, zajmujący ziemie, poddali się Witołdowi.

W kwietniu obległy wojska Smoleńsk, nie mogąc jednak zdobyć grodu, odciągnęły od oblężenia i zniszczywszy okolicę, cofnęły się na Litwę. Było jasnem dla ks. Jerzego, że Witołd nie odstąpi od zamiaru zdobycia grodu i całego księstwa; postanowił szukać ratunku od obcych. Pozostawiwszy na grodzie żonę z dziećmi i nakazawszy na każdy wypadek, czekać nań i na posiłki przez trzy terminy, pojechał na Moskwę do Wasylego, który zapewnie już przed tem wstawiał się za Jerzym u króla Jagiełły [3]). Zaledwie Jerzy opuścił Smoleńsk, stronnicy Witołdowi dali księciu znać o tem z wezwaniem do przybycia i do objęcia z ich rąk grodu. Tak przeto 26 czerwca 1404 r. Smoleńsk dostał się znowu Witołdowi. Odesławszy żonę i dzieci Jerzego na Litwę, obsadził książę gród załogą z Polaków złożoną i dał swego namiestnika Polaka. Tylko w Wiaznie pozostawił rodzinnych książąt. Za księciem Jerzym posłano po-

---

1) Cod. Vit. № 302.

2) Posilge 271.

3) Takby wnosić należało z pobytu w marcu 1403 r. i w lipcu 1404 r. posłów Wasylego u Jagiełły. Rachunki dworu Jag. p. 225.

goń. Zbiegł on do Wielkiego Nowogrodu z synem Fiodorem i księciem Wiaziemskim[1]).

Gdyby ucieczka ta zaszła była przed pokojem raciązkim naówczas groziłaby Witołdowi jakaś koalicya z Nowogrodem na czele, z czego nieomieszkałby korzystać Zakon, teraz jednak nie było takiej obawy. Aby odciąć Jerzemu i Nowogrodcom widoki na pomoc obcą i nastraszyć ich wzmocnioną swą, przez przymierze raciązkie, potęgą, zażądał Witołd od mistrza Inflanckiego, aby w Pskowie i Wielkim Nowogrodzie obwieścił o treści raciązkiego przymierza, że kto jest wrogiem Zakonu, jest zarazem wrogiem Witołda i odwrotnie. Przed potęgą krzyżacką żywiono tam trwożną cześć i słowa landmistrza Konrada von Vietinghof mogły być silnem poparciem interesów Witołda. Landmistrz jednak nie myślał o ich poparciu. Naówczas Witołd począł natarczywie domagać się i oskarżył landmistrza w Malborgu o brak powolności. Musiał też Konrad von Jungingen czynić przedstawienia w Rydze w kierunku żądań litewskich, ale lubo Witołd wybudował zamek Königsburg, naspiżował go i obsadził załogą dla Krzyżaków, lubo starostom swym Monwidowi, Czapurnie i Sungajłowi polecił energicznie zniewalać Żmudzinów do posłuszeństwa Zakonowi, landmistrz jednak, o ile wiadomo, nie spełniał żądań Witołda. „Twój pan szuka swojej korzyści, a my swojej", było zasadą landmistrza, według odpowiedzi danej posłowi Witołdowemu. W każdym razie było widocznem, że i landmistrz będzie korzystać z przymierza rezerwującego Psków dla Zakonu i że tem samem sprawa Jerzego Smoleńskiego upadła bezpowrotnie.

Przeciwko Nowogrodowi użył Witołd równocześnie prawie dwóch środków, skłaniając zarazem landmistrza do poparcia litewskich interesów. Tym środkiem pokojowym przeciwko landmistrzowi użytym były traktaty handlowe w 1405 r. z Rygą zawarte. Korzystając ze sporów handlowych Połocka z Ryżanami, poparł interesa pierwszych w taki sposób, że Ryżanie zezwolili na zasadę, że handel Połocka i Rygi ma trwać podówczas, gdyby nawet pomiędzy Litwą a Inflantami (landmistrzem) wojna wybuchnęła. Jasnem jest, że w taki sposób uniezależniał Witołd Rygę od polityki landmistrza, czyniąc pod bokiem i za jego zezwoleniem państwo w państwie. Drugim traktatem zapewnił książę Połoczanom jak najwyższe korzyści handlowe w swojem

---

[1]) W artykule Nieznany akt homagialny Witołda, Kwart. Histor. IX, 236 oznaczono datę wzięcia Smoleńska na 1404 r., nie jak rosyjscy histor. twierdzą 1405 r. Barbaszew 113, Lubawski Oczerk ist. Litow. gos. 31 i t. d. Wszakże Latop. Nowogr. I i IV, dalej Prododołż.Woskr. i Sofijski I pod 6912 r. opowiadają, że pod koniec tegoż roku ks. Juryj Smoleński dostał się w ręce Witołda, przybył wraz z synem swym do W. Nowogrodu, gdzie mu dano 13 miast. W 1405 r. już Witołd żąda wydania Jerzego od Nowogrodzców.

całem państwie, dyktując, że tylko za pośrednictwem Połoczan kupiec zamorski może wieść handel z Nowogrodem, Moskwą i t. p., w Rydze zaś otworzył Połoczanom narówni z Ryżanami wolny handel z zamorskimi kupcami.

Łatwo wywnioskować z treści tego drugiego traktatu, że skierowanie handlu hanzeatyckiego i ryskiego na Połock, było także podkopaniem dobrobytu Nowogrodu i Pskowa, których kupiec tracił to, co zyskiwał kupiec litewski. Równocześnie użył Witołd innego nacisku, wysyłając wraz ze swym sprzymierzeńcem księciem Twerskim żądanie do Wielkiego Nowogrodu, wydania Jerzego. Nowogród odmówił, a Psków oświadczył solidarność z sąsiednią Rzptą.

Nie wypowiadając nawet przymierza Pskowianom na zastrzeżony poprzedniemi umowami czas, napadł Witołd 5 stycznia 1406 r. na Kołożę, stał później pod Woroneczem i tutaj, jak pskowski latopis opowiada, niesłychane okrucieństwa wyprawiał — dwie łodzie trupów dziecięcych wysłać miał Woroneczanom — i spustoszywszy ziemię, uprowadził z sobą jedenaście tysięcy w niewolę. Pskowianie wysłali do Witołda metropolitę Kipryana z przedstawieniem i prośbami, a równocześnie posłów do Moskwy i do Wielkiego Nowogrodu, błagając o ratunek. Ci ostatni wysłali posiłki, ale dowódca oświadczył, że władyka nie dał błogosławieństwa na wojnę z Witołdem i ofiarowywał Pskowianom pomoc przeciw Niemcom. Oburzeni Pskowianie odesłali posiłki, sami zaś wpadli na Rżew, Wielkie Łuki i na przyległe powiaty, będące wspólną własnością Nowogrodu i Litwy, ziemia bowiem należała do pierwszych, a podatki płacono Witołdowi. W lipcu uderzyli Pskowianie na Połock i omal go nie zajęli.

Za Pskowianami, jako swymi ludźmi, ujął się zięć Witołda, Wasyli Moskiewski i wraz Iwanem Michajłowiczem Twerskim wysłali do Litwy wypowiedzenie wojny[1]). Moskwa na chwilę stała się ogniskiem koalizacyi przeciwkolitewskiej. Ale teraz Witołd miał po swej stronie landmistrza, który widocznie pod wpływem Prus, chcąc korzystać z sytuacyi, wypowiedział Pskowianom wojnę, rezygnował przy tem z z pomocy Witołda—lecz pod koniec sierpnia doznał klęski nad Siną. Miał też Witołd pomoc od mistrza Pruskiego, który stosując się do przymierza zaczepno-odpornego w Kownie zawartego, wysłał posiłki pod dowództwem komtura toruńskiego, Fryderyka Zollern, tudzież wójta Żmudzi, Michała Kochmeistra[2]). Z Polski przybyli goście[3]).

Do Moskwy przybył z Nowogrodu, dyszący zemstą Jerzy Smoleński, którego Wasyli osadził w Torżku, przybył także

1) Nikon. XI, 193 wyraźnie wspomina o Iwanie Twerskim.
2) Sumar. 226. Posilge 282.
3) Rachunki dworu p. 348, 343.

zbieg z Litwy Aleksander Iwanowicz Olgimuntowicz z wielu Litwinami i Polakami i otrzymał od Wasylego Pereasławl. Wojnę rozpoczęli Moskwiczanie najazdem Litwy, lecz doznali klęski. Według starych spominek litewskich, Jerzy Smoleński miał się zapuścić w głąb Litwy, aż do Oszmiany, i tu przy szturmie na zamek, gdzie żona jego była więzioną doznał porażki[1]). To pewna, że Wiazmę i Sierpiejsk wojowali Moskwicini, którym wysłał pomoc Szadybek. Podczas gdy Lingwen wziął Worotyńsk pewno i Bilejew[2]), Witołd zdobył Odojew i stanął obozem na Paszkowej gaci. Zamiar zdrady ze strony Aleksandra Starodubórskiego, który wydał był córkę Agrypinę za stryjecznego Wasylowego, i już wysłał był swoich ze skarbami do Moskwy, przeciął Witołd, pojmawszy Aleksandra. Moskwa zgłasza się z życzeniem pokoju, a Witołd zażądał wydania Jerzego i Aleksandra Patrykiewicza. Moskwicini ułatwili ucieczkę tym książętom, którzy niebawem pomarli, pierwszy na pokucie w zakonie, zabił był bowiem wiernego mu księcia Wiaziemskiego i żonę tegoż. Pod Wiazmą 8 września zawarto rozejm na rok z Moskwą do 28 czerwca 1408 r.

Podczas wojny tej moskiewskiej Pskowianie wprawdzie odnieśli byli znowu zwycięztwo i to nad wojskami biskupa Dorpackiego pod Kirempe, natomiast 21 sierpnia zostali pokonani na polach Logosowickich (w drodze z Pskowa do Izborska) przez landmistrza Vietinghofa, który w ten sposób pomścił klęskę zeszłoroczną. Moskwa dalej rozciągała protektorat nad Pskowem i wysłała tam Daniłę, a do Nowogrodu, brata książęcego Konstantego na namiestnictwo, które tam sprawował także i Lingwen. Witołd żywił zamiar dania namiestnika także do Pskowa.

Na zjeździe Kowieńskim w styczniu 1408 r. z mistrzem Zakonu Ulrykiem von Jungingem ofiarował Witołd Inflantczykom posiłki do wojny z Pskowem. Istotnie landmistrz Vietinghof podjął wyprawę w lutym przy pomocy oddziałów litewskich, zapuszczając się aż pod Porchow, podczas gdy Litwini z gośćmi pustoszyli kraj od południa. Pod Woronaczem doznali Litwini niepowodzenia, lecz ostatecznie powrócili z wielką liczbą jeńców[3]). Niemcy, opowiadają latopisy, szerzyli straszne spustoszenie, a Nowogrodcy nie dali pomocy, lecz przeciwnie, wysłali przewodnika wojskom inflanckim na szkodę Pskowian. Po cofnięciu się Litwinów, wojna pskowsko-inflancka trwa dalej, walczono

---

1) Ob. Narbutt, Dzieje Litwy, V, dodatek 1.

2) Dorozumiewa się Lubawski Obłast. djel. p. 49. Zdaje się, że przy tej wyprawie nadał Witołd Mezeck kniaziom Andrzejowi i Dymitrowi, których synom Kazimierz Jagiellończyk potwierdził wysłużoną przez ojca u Witołda ojcowiznę. Wolf Kniaziowie, 258.

3) Vil gevangin. Posilge s. 289.

około Weljo w Dorpackiem. Witołd pragnąłby teraz, znękanym wojną Pskowianom, dać swego starostę i zapytywał mistrza jak się na ten zamiar zapatruje. Ulryk von Jungingen odesłał z zapytaniem księcia do mistrza Inflackiego, który tymczasem zawarł z Pskowem rozejm na pół roku.

Witołd przygotowywał się do wojny z Moskwą, która w marcu nadaremnie żądała, aby pokojem litewsko-moskiewskim objęto także i Pskowian. Samą wyprawę moskiewską wyprzedził fakt odpadnięcia Świdrygiełły do Moskwy. Otrzymał ten książę od Witołda świeżo Brańsk i kilka innnych grodów, ale gdy wszedł w podejrzane z Moskwą stosunki, Witołd dowiedziawszy się o nich, natychmiast przesłał księciu otrzeżenie. Jeżeli mi nie wierzysz, przyślij swoich — miał odpowiedzieć Świdrygiełło — ja im oddam kraj i grody. Witołd też nieomieszkał natychmiast przysłać swoich, ale gdy przybyli na miejsce, Świdrygiełło kazał ich okuć i wtrącił do więzienia, zamki spalił i podążył do Moskwy. Tutaj przyjęto wroga Witołdowego ze czcią, a Wasyli nadał mu Włodzimierz, Perejasław, Jurjew, Wołok Łamski, Rżew i połowę Kołomny. Nadanie odpowiadało wielkości zdrady Świdrygiełłowej, albowiem książę uciekł był do Moskwy z władyką Brańskim i książętami Aleksandrem z Putywla, Semenem Peremyskim, Michałem Chotietowskim, Urustajem Meńskim (Mcenskim?), Aleksandrem Zwinogrodzkim słowem z książętami Brańska, Starodubia, Czerniechowa, Lubucka, Peremyśla, Rosławia. Boleśnie odczuł Witołd zdradę, jeszsze boleśniej, aniżeli przed trzema laty zdradę Antoniego władyki Turowskiego, który był wysłał posłów do Szadybeka, zapraszając cara tatarskiego do owładnięcia Kijowem i Łuckiem i zniszczenia wszystkiego ogniem i mieczem[1]). I Świdrygiełło zetknął się też z Tatarami[2]), — dowiadujemy się bowiem, że właśnie gdy Witołd ciągnął na Moskwę, Tatarzy Bułat Sułtana wojowali Litwę.

Wyprawa Witołdowa była w stylu wielkich wypraw Zakonu podjętą. Oddział Krzyżaków liczył tysiąc ośmset koni. Wiemy, że silne posiłki nadesłał był król Polski pod dowództwem marszałka Zbigniewa z Brzezia[3]). Ale do wojny nie przyszło. Zetknęły się obie armie nad Ugrą i tu zawarto mir wieczysty, jak dawniej pomiędzy Litwą a Moskwą panował, t. j. że na wypadek, gdyby jedna ze stron zechciała zerwać przyjaźń, naówczas na cztery tygodnie przed rozpoczęciem kroków nieprzyja-

1) Władyka przekonany o zdradę na skutek wyroku metropolity Cypryana, miał zdjęte święcenia i dostał się na pokutę do Simanowskiego klasztoru pod Moskwą.
2) Posilge 291.
3) Joachim Marienburger Tresslerbuch w r. 253. Voigt VI, 20. Posilge 291. Annalista toruński mów o posiłkach polskich gentem magnam...

cielskich, musiała wysłać drugiej stronie wypowiedzenie wojny. Także i z Pskowem, z którym landmistrz Vietenghof dalej toczył walkę, zawarł w kwietniu następnego roku Witołd pokój, potwierdzony przez Wasyla Moskiewskiego, który też i pokój Pskowa z Inflantami zatwierdził.

Po wyprawie moskiewskiej zaszedł fakt znamienny w historyi wschodu ówczesnego, który też pogrzebał nadzieje Świdrygiełły pokładane w Moskwie. Zaledwie bowiem Witołd powrócił do Litwy, gdy Edyga, ów zwycięzca Witołda, udając, że na Witołda wyrusza, uderzył na Moskwicinów, zajął Pereasław, Rostów, Dmitrów. Świdrygiełło niemiał otuchy i chęci do boju z Tatarem i stracił całą darowiznę. Owszem książę uciekł, a w ucieczce, korzystając z zamętu zagrabił Sierpuchów. Edyga bowiem ruszył na Moskwę i dopiero za okupem, odstąpił od stolicy. Ogromne szkody poniosła Moskwa od chytrego Tatarzyna. Do Witołda zaś posłał Edyga posłów z oznajmieniem: „Bądź mi przyjacielem, jakim ja tobie będę. Wasyli pożąda twych krajów i zachęca do ligi przeciwko tobie. Ale miłość moja jest z tobą. Słowa te zachowaj sobie, a nie mów ich nikomu!“ Tak Tatar podżegał współzawodników do wojny, aby z niej korzystać—kończy latopis ruski[1]). Że Witołd przesłał te słowa swemu zięciowi, nie może ulegać wątpieniu, wszakże mir ich wieczystym był świeżo zawarty.

Można jednak i to wnosić ze zbliżenia się starego wodza Tatarów do Witołda, że książę korzystał z przyjaźni, celem utrwalenia wpływu swego na Tatarów Krymskich. Wyniknęły tam nieporozumienia pomiędzy synami Tochtamysza o tron ojcowski. W początkach kwietnia 1409 r. przybyli dwaj synowie, najstarszy Soldan i najmłodszy, do Witołda do Grodna, pozostawiwszy swą ordę pod Kijowem i prosili o protekcyę. Witołd dał inwestyturę Soldanowi, jako najstarszemu, dodał mu wojsk i wysłał na objęcie rządów[2]). Wkrótce już Soldan dzięki Witołdowi zasiadł na tronie ojcowskim.

W rezultacie podniosło się znaczenie Litwy na południu i na wschodzie, a można dodać, że i na północy i północnym wschodzie. W szczególności nad Oką stanął Witołd potężnie, gdzie w 1396 r. wzięciem Lubucka, a w 1407 Mceńska utorował drogę do panowania Litwy. Jak wiadomo z niepodlegających wątpieniu źródeł, pod koniec panowania swego zaliczał już Witołd książąt Nowosilskich, Peremyskich, Worotyńskich, Odojewskich do rzędu swych wasalów. Co do Nowogrodu i Pskowa—lubo tam książę miał możnych współzawodników w Inflan-

---

1) Nikon. p. 206.

2) List Witołda z 9 kwietnia 1409 r. Obacz Dodatek № 7. O synach Tochtamysza.

tach i w Moskwie, jednak i jego znaczenie wzrosło u możnych kupieckich Rz-ptych. Jest to charakterystycznym rysem stosunków Witołda z temi Rz-ptemi, że wkrótce już zaczęły one w rachubie kupieckiej używać groszy litewskich. Witołd z kupcami był kupcem i zapewne było wiadomem, tak w Pskowie, jak w Nowogrodzie, że książę obstając za swymi kupcami Połockimi, którym Ryżanie bezprawnie zajęli towary, nakazał aresztem obłożyć w Litwie towary Niemców. Taka energiczna obrona przed przewagą niemieckich kupców mogła imponować Rzptym. Nie było to wszak przesadą, jeśli w przededniu wielkiej wojny z Krzyżakami określono w Zakonie temi słowy potęgę Witołda: podbił znowu Żmudzinów, z Moskwą ma przymierze, tudzież z Pskowem, w Nowogrodzie Wielkim swego starostę, a z Tatarami uderzył mir i osadził Soldana na tronie[1]). To pewna, że wykorzystał znakomicie tak przymierze raciązkie, jak i ów dodatkowy zaczepno-odporny traktat z Krzyżakami w Kownie zawarty. Ale ten właśnie traktat, który tyle krwi napsuł w otoczeniu Jagiełły, był nieszczęściem Krzyżaków. Akt ten wymierzony, jak wiemy, celem osłabienia uznanej w Raciążu unii polsko-litewskiej, dawał niejako zachętę Zakonowi do zerwania unii za pośrednictwem Witołda. Rozpoczęto akcyę od podżegania Witołda przeciwko królowi, z którym odnowiono dawne spory graniczne o Santok i Drezdenko[2]). Sprawa oparła się także o Witołda, który miał rozpoznawać te sprawy i załagodzić spór. Wysunięto przebiegłego Markwarda Salzbacha, krzyżaka o wielkiej znajomości charakteru księcia i niemałym nań wpływie. On głównie naciskał na księcia w prywatnych rozmowach, aby nie popierał spraw o Drezdenko, tudzież sporów granicznych z książętami Mazowieckimi, na tychże korzyść, lecz raczej bronił korzyści Zakonu. Niektóre odpowiedzi księcia korzystne w tych sporach dla Zakonu spisywał sobie komtur w mniemaniu, że Witołd niewątpliwie stoi po stronie Zakonu. Przekonanie to nie małego było znaczenia, o ile że na czele Zakonu stał od lat kilku wojowniczy, energiczny Ulryk von Jungingen, każdej chwili gotowy do akcyi wojennej, celem dalszego rozszerzenia potęgi Zakonu, która od unii skandynawskiej odebrała była Gotlandyę, od unii polsko-litewskiej Żmudź —

1) Cod. Vid. p. 205.

2) Drobny przykład, jakimi to ustawicznymi środkami podżegali Krzyżacy ambicję Witołdową, widzimy w nadaniu Żupran przez Witołda staroście wileńskiemu, Albertowi Monwidowi w 1407 r., o którem wspomina Czesław Jankowski w Powiecie Oszmiańskim. Petersburg 1896, s. 114 w uwadze. Z oryginału tego dokumentu okazuje się, że Witołd nazwany jest Supremus dux Lithuaniae, tytuł który przysługiwał Jagielle. Ale okazuje się dalej, że dokument ów pisał i redagował sekretarz Konrad Frankenberg, a ten był zbiegiem Krzyżackim, i oczywiście pamiętał wybornie o środkach, jakimi kancelarya Zakonu podżegała Witołda przeciwko Jagielle.

i była u swego zenitu. Licząc, że owem zaczepno-odpornem przymierzem Witołd ostatecznie stale poprze interesa Zakonu, chciał go Zakon użyć przeciwko Polsce i znieść nienawistną sobie unię, właśnie przy pomocy Witołda — lecz, jak zobaczymy, rachuby go zawiodły.

Dowiedział się o tych mylnych rachubach mistrz Ulryk von Jungingen na zjeździe z królem i Witołdem w styczniu 1408 r. odbytym z ogromnym nakładem i przepychem, lecz jak lakonicznie pisze rocznikarz Zakonu—bez rezultatu[1]); że jednak dowiedziano się tu o rzeczach, o których pierwiej nie wiedziano. Skoro zaś wiemy, że tam wytoczył Jagiełło skargi o Drezdenko i Santok przez Krzyżaków zajęte od Korony, że Witołd stawał w obronie praw polskich tak dalece, że ostatecznie Krzyżacy przyrzekli nie zajmować Santoka[2]), łatwo poznamy, iż wiadomości Zakonu zostały wzbogacone o pewnik, że Witołd nie będzie narzędziem nacisku na Polskę. Dowiedziano się też, że Żmudzini nie są zadowoleni z rządów Zakonu i że rozsyłają skargi na ucisk aż do Rzymu przeciwko Zakonowi. Obaczymy jak fatalny obrót to niezadowolenie wzięło dla Zakonu Krzyżackiego.

1) Posilge, 289.
2) Cod. Vit. p. 198.



VII.

Zerwanie z Krzyżakami.

Krzyżacy uciskają Żmudzinów. Zamknięcie granicy. Przestrogi Witołda. Posłowie Zakonu obrażają księcia. Witołd upomina Zakon. Powstanie na Żmudzi. Starosta Witołda obejmuje Żmudź. Poselstwo polskie u Mistrza. Powtórne poselstwo grozi wojną, gdyby Mistrz uderzył na Witołda. Zawojowanie ziemi Dobrzyńskiej przez Zakon. Świdrygiełło ukarany za knowanie zdrady. Wyrok króla Wacława i rozejm polsko-krzyżacki. Zygmunt Luxemburczyk stara się Witołda odciąć od unii. Najazd krzyżacki na Litwę. Rozejm Witołda z Mistrzem i landmistrzem Inflanckim. Przygotowania do wojny. Powody do niej.

Objawy niezadowolenia Żmudzinów z rządów Zakonu rozpoczęły się od chwili, gdy zmusił ich sołtys Zakonu podjąć daleką i żmudną wyprawę moskiewską w 1408 r. Byli bowiem i bez tego Żmudzini przeciążeni obowiązkami i robotami na rzecz Zakonu, który szereg nowych twierdz postawił na Żmudzi i nowe i nieznane im przedtem nakładał daniny. W dalszym ciągu zamknięto wszystkie trakty prowadząc ze Żmudzi na Litwę i dwie pozostawiono drogi wolne, pozwalając tylko za specyalnem sołtysa zezwoleniem wyjeżdżać na Litwę, a wnet już miano żądać także od Litwinów przepustek i świadectw od starostów litewskich wystawianych. Była to próba całkowitego odcięcia Żmudzi od Litwy, sprawa raz już usiłowana, która jednak całkowicie się nie udała. Ale teraz rządził Ulryk von Jungingen, mąż żelaznej ręki, przeprowadzający swe postanowienia z nieugiętą wolą i liczący na pewne, że sprawa się uda.

Zarządzenia jego zabijające handel na Żmudzi, tamujące tam Litwinom zakupno zbóż i wiktuałów i to w roku wielkiego nieurodzaju i głodu na Litwie, były bardzo dla Litwy niedogodne, nie mówiąc już o Żmudzi. Marszałek Zakonu czynił przedstawienia mistrzowi w kierunku złagodzenia zakazów, przypominając, że umowa ze Żmudzinami, z poręczeniem posiadania ziemi, używania swobody i wolnego handlu, była w obecności urzędników Witołdowych uczyniona.

Przedstawienia jednak nic nie pomogły, a niezadowolenie wzrastało tak na Żmudzi jak i po drugiej stronie Niewiaży. Wnet poszły pogłoski, że Witold zażądał zwrotu owych trzystu Żmudzinów do Litwy, a przedniejsi bojarzy oświadczyli, że za nic na świecie nie pójdą do Witołda. Równocześnie poczęli się Krzyżacy skarżyć przed księciem na jego poddanych, o wzniecanie zamieszek na Żmudzi, o wyławianie ryb, wytłumianie siana i kradzieże. Tak upozorowano zamknięcie granic od Litwy. Sołtys, który z początku czynił przedstawienia dotrzymania Żmudzinom danych im obietnic, w grudniu poczyna już w myśl żądań mistrza prosić o zamknięcie granicy. Zasypywany skargami Witołd zabronił swoim bez pozwolenia starosty Kowieńskiego nawiedzać Żmudzinów, co tylko zwiększyło niesnaski. Sołtys w odpowiedzi na zażalenia litewskich starostów powoływał się na prawo, przysługujące mu we własnym kraju Żmudzkim zabronić Żmudzinom sprzedawać Litwie konie, trzody, niewolników i miód, a wreszcie i zboże. Z ironią dodawał w odpowiedzi do starosty kowieńskiego, „wszakże dobrze wiecie, że miód sami pić chcemy a nie wodę". W szczególności zakaz sprzedawania zboża dał się ciężko we znaki Litwinom, o ile że z powodu nieurodzaju już w jesieni zakupili na Żmudzi zboże, a gdy przyszła zima, wywieść go nie mogli. Na wszystkie prośby i lamenty Litwinów Sołtys miał jedną odpowiedź: ruszajcie stąd, nie wolno kupować zboża.

Sprawa oparła się o Witołda. Jak przed ośmiu laty tak i teraz zrozumiał Witołd całą bezwzględność postępowania Zakonu i reflektując wojowniczego mistrza, przestrzegał go przez posłów. Proponował nawet zjazd wspólny, w czasie gdy mistrz był niedaleko na granicach litewskich, popierając swe przedstawienie listami. Charakterystyczny jest list z 24 stycznia 1409 r., w którym oskarża o bezwzględność i nieludzkość urzędników Zakonu, w szczególności Sołtysa Żmudzi, z powodu nieludzkiego zakazu handlu zbożem i zabronienia Litwinom wchodu do Żmudzi, pod pozorem czynienia zamieszek. Dziwi mię ta obawa Sołtysa — pisał Witołd — gdzie ani na myśl nam nie przyszło, aby ludzie moi mieli waszych podżegać do niepokojów. Wszakże pozostajemy w przymierzu i niema najmniejszego powodu wzniecania niepokoju. Ale od wieków zwykli nasi do Żmudzi i odwrotnie, żmudzini do Litwy się udawać, zwłaszcza ilekroć w kraju sąsiednim zapanuje nieurodzaj na zboże. Gdybym wiedział, że taka wasza wola i taki rozkaz, i gdybym posiadał list wasz, że się wam nie podoba ten pobyt Litwinów na Żmudzi, natenczas zabroniłbym pod karą szyi przekraczać granice. Jednak muszę zaprotestować przeciwko Sołtysowi, utrzymującemu jakoby z tych odwiedzin Litwinów na Żmudzi ponosił Zakon szkodę. Jeżeli bowiem Litwin przyjaciel

przyjedzie do przyjaciela Żmudzina, ten zaś gościa podejmie chlebem i solą, a koniowi da siana, przecież na tem Sołtys ani nic nie traci, ani też zyskuje, zwłaszcza gdy się zauważy, że i nasi ludzie waszych tak samo częstują, a więc się oni odwzajemniają. A gdyby zaś nasz człowiek ukrzywdził waszego, przecież daliśmy władzę Sołtysowi, aby takich związawszy dostawił nam. Nie piszę wam tego w celu abyście zezwolili naszym przyjeżdżać do Żmudzi, spodziewam się, że przy Bożej pomocy wyżywią się nasi i nie zamrą z głodu, ale piszę abyście wiedzieli, jak rzeczy stoją. Co do listów urzędników naszych, bez których nasi nie mogą być do Żmudzi przepuszczeni, zważcie sami, czy to rzecz możliwa. Wszakże Sunigaiło i Kinsgaił towarzyszą nam często i to daleko od swych terytoryów. Jeżeli tymczasem nasz poddany po tej stronie Niewiaży ucierpi kradzież, czy zamiast gonić za śladem złodzieja po drugiej stronie rzeki miałby on pędzić za nami nieraz o setki mil — to pytanie pozostawiam Wam do rozstrzygnięcia.

Również spokojną i pełną powagi była odpowiedź Witołda w sprawie pasieczników jego nad Biebrzą, od których Zakon żądał czynszu, mimo że kraj należał do Janusza Mazowieckiego i spory o granice dopiero osobna komisya rostrzygnąć miała. Witołd z godnością odpowiada, że mu to obojętnem komu pasiecznicy, poddani jego, czynsz opłacać będą, odwołał się jednak do króla Polski, który dowiedziawszy się, że ci czynsz dają Zakonowi, upraszał księcia o wydanie zakazu opłacania czynszu tak długo, dopokąd spór graniczny pomiędzy Mazowszem a Zakonem nie będzie rostrzygnięty. Powołał się też Witołd na króla, który z Kujaw obiecał mu dać zboża ile tylko zapotrzebuje i upraszał mistrza o pozwolenie wynajęcia statków w Toruniu celem przywiezienia zboża i o przepuszczenie statków naładowanych aż do Kowna. Istotnie nie można było delikatniej dać Zakonowi do zrozumienia, że Witołd trzyma się wiecznie króla i Korony, nie szczędzących żadnych dla Litwy ofiar.

Z tem wszystkiem czyniono przygotowania na Żmudzi do zupełnego odcięcia od Litwy a celem usunięcia ostatniej już trudności, t. j. przesiedlenia owych należących się Witołdowi na podstawie osobnego układu żmudzinów, wysłano Sołtysa żmudzkiego Michała Kochmeister i Komtura Brandenburskiego Markwarda Salzbacha do Witołda. Różnica pomiędzy księciem a Zakonem w tej sprawie polegała w tem, że Zakon chciał, by owi Żmudzini wyemigrowali bez możności sprzedania lub rozporządzenia swą ziemią, Witołd zaś życzył sobie, by własnością ziemską rozporządzili w ten sposób, by starzy z częścią ruchomości do Litwy się przesiedlili, a synowie z drugą częścią pozostali na Żmudzi. Żądanie księcia było zupełnie słusznem,

o ile, że Zakon w obec pełnomocników Witołdowych zapewnił był Żmudzinom ich własność. Witołd w innych żądaniach krzyżaków ustępował, pozwolił nawet, by bez piśmiennych świadectw władz nie przechodzono z jednej strony Niewiaży na drugą, ale i tu zaznaczył wobec marszałka, że Zakon zmusza go do odcięcia Litwy od Żmudzi.

Wtedy to butny Markward Salzbach przystąpił do księcia i zaczął mu przypominać dwukrotny pobyt jego w Zakonie, świadczenia wielkie od Zakonu, wypomniał mu kilkakrotną zdradę i gniew przed chwilą marszałkowi okazany i dodał: niewiem jakie zamiary ukrywasz teraz książe w sercu, ale gdybyś z czyjejś podmowy jeszcze raz zdradził Zakon, natenczas niezdołałbyś się usprawiedliwić przed światem.

Natychmiast wysłał Witołd zażalenie na komtura do Malborga przez Sunigajłę starostę kowieńskiego i Mikołaja pisarza kancelaryi. W odpowiedzi wyraził mistrz żal z powodu zajścia, zapewnił że komtur nie miał zlecenia do obrazy i prosił dlań o przebaczenie.

Trafnie na to odpisał Witołd, że taka obraza nie mogła zajść bez głębszej przyczyny. „Musiał komtur coś wiedzieć i podejrzywać, że albo ja z wami albo też Zakon ze mną chce wszcząć wojnę. Jeżeli jednak mistrz sądzi, że Markward w dobrej wierze mówił, niechajże oceni, czy książe miałby znieść taką obrazę? Zarzucono, że Litwini przejazdami niepokoją Żmudź; a przecież Zakon trzyma Żmudź z pełnem prawem i nikt obcy nie ma prawa tam rządzić. Dodaje mistrz w odpowiedzi swej, że Zakon jest zupełnie niezawisły, że niechciał nawet przyjąć Dobrzynia od króla Ludwika Węgierskiego, żądając wzamian za całą darowiznę obowiązek dostarczenia rocznie jednego sokoła! Niewiem do czego zmierzacie taką mową... ale jeżeli kto z naszych chce się rządzić na Żmudzi, dajcie mi znać, a gdybym wówczas nie wymierzył wam sprawiedliwości, dopiero wówczas możecie mię uważać za winnego. Niesłusznym jest zarzut, jakobym nie przyjmował waszego marszałka z dawną życzliwością. Owszem, wyszedłem przeciwko niemu nad Wilię i wziąwszy go za ramię zaprowadziłem na zamek, siedział też ze mną u stołu i według możności okazywałem mu cześć i świadczyłem przyjaźń. Gdym zaś po raz drugi zaprosił go do stołu, odmówił mi, a ja pozwoliłem mu pójść za jego wolą i nie wiem w czembym miał mu uchybić. Proszę jednak dać mi znać, jeżelim w jakim szczególe mu uchybił, abym się tego na przyszłość mógł ustrzedz. W końcu charakterystycznego tego pisma, noszącego znamię dyktatu księcia, czytamy znamienne zakończenie: Posłowie moi zdali mi sprawę ze słów waszych, Mistrzu, że już niepotrzebne wzajemne nasze objawy gniewu, gdyż i tak między nami pokój nie długo trwać będzie,

i że możnaby rozejść się bez gniewu. Proszę o wyraźne objaśnienie, w jakim sensie panie Mistrzu wypowiedziałeś te słowa; raczej nieprzyjaźnie, ani też nie przypuszczam, aby pokój między nami miał trwać krótko.

Z treści tego ciekawego pisma widoczna, że Zakon wywierał nacisk na Witołda, jako wywierał na Polskę sprawą Dobrzyńską, a do pokoju raciąskiego sprawą Drezdeńską. Jeszcze w ostatniej chwili, gdy już postanowiono i grożono wojną, usiłowano naciskiem brutalnym oddzielić Litwę od Korony. Widocznie liczono na to, że chociaż Witołd będzie zmuszony do podjęcia rękawicy, Polacy nie będą śmieli go poprzeć, albo też sam Witołd osamotniony, w obawie o wojnę z Zakonem, wejdzie w ugodę z Zakonem w kierunku owej umowy kowieńskiej z 1404 r., a tak unia upadnie. Bądź co bądź postępowanie Mistrza było wyzywającem. Dyszący żądzą wojny Ulryk von Jungingen, uważający Witołda z całą Litwą i Rusią za barbarzyńców prowokował księcia. Ogromna moralna i materyalna potęga Zakonu oślepiła Ulryka do tego stopnia, że nie widział zmian olbrzymich, zaszłych na skutek przyczyn przez ćwierć wieku działających na Litwę i nie przywiódł go do upamiętania duży spokój, z jakim Witołd przyjmował wyzwanie.

Pod presyą pozostający Witołd zakazywał odwetu i trzymał na wodzy żywioły burzliwe ze Żmudzi nadpływające, gotowe każdej chwili do zemsty na ciemięzcach. Trudne to było zadanie, sami bowiem Litwini tak dostojnicy jak i ludność nie była wprost w możności wykonać nakazu co do zamknięcia granic od Żmudzi, z którą węzłami krwi, mowy i tradycyi była związaną. Zbrojenia się na zamkach krzyżackich na Dubisie, Fredeburgu i innych pogranicznych, spisywanie ich, wyrzucanie obcych z kraju, prześladowanie tych którzy się chcieli przesiedlić do Litwy, wreszcie sam teren i sama ludność utrudniały Litwinom z tej strony Niewiaży zamknięcie kraju od Żmudzi. Zarządzenia Krzyżackie wywołały nawet wśród Niemców na zamkach zbiegostwo, nawet kapelan z zamku Dubisy umknął, jak donosił sołtys mistrzowi[1])—jakże wśród tych stosunków można było z drugiej strony Niewiaży upilnować granic, jakże nie przepuszczać zbiegów? Jeszcze Witołd stoi na straży przymierza z Krzyżakami i kiedy Rambold przekroczył Niewiażę, obiecuje go ukarać, a gdy dwóch bojarów żmudzkich zabrało z sobą niewolną służbę nakazał książe natychmiast zwrócić ich Krzyżakom. Natomiast na zażalenia podobne o zbiegostwo ze strony Witołda, Ulryk dał mu upoważnienie szukania sobie zbiegów po całych Prusiech. Wtedy Witołd odesłał upoważnienie oświadczając, że nie godzi się szukać zbiegów w cudzych krajach, chyba że

---

[1]) C. Vit. № 397.

mistrz w swojem go wyręczy. A nawet wówczas jeszcze, dowiedziawszy się, że mistrz przybył do Ragnety, wysłał tam jednego ze zdolniejszych sekretarzy Konrada Frankenberga, proponując zjazd obopólny celem porozumienia się. Pomimo że potem jeszcze po dwakroć powtarzał książe chęć zgody mistrz stanowczo odmówił.

Wówczas to sołtys Żmudzi, chcąc się zapewnić od Żmudzinów, zażądał od nich zakładników. Równocześnie jakiś Litwin ogłaszał rzekomy rozkaz Witołda, zabraniający wydawać tych zakładników Zakonowi i dostawić ich do Kowna. Zaraz uderzyli Żmudzini na Skirstymonie (Christmemel) wzięli załogę jeńcem i spalili zamek. Co do stanowiska księcia do tych wypadków, dodać należy, że sołtys był pewnym, że Witołd nic o tem nie wie[1]), a Sanigajło, starosta Kowieński wyraził sołtysowi ubolewanie z powodu powstania Żmudzinów przeciwko Zakonowi. W końcu maja 1409 r. cała Żmudź powstała, sołtys na Dubisie żył w trwodze, o ile że jeszcze był nie ukończył spiżować zamku, a Żmudzini przygotowywali się napaść na Fredeburg lub na Kłajpedę. W początkach czerwca zebrali się Żmudzini celem wykonania rozkazu Witołda co do zarębienia dróg i gościńców na granicach litewskich i wszędy postawiono straże i książe codziennie przysyłał rozkazy i obiecywał pomoc do zdobycia zamków. Tak donosił podejrzliwy wice - komtur Żmudzki, utrzymujący, że niech Witołd co chce mówi, przecież to jego sprawka. Donoszono do Malborga, że Witołd przysiągł Żmudzinom, iż będzie wrogiem Zakonu, że przez posłów zachęcał ich do powstania, że sam pójdzie wprost na Królewiec i potopi Niemców w morzu[2]).

Tymczasem z Kowna nadeszło od księcia do Dubisy przypomnienie, że według układów kowieńskich ma prawo do przesiedlenia 250 Żmudzinów, że zaledwie kilku przyjął, a co do reszty, chcąc uniknąć podejrzeń, zapytuje czy może przyjąć tych, którzy się teraz do przesiedlenia zgodzą. Wynikł przytem spór z sołtysem, gdyż niebawem tenże uwiadomił mistrza, że Witołd niechce przyjąć Żmudzinów, twierdząc że przysłani są bojarami. Zdaje się, że podówczas już wiedział książe o przyaresztowaniu zboża kujawskiego przez Krzyżaków. Wiemy zaś z późniejszego pisma[3]), jak mocno był tem dotknięty. Jak często pisałem o tem zbożu jak dobrze było wam wiadomem, że go potrzebujemy — pisał Witołd. Miałem nadzieję, że nie tylko przepuścicie transport, ale nam ze dwa statki własnego ofiarujecie zboża, jak mybyśmy w podobnym niedostatku was poratowali, gdybyśmy przezto nawet własny kraj zubożyć mieli. Przecież król polski przysłał zboże za waszym listem żelaznym, czego dowodem wa-

[1]) Cod. Vit. p. 186 das Wytold an disem geschefte keine schult hat.
[2]) C. Vit. s. 185, 183.
[3]) Cod. Vit. Nr. 425 bez daty.

sze pismo do nas z poręczeniem szybkiej ekspedycyi przez Prusy. I to zboże zaaresztowaliście, a ja miałem nadzieję, że mi własnego użyczycie!

Wnet potem starosta litewski objął z ramienia Witołda rządy na Żmudzi, a książe zbroił się w Kownie, zarządzał obroną Żmudzi, a zarazem i Litwy, gdzie usiłowali Krzyżacy w grodzieńskiem wzniecić powstanie, a nawet na Grodno uderzyć[1]). Spokojnie z rozwagą mierzy on niewyczerpane zasoby potężnego przeciwnika. Ten jednak przed stanowczą rozprawą chciał się zapewnić ze strony polskiej.

Sprawa nie była łatwą. Właśnie w chwili niepewności na Żmudzi na dniu 10 czerwca zjawiło się poselstwo polskie, zatrzymywane po drodze, lecz w końcu w Elblągu przypuszczone przed mistrza. Przedłożyło ono zalecenia z powodu zakupna przez Zakon Drezdenka i Santoka, zamków i powiatów oddawna do Polski należących. Przypomniano, że wobec Witołda w Kownie obiecał Mistrz niezakupować tych zamków, skarżono się, że Zakon spalił wsie pograniczne Januszowi Mazowieckiemu, że postawił młyn ufortyfikowany na brzegu polskim rzeki Drwęcy. Na te i inne skargi odpowiedział Zakon odsyłając porozumienie do przyszłych komisyi.

W pięć dni później, dowiedziawszy się o osadzeniu na Żmudzi starosty z ramienia Witołda, polecił Ulryk von Jungingen oskarżyć Witołda i wezwać króla, aby tej zdrady nie popierał, a równocześnie prosić rycerstwo polskie aby króla nie wspierali, gdyby chciał nieść pomoc Witołdowi.

Legacyę tę sprawował komtur Toruński, poczem mistrz, który tymczasem już i od Witołda otrzymał list równający się wypowiedzeniu wojny[2]), dwukrotnie wysyłał do króla listy, że wobec oblężenia zamków na Żmudzi musi pośpieszyć na odsiecz i zapytywał, czy może być bezpiecznym ze strony Polski. Król każdym razem odpowiadał, że odpowiedź na tak ważną sprawę odkłada do zjazdu z panami koronnymi w Łęczycy na dzień św. Aleksego (17 lipca) mającego się odbyć.

Ze zjazdu Łęczyckiego wysłał król odpowiedź przez wielkich posłów, pomiędzy nimi przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego. Posłowie nie przynosili odpowiedzi na domagania się mistrza, natomiast wzywali go, aby wszystkie krzywdy wyrządzone Polsce wynagrodził. Była to już i odpowiedź na żądania mistrza, odpowiedź mająca go przywieść do upamiętania się. Gdy jednak on domagał się od posłów stanowczej odpowiedzi, przestrzegł go arcybiskup, by nie uderzał wojną na Witołda, natenczas bowiem król nie opuści brata.

---

[1]) Cod. Vit. p. 186.
[2]) C. V. N. 425.

W takim razie odparł dumny Ulryk wolę uderzyć na ludną i gospodarną Polskę aniżeli na pustkami świecącą Litwę.

Zaraz potem rozpoczął Ulryk krwawą wojnę zawojowaniem ziemi Dobrzyńskiej. Teraz dopiero zawezwał król rycerstwo polskie do boju i wnet odzyskał szturmem zajęty przez Krzyżaków Bydgoszcz, podczas gdy posłowie jego po dworach rozesłani opowiadali o krzywdach przez Zakon ludowi wyrządzonych.

Za interwencyą króla Wacława Czeskiego, który wkrótce już uległ pokusie Zakonu, skłonił się król Jagiełło do zerwania rocznego rozejmu i do zdania się na wyrok polubowny króla czeskiego. Na decyzyę tę wpłynęła późna jesień i co ważniejsza odpowiedź Witołda, że w obecnej chwili nie mógłby dostarczyć posiłków i dlatego sam doradzał zawarcie rocznego rozejmu. Litwa nie była wyraźnie w rozejmie wymienioną, Żmudź jednak była wyjętą z rozejmu i król słowem królewskiem obiecywał nie wspierać bronią Żmudzinów i tych którzyby ich stronę trzymali. Na wypadek złamania rozejmu król czeski obiecywał pomódz tej stronie, która wiernie warunki spełniać będzie. Pozornie były to niebezpieczne dla Witołda warunki, w gruncie rzeczy jednak Witołd był pewnym króla, że go nie opuści.

Nie był jednak Witołd pewnym od zdrajców wewnątrz państwa. W czasie wojny polskiej stał mistrz w najściślejszych związkach ze Świdrygiełłą, który znowu pozyskał był przebaczenie od króla i Witołda i bawił na Litwie. Tutaj uknuł książe jakiś spisek z kilkoma krewnymi malkontentami, których dość było na Litwie, a równocześnie uzyskał od Zakonu przyrzeczenie poparcia do uzyskania ojcowizny, tudzież glejt bezpieczeństwa. Potwierdzenie pieczęcią krzyżacką poręczenia, nie przydało się księciu, gdyż Witołd odkrył całe sprzysiężenie, wrzucił Świdrygiełłę do więzienia, a kilku książąt wspólników jego ściąć kazał. Zapytany przez Witołda król Jagiełło o zdanie, radził ukarać księcia według prawa[1]). Wrzucony do więzienia w Krzemieńcu cierpiał książe za zdradę przez lat dziewięć.

W ostatnich dniach listopada 1409 r. w Brześciu litewskim zaszło porozumienie pomiędzy Jagiełłą a Witołdem co do planu postępowania i co do wojny z krzyżakami. Tylko kanclerza i cara Soldana przypuszczono do tajemnicy. Sekret jak się okazało był koniecznością w ówczesnych stosunkach, albowiem bracia Luksemburscy, zjednani siłą złota, stali po stronie Zakonu. Było łatwem do odgadnięcia, że Wacław rostrzygnie sprawę pomiędzy Polską a Zakonem pod jego sąd rozjemczy oddaną, na stronę Zakonu, jak znowu z drugiej strony i to było nie trudnem odgadnąć, że i król Zygmunt popiera Zakon. Najlepszym jednak dowodem zgodności Jagiełły i Witołda w sprawie

---

[1]) Cod. Vit. N 434 cf. N 430.

wojny był fakt odrzucenia wyroku króla Wacława, ferowanego 15 lutego 1410 r., przysądzającego Żmudź Zakonowi i zabraniającego królowi Jagielle używania tytułu księcia pomorskiego, a oddającego całą Sudawię aż po Grodno w darze Zakonowi. Prawda, że tytułem pokrycia kosztów tego sądu polubownego przesłał mistrz królowi Wacławowi 60.000 zł. Z drugiej strony gdy na wiosnę wysłał Jagiełło Witołda ze swymi senatorami do króla Zygmunta, aby go zjednać dla przymierza z Koroną, a Zygmunt w Kezmarku obiecywał koronę Witołdowi, by go odciągnąć od unii z Polską, Witołd odrzucił pokusę. Zręcznie były zarzucone sieci, wykluczenie od rozejmu Witołda miało być środkiem rozdziału Polski i Litwy, jednakże chybiły celu. Miał ten rozejm inny jeszcze cel ogólniejszego znaczenia, o którym też wspomnieć należy.

Pod koniec 1409 r. mistrz Ulryk w listach do książąt z prośbą o nadsyłanie mu rycerzy i pachołków do wojny z królem i Witołdem tłumaczy, że rozejm tylko z królem Polski uczynił, wykluczając Witołda z powodu jego związku z niewiernymi Żmudzinami, z W. kniaziem Moskiewskim i z Pskowiczami, a wreszcie z carem Tatarskim. Dodawał również, że i w Wielkim Nowogrodzie ma książe Litwy swego starostę[1]). Cel był jasny, pozyskania opinii Europy, a rzucenia odium na króla i Witołda, aby tym sposobem pozyskać jak największą pomoc zachodniego rycerstwa. I król Zygmunt przyczyniał się do takiego rozszerzania wieści fałszywych „o związku z Saracenami i schizmatykami”, któryto napiętnował nawet w swym przymierzu z Zakonem, jednakże wieści te nie odpowiadały prawdzie. Od Moskwy, Nowogrodu i Pskowa zapewnił wprawdzie sobie Witołd neutralność, ale takąż samą posiadał i Zakon sąsiadujący w Inflantach z dwoma Rzptymi. Związek z Tatarzynem odpowiadał o tyle prawdzie, że jak Witołd sam w kwietniu 1409 uwiadomił mistrza, jednego z synów Tochtamysza Soldana wyprawił, aby go posadzić na stolicy ojca jego[2]) i tego przypuszczono do narad w Brześciu. Pomoc takiego świeżego przyjaciela Litwy, który siłą litewską zasiadł na tronie, mogła przedstawiać co najwyżej wartość demonstracyi. Właściwie mógł liczyć i liczył Witołd tylko na własnych poddanych, ale i tutaj musiał się mieć na baczeniu przed Świdrygiełłą i jego knowaniami popieranemi przez Krzyżaków.

Gdy z powrotem Witołda z Kezmarku nadzieje na pokój upadły a Krzyżacy silnym niespodzianym najazdem zniszczyli mu Brzeskie, musiał Witołd z jednej strony zarządzać wielkie zbrojenia, z drugiej zaś strony starać się o rozejm, koniecznie

---

[1]) C. Vit. p. 205 cf. p. 207.
[2]) Ib. N 393 p. 170.

potrzebny dla przygotowań do wojny wielkiej. Z rozmysłem bowiem wykluczony był książe od udziału, tak przez Krzyżaków w rozejmie z królem uczynionym, jakoteż i przez wyrok króla Wacława, którym również wykluczono księcia z korzystania dobrodziejstwa rozejmu. Pragnąc pokoju dla przygotowań wojennych, musiał książe w stosunkach swych z krzyżakami powoływać się na listy króla Jagiełły, z uwiadomieniem o rozejmie zawartym pomiędzy unią a jego stosunkami z jednej, a Zakonem i jego stosunkami z drugiej[1]). Ale jak wiadomo Krzyżacy na to się nie oglądali i zaledwie Witołd powrócił z Kezmarku spustoszyli mu kraj i książe zaledwie uciekł przed niespodziewanym najazdem. Jeżeli dodamy, że i ze strony Inflant każdej chwili groził mu najazd, zrozumiemy, iż ubezpieczenie się jakimś terminowym rozejmem było dla Witołda koniecznością. Wprawdzie plan jego połączenia się z całą swą armią z królem i wspólnej akcyi wojennej, nie mógł być Zakonowi nieznanym, ale Witołd umiał urządzić takie demonstancye i marsze nad granicami Prus[2]), że oczywiście i Mistrz chociaż był pewnym, że książe z całą potęgą pośpieszy do Polski, wolał mieć pewny rozejm aniżeli ciągłą grozę odwetu i zawarł 26 maja rozejm z Litwą do owego terminu 24 czerwca, do którego obowiązywał rozejm z Polską. Zażądano tylko ze strony Zakonu aby rozejm potwierdzili dostojnicy, jak Mikołaj biskup wileński, Monwid starosta wileński, Stanisław Czupurna marszałek, Michał Linsgał starosta wiłkomierski i Janusz Sungaiło starosta kowieński; co się też stało[3]). Ale równocześnie a może i wcześniej jeszcze zawarł był Witołd rozejm z Mistrzem Inflanckim i to pod warunkiem, aby strona zrywająca rozejm na trzy miesiące przed uczynieniem kroków wojennych wysłała listy wypowiednie. Taki rozejm był już mistrzowskim dziełem i zapewnił Litwie już nie tylko spokojne przygotowanie się do wielkiej wojny, ale nadto i połączenie się z królem Polski.

Korespondencya Ulryka von Jungingen z landmistrzem Inflanckim stwierdza w całości powyższe zdanie. I tak już na dniu 15 maja wzywał pierwszy landmistrza, aby natychmiast, skoro się dowie o udaremnionych rokowaniach toruńskich, mających 17 czerwca przyjść do skutku, wypowiedział Witołdowi wojnę. Natychmiast należy wpaść na Litwę, a to celem udaremnienia połączenia się wojsk litewskich z polskimi. Zresztą niechaj landmistrz wszystkich zbrojnych wysyła do Prus. Już

---

[1]) C. Vit. Nr. 433.

[2]) Ob. Ib. Nr. 436 Stavenhagen Livland u Tennenberg p. 819 dziwi się, że Zakon zawarł ten rozejm, nie uważając, że przecież dla wielkich zbrojeń Zakonu niepewność położenia od wschodu, była bodajby nie gorszą, aniżeli połączenie się sił litewskich z polskimi.

[3]) Cod. Vit. Nr. p. 441.

na dniu 28 maja odpowiedział landmistrz, że natychmiast po otrzymaniu listu przesłał Witołdowi wypowiedne listy, że mianowicie na wypadek bezskutecznych układów toruńskich rozejm inflancko-litewski kończy się w trzy miesiące od chwili, w której książe ten list otrzyma[1]). Co do posiłków odpowiedział landmistrz wnet potem, że ich do Prus posłać nie może. Takiem wypowiedzeniem wojny, odpisał na te listy Ulryk, nic nam nie pomagasz. Spodziewałem się, że natychmiat po upływie rozejmu, wyślesz wojska celem najazdu Litwy. To byłaby pomoc. Król Jagiełło bezwarunkowo chce wojny, Witołd z całą swą potęgą pośpiesza mu w pomoc, ja sam wyruszyłem na wojnę. Czy nie możesz nam wysłać posiłków? Wszakże masz trzy miesiące czasu i w przeciągu tego czasu mogą posiłki powrócić do Inflant. Nie mogąc mieć pomocy, proszę o zwrot pożyczonych armat i pieniędzy. Tak pisał mistrz Ulryk 15 czerwca.

Wypływa z tej korespondencyi, że Witołd zręcznie skorzystał z braku porozumienia się pomiędzy Zakonem Pruskim i Inflanckim i rozejmem unieruchomił Inflanty. Chory Vietinghof nie zwracał uwagi na to, co się działo i nie słuchał dorady Komturów swoich Reńczyków, którzy popierali tutaj interesa pruskie; wreszcie gdy 30 czerwca uchwalono natychmiast wysłać wojsko do Prus, było już za późno. W walce rozstrzygającej wojsko to udziału wziąć nie mogło.

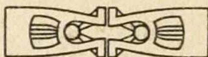
W taki sposób przygotowania do wojny i do połączenia się odbyły się w Litwie bez przeszkody. Mamy kilka dat z tych przygotowań, że mianowicie Żmudzinów zawezwał książe po 300 z każdego powiatu, że armaty swe wysłał naprzód, że na zaciężnych musiał posłać królowi 20,000 kóp groszy[2]); wiadomości te oczywiście podlegają wątpieniu przez wywiadowców i szpiegów krzyżackich podawane. Wiemy nawet z tych wątpliwych źródeł o stosunku Witołda do króla węgierskiego. Otóż król wysłał był do księcia jakiegoś pana Krzysztofa, (Gendorfa), którego Witołd obsypał zarzutami, że król węgierski nie dotrzymuje glejtów bezpieczeństwa, na co Krzysztof odparł, że zapewne dlatego to czyni, że mu Witołd jakieś miasto spalić kazał. Trudno odgadnąć jakie tu wypadki i zajścia, o których zgoła nic skądinąd nie wiadomo, omawiano. Rzecz godna uwagi, że według tej relacyi posłownik króla węgierskiego siedział na szarym końcu stołu, podczas gdy Żmudzinów posadził był Witołd obok siebie — aby tem niejako wzgardę okazać przyjacielowi i protektorowi Zakonu. Bądź co bądź okazuje się i stąd, że Polacy nie byli pewni pokoju i bezpieczeństwa od króla węgierskiego; co już stąd wypływa, że król Jagiełło rycer-

---

[1]) Stavenhagen Livland 323—4.
[2]) C. V. N 433, 434.

stwu dwóch powiatów Sandeckiego i bieckiego pod wodzą Jana ze Szczekocin polecił obronę granic węgierskich, które też jak wiemy dzielnie je od najazdu obroniło. Witold nie potrzebował obawiać się o granice południowe, dlatego tak wyzywająco wystąpił.

Natomiast obaj władcy ufni byli w gorące poparcie ich sprawy przez swoje ludy, których przekonania w świętość sprawy, w sprawiedliwość praw ich urosły potężnie i stanowiły już moralną siłę, o którą się oprzeć było można. Jak zaś ta siła urosła w potęgę, dowiemy się z następującego rozdziału. Na zakończenie zaś tego zapytajmy o przyczyny do wielkiej wojny. Datują się one od unii Krewskiej, która treścią swą odcinała Zakon od roszczeń do Litwy. Poparcie roszczeń tych mieczem okazało się trudną sprawą, o ile że Litwa uzyskuje materyalne od Polski poparcie. Poparcie pretendentów do panowania nad Litwą również nie prowadziło do celu, wobec tego, że prawdziwy jej władca ofiarowywał lepsze warunki tym pretendentom, aniżeli je dawał Zakon. Wreszcie Zakon odstępuje od pretensyi do Litwy za cenę Żmudzi, odstąpionej przez Witołda, lecz właśnie tem daje dowód, że nie o rozwój wiary lecz o ziemie litewskie mu chodzi. Chociaż ta jest dowodem brutalnego postępowania ze Żmudzinami, co spowodowuje odpadnięcie kraju napowrót do Litwy. Nauka jednak nie przydała się Zakonowi. Odzyskawszy raciązkim pokojem Żmudź znowu walczy przeciwko unii, znowu w bezwzględny sposób przeprowadza aneksyę Żmudzi i wymusza do walki tych, którzy mu dobrodziejstwo odstąpieniem tak ważnego kraju wyświadczyli. Chciwość oślepia i Zakon nie widzi, że zamiast rozdzielić przeciwników pracował nad ich spojeniem, bezwzględność zaś polityki na Żmudzi zamiast przyśpieszyć aneksyę, sprowadziła ponowne jej odpadnięcie. Aby ją odzyskać niebyło innego sposobu jak wojną wielką pokonać przeciwników, zniszczyć unię.



VIII.

Obrona Litwy przez dyplomacyę koronną.

Unia broniona na zjazdach. Zjazd pod Raciążem. Niedzborski zjazd. Wzrost roszczeń Zakonu. Przymierze polskie z Wacławem i Pomorzem. Żądanie krzyżackie odparte na zjeździe Dubiskim 1396 r. Król Wacław broni Litwy. Nadaremne wstawiania się króla Zygmunta. Inwektywy na Witołda. Elektorowie Rzeszy podburzają królowę przeciwko Witołdowi. Instrukcya Zakonu do elektorów. Pierwsza skarga Żmudzinów na Zakon. Słaba odpowiedź Zakonu. Zabronienie papieskie wypraw na Litwę. Powtórna skarga Żmudzinów. Pamiętnik Zakonu. Memoryał Jagiełły. Papieskie indulgencye dla Jagiełły i Witołda w przedchwilę wojny wielkiej.

Współczesne źródła, najczęściej uboczną drogą dają nam do poznania fakt poparcia Litwy przeciwko Krzyżakom siłami Polski, z chwilą w której Jagiełło zasiadł na tronie polskim. Tylko Krzyżacy otwarcie przed całym światem mówią i piszą o tem poparciu, a raczej oskarżają Koronę o obronę Litwy, przez poselstwa i listy do zachodnich książąt, biją na unię, jako na ukrytą potęgę, z której szły zasoby sił litewskich, skąd biło życiodajne źródło dla ratunku i wzrostu Litwy, skąd ochotne rycerstwo śpieszyło do grodów litewskich, a o piersi Moskorzewskich i Oleśnickich rozbijały się zakusy wrogów Litwy. Ze świadectw tych przeciwko unii można powziąć przekonanie, że tajemnica obrony i wzrostu Litwy w części tylko leżała w geniuszu Witołda, zwłaszcza, gdy wiadomo, że jedna Worskla zniszczyła prace tego dzielnego męża, a jeżeli nie zniszczyła wszystkich to jedynie tylko z powodu unii, stojącej w obronie Litwy.

Nietylko orężem rycerstwa i materyalnymi środkami popartą była Litwa przez Koronę; od samego początku broniono jej na polu dyplomacyi, na zjazdach króla później i Witołda z mistrzem i z pełnomocnikami Zakonu, a także przez posłów, przez listy i pisma do papieża i do sąsiednich książąt wysyłane. W tej obronie pokojowej leży klucz do znajomości ówczesnej Litwy i jej stosunków tak do Korony jak do przeciwników unii.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że na skutek akcyi dyplomatycznej Zakonu, nawet po chrzcie Litwy w 1387 r. była ona w oczach Zachodu pogańskim krajem, który też jak i przedtem wolno było zawojowywać i ku temu celowi śpieszono Krzyżakom z zachodu na pomoc. Oczywiście, że tylko drogą stosunków dyplomatycznych i politycznego wpływu Zakonu szerzyła się taka szkodliwa dla Litwy i dla wzrostu tam chrześcijaństwa opinia. Zaraz po chrzcie i koronacyi w Krakowie rozesłano z Malborga po Zachodzie przez posłów jakby protesty przeciwko tym dziejowego znaczenia aktom, że małżeństwo jest nieprawe, nieważne, pozbawiające niemieckiego księcia należącego się mu tronu, że koronacya jest uzurpacyą, a unia gwałtem przeciwko prawom Zakonu i bezbożnem łączeniem się z poganami a co gorsza z schizmatycką Rusią przeciwko Zakonowi, a temsamem przeciwko Kościołowi i Rzymskiemu państwu.

Sformułował Zakon swe żądania na wyspie Wiślanej pod Raciążem w kwietniu 1388 r.[1]). Żądano wydania wszystkich jeńców Krzyżackich, jacy tylko byli na Litwie lub Rusi, następnie tytułem ubezpieczenia świata katolickiego i zapobieżenia powrotu Litwy do pogaństwa wydania pewnych zamków i zakładników litewskich, wreszcie zadośćuczynienia prawnym roszczeniom Zakonu, opartym na donacyach i pergaminach.[2]) Zrozumiemy całą skrajność tych żądań, skoro zważymy, że oznaczały one i chęć zaborów i zwierzchnictwa na Litwie.

Ze strony króla nie odpowiadano na te postulaty wprost, ale odpowiedź zawartą była w zażaleniach króla pod adresem mistrza skierowanych, że oczernianie króla przed Europą, odmawianie mu tytułu królewskiego, odmowa udziału w uroczystości chrztu, to wszystko stoi w żywem przeciwieństwie z układem przez Zakon zawartym z Andrzejem ks. Połockim, z którym razem w najokrutniejszy sposób zniszczył był Litwę, w chwili, gdy król chrzest przyjmował.

Na drugim zjeździe, odbytym w Niedzborku w rok później (6 czerwca 1389 r.) są już dostojnicy litewscy, książęta Skirgiełło i Aleksander Wigunt obok Dobrogosta biskupa Poznańskiego i kilku senatorów polskich. Otóż książęta Litewscy na żądanie wyjaśnienia praw do Litwy i roszczeń Zakonu, otrzymują natychmiast odpowiedź na zasadzie dokumentów Fryderyka II i Mindowego, tych ostatnich jak dziś wiadomo przynajmniej w części sfałszowanych, że pretensye Zakonu obejmują co najmniej całą Litwę etnograficzną. Senatorowie polscy oświadczyli trafnie, iż teraz dowodnie poznali, że Krzyżakom

---

[1]) Posilge 151 cf. SSr. Pr. II 714 artykuły polskie.
[2]) C. d. Pr. IV № 52 cf. № 50.

nie o wiarę chodzi, lecz o zabór Litwy. Skirgiełło i Wigunt mogli się przysłuchać, jako to broni się praw Litwy i jej ludów. Na Zachodzie jednak broniono sprawy Zakonu i jego pretensyi zwłaszcza w Rzeszy Niemieckiej. W niespełna trzy miesiące po owym zjeździe, zażądał król Wacław od Jagiełły zaspokojenia praw Mistrza do Litwy.[1]) Miarą wpływów Zakonu był fakt równoczesny na Litwie, że obdarzony i wywyższony ponad braci Jagiełły Skirgiełło układał się niedługi czas po zjeździe Niedzborskim o tajemny zjazd z Mistrzem w Działdowie, i byłby zapewne popadł w sieci nań nastawione, gdyby nie wyraźny zakaz króla, który o tych knowaniach się dowiedział.[2]) Wtedy to Zakon nie zawahał się oskarżyć króla przed królową, przed panami koronnymi, przed miastami w Koronie, że mianowicie król broni bezprawia, skoro odmawia Zakonowi praw do Litwy i Rusi...[3]) Gorszą rzeczą aniżeli to buntowanie opinii polskiej przeciwko królowi, było podanie ręki Witołdowi, gdy tenże na Wołyniu, w Grodzieńskiem i na Litwie wywołał powstanie; książe bowiem nietylko, że spowodował nową epokę ustawicznych rejz na Litwę, ale odstąpieniem Żmudzi dał pretensyom Krzyżackim do Litwy nową podstawę. Rozwinąwszy całą potęgę siły materyalnej, mając zdolnego księcia jako przyszłego wasala Litwy w swym ręku. Zakon nie dbał już o konferencye, to też wiemy, że dwie w 1390 pod Toruniem i 1391 w lipcu pod Raciążem minęły bez skutku,[4]) a zaznaczone były pismem pełnem inwektyw i zmyślań ze strony Witołda na króla Jagiełłę rzuconych, które to pismo niewątpliwie powstało w kancelaryi Zakonu, chociaż pod dyktatem namiętnego księcia i treścią swą subjektywną wniknęło w późniejszą historyografię litewską.

Nieszczęsny pobyt księcia na Litwie tak umocnił nadzieje Zakonu, że nawet po powrocie Witołdowym roszczenia Mistrza nie zmniejszyły się, zwłaszcza gdy na Koronę uzyskał Mistrz nacisk, objąwszy od Władysława Opolczyka zastawem ziemię Dobrzyńską. Pełnomocnicy królewscy na zjeździe kwietniowym 1398 r. w Toruniu usłyszeli od zakonnych dawne żądania co do ubezpieczenia Europy od Litwy i pozostawienia Zakonu przy jego prawach. Strony tak były przeciwko sobie rozsierdzone, że gdy legat apostolski Jan biskup z Messano zarządził konferencyę stron, Polacy ze Skirgiełłą nie stawili się na zjeździe.[5]) Żądania na tym zjeździe Zakonu rozciągały się nietylko do po-

---

[1]) C. d. Pruss. IV p. 85 z 21 września 1389 r.
[2]) Cod. Vit. № 57 z 29 sierpnia 1389 r.
[3]) Cod. d. Pr. IV p. 104 list do Królowej z 31 paźdz. 1389 r.
[4]) Cod. d. Pr. IV p. 106 i Cod. ep. II, № 19 dalej Raczyński C. Lith. p. 76—78 i 72—76 An. Tor. 171.
[5]) C. d. Pr. V № 50 protokuł z 17 maja.

zostawienia go przy prawach do Litwy, lecz nadto i niewspierania bronią Litwy ze strony Korony.

Na skutek przymierza Jagiełły z królem Wacławem Czeskim, z książętami Pomorskimi, i planu osadzenia księcia Szczecińskiego na stolicy arcybiskupiej ryskiej, sprawa Zakonu została gruntownie zachwianą, o ile że król Wacław wydał zakaz odprawiania rajz na Litwę. Stąd poszły podwójne usiłowania Zakonu: z jednej strony porozumienia się z Witołdem samym, z drugiej zachwiania powagi króla Wacława w Rzeszy Niemieckiej. Ale Witołd na zjeździe z marszałkiem Wernerem von Tettingen 24 czerwca 1395 r. odbytym, skoro tylko Zakon wystąpił z dalszemi żądaniami oświadczył wręcz, że król i Korona dwoma pismami zabronili mu wchodzić w układy z Zakonem.[1]) Przeciwko zakazowi króla Wacława założono w Malborgu protest,[2]) że wojna z Litwą jest celem Zakonu, włożonym nań przez Rzymskich cesarzy i państwo. Do książąt Rzeszy apelowano, donosząc o układach polsko-węgierskich z przestrogą: niedaj Boże, by Polacy, Litwa, Węgry i Ruś połączyły się, gdyż wielkie stąd niebezpieczeństwo urośnie dla Zakonu i dla całego chrześcijaństwa.[3])

Z Rzeszy otrzymano prawdopodobnie nową zachętę w Malborgu; przemawia za tem ta okoliczność, że trwano przy dawnych żądaniach co do Litwy. Witołd, jak wiemy, okazywał chęć do zgody z Zakonem i, dla swych planów na wschodzie, gotów był odstąpić od ligi z episkopatem inflanckim i to może zachęcało Zakon do wytrwania przy swych pretensyach. Na zjeździe na wyspie Dubisy 22 lipca 1396 r. uzupełnili Krzyżacy żądania dawne nowem, by Witołd oddawał posłuszeństwo Rzymskiemu kościołowi i państwu. Przygotowano nawet osobną formułę przysięgi dla „najwyższego księcia Litwy“, że nie będzie przepuszczać przez swe kraje chrześcijańskich wojsk, idących na wojnę przeciwko chrześcijanom (Zakonowi), że nie będzie wchodzić w związki z Rusią przeciwko Zakonowi. Inną formułę przysięgi wygotowano dla bojarów litewskich, że mianowicie nakłaniać będą księcia do działalności w duchu przysięgi pierwszej. Odpowiedź pełnomocników króla Jagiełły — zjazd odbywał się przy Witołdzie, — była jak dawniej dosadną i zręczną. Witołd jest posłusznym Kościołowi Rzymskiemu i Jagielle, a jeżeli się okaże jaki jeszcze obowiązek względem Rzymskiego państwa niezawodnie przez króla naszego uczyni mu zadość. Żądanie ubezpieczenia Europy od jakiegoś odpadnięcia Litwy od wiary jest zbyteczne, gdyż król i Witołd dość mają zamków po

[1]) C. d. Pr. VI. p. 20.
[2]) C. d. Pr. VI. № 11, 12, 13 por. № 21.
[3]) Ibid. p. 22.

temu, a w Polsce jest dużo uczącej się młodzieży litewskiej, która daje najlepsze zapewnienie wiary Litwinów o niemożliwości zdrady. Żądaniu złożenia przysięgi odmówiono na podstawie złożonej papieżowi przysięgi przez biskupa wileńskiego; w końcu wystąpili polscy posłowie z potępieniem rajz, z obroną Witołda, który wedle możności szerzy wiarę świętą i z konkluzyą, że właśnie rajzami dowodzi Zakon, iż pragnie ziemi a nie wzrostu wiary. Zapowiedział też sam Witołd, że tak długo będzie spór z Krzyżakami toczyć, dopokąd papież i król Rzymski nie zakażą Zakonowi wojny z nimi toczyć.[1])

Na tym zjeździe i pełnomocnicy polscy, pod wpływem księcia odstąpili od modły odrzucania wszystkich ogółem żądań Zakonu, i dali do poznania, że Witołd nie jest od tego, aby nie odstąpić Zakonowi jakiejś połaci ziemi. Można się dorozumiewać, że Witołd nalegał na kupienie sobie pokoju od Zakonu za cenę części, a może i całej Żmudzi, i że część posłanników polskich popierała takie ustępstwo, zapewne uwzględniając trudne położenie Witołda, nad którym ciągle wisiał miecz Zakonu.

W ówczesnych stosunkach i takie ustępstwo było wygraną dla Zakonu, dlatego też odstępując, od innych wszystkich żądań, postanowili zadowolnić się „połacią ziemi litewskiej“. Toż już w listopadzie tegoż jeszcze roku zgodził się Mistrz na dłuższy rozejm z Litwą, bo aż do św. Jerzego następnego 1397 roku, z wyjątkiem Żmudzi, t. j. właśnie tej ziemi, którą posiąść zamierzał.[2]) Ale że obawiano się jakiejś przeszkody, świadczy już ten sam wzgląd, że postanowiono porozumieć się z księciem z wykluczeniem wszystkich pośredników, nawet króla Wacława. Gdy bowiem ten król w początkach 1397 r. ustanowił zjazd we Wrocławiu w sprawie pokoju pomiędzy Zakonem a Litwą, odpowiedziano mu z Malborga,[3]) że Mistrz nie może przystać na to, gdyż właśnie w tej sprawie wysłane są poselstwa do elektorów, do papieża i do niego samego, ale dla okazania dobrej woli chętnie zawrą z Witołdem rozejm;—ten, dodajmy, już był zawarty. Na inne żądania odpowiadano protegującemu wówczas Litwę Wacławowi, że jeżeli Witołd na zjeździe nie spełni życzeń Zakonu, natenczas mistrz pójdzie za radą papieża i króla Wacława i przystanie na to, co ci uznają za słuszne, aby Witołd spełnił dla zapewnienia chrześcijaństwa. Ale co do wydania brata Witołdowego Zygmunta, tego wydać nie może, gdyż tego księcia oddał Witołd jako zakładnika swej wiary w ręce Zakonu, a zresztą Zakon utrzymując Witołda lat kilka, wyłożył nań duże koszta, które książę zwrócić powinien Zakonowi, a tak dla

---

1) C. d. Pr. VI p. 27—30.
2) C. d. Pr. VI p. 32—33.
3) C. d. Prus. VI, p. 40—42 z 11 lutego 1397 r.

tego celu, jako też i celem rychlejszego odzyskania swych praw, trzyma Zakon u siebie księcia Zygmunta. Obiecano wreszcie odesłać księcia Witołdowi, o ile tenże przyczyni się do wybudowania twierdz... Dodać należy, że i królowi Węgierskiemu Zygmuntowi odmownie odpowiedziano na jego odezwę co do zawarcia z Litwą pokoju, tudzież wysłania pełnomocników do Krakowa, dokąd Zygmunt zamierzał zjechać celem załatwienia sporów prusko-litewskich. W obronnej mowie przedstawiono Zygmuntowi konieczność ubezpieczenia chrześcijaństwa ze strony Jagiełły i Witołda, gdyż oni zamki na Litwie i Rusi oddają Rusinom, pozwalają Litwinom na chrzest wschodni. Nawet na dłuższy rozejm z Witołdem nie można pozwolić, ułatwiłoby mu się tym sposobem zawładnięcie krajami Rusi, które on przyłącza do Litwy z pozostawieniem mieszkańcom ich wiary.[1]) W końcu zaznaczył mistrz, że sprawę zdał na elektorów, do których ona należy, albowiem Rzesza Niemiecka jest owem państwem, które darowało Litwę i Ruś Zakonowi.[2])

Ażeby mieć dokładniejsze wyobrażenie o charakterze nieubłaganego przeciwnika unii, jakim był Zakon, dodać i to należy, że właśnie gdy odmówiono życzeniu braci Luksenburczyków w przyjaźni wówczas z Jagiełłą zostających, wysłano na zjazd elektorski szereg skarg i inwektyw dawnych i nowych, przeciwko Jagielle, w szczególności, że wysyła na Litwę i Ruś wojsko i broń i że umacnia się związkami z Tatarami, których wielkie mnóstwo przyszło do Witołda, i że tak wielka ich ćma jest pod Łuckiem, że mogliby niemi zalać całe Prusy.[3]) Zapewne nie zaraz dowiedzieli się elektorowie, że właśnie wówczas Jagiełło i Witołd walczyli z Tatarami, że popierając sprawę Tochtamysza, starali się osłabić, jeżeli nie złamać potęgę tych, którzy od szeregu stuleci byli panami i ciemiężycielami Rusi. Za tą dążność, pewnie nie obcą tym, którzy w rok później posiłki wysyłali na wyprawę tatarską Witołdowi, rzucają Krzyżacy tak uwłaczające władcom sąsiednim a kłamliwe podejrzenie. Nie bez skutku był ten krok Malborga. Właśnie bowiem z grona elektorów wyszły listy do królowej Jadwigi pełne inwektyw na wspierającego Litwę i Ruś króla małżonka jej, zamierzającego nadto z Tatarami we spółce wywrzeć pomstę na Zakonie, na Witołda odcinającego kraje do Korony należące do Polski i obsadzającego schizmatykami. Wkrótce już dziękowało nawet grono elektorskie Jadwidze za powstrzymanie męża od wojny z Mistrzem.[4])

---

[1]) C. d. Pr. VI p. 53, 54.
[2]) C. d. Pr, VI № 45 z 14 lipca 1397 r.
[3]) Cod. d. Pr. VI p. 47.
[4]) Ob. co do tej sprawy C. d. Pr. VI p. 64 list z 17 lutego 1398 r. p. 5—67 z 26 lutego 1398 r.

Agitacya Zakonu przeciwko unii doszła do zenitu właśnie w czasie, gdy po związku Jagiełły z pomorskimi książętami i z królem Wacławem Witołd zawarł związek z episcopatem inflanckim. Najżywotniejsze sprawy Zakonu zostały poważnie przez te związki zagrożone. Toż starano się tak sprawą zastawu Dobrzynia, który nie chciano zwrócić Koronie, jak też mąceniem dobrego stosunku króla i królowej wywrzeć nacisk w kierunku odstąpienia od unii. Znaczenie jej dla wschodu, dla sąsiednich narodów maluje nam nawet w przesadnych barwach instrukcya Krzyżacka dla posła Jana Rymana, w lutym 1398 r. wysłanego do elektorów.[1] Litwa i Ruś, — pisał mistrz — zanadto rosną w siły, a to z powodu wspierania ich przez króla Polski. Niestety, ci, co powinni pomagać Zakonowi, tamują zachodniemu rycerstwu przechód przez swe kraje, jak to np. czynią książęta Pomorscy. Witołd na zjeździe zeszłorocznym odmówił żądaniu naszemu co do ubezpieczenia chrześcijaństwa, nie chciał oświadczyć powolności dla Rzymskiego Kościoła i państwa, według tego, jak ją świadczą inni książęta. Niema też u niego wzrostu wiary, chyba schizmatyckiej; kraje ruskie, które do Polski należały osadził on starostami Rusinami, na wypadek śmierci króla Polski Witołd wszystkie te kraje i Koronę polską otrzyma, a jakaż stąd groza zawiśnie nad chrześcijaństwem. W tajemnicy dowiedział się Mistrz, że król Polski i Witołd starają się u papieża o Koronę dla Litwy i Rusi, tudzież aby Witołd został przez papieża na króla tych krajów wyniesiony, od czego niechaj nas Bóg uchowa, gdyż naówczas Zakon nie mógłby walczyć z Rusią...

Sama już przesada tej instrukcyi i zmyślenia malują nam, jakich to dróg używał wówczas Zakon w walce przeciwko unii — a dodajmy i to, że pozyskiwał sobie potężnych sprzymierzeńców nawet przeciwko sprzymierzonemu z królem Polski, królowi Wacławowi, którego też niebawem zmuszono do ustąpienia z tronu niemieckiego. Z drugiej strony miarą potężnej obrony polskiej, świadczonej Litwie także na polu dyplomacyi jest fakt, że mimo upadku Wacława unia zyskuje mocnych sprzymierzeńców na Zachodzie, skoro Bonifacy IX, ujmując się za pokrzywdzonymi i jakby zaprzeczając rzucanym na nich kalumniom pozwala na ogłoszenie krucyaty przeciwko Tatarom, a nawet później, po klęsce nad Worsklą, pozwala w pewnych dyecezyach użyć dziesięcinę na walkę przeciwko Tatarom.

A jednak lubo na skutek takich zarządzeń papieskich opinia Europy się nieco zmieniła, lubo napływ rycerstwa europejskiego, który dotychczas stale do Malborga z Zachodu się kierował, teraz odmienił kierunek na Kraków i Wilno, to jednak

---

[1]) C. d. Pr. VI p. 65—67.

nawet na polu dyplomacyi ogromna przewaga była po stronie Zakonu. Wyrazem tej przewagi jest bądź co bądź ujemny dla unii rezultat, płynący z przymierza salińskiego, w gruncie rzeczy podkopującego związek polsko-litewski.

Na skutek przymierza salińskiego umilkły żale i skargi Zakonu i ustąpiły pola wysiłkom Zakonu do zaanektowania i zaabsorbowania Żmudzi świeżo odstąpionej, przy równoczesnem wywieraniu nacisku na Polskę sprawą Dobrzynia. Ale gospodarka na Żmudzi bezwzględna i wyzywająca spowodowała konflikt z Witołdem. Wyniknęły znowu jak dawniej skargi przed Europą z tą jednak różnicą, że gdy dawniej sam Zakon był stroną oskarżającą, teraz i Żmudzini i Witołd występują z oskarżeniem okólnikami wystosowanemi do Żmudzi i do książąt zachodnich.[1]) Zgodnie z prawdą przedstawia Witołd, że Zakon go prowokuje. Odstąpił książę kraj Mistrzowi, oni chcą i wolnych ludzi mieć, chociaż sami zgodzili się, by ludzie wolni mogli się swobodnie przenosić do Litwy, a gdy książę te ich pretensye chciał poddać pod sąd rozjemczy, oświadczają, że nie chcą mieć obcych wykładaczy własnych dokumentów. Podobnie spokojną lecz przekonywającą była skarga[2]) przedstawiona królowi Ruprechtowi w tej sprawie przez króla i przez Witołda a dowodząca, że odpadnięcie Żmudzi jest wprost winą Zakonu, przyczem dodano, że Zakon zajął kraj polski Dobrzyń i niechce go zwrócić królowi i inne jeszcze dawniejsze sprawki, jak palenie kościołów, naigrawanie się z prawowierności króla i t. p.

Zakon dawniej tylko oskarżający, musiał się teraz usprawiedliwiać i oczywiste jego pisma różnią się znacznie od pierwszych, w których występował jako powód i szermierz wiary. W dyplomatycznych tych aktach zdobywa się Zakon na gołosłowne zaprzeczenia, jak np., że niema tych kościołów na Litwie, któremi się chwali król, utrzymując, jakoby je palił Zakon, chociaż fakt erekcyi kościołów był znanym w Rzymie i legaci papiescy, Jan Monius kanonik z Neapolu i rycerz Ludwik z Neapolu oglądali świątynie przez króla i Witołda wystawione.[3]) Zarzut że nawrócenie Litwy jest udane, a chrzest króla powierzchownym, nie powinien był wyjść z ust katolickiego zakonnika, zwłaszcza gdy już Rzym aprobował wzrost wiary na Litwie i pochwalał żarliwość wiary u Króla. Potępienie ryczałtowe działalności króla z powodu wspierania pozostających pod klątwą Kościoła schizmatyków[4]) bez przytoczeń faktycznych również nie mogło podziałać przekonywająco, nawet na książąt

---

[1]) C. Vet. № 238.
[2]) V. d. Hardt Concil, Constanc. III p. I s. 8.
[3]) Ob. C. Vit. № r. 65.
[4]) C. d. Pr. VI p. 155 cf. V p. 181 i in.

niemieckich, na których nieświadomość tutaj liczono. Nawet w instrukcyi do książąt tych niemieckich, marszałkowi danej, pomieszczono tylko ogólnikowy zarzut, że król wspiera schizmatyków odłączonych od Kościoła i że w kilka lat tak ich umocnił, jak tego od początku istnienia Rusi żaden władca nie uczynił. Jeszcze słabszą była obrona na zarzuty króla, który, mając już tyle zasług wobec chrześcijaństwa jako apostoł Litwy, dobrodziej Kościołów, cywilizator wschodu, fundator uniwersytetu Krakowskiego, musiał teraz z żalem podnosić, że obecnie Zakon bardziej go czerni, aniżeli podówczas, gdy nie był wyznawcą Chrystusa. Z niemałą dozą perfidyi oświadczono w odpowiedzi, że w owych czasach strzegł się go Zakon jako otwartego wroga, ale skoro przyjął chrzest sądzić począł, że mu już z jego wymarzonem chrześcijaństwem wszystko wolno! Nie dziwna, że wobec takich ogólnikowych zarzutów i adwokackich wykrętów coraz bardziej sprawa Zakonu na Zachodzie upadała, a sprawa unii równocześnie zyskiwała sympatyę. Można śmiało podnieść, że dyplomacyi Jagiełły, jego przedmiotowej ocenie polityki Zakonu, należy przypisać ten skutek, że jak przed laty ośmioma król Wacław, tak teraz w 1403 r. papież Bonifacy IX zabronił Zakonowi podejmować krwawe na Litwinów wyprawy.

Ciekawa ze względu na upór Zakonu, instytucyi duchownej, podlegającej bezpośredniemu zwierzchnictwu papieży, jest apelacya Mistrza przeciwko zarządzeniu papieskiemu.[1]) Zakon nigdy ani na jotę nie odstępował od rozkazów papieskich i owszem wiernie bronił chrześcijaństwo i Niemcy od pogan. Ilekroć jednak kurya zarządziła rozejm z poganami, zaraz Litwini aż po Odrę spustoszyli kraje chrześcijan. Mendog przez ośm lat był chrześcijaninem, a przecież stał się apostatą. Inni litewscy książęta wyśmiali posłów cesarskich, gdy do nich z zamiarem chrztu przybyli. Witołd trzykrotnie nas zdradził i zrabował nam nasze własne kraje... a restytucya jest zasadą prawną, której spełnienia się domagamy. Pod koniec nie zaniedbał Zakon powtórzyć zarzutu bronienia „bezczelnej Rusi“, tych heretyków twardego łba i nieposkromionych chuci.[2])

Hardość i upór przebijające z tego pisma, były już tylko taktyką Zakonu i atakujący dawniej Zakon bronił się i nadrabiał miną, ale w gruncie rzeczy czuł, że sprawa źle stoi i że gdyby tylko Witołd powtórzył cofniętą darowiznę, natychmiast przystąpionoby do zgody. Wniosek ten wypływa z pisma rozesłanego po dworach niemieckich we wrześniu 1403 r. Oświadczał w niem Mistrz królowi Ruprechtowi, Ludwikowi palatyno-

---

[1]) Cod. d. Pr. V p. 188.
[2]) Gens attrita fronte dure cervicis et indominabilis corde.

wi reńskiemu, burgrabi Norymberskiemu Fryderykowi i innym książętom, że wprawdzie na zjeździe niedawnym na wyspie Dubissy mógł wielkie stawiać żądania, na podstawie nadań cesarskich i dokumentów Zakonu, ale przez skromność i dla zgody odstąpił od nich i zażądał tylko zwrotu Żmudzi od Witołda.[1]) Za cenę tej ziemi znowu Litwa, zaniepokojona utratą Smoleńska i groźbami Nowogrodu przyszła do pożądanego spokoju z Zakonem, mogła rozwinąć akcyę cywilizacyjną na wewnątrz i nazewnątrz błogą w skutki.

Zgoda w Raciążu zepchnęła inwektywy wzajemne i skargi na czas jakiś. Jak wiemy Zakon zgodę tę, która musiała być uważaną za przyznanie negowanej dotąd unii, nie brał szczerze i przez zawarcie osobnych umów w Kownie z Witołdem otworzył sobie furtkę do wpływów na Litwę, z pominięciem Polski i Jagiełły. Nacisk wywierając na Polskę sprawą Drezdenka i Santoka, a Witołda uważając już jako powolnego Zakonowi księcia, przystąpił Zakon do inkorporacyi Żmudzi z całą bezwzględnością. Nawet starszyzna Zakonu jak Marszałek, nie godzili się na środki Ulryka von Jungingien nowego mistrza Zakonu, wojowniczego i absolutnego męża, który wprost parł do wojny. Wtedyto pierwsi Żmudzini, jakby dla przestrogi Zakonu rozesłali po Europie głos rzewnej skargi z powodu okrutnego ucisku, apelując do ludzkości panów i ludów Europy. A kiedy później ujął się Witołd za nimi i nastąpiło przewidywane ich odpadnięcie od Zakonu, wtenczas i Zakon wystąpił przed Europą z memoryałem żmudzkim. Kazano spisać pamiętnik, oparty także na listach i aktach współczesnych, ale oczywiście z tendencyą przeciwko Witołdowi i Jagielle wymierzoną.

Według pamiętnika tego[2]) był Witołd owym, który po czterykroć zdradził Zakon. O wyzywającem stanowisku Mistrza, o jego tajemnych układach w Kownie, które go do tego wystąpienia stanowczego poniekąd zachęcały, w przedstawieniach Marszałka Zakonu aby z polityką swą żmudzką się cofał, o obrazie śmiertelnej wyrządzonej Witołdowi przez komtura Markwarda Salzbacha niema nawet wzmianki. Natomiast cała akcya Witołda i Jagiełły jest przedstawiona jako wyzwanie Zakonu. Nawet aresztowanie zboża przedstawione jest jako fakt zaszły po wybuchu powstania, podczas gdy stał się wcześniej, a przeto świadczył o wyzywającem postępowaniu Krzyżaków.[2])

Godzi się zauważyć, że współczesny memoryał Jagiełły wcale niema aparatu dowodowego ani też szerokich opowiadań i zręcznych opuszczeń ważnych zajść a przestawiań zajść mniej ważnych, słowem

---

[1]) C. d. Pr, VI p. 170—173.
[2]) Cod. Vit. p. 976—1000.
[3]) Cod. Vit. p. 985 uwaga.

niema wykrętów i kruczków palestranckich. Natomiast krótko i jasno przedstawiona jest sprawa prowokacyi. Koniec zawiera jednak kilka zdań tak jędrnych, że warto je przytoczyć: „Nie słowa ale fakta mówią za nami. Dźwignęliśmy i uposażyli na Litwie w ciągu ćwierćwiecza kościół Katedralny i wiele parafialnych — niech oni pokażą co w Prusiech zdziałali dla dobra kościoła w ciągu dwóch wieków. Ich Prusacy są jak powszechnie wiadomo bałwochwalcy, a ze Żmudzinów w ciągu lat pięciu ani jednego nie nawrócili. Wiara jest dla nich płaszczem nienasyconej chciwości, której jeśli się nie zahamuje, zagarną wszystkie sąsiednie kraje i państwa. Zaledwie zawarłem przymierze z nimi w Raciążu, już go zgwałcili zaraz objęciem w zastaw Drezdenka i Santoka. Gdyśmy się dopominali o swoje, odpowiadali jakby na pośmiewisko, że wymierzą nam sprawiedliwość“.[1])

Dopiero gdy Zakon zerwał się na Dobrzyń i srogo spustoszył tę ziemię, dotknięty czemś król, zrywając się do odwetu rozesłał obszerniejszy memoryał do książąt zachodnich.[2]) Nacisk położony jest na niesprawiedliwość najazdu — bo jeżeli zawinili Krzyżakom Żmudzini, skąd król Polski przychodzi do tego, aby cierpieć taką krzywdę, taką niegodziwość, i wśród pokoju być nawiedzonym straszną wojną, splugawioną bezczeszczeniem niewiast i dziewic, mordowaniem, wśród czego nie przepuszczano ani wiekowi ani nawet sukni duchownej, czego wszakże nie uczyniłby żaden Scyta (tatar) i barbarzyniec! Przytoczono też poczynając od owego najazdu we współce z Andrzejem prawie trzydzieści niegodziwych czynów nieodpowiadających wysokiemu powołaniu Zakonu.

Przeszliśmy z pism i skarg obustronnych wszystkie fazy dyplomatycznej obrony sprawy litewskiej, sprawy unii, przez Polskę, aż do chwili, w której właśnie na skutek tej obrony przez prący do wojny Zakon cała ziemia jedna koronna spłynęła krwią od krzyżackiego miecza. Z roli opiekunów Europy tarczy chrześcijaństwa, obrony Niemiec — z żądań obejmujących Litwę i Ruś—na skutek mądrej obrony polskiej, popieranej materyalnie, spadają Krzyżacy do jednego żądania, do Żmudzi. Tem właśnie dali dowód, że nie o wiarę im chodzi, ale o zabór cudzych krajów. Na skutek stałej obrony polskiej na owych licznych zjazdach z Krzyżakami podejmowanych, na skutek poselstw króla do dworów ościennych, opinia Europy, zawojowana przez Krzyżaków, poczyna się zwolna otrząsać z ich wpływu. Przychodzą Jagielle w pomoc pomysły ligi z Pomorczykami, z królem Wacławem, z episkopatem Inflanckim, srogo przez Za-

[1]) U Długosza X. 584 i in.
[2]) Cod. Vit. № 426 p. 194.

kon ciemiężonym, a wtedy Zakon odstępując od żądań do całej Litwy, za cenę Żmudzi zawiera pokój z Witołdem, z obejściem Polski. Mści się to na nim, ale i po zgodzie z królem Jagiełłą jeszcze raz próbuje przeciwko unii tajnych z Witołdem umów Kowieńskich, co zachęca do akcyi o fatalnych dla Zakonu następstwach. A wśród tych zabiegów, mających li tylko zabory na oku, uderza szlachetne zawsze, otwarte, rycerskie postępowanie Polaków. O ich obronach Litwy na owych licznych zjazdach na wyspie Dubissy, na wyspie pod Raciążem i gdzieindziej odbywanych, dowiadują się te biedne ludy, dotąd na pastwę miecza Krzyżackiego przez Europę oddawane, widzą Litwa i Ruś ciągnących setki mil biskupów, senatorów polskich, wreszcie i uczonych profesorów z Krakowa i dostrzegają, że przecież ta obrona to równie wielka ofiara jak i ta krew rycerzy koronnych w obronie Wilna przelewana, że unia to zbawienie dla zagrożonych mieczem krzyżackim ludów, że Polska i mieczem i słowem broni unii i ludy jej skutecznie od wrogów, że wiara, nauka, cywilizacya to broń nierównie potężniejsza od miecza, skoro z takim skutkiem używają Polacy tej broni, przeciwko tym, przed którymi z zabobonną trwogą korzyły się ludy wschodu.

Ale z chwilą kiedy na wschodzie na skutek tej obrony poznano, że Polska wiernie stoi przy unii, z chwilą tą było jasnem, że atak na jedne ludy unii będzie odpierany wspólnemi siłami. Widocznem było nadto dla tych ludów, że ich sprawa jest sprawiedliwą, świętą, skoro nietylko król Wacław, nietylko książęta, ale stolica apostolska uznała sprawę ich za słuszną i zabroniła Krzyżakom najazdów na Litwę. Nie może ulegać wątpieniu, że to przeświadczenie dodało tym ludom otuchy, że wpłynęło na zapał do boju, do obrony swych świętych praw i domowych ognisk zagrożonych przez potężnych Krzyżaków.

Było to o tyle ważniejszą sprawą, że właśnie w przedchwili wojny ujęli sobie Krzyżacy złotem braci Luksemburczyków, króla Czech Wacława i króla Węgierskiego Zygmunta, a tak mając Niemcy za sobą, zawsze jeszcze mieli opinię świata po swej stronie, jak to w następnym rozdziale obaczymy. Ale już opinia ta była podzieloną, a i to było wielką wygraną w przedchwili wojny. Na soborze pizańskim obrany papieżem Aleksander V, znający osobiście, jako dawniejszy legat, władców Polski i Litwy i całą sprawę z Zakonem, wyraźnie sprzyjał im, i na znak szczególnej swej łaski obdarzył tak Jagiełłę jak i Witołda i ich radców polskich i litewskich szczególniejszemi indulgencyami[1]) i to w przedchwili wielkiej wojny z Zakonem.

---

[1]) Kod. Wielkopolski V № 161.

IX.

Wojna wielka.

Pośrednictwo króla Zygmunta. Połączenie wojsk polskich z Witołdowem. Pochód. Cofnięcie się z pod Kurzętnik. Wypowiedzenie wojny przez Zygmunta. Zdobycie Dubrowna. Pochód pod Grunwald. Król przed bitwą. Szyki wojsk. Spotkanie. Ucieczka Litwinów. Walka polskiego skrzydła. Chwila rostrzygająca. Pościg za Krzyżakami. Oblężenie Malborga. Odsiecz Inflancka. Rozejm z Inflantczykami. Podejrzenia w obozie polskim, skierowane przeciwko Witołdowi. Zwinięcie oblężenia Malborga. Witołd z Litwy grozi Prusakom. Pokój Toruński. Donacya Podola Witołdowi. Znaczenie zwycięstwa i pokoju. Objazd wschodnich litewskich prowincyi przez Jagiełłę i Witołda. Znaczenie objazdu.

Sympatye niemiec, a z niemi i całego Zachodu stały po stronie Niemieckiego Zakonu. Bezpośrednim skutkiem tych uczuć był większy napływ rycerstwa zachodniego pod chorągwie Mistrza. Ułatwiono napływ rycerstwu przez przymierze zaczepno odporne z Świętyborem III szczecińskim, Bogusławem VIII słupeckim książętami, przez których terytorya zaciągi i rycerze niemieccy musieli przechodzić. W przymierzu zaznaczono konieczność obrony chrześcijaństwa tem, że król i Witołd z Rusią i Tatarami i innymi niewiernymi związali się celem zniszczenia Zakonu. Tak samo i w przymierzu Zakonu z królem Zygmuntem podniesiono, że zawarto je przeciwko Litwinom, Rusi i Tatarom a Mistrz zobowiązywał się w razie zdobycia ziemi jak Ruś, Podole i Mołdawią zwrócić koronie węgierskiej[1]).

Ponieważ i król Wacław najwidoczniej sprzyjał Krzyżakom, nie mogli Polacy liczyć na większy napływ żołdowego rycerstwa, jakkolwiek celem wzmocnienia sił uchwalono poczynić zaciągi, na który to cel także Witołd miał nawet przeznaczyć poważną sumę[2]). Tylko nieco rycerstwa z Moraw, ze Szląska

---

[1]) Cod. ep. II. N 30.
[2]) Cop. Vit. N 443.

i z Czech zwiększyło siły armii polskiej. Ponieważ mołdawska pomoc była nieznaczną, a tatarska, nieco znaczniejsza, więcej szkody aniżeli pożytku przynosiła, trzeba było liczyć bardziej na własne siły aniżeli na pomocników.

Skoro próba rozdwojenia braci w Kezmarku podjęta, a także i próba zastraszenia równie z ujemnym dla nich wypadła rezultatem, gdyż król Jagiełło nawet nie wysłał posłów na termin wyroku do Wrocławia (11 maja 1410), postanowili pomocnicy Zakonu pośrednictwem pokoju pomiędzy stronami popsuć plany braci. Tym, który niósł stronom różdżkę pokoju był król Zygmunt, a akcyi tej król Jagiełło wcale się nie sprzeciwił, lecz owszem posłów węgierskich wsparł królewską gościnnością. Nie mniej jednak nie przerwano przygotowań wojennych, a rycerstwo polskie, będące na służbie króla Zygmunta, stawiło się pod ojczyste znaki.

Wobec kończącego się na dniu 24 czerwca rozejmu, wszystkie już wojska króla były w punkcie zbornym w Wolborzu. Mistrz Ulryk von Jungingen również był gotów do wojny, gdy w Toruniu przyjmował posłów węgierskich Mikołaja Garę i Ścibora ze Ściborzyc.

Oni to pośredniczyli w przedłużeniu dziesięciodniowego rozejmu, który też król potwierdził 24 czerwca w Wolborzu, dokąd gromadziły się siły Małopolan i bliższych Wielkopolan. Rozejm pozwolił królowi przedewszystkiem na przejście Wisły na dniu 30 czerwca do 3 lipca i na połączenie się po drugiej stronie z wojskami Witołda, które wzdłuż Narwi posuwały się, bez najmniejszych przeszkód. Wprawdzie król wysłał przodem Witołdowi z Wolborza 12 chorągwi na prośbę księcia, dla osłonięcia go od jakiego niespodziewanego napadu, ale okazało się, że obawa była zbyteczną, lubo w Działdowie zebrane były wielkie siły krzyżackie. Od Czerwieńska posunęły się połączone armie w kierunku północno-zachodnim, na dniu 5 lipca były w Jeżewie, gdzie odpowiedział król posłom węgierskim iż pod warunkiem zwrotu Dobrzyńskiej ziemi Polsce, a Żmudzi Litwie chętnie i teraz zawrze pokój. Tutaj nastąpił podział wojsk litewskich na chorągwie, których rozdał książę 40. Nad rzeką Wkrą w Bądzinie obozował król 7 lipca; była to ziemia Mazowiecka w zastawie Zakonu będąca, którą jako nieprzyjacielską uważano i srogo pustoszono i dopiero za wstawieniem się starszyzny polskiej, król nakazał jeńców puścić wolno i zaprzestać spustoszeń. Na dniu 9 lipca przekroczono granice Polski i na wielkiej równinie zatrzymały się wojska. Tutaj rozwinięto chorągwie wszystkiego wojska; było ich 91, t. j. 51 polskich i jak wspomniano 40 litewskich. Jeszcze tegoż dnia przybyło wojsko w okolice miasteczka Lidzbarku i położyło się obozem pomiędzy dwo-

ma jeziorami, gdzie Witołd srogo ukarał kilku Litwinów, jako najbardziej obciążonych za złupienie i nadużycia barbarzyńskie, spełnione przy zdobywaniu wspomnianego miasteczka każąc im powiesić się, co też ku trwodze niekarnych żołnierzy, własnemi rękami natychmiast wykonali. Dnia dziesiątego lipca obozowano już nie opodal Kurzętnik pod zamkiem, podczas gdy po drugiej stronie Drwęcy obozował Mistrz Ulryk von Jungingen ze swoją armią, która tutaj silnie ufortyfikowała się i palisadami na brodach Drwęcy tudzież działami i łucznikami, tamże rozstawionymi zajęła pozycyę celem utrudnienia przejścia wojskom polskim. Gdy król wybrał tutaj radę z ośmiu, którym powierzył kierownictwo kampanii, a mianowicie Witołda, kasztelana krakowskiego, wojewodów krakowskiego, poznańskiego, sandomierskiego, podkanclerzego, marszałka królestwa i podkomorzego krakowskiego, uchwalono nie forsować przejścia, lecz cofnąć się i obejść Drwęcę. Tutaj też dowiedziano się z ust wysłanego do posłów węgierskich Piotra Korcboga, że niema nawet nadziei na pokój. Istotnie też, gdy wojska nazajutrz cofając się drogą skąd przyszły i pod Lidzbarkiem, biorąc na lewo przybyły pod Działdów i tutaj rozłożyły się obozem u wsi Wysokiej, przybyły posłaniec od posłów węgierskich oświadczył, iż Mistrz odrzuca warunki pokoju, przyczem też królowi wręczył wypowiedzenie wojny imieniem króla Zygmunta, „jako namiestnika królestwa Rzymskiego". Dopiero 13 lipca, na którym to dniu rycerstwo pokrzepiało się na wojnę Sakramentem Najświętszym, odpowiedział król posłańcowi, że chociaż niema zgody, król jednak każdej chwili chętny jest do jej zawarcia. Jeszcze tegoż dnia zatknięto namioty nieopodal Dąbrowna, które to miasteczko dobrze ufortyfikowane w kilka godzin pod wieczór zdobyły lekkie chorągwie tatarskie i litewskie i straszną rzeź w mieście uczyniły. Wypadek ten, który natychmiast był znany w obozie krzyżackim, gdyż Mistrz dowiedziawszy się, że król cofnął się, domyślił się zaraz planu jego, zwinął obóz i natychmiast ruszył w pochód, aby przeciąć wojsku polskiemu drogę. Był więc niedaleko w Bratyanie, skąd na Lubawę skierował marsz ku Grunwaldowi, podczas gdy król zatrzymał się pod Dąbrownem i przez dzień następny, aby rozporządzić zasobami w Dąbrownie zdobytemi i uwolnić licznych jeńców. W nocy z 14 na 15 zerwała się była burza i oczyściła powietrze — bezpośrednio zaś przed burzą podziwiano przy pięknej pogodzie w wojsku polskiem rozmaite znaki upatrywane na księżycu i wróżono sobie z nich pomyślność w bitwie. Jeszcze nad ranem wiatr dął silnie, tak dalece, że nie można było zatknąć namiotu, który król kazał rozwinąć dla wysłuchania nabożeństwa. Za radą Witołda ruszono dalej i dopiero uszedłszy dwie mile stanęły wojska na polach wsi Tannenbergu i Grunwaldu, gdzie w miej-

scu ponad jeziorem Lubnem król kazał namiot rozbić, by wysłuchać mszy świętej [1]).

W drodze do namiotów kilku gońców jeden po drugim dawało królowi znać, że nieprzyjaciel tuż przed wojskami królewskiemi stoi rozwinięty w linii bojowej. Król niestrwożony tem polecił Zyndramowi Maszkowskiemu ustawić wojsko polskie, podczas gdy Witołd szybko rozwinął swoje wojska na prawem skrzydle polskiego. Sam zaś król wysłuchał jedną po drugiej dwie msze, gorąco prosząc o zwycięstwo nad nieprzyjacielem, mimo że Witołd i inni rycerze wzywali go do dania hasła do rozpoczęcia bitwy, on wytrwał do końca nabożeństwa, poczem dopiero wdział zbroję i wyjechał na wzgórze, aby oglądać z wysokości i swoje i nieprzyjacielskie wojska. Poczem zjechawszy na równinę pasował wielu z młodzieży na rycerzy. Tutaj też przyjął dwóch heroldów, którzy imieniem mistrza i marszałka przesyłali królowi i Witołdowi dwa gołe miecze, wzywając, by nie ukrywali się w lasach, lecz wystąpili do boju i naznaczyli miejsce spotkania. Król, z właściwą sobie łagodnością, odpowiedział, że wyzwanie przyjmuje, w lasach się nie ukrywa, ale miejsca wyznaczyć nie może, gdyż ono jest w rozporządzeniu Opatrzności. W czasie przyjęcia heroldów wojska krzyżackie wykonały mały ruch wsteczny, jakby robiąc pole do bitwy. Teraz oddał się król w opiekę chorągwi, na obronę jego osoby przeznaczonej, a z najdzielniejszych złożonej rycerzy, pdczas gdy Witołd żadnego osobnego na osłonę swej osoby nie miał oddziału, lecz sam jeden, lub nieliczną otoczony drużyną, pędził z jednego skrzydła na drugie, pomiędzy wojska polskie i litewskie, często odmieniając rumaki, rozdawał rozkazy, poruczając opiekę nad sobą samemu Bogu.

Ustawienie wojsk, jak je zarówno z Długosza jak i kroniki conflictus przedstawić sobie należy, było w obu wojskach podobne; w polskiem były dwie linie wojsk z odwodem, Krzyżacy mieli tylko jedną linię i odwód. Na skrzydłach wojsk krzyżackich stały armaty, żadnej jednak roli większej nie odegrały w bitwie, którą jedynie wystrzałami dla drugiej strony nieszkodliwymi rozpoczęły i wnet potem w pierwszym ataku artylerya ta zniesioną była. W pierwszej linii obudwu wojsk stanęły najprzedniejsze, najpiękniejsze chorągwie z doborowego rycerstwa złożone; po obu stronach tedy były rycerskie chorągwie Świętego Jerzego, pod znakami stali rycerze obyci w bojach, znani dobrze sobie z rozmaitych okazyi, a nieraz i pod jedną chorągwią służący w bojach króla Zygmunta z Turkami, lub w Hiszpanii z Maurami. Stał tu Zawisza Czarny i rycerze z Węgier

---

[1]) Co do źródeł głównych, odnoszących się do tej sławnej bitwy, t. j. Długosza i Cronica conflictus ob. Kwartalnik histor. XXIV r. 407 i nn.

świeżo przybyli, stał mężny obrońca Wilna Klemens Markoszewski i wielu innych, w niczem nie ustępujących marszałkowi ani innym wodzom armii krzyżackiej. Konnica oczywiście Krzyżacka była lepszą do ataku, pełno tam było rycerzy i koni opancerzonych, a całe wojsko hełmami okryte. Także i zaciężnych miano daleko potężniejszą liczbę od zaciężnych polskich — i nie dziwna, że Krzyżacy wywoływali armię polską na szeroką płaszczyznę z jej pozycyi laskami i krzakami okrytej, gdyż w zetknięciu się na otwartem polu mogli liczyć na stanowczą przewagę. Zwłaszcza prawe skrzydło, złożone z Litwinów, również w dwóch liniach stojących, z powodu lekkiego uzbrojenia nie mogło się nawet mierzyć z doskonale uzbrojonem rycerstwem krzyżackiem. Natomiast była po stronie polskiej przewaga co do liczby—krzyżacy mieli wszystkiego 50 chorągwi—i co najgłówniejsza, ochoty do boju. W szczególności wojsko polskie pałało gorącą chęcią pomszczenia się krzywdy Dobrzynian[1]).

Była już jedenasta godzina, gdy król dał hasło bojowe: Kraków, Wilno i kazał wytrąbić rozpoczęcie bitwy. Wojska polskie ze śpiewem Bogarodzicy na ustach, litewskie z okrzykami rzuciły się do boju. Całą godzinę trwał bój zaciekły w długiem, płytkiem zagłębieniu, oddzielającym oba wojska, a idącem równolegle do drogi z Ludwikowa do Tanenbergu, gdzie zaszło pierwsze a straszne spotkanie. Kiedy drzewca kopii potrzaskały się od uderzeń o opancerzone piersi rycerzy i złomy ich utworzyły jakby jaki długi bez końca most potrzaskany, wzięli się do mieczów, berdyszy i zawrzała zacięta walka pojedynkowa. Po godzinnej walce okazało się, jak dobrze Mistrz Ulryk przewidywał, że Litwini nie wytrzymają w walce z ciężko zbrojnym, opancerzonym wojskiem zakonnem i istotnie mimo nawoływań, mimo krzyku Witołda, hamującego swoich od popłochu, rzucili się Litwini ku ucieczce. Ucieczka ta stała się tak powszechną, że oprócz trzech chorągwi smoleńskich, które się przebiły przez wojska nieprzyjacielskie i połączyły się z wojskiem polskiem, całe wojsko litewskie poszło w rozsypkę, która porwała z sobą także i chorągiew św. Jerzego, stojącą na prawem skrzydle wojska polskiego. Walczyli pod nią sami Czesi i Morawianie, którzy się zachwiali, jednak wnet przez podkanclerzego zostali zawróceni do linii bojowej.

---

[1]) Co do liczby ogromne i dzisiaj panują różnice. Stavenhagen oblicza polsko-litewską armię na 85,000, zakonu na 40,000; Heveker — polską na 12—15 tysięcy, krzyżacką na 10 tysięcy najmniej. Pierwszy twierdzi, że Zakon miał lepszą konnicę, a Polacy lepszych zaciężnych, co ostatnie nie zgadza się z prawdą, gdyż z liczby jeńców wypływa, że w armii krzyżackiej było więcej zaciężnych i lepszych aniżeli byli w armii polskiej. Co do liczby to Stavenhagen jest bliższy prawdy. Obacz Władysław Jagiełło, I s.

Tymczasem na skrzydle lewem i w centrum zawrzał ponownie bój srogi, tem sroższy, o ile że wskutek lekkiego deszczu opadł kurz wzniecony kopytami końskiemi i można było lepiej rozpoznawać nieprzyjaciela. Trzy godziny trwała teraz walka, z coraz to zwiększającymi się siłami obu stron, gdyż wśród tego boju powróciła część rycerstwa krzyżackiego z pogoni za Litwinami i puściwszy swoich jeńców zwiększyła siły krzyżackie, podczas gdy Witołd wyciągał do boju chorągwie polskie drugiej linii bojowej, zastępując niemi swoich Litwinów. Była chwila na samym początku tej wznowionej walki, że upadła wielka chorągiew polska, niesiona przez chorążego krakowskiego Marcina Wrocimowskiego, a Krzyżacy z pełnych piersi poczęli śpiewać pieśń zwycięstwa „Christ ist erstanden“. Wtedy to chorągiew jedna zaciężna Czechów, przewidując klęskę polską poczęła się cofać ku laskowi, z którego to kierunku zawrócił ją podkanclerzy Mikołaj. Ale tryumf ten był przedwczesny; wnet bowiem podniesiono chorągiew i z taką zaciętością rzucono się na nieprzyjaciela, że zniesiono oddziały krzyżackie, które tutaj nacierały. Przybliżył się i król do linii walczących. Była to właśnie chwila, którą użyć chciał Ulryk von Jungingen celem rostrzygnięcia już cztery godziny trwającego boju. Miał on w drugiej swej linii, jakie piętnaście do szestnastu chorągwi, które wcale jeszcze w boju udziału nie brały i wybrawszy chwilę, kiedy król już zbliżył się do linii bojowej, uderzył z niemi na Polaków. Uderzenie było silne, sam król był w niebezpieczeństwie, uratował mu życie Zbigniew Oleśnicki, pchnąwszy drzewcem na wpół złamanem z boku nacierającego na króla Luzatczyka Dippolda vo Kökeritz i wysadziwszy go z siodła. Teraz dopiero walczono na śmierć z obu stron jak najzawzięciej i całą godzinę łamała się linia krzyżacka pod naciskiem napierających Polaków, wreszcie tył podała[1]). Goniono za nimi aż do obozu, a w pogoni i król brał udział. Tutaj jeszcze krótko bronili się zbiegli Krzyżacy i czeladź ich, wreszcie i obóz zdobyto, a król natychmiast kazał rozbić beczki z winem, aby zapobiedz nadużyciom zwycięskiego swego wojska, a wino zmieszane z krwią licznych tutaj trupów, płynęło strugą krwawą na łąki Tannenberskie. Z pagórka tego ujrzano w blasku lipcowego słońca lśniące się hełmy i pancerze uciekających Krzyżaków, a król pozwolił ścigać ich, lecz nakazywał oszczędzać życie. Pościg ten trwał aż do zmroku. Król z wyżyny przypatrywał się pościgowi.

Tutaj, a była to już godzina piąta, spotkał Witołd króla i doniósł mu, że pojmano i krzyżaka komtura Brandenburga

---

[1]) Annal. Toruński 315, podaje: Pruteni nostri fugerunt et similiter illi de insula tj. Prusacy i Chełmianie z okolic Marienwerder.

Markwarda Salzbacha tudzież wójta Sambijskiego Schönburga, którzy go tak srodze i to pierwszy kilkakrotnie obrazili. Na rozkaz królewski Jan Długosz, ojciec naszego historyografa, który Markwarda był złapał, oddał jeńca Księciu wielkiemu Litwy. Witołd srożył się, że każe im głowy pościnać, ale król ostrzegał księcia, by zemsty nie wywierał, lecz owszem litość okazywał nieprzyjacielowi. Niezawodnie byłby też Witołd usłuchał króla, gdyby go był Markward nie podrażnił. Było to już w marszu na Malborg dnia 20 lipca w Morągu, gdzie Witołd wyrzucał Markwardowi obrazę, której się po dwakroć dopuścił na Litwie, za co go spotkał teraz los jeńca. Na to Markward hardo odpowiedział, iż nie trwoży go los obecny, bo co dziś jemu, jutro może się księciu w wojnie zdarzyć. Oburzony książe kazał wówczas ściąć Markwarda; a i Schönberg tudzież Jerzy Marschal, towarzysz mistrza, podzielili smutny los pierwszego[1]). Oczywiście fakt ten wywołał oburzenie pośród rycerstwa, był bowiem nietylko sam w sobie okrucieństwem, ale i srogą obrazą reguł rycerstwa. Ciężki i piękny dzień w życiu zakończył Witołd dziełem, które imię jego rozsławiło jako okrutnika po całym świecie. Jeszcze Eneasz Sylwiusz przedstawia go, jako księcia z zakrwawionemi rękami z łukiem napiętym, sprawującego egzekucye na swych niekarnych poddanych. Wypomniał księciu król czyn okrutny słowami, że zwyciężonym należy się łaska i miłosierdzie. W pochodzie na Malborg zajęto Olsztynek; poddały się: Szczytno, Olsztyn, Morąg, Nidbork, Lubawa, Nowemiasto; 20 lipca król zajął Pruski Haląd i Kirszporg i przyjął hołd od Elbląga. Ponieważ nadto miasta Bałga, Gdańsk, Swiece, Człuchów, Radzyn złożyły przysięgę, przeto położenie Zakonu naokół Malborga było bardzo krytyczne.

Dopiero 26 lipca rozpoczęto oblężenie stolicy krzyżackiej, zamku Malborga, który tymczasem komtur Święca, dzielny Henryk von Plauen dobrze uzbroił i zaprowiantował, spaliwszy miasto. Oblężeni mężnie odpierali szturmy, wycieczkami trapili wojska oblężnicze. Oblężenie przeciągało się. Wprawdzie wojska królewskie zajmowały tymczasem twierdze krzyżackie, które się jedna po drugiej poddawały, wprawdzie wschodnie Prusy przeznaczył król Witołdowi, który w Bałdze, Ortelsburgu, Rastenburgu osadził swoich starostów, ale główna akcya pod Malborgiem nie wróżyła rezultatu po myśli króla. Najtrafniej określił ją sam król, z dobrodusznością się wyrażając: myślałem, że my oblęgamy, widzę tymczasem, że my jesteśmy oblężeni. Na dobitek nadciągnęła 25 sierpnia do Królewca odsiecz Inflancka, o której już w pierwszych dniach sierpnia król wiedział,

---

[1]) Ob. Cod. c. Vil. p. 1010 uwaga cf. 1033. N. XI. 63. Idę za wersyą w Banderia zawartą.

że jest pod bronią i że przez Kurońską zatokę przybędzie do Królewca. Wiedli ją na ratunek Malborga landmarszałek Inflancki i komtur Goldyngi[1]). Liczono na to, że gdyby nawet uległy te siły odsieczy, to pozostawał jeszcze landmistrz Inflancki, który teraz wisiał nad Litwą zupełnie prawie bezbronną. Przeciwko odsieczy wysłał król w piętnaście chorągwi Witołda, który przedtem jeszcze wraz z królem wysłał do Królewca listy pod adresem inflanckiego marszałka, wyrażając zdumienie z powodu jego tutaj przybycia z orężem w ręku, skoro wszakże starostowie litewscy zawarli ze starszyzną inflancką rozejm na dziesięć tygodni i żądając, by się zachował w myśl tego rozejmu[2]). Inflantczycy otrzymawszy pisma króla i Witołda odpisali księciu, że nie wiedzą nic o rozejmie dziesięciotygodniowym, a list księcia odesłali do landmistrza, od którego oczekują rozkazów. Książe jednak musi wybaczyć, że jako członkowie Zakonu są posłuszni swoim władzom. Równocześnie napisali oni do biskupa Warmińskiego z prośbą, by im ułatwił widzenie się z królem i Witołdem.

Skoro otrzymali odpowiedź biskupa, że Witołd wyruszył zbrojno przeciwko nim, wyruszyli z całą siłą na spotkanie. Gdy książe stanął nad Pasargą, ostrzegł go biskup Warmiński[3]), aby dalej nie ciągnął. Książe postąpił według tej rady, pozwolił na rokowania i 8 września zawarł w pobliżu Bracianu z komturem Goldyngi rozejm dwutygodniowy z wyjątkiem Malborga i kraju górnego. Trzej dostojnicy zakonni, ów komtur Goldyngi wraz z swoim marszałkiem i komturem Bałgi otrzymali w trzysta koni glejt do Malborga celem porozumienia się z Mistrzem w sprawie pokoju.

Rozejm ten nie podobał się w obozie polskim niemniej jak i ów glejt dany komturowi Goldyngi. Echo niezadowolenia widoczne jest w przekazie Długosza, który niezawodnie czerpał z opowiadań współczesnych wypadków, że mianowicie Inflantczycy ujęli Witołda obietnicą, że Zakon nie będzie się upominać ani o Żmudź ani o Sudawię. Z drugiej strony wiadomym jest fakt pociągnięcia przez Krzyżaków do odpowiedzialności biskupa Warmińskiego za przestrogę daną Witołdowi, by dalej nie wyruszał. Jeżeli tedy król i Witołd zgodnie wystawiają biskupowi świadectwo[4]), że właśnie dzięki wstawiennictwu tego

---

[1]) Stavenhagen 333 dorozumiewa się, że pierwszy to zapewne Herman Vinke, drugi Meinhard v. Eberstein.

[2]) Ibidem p. 333.

[3]) Dopełniacz Posilgego SS. r. Pr. III, 321 „do warnete in der bischof von Heilsberg“.

[4]) Króla świadectwo w Kod. W. kp. V p. 199 zgodne z Witołdowem, Cod. ep. II N 45. Obacz Dodatek V p. t. Po bitwie Grunwaldzkiej.

księcia kościoła Witołd zawarł rozejm celem ułatwienia rokowań o pokój, w którym to celu Inflantczycy otrzymali glejt do Malborga, to chyba jest widoczną, że zakonni Inflantczycy mieli za złe biskupowi przestrogę daną Witołdowi i przeszkodzenie orężnemu starciu. Na skutek ostrzeżenia Witołda biskup musiał schronić się do Polski, nie może tedy ulegać wątpieniu, że mu akcyę nad Pasargą za złe miano. Wprawdzie przy umowie pod Bracianem Inflantczycy mogli wśród dyskusyi obiecywać, że Zakon nie będzie się dopominać o Żmudź, skoro jednak w pokoju toruńskim tylko w dożywocie oddano Jagielle i Witołdowi Żmudź, nie można do owych obietnic inflanckich przykładać takiej wagi, aby podzielać podejrzenia przekazu Długoszowego[1]).

Natomiast faktem jest, że zjawienie się Inflantczyków w Malborgu niekorzystny wpływ wywarło nie tylko na oblężenie, ale na całą wojnę. Konferencye bowiem pod Malborgiem w sprawie zawarcia pokoju nie doprowadziły do rezultatu. Wtedy Witołd z powodu biegunki, na skutek której wielki pomor zapanował w jego obozie, otrzymał od króla pozwolenie powrotu na Litwę i potrzebną ku temu celowi osłonę wojsk polskich. Za Witołdem poszli obaj książęta Mazowieccy, a 19 września sam król zwinął oblężenie, jak głoszono głównie za radą Jędrzeja z Tenczyna Kasztelana Wojnickiego, działającego z osobistych powodów.

Nie może ulegać wątpieniu, że król miał zamiar zdobycia Malborga lub zawarcia pod murami jego jak najkorzystniejszego dla siebie pokoju t. j. z odbiorem Pomorza, ziemi chełmińskiej i michałowskiej, jak wreszcie i Żmudzi połączonego. Pierwsze zadanie wobec przeciągającego się długo oblężenia, przy siłach głównie z pospolitego ruszenia złożonych, nie obowiązanych do służby zagranicznej i w ogólności do oblężniczych zadań niezdolnych, wobec nieprzyjaciela, który siedział w twierdzy za niezdobytą słusznie uważanej i dzielnie kierował obroną, zadanie było prawie niewykonalnem i, kiedy Witołd postanowił opuścić oblężenie, dni jego były już policzone. Około 11 września opuścił książe oblężenie, około 19 król, wysławszy załogi do Elbląga, Sztumu, Kwidzynia na Rogszno i Radzyn, który to zajął, powrócił do Polski. Tejże chwili Krzyżacy wyruszyli na odbicie

[1]) Możnaby sądzić, że nie Witołd, lecz wprost król Jagiełło był owym, który postanowił Żmudź pokojem toruńskim odjąć Zakonowi, a to na podstawie rozejmu przez króla pod Nieszawą 9 grudnia 1410 zawartego, którym objął król nietylko Witołda, książąt Mazowieckich, Bogusława Słupskiego, ale nadto: possessiones scismaticas et gentiles. Ten ostatni wyraz obejmuje w sobie niezawodnie Żmudź, a nie Tatarów, jak się Caro domyślał, gdyż tych ostatnich nie nazywano poganami, ale raczej Saracenami, Scytami. Dok. Rozejmu, Raczyńskiego, Cod. Lith. p. 121.

zamków — odzyskano Działdowo, Elbląg, Sztum i grody chełmskie z wyjątkiem Radzynia, Brodnicy, Torunia. To ostatnie miasto wraz z Gdańskiem obdarzone przez króla przywilejami, zachowało się neutralnie, nie przyjmując załogi krzyżackiej.

Po odejściu swem przesłał Witołd do szlachty powiatów Bałgi, Brandenburga rozkaz, aby powierzonych sobie odeń zamków przeciwko Krzyżakom broniła. W piśmie swem wyraźnie podnosi książe, że dla choroby w wojsku grasującej odstąpić musiał od Malborga, że jednak zamki jak Elbląg, Christburg, Holland, Sztum i inne na stronie pomorskiej i chełmińskiej opatrzył w załogę i naspiżował. Zachęcając do wytrwania w wierności dodawał, że gdyby uważali niemożliwość dalszej obrony niechaj się schronią z żonami i dziećmi do wskazanych zamków, jeżeliby zaś zechcieli przenieść się z Prus na Litwę, nada im równie wielkie dobra, jakie w Prusiech mieli. Widoczna stąd, że także owa biegunka nie była czczą wymówką, niemniej jak i to, że książe korzyści i zdobycze wojenne zmuszony był opuszczać... Nie jest wykluczonem, że obawa o wiszących nad Litwą Inflantczyków bardziej ciągnęła Witołda na Litwę, aniżeli przymusowe położenie z powodu choroby wojska, to pewna jednak, że przerywał wojnę tylko celem zebrania świeżych sił. Widoczna to z jego pisma do Torunian, w którem pochwalał ich wierność królowi polskiemu, hołdem zaprzysiężoną i zapowiadał rychłą pomoc. Odezwa nosi datę 16 listopada i jest z Nowogródka datowaną[1]). Chwaląc Torunian mówił książe, postępujecie obyczajem uczciwych ludzi, nie jako inne miasta i ziemianie, którzy zapomnieli złożonej przysięgi i imię Boskie na pogardę i pośmiech wystawili. Da Bóg dowiecie się o nich później, że sami sobie i dzieciom swym krzywdę wyrządzili, i że nie minie ich pomsta za złamanie przysięgi. Wytrwajcie w wierze i wiedźcie, że wkrótce z wojskiem pociągniemy znowu do Prus i pomścimy się na tych, którzy wobec nas dopuścili się zdrady.

Istotnie z początkiem stycznia 1411 r. król i Witołd zebrali znowu potężne wojska. Stanęły one pod Bydgoszczą i Rypinem. Równocześnie, gdy książe opuścił Litwę, uderzył na bezbronną mistrz Inflancki, co spowodowało księcia do ostrych zarzutów przeciwko temuż, a świadczących jak niebezpiecznie było opuszczać Witołdowi Litwę i objaśniających, tak niepokój księcia nad Pasargą i pod Malborgiem i powrót stamtąd na Litwę, jak i korzystne dla pokonanego Zakonu warunki pokoju.

Na podstawie pokoju Toruńskiego 1 lutego 1411 zawartego pomiędzy Polską i Litwą z jednej strony, a Zakonem pruskim i inflanckim z drugiej strony, Żmudź pozostać miała przy królu

---

[1]) Toeppen Acten der Ständetage Preussens I, p. 151.

i Witołdzie, ale tylko w dożywocie, poczem powrócić miała do Zakonu, zresztą ziemie pomorska, chełmińska, nieszawska pozostały przy Zakonie, a tylko tytułem wykupna jeńców wojennych wypłacić miał królowi Zakon sto tysięcy kóp groszy. Rezultat taki zapewne nie odpowiadał zwycięstwu grunwaldzkiemu, jednakowoż późniejsze zajścia znacznie zatarły olbrzymie znaczenie jego, i nie można utrzymywać, żeby wobec tego było to przymierze niekorzystnem dla Polski. Nie można bowiem spuszczać z oka współczesnych stosunków i zajść przy ocenie tego pokoju— że sojusznik Zakonu król Zygmunt węgierski, który tymczasem został obrany rzymskim królem, nietylko napierał na Zakon, zachęcając go do dalszej wojny, ale sam od Węgier wiódł wojnę graniczną z Polską. Dalsza wojna pociągnęłaby za sobą najazdy Inflantczyków na Litwę, która już w wielkiej wojnie wielkie poniosła straty i to były fakta zachęcające Jagiełłę i Witołda do ustępstw Krzyżakom, do ofiary ze strony Korony na rzecz Litwy.

Inną jeszcze uczynił król ofiarę, skoro bez wiedzy rady swej nadał Podole w dożywocie Witołdowi, złożywszy z godności starosty generalnego podolskiego Piotra Włodkowicza. Nie była to darowizna zupełnie bezinteresowna. I owszem król otrzymał pożyczkę na ziemię tę od księcia i to w wysokości 20 tysięcy kóp groszy. A jakkolwiek gotówka ta w owym czasie była bardzo potrzebną na zapłacenie wojska i zaciężnych, to jednak sądzić należy, że cel materyalny nie był tu głównym. Donacya Podola wiązała Polskę i Litwę wspólnością interesów przeciwko dwom wrogom, roszczącym pretensye do tej ziemi, z jednej strony przeciwko królowi Zygmuntowi, który w przymierzu swem z Ulrykiem von Jungingen wyraźnie dla siebie zastrzegał Ruś i Podole[1]), powtóre przeciwko Tatarom, roszczącym sobie również zwierzchnicze prawa do tej ziemi. Jagiełło przeciwstawia tym dwom potęgom z jednej strony dożywotnika swego brata, wielkiego księcia Litwy, z drugiej — Koronę jako zwierzchniczkę tych krajów. Pretensyi Zygmunta nie lekceważono, skoro wszakże jednym z artykułów toruńskiego pokoju otworzono mu sposobność przystąpienia do tego przymierza; nie lekceważono i Tatarów, skoro innym artykułem zobowiązano kontrahentów do obwieszczenia dokonanego przymierza poganom sąsiednim i do wezwania ich, by przyjęli chrześcijaństwo a nawet do udzielenia sobie wzajemnej pomocy przeciwko uporczy-

[1]) Cod. ep. II N 30 terrae Russiae Podoliae et Moldaviae... Nadto trzymał Zygmunt w Munkaczu Feodora Korjatowicza, którego z początku zbrojnie popierał przeciwko Jagielle, a gdy tenże napędził Feodora z Podola nadał Zygmunt zapędzonemu Munkacz. Feodor stale tytułował się dux Podoliae jeszcze w 1415 r. ob. regestra dokumentów u Petrowa i Chołodniakowa O podłożnosti gramoty kn. Feodora Korjatowicza Petersb. 1906 s. 25.

wym. W każdym razie donacya Podola zwiększyła tak władzę księcia jak i potęgę Litwy.

Te same skutki wywarło dla Litwy przymierze toruńskie, ustaliło bowiem powagę jej na wschodzie w sposób wybitny. Sam fakt zwrotu zabranej przez Krzyżaków Żmudzi, spotęgował znaczenie Litwy do nieznanej przed tem wysokości, jeżeli zważymy trwożną cześć ludów wschodnich przed potęgą Zakonów, czyli jak tam mówiono Niemców. Teraz dowiedziano się, że niepokonani zostali zwyciężeni i miano żywe dowody zwycięstw w jeńcach krzyżackich, internowanych po zamkach witebskim, kijowskim i innych[1]). Sami Krzyżacy obowiązywali się przymierzem podawać do wiadomości jego zawarcie i to poganom nawet, innemi słowy, że cały wschód miał rozbrzmieć sławą Polski i Litwy, co oczywiście dla Litwy donioślejsze aniżeli dla Korony miało znaczenie.

Sam król Jagiełło, zabawiwszy krótko na Żmudzi, całą wiosnę i lato poświęcił na zwiedzanie Litwy i Rusi. Z Litwy, gdzie rozdawał kościołom naczynia kościelne i szaty, dzieła sztuki zabrane prawem wojny w Prusiech, wyjechał do Połocka, stąd do Witebska, Smoleńska, Kryczewa, do Zasławia; stąd zaś Dnieprem do Kijowa, a wszędy towarzyszył mu Witołd. Prawdopodobnie już wówczas powziął król myśl wyzyskać zwycięstwo w tym kierunku, ażeby przygotować teren do unii z cerkwią— to pewna, że pragnął pozyskać sympatyę wszystkiej Rusi litewskiej ku Litwie się skłaniającej; wszakże rozejmem Nieszawskim po bitwie grunwaldzkiej zawartym z Zakonem, wyraźnie objął ludy schizmatyckie[2]).

Jechał król w towarzystwie żony Anny Cylejki z całym dworem, jak wiadomo bardzo licznym[3]), jako tryumfator nad niepokonanymi i łatwo zrozumieć ogromne wrażenie wywarte przez objazd taki wielkich zwycięzców na ludy przywiązane do Gedyminowiczów. Pożegnawszy się w Kijowie z Witołdem puścił się król na dół Dnieprem. Dnia 18 sierpnia bawił król w Trypolu nad Dnieprem przy ujściu Stohny i podążył przez Zwinogródkę do Bracławia, poczem przez Kamieniec Podolski do Lwowa. Inflanccy Krzyżacy trafnie wielkie skutki przypisywali temu objazdowi, obwołując, że to podbój Rusi na drodze pokoju. Wiedzili oni, że wszędy witali władców książęta, że do Smoleńska przybył książe Razański z córką Witołda, wielką księżną Moskwy, i że pierwszy, który długi czas w nieprzyjaźni żył z Witołdem, przeprosił księcia w obawie przed jego potęgą. Co bardziej, obie Rzeczpospolite Psków i Nowogród, w których

---

1) C. Vit. N 473.
2) Raczyński, E, Lit. p. 121, possessiones scismaticas et gentiles.
3) Świta Króla wynosiła pięć tysięcy ludzi. Bunge IV Nr. 1888.

stronnictwa moskiewskie dotąd przewagę miały nad litewskim, przychylały się teraz na stronę Litwy. Poselstwo Pskowian witało już w Wilnie obu władców, a gdy przybyli do Połocka zawarto punkta umowy, której treść mocno się nie podobała Inflantczykom. Trafnem jest dorozumiewanie historyków[1]), że szło o rozciągnienie władzy litewskiej nad Pskowem, co oczywiście Inflantczykom, mającym na zasadzie salińskiego i raciązkiego przymierza pretensye do Pskowa, nie było miłem. Według umowy litewskiej z Pskowem i Nowogrodem, jak sądził landmistrz[2]) miały te Rzplte zaraz wypowiedzieć pokój Inflantom, gdyby landmistrz nie dotrzymał warunków toruńskiego przymierza. Nie była ta wieść zgodna z prawdą, ale że Witołdowi zależało na tem, by wybitniejszy od dotychczasowego wywierać wpływ na Rzpte świadczy fakt, że gdy Nowogród nie chciał wejść na żądania księcia, natenczas odwołano Lingwena, a już w listopadzie wzywali Nowogrodzianie tego ostatniego, aby za zezwoleniem Witołda bronił ich od Niemców[3]). Zamiast zezwolenia nadeszły wkrótce do Nowogrodzian listy z wypowiedzeniem wojny, tak od króla, jakoteż i Witołda i Lingwena. Nie chciano tedy podburzać Rzplte do wojny z Niemcami, ale wpływu znaczniejszego na Rzplte, dlatego grożono wojną.

I wojowniczy Witołd pod wpływem króla stara się wykorzystać pokój toruński celem podniesienia Litwy, umocnienia jej wewnątrz. Stąd kiedy mistrz Henryk Plauen w obawie, że Polska i Litwa za szybko rosną w siły i znaczenie, począł wszelkiemi sposobami do wojny nowej się sposobić, Jagiełło wraz z Witołdem oddają spory pod rozjemstwo króla Zygmunta, sami zaś oddają się dziełom pokoju. Przedewszystkiem należało zaprowadzić ład na tak losem ciężko doświadczanej Żmudzi, objąć zarząd, uporządkować stosunki i podnieść z ruiny ziemię. Odbudowano też Wielonę spaloną i zamki nad Dubissą aby znowu postawić kraj w należytej obronie i dla władz stworzyć silne ogniska. W ciągu dwóch lat dokonano dzieła i kiedy w styczniu 1413 r. komisarz króla Zygmunta Benedykt Makray przybył na Litwę, aby w myśl wyroku Budzińskiego króla Zygmunta rozpatrzeć granice sporne — Krzyżacy tymczasem oskarżyli Witołda, że zbudował Wielonę na gruncie Zakonu — miał sposobność gość z dalekich stron przekonać się, jak gruntownie przygotowywano się w ziemi wichrzonej przez zaborczość krzyżacką pod posiew chrześcijaństwa. Jeździł bowiem uczony rycerz z Wielony na Żmudź, rozpytywał starszyznę krzyżacką o granice dawne, żądał świadectw starców tamecz-

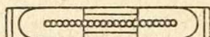
---

[1]) Osten Sacken Livländisch Russische Beziehungen 236.
[2]) List z 28 sierpnia 1411 r. Bunge IV, 1892.
[3]) Bunge IV c. 800 cf. ib. c. 792.

nych, a w ten sposób i Żmudzini mieli sposobność po raz pierwszy powitać rycerza zachodniego, z całą bezstronnością i powagą słuchającego ich świadectw i wywodów. I kiedy król z Witołdem spełniając wyrok rozjemczy króla Zygmunta 25 stycznia 1413 r. wydał na ręce Makry dokument odstąpienia Żmudzi po ich śmierci Zakonowi, nie ubliżając prawom innych, na ówczas starszyzna żmudzka na równi ze stanami polskimi założyły przed komisarzem zygmuntowym protest z powodu odstąpienia, jak go założyły równocześnie córka królewska Jadwiga i córka Witołda Zofia, wielka księżna Moskwy. Było to zajawienie praw narodowych i dziedzicznych do ziemi litewskiej tem ważniejsze, że poparte głosem najważniejszym polsko-litewskiej unii, do której, jako do ostoi i Żmudzini garnąć się poczynają. Otucha wstępuje w ich serca, gdy Makray przekonawszy się na miejscu, jak Krzyżacy z pominięciem praw i słuszności wdzierają się w granice Litwy, jako sędzia, przez króla Rzymskiego wyznaczony, wydał wyrok, że nietylko Wielona ale i Kłajpeda leżą w granicach Żmudzi. Z tą chwilą dni pogaństwa na Żmudzi, na której grube bałwochwalstwo, kult wężów, ognia, słońca, młota żelaznego, który powrócił ludziom światło, w gajach poświęconych rozmaitym innym bogom, dotąd panowanie swe rozciągały[1]) — dni te były już policzone.

A jak pod naciskiem Zakonu zwiększył się upor pogańskiej Żmudzi, zachęcanej teraz dobrocią do przyjęcia chrztu, tak z drugiej strony nowy nacisk mistrza Zakonu, Henryka Plauena, z bezwzględnością swego poprzednika dążącego do zerwania toruńskiego przymierza, spowodowuje nowe, ściślejsze od zawartego w 1401 r., połączenie Litwy z Polską. Unia, jaką miano zawrzeć w Horodle w 1413 r. była koroną tych prac pokojowych Jagiełły i Witołda, jakie podjęli oni po słynnem zwycięstwie grunwaldzkiem.

Zastanowimy się nad nią w następnym rozdziale.



[1]) Obacz o tem Enearya Sylwiusza w SSr. Pr. IV, 237 i in.

X.

Unia horodelska.

Rozwój unii. Obdarzenie szlachty litewskiej przywilejami 1406 r. Znaczenie wspólnych sejmów. Sądownictwo upodobnione do wzorów polskich. Idea ziemstwa. Samorząd a prawo książęce. Wpływ ziemstw na zmniejszenie absolutyzmu kniaziów. Wpływ unii horodelskiej na Ruś litewską. Chrystyanizacya Żmudzi. Plan unii Cerkwi z Kościołem. Skargi Rusi litewskiej na metropolitę Focyusza. Obór Camblaka. Ultimatum władyków litewskich. Wyświęcenie Camblaka na metropolitę litewskiego w Nowogródku lit. Focyusz rzuca klątwę. Trudne położenie Camblaka. Camblak na soborze w Konstancyi. Upadek unii z Cerkwią. Organizacya Kościoła na Żmudzi. Radość w Konstancyi na soborze. Podkopanie teoryi imperyalizmu. Zasługi Jagiełły i Witołda w dziele unii.

Zwycięstwo grundwaldzkie, przynosząc dla Litwy Żmudź, a przeto korzyść namacalną, stanowiło niejako owoc dojrzały unii a temsamem i zachętę do coraz ściślejszego związku narodów. Skoro niepokonani przedtem wrogowie, roszczący sobie prawa do całej Litwy, ustąpili z pola przed połączonymi siłami narodów, skoro pokonani musieli zwrócić zwycięzcom Żmudź, najważniejszą część Litwy, należało unię, od której pochodziły te skutki, wznowić, — a skoro Litwa, dla której tę unię w życie wprowadzono, nietylko podźwignęła się z klęsk, lecz nadto objawiła zdumiewającą żywotność i siłę i coraz żywszą chęć do korzystania z owoców kultury zachodniej i chrześcijańskiej cywilizacji, było obowiązkiem władców obwarować, rozszerzyć i troskliwą otoczyć opieką życiodajne źródło, z którego biły ożywcze zdroje. Unia, której znaczenie i żywotność odczuli natychmiast jej wrogowie,[1]) mimo uchwały o wieczystej nierozdzielności państw o wcieleniu Litwy do Polski, polegała na

[1]) Skargi Krzyżaków na unię dają nam ciekawe pod tym względem świadectwa: das undir den Polan Littowen und Russen, als grose gemeynschaft ist, das sy offenbar sprechen was Littouwen und Russen angehet, das geht auch an das rich zu Polan, wen sie vellen *ungescheiden* syn von enander, dy io noch echter und vinde synt des heyligen Cruces Cristi. Cod. d. Pr. V. № 99 p. 125. Skarga Mistrza przed elektorami z 1397 roku.

osobie najwyższego księcia Litwy, obranego królem Polski. Nieduże grono książąt, braci i krewnych króla, pomiędzy sobą niebardzo zgodnych, stanowiło o trwałości związku. Umocniony ten pierwotny związek na zjeździe wileńskim 1401 r. wykazuje już znaczny stopień rozwoju. Ze szczupłego grona książąt, będących 1385 r. rękojemcami wiary wielkiego księcia Jagiełły, rozszerza się w 1401 r. związek na najwybitniejszych bojarów litewskich, na „panów”, będących teraz na równi z książętami rękojemcami wiary osobnego, z ramienia Jagiełłowskiego, księcia wielkiego Litwy Witołda, przyrzekających, że po śmierci tegoż księcia powrót Litwy do Korony nastąpi, jak również, że bez ich i wielkiego księcia woli elekcya następcy króla Polskiego się nie odbędzie. Zmiana, jaką w 1401 r. w stosunku do unii Krewskiej uchwalono w Wilnie polegała na tem, że ze szczupłego grona książąt rozszerzył się związek na grupę najwyższych bojarów, czyli inaczej, że podstawa unii stała się szerszą i bardziej zachodnią aniżeli była przedtem. Z drugiej strony ci bojarzy, którzy teraz wraz z książętami zasiedli w senacie litewskim, otrzymują od senatu i rycerstwa polskiego poręczenie unii a wraz z wielkim księciem uzyskują wpływ na elekcyę króla w Koronie i to tylko na wypadek śmierci bezpotomnej króla Jagiełły.

Poręczenie ze strony senatu polskiego było niemałym nabytkiem dla Litwinów, pozyskujących w taki sposób rękojemców, co do dotrzymania im nabytych praw i przywilejów.

Wobec absolutnej władzy, jaką rozporządzali wielcy książęta na Litwie a jaką sprawował Witołd, senat miał małe znaczenie i bojarzy uprzywilejowani w 1387 r. mogli się obawiać o nienaruszalność nabytych z chrztem praw i przywilejów, nie zawsze przez wielkiego księcia uwzględnianych.[1]) A jednak po unii wileńskiej w lat parę następuje zwiększenie tych przywilejów. Rys to znamienny, że nietylko senat polski ale sam król Jagiełło dba o rozwój praw i przywilejów bojarów. Nie ulega bowiem wątpieniu, że na jakie ośm lat przed unią horo-

---

[1]) O tej absolutnej władzy wielkiego księcia daje pewne pojęcie mandat Jagiełły z 1389 r. u Przyałgowskiego: Żywoty bisk. wileńskich I, 21, w którym Jagiełło namiestnikom i cywunom swym grozi pod szyją przestąpienie „mego słowa”. Podobnież brzmią i rozkazy Witolda przechowane w relacyach krzyżackich, wskazując na absolutną władzę księcia, która dopiero pod wpływem unii ulegała ograniczeniu, a jeszcze w drugim dziesiątku XV w. nakazywał Witołd bojarom konno stawić się do wojny, a który konia nie miał „niech sprzeda żonę i dzieci, a konno się stawi.” Autor uwag nad unią horodelską, w Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń Akad. Umiejęt. Krak. 1909, Kwiecień № 4, str. 14, sądzi, że panujący litewski był igraszką w ręku ścierających się książąt. Historya nie wykazuje, aby Gedymin, Olgierd, Jagiełło, lub Witołd byli taką igraszką w ręku książąt.

delską, nastąpiło zwiększenie praw bojarstwa. Nie wiemy w jakiem miejscu lub miejscach, i w którym czasie obdarowanie to przywilejami nowemi nastąpiło, z brzmienia jednak aktu horodelskiego domyślać się należy,[1]) że około 1406 r. Jagiełło wraz z Witołdem udzielili bojarom dalszych praw, jakie posiadała szlachta koronna, których nie było jeszcze w przywileju z 1387 r. poszczególnionych, a mianowicie, aby dziedziczyli swe majętności wzorem szlachty polskiej, by dzieciom nie były odbierane majętności za winy rodziców, by bojarzy tak na majątkach swych dziedzicznych zapisywać mogli oprawy żonom, jakoteż i na nadanych przez króla lub Witołda. Dzięki królowi, a może i panom koronnym, poszedł Witołd dalej w kierunku zrównania praw bojarów z prawami szlachty polskiej, aniżeli te prawa określał przywilej z 1387 r. Skutek uprzywilejowania był pomyślny, gdyż i wojny Witołda na wschodzie były poparte i obrona unii od Zakonu, już w parę lat po przywileju nowym, uwieńczoną była pożądanym skutkiem.

Przywilej bojarstwa, o którym mowa, miał jakoby charakter czasowy i jakby wyjątkowego nadania. Może tylko ustnie został przyrzeczony przez Witołda, za wstawieniem się Jagiełły i jego senatorów, skoro wszakże nie zachował się ani jeden akt tego uprzywilejowania. Tymczasem w niespełna trzy lata po zwycięstwie grundwaldzkiem, zaszły wypadki, które potwierdzenie przywilejów uczyniły niemal koniecznem. Oto mistrz Zakonu, Henryk von Plauen, ten, który uratował Zakon od zguby, przygotowywał się do zerwania pokoju toruńskiego: gromadził siły z całego zachodu do odwetu... Prawda że teraz, po zwycięstwie grundwaldzkiem nie istniało już grożące bytowi Litwy niebezpieczeństwo, jakie wisiało nad nią przed słynnem zwycięstwem, jeżeli jednak zważymy, że jeszcze długie dziesiątki lat oręż polski bronić musiał Litwy przed krzyżackim naporem, musimy przyznać, że nacisk ten krzyżacki, o którym zresztą mówi przywilej unii horodelskiej,[2]) był bodźcem do nowego uprzywilejowania stanu, na którym głównie opartą była obrona

---

[1]) W przywileju horodelskim § 15 wyraźnie powołują się król z Witołdem na owe uprzywilejowanie z 1406 r. omnes litteras, quascumque regno Poloniae et terris Lithuaniae ante octo, vel septem annos dedimus. Działyński zbiór praw lit. s. 16. Okoliczności wśród których przywilej był nadany, również jak i czas nie są znane. Co do pierwszych domyślać się należy, że domagało się ich bojarstwo w nagrodę bardzo częstej służby wojennej. Jagiełło zaś, jak to z przywileju horodelskiego widoczna, skłonił się wraz z Witołdem do zaspokojenia życzeń. Sam Witołd zaś nie był chętnym uprzywilejowaniu bojarstwa, jak wiadomo z zatargów jego w 1418 r. ze szlachtą podolską.

[2]) Propter hostiles insultus et insidias cruciferorum... qui terras Lithuaniae... demolliri nituntur. Działyński: zbiór praw p. 11.

kraju a zarazem do ścieśnienia węzłów unii przez nowe jej zatwierdzenie, aby tem pewniejsze zgotować sobie zwycięstwo.

Ta nowa unia przyszła do skutku na słynnym zjeździe polskich i litewskich panów w Horodle, dokąd zjechał król z królową, królewną Jadwigą, tudzież Witold ze swymi najdostojniejszymi Litwinami. Ponieważ ani król ani wielki książe nie mieli potomstwa męskiego, obradowano zapewne najprzód w kole polskiem, gdzie i Witold był obecny nad sukcesyą i uchwalono uznać królewnę Jadwigę, której już przedtem w Jedlnej złożono przysięgę wierności, za następczynię tronu, a Witolda za opiekuna, już nie królewny Jadwigi, ale młodej królowej.[1]) Jako opiekun pozyskuje Witold nietylko pierwsze miejsce w radzie koronnej, ale i dominujące w całej Koronie na wypadek śmierci króla, tak dalece, że jeżeli później senatorowie koronni zwracając się do Jagiełły i Witolda mogli mówić, że obaj są ich panami,[2]) to niezawodnie prawna podstawa tej władzy Witolda polegała na przyrzeczeniu posłuszeństwa złożonego w Horodle Witoldowi, jako opiekunowi przyszłej królowej. Teraz poprzysięgli i Litwini wierności królowi, Witoldowi i ich następcom, pod którymi to ostatnimi wobec unormowanych już w Horodle stosunków, można było tylko Jadwigę rozumieć. W taki sposób usunięto wątpliwości co do następstwa. Litwinom uczyniono i tutaj ustępstwo, zaznaczając, że w razie śmierci Witolda nie obiorą sobie innego pana jak tylko tego, którego im król Polski nada, a wobec ustanowionego przy współudziale Witolda następstwa tronu w Polsce, nie ulegała wątpieniu wola króla na wypadek śmierci Witolda.[3])

Co do kierunku zamierzanego w Horodle rozszerzenia praw bojarów, to zaznaczony był on już przywilejami poprzednimi, mówiącymi o przyszłem zrównaniu praw bojarstwa litewskiego z prawami szlachty polskiej, a także ogólną podówczas dążnością do rozszerzenia wolności stanowej pod wpływem polskim się objawiającej, nawet w uciskanych żelazną pięścią krzyżacką Prusiech, gdzie również Zakon dążenia te uwzględniać musiał. Inicyatywa uprzywilejowania Litwinów wyszła też od rycerstwa polskiego, jak to zresztą ono samo podnosi w swym dokumencie.[4])

---

[1]) Odtąd w aktach zachodzi Jadwiga jako iuvenis regina. Ob. Rachunki dworu wyd. Piekosiński sub voce i Hedwigis. Co do przysięgi złożonej Jadwidze i Witołdowi ob. relacyą Zakonu Raczyńskiego Cod. d. Lith. p. 386.

[2]) Vos estis ambo domini nostri, quidcumque vos duo in iste feceritis hoc sit factum Cod. ep. Vitoldi p. 726.

[3]) Szczegół co do królewny Jadwigi nie był znany Lubawskiemu Litowsko ruskij sojm I, 37, dlaczego też uważa on ustępstwo co do elekcyi litewskiej za posiłkujące separatyzm litewski.

[4]) Quibus suffragiis nostris libertatum beneficia sunt concessa, mówi rycerstwo polskie Rzyszcz. et Muczkowski. Cod. dipl. Pol. I p. 287.

zaręczającym obronę i pomoc Litwie i ochronę przywilejów jej nadanych. Przywilej powtarza swobody nadane 1387 i 1406 r., poręcza więc swobody Kościoła, prawa własności ziemskiej dziedzicznej, możności wydawania córek i krewnych zamąż za katolików według obyczajów polskich, redukuje obowiązki bojarów do służby wojennej, do płacenia podatków i do pomocy przy budowaniu zamków.

Takie były najważniejsze, uzyskane już przed unią horodelską prawa, a teraz uroczyście zatwierdzone. Ponadto nastąpiło rozszerzenie tych praw. Oto prawo obrad, prawo sejmowania jak się podówczas wyrażano, przysługujące senatorom i starszyźnie ziemskiej w Polsce, a bojarom na Litwie od 1401 r. (książęta bowiem zasiadali i przedtem w radzie wielko-książęcej), zostało teraz rozszerzone do rozmiarów obrad starszyzny obudwu narodów. Nie da się zaprzeczyć, że przez takie dozwolenie odbywania wspólnych sejmów w Lublinie, lub w Parczowie znaczenie bojarstwa zostało umocnione i wywyższone, a stany uprawnione do rady zostały sobie zrównane. Już przedtem naradzali się Jagiełło i Witołd nad sposobami podniesienia bojarów litewskich do poziomu, na którym już od wieku stali ich zachodni koledzy, stanowiący radę koronną. Owocem tych narad był wniosek, jak Długosz przypuszcza, przez króla Zygmunta nasunięty, — by panowie polscy przyjęli bojarów litewskich do swych herbów, przez co ci ostatni zostaliby wywyższeni w oczach rycerstwa zachodniego i całego chrześcijaństwa. W każdym razie przyjęcie to do herbów było aktem dobrej woli samegoż rycerstwa polskiego, a jeżeli się zważy, że herby w owych czasach były nietylko ozdobą, wyrazem sławy i honoru, ale zarazem symbolem braterskiej miłości i równości rycerskiej, wyrazem cywilizacyi zachodniej, pojmiemy łacno, że Polacy dali Litwinom co dać mogli najcenniejszego. Na skutek adopcyi herbowej nastąpiło zbratanie szlachty z bojarstwem, a co za tem idzie ściślejsze złączenie Litwy z Polską w najwyższych warstwach narodów. Z tą chwilą już i rycerstwo zachodnie nie śmiało wyrzucać Litwinom ich barbarzyństwa, byli oni braćmi rycerstwa polskiego, mającego dobre imię na zachodzie, na którem ciężył obowiązek obrony oczernianych braci, a jak wiadomo z obowiązku tego sumiennie się wywiązały stany polskie niebawem po Horodelskim zjeździe na soborze w Konstancyi.

Sam Witołd wybrał około pięćdziesięciu rodów litewskich, które rody polskie przyjęły do swych herbów, jak np. Leliwici Monwida wojewodę wileńskiego, Zadory Jawnisa wojewodę trockiego, Rawicze Minigajłę kasztelana wileńskiego, Lisowie Sunigajłę kasztelana trockiego, Jastrzębce Niemirę, Trąbowie Ostika i t. d. I rody żmudzkie, te które już chrzest przyjęły, zostały przyjęte przez rycerstwo polskie do swych herbów jak np.

Dauksza przez Pierzchałów, Ginet Koncewicz przez Zarębów itp. a tem samem i im przysługiwały w pełni te prawa i przywileje, jakie uzyskali bojarowie litewscy[1]). W akcie adopcyjnym zaręczają panowie polscy swoim litewskim współherbownikom miłość, obronę we wszystkich potrzebach, obronę ich praw i swobód, poparcie tychże u władców, wreszcie, że jedni bez zezwolenia drugich wojny wydawać nie będą.

Na skutek tego prawa, stanowiącego podstawę do zgromadzeń rady, na skutek wywyższenia, jakie herb dawał członkom rady i prawa elekcyi wielkiego księcia, co prawda ograniczonego i wpływu na elekcyę w Polsce, w razie zmiany dynastyi, znaczenie rady litewskiej zbliżone zostało do znaczenia senatu polskiego. W rozwoju związku narodów stanowi przeto unia horodelska wyższy szczebel, już chociażby dlatego, że jak zaznaczono, podstawa jej została znacznie rozszerzoną. Gdy bowiem umowa Krewska z 1385 r. spoczywała na osobie i najbliższej rodzinie postulowanego króla, unia wileńska z 1401 r. na senacie, na wzór polski utworzonym, to horodelska stworzyła parlamentarną formę porozumiewania się narodów na zjazdach czyli wspólnych sejmach, wiążąc je nadto prawami co do orzekania o wojnie i równając oba wspólnymi herbami. Narody zdolne i czynne wchodziły przez ten ponowiony związek w zwiększonej znacznie liczbie swych najlepszych obywateli w styczność z żywem źródłem cywilizacyi zachodniej. Nadto przez unię horodelską uzyskują Litwini i szerszą podstawę parlamentaryzmu i nadto sejm wspólny, instytucya wspólna obydwu narodom.

Przybyły też Litwie na podstawie tej unii nowe władze na wzór polski urządzone. W akcie horodelskim występują po raz pierwszy na Litwie wojewodowie i kasztelanowie wileńscy i troccy, godności tutaj zupełnie nieznane, wojewodowie bowiem na Rusi litewskiej zupełnie inne, aniżeli w Polsce mieli znaczenie. Dotychczas na czele obszernej ziemi wileńskiej i trockiej, stanowiących główną siłę państwa, stali namiestnicy Witołdowi, starostowie, ludzie księcia prywatni, których każdej chwili mógł odwołać, zamienić innymi; teraz stanęli na czele tych ziemi nie prywatni księcia urzędnicy, lecz posiadacze dożywotnej władzy wojewodzińskiej, naczelnicy wszystkich władz województwa, zatem i sądownictwa[2]), a nadto reprezentanci ry-

---

[1]) Wspomniane rody żmudzkie znane są z uczestnictwa w ruchu na Żmudzi r. 1390 na korzyść Witołda podniesionym. I tak występują tam: uss dem lande Medeniken Dawchs, uss dem lande czu Knetow Eywild, uss dem lande czu Rossien Gyneoth, Cod. Vitoldi N. 67. W akcie zaś horodelskim (Działyński, Zbiór praw lit. p. 17—18) czytamy, że następne rody przyjęły do swego herbu członków: Zaramba: Gyneth Conczewicz; Pirzchala: Dawxa, Czolek: Johannem Eywild.

[2]) Michalo Lithuaus p. 22 duo palatini fungantur iudicum munere.

cerstwa tych ziemi. Prawda, że władza wielkiego księcia nie była wcale uszczuploną przez tych naczelnych urzędników województwa, z których drugi, t.j. kasztelan, zawiadował obroną i w razie wojny siły obronne pod komendę wojewody dostawiał, nie mniej jednak uprzywilejowani mieli w owych najwyższych urzędnikach ziemskich niejako rękojmię, że krwią ich i zasługami wobec unii nabyte prawa, nie będą przez księcia uszczuplane lub naruszane.

Już w 1387 r. obiecał król Litwinom ustanowić w każdym powiecie sędziego wzorem polskim, polegającym na jawności przewodu sądowego, również jak na zasadzie, by równy przed równym odpowiadał, by niewyrokowano w zaoczności bez przewodu sądowego, wreszcie na uszczupleniu zakresu władzy dzieckich (justycyaryuszow), ale do tej przemiany sądownictwa litewskiego nie przyszło, a i unia horodelska nie zarządziła w tym kierunku ustawy, mogącej być podstawą zupełnej reformy sądownictwa. Jak zaś wykonano obietnicę powyższą, na to pytanie możemy dać odpowiedź polegającą tylko na wnioskach wstecznych, opartych na znacznie późniejszych aktach i dokumentach. Przypuszczać można, że obietnicę królewską wykonano w ten sposób, że w każdym z powiatów, tak jak dotychczas to było, sprawował sądownictwo i nadal starosta czyli namiestnik, względnie cywun, ale już ten namiestnik musiał być bojarem i sądził publicznie, a nadto można się było odwołać od jego wyroku do głównych starostów czyli namiestników trockiego, względnie wileńskiego, których obecnie zastąpili wojewodowie trocki i wileński, nie mówiąc już o odwołaniu się do wielkiego księcia od tego drugiego wyroku. Sędziowie nie byli obierani jak w Polsce, ale naznaczani przez wojewodów trockiego lub wileńskiego. Sąd taki nie był kolegialnym, widocznie jednak brali w nim udział prócz namiestników, względnie cywunów powiatowych, ich zastępcy w ten sposób, że szlachta była do zasiadania dopuszczaną. Mamy ślady[1]), że na tych sędziów naznaczano nietylko namiestników, cywunów, ale także chorążych, na których od pierwszych czasów chrystyanizacyi Litwy ciężył obowiązek dostawiania obowiązanych do wojny na miejsce zborne, wyznaczone przez księcia, tudzież publikowania nowych ustaw. Przewod był ustny; do ksiąg nie wpisywano jeszcze spraw przed sądem się odbywających. Z późniejszych żądań szlachty litewskiej można też wnioskować, że sędziowie ci zjeżdżali na miejsca te, które im zgóry książe lub namiestnicy trocki, względnie wileński, naznaczali, i że kilkakrotnie do roku sądzili sprawy, sprawy zaś z odwołania i ważniejszej wagi są-

---

[1]) Por. Statut lit. u Działyńskiego rozdz. VI art. 3, tudzież tamże s. 450.

dzili namiestnicy, tak w stolicy, jakoteż wszędy w granicach województwa, gdzie ich tylko strony zdołały zastać. Od ich wyroku można było apelować do samego wojewody lub do księcia, który wraz z radą rozstrzygał tak sprawy z apelacyi, jakoteż i sprawy bojarstwa i szlachty, które ono miało z książętami i panami, niepodlegającymi sądom powiatowym, czyli, jak się wyrażano, nie siedzącymi w powiecie. Z sądownictwa nowego miał bojarzyn korzyść przy stanowieniu aktów woli, czy to czyniąc darowiznę swej ziemi na rzecz krewnych, lub Kościoła, lub też przy zarządzaniu aktu ostatniej woli nie potrzebował szukać księcia, lub jego zwierzchnych urzędników, lecz czynność ważną, nie cierpiącą zwłoki, załatwiał wobec powiatowego namiestnika — starosty i czynność jego zyskiwała uprawnienie.

Zmiany przeto zaprowadzone w sądownictwie litewskiem były zrazu niewidoczne, nie mniej przeto doniosłe. Korzystano właściwie tylko z materyału jaki był pod ręką zarówno jak i z wyrobionych pewnych form sądowniczych, ale polski wzór przy nowej organizacyi doprowadził tylko do postawienia zasady publiczności sądów, do uprawnienia aktów dobrej woli przez sądy, tudzież do zajęcia w sądach miejsca przez reprezentanta szlachty, którym był chorąży, wreszcie że według przewodu polskiego ustanowiono, by oskarżenie wobec powoda i oskarżonego miało miejsce i tym sposobem dowolność w wyrokowaniu utrudniono. Były to zaczątki dążeń do bardziej uregulowanego biegu sprawiedliwości na Litwie, do haseł *neminem captivabimus nisi iure victum*, już w 1432 r. przez Jagiełłę zapewnionych Litwie a za Zygmunta Kiejstutowicza weszłych w życie, do jednego wreszcie na całej Litwie prawa.

Jak przywileje nowe rozciągały się na tych tylko, którzy wiarę katolicką przyjęli, tak i sądownictwo wzorem polskim ukształcone, objęło tylko dwie właściwe dzielnice: wileńską i trocką, a i tutaj całe enklawy jak np. nowogrodzkie, słuckie, pińskie itd. stanowiły odrębne niezawisłe od sądownictwa litewskiego jednostki, wiążące się o tyle z nowym porządkiem, że książęta tych dzielnic mając własną u siebie jurysdykcyę, na zażalenia i skargi przeciwko sobie od obywateli z powiatów uprzywilejowanych wdrożone, odpowiadać musieli nie przed powiatowymi sądami, ale tylko przed wielkim księciem. Książąt zaś tych, ba i panów mających excepcye od sądów powiatowych, była ilość znaczna. I panowie bowiem nieposiadający tytułów książęcych, pozyskiwali na całych terytoryach nadawanych sobie przez Witołda, prawa książęce, własnego sądownictwa. Rozumiemy tutaj owe przywileje dla Radziwiłłów, Gasztołdów i innych panów rady wielkoksiążęcej, tak zwanych panów chorągiewnych, którzy wyjęci byli z pod nowego sądownictwa a odpowiadali tylko przed sądem samego wielkiego księcia, lub jego

komisarzy. Panowie ci posiadali własną jurysdykcję nad bojarami i szlachtą, siedzącą w objętej darowizną wielkoksiążącą ziemi, która też wyruszała na wojnę pod chorągwią swego pana, a nie powiatową. Tacy Giedygołdowie, Gasztoldowie, Kieżgajłowie stawiali więcej pocztu, aniżeli ich dostarczały całe ziemie lub księstwa, zwłaszcza kresowe. Osobiście szlachta ta pańska czy książęca była wolną, mogła przeto z ruchomem swem mieniem opuścić swego pana, a jednakże długo jeszcze, czy to na skutek względów materjalnych np. zubożenia bojarzyna, lub na skutek jego chciwości (prócz własnej ziemi chciał mieć nadto kawał ziemi od pana lub księcia) szlachta zaprzedawała się panom z własnej woli, przedłużała stosunki feodalizmu na Litwie. Nadania takie panom własnej jurysdykcyi sprzeciwiające się obietnicy Jagiełły z 1387 r., wbrew duchowi unii i prawa polskiego przez wielkiego księcia zarządzane, były nadużyciem, lecz nietylko przez Witołda lecz i jego następców praktykowanem, skoro jeszcze w XVI w. protestowała szlachta litewska, że nikomu nie może być w moc oddaną. Co prawda protesty szły od sąsiednich Polsce powiatów, wschodnie godziły się i na lenne u panów i na wyjątkowe tych ostatnich i jakby unią nietknięte zwierzchnicze stanowisko nad wasalami—szlachtą. Gdyby w Horodle nastąpiła, jak ją 1387 r. król obiecywał, reforma sądownictwa zupełnie na wzór polski, stosunki te lenne we właściwej Litwie nie mogłyby istnieć, sądownictwo książąt i panów musiałoby ustąpić miejsca sądownictwu powiatowemu. Pocieszano się tem na Litwie, że nowe sądownictwo w niczem „staryny“ i władzy książąt lennych nie naruszało, że bojarstwo w ich terytoryach podlegało i nadal jurysdykcyi książęcej. A wszakże ono przez przyjęcie chrztu stawało się uczestnikiem przywilejów, a jednakowoż z sądów nowych korzystać nie mogło, pozostawało bowiem „poza powiatami”. Zdarzyć się mogło, że szlachcic, mając wioskę w powiecie, podlegał z tejże jurysdykcyi powiatowej, z drugiego zaś majątku, lennem prawem od księcia trzymanego, podlegał jurysdykcyi tego księcia. Wypływały stąd rozmaite niedogodności dla samejże szlachty, z drugiej strony szlachta powiatowa, nie mogąc się doprosić sprawiedliwości u tych wyjętych z pod jurysdykcyi panów i książąt, wnosiła skargi do króla,[1]) a tak dążenie do jednego wszystką szlachtę obejmującego sądownictwa, przez Jagiełłę już obiecanego, stało się później ogólnem dążeniem szlachty. Nie można wątpić, że i u wielu Litwinów, biorących udział w Horodelskich konferencyach, ideałem dążeń było sądownictwo polskie, tak

[1]) Działyński zbiór praw s. 448, 458. 478 — 479. aby szlachta pod jednem prawem z resztą szlachty była. Majątek mający pod księciem, aby z niego odpowiadał w prawie ziemskiem.

w ustroju swem jak i w zasadach prawnych, o wiele liberalniejsze i bardziej demokratyczne, a co do wymiaru sprawiedliwości humanitarniejsze aniżeli niem było prawo, które pod wpływem zasad lennych i stosunków wschodnich wytworzyło się na Litwie. Już dla pogańskich Prusaków ideałem było prawo polskie i, mając do wyboru, zażądali od Krzyżaków, by ich sądzono według prawa polskiego. Nadawało ono pewną autonomię, której szkołą i wzorem dla Litwy były ziemie podlaskie, żywiołem polskim skolonizowane, a sam Witołd, jak trafnie zauważono, zwołując do powiatu bialskiego kolonistów zachodnich, powoływał się na zasady prawa polskiego.[1])

Wspomniano o tem obszerniej, aby tem dokładniej zrozumieć zarzut uczyniony przez historyków Witołdowi z powodu niesprzyjania tym porządkom polskim. Bo że w Horodle nie przeprowadzono sądownictwa na Litwie w sposób, jak to Jagiełło obiecywał Litwinom, to przecież stało się głównie z powodu niechęci Witołda do tak radykalnej reformy. Może uważał społeczeństwo litewskie za niedojrzałe do recepcyi swobodą i wolnością tchnących praw i sądowych urządzeń polskich; może uważał za wystarczające przyjęcie i zaszczepienie głównych wytycznych zasad i umiarkowanego samorządu.

Korzyści tego samorządu, poczynającego się od unii horodelskiej i z sumy praw i przywilejów tutaj przyznanych czerpiącego siły do działania, były widoczne. Bojarzy, którzy z rzędu sług i służek lennych wybili się do znaczenia rycerstwa zachodniego, poczęli brać udział pod kierunkiem wojewody w wiecach i zgromadzeniach ziemskich i wpływać na rozwój prowincyi. Zasługi obywatelskie otwierają im drogę do wzrostu i znaczenia. Już ich nie przygniata, jak dawniej, absolutna władza książęca, mająca i teraz dominujące znaczenie, ale już ustępująca zwolna nowemu porządkowi i w województwach uznającego naczelną władzę wojewody, przedstawiciela i wodza bojarstwa. Pod przysąd ziemstwa przeszły wszystkie sprawy bojarstwa powiatowego z bojarstwem książąt-panów z ziem sąsiednich, jakie dawniej załatwiał sam książe. Prawa książęce ustępowały przed ziemstwem w razie konkurencyi praw, co znalazło nawet i ten jeszcze wyraz w prawodastwie litewskiem, aby szlachcic mający dobra ziemskie a nadto i lenne stawał do wojny pod chorągwią powiatu, inaczej działając dobra swe ziemskie tracił.[1]) Służby lennej u książąt i panów nie naruszano ani też ich jurysdykcyi nad lennikami, zastrzeżono atoli już w pierwszym statucie litewskim, by nie chcący służyć mógł opuścić lenno,

---

[1]) Lubawskij, Obłastnoje dielenie s. 19, Akta Zap. Ros. I № 189.
[2]) Statut pierwszy rozd. II art. 3.

oddając je panu lennemu z tem, z czem mu je podano.[1]) Zastrzeżono nadto możność wysłużenia lenna od panów i książąt i uzyskania od tegoż prawa dziedzictwa ziemi, nadanie jednak takie musiało uzyskać potwierdzenie wielkiego księcia.

Prawda, że wyłomy w przygniatającem bojara prawie książęcem były już skutkiem poprzednich przywilejów bojarstwa, w każdym razie dopiero z uprzywilejowaniem horodelskiem stanowisko bojarów zostało do stanowiska kniaziów zbliżonem. Co bardziej, pod pewnym względem, bojar litewski stanął wyżej księcia. Nie należy bowiem zapominać, że przywilej horodelski czynił i w absolutnem państwie litewskiem, jakiem dotąd było, każdego bojara względnie wolnym człowiekiem, jakim książe dzielnicowy być nie mógł. Książę bowiem nie mógł rozporządzać chociażby cząstką swego księstwa bez zezwolenia wielkiego księcia, bez woli tegoż nie mógł córki wydawać zamąż ani krewnej. Prawa bojarom nadane nie przysługują książętom i dlatego to w przywileju horodelskim nie bez rozmysłu umieszczono wyrazy panowie i szlachta, *barones et nobiles*, z opuszczeniem książąt, *principes duces*,[2]) z którego to powodu akt horodelski należy uważać za kardynalny przywilej swobód bojarstwa Litwy, za przywilej ziemski.

Jeżeli zaś stanowisko bojarów litewskich zostało wywyższone do wysokości rycerstwa polskiego, a powaga ziemstwa urosła ponad powagę i znaczenie książąt, było w dalszej konsekwencyi zupełnie naturalnem, że doniosłe te przemiany musiały się odbić na całem państwie. Wszakże w księstwach dzielnicowych było także mnóstwo bojarstwa, mało co różniącego się stopniem wykształcenia od bojarów dwóch wspomnianych województw, powiązanych z nimi węzłami powinowactwa lub krwi, a jednak powstających „pod jarzmem” jak się wyrażano prawa książęcego w swych dzielnicach. Z przywileju horodelskiego wypływa nieubłagana konsekwencya, że dążenie do pozyskania tych samych praw, jakimi się cieszyli „Litwini”, objąć musiało zwolna wszystkie dzielnice. Ogromna siła przywileju i wielki jego wpływ na całą Litwę leżały w tem, że nie naruszał w niczem praw książąt, rządzących się i dalej pełnem prawem książęcem w swoich własnych księstwach. W wileńskiem województwie księstwa Słuckie, Nieświeskie, Kleckie, Mścisławskie, w trockiem Kobryńskie, Pińskie, Horodelskie, Turowskie rządzą się od centralnej władzy wojewódzkiej zupełnie niezawisłe, wybierają podatki i odwożą do skarbu przez własnych namiestników, atoli przywilej bojarski — ziemski, jakkolwiek nie tykał książąt, wpłynął na ich rządy i sądy w duchu łagodności, par-

[1]) Statut pierwszy rozdział III art. 19.
[2]) W przywilejach 1434 r. i 1447 r. czytamy już *principes*.

tykularny kniaziów absolutyzm został nadwątlony. Uciśnięty w jakiemś księstwie dzielnicowem bojar, mógł przenieść się do sąsiedniego ziemstwa, a książe tracił siłę i ponosił stratę materyalną.

Aktem horodelskim zastrzeżono Litwie samodzielność, jako osobnemu wielkiemu księstwu, ale zarazem orzeczono i ponowiono inkorporacyę[1]) Litwy do Korony. W ten sposób zapewniono związkowi trwałość, a z drugiej strony położono tamę wszelkim zakusom separatystycznym. Co bardziej, nadając Litwie, jak trafnie mówi jeden z uczonych naszych[2]) ramy ustrojowe państwowego i społecznego życia stworzono program na przyszłość, tworząc podstawę do najściślejszego w przyszłości związku narodów. Na te bowiem nowe formy ustrojowe r. 1413 spogląda Litwa, jako na ideał zachodnich form życia państwowego i społecznego, który temsamem stanowi zachętę do przyswajania sobie dalszych dorobków cywilizacyjnych polskich, do rozwoju jakim jaśniała Korona.

Pod wpływem unii horodelskiej prąd do wolności zachodnich, do swobód i wolności polskich obejmuje już nie tylko Litwę, ale i Ruś litewską, miarkuje wybujałą władzę książąt dzielnicowych i działa dobroczynnie na podniesienie całego społeczeństwa do wyżyn zachodnich ludów, na rozpowszechnienie dążeń do rządnej wolności. Prawa 1413 r. stanowią ideał dla bojarów całej Litwy, dla jej dzielnic na Rusi i modłę dla przy-

---

1) Tak oddawna nazywano akt horodelski i tak nazywają niektórzy nowsi, jak np. Kolankowski (w pięćsetlecie Horodła). Nazwa taka jest jednak wobec przywileju odrębnego księcia litewskiego, zastrzeżonego aktem horodelskim, nieodpowiednią.

2) O Balzer, Unia horodelska 26. Uczony nasz dowodzi, że król Jagiełło, nadając wielkie księstwo Litewskie Skirgielle, potem Witołdowi nadawał niejako urząd, będący instytucyą panującej rodziny, że mianowicie takim wielkim księciem obok Olgierda, a po śmierci tegoż przy Jagielle był Kiejstut, po nim Skirgiełło, a od 1392 r. powołany na to stanowisko Witołd. Gdy tegoż ostatniego 1398 r. na zjeździe Salińskim okrzyknęli Litwini monarchą swym, musiał Jagiełło wejść z Witołdem w układy 1399 r., których skutkiem była unia 1401 r. Na jej podstawie Witołd pozyskuje nie władzę zleconą, lecz stanowisko monarsze na Litwie, a w jego tej władzy ujawnia się odrębność Litwy, jako państwa samoistnego, pod dziedzicznym monarchą Jagiełłą, do którego w stosunku bezpośrednim stoi tylko Witołd, samoistnie panujący na Litwie. Stosunek taki, konkluduje nasz uczony, nazywa nowsza nauka: państwem państw.

Nie tykając teoryi naszego uczonego zauważę tutaj jedno tylko, że wniosek co do samoistności monarszej Witołda nie może się ostać w nauce. Dowodem że władza Witołda jest w wysokim stopniu zawisła od króla Jagiełły i po 1401 roku jest przyrzeczenie tegoż księcia 19 września 1403 r. złożone Jagielle, w którem zapewnia króla, że: sine scitu voluntate et consensu pariter et mandato Wladislai regis Poloniae, nie zawrze przymierza z Krzyżakami, (Cod. Vit. № 268) lub kilkakrotne składanie przez księcia tego Jagielle przysięgi wierności: mianowicie w 1404 r., jakoteż i po wzięciu Smoleńska 1405 r.

szłych urządzeń i instytucyi ziemskich. Już pod koniec XV w. Smoleńszczanie dobijają się, aby mogli używać praw, jakie król nadał bojarom litewskim. Kijowianie również żądają równouprawnienia z Litwinami we wszystkiem i we wszystkich prawach, aby Kijowianina i Litwina na równi we czci miano...

Z objawów tych unifikacyjnych widoczna, jak wielki zasób sił żywotnych i jak obszerny program na przyszłość unia horodelska w sobie mieściła. Umocniony związkiem narodów król i Witołd spokojnie przygotowują się do wojny, do której ich wzywał mistrz Zakonu Henryk von Plauen.[1]) Król z Horodła wysłał listy do monarchów w których zaznaczył bezwzględność mistrza i zmuszenie go do podjęcia wojny, ale zanim list doszedł do adresatów, już starszyzna Zakonu, zmiarkowawszy doniosłość zajść w Horodle, doniosła królowi o złożeniu mistrza z godności i upraszała go o wyznaczenie miejsca i czasu celem załagodzenia nieporozumień. Mogli przeto Jagiełło i Witołd spełnić zadanie, które od umowy Krewskiej na nich ciężyło, a które z powodu przeszkód stawianych przez Zakon na przyszłość było odkładane. Sam Jagiełło udaje się z kapłanami, znającymi język litewski, nad Dubissę, sam poucza słowo Boże, gasi ogień święty, każe ścinać gaje i dęby święte. Dzięki jego gorliwości i, z zapałem misyonarza, podjętej pracy, którą cesarz Zygmunt sławił jako apostolską, porównywając zasługi króla z zasługami Konstantyna Wielkiego, ostatnie schronisko pogaństwa w Europie upadło. Polecił też król Kinzgajle, którego ustanowił starostą na Żmudzi, aby nie dozwolił neofitom powrotu do pogaństwa, lecz by wszelkimi środkami popierał chrześcijaństwo. Żmudzini otrzymali od króla i Witołda pierwszy swój przywilej ziemski,[2]) stanowiący podstawę późniejszych obszerniejszych nadań.

Chrystyanizacya Żmudzi była skutkiem grunwaldzkiego zwycięstwa, a dalszym niejako ciągiem unii horodelskiaj. Ale nie na tem koniec pokojowych prac Jagiełły i Witołda. By

---

[1]) Raczyński Cod. Lith. s. 161.

[2]) Ob. trafny sąd J. Jakubowskiego w pracy jego, „Ziemskije przywileji wel. Kn. Litowskaho." Żurn. Min. narod. prośw. 1902 r. Przegląd artykułów przywileju Żmudzkiego z 1492 r. Działyński: Zbiór praw. lit. p. 67 i n. okazuje, że składa się nań kilka dokumentów, a mianowicie nadanie Jagiełły i Witołda, późniejsze nadanie króla i Witołda wreszcie potwierdzenie Kazimierza Jagiellończyka. Pierwotne nadanie jak to z § 11 wnioskować należy, uczynione było przez Jagiełłę i Witołda dla bojarów districtus Kretoniensis, które później Witołd i Kazimierz potwierdzili. Kretowski powiat leżał nad Mingą. (Scriptores rer. Pruss. II, 664 nota 4). Później rozszerzył Jagiełło i Witołd przywilej na powiaty Pornarewski (?) Krożski, Miednicki i inne ob. § 14. Nie może ulegać wątpieniu, że pierwsze nadanie dla powiatu Kretowskiego nadane było zaraz po chrzcie Żmudzi.

unię narodów na najszerszej zbudować podstawie, postanowili władcy dać inicyatywę do dzieła unii cerkwi z Kościołem.

Walną bowiem zaporą do ściślejszego połączenia się narodów była różnica wyznań. Według litery prawa wyznawcy wchodniej wiary byli wykluczeni od dobrodziejstw i przywilejów przysługujących tylko wyznawcom Rzymskiego Kościoła. Wymownym dla historyka jest to milczenie o Rusi litewskiej w przywileju horodelskim. Nie może ulegać wątpieniu, że było ono spowodowane także i obawą, by Krzyżakom oczerniającym króla przed Europą, nie dać najmniejszej podstawy do oskarżenia o wspieranie Rusi schizmatyckiej i bratanie się z nią. Dlatego to, jak się godzi przypuszczać, Jagiełło i Witołd przed zawarciem związku w Horodle radzili się, co do sposobów ukrzepienia unii, króla Rzymskiego Zygmunta w mniemaniu, że jego opinia nałoży kaganiec na usta oczerniaczy. Jak już wiemy nie wykluczono Rusi wyraźnie od przywilejów i, w ogólności nic, coby ją obrazić mogło nie podniesiono, a łatwo się dorozumieć, że powód milkliwości leżał w zamiarze unii Kościoła z Cerkwią jaką już miano w planie.

Wiadomem było w Polsce i na Litwie że cerkiew wschodnia przed Focyuszem stanowiła jedność z Rzymskim Kościołem niemniej jak i to, że przychylnych jedności i chętnych do powrotu do Rzymu nie brakło na Rusi, nawet w owych czasach, gdy rozdwojenie objawiało się antagonizmem i nienawiścią katolicyzmu. Długoletni metropolita Kijowski rodem Bułgarzyn Cypryan, wymowny uczony mąż wiedział o tych zamysłach unii cerkiewnej Jagiełły i Witołda. Wiedziano o nich i dalej po zakonach wschodnich, gdzie dotarła sława niezwyciężonego króla i wielkiego wojownika Tatarów, Witołda. W jednym z takich zakonów bułgarskich otrzymał wychowanie krewny Cypryana Grzegorz Camblak, który się dostał do Carogrodu, a stąd przyjechawszy na Litwę do metropolity, poznał tu bliżej prace i zamiary w kierunku unii Kościołów. W latach 1405—1406 odbywał Cypryan, rezydujący w Moskwie, wizytacyę rusko-litewskiej eparchii, mówił z Witołdem o unii i wyrażał sympatyę dla tej myśli.

Po śmierci Cypryana, Witołd, rozpocząwszy właśnie wojnę z Moskwą, starał się, by wyświęcono na metropolitę Kijowskiego Teodozego, władykę połockiego, którego też wysłał do Carogrodu. Tam jednak odniosły zwycięstwo wpływy moskiewskie i na metropolitę Kijowskiego i wszystkiej Rusi został wyświęcony Grek Focyusz w 1408 r. Witołd przyjął go, z warunkiem, by przebywał na Litwie. Focyusz wybrał Moskwę za stolicę metropolii, przyjeżdżał wprawdzie na Litwę, do Kijowa, na Wołyń, lecz tylko dla pozorów, aby nie drażnić Witołda; zabierał swoje dochody i wracał do Moskwy. Tak było w 1409, 1411

1412 roku, poczem nie zwiedzał litewskiej eparchii. Z powodu tej niedbałości o rządy metropolitalne wnieśli władycy litewscy skargę do Witołda, że mianowicie cerkiew upada, że skarby i świętości cerkiewne wywożono do Moskwy. Witołd nie był nieczułym na głos skargi i polecił swym urzędnikom sporządzić inwentarz majętności metropolii i z rąk urzędników metropolity objąć je w zarząd. Focyusz na wieść o zarządzeniach Witołda przybył na Litwę, Witołd jednak nie przyjął go [1]) — było to w 1414 r.

Zaraz zwołał Witołd władyków litewskich do Nowogródka lit., gdzie omawiano niedbałość Focyusza, o eparchię litewską, jego chciwość i przedłożono żądanie osobnego dla Litwy metropolity, Witołd proponował obiór Grzegorza Camblaka, który po śmierci Cypryana, którego był krewnym, wstąpił do klasztoru, zapewne carogrodzkiego, skąd przez patryarchę wysłany był do słowiańskich krajów. W roku 1409 był nawet w Kijowie i tu poznał metropolitę Focyusza wręcz wrogo usposobionego przeciwko wszelkim zamysłom o unii. Wysłali władycy Camblaka do Carogrodu, a do Focyusza napisali list z wypowiedzeniem posłuszeństwa.

Wyprzedził jednak Focyusz Camblaka w Carogrodzie swemi zabiegami, na skutek których nietylko że synod odmówił Camblakowi święceń, ale zdjął zeń niższe święcenia, a nawet obłożył go klątwą. W odpowiedzi na to władykowie litewscy proszą patryarchę, aby chociażby Greka mianował metropolitą Kijowskim, grożąc, że w przeciwnym wypadku postąpią sobie jak to przy Izasławie uczyniono, wtenczas bowiem sam sobór dokonał elekcyi metropolity. Wysłanemu do Carogrodu poselstwu dano trzy terminy powrotu, pierwszy 20 sierpnia, ostatni 15 listopada, z tem, że jeśli nie przyniosą stanowczej na ostatni termin odpowiedzi, nastąpi na soborze obiór metropolity. Toż, gdy odpowiedź nie nadeszła, sobór w Nowogródku litewskim na tym ostatnim terminie wybrał Camblaka na metropolitę. W liście okrężnym oświadczyli władycy Teodozy połocki, Izaak czernichowski, Dyonizy łucki, Hieronim włodzimierski, Sebastyan smoleński, Charyton chełmski i Eufimiusz turowski, że nie zrywają z patryarchą carogrodzkim, ale sobornie stawiają metropolitę, nie chcąc takiego, który opłaca się cesarzowi i przez świętokupstwo osięga godność, jak tego Ruś przykłady widziała nawet na Cypryanie, Pimenie, Dyonizyuszu i innych. Do ruchu tego takie nadzieje przywiązywali Jagiełło i Witołd, że w liście do ojców soboru w Konstancyi obradujących, wysłał król zawia-

---

[1]) Sofijski drugi let. mówi, że Witołd ograbionego Focyusza odesłał do Moskwy.

domienie,[1]) że obaj pośpieszają do zawarcia unii Cerkwi z Kościołem, w obawie, że zapał bogomyślności u następców ich mógłby ochłodnąć i dodają słusznie, że gdyby w początkach swego odrodzenia duchowego nie natrafili na przeszkody, wówczas owocem prac ich byłoby takie rozszerzenie wiary, jakiego tylko hierarchia Kościoła życzyćby sobie mogła.

Tymczasem, gdy z jednej strony, Camblak wyświęcony przez władyków objął rządy metropolii, z drugiej Focyusz odpowiedział na dzieło soboru Nowogrodzkiego klątwą i całym szeregiem listów otwartych do prawosławnych Kijowian, nazywając sprawców święceń złymi, bezwstydnymi wilkami. Camblaka nazwał buntownikiem, przypomniał wyklęcie jego przez sobór carogrodzki i rzucił klątwę tak na Camblaka, jak i na jego stronników, a od Witołda zażądał wygnania wyklętego. I Józef II, patryarcha carogrodzki, objąwszy rządy po śmierci Eufimiego, powtórną rzucił klątwę na Camblaka.

W bardzo trudnych warunkach objął Camblak rządy Cerkwi na Litwie, a temsamem i myśl unii cerkiewnej, przez Jagiełłę i Witołda podniesiona, zaraz u wstępu na najtrudniejsze napotkała zapory. Focyusz ściga Camblaka swymi uniwersałami, rozsyłanymi po całej Rusi, spowodowuje klątwę patryarchy Józefa i żądanie wygnania wyklętego. Zaledwie zasiadł na stolicy Kijowskiej i rozpoczął tu rządy, już musiał ją opuścić na skutek strasznego napadu Edygi, hana Nogajców, i spalenia przezeń Kijowa tak srogiego, że już w ciągu całego stulecia nie podniosło się słynne dawniej i bogate miasto. Musiał Camblak uciekać do Wilna, dokąd mu Focyusz przesłał trzecie z rzędu wyklęcie. Wśród tych trudnych dla Camblaka warunków, Witołd uniwersałami rozjaśnił swój stosunek do dzieła episkopatu ruskiego i pozwolił wyznawcom wschodniej cerkwi uznawać obedyencyę Camblaka lub Focyusza.

Lecz i w tych tak trudnych warunkach myśl unii nie zaniknęła. Wiedziano o niej na całej Rusi i w Nowogrodzie Wielkim, opowiadano sobie o rozmowach toczonych przez Witołda i Camblaka w tym przedmiocie. Jeżeli chcesz, — miał mówić Witołd do Camblaka,[2]) — abym ja i moi poddani przyjęli twoją wiarę, jedź do Rzymu i miej rozprawę z papieżem i jego mędrcami, a jeżeli ich nie przekonasz, nakażemy wszystkich naszych poddanych chrzcić w niemieckiej wierze... i wysłali Camblaka do Rzymu. Mętne to podanie zawiera tę prawdę, że istotnie Jagiełło i Witołd w samych początkach 1418 r. wysłali Camblaka na sobór w Konstancyi w nadziei unii kościelnej. Już na dniu 19 lutego Marcin V na głównem konsystorzu przyjął

[1]) Cod. Vitoldii № 332.
[2]) Nowogrodzki (et. w P. Sobr. IV 115, Woskresieński p. 89.

uroczyście Camblaka. Wielki budowniczy Rzymu, jak zwano papieża, wysłuchał powitalnej mowy metropolity, tchnącej życzeniami jedności i wyrażającej żądanie unii kościelnej. Odbywały się potem partykularne konferencye Ojców Kościoła, zapewne przez papieża delegowanych z metropolitą, jak o tem zdaje się świadczyć fakt, że odczytano słowo pochwalne Camblaka o soborze. Z tem wszystkiem do zawarcia unii nie przyszło, jakkolwiek nietylko Polacy, ale i wielu duchownych innych narodowości sprzyjało unii. Zdaje się, że Marcin V uznał dzieło poczęte za niedojrzałe, aby już teraz mogło otrzymać aprobatę.[1]) Jeden ze znakomitych historyków Kościoła domyśla się, że Camblak jako wyklęty z cerkwi nie nadawał się na pośrednika planów unifikacyjnych Jegiełły i Witołda. Być może, że i względy na carogrodzkiego cesarza, czyniącego również starania o unię, którego władykowie litewscy o świętokupstwo oskarżali, stanowiły także przeszkodę do dzieła. Camblak przez Kraków powrócił do swej dyecezyi, aby ujrzeć tutaj wielkie zamięszanie pod względem cerkiewnym, a zamęt i bunty polityczne z drugiej strony. Wkrótce potem umiera, a król Jagiełło donosząc o śmierci, wielbi pamięć męża, przy pomocy którego spodziewał się, że dzieło unii Cerkwi z Kościołem, uzupełniające niejako akt horodelski, będzie dokonane.[2]) Wkrótce po śmierci Camblaka Witołd pogodził się z Focyuszem, a myśl unii, której sprzyjała od pierwszej chwili kurya apostolska, polecając Jagielle i Witołdowi czynić o nią starania i mianując władców obu wikarjuszami apostolskimi na Psków i Nowogród, nie osiągnęła skutku.[3])

Jeżeli zamiar unii Cerkwi z Kościołem nie udał się po myśli Jagiełły i Witołda, natomiast spełnili oni w tym czasie dzieło organizacyi Kościoła na ochrzczonej już Żmudzi.

Jeszcze na rok przed wysłaniem Camblaka do Konstancyi król i Witołd wysłali na sobór tameczny poselstwo złożone z kilkudziesięciu osób Żmudzinów, jako żywy dowód, że Żmudź jest już ziemią chrześcijańską, z prośbą o ustanowienie kościoła katedralnego i parafialnych. Sobór polecił dzieło organizacyi arcybiskupowi lwowskiemu Janowi Rzeszowskiemu wespół z biskupem wileńskim Piotrem z Kustynia, którzy też konsekrowali kanonika wileńskiego Macieja, znającego język żmudzki, na biskupa Żmudzi. Stolicą nowo-erygowanego biskupstwa były Miedniki, kościół zaś katedralny pod wezwaniem świętych Alek-

---

[1]) X. biskup Likowski w Przeglądzie kościelnym 1906 r. I s. 18.

[2]) Podanie o tem, jakoby Camblak pod imieniem Gabryela zmarł w klasztorze mołdawskim w Niemen, odrzucają nowsi badacze, ob. np. Klepackij Очерки по ист. Кіевской земли I, 154, uwaga 2.

[3]) Nominacye wikarjuszami apost. u Theinera Mon. Pol. № 25. 26 z roku 1418 cf. nom. z 1415 r. Cod. ep. II, № 58.

sandra, Ewencyusza i Teodora fundacyi Jagiełły i Witołda, obdarzony był przez króla dochodami z żup wielickich, niemniej jak i przez Witołda ziemią i dochodami w gotówce i w naturaliach ze skarbu wielkoksiążęcego.[1]) Witołd zjechał do Trok na konsekracyę, pojechał potem z biskupami na Żmudź, aby uzupełnić dzieło chrystyanizacyi Żmudzi. Wkrótce już nadeszły na sobór listy od biskupów o spełnionem dziele: o chrzcie tysięcy Żmudzinów, o dokonanej organizacyi Kościoła i wywarły potężne na soborze wrażenie.[2])

Wiedziano wszakże, że Zakon po dwakroć posiadał ten kraj, a niczego nie dokonał dla chrystyanizacyi jego. Jagielle i Witołdowi lat sześć spokojnego na Żmudzi panowania wystarczyło, aby podjąć i dokonać dzieła. Zarówno papież, jak i król Zygmunt wielbili za to dzieło obu władców; ten drugi w szczególności, winszując podnosił zapał misyonarski króla Jagiełły[3]) porównywując zasługi jego z zasługami Konstantyna. Nie były to słowa szczere, ale odpowiadały nastrojowi panującemu na soborze, gdzie sprawa Polski i Litwy przeciwko Krzyżakom była przedmiotem dyskusyi na posiedzeniach nacyi, i gdzie dowodnie się przekonano, iż wśród największych trudności, piętrzonych przez Krzyżaków, dokonała się chrystyanizacya Litwy, zakończona organizacyą Kościoła na Żmudzi. O tem, że i te-

---

[1]) Uposażenie biskupstwa Miednickiego przez Witołda jest znane i ma datę w Trokach 24 października 1417 r. Cod. Vit. № 743 p. 393—4, a mianowicie 50 grzywien szerokich groszy, 50 beczek żyta, 10 beczek miodu biskupowi, a kanonikom sześciu po 10 grzywien każdemu, a nadto wszystkim razem 10 beczek miodu i 60 beczek żyta corocznie. Następne uposażenie Witołda ma datę 22 czerwca 1421 r. w Trokach z nadaniem włości Wirszowiańskiej, Mogwańskiej, Krokowskiej i Miednickiej w części biskupowi w części kapitule, a te wszystkie ziemie były jak się zdaje non excultae (Caro: Liber Cancel. I p. 107). W powiecie Kołtyniańskim biskupowi 10 ludzi z ziemią orną w Kroskim 10 ludzi, tyleż w Widuklach, Rosieniach, Miednikach przy jeziorze Łukszty i jezioro Olsiady, a kanonikom 60 ludzi w powiecie bałtynickim i jezioro Sterwa. Wołonczewski, „Biskupstwo Żmudzkie" p. 28. Donacya Jagiełły dla biskupstwa jest niestety bez daty, a ponieważ opiewa na rzecz Mikołaja (Dzierzgowicza), a więc drugiego biskupa Miednickiego, a ten był nominowanym w 1424 r., przeto domyśleć się można przybliżonej daty. Król naznaczył biskupowi 60 grzywien w czterech ratach rocznych z żup wielickich (Liber Canc. I, p. 69—70). Że były starania o przydzielenie nowego biskupstwa do dyecezyi Kurlandzkiej (Bunge Est. Cur. Livl. UB. V, c. 622) i że z tego powodu Żmudzini byli niepokojeni (Cod. Vit.. p. 518) na to mamy wyraźne dowody. Zdaje się celem usunięcia pretensyi kurlandzkich oddano protektorat nad nowem biskupstwem arcybiskupowi lwowskiemu; zresztą sam papież wziął biskupa Macieja w swoją protekcyę. Cod. Vit. p. 530.

[2]) Ob. list Witołda Cod. Vit. № 744. Por. list Mistrza Infl. Bunge V. c. 289. Listy biskupów w Lites III 191. Cod. ep. II № 77, 78. Zdaje się, że przy sposobności tego pobytu delegowanych przez sobór biskupów, na Żmudzi nastąpiło owe drugie uprzywilejowanie Żmudzi, o jakiem wyżej w tekście była mowa.

[3]) Caro: Aus der Canzlei K. Sigmund № 64 i 65.

raz elementy przewrotowe tak na Żmudzi jak i na Rusi litewskiej, idąc na lep ambicyi wrogów wewnętrznych i zewnętrznych knowały przeciwko Witołdowi plany zgubne dla jego prac, dowiemy się z następnego rozdziału.

Rezultat prac pokojowych Jagiełły i Witołda zyskał poklask całego świata cywilizowanego, zebranego podówczas na soborze w Konstancyi. Odpowiadał on w zupełności świetnej obronie, przeciwko pretensyom i mniemanym prawom Zakonu do Litwy, Żmudzi i Rusi na soborze, dokonanej przez słynnego rektora Krakowskiej wszechnicy, Pawła Włodzimierzowego syna. A podobnie jak ów rektor mowami, memoryałami i pismami swemi odniósł tryumf w teoryi, tak też wskazane w niej cele unii odniosły tryumf w rzeczywistości na Litwie dokonaniem chrystyanizacyi, na Rusi zaś litewskiej posiewem unii. Oba te dzieła dopełniają się wzajemnie, oba zdobywają niezmierne przestrzenie wschodu dla cywilizacyi zachodniej. Nieprzystępność tych krajów dla cywilizacyi zachodniej wynikała z dziwnej teoryi, że bronią należy podbijać dla cywilizacyi te kraje i to jeszcze z pozwoleniem cesarzy Niemieckich, mających prawo miecza nad światem. Duchowna nawet instytucya jaką był Zakon Krzyżacki zszedłszy z drogi właściwej i stawszy się narzędziem tej teoryi, wywołała na wschodzie wielką trwogę, a zarazem i ślepą nienawiść Zachodu. Nie dziwna; miecz zagłady wisi wciąż nad tymi ludami, czującymi, że przyrodzonemu prawu do istnienia, do własnej mowy, do pracy na swych ziemiach, prawo miecza gwałt czyni. Wszakże widzą narody całe ginące od miecza, jak Prusaków, którym zabraniano używania własnego języka, wytępiano zwyczaj, obyczaj, prawo rodzime. A ten zachód wytężał siły, aby dziełu wytępienia drugiego już narodu, Litwinów, przyjść w pomoc! Wobec panującej teoryi nie widziano na Zachodzie krzywdy, jaką czyniono tym wschodnim ludom, nie wiedziano nawet, że na rozszerzeniu państwa Krzyżackiego — Kościół mało co zyskiwał.

Dopiero na soborze w Konstancyi otworzono oczy, wykazując że teorya jest błędną, dowodząc cyfrowo, namacalnie, że drogą pokoju, pracy, daleko większe owoce odnosi cywilizacya, że do jej rozszerzenia nie trzeba aparatu wojennego, ani krwawych wojen, że rozdarowanie cudzych krajów przez cesarza jest uzurpacyą. Taki dowód, że Jagiełło w jednym roku więcej ochrzcił Litwinów, aniżeli Krzyżacy w ciągu dwóch wieków Prusaków ochrzcili, był dla teoryi miecza pobijającym. A tak teorya imperyalistyczna upadła w Konstancyi bezpowrotnie. Wywody przeciwników słynnego rektora uniwersytetu były tak przestarzałe i tak nikłe, że były właściwie inwektywami, paszkwilami i pamfletami miotanemi na Jagiełłę i Witołda, co

oczywiście tylko odrazę i oburzenie przeciwko autrom, zasilanym krzyżackimi funduszami wywołało na soborze.

Zwycięstwo to w teoryi nad imperyalizmem odniesione przez rektora Pawła stało się zupełnem, ponieważ na skutek unii polsko-litewskiej zadano cios stanowczy teoryi cesarskiego miecza. Na miejsce tego miecza stawiają twórcy unii dobrowolną umowę, na miejsce władzy cesarskiej, władzę z wyboru pochodzącego władcy narodów zjednoczonych, na miejsce rejz wojennych misyonarską pracę i kolonizatorskie dzieło pługa, wreszcie uniwersytet... naukę.

Zadania te unii, torując wolny dostęp do cywilizacyi wszystkim ludom wschodu, wykonują w pierwszej linii Jagiełło i Witołd. Byli oni nawskroś przejętymi zasadami unii, z całą siłą przekonania wprowadzali je w życie i, jako znający sztukę rządzenia ludźmi, poddawali sposoby wykonania związku narodów. Wiele z tych sposobów jest owocem wspólnych ich narad, do których, jak to świadczy Długosz, zaledwie kto z rady polskiej lub litewskiej był dopuszczony. Nie można nawet odgadnąć, czy owe najważniejsze dzieła, będące wykonaniem unii, należą do Witołda czy do Jagiełły, i jaka w nich zasługa pierwszego, jaka zaś drugiego; można jednak przypuścić, że jak w najważniejszych sprawach obaj się naradzali, tak znowu inicyatywę dawał Jagiełło, niosąc ją na Litwę z Korony, lub też wzywając Witołda na narady do siebie. Nie jest wykluczonem, że inicyatywa tego i owego pomysłu wyszła od Witołda: umysł to był genialny o szerokim widnokręgu, ale w zasadniczych pomysłach nie mógł się mierzyć ze zbiorowym geniuszem małopolskich polityków, tych wraz z Jagiełłą, właściwych budowniczych unii. Chrystyanizacya Litwy na drodze pokoju, chrystyanizacya Żmudzi i organizacya tam Kościoła, dalej unia z cerkwią to są postulaty twórców, ale wykonanie pomysłów to dzieło i Jagiełły i Witołda. Którego z nich większa zasługa trudno dziś rostrzygnąć. Zdaje się, że na dziele chrystyanizacyi więcej jest widoczny duch religijny, praca misyjna Jagiełły, na unii z cerkwią spoczywa bardziej polityczny umysł Witołda: on był tu wykonawcą pomysłu, który jeszcze Jadwidze królowej, jego przeciwniczce, przyświecał jako ideał. Król był szczęśliwszym w skutkach pracy aniżeli wielki książe, ale i dzieło drugie przez Witołda dźwignięte nie przeszło bez śladu w historyi; potężne bowiem dzieła przez wielkie podjęte umysły nie giną, jakkolwiek czasowe je spotka niepowodzenie. W skutkach prac Jagiełły i Witołda otwiera się dla cywilizacyi zachodu na oścież wschód europejski i że otwarcie to nie dzieje się siłą miecza i powagą imperyalizmu, ale na drodze zgody i porozumienia ludów.

XI.

Stosunki z Krzyżakami.

Plauena dążenia do wojny. Zygmunt podburza do niej. Zgoda z Zygmuntem i jego budziński wyrok. Makra, pełnomocnik Zygmunta na Litwie. Krzyżacy odrzucają dokumenty, dotyczące zwrotu Żmudzi, tudzież wyrok Makry. Złożenie Plauena z godności. Witołd wypowiada wojnę: Rozejm dwóchletni. Zjazd Witołda z landmistrzem. Zygmunt potwierdza rozejm w Paryżu. Krzyżacy drażnią Witołda propozycyami zjazdu. Pierwszy zjazd w Wielonie 1416 r. Witołd karci landmistrza. Rozejm przedłużony przez Sobór w Konstancyi. Drugi zjazd w Wielonie 1418 r. W jaki sposób Zygmunt uzyskuje rozjemstwo między Jagiełłą, Witołdem a Zakonem. Opinia Niemiec przeciwko Polsce i Litwie.

Aktem pokoju toruńskiego utwierdzono zgodę Polski i Litwy z Zakonem, jednakże zgoda ta nie zapowiadała trwałości. Wprawdzie we współczesnych sprawozdaniach urzędników Zakonu i jeńców Krzyżackich, czytamy zapewnienia do władz Krzyżackich, że król Polski żąda trwałego pokoju i że tym celem niejeden warunek pokoju złagodzi, skoro go tylko mistrz o to poprosi, wprawdzie i z korespondencyi ówczesnej przebija się dążenie do trwałych stosunków pokojowych z Zakonem zarówno ze strony króla jakoteż i Witołda, a jednakże już w trzy miesiące po zawarciu toruńskiego pokoju rozesłał mistrz skargi na tych władców z prośbami o pomoc i ratunek, gdyby do wojny był zmuszony. Od tej chwili Henryk v. Plauen działa przeciwko pokojowi. Za jego powodem w listopadzie stany wzbraniają wypłacić Polsce ratę, aktem toruńskim przepisaną[1]). W skargach do książąt zachodnich położono nacisk na łączenie się słowiańskich ludów pod egidą Jagiełły i Witołda, na ich przyjaźń zawartą z poganami i na niebezpieczeństwo stąd grożące Europie. Sytuacyę pod koniec roku maluje współczesny annalista temi słowy: odżyła na nowo nienawić pomiędzy stronami, jakkolwiek żadna na drugą nie uderzała — pilno-

[1]) Toeppen: Acten der Ständetage Preussens I, N. 150.

wano się wzajem i były zaszachowane strony. Mistrz sprowadził 500 kopii i obsadził niemi zamki [1]). Skarga Jagiełły z grudnia, rozsyłana po Europie, nakreślona w obawie, że Zakon nie wypełni warunków pokoju i że gotuje się do wojny, nie zawierała przesady.

Najgłówniejszy powód chwiejności stosunków leżał w tem, że król Zygmunt, który tymczasem osiągnął godność króla Rzymskiego, podburzał do wojny. Właściwie pozostawał on sam ze strony Węgier w wojnie z Polską, pod Bardyowem oddziały jego poniosły klęskę. W Polsce wiedziano o podburzaniu Krzyżaków [2]), dlatego król zażądał od swego lennika Aleksandra Mołdawskiego powtórzenia przysięgi hołdowniczej i służby wojennej przeciwko królowi Zygmuntowi, zawarł przeciwko niemu przymierze z Mirczą wołoskim hospodarem, z Wenecyą, a nawet przymierze Jagiełły z Ernestem i Fryderykiem książętami Austryi i zawiązanie stosunków z signoryą wenecyańską było wymierzone przeciwko Zygmuntowi. Ubezpieczano się temi związkami, gdyż już w styczniu r. 1411 wysłał Zygmunt do Malborga projekt przymierza, w którym wzamian za olbrzymie sumy pieniężne obiecywał dać pomoc zbrojną Zakonowi, a po zdobyciu Polski odstąpić obiecywał Zakonowi Dobrzyń i Kujawy [3]). Pod wpływem takich działań króla Rzymskiego, opinia Prus nieprzychylna Zakonowi, poczęła się przechylać ku wojowniczemu mistrzowi, a król Jagiełło i Witołd oddani dziełom pokojowym i potrzebujący od sąsiadów spokoju, musieli się oglądać za sposobami zgody i pokoju z Zygmuntem [4]). Zazwyczaj polsko-

---

[1]) Posilge 327; por. Toeppen l. c. I, № 151.

[2]) Listy Zygmunta do książąt szląskich u Voigta VII, 164 do króla Eryka w Cod. ep. II № 44 dowodzą podburzania.

[3]) Lites II 33, 35.

[4]) Landmistrz Vietinghof donosił 23 listopada 1411 r., że Witołd wyjechał na kongres do Węgier z wieloma biskupami i że dobrzeby było posłać mu pismo ze skargą na Polaków, aby go odstręczyć od związku z Polską. Bunge L. UB. IV № 1905. Caro G. Pol. III, 368, uwierzył temu wyjazdowi i w połączeniu z Kojałowicza, Hist. Lit. I, 90 wzmianką, usnuł plany Zygmunta co do rozdziału Litwy od Polski. Tymczasem Witołd wcale w 1411 r. nie widywał się nawet z Zygmuntem, a nawet w styczniu 1412 r. jest jeszcze na Litwie i dopiero pod koniec lutego opuszcza Litwę i 9 marca jest w Lubowli, gdzie na ręce jego Zygmunt daje glejty Jagielle i radzie polskiej. Cod. ep. II № 48. Zmienia to zupełnie rzecz, a owe extat eius machinationis in tabulario regni publicum monumentum Vitoldi ipsius Nicolai Vilensis antistitis, Alberti Monuidi et Joannis Niemira manu firmetam, to nic innego, jak akt przystąpienia ze strony Witołda do Lubowelskiego przymierza i jego przysięga dotrzymania układów. Cod. Vit. № 492 i Cod. ep. II № 49. Akt ten w zupełności jest zgodny z odnośnymi dokumentami króla w Lubowli wystawionemi i oczywiście jest wynikiem tego przymierza i jego uzupełnieniem. Że Witołda mógł Zygmunt przeciwko unii z Polską nakłonić, nie jest to wykluczonem, nad tem samem zadaniem pracuje i Plauen C. ep. Vit.

węgierskie spory godzili magnaci obustronni i niezawodnie i tym razem oni przygotowali punkty zgody. Był wysłany w początkach marca do Króla Zygmunta Witołd, on to zapewne aprobował punkty zgody, zachęcał do niej wielkimi darami, jakimi obsypał i Zygmunta i żonę jego Barbarę Cylejkę, na jego ręce dał Zygmunt glejt dla Jagiełły i panów polskich mających omówić warunki. Ale przy zawarciu przymierza w Lubowli zaraz potem 15 marca Witołd nie był obecnym; wyjechał na Litwę i później dopiero 17 kwietnia zatwierdził osobnym aktem przymierze lubowelskie i zaprzysiągł przyjaźń Zygmuntowi, a rada jego złożyła poręczenie. [1])

Jakkolwiek potrzebą zgody i pokoju wywołane, zawierało przymierze lubowelskie niekorzystne dla Polski i Litwy warunki. I tak kwestyę Rusi i Podola, faktycznie już załatwioną, wniesiono jako sprawę sporną do załatwienia, aż do czasu po śmierci jednego z kontrahentów. Co zaś bardziej było niekorzystnem, to fakt, że lubo przymierzem toruńskiem zastrzeżono na wypadek sporów pomiędzy Polską a Zakonem rozjemstwo papieżowi, jednakże na Węgrzech wręczył król pełnomocnictwo do rostrzygnięcia tych sporów Zygmuntowi, [2]) przez co cały stosunek Polski i Litwy do Zakonu uczyniono zależnym od męża, który już dostateczne dał dowody wrogiego względem Polski usposobienia. Wyrokiem w Budzinie 24 sierpnia 1412 r. przez króla Zygmunta ferowanym, pokój toruński, przez niego samego wstrząśniony, został zatwierdzony. Dłużną jeszcze sumę królowi Jagielle miał Zakon albo zapłacić, albo odstąpić królowi zastawem Nową Marchię. Mnogo pretensyi do Zakonu jak np. biskupa Włocławskiego załatwiono wyrokiem, a celem finalnego rostrzygnięcia innych, jak np. sporów granicznych, zastrzegł sobie Zygmunt dalsze rozjemstwo i tym celem wysłał pod koniec roku komisarza swego Makrę na Litwę, do Prus i do Polski, celem zebrania materyału dowodowego dotyczącego spornych granic. Przez taki wyrok pokazując Polsce widoki na terytoryalne zyski jak np. ową, na Nową Marchię, zepchnięto zgodę na przyszłość, pomnożono materyał sporny wysłaniem Makry, uczyniono spór zawisłym od króla Rzymskiego. Teraz Zygmunt bezpieczny o Polskę, szachowaną przez Mistrza, mógł śmiało opuścić Węgry.

Istotnie z Prus grożono Polsce i Litwie, i w czasie gdy na skutek wyroku budzińskiego Makra podjął swą podróż, z Malborga tymczasem rozsyłano po Europie obszerne memoryały o krzy-

---

№ 403 das her (Witaud) von deme Konige czu Polan gescheiden werde—ale cała konstrukcya Cary jak to już na innem miejscu zaznaczyłem, jest z gruntu błędną pod rokiem 1411.

[1]) Cod. Vit. № 492 Przysięga z daty Troki 17 kwietnia w Cod. op. II № 49.

[2]) Kompromis kóla z daty 24 czerwca 1413 Lit. I, 2 p. 63.

wdach, rzekomo doświadczanych ze strony Polski, i, oczywiście, najcięższym zarzutem było, że Polska i Litwa zwiększają się i umacniają związkami, tak wewnętrznymi, jako też i zewnętrznymi, ludów słowiańskich, że Witołd buduje zamki nad Niemnem i Dubissą, zaklinano, żeby nie wierzono przeciwnym zapewnieniom króla, lecz by na wypadek, gdyby przyszło do wojny śpieszono Zakonowi z pomocą, a króla Rzymskiego by nakłaniano do obrony Zakonu. [1])

Okazało się, że wysłany do Malborga nakaz króla Zygmuta, by zaprzestano myśleć o najeździe Polski lub Litwy nie miał właściwie wartości, że raczej tylko opóźniał starcie się wojenne stron. Boć wobec tego, że komisarz króla Rzymskiego miał zbadać granice sporne, a Witołd tym celem zaprosił mistrza na styczeń 1413 r. na wyspę Salin, o wojnie na razie nie mógł Plauen myśleć. Oczywiście nie myślał też wyjeżdżać na Litwę, dokąd wysłał marszałka Michała Kochmeistra, wręczając temuż szereg skarg skrajnych. [2]) Miał dowodzić pełnomocnik Zakonu, na podstawie nadań Mendogowych i traktatu salińskiego z 1398 r., że Wielona zbudowaną jest na terytoryum Zakonu, zażądać jej zburzenia, tudzież wydania wszystkich innych zamków nad Niemnem i Niewiażą przez Witołda zbudowanych. Nie przestając na tem zażądano od Witołda zwrotu pożyczonych mu tysiąca grzywien za kwitem dłużnym, jeszcze w 1390 r. wystawionym, kiedy to, po raz drugi jako zbieg z Litwy, był w gościnie u Krzyżaków, tudzież zwrotu wydanych w owym czasie na księcia 40 tysięcy grzywien — w końcu założono veto przeciwko wcielaniu do Litwy owego pasa ziemi, na którym stały zamki nadniemeńskie. Były to żądania, które Witołd, z dowodami w ręku uznanemi przez Makrę, odrzucił.

Przy obiedzie napomknął marszałek o niezapłaconej dotąd Toruńskiem przymierzem zastrzeżonej sumy. Usprawiedliwiał zwłokę tem, że nie zwrócono jeszcze Zakonowi jeńców pruskich, a i innych jeszcze artykułów przymierza toruńskiego nie wypełniono. Książe odczuł obrazę: marszałku, rzekł do posła krzyżackiego, dawniejszego sołtysa na Żmudzi, wiesz dobrze, że ze złością nikt ze mną nie dojdzie do końca. Jeżeli mi kto ubliża, płacę mu równą miarą, bo i któżby mię mógł pokonać! Chcielibyście wyzuć mię z mojej ojcowizny, z Wielony! Pamiętajcie, że zanim ją oddałbym, niejedna głowa spadłaby pod jej murami. Miłościwy panie, odparł marszałek, mamy dobre dowody co do Wielony i z pewnością nie żądalibyśmy jej wbrew prawu. Podrażniony Witołd rzekł: całe Prusy należały niegdyś do mych przodków i ja będę rościł pretensje do Prus, aż po

---

[1]) Cod. Vit. № 498 legacya Mistrza Zakonu do książąt.
[2]) Ibidem. № 517.

Osę, gdyż dotąd sięga moja Ojcowizna! Nie pomogły zapewnienia marszałka o żywych chęciach przyjaźni ze strony Zakonu, książę w złości, wyraźnie okazując posłowi swą niechęć, pożegnał go. Wtedy przystąpili pełnomocnicy polscy i litewscy i wręczyli marszałkowi dokument, dotyczący odstąpienia Żmudzi po śmierci ich właścicieli teraźniejszych i bez naruszania praw trzecich osób, a zarazem i protestacyą imieniem Jadwigi, królewny, córki Jagiełły i córki Witołda, Zofii, wielkiej księżny Moskiewskiej, przeciwko odstąpieniu Żmudzi, jako ze strony prawych dziedziców tego kraju. Posłowie nie przyjęli dokumentów, a suto przez Witołda obdarowany Makra, pasowany przez księcia na rycerza, mógł zdać swemu panu, Zygmuntowi, sprawę, że Zakon ma się raczej ku wojnie, aniżeli ku pokojowi. W połowie marca 1413 r. Mistrz odrzucił wyrok Makry w sprawach spornych granic ferowany i równocześnie udał się do króla Wacława, do elektorów, do króla Francyi Karola VI z prośbą o ratunek i o posiłki, prąc wszelkimi siłami do wojny.

Ze strony Prus i równocześnie od Inflant zaczęto występować wyzywająco: mordowano poddanych na granicach, aresztowano kupców. Witołd odpowiedział represaliami, nakazując aresztować towary kupcom niemieckim, jak to uczynił w Połocku, i każąc się wynosić z Połocka tamecznej gminie niemieckiej. Niewątpliwie, że pod tą presyą obudwu Zakonów tem chętniej przystąpił Witołd do unii w Horodle. Wtedy to jednak Zakon spostrzegł się, że wojna w chwili odnowionej i umocnionej unii byłaby dlań zgubna i zapobiegł wojnie złożeniem z godności Mistrza, zasłużonego wybawiciela Zakonu, Henryka Plauena.

Równocześnie ze złożeniem wysłano do króla i do Witołda wiadomość z usprawiedliwieniem, że cokolwiek ze strony Zakonu stało się przeciwko pokojowi, że to wszystko wbrew życzeniom kraju i dostojników Zakonu się stało i było wynikiem uporu zarozumiałego Mistrza, a dostojnicy Zakonu widząc, iż on ku wojnie dąży, złożyli go z urzędu. Obaj władcy zgodnie zapraszali dostojników Zakonu na Litwę, gdzie obaj przebywali, nie podejrzywając nawet, że przedłożenia Zakonu nie były szczere, lecz że raczej dążono do zwłoki. W instrukcyi bowiem dla posłów wysłanych na Litwę polecono starać się o zjazd pełnomocników obustronnych celem załatwienia wzajemnych nieporozumień, ale aż na lato następnego roku. Witołdowym kupcom dozwalano dojeżdżać tylko do Ragnety, a inne żądania polskie i litewskie kazano omijać brakiem instrukcyi.

Dążący do pokoju Jagiełło i Witołd, zaprzątnięci myślami pogłębienia unii, jakby nie zważając na tę niezgodność zapewnień Zakonu z ich ociężałością do pokoju, przyjęli natychmiast projekt zjazdu w Kujawach po Wielkiej Nocy mającego się

odbyć, przyczem Witołd, zachęcając do przyjaźni, zapewnił kupcom Zakonu wolny handel aż do zjazdu. Objawił nadto Witołd posłom, że jeszcze przed ich przybyciem wysłał do króla Zygmunta zażalenie, żeby mu król Rzymski nie wziął za złe skutków, jakieby z powodu poprzedniego stanowiska Zakonu nań spaść mogły. Z drugiej strony żądał teraz od Zakonu spełnienia życzeń króla Jagiełły i swoich co do joty. Jeżeli macie prawo składać z urzędu Mistrza, z którym mamy sprawy, jakich on już zaspokoić nie może, żądamy aby je Zakon zaspokoił[1]).

Mimo, że widocznem było jak pilnie Witołd przygotowywał zgodę z Zakonem, nowo obrany Mistrz nie odwzajemniał się mu równą miarą. Michał Küchmeister, dawny Sołtys Żmudzi, zazdrosny o Litwę i mściwy, dostał się na wysoki urząd jako poplecznik króla Zygmunta i narzędzie jego woli i zamiarów. W łączności i zawisłości Zakonu od Zygmunta upatrywał dobro Zakonu, ale w Witołdzie widział barbarzyńcę, którego drażnić nie uważał sobie za skrupuł, licząc zapewne na to, że dążący bądź co bądź do pokoju z Zakonem książę, na tej drodze skłoni się do ustępstw na rzecz Zakonu, lub poróżni się z królem, swym starszym bratem. Na pierwsze zaraz zażalenie księcia z powodu aresztem obłożonych towarów litewskich w Gdańsku, odpowiedział nowy mistrz, że areszt zarządził był jego poprzednik z powodu przyaresztowania towarów kupcom pruskim nad Bugiem, niech tedy sprawa pozostanie w zawieszeniu aż do zjazdu, na którym książe będzie miał sposobność przekonania się, że powód sporów na nim, a nie na Zakonie cięży. Przypomniał nadto, że książę nie uiścił się Zakonowi z długu tysiąca grzywien, drażniąc tem po raz szósty już Witołda. Ubliżające to pismo wywołało u Witołda uwagę, z przekąsem w odpowiedzi podkreśloną: że po złożeniu mistrza z godności, wcale odmiennym był ton pism Zakonu doń adresowanych od tego ostatniego pisma[2]).

Używał widocznie Witołd postrachu na Krzyżaków: rozsiewano wieści jakoby groził, że jeżeli zjazd w Garbowie nie pójdzie po jego myśli, natenczas, skoro tylko trawa zazielenieje, zawita z wojskiem do Prus. Nad Prosną w Garbowie przez dni dziewięć rokowali pełnomocnicy stron, ale bez rezultatu. Po stronie polskiej byli pełnomocnicy Witołda, książąt mazowieckich i słupeckich i sformułowali żądanie Pomorza, ziemi chełmińskiej i michałowskiej, Drezdenka i Santoka, tudzież—odszkodowania za wszystkie krzywdy. Litwa miała pozostać przy dawnych granicach i Zakon miał się zrzec pretensyi swych do Żmudzi i Sudawii i odszkodować kupców litewskich za towary

[1]) C. Vit. Nr. 567.
[2]) C. Vit. Nr. 573, 574.

pobrane w Gdańsku i za pomordowanych litewskich kupców. Zaznaczono nadto, że Polska i Litwa stanowią jedność[1]).

Dnia 18 lipca otrzymano już w Malborgu listy z wypowiedzeniem wojny od króla i Witołda, od książąt Głogowskich, Opolskich, Opawskich, Raciborskich, od ks. Janusza Mazowieckiego. Charakterystycznem jest pismo Witołda na oświadczenie Mistrza, że Zakon nie spodziewał się wojny. Z listu waszego—odpowiedział książę — nie mogę nic innego wnioskować, jak że znowu pragniecie nas wyciągnąć na bezskuteczne rokowania. Cóż nam pomogło, że przez dwa lata chętnieśmy pragnęli, w myśl prawa, załatwić spory przez polubowną zgodę, że skłanialiśmy się do ugody, jakkolwiek wraz z naszymi sprzymierzeńcami mocno byliśmy poszkodowani najazdami, pożogą, rabunkami, mordem, topieniem i wrzucaniem do wieży naszych poddanych, niszczeniem ich mienia i zamykaniem dróg publicznych. Mimo to wszystko jednakże, gdyście od króla i od nas zażądali porozumienia, po owem złożeniu Mistrza waszego z godności, natychmiast przyzwoliliśmy, jakkolwiek stosunki w Zakonie nastręczały nam dogodną sposobność pomsty za tak jawne urąganie nam i krzywdy poczynione, o ile że w Prusiech panował rozdział po owem złożeniu Mistrza. Jednakże, dla dobra chrześcijaństwa, chętnie przyzwoliliśmy na zjazd w nadziei, że otrzymamy odszkodowanie za nasze krzywdy, do czegoście się słownie zobowiązali, i że w taki sposób zapobieży się rozlewowi krwi chrześcijańskiej. A chociaż król, w sprawie naszej, żądania nasze bez dorady i woli naszej bardzo okroił, żeśmy nawet nie przypuszczali podobnego umniejszenia naszych pretensyi, mimo te nawet ustępstwa nie osiągnęliśmy swego celu, a raczej właśnie one stały się powodem, że nam urągano. Cóż mamy z wami począć jeżeli nie zastosować sposobu, do którego obecnie przystępujemy. A jeszcze i dzisiaj powtarzamy, zwróćcie nam i naszym sprzymierzeńcom coście nam zabrali, odszkodujcie za krzywdy, które dotąd od was cierpimy i to nie słowami ale czynem, a natenczas i dziś jeszcze przystąpimy z wami do zgody.

Wojna musiała być zgubną dla Zakonu. Nie stawiano nawet, połączonej z litewską 17 lipca armii oporu w otwartem polu, a temsamem wydano kraj cały na pastwę miecza. Gdy wojska królewskie stanęły pod Brodnicą, posłowie Küchmeistra przedkładali warunki ustąpienia Polsce ziemi michałowskiej, Nieszawy i Murzynna, co jednak z polskiej strony odrzucono. Gdy wojska spustoszyły Warmię[2]), a król był pod Brunsbergą, powtórzyli posłowie mistrza dawniejsze warunki; król jednak

---

[1]) C. Ut. Nr. 582 cf. Nr. 584. Posilge s. 339.
[2]) O tem pustoszeniu ob. Bunge V, Nr. 1984.

żądał ziemi chełmińskiej i Pomorza gdańskiego, a nadto 60 tysięcy grzywien kosztów wojennych. Wtedy mistrz odrzuciwszy warunki, czterema oddziałami rozpoczął akcyę zaczepną, wpadając na krainę, którą zniszczył aż do Noteci, powiaty przyległe około Torunia, dalej sioła około Brodnicy, niemniej jak i ziemię Dobrzyńską. Inflatczycy zapuścili zagony aż w głąb Kujawskiej ziemi. Był to odwet za srogo spustoszone dwa biskupstwa warmijskie i pomerańskie, skąd z powodu braku żywności, wojska króla cofać się poczęły ku granicom i poczęły oblegać Brodnicę. Witołd, jak twierdzi Długosz, miał tutaj prosić króla o pozwolenie do odejścia na Litwę i z tego powodu ściągnął na siebie gniew króla. Wiadomość ta nie zgadza się jednak ze źródłami, które konstantują, że akcya wojenna poczęła słabnąć, gdy pod Brodnicą zjawił się legat papieski Gwiler, biskup Lozany, wzywający do pokoju. Poparty był legat i przez listy króla Zygmunta, wzywającego króla, by krzywdy swe zdał pod rozstrzygnięcie soboru. Zawarto pod Brodnicą 7 października rozejm dwóchletni do 8 września 1418 roku trwać mający i cała sprawa polsko-krzyżacka poszła pod rozjemstwo władzy, jak najbardziej niekompetentnej do rozstrzygnięcia spraw politycznych, t. j. soboru. Zanim jeszcze rozejm ogłoszono, wpadły oddziały krzyżackie na Litwę, kilkakrotnie ją pustosząc. Witołd był do samego końca wojny, czego dowodem nietylko, że pod Brodnicą rozejm podpisał, ale zaraz nazajutrz zawezwał Mistrza do wymiany jeńców [1]). Powróciwszy na Litwę, sprawdził tutaj książe złą względem niego wolę mistrza. Złość mi swą pokazuje mistrz — mówił książe — jeżeli nie zechce rozejmu dotrzymać, wpadnę za rok na Prusy i zniszczę, co tam jeszcze zostało! Istotnie spustoszenie Prus było ogromne. Także i Witołd poniósł straty w wojsku, szczególniej pod Preussisch Holland, skąd załoga wpadłszy na jego oddziały, zadała im klęskę i pojmała w niewolę pomiędzy innymi Butryma i Mikitę, jego rycerzy.

Wprawdzie rozejm był zawarty, wprawdzie zgodzono się nadto na wolny handel [2]) Wisłą i Niemnem dla kupców polskich i litewskich, jednakże nieporozumienia, szkody, najazdy graniczne trwały dalej z obu stron. Korzystają Krzyżacy z gorących chęci Witołda zapewnienia pokoju i wszystkie zażalenia na jego ręce przysyłano, czy to że przyczyny je spowodowujące zaszły na granicach polskich czy litewskich. Książę zaś był adwo-

---

[1]) Długosza relacya XI, 175, 176, nie da się pogodzić z faktami. Jeżeli zaszły jakie różnice pomiędzy Jagiełłą a Witołdem w Prusiech, to chyba nie z tych powodów, które podsuwa Długosz. Także i ten gniew Jagiełły Nunquam illi pacifice loquebatur i wiadomość o przeprosinach w 1415 roku w Trokach zaszła nie da się odgadnąć ze źródeł współczesnych.

[2]) Dok. mistrza Cod. Vit. № 624, 625; dokument króla z 24 marca 1415, Raczyński p. 194.

katem i swoich i Polaków, patronował przy wymianie jeńców, przy wypuszczaniu ich za poręką, na czasową wolność. Ze strony Mistrza Zakonu spotykał zawsze na chłód, ale wysunięto ku niemu ochotniejszego do przyjaźni landmistrza Inflanckiego. Mając interesy wspólne z księciem, jeszcze salińskiem przymierzem wyliczone, mógł landmistrz swobodnie odciągnąć księcia od unii, wskazując, że interesy Litwy na północy leżą razem z inflackiemi. Do akcyi na północy musiała mieć Litwa pokój z Zakonem. Landmistrz, Teodoryk Tork, zjechawszy się w czerwcu w Trokach z Witołdem doradzał, aby powrócić do starego środka i na zjeździe w Kujawach na Zielone Święta próbować porozumieć się, względnie by potwierdzić zgodę, jaką pomiędzy, stronami uczyni sobór Konstancyjski. Projekt zjazdu odrzucił Mistrz Zakonu [1]), z powodu, że sprawy sporne zdane są na sobór, a uczynił to w sposób tak szorstki, że to Witołda boleśnie dotknęło. Już we wrześniu musiał książe wnosić skargę z powożu pomordowania w Prusiech kupców litewskich z Brześcia, a udalał się w sposób jak najoględniejszy [2]), aby nie drażnić tych, którzy pałali zemstą i mięszali mu prace pokoju. A jak bardzo Witołdowi zależało na pokoju w roku, w którym przygotował unię z cerkwią i chrzest Żmudzi, wypływa już stąd, że on to wpłynął na króla, by pełnomocnicy polscy przedłożyli rozejm aż do połowy lipca 1417 r. Istotnie w kwietniu pełnomocnicy polscy i krzyżaccy zgodzili się na ten rozejm, a król Zygmunt, jako zwierzchnik świecki chrześcijaństwa, wystawił deklaracyę o tej zgodzie w Paryżu 6 kwietnia 1416 r., gdzie to na uczcie wobec reprezentantów ówczesnego świata politycznego i naukowego, Falkenberg pamfletem zohydzał Jagiełłę, Witołda i unię, podczas gdy w Konstancyi rzucano oszczercze podejrzenia, że napadu tureckiego na Węgry i Bośnię król Jagiełło jest autorem. Dążący do umocnienia unii i chrześcijaństwa władcy nie przypuszczali nawet, że ten, który powagą swą zatwierdzał rozejm, z gruntu był nieprzychylnym królowi i Litwie i jeszcze 16 lipca 1415 r. wydał Krzyżakom poręczenie, że sprawę sporną z królem i Witołdem na ich korzyść załatwi. Niepodobieństwem było podejrzywać Zygmunta o nieprzychylność, o ile że on to właśnie w owym rozejmie włożył warunek, by Murzynno, Orłów i Nową Wieś ustąpiono królowi, na co pełnomocnicy krzyżaccy nie chcieli przystać [3]).

I ten rozejm nie polepszył stosunków pomiędzy Prusami a Polską i Litwą. Graniczne zwady nie ustają, biskupowie poznański, wrocławski skarżą się o niedotrzymanie warunków bu-

---

[1]) C. Vit. № 642.
[2]) Ib. № 649.
[3]) Ib. № 665.

dzińskiego wyroku; zmuszają Krzyżacy Witołda do pilnowania terminów wymiany jeńców i do innych drobnych warunków rozejmu, a temsamem odciągają go od innych ważniejszych jego prac na Litwie. Znowu tedy Witołd, jak przed rokiem to uczynił, przystaje na projekt nowego landmistrza Inflanckiego, Sigfrida Landera, który przy sposobności odwiedzin Witołda, proponował zjazd z Mistrzem Zakonu w Wielonie na Święty Michał. Wiedziano, że król Jagiełło jest przeciwnikiem takich zjazdów, dających pole Krzyżakom, zręcznym dyplomatom, do zwycięstw łatwych na tem polu nad królem niemniej, jak i Witołdem i do uraz obydwóch władców. Już odpowiedź sama mistrza na ów projekt, była z obrazą księcia Litwy połączona. Michał Küchmeister odpowiedział na list Witołdowi, że tylko na ten wypadek obiecuje osobisty udział, skoroby i król Polski do Wielony przyjechał, inaczej wyśle landmistrza. Za Mistrzem wielkim poszedł i landmistrz oświadczając, że i on nie będzie mógł przyjechać, lecz wyśle swego zastępcę, a będzie i biskup Dorpacki obecnym. Ambitnego Witołda dotkliwie drażniły te odpowiedzi, dające mu poznać, że obaj mistrzowie tylko z suwerenami toczą układy osobiste.

Drażliwość księcia na punkcie zranionej ambicyi, aż nadto widoczna jest z odpowiedzi wysłanej do Malborga. Landmistrz Inflancki — pisał on — będąc u nas na Litwie wyraził życzenie zjazdu, na który wraz z panami rady polskiej się zgadzając, oświadczyłem chęć konferencyi z wami. Teraz dumnie odrzucacie propozycyę i poniżacie nas, uważając nas za poddanego. Przecież nie dla landmistrza inflanckiego zjazd proponuję; był wszakże u nas i porozumiałem się z nim, co na jedno wychodzi, jakbym z nim zjazd odbył. Wy mi jednak oświadczacie listownie, że czynicie osobiste wasze uczestnictwo na zjeździe zawisłem od osobistego uczestnictwa króla Polski, a do tego skłaniacie się tylko ze względu, aby wam nie zarzucano odmowy. Tak mało nam zależy na zjeździe z wami, jak i wam z nami, a może i mniej aniżeli wam i ani pomyślelibyśmy o nim, gdyby mistrz Inflancki osobiście nam był zjazdu nie projektował. Ponieważ jednak z tak hardym umysłem wzgardziliście projektem, chciejcie wiedzieć, że wcale nie mamy ochoty zjeżdżać się z landmistrzem. Ale jeżeli król Polski, jak to ma zamiar uczynić, przyjedzie do nas, o czem nam już pisał, i jeżeli z waszej strony ustąpi pogarda względem mojej propozycyi, natenczas i my weźmiemy udział w zjeździe razem z królem.

Zjazd odbył się w dniach 15—17 października 1416 roku w Wielonie, doprowadził jednak do większego rozdźwięku pomiędzy stronami, aniżeli było przed zjazdem, a temsamem i do pewnego rodzaju zwycięstwa dyplomatycznego Krzyżaków. Mistrz bowiem nietylko, że nie pozdrowił króla ani Witołda, ale też

i nie pożegnał ich osobiście, a wszystkie rokowania toczył za pośrednictwem ladmistrza i innych dostojników Zakonu. Zgodzono się by punkta, na które zajdzie zgoda, nie stanowiły prejudykatu dla wyroku soboru, lub króla Zygmunta. Żądania Zakonu odpowiadały hardości z jaką Küchmeister przez cały czas trwania rokowań się zachowywał, żądał bowiem granic Zakonu odpowiednio do dokumentów Zakonu, zwrot jeńców i odszkodowanie za wszystkie krzywdy i straty Zakonu: począwszy od toruńskiego pokoju; innemi słowy żądano zwrotu Żmudzi i odszkodowań. Żądania polskie natomiast obejmowały Żmudź, Sudawię, ziemię Michałowską, Nieszawę z połową koryta Wisły i Pomorze gdańskie [1]).

Nie obeszło się bez ciężkiej obrazy Witołda. Mistrz, jak wspomniano, odjechał nie pożegnawszy się z królem ani z Witołdem, gospodarzami w Wielonie. Przybył tylko landmistrz Sigfrid Lander, by imieniem mistrza pożegnać księcia, dość ironicznie zaznaczając, że mistrzowi przykro, iż zachody i podróż jego nie przyczyniła się do osiągnięcia rezultatu, jakkolwiek Zakon nic innego nie żądał, jak tylko, aby go przy prawach mu przysługujących pozostawiono. Witołd uważał te słowa za obelgę, ale na życzenie landmistrza zaprowadził tegoż do króla. Gdy i królowi landmistrz rzecz o prawach Zakonu powtórzył, począł król wymawiać dumę Mistrza, z powodu której i poprzednik jego Ulryk von Jungingen, łamiąc pokój, wtrącił w nieszczęście Zakon. „Nie Ulryk to złamał pokój, ale wy, książęta, ujmując się za Żmudzinami; wszakże król sam przestrzegł Mistrza przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, że jeżeli pociągnie na Żmudź natenczas król uderzy na Prusy“—odparł landmistrz.

Wtenczas Witołd wybuchnął gniewem i skarcił landmistrzowi jego uwagi nad powodami do bitwy grunwaldzkiej w taki sposób, że tenże czuł się być obrażonym, tembardziej, że to się działo w obecności rady polskiej i litewskiej. Nazajutrz przesłał książę landmistrzowi, w drodze do Inflant będącemu, usprawiedliwienie, z powodu skarcenia go publicznie w obronie prawdy, książe byłby nie zważał na przekonania landmistrza, gdyby był je wypowiedział na innem miejscu, poufnie, a nie wobec panów obu rad [2]).

Także i mistrzowi Küchmeistrowi przesłał Witołd dary, a zarazem ostre wymówki i skłonił temsamem do usprawiedliwienia, że nie jest winnym, iż zjazd spełzł na niczem, i że za-

[1]) Długosz XI, 195 używa nawet zwrotów pism urzędowych polskich o tym zjeździe cf. C. Vit. p. 376, czerpiąc jednak ze źródeł jednej strony, ani przebiegu konferencyi, ani znaczenia zjazdu nie oddał należycie.
[2]) C. Vit. № 704 cf. № 703.

rzuty, co do pychy, których mu Witołd nie szczędził, są niesłuszne. Nie są wam przyjemne uwagi moje — pisał Witołd— z powodu, że nie chciałeś na zjazd z nami bez króla przyzwolić, tudzież, że nawet nie przywitałeś się, ani też nie pożegnałeś z królem. Pisałem bez ogródek, uprawniony do tego dawną z wami znajomością. Widząc jednak, że życzeniem waszem jest oszczędzić wam na przyszłość wyrzutów, jakkolwiek w dobrej pisałem wierze, a dziś jeszcze niejeden wyrzut dodaćbym powinien, zastosuję się jednak do waszego życzenia. Skoro jednak Wasza Miłość wyrażasz życzenie, abym był dobrym pośrednikiem w dziele pokoju, zechciejże sam ocenić, czy byłem w możności uczynienia zadość temu żądaniu, skoroście tak piorunem załatwili wasze sprawy, żeście odjechali, podczas gdy ja z królem odbywałem jeszcze narady! Równocześnie przysłał książe mistrzowi zapewnienie ze strony króla, że tenże dotrzyma rozejmu, zatwierdzonego przez króla Zygmunta, chociaż przykro mu, że jego poddani cierpią krzywdy od Zakonu. O tych krzywdach i o hardem zachowaniu się Küchmeistra, napisano też z Litwy i do króla Zygmunta, dając przytem do poznania, że zbyt mało pamięta o przymierzu lubowelskiem, ale Zygmunt umiał zaręczyć o żywej swej pamięci na lubowelski akt i upomnieć, aby nie dawano wiary podszeptom i oszczerstwu.

Pokój z Krzyżakami był niepewnym, wisiał na włosku, opiekował się nim Witołd, potrzebując go, gdyż właśnie odbywał synod władyków w Nowogródku, opiekował się nim także król, popierający dzieła pokoju na Litwie, popierał go wreszcie biskup Dorpatu, Teodoryk Rössler, starający się równocześnie, by Rzym zamianował Witołda tutorem biskupstwa dorpackiego i poparł tą nominacyą trudne stanowisko biskupa na wschodzie. Biskup widząc, że w lipcu już kończy się rozejm, wysłał na wiosnę posłów do Witołda, nakłaniając go do przedłużenia rozejmu na rok i równocześnie popierając projekt w Zakonie. Na przedstawienie Witołda, skłonił się i król do projektu biskupa. Tymczasem sobór zarządził zaoczne przedłużenie rozejmu, a z układów przez biskupa Dorpatu w ruch puszczonych pozostała do zrealizowania myśl wspólnego zjazdu, celem usunięcia nieporozumień i utorowania drogi trwałemu pokojowi.

Zjazd taki pełnomocników Zakonu i polskich, tudzież litewskich odbył się w Brześciu Kujawskim, w kwietniu 1418 roku i doprowadzono tam znowu do prolongacyi rozejmu na rok, a w dniu 26 kwietnia nastąpiła wymiana obustronnych w tej mierze dokumentów, jednakże niebawem zwróciły je sobie wzajem strony, gdyż Marcin V w dniu 13 maja zarządził sam rozejm roczny pomiędzy stronami. Biskup Rössler kołatał dalej o stałe porozumienie się stron, podczas gdy papież zapowiedział przybycie legata. Ponieważ myśl zjazdu, znowu w Wielonie,

13 października odbyć się mającego, wcześniej już przez strony była przyjęta, przeto upraszał król papieża, aby się wstrzymał z wysłaniem legatów i raczył oczekiwać rezultatu zjazdu w Wielonie. Stracono zaufanie do papieża z powodu jego wyroku w sprawie pamfletu Falkenberga, lubo potępiającego, to jednak nie jako utwór heretycki i dlatego spodziewano się odnieść większe korzyści tam przez traktaty w Wielonie, aniżeli przedłożeniem sporów legatom.

Ze strony Zakonu tymczasem przygotowano się na odparcie wszelkich, chociażby i najbardziej umiarkowanych, żądań polsko-litewskich, ażeby zaś sprawę uczynić głośną w Niemczech i zatrzeć tryumfem spodziewanym niepowodzenia na soborze i tameczny tryumf polski, zjechał do Wielony Küchmeister z oboma landmistrzami, niemieckim i inflanckim, z posłami ks. Ludwika Palatyna Renu, arcybiskupa Moguncyi, biskupa wrocławskiego, burmistrza hanzeatyckiego miasta Stralsundu, słowem, jakby z posłami Niemiec. Byli nadto obecni arcybiskup Rygi Jan Habundi, biskupowie Pomeranii i Warmii i wreszcie inicyator zjazdu biskup dorpacki Rössler. Przez dziewięć dni obradowały obustronne komisye, lecz ostatecznie bez rezultatu. Różnica żądań była jeszcze większą, aniżeli na zjeździe poprzednim, bo gdy Polacy przestawali na tem, co Zakon sam był ofiarowywał pod Brodnicą królowi, odpowiedzieli Krzyżacy, że nie czują się związani ówczesnem słowem, o ile że król dalszem prowadzeniem wojny uczynił je niebyłem. Z drugiej strony żądali Krzyżacy, aby spory po toruńskiem przymierzu wybuchłe, wszystkie w myśl tego przymierza przez sąd rozjemczy i superarbitra były załatwione, na co Witołd kazał odpowiedzieć, że na pokoju toruńskim nic nie mogą budować, o ile że był on chwilowem, a niegruntownem rostrzygnięciem sprawy, a takie samo znaczenie ma dla nich i wyrok budziński, dlaczego obojga uznają za nieobowiązujące. Na podawanych przez Zakon superarbitrów z grona książąt niemieckich, począwszy od króla Zygmunta nie godzono się, gdy zaś zapodali Krzyżacy papieża na superarbitra odrzucono propozycyę z uwagą, że od nowo obranego nie możnaby się rychło spodziewać wyroku. Ostatecznie jednak godzono się znowu na rozjemstwo króla Zygmunta, byle wyrok zapadł przed końcem rozejmu zarządzonego przez papieża tj. przed 13 lipca 1419 r. I podobnie jak przed dwoma laty tak i teraz, w czasie tego drugiego zjazdu w Wielonie, nie odwiedził Mistrz ani króla ani Witołda, tylko ograniczając się na powitaniu przez posłów. Odjazd nastąpił bez pożegnania; strony rozjechały się w najwyższem rozdrażnieniu i obie udały się ze skargami do króla Zygmunta, coraz bardziej zbliżającego się do celu uchwycenia w swe ręce sprawy Zakonu z Polską i Litwą. Na skutek zjazdów wielońskich opinia

całych Niemiec zainteresowała się sprawą Zakonu. Wprawdzie oskarżył król i przed elektorami i przed książętami Rzeszy Mistrza o harde odrzucenie warunków, opowiedział i Fryderykowi Brandeburczykowi w obszernem piśmie swe żale, przesłał je do miast pruskich, do Pomorzan i Hanzy, ale z tem wszystkiem i ten zjazd był dyplomatyczną porażką Polaków i Litwy.

W takiej chwili chodziło Zygmuntowi głównie o to, aby zaofiarowanego sobie rozjemstwa z rąk nie wypuścić. Była bowiem obawa, że obejmie je papież, energiczny Marcin V, widzący dobrze dążenia do imperyalizmu ze strony Zygmunta. W lutym 1419 r., legaci papiescy Jakób, biskup spoletański, i Ferdynand z Lugos, mający rozpoznać sprawy sporne Polski i Litwy z Krzyżakami i wydać o nich swój sąd byli już w drodze. Ale Zygmunt, znając zamiar Jagiełły apelowania od wyroku papieskiego do przyszłego soboru: mianowicie w sprawie Falkenberga, mógł być pewnym, że król nie przyjmie rozjemstwa papieskiego. Co do Zakonu nie było najmniejszego wątpienia, że zgodzi się na kompromisowy wyrok Zygmunta, wszakże jeszcze przed czterema laty w Konstancyi uzyskał Küchmeister od niego zapewnienie, że spór prusko-polski złożony w ręce jego i soboru załatwi na korzyść Zakonu. I nie omylił się Zygmunt, Russdorf nie wahał się co do zdania kompromisu w jego ręce, chociaż chwilowo ociągał się, a to aby swą uległością papieskim rozkazom legatów papieskich niekorzystnie usposobić względem Jagiełły i Witołda. Co do króla Jagiełły, ułożył się Zygmunt z nim o zjazd w Kezmarku i równocześnie pisał do papieża o odwołanie legatów, z powodu, że Jagiełło go uprasza na sędziego kompromisowego w sporze pruskim.

Na zjeździe w Kezmarku oplątał Zygmunt Jagiełłę w taki sposób, że król wierzył nawet w orężną pomoc Zygmunta przeciwko Zakonowi na wypadek, gdyby Zakon nie dał się skłonić do wręczenia kompromisu w jego ręce. Łatwo przyszło w Malborgu odegrać rolę opornego wasala, o ile że równocześnie przybyli legaci papiescy i przeglądnąwszy dokumenty krzyżackie wydali w Gniewkowie udokumentowane świadectwo,[1]) że są przekonani o słuszności sprawy Zakonu. Oczywiście, że król Jagiełło zaprotestował przeciwko świadectwu legatów, król Zygmunt poparł protest, wysyłając do papieża Marcina V skargę z powodu stronniczego postępowania w sporze polsko-krzyżackim z prośbą o skasowanie ich wyroku i odwołanie legatów. Zygmunt był już pewnym, że wbrew intencyom papieża, a nawet odnosząc zwycięstwo nad staraniami Marcina V, ma sprawę pruską w swym ręku. Należało mu teraz przeszkodzić wojnie, do której sposobili się Jagiełło z Witołdem, a i on udawał ja-

---

[1]) Litteras testimoniales.

koby zbierał posiłki na pomoc Polsce, a przeciwko Zakonowi. I stało się, że kiedy wojska polskie były już w Będzinie w drodze do Prus, po połączeniu się pod Czerwińskiem z wojskami Witołdowymi, gdzie Jagiełło z księciem podpisali przymierze zaczepno-odporne z królem Duńskim przeciwko Krzyżakom, Mistrz wysłał zgodę na kompromis. Tej chwili legaci papiescy mogli znowu na rok pomiędzy stronami przedłużyć rozejm a Jagiełło i Witołd, potwierdziwszy w Będzinie 26 lipca rozejm, mogli rozpuścić swe wojska, które z tak olbrzymim nakładem zgromadzili. Przywiązywali oni tem większe nadzieje do przyszłego wyroku króla Zygmunta, o ile zręczniej tenże odegrał rolę ich przyjaciela i o ile wybitniej zaprotestował przeciwko wyrokowi legatów.

Teraz gdy opinia Niemiec była za Zakonem, gdy cała Rzesza wrzała z oburzenia przeciwko Czechom, gdzie husytyzm objawiał się w sposób gwałtowny i wyzywający Niemcy, a natomiast spoglądał na Polskę jako źródło pomocy, mógł Zygmunt śmiało orzec swój wyrok w taki sposob, aby przygotowaną opinię Niemiec pozyskać zarówno przeciwko Czechom, jakoteż i przeciwko Polsce i Litwie. Narzędziem nacisku na Jagiełłę i Witołda miał być Zakon, za cenę dawno już przyobiecanego wyroku, który ostatecznie zapaść miał we Wrocławiu.

Stosunek Witołda do Zakonu, począwszy od pokoju toruńskiego, aż do wyroku wrocławskiego wskazuje stałe dążenie do zapewnienia sobie pokoju od Prus — podczas gdy Zakon, jakby zemstą wiedziony, że prawa jego do Litwy zostały usunięte, pokoju tego dopuścić nie chce. Zakon w tym pokoju widzi zupełny swój upadek i sądzi, że tylko ciągłem wiszeniem nad Polską i Litwą nową wojną i podjęciem jej zdoła powrócić do dawnej chwały. W taki sposób staje się narzędziem w ręku króla Rzymskiego, Zygmunta, używającego chętnie tego wojowniczego i mściwego usposobienia Zakonu przeciwko Jagielle i Witołdowi, z tem lepszym skutkiem, że ci, zawarłszy z nim przymierze, położyli zupełną ufność w jego przyjaźni. W taki sposób pokój pożądany, przeplatany po trzykroć wojną, rozejmami rocznymi i dwóchletnimi, zjazdami i konferencyami musiał ujemnie wpływać na prace wewnętrzne, podjęte na Litwie. Należy zupełną słuszność przyznać żalom króla i Witołda w Konstancyi podniesionym, że gdyby nie te przeszkody ze strony Prus, dzieło chrystyanizacyi Litwy cieszyłoby się jeszcze większymi skutkami, aniżeli je wykazano na soborze.

Trudności ze strony Zakonu stawiane Witołdowi, niepewność pokoju, ciągle wisząca groza wojny są miarą jego dzieł pokojowych, dokonanych w tym czasie na Litwie. Przyjdzie nam oddać im słuszny hołd, skoro poznamy politykę zewnętrzną Witołda na wschodzie, niemniej jak i przewroty, które ona za sobą pociągnęła.

XII.

Prace na Litwie.

Interesy Witołda a Zakonu na wschodzie. Odwołanie Lingwena z Nowogrodu. Wpływ Moskwy na obie Rzpte. Zazdrość Inflant. Jagiełło doradza pokój z Pskowem i Moskwą. Zakon zawiera pokój dziesięcioletni z Pskowem. Pokój Zakonu z Nowogrodem. Zdrada Świdrygiełły. Bunt na Żmudzi. Zakon w porozumieniu ze Świdrygiełłą. Zgoda tegoż z Witołdem. Stosunki z Tatarszczyzną. Saladyn. Edyga niszczy Kijów. Zaburzenia w Tatarszczyźnie. Lata spokojniejsze. Osiedlanie Tatarów na Litwie i Rusi. Stosunki z Turcyą. Obmowy na zachodzie z powodu tych stosunków. Niepewność pokoju od Zakonu odbija się na stosunkach wschodnich. Witołda praca wewnętrzna na Litwie. Wzrost Litwy pod egidą Polski. Uspokojenie Podola przez króla.

Znamiennym rysem polityki Litewskiej na wschodzie było współzawodnictwo z Moskwą w gromadzeniu, zbieraniu Rusi. I Moskwa i Wilno były ogniskami, skupiającymi rozmaite dzielnicowe księstwa ruskie. W chwili unii występuje trzeci współzawodnik, a jest nim Zakon, toczący już od dawna boje tak z Pskowianami jak i Nowogrodzianami i sięgający od Rygi po Narwę a mający co większa handel tych Rzptych niemal w swym ręku. Z potęgą landmistrza Inflanckiego musiał się i dzielny Witołd liczyć na każdym kroku na wschodzie zamierzonym. Nacisk księcia na królewskiego brata wywierany, w kierunku ku zawarciu pokoju lub rozejmu z Zakonem, pochodził stąd, że książe nie mógł podjąć niczego na Rusi wschodniej lub północnej skoro landmistrz groził wojną. Stąd owa dążność księcia do zawarcia Salińskiego pokoju z Zakonem, na mocy którego nastąpił, jak wiemy, podział interesów pomiędzy księciem a landmistrzem, pierwszy, jako mający w Nowogrodzie Wielkim swego stryjecznego brata Lingwena przydzielał sobie Nowogród jako księstwo, na którego zdobycie przez Litwę Mistrz się zgadzał. podczas gdy landmistrzowi przypadał Psków do zawojowania, Ponieważ saliński traktat, jak wiadomo, został w Raciążu potwierdzony, ponieważ w toruńskim przymierzu wspomniano wyraźnie o tym podziale interesów i ponownie zastrzeżono podział

ziemi, którąby wspólnymi siłami zdobyć było można,[1]) przeto jak dawniej było trzech współzawodników w zbieraniu Rusi na europejskim wschodzie, nie mówiąc już o Tatarach, jakkolwiek w rozkładzie będących, jednakże rozdających jarłyki na kniażenie nawet wielkim książętom Moskwy i zbierających za pośrednictwem ich podatki z całej zawisłej od nich Rusi.

Przedewszystkiem zależało na tem Witołdowi aby, budując na pokoju toruńskim, odzyskać wpływ stracony w Nowogrodzie. Jak już wiemy Lingwen, jeszcze pod Grunwaldem opuścił był Nowogród i powrócił do Litwy. Oczywiście opuszczenie to musiało mieć głębszy powód w różnicy o zasadniczy kierunek polityki, zachodzącej pomiędzy księciem a poradnikami. Wiemy dokładnie z późniejszego wypowiedzenia wojny wysłanego 2 lutego 1412 r. do Nowogrodu przez Jagiełłę, Witołda i Lingwena, że Nowogród nie chciał wówczas wypowiedzieć wojny Inflantom i że właśnie z tego powodu król i Witołd odwołali Lingwena. Niechęć Nowogrodu pociągnęła za sobą arcyważne skutki, a mianowicie wyprawę Komtura Goldyngi do Prus i najazd Inflantczyków na Litwę, a co za tem idzie, powrot Witołda z pod murów Malborga na Litwę. „Posyłaliśmy do was Niemirę i Zenowia Bratoszyca — pisał Witołd w wypowiednim liście[2])— z przypomnieniem na przyrzeczenie wasze, że skoro Niemcy wypowiedzą nam wojnę i wam, należy wysłać Niemcom listy wypowiednie. Wyście odpowiedzieli: nie może Nowogród tego uczynić, gdyż ma na równi z Niemcami jak i z Litwą pokój. Odwołaliśmy Lingwena, a z Niemcami uderzyliśmy mir wieczysty i z wszystkimi sąsiady; boście nas nadto łajali i poganami zwali i wroga naszego Fedora Juriewicza Smoleńskiego przyjęliście”.

Groźba poskutkowała: już na dniu pierwszego maja 1413 r. posadnik nowogrodzki przybył do Witołda i zawarł mir po staremu, ale stronnictwo litewskie nie przychodzi już do władzy w Nowogrodzie, ustępując coraz bardziej miejsca moskiewskiemu. Tylko władyka Nowogrodzki dąży do niezawisłości od Moskwy. Pod wpływem bardziej pokojowego króla Jagiełły Witołd zaprzestaje zamyślać o podboju potężnej Rzptej, nawet nie powtarza już żądań wypowiedzenia wojny Niemcom. W 1414 r. podczas wojny pruskiej Nowogród jest neutralny.

Niemniej jednak wpływ Litwy w Rzptej był dla Zakonu solą w oku. Zazdrość ich pobudzona była, gdy bullą z 25 lutego 1415 r. Jan XXIII mianował Jagiełłę i Witołda wikaryuszami generalnymi dla Pskowa, Nowogrodu Wielkiego i dla

---

[1]) Pro divisione terrarum, quas sibi poterint subiugere. Cod. ep. II, p. i 41.

[2]) Woskr. 84 Nowogr. czwarty 113, Sofijski drugi 258. cf. c. Vit. p. 259.

krajów przyległych a w dodatku drugą bullą zniósł przywileje krzyżackie, odnoszące się nietylko do Litwy, ale i do Rusi schizmatyckiej.[1]) Było to jakby odebranie przywilejów dotychczasowych, Zakonowi przysługujących, a oddanie ich Jagielle i Witołdowi. Mimo że cel bul nakłonienia ludów Rusi do powrotu i połączenia się z Rrzymem był wzniosłym, mimo że papież pozwalał użyć do pomocy książąt sąsiadów, to jednakże landmistrz i Zakon z zazdrością patrzą na donacyę i podejrzywają Witołda, zwłaszcza gdy w 1416 r. zawarł mir z Pskowem i posłał im swego starostę, chociaż tenże opuścił wnet Psków i ustąpił miejsca księciu moskiewskiemu, który już w grudniu zasiadł na wydzielonych mu grodach. Wpływ moskiewski przeważał w obydwuch Rzeczpospolitych.

Nie było tedy dla Inflant powodów do obawy o wzrost wpływu litewskiego w Pskowie lub Nowogrodzie. Mistrz jednak Inflancki od czasu soboru w Nowogródku, o którym z trwogą się wyrażał, że Witołd zamierza zmusić i Moskwę i Psków i Nowogród do posłuszeństwa litewskiemu metropolicie[2]), pałał coraz większą zazdrością i podejrzenia jego co do zamiarów księcia wzrastały. Nie umniejszyły się one na skutek zjazdu w Wielonie w 1416 r., owszem dawał po zjeździe wiarę wcale nie prawdopodobnym pogłoskom, jakoby Witołd podburzał Nowogrodzian do wojny z Inflantami. Bolał bardzo, że biskup Dorpacki, Rössler, otrzymał w osobie Witołda tutora swej dyecezyi i kraju i wzbronił biskupowi zrobienia użytku z tej litewskiej opieki. Skoro jednak biskup zagrożony w początkach następnego roku, zapragnął osobiście udać się do Witołda i prosić księcia o czynną opiekę nad jego krajem, napisał z wyrazem obawy o tym zamiarze landmistrz do Malborga, dodając że przeszkodzić temu nie może.[3])

Układy toczył biskup Dorpacki z Witołdem przez posłów, a dotyczyły one także i rozejmu Polski i Litwy z Zakonem, gdyż słusznie w tym wrogim stosunku upatrywał biskup przyczynę najazdów pskowskich, niemniej jak i brak czynnej obrony ze strony Witołda. Skutkiem rokowań było, że z jednej strony Zakon skłonił się do przedłużenia rozejmu, z drugiej zaś Witołd pogroził Pskowianom, a w lecie wypowiedział im wojnę. I tym razem jednak do wojny nie przyszło, odwiódł księcia od niej według wiadomości landmistrza sam król Jagiełło, tak że zbytecznie odwoływali się Pskowianie, których w owym czasie

---

[1]) Cod. ep. II № 57, 58.
[2]) Bunge V № 2047.
[3]) Bunge V № 2119.

metropolita Focyusz zrażał od Litwy, o pomoc do Wasylego Moskiewskiego.[1])

Jagiełło nie mógł dopuścić do wojny na wschodzie w chwili, w której zamiary unii z cerkwią doprowadzał do skutku; owszem on to zapewne doradził Witołdowi wydać wnuczkę swą księżnę Anastazyę Moskiewską za bratanka swego Olelka Włodzimierzowicza, które to małżeństwo 22 sierpnia 1417 r. w Wilnie przyszło do skutku.[2]) Jest bardzo możliwem, że właśnie przy sposobności hucznego wesela, lub może rokowań, które wyprzedziły małżeństwo, czynił Wasyli Moskiewski swemu teściowi propozycye nieprzyjazne Inflantom. Jak później sam Witołd landmistrzowi pisał,[3]) proponował mu Wasyli przymierze zaczepno-odporne przeciwko Inflantom z powodu, że landmistrz, czyli jak się wyrażali Moskwicinie, że Niemcy niepokoją Pskowian i Nowogrodzian, których Moskwa ma pod swą opieką. Witołd odpowiedział zięciowi, że nie godzi się mu z nikim wchodzić w związki przeciwko ludziom jednej wiary.

Inaczej postąpił sobie landmistrz Zakonu. Sługa Maryi, dostojnik jej Zakonu, oceniał stosunki Witołda na wschodzie li tylko z politycznego stanowiska i widział w każdem zbliżeniu się księcia do Rusi, w każdem zacieśnieniu stosunków niebezpieczeństwo dla Inflant. „Witołd umacnia się na wschodzie”,— to stała przestroga landmistrzów, ciągle przypominana w Malborgu. I wtedy Sigfrid Lander zawarł 11 listopada 1417 r. przymierze z Pskowianami na lat dziesięć; w projekcie przymierza żądał, by ani Moskwa ani Pskowianie nie pomagali Witołdowi przeciwko Inflantom,[4]) a chociaż tego wyraźnie nie umieszczono, to jednak było jasnem, że przymierze było wręcz przeciwko Witołdowi wymierzone, i że Moskwa doznała przez samo żądanie zachętę do występowania na wypadek wojny w obronie Pskowa a przeciwko Litwie. Dodać należy, że zawarcie przymierza przypada równocześnie z wysłaniem Camblaka na sobór Konstancyjski.

Witołd doznał porażki: wszystkie jego plany unii, wszystkie zamiary zjednania dla niej Moskwy runęły. Nie dziwna, że próbował skłonić landmistrza do zerwania układów z Psko-

---

[1]) Ibidem c. 256. Focyusz rozpisywał listy do Pskowian, jak ów z 9 września 1416 r. wzywając, aby dawali protekcyę emigrującym do nich z Litwy ludziom, jako tym którzy od kraju nieprawdy chronili się do kraju prawosławnego.

[2]) Ibid. c. 256.

[3]) Cod. Vit. p. 402.

[4]) Hansereuss I, VI, № 486. W najnowszych czasach (Paweł von Osten Sacken) podano w wątpienie jakoby pokój ten istotnie był zawarty pomiędzy Pskowem a Infl. Dowodem zawarcia jest wezwanie w. księcia Moskiewskiego do Pskowian, by wypowiedzieli zawarty ten pokój Inflantczykom. List Landmistrza z 4 lipca 1419 r. Bunge V № 2328.

wianami rozpoczętych. W piśmie swym sformułował po raz już drugi landmistrzowi z powodu przymierza owego srogi zarzut.[1]) Dowiedziałem się, pisze on, że poseł Moskiewski towarzyszy Pskowianom, a sądzę, że jest rzeczą niewłaściwą, aby Zakon, jednej z nami wiary, zawierał przeciwko nam przymierza. Jeżeli bowiem w czasie wojny ktoś szuka sprzymierzeńców, Bóg raczy wiedzieć skąd, to niedziwna, ale żeby katolik z akatolikiem przeciwko swemu współwiercowi zawierał przymierze, to przecie jest rzeczą niegodną. Zagroził książe że wytoczy sprawę przed soborem.[2])

Ale landmistrz nie obawiał się groźb Witołda, gdyż w ówczesnych stosunkach skarga taka byłaby jeszcze bardziej niekorzystny wpływ wywarła na unijne zamiary. Nie czynił sobie też Sigfrid Lander najmniejszych skrupułów z wyrzutów księcia, czego dowodem, że we dwa lata później zawarł z Nowogrodem mir wieczny.[3])

Był to zamiar zupełnego zerwania z tradycyą salińskiego przymierza, owszem odcięcia Litwy od wszelkich wpływów na potężną Rzptę. Landmistrz Sigfrid von Lander wyraził posłom Rzptej w sierpniu 1421 r. zawarcie takiego samego przymierza, jakie zawarł z Pskowem, tj. na lat dziesięć i Nowogród z nikim nie śmiałby zawierać przymierza przeciwko Zakonowi. Sam landmistrz był obecny na zjeździe w Narwie w lutym 1422 r., gdzie w obecności namiestnika Nowogrodu ks. Fedora Patrykiewicza z Moskwy, bojara ks. Konstantego moskiewskiego i posadników utwierdzono mir wieczny po dawnemu. Szkody nawet wypłacił gotówką landmistrz Nowogrodzianom.

Widocznie na skutek usiłowań Witołda obalenia tego przymierza, powstaje w Nowogrodzie bunt ludowego stronnictwa przeciwko bojarom, których trzystu zabito, i kilkadziesiąt domów ich zburzono. Upadek stronnictwa bajarskiego był oczewiście upadkiem Witołdowych stronników.

Dziwnie się splata z niepowodzeniem Witołda imię Świdrygiełły. Skoro tylko księciu grozi wojna od Prus lub Inflant zawsze występuje ten zły duch dziejów Litwy ówczesnej. Książę za ostatnią zdradę pokutował od 1410 r. w więzieniu Krzemienieckiem pod dozorem tamecznego starosty Konrada Frankenberga. Gdy landmistrz Inflancki wymieniał z Pskowem ów dokument przymierza przeciwko Witołdowi wymierzonego, kniaziowie Daszko Ostrogski i Aleksander Nos (z książąt Smoleńskich), uknuli spisek celem oswobodzenia Świdrygiełły. Kilku spiskowców ofiarowało usługi na zamku Krzemienieckim, a gdy

[1]) C. Vit. № 763.
[2]) Ibidem № 764.
[3]) Nowogr. czwarty 119. Sofji drugi 141.

w wielkim tygodniu 1418 r. Daszko w 500 ludzi podstąpił pod zamek, spiskowcy spuszczeniem mostu zwodzonego ułatwili im wejście. Frankenberg z częścią załogi został zabity, a Świdrygiełło uwolniony. Czas dla zawieruchy był dobrze obmyślony, o ile że na skutek listów Focyuszowych przeciwko Camblakowi, wielu było malkontentów w tych stronach, którzy się przerzucili do Świdrygiełły [1]). Krzyżacy natychmiast o tem wszystkiem wiedzieli, a nadto i o tem, że w litewskich stronach cieszono się na wieść o uwolnieniu Świdrygiełły, że nawet jakiś Rusin zaklina się o prawdzie tego, że cała Litwa cieszy się z uwolnienia Świdrygiełły, zapewniając, że skoro zdoła tylko skupić większe siły natenczas przystąpią doń i najpotężniejsi z Litwy i Rusi [2]).

Nadzieje malkontentów nie spełniły się. Już na Wołyniu musiał Świdrygiełło wprost rabować konie od ziemian, aby ułatwić sobie dalszą ucieczkę. Uciekł przez Wołoszczyznę do króla Węgier, Zygmunta. Dla charakterystyki tej ucieczki księcia nie będzie obojętnem dodać to, że zanim znalazł sposobność odnowić stosunki swe z Zakonem, otrzymał od mistrza tajne przedłożenie przez specyalnego posła, proboszcza z Mewy [3]).

Nieszczęścia jednak idą w parze — i właśnie równocześnie z ucieczką Świdrygiełły i zawieruszeniem Podola i Wołynia, wybuchło powstanie na Żmudzi, wprawdzie z niewyraźnym kierunkiem i bardziej jako reakcya pogaństwa przeciwko chrystyanizacyi kraju pojęta, aniżeli jako rokosz polityczny, ale nie bez związku z powstaniem Świdrygiełły. Rokosz wybuchnął równocześnie w wielu punktach, w Rosieńskiem pod wodzą Wojtenisa, gdzie rabowano także i dwory bojarów jak Szodejki; w Miednikach, Krożach, Ejragole i t. d. Powstanie objęło całą Żmudź, nie dziwna, że odbiło się także i na sąsiedniej Kłajpedzie, także na żmudzkiej ziemi leżącej, gdzie na przedmieściu zrabowano konie i bydło. Biskup, ratując życie, musiał uciekać do Witołda.

Niezmiernie szybko poskromił Witołd bunt i gdy mistrz przesłał zażalenie z powodu napadu na Kłajpedę [4]), książę zażądał wysłania delegatów, aby byli świadkami srogiej kary, którą książę wymierzył sprawcom powstania na Żmudzi, a które przytem szczegółowo opisał mistrzowi [5]). Kilkudziesięciu sprawców odniosło śmierć przez ścięcie [6]) i ta właśnie bezwzględność

---

[1]) Duniłowicza kr. Sofij. pierwszy 260. Nowog. czwarty 117, Woskr. 90.

[2]) Cod. Vil. № 767 cf. 766, 768,

[3]) C. Vit. № 783.

[4]) Ib. № 777.

[5]) Ib. № 781.

[6]) Mówi o tem Franciszek de Comitibus Cod. Vit. 881, że książę dla odstraszającego przykładu ściąć ich kazał, gdyż zamierzali zabić biskupa.

ściągnęła na księcia zarzut kata, który się później jeszcze spotyka w pismach Eneasza Sylviusa carnifex sangvinarius. Nie można jednak wątpić, że mniej energiczne przytłumienie rokoszu żmudzkiego mogło fatalne dla Litwy pociągnąć za sobą następstwa. Jeszcze bowiem w początkach 1419 r. marszałek Zakonu czynił w Malborgu przedstawienie, że cała Żmudź żąda mieć panem Świdrygiełłę i że Żmudzini chętnie dopomogliby księciu do uzyskania całej Litwy. Gdyby tylko Zakon i Świdrygiełło cokolwiek zadali sobie trudu, mogliby zająć całą Żmudź bez oporu [1]). Sytuacya stała się dla Witołda tak trudną, a agitacya wrogów jego tak szerokie przybrała rozmiary, że król Jagiełło musiał i tutaj pośpieszyć z pomocą. On to najpierw przebaczył Świdrygielle, za którym wstawiał się król Zygmunt, ściągnął księcia do Polski, obdarzył go w krótkim czasie dochodami z żup koronnych i przygotował pojednanie z Witoldem, który nadał księciu Brańsk i Starodub. Król jednak wraz z radą złożył porękę Witołdowi, że książę będzie mu posłusznym i wiernym, że nigdy na życie i honor jego nastawać nie będzie i żadnych ludzi podejrzanych na dworze swym trzymać nie będzie [2]). Zgoda ta atoli nastąpiła we dwa lata dopiero po ucieczce księcia z Krzemieńca.

Wspomniano szerzej o zażegnaniu burzy na Żmudzi, tudzież knowań Świdrygiełłowych, aby tem lepiej ocenić trudności, stojące w drodze pracom pokojowym na Litwie. W samych źródłach Zakonu mamy dużo wskazówek, że i Zakon miał rękę w tych rokoszach, że mianowicie porozumiewał się ze Świdrygiełłą i że tem samem przyczyniał się do piętrzenia trudności Witołdowi wewnątrz w państwie. Największą zaporę do planów księcia położył swem przymierzem z Pskowem, niem bowiem zburzył niemal do szczętu prace nad unją cerkiewną.

Cokolwiek lepiej urządził Witołd swe stosunki z Tatarami, chociaż i na te stosunki wpływa niepewność pokoju od Zakonu, niemniej jak i zazdrość tegoż o rozszerzenie potęgi litewskiej [3]). Witołd korzystał z osłabienia Tatarszczyzny w ten sposób, że synów Tochtamysza, cara Zawołskiej Ordy, wychowywał na Litwie, a jednego z nich, Saladyna, 1409 r. osadził jako cara ordy sąsiedniej, a więc Perekopskiej [4]). Saladyn był wdzięcznym księciu; on to wysłał posiłki na wielką wojnę, a gdy Jagiełło bawił 1412 r. w Budzinie, wysłał poselstwo

---

[1]) C. Vit. № 822, 824.

[2]) Caro Liber Caus. II № 34.

[3]) Na soborze w Konstancyi podnoszono zarzut także i o buntowaniu Tatarów przeciwko Jagielle i Witołdowi. C. ep. V. p. 1010 § 24.

[4]) C. V. № 1030 cf. 76. Nr. 393 p. 170.

z oświadczeniem pomocy przeciwko wszystkim wrogom [1]. Zdaje się, że tego to Saladyna użyć chciano za taran do zawojowania dalszej Tatarszczyzny, ale plany Jagiełły i Witołda natrafiły tutaj na opór ze strony Zygmunta i Krzyżaków. Starania braci o pozwolenie krucyaty przeciwko Tatarom, środek, jaki mógłby zmusić koczowników do zaprzestania nabiegów na Polskę i Litwę, sparaliżowali Zygmunt i Krzyżacy.

Tymczasem kresowe prowincye Polski i Litwy cierpią z powodu napadów. Już pod koniec 1414 r. odgraża się Witołdowi Edyga, ów zwycięzca z pod Worskli, osadzający sam carów na ordach i z tego powodu nie znoszący Witołdowych Tatarów: że jest już dość stary, aby umrzeć, a nigdzie bardziej nie pragnąłby zginąć, jak na Litwie lub w Polsce [2]. Przez cały rok 1415 obozują Tatarzy na litewskich i ruskich ziemiach, zapuszczają się z obozem pod Łuck, a król z Witołdem obmyśliwają na zjazdach środki przeciwko tym nieproszonym gościom [3]. Widocznie klęska ta była niemałą, skoro Jan XXIII wydał królowi pozwolenie użycia połowy dochodów kościelnych na odparcie napadów tatarskich [4]. Zdaje się, że były to rozbitki ordy Saladyna, szukające schronienia przed Edygą, który w ciągu dalszym walki tak gruntownie w 1416 r. spustoszył Kijów i całą Kijowszczyznę, że Długosz nie wahał się zapisać na kartach swej historyi, iż odtąd zniknęła dawna świetność Kijowa [5]. Wprawdzie zamek, broniony przez załogę z Polaków i Rusinów złożoną, utrzymał się, ale zalew Kijowszczyzny przez Tatarów był tak groźny, że Polacy musieli biedz na ratunek. Czy był to tylko przypadek, że właśnie w czasie, kiedy sobornie wyniesiony na stolicę metropolii kijowskiej Grzegorz Camblak zasiadł na niej, musiał uciekać do Wilna do Witołda, który tak pysznie przeciwko Moskwie głosił, że Kijów jest stolicą Rusi!

Zaburzenia w Tatarszczyźnie trwają dalej. Po śmierci Saladyna syn jego, Keremberden, począł się nieprzyjaźnie stawiać Witołdowi. Odpłacając mu równą miarą, wyniósł Witołd na tron ordy Betsabułę, przyozdobił go w insygnia carskie i z wojskiem wysłał przeciwko Keremberdenowi, który jednak zwyciężył Betsabułę i pozbawił go życia. Niebawem jednak Keremberden został strącony z tronu przez innego brata Jeremferdena. Ostatni żył z Witołdem w przyjaźni i do wypraw witołdowych stawiał posiłki. Rozpoczął swe panowanie w 1418 r. [6].

---

[1] Dł. XI, 141.

[2] C. Vit. Nr 613, der, der herczog Wilkwet den strit abegeslagen hat... jest Edyga.

[3] C. Vit. p. 316 Bunge V c. 78.

[4] Bulla z 15 marca 1415. C. ep. II Nr. 59.

[5] Dł. XI, 198 Nowogr. czwarty 114. Kont. Posilgego s. 364.

[6] Dł. XI, 221 i Cod. Vit. p. 352—3.

Zamieszki jednak i najazdy trwały aż do następnego roku, w którym Edyga, wódz Złotej ordy, który podobnie jak Witołd sadzał i strącał z tronu carów, przysłał Witołdowi bogate dary i jarłyk z zaręczeniem przyjaźni[1]). Istotnie, z tą chwilą odetchnęło Witołdowe południe, a Tatarzy, jak się dowiadujemy, poczynają śpieszyć po żołd do Witołda[2]). Dopiero po śmierci Edygi słychać o najazdach tatarskich. I tak wiadomo, że Świdrygiełło pobił w 1421 r. jakiś oddział najeźdźców i kazał jeńców powiesić[3]). Ale i swoi Tatarowie byli powodem niemałych kłopotów. W 1422 r. miał ich Witold pod Łuckiem ośm tysięcy, wołających o wojnę, gdyż ginęli z głodu[4]). Był to naród koczowników, żyjący z wypasu bydła, z wojny i z łupów i południowe strony Rusi litewskiej cierpią klęski najazdów. Cierpiała i Polska i wschodnie jej prowincye, dlaczego też Witołd w 1424 r. upraszał Marcina V o nałożenie kontrybucyi na kler, celem dania pomocy królowi na odparcie najazdów tatarskich[5]). Tylko Tatarowie Seremferdena, który prawdopodobnie stolicę swą miał w Krymie, w Sulchatach, różnią się nieco obyczajem od swych azyatyckich współbraci. Starszyzna ich i młodzi rodzą się i wychowują na litewskim dworze, ojcowie ich służą na wyprawach pruskich i pskowskich, wysyłają poselstwa do Litwy, otrzymują zaproszenia na zjazdy, znamienitszych każe Witołd chrzcić i wysyła na sobór do Konstancyi[6]), słowem cywilizuje ich i podnosi, jakkolwiek nie używa przymusu[7]). Postępuje zawsze stanowczo, strzegąc prawa i bezpieczeństwa, ale na wolę ludzką nie używa przymusu podnosząc przysłowie do zasady, że łagodnością i najdziksze zwierzę ułaskawić można. Toż pod koniec swych rządów mógł się cieszyć, że przecież część Tatarów trzyma się Litwy i wielce szanuje imię Witołda. Znanym jest szczegół z relacyi podróżnika dyplomaty Giliberta de Lannoy, że podróżnikom zachodnim dawał książę czapkę, która służyła jako glejt bezpieczeństwa pośród Tatarów.

Na trzy lata przed śmiercią mógł Witołd pisać do Mistrza[8]), że w Tatarszczyźnie jest teraz pięciu carów, ale ten, który przy mojej pomocy nad ordą panuje i którego syn wy-

---

[1]) Dł. XI, 239. C. Vit. p. 443.
[2]) C. Vit. p. 450. Bunge c. 486.
[3]) Bunge V. c. 724.
[4]) Cod. Vit. p. 548—9.
[5]) Liber Cancel. I Nr 18.
[6]) Wątpi o tem ks. biskup Likowski. Przegląd Kościelny 1906. I, 182, a jednak Stanisław i Andrzej Prostołowiczowie Skinderowie w 1424 r. postawili kościół w Lacku dyecezyi wileńskiej. Ob. Przyałgowski Żywoty bisk. wileńskich, I, 48.
[7]) C. Vit. p. 730—731, 799, 945.
[8]) Cod. Vit. p. 759.

chowuje się na moim dworze, ten jest najpotężniejszym. Niezliczona ich liczba przybyła teraz na południe od Kijowa na pomorze moje i na Podole. Uprzykrzyli oni sobie wojnę, pragną zażywać spokoju i zamieszkać w naszym kraju. Taki to był owoc pokojowych zabiegów Witołda z Tatarami, klęską wieku i Europy, biczem chrześcijan. Skutkiem skarg Krzyżaków i najbardziej sprawiedliwy stosunek Polski lub Litwy do Tatarów okrzyknięto na Zachodzie jako zdradę Europy i chrześcijaństwa. Pomimo to ani Jagiełło ani Witołd do końca życia nie zmienili swej polityki, a na zarzuty śmiało odpowiadali przez usta swych posłów, jak to na soborze Konstancyeńskim uczyniono [1]): „Prawda jest, że posługiwaliśmy się Tatarami, ale tylko z konieczności, jako bronią przeciwko wrogom naszym. Lepiej, że my ich używamy, aniżeli, żeby oni nas używać mieli. Ale też myśmy im taką wojnę wydali, o jakiej świat nigdy nie słyszał...“ Mogliby później dodać: myśmy ich ugłaskali, z koczowników poczęliśmy naród tworzyć rolniczy... zaczęliśmy krzewić cywilizacyę wśród nich zachodnią, a wielu z nich usadowiliśmy pośród siebie, aby mieć w nich czynnik cywilizacyjny, potrzebny do porozumiewania się z ich barbarzyńskimi braćmi”.

Co do Turcyi, to zarówno Jagiełło jak i Witołd związani byli przymierzem lubowelskim z królem Zygmuntem, na podstawie którego zapewniali, że wasal polski, Aleksander Mołdawski, na każdą wyprawę Zygmunta przeciwko Turkom dostarczy tysiąc kopii, a w razie, gdyby wojewoda nie usłuchał, ma nastąpić podział Mołdawii pomiędzy Polską a Węgrami, przyczem Kilja miała dostać się Węgrom. Warunkiem tym mógł Zygmunt każdej chwili zamącić dobry stosunek władców z Węgrami zarówno jak i z Turcyą, co też później usiłował uczynić. Zresztą bowiem stosunki Jagiełły i Witołda, zgodnie tutaj działających, były z Turcyą dobre. Pomimo to, obaj oni nie usuwali się od solidarności z Zachodem, gdy Turcya poczęła grozić Europie. Gdy bowiem sobór Konstancyeński, z powodu najazdu tureckiego na Bośnię, wezwał Jagiełłę i Witołda do dania pomocy Węgrom w obronie od Turcyi [2]), król napisał zaraz do arcybiskupa Ostrzyhomia, wikaryusza królestwa węgierskiego, ofiarując wysłać pomoc; a chociaż natychmiast z powodu własnego niebezpieczeństwa (najazdy tatarskie) nie mógł posiłków wysłać, to jednak napisał do wodza tureckiego i do Herwoi w Bośnii, aby uwiadomili sułtana o jedności króla i Witołda z królem Zygmuntem i natychmiast odstąpili od najazdów, jeńców wydali za poręką i rozejm zawarli. Jeżeli zaś pokoju stałego nie zawrą, natenczas król z Witołdem z całą potęgą prze-

[1]) C. Vit. p. 1011.
[2]) Dogiel. I, p. 50. Cod. ep. II Nr 62, 63, 64.

ciwko nim wystąpią[1]). Przyjął i Zygmunt to pośrednictwo w układach z Turkami[2]), ale postępował nieszczerze i cała ta sprawa posłużyła Niemcom tylko do ogłoszenia Jagiełły i Witołda jako sprzymierzeńców Turcyi, jakkolwiek było to mylnem, a co król gruntownie zbijał. Zresztą posyłał król uciśnionemu przez Turków cesarzowi greckiemu w tymże 1415 r. z portu swego Koczubejowa zboże, o które cesarz ogłodzony upraszał[3]). A kiedy w 1420 r. Turcy uderzyli na wasala Polski, Aleksandra Mołdawskiego, zarówno Jagiełło jak i Witołd wysłali temuż posiłki[4]). Sama groza wojny wystarczała, aby powstrzymać Turków od dalszego napadu. Zresztą nie taił się Witołd i przyznawał się wobec króla Zygmunta, że stosunki jego do Turcyi były przyjazne, sąsiedzkie — do nieprzyjaźni nie było żadnych poważniejszych powodów[5]).

Obejmując rzutem oka ogółem wszystkie stosunki sąsiedzkie Witołda w okresie lat 1410—1422, widzimy panujący w nich kierunek pokojowego załatwiania spraw. Wprawdzie tu i owdzie występuje Witołd bardzo energicznie, jak z owem wspólnem z Jagiełłą wypowiedzeniem wojny Nowogrodzianom, później Pskowianom, ale do wojny nie przyszło i załatwiono sprawę po sąsiedzku systemem ustępstw, a nie wojennych napadów lub zaborów. Nawet wobec Tatarów jakkolwiek nieraz energicznie z mieczem w ręku, a jednak częściej dyplomacyą i łaskawie przemawia Witołd i zyskuje rzetelne rezultaty. Czy w duszy zamyślał, jak to przypisują mu litewskie latopisy, posadzić na ordzie jednego cara, a otrzymać odeń jarłyk na wszystkie Rusie? Zdaje się, że do takiego celu tylko przelotnie mógł dążyć Witołd w czasach Tochtamyszowych, później osłabiony a niepokojony od Zachodu uciekł się do polityki osłabiania hordy przez wspomaganie Tatarów zawolskich, których ściągał do zaludnienia stepów i cywilizował koczowników, aby mieć w nich oparcie przeciwko Tatarom ordy Zawolskiej.

Ta pokojowa polityka Witołda odpowiada w zupełności jego dziełom pokojowym i reformom, wspólnie z Jagiełłą dokonanym na Litwie. Wielką część zadań zdołali oni przeprowadzić zwłaszcza w urządzeniu ustroju Litwy na wzór Polski, spojeniu Litwy z Polską, zrównaniu najwyższych stanów litewskich z polskimi, słowem, na uformowaniu szerokiej, europejskiej podstawy dla unii. Jeżeli w dziele rozszerzania błogosławieństw unii i na Rusi napotkali na nieprzezwyciężone zapory, to działo się to na skutek przyczyn rozmaitych, któreśmy

---

1) Cod. Vit. p. 332.
2) Cod. ep. I. Nr 48.
3) Dł. XI, 188.
4) Cod. Vit. p. 481.
5) Caro L. Cam. Nr 90.

już wyżej w części wielkiej poznali. Zaznaczono przytem, że na to bratanie się narodów bardzo nieżyczliwie spoglądano w Malborgu, tutaj dodamy, że uszczypliwe uwagi czyniono z powodu ekspedycyi metropolity Camblaka na sobór Konstancyeński. Ale ważniejszem od tych objawów zazdrości jest to, że niepewność stosunków z Zakonem odbija się ujemnie w działalności władców na wschodzie, w wynikach ich polityki.

Prace Witołdowe na Litwie w okresie od Grunwaldzkiej potrzeby do wyroku wrocławskiego obejmują chrystyanizacyę Żmudzi, unię Horodelską i ustrój Litwy na wzór Polski, wreszcie dążenie do unii cerkiewnej. Trudności dziełom tym na zaporze stojące, to takie klęski jak najazd Edygi, jak zdrada Świdrygiełły i wreszcie bunt na Żmudzi. A jednak nie są to główne zapory do tego olbrzymiego postępu cywilizacyjnego na Litwie, jaki się zaznaczył w okresie dziesięcioletnim. Główną bowiem zaporą jest, jak to Jagiełło w jednem z pism do soboru podniósł, przeszkoda zewnętrzna, to jest: Krzyżacy. Istotnie, mając jednym wyrazem określić obraz stosunków Litwy do Zakonu w okresie tutaj poruszonym, powiemy, iż charakterystyką tych stosunków jest niepewność. Nie może się jeszcze Litwa swobodnie poruszać i rozwijać, gdyż jest niepewną pokoju od Zakonu. Dwie wyprawy wojenne miano odbywać i sześciokrotnie przedłużano rozejm z roku na rok w ciągu dziesięciolecia, co niemało pokrzyżowało plany Jagiełły i Witołda, jakkolwiek one pewno dobrze były obmyślane i z energią uskuteczniane. Cóż dopiero powiedzieć o takiem przymierzu Mistrza Inflanckiego z Pskowem, w czasie gdy Witołd unię cerkiewną do skutku zamierzał przywieść. Było ono wprost zabójczem dla unii, która też nie przyszła do skutku. Toż i w akcyi Zakonu w ciągu dziesięciolecia przebija się jasno myśl akcyi przeciwko związkowi narodów wymierzonej. Henryk Plauen całkiem brutalnie dąży do zniweczenia go siłą, a że osłabionemu Zakonowi próba taka mogła wypaść zgubnie, złożono go z urzędu, aby dać pole innemu systemowi—zwlekania w związku ścisłym z królem Zygmuntem. Przy takim systemie musiano się pożegnać z akcyą wojenną i przestać na bierności, a natomiast korzystać ubocznie. Wprawdzie utłumiono przez taką bierność opór poddanych, walka miast przeciw rządowi ustąpiła bardziej pokojowemu usposobieniu, ale natomiast w chwili wojny tracono i te korzyści, a nadto Prusy stawały się narzędziem obcej polityki. Niepewność, z jaką wisiał Zakon nad Litwą, nie dawała jej wzrastać swobodnie, a ten tak poziomy, tak nizki cel stał się ideałem Zakonu w okresie dziesięcioletnim do wyroku wrocławskiego. Że jednak mimo tę niepewność rezultaty tak były doniosłe, zawdzięczać to należy unii i niepospolitej energii księcia z drugiej strony. Żywotna idea

posiłkowana przez zalety osobiste, niezwykłe, składają się na rezultat bądź co bądź potężny, nie często spotykany w dziejach— na jaki składają się dziesiątki pokoleń... Tu w kilku latach święte gaje i dęby czczone ustępują miejsca świątyniom pańskim, Krewowie nikną, a duchowieństwo rzymskie doznaje czci i bywa poważanem; cywilizacya zachodnia krzewi się na ziemi, pogaństwu przed chwilą hołdującej. Coraz bardziej wzrasta hierarchia, budują się klasztory, kościoły, świątynie wspaniałe, jak owa św. Anny w Wilnie. Unią o rozszerzonej na stan bojarów podstawie pragnie książę ogarnąć wszystkie ludy Rusi i Tatarów i wysyła ich starszyznę na sobór do Konstancyi, aby ich pozyskać dla jedności Kościoła. Ogromne i szerokie widnokręgi obejmuje unia i stanowi podstawę dalszych pojednań ludów i narodów. Silna jej jednak podstawa polega w Polakach, czego dowodzą także na licznych konferencyach z Krzyżakami. Polacy wiernie stoją przy jej zasadach „co Litwę dotyczy, nas dotyczy, co Litwę boleć może, nas boli“ — dlatego żadnych ustępstw terytoryalnych, do których niegdyś Witołd tak był skłonny—ani piędzi Żmudzi nie pozwalają odstąpić. Wszelkie pretensye Zakonu ugruntowane na donacyach i nadaniach upadają wobec potęgi unii...

Ona też jest tą siłą, która z natury czynnego księcia popycha do nieustannej, niemal bez wytchnienia pracy. Ani chwili wypoczynku nie używa książę. Objazdy częste obszernego państwa, od ogłoszenia przymierza toruńskiego począwszy aż po owe objazdy w głąb Kijowszczyzny, aby osadzić na ordzie tatarskich książąt, ustanowienie hierarchii województw, ziemskiego ustroju na wzór Polski, zjazdy i konferencye z Krzyżakami, z biskupem dorpackim, biskupami inflanckimi, konferencye i zjazdy z królem i radą jego polską, odprawianie poselstw i wysyłanie takowych, sobory cerkiewne, inwestytury książąt tatarskich, wreszcie ta wielka korespondencya księcia, której urywki zaledwie znamy, oto czynne życie Witołda, popychanego wszędy ideą jedną, pracą nad związkiem narodów. Po dwakroć wyprawia się w tych czasach na wojnę pruską, a wszystkie jego wyprawy na wschodnie i południowe strony państwa mają charakter wyprawy wojennej. Ale hasłem jego teraz nie jest bynajmniej wojna, ale pokój i nawet kiedy represaliami hamuje natarczywe kupiectwo zachodnie, czyni to w obronie własnych kupców, własnego handlu — energicznym aż nazbyt okazuje się i w tych ekonomicznych stosunkach, jak w ogóle na każdem polu prac, podejmowanych w tym okresie.

Charakter jego nieco złagodniał. Jest on zawsze jeszcze porywczym, prędkim, łatwo zapalnym do gniewu, ale rzadko już wyrwie się z ust jego hasło z 1401 lub 1409 r., kiedy to groził, że potopi Krzyżaków i Niemców w Baltyku. Wprawdzie i te-

raz notuje służba wywiadowcza krzyżacka, że Witołd grozi wizytą swą zbrojną, przy której to sposobności zniszczy w Prusiech to, co tam jeszcze zostało — ale są to wybuchy rzadkie. Książę się już hamuje i zastosowuje tę sztukę w stosunku do Küchmeistra, narzędzia Zygmunta, zawojowanego całkowicie obietnicami tego króla-mistrza, a nie mogącego jako dawny sołtys Żmudzi przeboleć utraty tej ziemi! Tego to dumne i nadęte zachowanie chłoszcze książę z wyszukaną ironią i na każdym kroku daje mu do poznania, że jest potężnym władcą Litwy. Listy księcia są prawdziwym skarbczykiem do poznania jego ambicyi, drażliwości na punkcie władzy i potęgi, a z drugiej strony bezwzględności, z jaką Küchmeister drażnił tę dumę. Złością ze mną nie dojdzie nikt do celu swego, odezwał się raz o zachowaniu Küchmeistra — ten jednak był za stary, aby zmienić swe usposobienie butne, chociaż próby w tym celu ponawiał. Toż te próby inflanckie, zdążające do ułagodzenia księcia, miały większy daleko skutek, aniżeli odtrącająca ciemnota i hardość Küchmeistra. Poza plecyma Witołda zawarli oni niekorzystne dla Litwy przymierze pskowskie, a przecie Witołd musiał przestać na wymówkach i nawet skargi z tego powodu nie przesłał na zachód, aby nie psuć dzieła i tak już upadającej unii z cerkwią.

Powaga księcia na skutek powodzeń zewnętrznych i reform wewnętrznych urosła na Litwie i jakkolwiek Jagiełło zawsze był za najwyższego zwierzchnika uważany i szanowany, to jednak Witołd zażywał równej jemu powagi. Było wtedy dwóch władców na Litwie, wielki a nad nim najwyższy książę Litwy król. Jakkolwiek pracowano pilnie, aby doprowadzić te dwie władze do starcia, zwłaszcza tam, gdzie interesy państwowe jedne kollidowały z drugiemi, jakkolwiek mamy wyraźne dowody, w jaki sposób i ilekroć usiłował Zakon poróżnić władców, jak do tegoż celu zmierzał Zygmunt, jednakże próby nie doprowadziły do rezultatu. I owszem to zwierzchnictwo, o czem Witołd dobrze wiedział, było o tyle dla Litwy cenniejszem, że dawało zarazem obronę, pomoc i to doraźną i każdorazową, czy to przeciwko Edydze Tatarzynowi, czy przeciwko Świdrygielle buntownikowi lub też od Krzyżaków. Pod egidą polską były zresztą możliwe takie sukcesy, jakieśmy poznali w dziejach Litwy wrocławski wyrok wyprzedzających. Ale nawet w wewnętrznych stosunkach litewskich egida ta była niemal warunkiem powodzenia. Już bunt Świdrygiełły w 1418 r. pouczał, że większa część poddanych bała się Witołda i dlatego mu ulegała. Ale z chwilą tej ucieczki elementa burzliwe zaczęły podnosić głowę i to nietylko na Żmudzi, gdzie, jak wiemy, mieczem Witołd musiał ład zaprowadzać. W dawnem księstwie Podolskiem, gdzie Świdrygiełło lat kilka rządził z ramienia

króla, wpływ prawa polskiego, swobód polskich był tak wielki, że autokratyczne rządy Witołda spotykały się nieraz z oporem. Równocześnie prawie z ową ucieczką Świdrygiełły z zamku Krzemienieckiego oświadczyła szlachta podolska, że nie będzie składać homagium Witołdowi, którego on zażądał. I tutaj okazało się, jak dobroczynną była dla Litwy egida Polska. Oto Jagiełło, tamując drogę buntowi przeciwko władzy, nakazał szlachcie podolskiej i miastom złożyć hołd wielkiemu księciu z tem, że hołd ten wcale nie uwłacza hołdowi, złożonemu przez nich królowi i koronie polskiej. Sprawa drażliwa została załatwioną, bunt poddanych ustąpił przed powagą króla Polski. Zresztą i przy obronie praw Żmudzi czy to wobec Moskwy czy na soborze Konstancyeńskim doświadczał Witołd dobroczynnej i pomocnej ręki Polski, dlatego też, jeżeli nawet nosił się z jakimiś myślami odrębnej hierarchii dla Litwy, to trwały te dążenia tylko przelotnie i nie weszły wcale w życie.

Natomiast co do stosunku Witołda do Polski, to należy podnieść, że miano do niego żale z powodu, że tak w 1410 jak 1414 parł do ukończenia wojny, śpiesząc się na Litwę. Jakkolwiek echo tych żalów jest znacznie przesadzone, to jednakowoż istniały one, żyły w społeczeństwie polskiem, które widząc energicznego księcia na czele swoich hufców i hufce polskie obok, sądziło, że mogłyby one podołać zadaniu zniweczenia Zakonu, gdyby tylko Witołd miał wolę lepszą i posądzano go, że nie chciał dozwolić zniszczenia Zakonu, aby nie uczuć potem nad sobą całej przewagi Polski. Nawet fakta przeinaczano w opowieści dziejowej, aby dostroić je do tej tendencyi owych żalów.

Ale nietylko źródła nowoodkryte przeczą takiemu pojmowaniu Witołda, ale wprost logika faktów. Witołd był tutorem Polski i królewnej Jadwigi, córki Jagiełły, jemu stany złożyły przysięgę jako opiekunowi korony. W razie śmierci Jagiełły on niezawodnie byłby sprawował rządy polskie, jakżeby miał on czynić na szkodę państwa, którego wzrost był wzrostem Litwy, z pomyślnością losu jego samego był związany! Już z tego powodu należy usunąć te podejrzenia, jako przesadzone i tendencyjne. Późniejsze zamiary, jak je niżej poznamy, chciano widzieć już wcześniej przygotowane, czego jednak w rzeczywistości nie było.

Na sprawy Polski począł Witołd w okresie poznanym wojny wpływ wywierać; do niego udają się biskupi, jak wrocławski, o poparcie swych spraw, do niego śpieszą panowie Korony i rady na konferencye przez niego z Krzyżakami zarządzone, on zna tych panów rady, jak zna i rycerstwo w Polsce,

śpieszące pod jego chorągwie na jego wyprawy. Poczyna tedy wpływać na nominacye, poczyna być rozjemcą w takich sprawach, jak pomiędzy Ziemowitem Mazowieckim a królem Jagiełłą, słowem, osobistość jego zaczyna wywierać wpływ na losy Polski.

Właściwy wpływ atoli widoczny jest dopiero po wyroku wrocławskim, który teraz bliżej poznamy.



XIII.

Zemsta za wyrok wrocławski.

Wrocławski sejm rzeszy miejscem wyroku. Witołd odrzuca wyrok. Powody odrzucenia. Następstwa wyroku na Żmudzi. Jagiełły podróż na Litwę. Prośba do Marcina V o kasacyę wyroku. Przymierze z Brandeburczykiem. Zygmunt podburza Prusy, Inflanty i Mołdawię. Husyci i myśl unii politycznej z Czechami. Poselstwa ich do Polski. Witołd przyjmuje koronę czeską. Motywy przyjęcia. Marcin V upomina i grozi księciu. Krzyżacy dążą do wojny. Wojna. Odezwy Witołda i przedstawienia jego pokojowe. Pokój Melneński. Zygmunt dąży do obalenia. Jagiełło zbliża się do Zygmunta. Witołd uspakaja Krzyżaków. Kezmarskie przymierze. Witołd wyjaśnia Czechom swoje stanowisko. Zygmunt zbiera materjały do poróżnienia Witołda z Jagiełłą.

Sprawa pomiędzy królem i Witołdem z jednej, a Krzyżakami z drugiej strony miała być załatwioną przez wyrok wrocławski króla rzymskiego Zygmunta. Jeżeli przypomnimy sobie, że jeszcze w Konstancyi przyrzekł był tajnym aktem król Zygmunt Krzyżakom rozstrzygnąć spór na ich korzyść, rezultat przeto był dla tego obozu z góry przewidzianym i zdumiewać się należy tej naiwnej ufności, z jaką w Polsce i na Litwie oczekiwano pomyślnego skutku. Skutek musiał być dla nich niepomyślnym, nie tylko dla owej obietnicy, tych bowiem Zygmunt nie dotrzymywał, ale z tego powodu, że sam pragnął Zygmunt odnowić w świecie zachwianą przez husytyzm powagę króla Rzymskiego, a zarazem wlać otuchę w Zakon do walki w interesie swoim. Zygmunt pragnął wyrokiem pozyskać opinję Niemiec, dlatego zwlekał z wyrokiem aż do zwołania sejmu Rzeszy Niemieckiej, który naznaczył we Wrocławiu na ziemi zniemczałych Piastów, ale należącej do korony Czeskiej, aby na tej tu ziemi postawić niejako przegrodę pomiędzy Czechami a Polską, gdyby się do niej, co łatwo nastąpić mogło, udawali o pomoc. Chwila wyroku była dobrze dobraną, jeżeli się zważy, że na skutek odrzucenia przez Jagiełłę wyroku legatów papieskich, na skutek ujemnego dla Polski i Litwy skutku zjazdu w Welonie odbytego, opinja papieża a z drugiej strony i całych Niemiec przeciw Polsce

była podburzoną. Od elektorów i książąt, jak Ludwika margrabiego brandeburskiego, książąt bawarskich Jana, Ernesta i Wilhelma, nadpływały do mającego wydać wyrok Zygmunta pisma z poparciem praw i roszczeń Zakonu, tego puklerza chrześcijaństwa, który doznawał pieczołowitej opieki cesarzy i jest wiernym przytułkiem niemieckiej szlachty. Anonimowymi pismami grożono, by nie wspierał zuchwalstwa Jagiełły i bezczelności pogan, dążących do zguby Zakonu.

W nocy przed dniem wydania terminu zjechał król Zygmunt do Wrocławia i tu wśród ogromnej ilości książąt niemieckich, w otoczeniu legatów papieskich i posłów króla angielskiego wydał wyrok 6 stycznia 1420 roku. Potwierdził nim Zygmunt przymierze toruńskie z 1411 roku, zachował Zakon przy granicach, a zatem przy pomorskiej, chełmskiej i michałowskiej ziemi — nawet Jasieniec kazano zwrócić Zakonowi a tylko na odbudowanie Złotoryi mieli Krzyżacy zapłacić królowi 25 tysięcy dukatów węgierskich. Żmudź w granicach swych miała pozostać przy Witołdzie w dożywocie w myśl toruńskiego pokoju, ale nie mógł książę wznosić na tej ziemi zamków i fortyfikacyi.

Zdumieni posłowie polscy wysłali natychmiast gońca do króla, bawiącego z Witołdem na Litwie. Można zupełnie dać wiarę Długoszowi, że na wiadomość o wyroku wrocławskim zapłakali Jagiełło i Witołd tak głośno w komnacie w Dawgach, że ich żale z daleka już słyszano[1]). Obaj bowiem uważali Zygmunta za swego szczerego sprzymierzeńca a Witołd bardziej może jak sam Jagiełło dowierzał i ufał w przyjaźń z Rzymskim królem tak dalece, że przyjaźnią tą groził nieraz Krzyżakom[2]). Pofolgowawszy żalowi swemu postanowili natychmiast wysłać sekretarzy swych, król Zbigniewa Oleśnickiego, Witołd zaś Mikołaja Cebulkę, z protestem przeciwko niesłusznemu wyrokowi. W świetnym wywodzie przedłożył Zbigniew Oleśnicki, że król, który już tyle dowodów bezinteresownej przyjaźni dał Zygmuntowi, nigdy się nie spodziewał, by go miał krzywdzić niesprawiedliwym wyrokiem, odsądzającym go od dziedzicznej ziemi, odbierającym to nawet, co sami Krzyżacy, zwyciężeni orężem, królowi i Witołdowi ofiarowali. Sekretarz Witołda dodał, że książę zawsze odradzał wchodzić w przyjaźń z Zygmuntem, jako podejrzanym, i tylko spełniając życzenie króla Jagiełły przystąpił do niej i książę ze swej strony warun-

---

[1]) Ut eorum fletus et rugitus, non secus quam duorum leonum frementium a lange exaudirentur Dł. XI, 246.

[2]) Witołd wierzył Zygmuntowym obietnicom co do pomocy przeciwko Krzyżakom, jak to wypływa z korespondencji landmistrza Infl. z Mistrzem (Bunge V № 2291 r. 447) i groził Krzyżakom, że Zygmunt przyśle mu 20.000 strzelców przeciw Zakonowi. Ibidem c. 248.

ków przestrzegał. Skoro jednak Zygmunt nie dochował warunków poprzysiężonych i niesprawiedliwym wyrokiem zamierza pozbawić go dziedzicznej ziemi, wypowiada mu przyjaźń, a wszystkich, którzyby mu chcieli wydrzeć ojcowiznę, mieczem odpędzi.

Protest władców dotknął Zygmunta tem boleśniej, o ile że nastąpił w obecności najznakomitszych książąt Rzeszy i posłów zagranicznych. Skutki energicznego protestu również były dla Zygmunta niepomyślne; nie tylko bowiem że protest zburzył zamierzone przez wyrok wrażenie, ale śmiertelnie na Zygmunta, spaleniem Krazy urażeni Czesi, za harde traktowanie Prażan, zwrócili swe oczy na również dotkliwie urażonych Polaków — a zagrożeni wojną od Zygmunta i Niemiec, widzimy że od razu skierowali swe nadzieje ku Jagielle i Witołdowi. Tutaj we Wrocławiu na ziemi dawnej polskiej, Zygmunt pragnący mur graniczny wznieść pomiędzy Czechami a Polską, wywołuje kwestję słowiańskiej łączności, która go dotąd przez cały ciąg panowania aż do grobowej deski stale prześladuje z siłą odpowiadającą hardości, z jaką ją powołał do działania.

W odpowiedzi danej królowi i Witołdowi utrzymywał Zygmunt, że wyrok jego jest słusznym i jeżeli uwzględnimy, że kompromis był bezwarunkowy, dalej te dokumenty i akta, na które się wyrok powoływał, nie zaś stronę faktyczną sprawy pruskiej, natenczas trudno byłoby go potępić, jako nieprawny i owszem ze strony formalnej był całkiem prawidłowy. Gdy Cybulka przywiózł w tym duchu przez Zygmunta nakreśloną obronę wyroku, książę nie uwzględniający w tak doniosłej sprawie tylko formę, lub chociażby i własne dawniejsze dokumenty, które uważał za chwilową kiedyś konieczność, zaczął przemawiać do Zygmunta argumentami, które ze względu na wymogi i przekonania owych czasów i ludzi nazwaćby należało modernistycznymi, a które niezmiernie dobitnie określają umysł i serce Litwina.

Czem zawiniłem — pisał on 11 marca 1420 roku do Zygmunta[1]) wobec waszej Królewskiej Mości, i z jakiej winy tak srogim wyrokiem obarczyłeś nas. Odsądziłeś nas najpierw od Żmudzi, a wszakże ta ziemia to ojcowizna nasza od dziadów i pradziadów, którą i teraz posiadamy, która jest i zawsze była w jedności z Litwą, gdyż jedną mową tu i tam mówią Litwini. Ale że Żmudź jest położeniem niższa względem Litwy, przeto po litewsku Żmudzią się nazywa, bo taka jest nazwa litewska na oznaczenie niziny. Żmudzini zaś Litwę nazywają po litewsku Aukstecyą, na oznaczenie ziemi wyżej od Żmudzi leżącej.

---

[1]) C. Vit. p. 461.

Żmudzini jednak zawsze się nazywali Litwinami, nigdy Żmudzinami, i dla tej jedności nacjonalnej, my w tytule naszym nie piszemy Żmudzi, gdyż przecież ta ziemia i ludność to Litwa i Litwini. A Wasza Królewska Mość odsądziłeś nas swoim wyrokiem od tej ziemi, odjąwszy od niej wszystką puszczę nadniemiańską, z jej pożytkami, z polowaniem, wyrębem, rybołóstwem, barciami i wypasem, jakkolwiek same wały obronne, po puszczy rozsiane, wskazują że tam dawniej wsi i osady były żmudzkie. I jakże się utrzymać będą mogli nasi ludzie na Żmudzi, skoro wyrokiem swoim zabroniliście im użytkowania lasów i puszczy. Zabroniłeś Wasza Królewska Mość stawiać zamki i twierdze na Żmudzi, a ponieważ to ziemia już chrześcijańska, są tam już kościoły katedralny i parafjalne. Oświadczyłeś Wasza Królewska Mość posłowi naszemu, że nie godziło się odsądzać od Żmudzi Krzyżaków, gdyż ją krwią własną zdobyli; które to twierdzenie jest niezgodne z prawdą, gdyż jej nigdy nie zdobyli. Jeżeli bowiem ją kiedykolwiek posiadali, to mieli ją z naszem pozwoleniem. Nadto odsądził nas Wasza Królewska Mość od ziemi Jaćwieskiej czyli Sudawii na mil 40 wzdłuż a 5 mil wrzerz, a przecież nawet nigdy sporu nie miałem o tę ziemię... Jeżeli Wasza Królewska Mość miał zamiar wydać wyrok sprawiedliwy, należało dobrze zważyć, że Krzyżacy są przybysze z obcej ziemi z Niemiec zaszli, że okupowali oni Prusy, a dziś chcą nas z ziem naszych wyrzucić. Jeżeli nie nastąpi zmiana tego wyroku — groził w końcu Witołd, póki żyć będę nie będę z wami w przyjaźni [1]).

Jagiełło przyjął wyrok, jednakże odczuwał klęskę dla Litwy z powodu odcięcia Żmudzi na równi z Witołdem. Ziemia ta już dla samego położenia była pozycyą nieocenioną, gdyż dzieliła obydwa Zakony, a już teraz Zakon wyciągał po nią ręce; niezawodnie z jego to podmówienia nowy arcybiskup Rygi Jan Habundi, który przyjął był regułę Krzyżacką, zgłosił pretensje do biskupstwa żmudzkiego jako do swej sufraganii, na zasadzie iż niegdyś poprzednik jego na stolicy arcybiskupiej przyczynił się do pierwszej erekcyi biskupstwa litewskiego za króla Mindowego. Jagiełło oceniał doniosłość takich pretensyi i dla tego w liście swym do papieża Marcina V trafnie przedstawiał [2]), że takie mieszanie się w sprawy nowoochrzczonej Żmudzi najsmutniejsze dla Kościoła mieć muszą następstwa. Sami nowochrzceńcy wpadną w rozpacz, na wiadomość, że po naszej śmierci dostaną się pod panowanie Zakonu. Bo gdy byli poganami, cieszyli się zupełną wolnością, a teraz kiedy chrzest

[1]) Cod. ep. Vit. p. 468. Zygmunt uważał ten list za wypowiedzenie wojny (ob. dokument Związku z Ślązakami Sil. VI № 46 p. 31 und entsagt uns mit seynen briefen).

[2]) Caro L. Canc. II № 29.

przyjęli, odejmuje się im ziemia, podstawa życia i wolności. Jagiełło jeszcze dalej idzie i zupełnie trafnie wskazuje na klęski, jakie postęp wiary ogółem biorąc cierpi na skutek niepokojenia Litwy, którego owocem ostatni wyrok Zygmunta. Jeżeli bowiem Żmudzini w pokoju byli pozostawieni — mówi król, — mogłem tuszyć nadzieję, że i Tatarzy nawrócą się do wiary... teraz gdy się dowiedzą od neofitów o wyroku, mała mi pozostaje nadzieja, a obawiam się, że i sprawa nawrócenia Greków mocno na tem ucierpi. Równocześnie Witold upraszał w Kuryi aby zabroniono episkopatowi inflanckiemu mieszać się w sprawy Żmudzi i krzywdy wyrządzać nowochrzczeńcom. Marcin V natychmiast wysłał brewe do episkopatu inflanckiego tudzież i do Żmudzinów [1]), z zachętą, aby mimo przeciwności wytrwali na drodze wiary, gdyż papież bierze ich pod swą opiekę a arcybiskupa lwowskiego i biskupa wileńskiego mianuje konserwatorami dyecezyi żmudzkiej, pozwalając Żmudzinom wnosić na ich ręce wszelkie skargi i zażalenia o ucisk.

Ponieważ rozejm z Krzyżakami nakazany przez papieża trwał tylko do połowy lipca, przeto oświadczył książę Krzyżakom, że jakkolwiek wyrok wrocławski stanowczo odrzuca, to jednak rozejm dotrzyma, na handel wolny zezwala i jeńców przed rokiem wziętych powróci — ale zapraszał do osobnej z nimi zgody, jeżeli chcą mieć z nim przyjaźń. Gdyby jednak miało przyjść do zgody trwałej natenczas stawił Witołd żądanie dla Litwy ujścia Niemna i Kłajpedy. — Ależ to ruina Zakonu— wołał Mistrz w swej skardze do papieża, prosząc o nakaz pokoju dla księcia, zamierzającego przeciąć związek pomiędzy Prusami a Inflantami [2]). Nawet gdy Mazowiecki książę Janusz, w myśl wyroku wrocławskiego, zapragnął porozumieć się z Zakonem o granice sporne, przeszkodził zamiarowi Witołd, jak o tem donosił Mistrz Zakonu. „Chcę wiedzieć, kto beze mnie poważy się wytyczyć granice sporne“ — pisał krótko mistrzowi, — granice te były około Goniądza, do których i Litwa miała swoje pretensye.

Wtedy to aby przeciąć niebezpieczne dla Litwy stosunki Zakonu ze Świdrygiełłą, a zarazem zapobiedz jakiejś odrębnej umowie Zakonu z Witołdem zjechał król na Litwę pogodził Świdrygiełłę z Witołdem i, oczywiście, porozumiał się co do postępowania z Zakonem. Sytuacya bowiem była tego rodzaju, że król jak postanowiono na radzie koronnej, wyrok przyjął, Witołd zaś odrzucił — w sprawie pruskiej nastąpił rozdział

---

[1]) Cod. Vit. № 942 cf. 965 Caro L. Canc. II № 112.

[2]) Eo modo fieret diskontinuatio terarum Livoniae et Prussiae Cod. Vit. 464 et. 477.

pomiędzy Polską a Litwą, dający Krzyżakom otuchy do agitacji dla unii bardzo szkodliwych.

Okazały się one już na zjeździe z Witołdem w Wielonie 8 września, o który się książę umówił z Krzyżakami, pozwalając na przedłużenie rozejmu do końca tegoż miesiąca. W Wielonie, gdzie był także obecnym i poseł Zygmunta Weinsberg z jakąś misją do króla o modyfikacji wyroku, przedłożył Witold projekt umowy co do granic w myśl swoich uwag poczynionych królowi Zygmuntowi, obejmując żądaniem swem całą puszczę nadniemiańską z ujściem, Rusną i z Kłajpedą. Nie przystano na żądanie takie ze strony Zakonu, ale wśród dyskusji poruszono stosunek unii. Jeżeli Wasza Książęca Mość oświadczyłeś, że Polska z Litwą tworzą jedność i skoro król Polski tytułuje się najwyższym zwierzchnikiem Litwy, czego dowodem dokumenty jego kompromisów na wyroki budziński i wrocławski, to przecież jest rzeczą jasną, że ten ostatni wyrok i Waszą Książęcą Mość obowiązuje, o ile że także przy budzińskim kompromisie nie było waszej pieczęci, a przecież wyrok był przyjęty i dochowany... Krytycyzm krzyżacki, jak widoczna, szedł w parze z zamiarem wbicia klina między złączone ludy i państwa o ile że z odrzuceniem wyroku już się rozdział zarysował. Ale Witołd umiał teraz i w odrębnych układach zachować myśl łączności i zgodził się na przedłużenie rozejmu do lipca następnego roku, ale z warunkiem, jeśli Zakon na Polskę nie uderzy.

Zakon ufny oparciem się o króla Rzymskiego w jego pomoc, w pomoc całych Niemiec wisiał znowu nad Litwą i Polską i mieszał swojem stanowiskiem zamiary władców. Ułożona była równocześnie z wielońskim zjazdem konferencja pełnomocników królewskich z krzyżackimi w Garbowie, ale król nie wysłał nawet swoich, natomiast przesłał do papieża prośbę o cofnięcie wyroku, i deklarację jego niesłuszności prawnej w oddaleniu króla od jego dziedzicznej ziemi.

Tymczasem Zygmunt poniósł klęskę z Czechami pod Wyszehradem, a z tą chwilą sytuacja zmienia się na korzyść Jagiełły i Witołda. Czesi, a właściwie panujące wówczas stronnictwo Prażan postanawia wysłać poselstwo do Polski celem ofiarowania korony czeskiej Jagielle. Równocześnie elektor Fryderyk Brandenburski zbliża się do dworu krakowskiego, celem zawarcia układu małżeńskiego syna swego Fryderyka z królewną Jadwigą, posłowie jego odbywają konferencje z królem i Witołdem, jako opiekunem królewny. Pomimo przeszkód ze strony króla Zygmunta, Fryderyk 8 kwietnia 1421 roku zawarł z królem i Witołdem związek zaczepno odporny przeciwko Krzyżakom i przymierze na mocy którego syn drugi elektora, Fryderyk, poślubić miał królewnę Jadwigę, córkę kró-

lewską i w razie braku męskich potomków Jagiełły, objąć tron polski. Witołd gorliwie poparł przymierze, przyjął młodego Fryderyka na dwór swój, aby poznał tutaj mowy i obyczaje ludów, nad którymi miał kiedyś panować. Przymierze to o szerokim na przyszłość widnokręgu nie było dla Polski i Litwy pomyślnem, ubezwładniło bowiem wszelkie ich energiczniejsze wmieszanie się w sprawę czeską, stanowiącą podówczas punkt ciężkości polityki europejskiej. Król Zygmunt musiał i bez tego przymierza liczyć się z potęgą Jagiełły i Witołda. Teraz gdy Krzyżacy, skarżąc się na Fryderyka Brandenburczyka donieśli Zygmuntowi, że odmówili Jagielle wypłaty przyznanej wyrokiem wrocławskim sumy, Zygmunt w obawie o stratę korony czeskiej nakłaniał Zakon do zrzeczenia się Żmudzi, oczywiście w nadziei uzyskania pomocy od Jagiełły przeciwko Czechom.

Jagiełło odmawia Zygmuntowi pomocy, usprawiedliwiając się wojną turecką, w jaką był zawikłany wasal korony, wojewoda Mołdawski Aleksander. Grozi tedy wojna z Zakonem. Ale sprzymierzeniec króla Polski, Fryderyk Brandenburczyk, pragnąc się uwolnić od niewygodnego obowiązku dostarczenia królowi posiłków, a rozejm już w lipcu wychodził, uskutecznia pomiędzy ostatnim a Zakonem rozejm roczny, a w ten sposób Zakon pozostaje bezczynnym, lubo teraz właśnie Zygmunt pragnąłby chętnie użyć go przeciwko swoim sąsiadom z powodu sprawy czeskiej. Dwukrotnie pobity przez Czechów, stara się układami pozyskać Jagiełłę, projektami małżeńskimi, odstąpieniem Szląska usiłuje odwieść go od rokowań z Czechami, ostatecznie jednak wzywa mistrza Zakonu, aby natychmiast uderzył na Polskę, skoroby tylko dowiedział się, że Jagiełło i Witołd wspierają husytów. W październiku powtórzył Zygmunt rozkaz i to dwukrotnie wzywając do najazdu Polski. Odezwy takie były i do Inflant i do tamecznego episkopatu stosowane. Tam Sigfrid Lander był chętny do wojny, o ile że jeszcze w 1420 r. poselstwu Nowego Nowogrodu uczynił propozycję zawarcia takiego przymierza, jakie przed trzema laty zawarł był z Pskowem, to jest na lat dziesięć, pod warunkiem, by Nowogród z nikim się nie wiązał przeciwko Zakonowi. Ten mir wieczny przeciwko Witołdowi ukuty, zawarł landmistrz w Narwie w lutym 1421 r.

Ale jeżeli na bieg wypadków w Inflantach jest widoczny wpływ króla Zygmunta, to wiemy z pewnością, że na południu on to podjudzał przeciwko Jagielle i Witołdowi. Stało się pod koniec 1421 roku, że wspomniany już wojewoda mołdawski, Aleksander, odtrącił od swego boku Ryngałłę siostrę Witołda. Faktowi temu towarzyszą pogłoski, że Jagiełło i Witołd grożą Mołdawii. Otóż Zygmunt wydał rozkazy Siedmiogrodzianom, aby natychmiast wyruszyli na pomoc Mołdawianom, skoroby tylko o napa-

dzie polskim lub litewskim usłyszeli[1]). Było to w czasie, w którym otrzymał wypowiedzenie wojny od Zygmunta Korybutowicza, namiestnika Czech i Moraw, wysłanego tam z ramienia Witołda.

Wspomniano wyżej, że pierwsze kroki Czechów, zagrożonych przez króla Zygmunta wcale nie zmierzały do Litwy, lecz do Polski: do króla Jagiełły. Witołd był dobrze Czechom znany i to nie tylko rycerstwu, które znał z pola bitwy w Prusiech i pod swymi chorągwiami — ale i uczonym, których książę chętnie widział na dworze. Byli pośród nich i ci, którzy otwarcie bronili Husa, z urazą duchowieństwa litewskiego i obcego, tak że biskup Dorpacki wytykał księciu ten liberalizm na dworze wileńskim spotykany[2]). Wiadomo że Hieronim praski, jeden z gorliwych zwolenników Wikleffa, bawił na dworze księcia, bawił na Litwie i drugi Hieronim, opowiadacz słowa Bożego Żmudzinom, bawili magistrowie, rycerze, wodzowie...

Podobnież, a może jeszcze bardziej licznie nawiedzali Czesi dwór krakowski. Ale w Krakowie już z racji sąsiedztwa, tradycji dawnej, praskiego uniwersytetu, wpływu literatury czeskiej i nauki na polską, stosunki z Pragą były i częstsze i serdeczniejsze. Tem samem i husyckie nowinki znalazły w Polsce odgłos w społeczeństwie. Hus posiadał sympatje posłów polskich na soborze w Konstancji, a husytyzm posiadał wyznawców nawet na uniwersytecie krakowskim, nawet w kancelarji królewskiej. Czujny jednak episkopat, powolny głosowi Marcina V położył na synodzie kalisko-wieluńskim nieprzebytą zaporę dla rozwoju nauki husyckiej w Polsce. Z chwilą wybuchu husytyzmu w Czechach mogły nauki te już tylko tajnie nurtować w społeczeństwie, a jakkolwiek współczuwano z ogromnymi klęskami wojny, jakie nawiedziły bratni naród jednego słowiańskiego języka, to jednak nawet dla poselstw stronnictw czeskich, z wyjątkiem chyba katolików szlachty, droga w Polsce była najeżona trudnościami. Wszędy tu wiedziano, że husyci byli pod klątwą kościelną.

---

[1]) Sprawy te mołdawskie nie są jeszcze wyjaśnione wobec braku źródeł. Już 9 lipca pisze Zygmunt, że Witołd napadem na państwa Zygmuntowe naruszał obustronną przyjaźń. C. V. p. 523. Jakiż to najazd miał Zygmunt na myśli? Pewne jaki najazd z Podola na besarabskiego hołdownika Zygmuntowego. Jeszcze trudniejszem jest do skonstatowania czy Witołd nawiązał stosunki z Turcją, by ją podburzyć do napadu Węgier, jak to wyraźnie twierdzi król Zygmunt. Str. Sil. VI p. 32. A jednak król Zygmunt mówi o poselstwie Witołda do sułtana jako o fakcie historycznym: hat seine merckliche botschaft zu den Türken der christenheit finden gesant, und sie bewogen, das sie unser Kunigreich Keyn Ungern czeyhen solden, als sie ouch getan haben. Por. ibidem p. 35, 35 № 47 list Marszałka Zakonu do Zygmunta.

[2]) C. V. p. 382.

Gdyby nie wyrok wrocławski, zapewnie husytyzm byłby w zarodzie zduszony w Polsce. Ale groźba pysznego Zygmunta, rzucona wszystkim Czechom w chwili, kiedy wyzywał wyrokiem przeciwko sobie wszystkich Polaków, ta groźba otworzyła Czechom kryte wejścia do Polski, jakkolwiek otwarte gościńce już były zamknięte. Krytymi tedy drogami wciska się nie tak husytyzm, jak raczej myśl unii politycznej. Odrzucając króla musieli Czesi szukać innego, toż stronnictwa umiarkowane natychmiast zwróciły uwagę na Jagiełłę jako na najsilniejszego kandydata.

Czenko z Wartenberga, najwyższy burgrabia czeski, przywódca katolików czeskich, był owym, który spowodował wysłanie pierwszego poselstwa czeskiego do króla. Nasamprzód wysłano na zwiady wysłańca Wernera z Rankowa dla zbadania sytuacji na dworze i chęci przyjęcia korony czeskiej przez Jagiełłę. Niebawem 1 sierpnia 1420 roku przybywa wielkie poselstwo czeskie z Hinkiem z Waldsteinu na czele. Jak we wszystkich ważniejszych sprawach odwołuje się Jagiełło do porozumienia się z Witołdem, dokąd wyjeżdża Hinko z Prażanami, podczas gdy poselstwo czeka w Niepołomicach na odpowiedź. Tutaj w listopadzie otrzymują od samego króla odpowiedź odmowną. Działo się to w czasie, gdy król Zygmunt pobity pod Kutną horą, skarżył się z powodu buntu poddanych i klęski poniesionej przy współudziale niektórych poddanych polskich [1]).

Niezrażeni odmową Czesi wysyłają znowu Hinka z Waldsteinu, którego obaj władcy przyjmują 2 lutego 1421 roku. Ofiarował poseł najpierw koronę królowi, który odpowiada, że w tej sprawie zwoła sejm na sierpień do Lublina. Natomiast Witołd, do którego zwrócili się Czesi, daje odpowiedź przychylną, iż z motywów zemsty osobistej [2]) przyjmuje koronę. Król odradza bratu przyjęcie korony i nie daje swego zezwolenia.

Natomiast z Lublina daje Jagiełło powtórnie odmowną odpowiedź, a do króla Zygmunta wysyła posłów Jaśka Tarnowskiego i sekretarza Zbigniewa Oleśnickiego, ofiarowując pośrednictwo w pacyfikacji Czech, oczywiście wzamian za poparcie w wojnie z Krzyżakami i za Szląsk; innemi słowy żąda cofnięcia wyroku wrocławskiego i terytorjalnych ustępstw i to pod groźbą przyjęcia korony czeskiej przez Witołda. Zygmunt układami zwleka z odpowiedzią, w nadziei, że wyprawa wojenna którą przygotowywał zniweczy polskie groźby. Poniósł jednak

---

1) Vestrorum quorundam subsidiis subditorum. Cod. Vit. № 905 p. 500.
2) In odium Sigismundi.

znowu klęskę pod Niemieckim Brodem, a groźba Witołda zaczęła wchodzić w życie w bardzo dla Zygmunta krytycznej chwili.

Witołd otwarcie oświadczył, że przyjmując koronę czyni to z motywów osobistych zemsty, za odsądzenie Żmudzi od Litwy. Że król odmówił Czechom przyjęcia korony łatwo przyjdzie wytłumaczyć, jeżeli się uwzględni jakie warunki Czesi do przyjęcia korony przywiązywali. Żądali oni, aby król objął obronę prawa Bożego, innemi słowy aby przyjął ich cztery artykuły praskie. W tym celu żądali Prażanie konferencji husyckich magistrów z duchowieństwem w Krakowie w ciągu 1421 roku, na co jednak episkopat nie dał zezwolenia. Posłuchanie jednak magistrów praskich odbyło się na zamku królewskim, w obecności króla i nastąpiło to czego się obawiano. Magistrowie wystąpili wyzywająco, że nie przybyli tu przyjmować nauki, ale nauczać. Niezawodnie tak samo dumnie przemawiali oni i na dworze Witołda, ten jednak oceniając ich otwartą mowę, niemniej jak i postępy oręża husyckiego powziął przekonanie, że husytyzm nie da się pokonać bronią, lecz że może być uspokojony, tylko na drodze porozumienia ze światem chrześcijańskim, z którym zrywał węzły, i z Kościołem, od którego się odcinał.

Przyjmując propozycję czeską wiedział Witołd, że tem samem zrywa z całym światem. Napisał tedy książę do Marcina V, o zamiarze dania Czechom, swego bratanka Korybuta, w nadziei, że tą jedynie drogą przywiedzie ich do posłuszeństwa Kościołowi, innej bowiem drogi, stosowniejszej, nie widzi. Widocznie Czesi znając różnice zapatrywań króla, żądającego bezwzględnego poddania się Kościołowi, i Witołda, który wskazywał drogę kompaktatów jako jedyną drogę wyjścia, odrazu dawali posłom pełnomocnictwo do obydwóch, do króla, a jeżeli ten nie przyjmie, do Witołda. Czeski historyk przypuszcza[1]), że Wyszek Raczyński, jeden z członków poselstwa czeskiego, widząc tę różnicę zapatrywań, doniósł Czechom, jakoby Witołd skłaniał się do obrony prawa Boskiego, i spowodował tem doniesieniem uchwałę Prażan, na mocy której obrali Witołda królem z tem, że do osobistego przybycia księcia gotowi są przyjąć i posłuszeństwo oddawać Korybutowi, jako namiestnikowi królestwa, pod warunkiem obrony praw, gdyż upatrują w Witołdzie jednego z najznakomitszych bojowników prawa Bożego. Bardzo słusznie wątpi czeski historyk, aby Witołd mógł dać takie przyrzeczenie lecz przypuszcza możliwość, że Wyszek Raczyński, z mów księcia, mógł wysnuć podobny wniosek. Mąż, który parę lat bawił w Prusiech, i pod okiem Konrada Wallenroda i innych Krzyżaków, wrogów episkopatu i ducho-

---

[1]) Jarosław Goll: König Sigmund.

wieństwa odbywał wychowanie, który nie zawsze zasięgał zdania episkopatu swego, a gdy biskup wileński odmówił mu dania ślubu z krewną Julianną, sprowadził sobie jowialnego biskupa Jana Kropidłę do udzielenia ślubu, taki mąż mógł łatwo pochwalić cztery artykuły, z czego Wyszek wysnuł logiczny wniosek, że Witołd i Korybutowi poleci obronę czterech artykułów. To pewna, że obietnicy pisemnej nie złożył i wogóle niczem nie zdradził publicznie, jakoby pochwalał lub przyjmował cztery artykuły. Wszakże wiedział, że naraziłby się publiczną pochwałą na krucyatę, a z drugiej strony, że nie wiążące go niczem prywatne pochwały mogą ułatwić uznanie go królem. Istotnie sejm w Kutnej Horze we wrześniu 1421 r. postanowił uznać Witołda królem i wysłać doń poselstwo z prośbą objęcia rządów; o warunkach już nie było mowy.

Poselstwo na którego czele stał Wilhelm Kostka z Postupic wpadło w ręce Janusza ks. Raciborskiego, który je z polecenia Zygmunta przyaresztował, ale porozumiewanie Czechów z Witołdem odbywa się dalej i widocznie groźba zemsty, ciśniętej Januszowi przez Witołda, nakazała książętom szląskim obojętność w obec rozkazów Zygmunta. W październiku przedłożyło Witołdowi poselstwo czeskie prejekt dysputy w sprawie czterech artykułów. Zgodzono się, z warunkiem, że skoro w dyspucie mającej się odbyć w Czechach, Polsce lub na Litwie uda się przekonać przeciwników o prawdziwości czterech artykułów, naówczas Witołd przyjmie je.

Wysyłając Korybuta do Czech, miał Witołd przed oczyma program pośredniczenia pomiędzy Czechami a Kuryą, uskutecznienia zgody Czechów z Kościołem, tamując rozlew krwi chrześcijańskiej. Prosił przeto książe najprzód papieża o cofnięcie krucyat i zawieszenie cenzur kościelnych, gdyż Czesi sami przyrzekli powrót do wiary i w tym celu wysłano poselstwo do papieża. Czy po tej zgodzie Witołd sam miałby objąć koronę czeską, tego książe nie mówił, ani tytułu danego sobie przez Czechów postulowanego króla Czech nie używał, ani też nie odpowiadał Czechom, że obejmuje ich koronę, a raczej że przyjmuje tylko na się obronę Czech. Przyszłość miała rozstrzygnąć o całem dziele, przeciwko któremu miał Witołd świat cały z papieżem i królem Rzymskim na czele za przeciwników. Książe łudził się, że papież nie odrzuci pośrednictwa jego i zawiesi krucyatę głoszoną przeciwko husytom i ich popieraczom.

Papież Marcin V, widząc olbrzymi wzrost husytyzmu, pragnął przeszkodzić wojnie, grożącej Prusom z chwilą wydania wyroku wrocławskiego, nakłaniał strony do umiarkowania, do zmniejszenia pretensyi — dowiedziawszy się o przymierzu polsko-brandenburskiem w niem widział rękojmię pokoju, gdy jednak na skutek żądania polskiego musiał wejść w skargi

przeciwko wyrokowi wrocławskiemu, wysłał do Polski legata Zenona pod koniec 1421 r. w celu zbadania na miejscu żądań i sporów i przygotowania drogi do stałej zgody pomiędzy stronami.

Pod koniec lutego 1422 r., kiedy to Witołd ożeniwszy króla z kuzynką swą Sanką Olgimuntowiczówną Holszańską bawił na Litwie, przybywa legat Zenon z listami uwierzytelniającymi tudzież innemi, wzywającemi księcia do poparcia króla Zygmunta w jego usiłowaniach wykorzenienia kacerstwa przez udzielenie wojennych posiłków. Legata zaś Zenona polecał papież popierać w kierunku uskutecznienia stałego pokoju z Zakonem. Misya legata została zaraz zachwianą przez ogłoszenie mistrza, iż król Zygmunt zabronił mu wchodzić w jakiekolwiek układy, a gdyby legat co działał na szkodę Zakonu, założyć apelacyę do papieża. Wtedyto właśnie wysłał Witołd wspomniane przedstawienie Papieżowi, że skoro surowe postępowanie z husytami nie doprowadza do celu, a husyci pragną powrotu na łono Kościoła, książe prosi o zawieszenie krucyat, zdjęcie klątwy i o rozpoczęcie z Czechami układów. Niezawodnie że żądanie księcia Marcin V wziął pod rozwagę. Na nieprzychylną decyzyę wpłynęły skargi Zygmunta i Niemców o zamiarze Witołda wysłania Korybuta do Czech. Wtedyto papież surowo upomniał Witołda aby zerwał z husytami, nie dawał im protekcyi, grożąc, że ogłosi przeciwko niemu krucyatę, gdyby inaczej postąpił[1]). Bulla ta nie doszła rąk księcia, ale zanim wieść o niej mogła dotrzeć do Litwy, już Witołd wysłał wiadomość, że dorozumiewając się chęci dobrych papieża w sprawie nawrócenia husytów, objął nad nimi protekcyę i wysłał Korybuta do Czech, że nie celem powiększenia władzy swej, lecz jedynie celem nawrócenia heretyków do Kościoła, objął nad nimi protekcyę. Na to wysłał papież natychmiast upomnienie księciu[2]), przedstawiając niebezpieczeństwa, na które naraża chrześcijański świat, do wojen już grasujących dokładając nowe, gdyż ani Zygmunt, ani elektorowie ani Niemcy nie zgodzą się na objęcie przez niego Czech, że husyci oszukują go chęciami powrotu do wiary, że wprost działa na hańbę swego dobrego imienia i na zatratę duszy. Jeżeli książe pragnie nawrócenia Czech, niechaj nie bierze ich w protekcyę, lecz odsyła we wszystkiem do legata Brandy, mającego pełnomocnictwo w tym kierunku. Krucyaty papież zawiesić nie może, skoro sobór konstancyjski potępił heretyków, a niemieccy książęta udzielili siły i fundusze na krucyatę. Równocześnie polecił Marcin V kardynałowi Bran-

---

[1]) Ob. bullę z 12 listop. 1422 Cod. ep. II p. 156.

[2]) 21 maja 1422 r. Caro L. Cam. II № 109.

dzie zaprzeczyć twierdzeniom, rzekomo przez Witołda szerzonym, że oparty na doradzie samego papieża, powziął zamiar objęcia protekcyi nad Czechami i nawrócenia ich, i w ten sposób w samym zarodzie zniszczyć podejrzenie, jakieby przeciwko papieżowi powstały w Niemczech. Episkopat polski, a zapewne i litewski otrzymał wezwanie papieskie, aby groźbami kar kościelnych starano się odwieść Witołda od opiekowania się husytami.

Mimo że legat Zenon, spełniając polecenie papieskie, starał się usilnie przywieść Jagiełłę i Witołda do zgody z Zakonem, wojna jednak wisiała niemal w powietrzu. Küchmeister sterany na zdrowiu, przeczuwając zły dla Zakonu rezultat ustąpił z godności wielkiego mistrza, obrano jeszcze bardziej oddanego królowi Zygmuntowi Pawła Russdorfa, który natychmiast rozpoczął zbrojenia. Mistrz Inflancki, episkopat tameczny otrzymali od króla Zygmunta odezwy, aby się przygotowywano do wojny z tymi, którzy husytów wspierają[1]). Aby odwieść episkopat inflancki od posiłkowania Zakonu, napisał Witołd do arcybiskupa Rygi wyjaśnienie z powodu wysłania Korybuta — Tylko nieprzyjaciele moi, wśród nich może i król Zygmunt mówią i piszą, jakobym księcia wysłał przeciwko chrześcijaństwu a ku wzrostowi kacerstwa. Nie chciejcie wierzyć takim mowom, wysłałem go bowiem nie w innym zamiarze, co biorę na swój honor i zaprzysiądz gotowym, jak tylko celem zapobieżenia nieszczęsnemu krwi rozlewowi, tudzież celem przywiedzenia ich do zgody i posłuszeństwa Kościołowi. Gdyby się to nie udało odwołamy Korybuta i wraz z innymi książętami będziemy wrogami husytów.

W zwrocie opinji przeciwko Jagielle i Witołdowi, jaki skutkiem agitacji Zygmunta nastąpił, widział Zakon nadzieję ratunku i zapewniał króla Zygmunta, zarówno jak i zięcia tegoż Albrechta, iż wojna na którą się naraża jest z dobrem chrześcijaństwa połączoną[2]). Kacerze dawnoby mieli pomoc z Polski, gdyby się nas nie obawiali. Chcąc zniszczyć kacerstwo, należy odciąć podstawę, a korzeniom odjąć soki, trzeba wezwać pomocy Rzeszy i Hanzy przeciwko nim, inaczej zniszczą Prusy, a potem kacerzy podbiją sobie. Był to projekt połączenia sił całych Niemiec przeciwko Jagielle i Witołdowi, przez wyzywające wprost stanowisko Pawła Russdorfa, wskutek którego i projekt przedłużenia rozejmu został odrzucony i legat Zenon odjechał bez rezultatu. Król Jagiełło przed wypowiedzeniem wojny wysłał do książąt Rzeszy, do Norymbergi, Piotra

---

[1]) C. Vit. № 1001.
[2]) C. Vit. p. 559.

Korzboga z zapewnieniem, że nie on wysłał Korybuta do Czech, a do Prus powolnie posuwał swe wojska, widocznie jak to później pisał do ziemian Chełmińskich, dając sposobność Zakonowi do zawarcia przymierza pod warunkami, które już kilkakrotnie przekładano Zakonowi, a które tenże odrzucał[1]).

Wojnę przygotowano w wielkim stylu, lecz u samego wstępu wybuchnęło niespodziewanie rycerstwo żądaniem rozszerzenia swobód. Pod Czerwieńskiem, gdzie nastąpiło połączenie z armią Witołdową, książe musiał spełnić rolę pośrednika i poprzeć żądania rycerzy polskich, które też król potwierdził. Było to dnia 23 lipca. Wojska szły drogą, którą już dwukrotnie kroczono i szukały otwartego spotkania się w polu z krzyżakami, atoli Russdorf, zmiarkowawszy siły polskie i litewskie, ich ochoczość do boju, cofnął swe siły, i postanowił bronić się po zamkach, wydając w ten sposób cały kraj, w szczególności zaś Prusy zachodnie na pastwę swych przeciwników. Wojna rozbiła się na cały szereg oblężeń, zdobyć zamków, wypadów załog i drobnych potyczek, a Prusy jęczały pod ciężarem wojny. Wtedyto Witołd z obozu pod Bratyanem, nad Drwęcą, wezwał mistrza, aby skoro unika orężnego spotkania, przedłożył swoje warunki pokoju, przypomniał, jak król, korzystając z pobytu legata, starał się o porozumienie się z Zakonem, jak Zakon wzgardził przedłożeniami i spowodał tem wojnę. Gdyśmy przybyli do granic waszych, powzięliśmy wiadomość, że zebraliście się pod Lubawą, podążyliśmy tam; w nadziei, że zechciecie uniknąć rozlewu krwi, parę dni staliśmy tam obozem. Jeżeli zamierzacie dążyć do zgody i pokoju i pragniecie zadośćuczynić królewskim i moim żądaniom, zechciejcie przybyć do nas, a ręczymy że i król nie będzie przeciwnym pokojowi do czego i ja będę go nakłaniać.

Na wręcz niemożliwe żądanie Russdorfa ewakuacyi Prus odpowiedział Witołd z pod Biskupic, że w zamiarze uniknięcia krwi rozlewu pisał doń z pod Bratyanu, spodziewając się, że mistrz nakłoni się do słuszności; na to zaś przysłał mistrz żądanie wręcz niemożliwe ewakuacyi. Wiedz mistrzu, pisał książę, że już nieraz ze sławą schodziłem z pola, ale na takie wasze lekkie pisma nie zamyślamy cofać wojsk bez osiągnięcia celu, gdyżeśmy je w tym celu zebrali, aby przy pomocy Bożej, krajom naszym pokój wieczysty zabezpieczyć. Jeżeli tedy chcecie mieć zgodę z bratem moim i nami, starajcie się, aby kraj wasz tak srodze nie cierpiał. Jeżeli zaś tego nie uczynicie, natenczas dziej się wola Boża, ale to, co potem nastąpi, to spadnie na waszą duszę!

---

[1]) 14 lipca nastąpiło wypowiedzenie wojny, a dopiero 30 lipca był król na granicy pruskiej.

Na tak stanowczą odpowiedź zażądał Russdorf glejtu dla posłów swych i zawieszenia kroków wojennych, ale zarazem przesłał usprawiedliwienie co do odrzuconego przezeń w Sulcu przedłużenia rozejmu, zwalając winę na Polaków. I co do tego zarzutu stanowczą od Witołda z pod Gołubia 17 sierpnia otrzymał odprawę: Pełnomocnicy polscy — odpowiadał książe — żądali przedłużenia rozejmu rocznego, pod warunkami dawniejszymi, pod jakimi rozejm przedłużył papież Marcin V i margrabia Brandenburski. Wasi jednak pełnomocnicy stawili żądania mogące tylko zamęt sprawić w dziele poczętem. Chcieli bowiem wciągnąć do rozejmu warunek o posłuszeństwie rozkazom papieskim, Rzeszy Niemieckiej i wyrokowi wrocławskiemu. Zechciejcie wiedzieć, że papieskim i Kościoła rozkazom zawsze byliśmy posłuszni i będziemy, o czem dobrze wiadomo legatowi Zenonowi, wysłanemu do stron obydwuch, która z nich okazuje papieżowi posłuszeństwo. Co do praw cesarskich, te nie należą do rozejmu, my zaś z Niemcami w dobrych pozostajemy stosunkach. Co do wyroku wrocławskiego, od którego nie chcieli odstąpić pełnomocnicy wasi, wy zaś piszecie iż od czasu wydania dochowujecie jego warunków, wiedźcie, że brat nasz objawił nam, iż wielokrotnie złamaliście pokój, jak to wam w swym liście wypowiednim szerzej wypisał, a co do nas, myśmy nigdy tego wyroku nie przyjęli, ani też daliśmy swe pełnomocnictwo królowi Zygmuntowi do wydania. Zawiesić wojennych kroków nie możemy, jak długo mamy wątpliwość co do wieczystego pokoju.

Spodziewający się pomocy od króla Zygmunta, rokującego ze stanami w Norymberdze i zapewniającego o mającej nadciągnąć pomocy, wolał Russdorf wydać kraj cały pod miecz przeciwników, aniżeli skłonić się do zgody. Dopiero gdy król sprowadził z Polski żywność do wygłodzonego wojną kraju dla wojsk, i gdy równocześnie ze strony poddanych pruskich poczęto grozić Zakonowi, wydał Mistrz pełnomocnictwo biskupom Warmii i Pomeranii, tudzież kilku dostojnikom Zakonu, do rokowań pokojowych. W taki sposób 27 września przyszedł do skutku pokój nad jeziorem Melnem, na mocy którego ustąpił Zakon Polsce ziemię Nieszawską z trzema w historji ówczesnej tak często wspominanemi wsiami, z połową koryta Wisły od ujścia Drwęcy do granic ziemi pomorskiej i połową toruńskiego przewozu, Żmudź zaś i Sudawię ustępował Koronie i Litwie w granicach, określonych przez Witołda. Wyrok wrocławski został temsamem obalony, nawet dokumenta dotyczące ziemi zwróconych, a więc i dokument nieszczęsnego wyroku miał być Jagielle wydany. Nadto zastrzeżono, że jeżeliby którakolwiek strona wbrew umowie tej zechciała wszcząć wojnę, natenczas poddani jej mają prawo odmówić posłuszeństwa.

Słabą stroną tego przymierza melneńskiego było to, że utwierdzenie go pieczęciami najwybitniejszych dostojników, wreszcie wytknięcie granicy w spornych miejscach na Żmudzi i gdzieindziej odłożono do późniejszych zjazdów, z których pierwszy naznaczono na listopad w Gniewkowie.

Miał też pokój melnenski niebezpieczną stronę, o ile że był klęską króla Niemiec Zygmunta, którego wyrok obalał. Groziła wojna od Niemiec. Elektor, arcybiskup Koloński i palatyn Reński Ludwik, uznawali pokój jako klęskę Zakonu, czyniąc równocześnie wymówki Zygmuntowi, że z powodu swej wyprawy przeciwko husytom poświęcił w zupełności mistrza. Na zarzuty odpowiadał Zygmunt, że Zakon bez jego wiedzy, jak to zresztą dawniej czynił, zawarł przymierze i upraszał, by elektorowie pracowali dalej dla dobra Niemiec i chrześcijaństwa[1]). Równocześnie rozpoczął Zygmunt akcyę nad obaleniem dokonanego nad Melnem dzieła. Obawiał się bowiem, że jakkolwiek król nie mieszał się w sprawę czeską, teraz jednak po odniesionym nad krzyżakami tryumfie, może być przez Rzym zawezwany do współakcyi w sprawie czeskiej, a może i siłą faktów wystąpi do rozwiązania tej nieszczęśliwie przez Zygmunta kierowanej a ważnej sprawy. Aby uchylić taką ewentualność, postanowił Zygmunt użyć krzyżaków. Zabronił więc Russdorfowi zawierać przymierze, lubo to już od kilku miesięcy było zawarte, następnie wciągnął Russdorfa do związku Szlązkich książąt i Węgier przeciwko Polsce, z planem podziału tego królestwa pomiędzy związkowych. Pomysł wyszedł właściwie od Russdorfa z tą różnicą, że ten jak wiemy radził użyć Rzeszy Niemieckiej i Hanzy przeciwko Polsce. W Norymberdze omawiano punkta projektu Zygmuntowego. Ludwik palatyn w przejeździe przez Szlązk omówił go z niektórymi książętami, którzy wysłali Konrada biskupa wrocławskiego i Przemka z Opawy do bawiącego na Węgrzech Zygmunta, u którego już bawił i marszałek Zakonu. Po namowie wspólnej odprawił Zygmunt marszałka z tem, że wraz z Węgrami chętnie wejdzie na proponowany związek, a to by pomóc Zakonowi i ochronić go od nieprzyjaciół[2]).

W taki sposób zachwiano dziełem pokoju, czego sobie życzył Russdorf i dlaczego też zjazd Gniewkowski udaremnił, żądając przez posłów osobistego zjazdu z Jagiełłą i Witołdem.

Ogromnie to dotknęło Witołda, którego Litwę w czasie wojny golubskiej srogo nawiedził ogniem i mieczem mistrz inflancki, tak dalece, że Witołd odgrażał się zemstą[3]). Po czterykroć wysyłał książe do Russdorfa zapytanie, czy będzie dotrzy-

---

[1]) Altman Regesta König Sigmunds 377 z 7 listopada 1422.
[2]) Altman I, 382.
[3]) C. V. 574.

mywać warunków pokoju. Powtarzał z naciskiem że dotrzymać pokoju pragnie... ale ani Wy, ani pełnomocnicy wasi nic nam o zjeździe gniewkowskim nie piszecie, gdzie właśnie z waszego powodu nie umocniono dokumentu przymierza pieczęciami. Z wielu stron słuchy dochodzą, którym wiary dać nie możemy, że nie zamyślacie dochować przymierza tak rzetelnie umówionego, dokonanego, spisanego i waszą wielką pieczęcią zakonną umocnionego. Donoszą nam nadto, że macie wielu żołdowników, a jeszcze większa ich liczba przybywa, a na granicach trzymacie straże, jakby w czasie wojennym. Prawdziwie pojąć nie mogę do czego zmierzacie. Mistrz wymijająco odpowiadał, skłonił go przeto książe do jasnego zdeklarowania zamysłów, wysyłając doń posła swego Bartłomieja.

Podczas gdy Witold pracuje nad utrwaleniem pokoju w Malborgu, tymczasem król Jagiełło widząc trafnie, że Zygmunt jest tym, który stoi na przeszkodzie pokojowi, postanowił u źródła przeciąć bieg złowrogich dla pokoju zamysłów. Rzecz ta nie była trudną, wobec upadku sprawy Korybuta w Czechach, mało podtrzymywanej i nieudolnie przez księcia kierowanej, która też upadła w czasie, gdy pokój mełneński zawierano. Sam Zygmunt ułatwiał sprawę przenosząc się z Norymbergi do Węgier, gdzie jak zazwyczaj magnaci węgierscy z polskimi poczęli torować drogę do zgody monarchów. Wobec tego, że równolegle Witołd popierał zgodę z Krzyżakami listami i poselstwami w Malborgu, można się było spodziewać, że pożądana zgoda rychło będzie zawartą i to na Węgrzech w Kezmarku, gdzie bawił król Zygmunt, straszący ligą[1]), przeciwko Polsce, mający, jak wspomniano, Rzeszę za sobą, gdzie miano Króla Polski i Witołda za wrogów Katolicyzmu i za sojuszników i popieraczy heretyków. Nawet w kuryi przedstawił był on sąsiadów swoich, jako sprawców klęsk chrześcijaństwa, Korybuta zaś jako ich narzędzie, przypomniał, że sobór postanowił klątwę przeciwko popieraczom husytów i oświadczył, że sprawy Krzyżaków nie opuści. Dlatego to papież polecał legatowi Ferdynandowi z Lugos, by wyjednał korzystny pokój dla Krzyżaków[2]).

Na zjazd w Kezmarku zaproszony był i Witołd do współudziału, ale czując, że w stosunkach owej chwili przyczyniłby się tylko osobą swą do przywrócenia Zygmuntowi utraconego blasku, oświadczył, że z powodu choroby nie będzie mógł być obecnym; wysłał tylko pełnomocników swoich Gedygołda starostę podolskiego i Mikołaja Sapieńskiego sekretarza. Niezawodnie przez nich dał zezwolenie nietylko na zgodę z Zygmuntem,

---

[1]) Że w Polsce wcześnie o tej lidze wiedziano i że się jej obawiano ob. list Mistrza z 23 marca 1423 Bunge V c. 972.

[2]) C. ep. II № 124

ale także i na współudział Polski i Litwy w akcyi zamierzanej przez Zygmunta przeciwko husytom. Ale by dać poznać niechęć swą ku Zygmuntowi i nie przyznać mu sukcesu dyplomatycznego, zarządził w parę tygodni po zjeździe w Kezmarku zjazd z Krzyżakami w Wielonie w obecności pełnomocników królewskich w sprawie zatwierdzenia pokoju melneńskiego. Odczuł Zygmunt tę ambicyę księcia i można się dorozumiewać że powziętego w Kezmarku dawniej planu odcięcia Litwy od Polski nie porzucał, lubo na tem miejscu ponownie przyjaźń królowi Jagielle zaprzysięgał.

W Kezmarku 30 marca 1422 r. odnowiono zgodę przez zatwierdzenie lubowelskiego przymierza monarchów, mającego dla Zygmunta o tyle większą wartość, o ile że nie zobowiązywało go do niczego, a faktycznie już załatwione spory polsko-węgierskie odnawiało, spychając je na przyszłość. Gdyby na tem odnowieniu przymierza się skończyło, natenczas można było mówić o zwycięstwie Witołda, jakkolwiek nieobecnego na zjeździe, gdyż on akt zemsty (in odium Sigismundi) nad Zygmuntem w całości wykonał, a natomiast Zygmunt przystąpieniem do zgody wyrok swój wrocławski musiał pominąć, jako niebyty. Ale, jak już wspomniano, na skutek stanowiska Rzeszy i papieża król Jagiełło zobowiązał się dokumentem posiłkować Zygmunta w sprawie uspokojenia Czech i podjąć nawet wspólną wielką wyprawę przeciwko husytom. Po wyprawie miano się zjechać we Wrocławiu i omówić tam sposoby postępowania przeciwko husytom. Za cenę obiecanej pomocy wysłał król Zygmunt pisma okrężne do Marcina V, do królów i książąt, na mocy których uniewinniał króla Polski z zarzutów sprzyjania herezyi. Właściwie ogłoszenie takie było zbędnem wobec zgody Kezmarskiej, a niekorzystnem o tyle, że Jagiełło dawniej ogłosił był, że wysyłka Korybuta do Czech jest wyłącznie sprawą Witołda, a skoro w ogłoszeniu o Witołdzie ani wzmianki odwołującej nie było, pozostawiano temsamem opinię w błędnem mniemaniu o dalszym braku solidarności pomiędzy Jagiełłą a Witołdem[1]). Nawet uznanie pokoju melneńskiego nie było dokumentem przez Zygmunta stwierdzone, a tylko król Polski wystawił akt, obiecując na usilne prośby Zygmunta, nie rościć sobie prawa odszkodowania z powodu szkód wyrządzonych przez Krzyżaków od czasu zawarcia pokoju melneńskiego[2]). W taki sposób popierając interesa Zakonu przyjmował Zygmunt do wiadomości fakt zawarcia pokoju melneńskiego, którego wykonanie

---

[1]) Witołda postponował Zygmunt; nawet w glejtach dla króla i panów koronnych wystawionych czytamy w tytule Lithuaniae et aliarum sibi subjectorum.

[2]) C. V. № 1075

i zatwierdzenie było przez samych że kontrahentów zepchnięte na przyszłość.

Niewątpliwie zgoda w Kezmarku tak ze strony Jagiełły jak i Witołda uczciwie była pomyślaną i dokonaną. Przyświecała jej myśl pokoju na zachodzie, chociażby mieli tym celem ofiarę ponieść i dlatego to słusznie Marcin V powitał zgodę Kezmarską jako jutrzenkę nadziei wzrostu chrześcijaństwa i Kościoła, a upadku kacerstwa[1]). Jagiełło cel ten wyraźnie wskazywał w pismach swych do elektorów, usprawiedliwiając Witołda, że tylko w nadziei pogodzenia husytów z Kościołem ofiarował protekcyę Czechom, teraz zaś król z Witołdem postanowili dać zbrojną pomoc Zygmuntowi przeciwko kacerzom. Solidarność Witołda w tych zamiarach z królem nie może ulegać wątpieniu, widać to z jego pisma do Czechów wysłanego[2]), w którym zaprzeczył jakoby kiedykolwiek miał im dawać przyrzeczenie w sprawie czterech artykułów, a kiedy nie chcieli się pojednać z Kościołem rzymskim przyobiecał królowi Zygmuntowi udzielić przeciwko nim pomocy. Jeżeliby zaś pogodzili się z Kościołem, natenczas ofiarowuje im pośrednictwo w pogodzeniu ich z królem Zygmuntem. To pewna, że ta ostatnia myśl, uspokojenia husytyzmu na drodze pokojowej, jak dawniej tak i teraz była milszą Witołdowi, aniżeli myśl zbrojnego wykorzenienia.

Groźbie Witołda towarzyszyły przygotowania na wyprawę przeciwko husytom w Polsce, a jednakże ani tego roku, ani później wyprawa taka nie przyszła do skutku. Zygmunt podobnie jak Witołd, ale z innych powodów, życzyłby sobie raczej pacyfikacyi na drodze pokoju i dla tego posiłków polskich wprost sobie nie życzył, boby to spowodowało zwiększenie wpływów polskich a nadto musiałby pomyśleć o kosztach wojennych, co niewątpliwie spowodowałoby terytoryalne zwiększenie Polski. Przedewszystkiem sądził on, że samo odnowienie przyjaźni z Polską będzie postrachem na Czechów takiem, iż przy współudziale Rzeszy i Węgier da im radę. Zresztą zamyślał zdać uspokojenie Czech soborowi i w tym celu wbrew życzeniom papieża i poza jego plecyma układał się z Anglią o zwołanie powszechnego soboru. Charakterystycznem jest, że do tego planu zwołania soboru użył, jak zobaczymy, Witołda z pominięciem Jagiełły.

Celem obalenia wyroku Wrocławskiego podjęli Jagiełło i Witołd walkę na dwóch teatrach wojny, wspólną walkę w Prusach tudzież walkę, którą Witołd na swą rękę przez Korybuta wiódł na teatrze czeskim wojennym. Ze względu na cel walka pierwsza ma znaczenie przeważające — druga jest tylko groźbą

[1]) Cod ep. II. № 125.
[2]) Beiträge zur G. d. Huss. I p. 286.

dla Zygmunta, który milcząco musi uznać pokój melneński wzamian za obietnicę posiłków przeciwko husytom. Jest przeto król Rzymski, dążący do odnowienia cezaro-papizmu, stroną pobitą w walce z Polską i Litwą i jego imperyalne stanowisko w Rzeszy mocno nadwyrężone. Ale w tej przykrej sytuacyi zdołał on wyciągnąć takie korzyści, że owoce zwycięstwa przeciwników zgartywał dla siebie i w ogólności całe ich zwycięstwo czynił illuzorycznem. Zapewniwszy sobie pomoc Polski w przyszłej walce z Czechami, miał na ostatnich poważny bicz w ręku, podczas gdy powolni mu zawsze Krzyżacy, mogli mu być pomocnymi przeciwko Jagielle i Witołdowi, a w każdym razie zwlekaniem wykonania warunków pokoju, byli w możności rozciągnienia nad Polską i Litwą stanu niepewności i hamowania temsamem wzrostu znaczenia politycznego tych krajów. W 1424 r. zaszedł w Polsce wypadek, który prawie uniemożliwił jej wszelkie czynne wsparcie Czechów przeciwko Zygmuntowi. Oto na wiosnę 1424 r. zawiązano związek antyhusycki, przeciwko popieraczom, przyjaciołom i opiekunom husytyzmu. Jagiełło i Witołd z panami rady obojga narodów z rycerstwem i miastami Polski i Litwy postanawiają ścisły związek celem niedopuszczenia i tłumienia wdzierającego się husytyzmu. Heretyków i ich zwolenników postanowiono wydalić z królestwa, tych co z Korybutem poszli do Czech, uważać za infamisów, dobra ich skonfiskować, a taksamo postępować z tymi, którzyby banitów otaczali protekcyą. Król i książe obiecują wspierać wszystkich gorliwie przeciwko husytom występujących, egzekwować edykt wieluński, poddający heretyków pod iurysdykcyę starościńską, a związkowi mieli obowiązek dostawiać heretyków do egzekucyi starościńskiej władzy, i w ogólności występować zbrojno przeciwko wszystkim usiłującym wzniecić niepokoje w państwie[1]). Witołd jako strona, która aprobowała ostre uchwały związkowe i wpływała na ich treść, stał się rękojemcą ważności tego układu, tak ważnego w Polsce. Na wypadek, gdyby

[1]) Ob. Dwa związki antihusyckie. Kwartalnk histor. 1897 r. XI, str. 731. Data związku tego nieznana; przypuszczalnie w czerwcu zawarto związek; chociaż Witołd przedtem już mógł dać konsens swój. Wiemy bowiem, że 8 maja t. r. 1424 miał król zjazd z bratem w Łucku. Znany dokument królewski nadania Krukienić w Przemyskiem z tejże daty i Datum in convencione cum carissimo domino Alexandro alias Wythovto ipso die Sti Stanislai martyris et pontificis gloriosi 1424 wydanego w obecności arcybiskupa gnieźnieńskiego Jastrzębca, Krystyna z Ostrowa kasztelana krak; Jana Tarnowskiego wojewody krak., Jakóba z Koniecpola wojewody sieradzkiego, Piotra Szafrańca, Jana Manzika, Marcina z Wrocimowicz w Ter. Prem 108 p. 1347 conf. p. 1344. Datę można rozwiązywać na 8 maja lub 27 września tegoż roku 1424; nie zwyczajny przymiotnik carissimo, wskazuje, że król wdzięczny był bratu za przystąpienie do związku, które jednak później było dla króla bardzo nie na rękę.

polityka polska przyjaźnie chciała traktować Czechów, wrogowie Polscy, jak Zygmunt i Krzyżacy, mieli w nim rękojmię, że polityka polska nie weźmie obrotu takiego, jakim było faworyzowanie husytów w Czechach w 1420 i 1421 roku. A że prędzej czy później Polacy w walce przeciwko Zygmuntowi i Krzyżakom musieli oprzeć się na Czechach husyckich, przeto sytuacya stawała się zawiłą, pełną tajemniczych subtelności i niepewności z których wrogowie Polski i Litwy jak obaczymy nie omieszkali korzystać.

Taki stan niepewności mógł w dalszych skutkach doprowadzić do kolizyi spraw litewskich z polskimi, nad czem stale Zakon pracował, chociaż nie osiągał skutków odpowiadających zamiarom. Teraz atoli przy ogromnym wzroście powagi i znaczenia Witołda w Polsce, przy jego usilnych staraniach utrwalenia pokoju melneńskiego, a pochopności Polaków do walki z Zakonem, przy ciążących głównie na zachodzie interesach polskich, a wysiłkach Witołda na wschodzie, można było swobodniej pracować nad dziełem rozluźnienia węzłów, łączących Polskę z Litwą. Sprawa Czeska, co do której jak wiemy panowały różnice pomiędzy Jagiełłą, a Witołdem również dostarczyć miała materyału w kierunku kolizyi, w szczególności na wypadek gdyby Polska bądź siłą faktów, bądź też za inicyatywą Kuryi apostolskiej powołaną była do dzieła pacyfikacyi Czech. Wówczas Zakon, ze swoim ociąganiem się w utwierdzeniu melneńskiego pokoju, mógł oddać nieocenione Zygmuntowi usługi, zwłaszcza gdyby nadto i Witołd pozostał przy dążnościach swych utrzymania pokoju z Prusami. Co zaś do Witołda, to była silna nadzieja, że ten wytrwa w dążeniach pokojowych. Bo gdy przed samym zjazdem wielońskim Russdorf, doświadczając stałości dążeń księcia usprawiedliwiał się, że z powodu napadu poddanych pruskich z Tragherni na pomorski Dramburg i zdobycia zamku, żywi obawy, czy zjazd przyjdzie do skutku, oświadczył na to Witołd, iż przygoda ta wcale nie przeszkadza zjazdowi, zwłaszcza gdy najazd stał się bez wiedzy mistrza, że należy tę sprawę drogą ugody załatwić z królem polskim i że nawet glejtów mistrzowi na zjazd nie przyśle, chyba że mistrz wyraźnie tych zażąda, a natenczas wyda tylko pod litewską pieczęcią, gdyż królewscy posłowie jeszcze nie przybyli do Kowna, brak więc jest pieczęci polskiej. Wobec takiego jawnego dowodu pokojowego usposobienia Witołda, Russdorf mógł swobodnie używać metody zwlekania, aby czego pragnął Zygmunt, dalej być hamulcem wzrostu Polski i przysposabiać materyał do kolizyi pomiędzy Jagiełłą a Witołdem.



XIV.

Witołd wobec kunktarostwa Russdorfa.

Punktacye zjazdu Wielońskiego. Zjazdy graniczne bez skutku. Punktacye Krakowskie. Zjazd na Litwie i na granicy Marchii spełzły. Wytyczenie granic na Litwie udaremnione. Wmięszanie się Zygmunta. Rzekome obawy Zakonu o pokój. Witołd nakłania do pokoju. Niekorzystny wpływ zbrojeń pruskich na wyprawę pskowską. Ustąpienie Lubicza Zakonowi. Punktacye w Grodnie. Król nie chce dać Lubicza. Groźba Witołda darowania Połągi. Zjazd warcki odmawia donacyi. Nacisk Witołda. Zjazd łęczycki pozwala darować Lubicz. Rozdźwięk pomiędzy Jagiełłą a Witołdem. Zygmunt zarządzeniami sprzecznemi udaremnia pokój. Udaremnione zjazdy graniczne w Polsce i na Litwie. Zniecierpliwienie w Polsce. Witołd nakłania do zgody. Zjazdy w Szamotułach i Nieszawie. Witołd superarbitrem. Zygmunt proponuje zjazd w Łucku.

Na zjeździe w Wielonie 1422 r. potwierdzić miano dokument melneńskiego pokoju pieczęciami najwyższych dostojników Zakonu z jednej, pieczęciami zaś duchowieństwa, książąt, rycerstwa i bojarów polskich i litewskich z drugiej strony. W braku pieczęci rozmaitych dostojników zakonnych do utwierdzenia pożądanego nie przyszło i odłożono sprawę na przyszłość. Natomiast zgodzono się na pewne punkta, ułatwiające wykonanie wyroku, a mianowicie co do wytyczenia granic w ustąpionych przez Zakon ziemiach. Pod wpływem księcia godzą się pełnomocnicy polscy i krzyżaccy na zjazd, na granicach Nowej Marchii w Landesbergu 2 lutego 1424 r., mający przyjść do skutku, celem wytknięcia granicy, czego, gdyby nie dokonano, naówczas każda strona wybrać miała dwóch sędziów, w ręce których miano bezwzględny złożyć kompromis. Zgodzono się również, by na zjazdach 9 września rozstrzygnięto sporne granice od Pomorza i Krainy, a 16 sierpnia Michałowskiej i Dobrzyńskiej ziemi i Zakon obowiązywał się pozostawić Polskę przy granicach z dawna posiadanych. Były i inne jeszcze sprawy przedmiotem obrad, jak sprawa pfundcolu[1]) (podwyższenie cła w Prusiech), dróg kupieckich i t. p. i zapadły postanowienia,

[1]) C. Vit. p. 684.

by się pod tym względem starej trzymano praktyki, a że praktyka ta nie była spisaną i utwierdzoną dokumentami, przeto nastręczano Zakonowi sposobność do niedotrzymania, lub nawet zachwiania dzieła pokoju, połączonego z tak dużemi ofiarami. Korzystając zaś z usposobienia księcia, wydostano od niego akt, który zapewne nie był mile przyjęty w Polsce. Stwierdzał bowiem Witołd, że duchowieństwo koronne nie będzie żądało zwrócenia i wynagrodzenia szkód, które mu Zakon w ostatniej wyrządził wojnie. Świadczył i ten akt i to wymownie, że bardzo księciu zależało na utwierdzeniu pokoju, tylko że w nim już za daleko szedł książę i w każdym razie naruszał interesa całego stanu. Prawdopodobnie książę chciał ustępstwami zachęcić Russdorfa, mógł bowiem wiedzieć, że stany, we Frankfurcie zgromadzone, źle przyjęły wiadomość o zawarciu melneńskiego pokoju, chciały poddać sprawę tę pod sąd i tem dodawały mistrzowi zachęty do oporu[1]). Istotnie Zakon twierdzy Drahim nie zwrócił królowi[2]), a 15 września zawarł związek zaczepno-odporny z Danią, Ottonem i Kazimierzem Szczecińskimi, dalej z Wratysławem z Wolgastu i Bogusławem ze Słupcy[3]), jak to zwykł był czynić w przededniu wojny z Polską i Litwą.

Wytyczenie granicy Dobrzyńskiej i Michałowskiej ziemi rozpoczęto, ale nie dokończono; na dniu 8 września miano rozpocząć wytyczenie pomorskiej granicy, jednakowoż komisarze polscy się nie stawili. Na zjeździe w Warcie postanowiono, aby 6 grudnia dopiero poczęto tę pracę, a król upraszał Mistrza, aby i swoich na ten termin przysłał, a zarazem oddał mu Drahim, a także aby pfundcol nowo wprowadzony zniósł[4]). Gdy Sunigaiło przybył w poselstwie od Witołda do Malborga, zaraz przedstawiono mu żale na Polaków, dodając, że wolą mieć stosunki z Litwinami, aniżeli z Polakami, z powodu pychy tych ostatnich[5]). Tymczasem i termin graniczny z Litwinami minął bez skutku. Gdy bowiem pod Kłajpedą zaczęto mierzyć granice, Litwini zażądali, by dukt poprowadzić do Niemna, a stąd do morza; Krzyżacy twierdzili znowu, że za wieleby swego terytoryum stracili i komisye rozeszły się bez rezultatu[6]). W taki sposób ani nad Wisłą i Drwęcą, ani nad Niemnem regulacya granic nie przyszła do skutku, a nawet wymiany dokumentu pokoju nie uskuteczniono.

W następnym roku 1424 przy uroczystości koronacyi królowej Sonki zjazdu w Krakowie, zawitała znowu nadzieja utrwa-

---

[1]) DRT. Akten VIII, № 254.
[2]) Altmann Regesta, p. 396.
[3]) Bunge VII, 20, № 33.
[4]) Rayman C. d. L., p. 309—311.
[5]) Est. Cur. Livl. UB. VII, 54, list 23 grudnia 1423.
[6]) Ibidem № 61, list do Infl. landmistrza z 22 grudnia.

lenia pokoju. Na zjazd koronacyjny wysłał Russdorf arcykomtura Walrabego, Witołd zaś Sepieńskiego, który popierał sprawę zgody tak dosadnie, że Mistrz uważał za obowiązek podziękować Witołdowi za to poparcie [1]). Postanowiono w Krakowie, aby pierwszego czerwca zjechali się pełnomocnicy polscy i zakonni, a Witołd, na prośby Mistrza, obiecywał wysłać swoich, aby zgodę poparli, co też książe uskutecznił i energicznie poparł dzieło pokoju [2]). Istotnie w Nieszawie 7 czerwca przemienili Mistrz z Królem dokumenta zatwierdzenia melneńskiego pokoju, a nadto zawarli układ handlowy, otwierając kupcom polskim i litewskim handlową drogę przez Prusy i Inflanty, z opłatą starych ceł i zniesieniem nowo ustanowionych (jak pfundcolu i lobegeldu), niemniej jak z zawieszeniem cła na granicy Nowej Marchii, przez Krzyżaków ustanowionego, jak długo te granice nie będą sprostowane [3]).

Tym aktom pokojowym nie odpowiadały inne na konferencyach i zjazdach stron toczone. I tak jeszcze na dniu 21 maja zjazd na granicy litewskiej minął bez skutku, bo na jednostkę miary, którą miano ilość mil wytyczyć, nie było zgody [4]). Komisya na granicach Nowej Marchii zebrała się wprawdzie 30 września tegoż roku, ale Polacy nie chcieli iść za duktem pełnomocników zakonu i rozjechano się z niczem, jak na to się uskarżał Mistrz przed królem [5]). Musiano tedy, w myśl aktu wielońskiego, zdać rozjemstwo na dwóch superarbitrów z każdej strony. Mianował król na superarbitrów Jana biskupa Wrocławskiego i Macieja z Łabiszyna, wojewodę brzeskiego, którzy 28 października z wyznaczonymi przez Mistrza superarbitrami dokonali dzieła. Ale teraz do sprawy już tutaj niemal załatwionej przystąpił król Zygmunt, zapewniając pomoc i poparcie Mistrzowi, gdyż on jest panem Nowej Marchii [6]).

Gdy pod koniec grudnia marszałek Zakonu sprawował poselstwo na Litwie u króla i Witołda, podziękował księciu za poparcie sprawy Zakonu na zjeździe Nieszawskim i ułożył się o zjazd w sprawie wytyczenia granicy żmudzkiej na 20 maja. Co do pfundcolu była różnica pomiędzy królem a chcącym dochować w zupełności postanowień wielońskich Witołdem i król obiecywał odpowiedź, aż po porozumieniu się z radą koronną, a także i co do dróg kupieckich obiecywał później odpowiedzieć. Russdorf znowu zaproponował zmianę niektórych artykułów po-

---

1) C. V., № 1139.
2) C. V., p. 632.
3) Rzyszczewski i Muczkowski C. d. Pol. II, № 563, p. 826.
4) Cod. V., p. 632.
5) Raczyński C. d. Lith., p. 307; Cod. Vit. № 1165.
6) List. z 23 listopada 1423 r. w Mittheill. des Instit. f. Oester. Gesch., tom 18.

koju, na co i król i książę się zgodzili i na późniejszy odłożyli zjazd tę sprawę [1]). Zdawało się, że pomiędzy stronami najlepsza panuje zgoda, a król zażądał nawet, i to po raz drugi, pozwolenia zwiedzenia klasztoru św. Brygidy pod Gdańskiem i zapraszał Russdorfa na ojca chrzestnego syna, podczas gdy Witołd zapraszał do współudziału w wyprawie, którą zamierzał przeciwko Pskowianom.

Na wiosnę następnego roku (1425) odmówił Russdorf Witołdowi pomocy na pskowską wyprawę, polecając równocześnie landmistrzowi inflanckiemu jak najdokładniej dowiedzieć się o planach wojennych księcia [2]). Mimo to rozgraniczenie nad Świętą w maju przyszło do skutku, chociaż sprawa nie obyła się bez sporów pomiędzy pełnomocnikami obu stron, przyczem zgodzono się pewne sporne kwestye odłożyć do porozumienia się księcia z Mistrzem, poczemby pełnomocnicy już gładko załatwić mogli rozgraniczenie [3]). Zgodzono się wreszcie i na miarę, biorąc za podstawę długość czterech mil pomiędzy Malborgiem a Elblągiem [4]). Na dniu 8 września miano rozpocząć pod Kłajpedą pomiar, w którym to czasie miał się odbyć także zjazd Mistrza z królem, na który Witołd obiecał wysłać swego pełnomocnika, aby wreszcie i tutaj zadokumentować, jak bardzo mu na urzeczywistnieniu pokoju melneńskiego zależy [5]). Pomiar pod Kłajpedą nie przyszedł do skutku; okazało się bowiem, że miara, na którą się zgodzono, nie była równa, egzemplarz miary Mistrza okazał się być krótszym od litewskiego i pełnomocnicy Zakonu, którzy sami przedtem opieczętowania sznurów dokonali, zerwali układy.

Podobne niepowodzenie zaszło i w Polsce. Tam w Nieszawie 22 sierpnia mieli się zjechać pełnomocnicy polscy i krzyżaccy dla załatwienia granic tak Nowej Marchii, jak pomorskich. Na propozycyę Mistrza król zgodził się, że pełnomocnicy litewscy będą tutaj zbyteczni. Rokowania odbyły się, lecz nie doprowadziły do rezultatu i oddano rozstrzygnięcie w ręce króla i Mistrza. Gdyby był nawet zjazd doprowadził do zgody, byłby udaremniony wobec tego, że król Zygmunt, pan Marchii Nowej, objawił życzenie nie załatwienia sprawy granic Marchii bez niego. Jeszcze w marcu wzbronił on Zakonowi wydania dokumentów, tyczących Nowej Marchii, a bawiącemu u niego podówczas królowi Erykowi Duńskiemu, który odjeżdżał do Polski, polecał sprawę graniczną Nowej Marchii przypomnieć królowi Jagielle,

---

1) C. V., № 1175, p. 684.
2) C. V., № 1191.
3) Ib. № 1193.
4) Ib. № 1196.
5) Ib. № 1197.

a gdy zbliżał się termin rozgraniczenia, wysłał list do tegoż króla, aby niczego w tej sprawie z Zakonem nie poczynał, gdyż ziemia ta do Zygmunta należy[1]).

Wtedy to Russdorf napisał do Witołda, wyrażając obawy z powodu dochodzących go przestróg, że Polska zamyśla nań uderzyć. Natychmiast odpowiedział książę z zapewnieniem, że ani król, ani rada jego o podobnych zamiarach niczego nie wiedzą. Tak samo i król, uwiadomiony przez Witołda, uspokoił obawy Mistrza, podnosząc dosadnie, że byłoby niegodnem imienia królewskiego deptać tak silnie utwierdzony pokój, i nie uwierzyłby obawom Mistrza, gdyby mu Witołd o nich nie pisał. Dlatego też uprasza król, aby Mistrz więcej jemu, aniżeli domownikom swym wierzył, wszakże związał się kumostwem z Mistrzem, aby przymierze tem pewniejsze uczynić i by uczucia, które Zakon do króla żywi, synowi swemu przekazać, który je po śmierci króla życzliwie Zakonowi odwzajemni[2]).

Już w parę dni później, 12 września, Witołd ze swej strony wyraża obawę, że, według nadchodzących go słuchów, Mistrz zbroi się do wojny. Jeżeli zbrojenia te dzieją się z obawy o Polskę, to Witołd stanowczo zaprzecza, jakoby w Polsce się zbrojono, chyba że Zakon sam ma zamiar wywołać wojnę, czego się książę domyślać może z pewnych oznak, jak np. że mnóstwo zbiegów, złoczyńców, notarycznych złodziei, i to piętnowanych, o których zwrot, lubo urzędnicy litewscy w Prusiech kilkakrotnie się dopominali, ten jednak nie nastąpił, lubo dokumentem pokoju melneńskiego wyraźnie jest zastrzeżony. Zważcie to sami, pisze książę, jakaby to rzecz niesłychana i niegodziwa była, gdyby która strona pokój wieczysty, tak jawnie uczyniony, majestatycznemi pieczęciami i wielu dostojników utwierdzony, bezprawnie i bez najmniejszych powodów złamała. Zaiste, strona ta zniesławiłaby się, a gdyby znowu do umów przyjść miało, któżby dał wiarę takim ludziom...

Dla zrozumienia intencyi Mistrza dodamy, że korespondencya ta i zbrojenia Zakonu zaszły podczas wyprawy pskowskiej Witołda i w parę dni po niej — i oczywiście stanowisko tak dalece nieprzyjazne, że manifestowało się zbrojeniami w Prusiech i Inflantach, musiało w rezultacie ujemnie wpłynąć na działania wojenne Witołda. Gdy już Mistrz o tej wyprawie pskowskiej napisał do Zygmunta, jako o nieudałej, co zresztą było przesadą, naówczas zaproponował zjazd osobisty z królem i Witołdem, na który się Witołd zgodził, a mianowicie, by w Grodnie nastąpił, tudzież by na św. Marcina dokonano po-

---

[1]) Caro. Liber. Canc. I, 68 Joachim, Repertorium der Urkunden Neumarks.

[2]) Cod. ep. II, № 150, list z 3 września 1425 r.

miaru granicy około Kłajpedy i ustępstwami drobnemi okazując, jak mu bardzo na pokoju zależy [1]).

W takich to chwilach słabości uzyskiwał Russdorf sam, lub przez posłów swych, od Witołda ustępstwa, które mu służyły do wbijania klina rozdziałowego pomiędzy Litwę a Polskę. Przed wyprawą pskowską uzyskał Russdorf od księcia przyrzeczenie, że będzie mógł zniesiony pokojem melneńskim młyn Lubicz nad Drwęcą napowrót odbudować, a gdyby na to Polacy nie zechcieli przyzwolić, obiecywał im ustąpić część własnego kraju. Już w maju na zjeździe w Brześciu Litewskim wstawiał się książę u króla, by uczyniono to ustępstwo w sprawie Lubicza. Rada oddała tę sprawę pod rozstrzygnięcie obu władców Jagiełły i Witołda: obaj jesteście naszymi panami, brzmiały słowa jednego z radców, którego wniosek został przez całą radę przyjęty, cokolwiek więc postanowicie w tej sprawie, niech się stanie [2]). Król jednak, zasięgnąwszy zdania od wojskowych, nie był za oddaniem Lubicza i chociaż w Grodnie na zjeździe Witołd, jak sam o tem opowiada, padłszy na kolana wraz z bojarami, błagał króla, chcąc danego dotrzymać słowa, o ten kawałek brzegu dla Krzyżaków, król odmówił. Podrażniony Witołd przyrzekł Russdorfowi, że jeżeli Polacy nie przyzwolą, odstąpi mu Połągę...

W taki sposób na grudniowym zjeździe 1425 r. w Grodnie potężny klin w zgodę Polski i Litwy został wbity. Zresztą zgodzono się tam, by 21 kwietnia w Jasieńcu dokonano rozgraniczenia od ziemi Chełmińskiej i Pomorza, a 12 maja około Drezdenka. Gdyby na tych terminach nie zgodzono się, miały strony wybrać, w myśl wielońskiej ugody, po dwóch superarbitrów, ci zaś mieli zdać rozjemstwo księciu Fryderykowi Brandenburskiemu. Na żądanie króla Zygmunta uwolniono Russdorfa od rozgraniczenia od Nowej Marchii i postanowiono sprawę z samym Zygmuntem załatwić i nadaremnie usiłował podkanclerzy umieścić warunek, aby na wypadek, gdyby Zygmunt nie chciał granicy wspólnie wytyczyć, aby naówczas Zakon, jako zastawnik, sprawę tę załatwił.

Ze zjazdu grodzieńskiego powracał Russdorf niemal jak zwycięzca; pokój melneński został zepchnięty na zjazdy, a pomiędzy Polskę a Litwę rzucono zarzewie niezgody, grożące wybuchem. Spór bowiem przybrał istotnie wielkie rozmiary. Traktowano o nim na kilku zjazdach w ciągu roku 1426 tak w Polsce, jak i na Litwie.

Chcącemu się wywiązać z danego słowa księciu, odpowiadał po zjeździe grodzieńskim król, że da przyzwolenie co do

---

[1]) Cod. V. № 1206, 1207, 1208.
[2]) Cod. Vit. p. 727.

Lubicza, jeżeli panowie koronni zezwolą. Co zaś do Połągi, tej jedynej pozycyi nadmorskiej Litwy, kilkakrotnie czynił przedstawienia bratu, żeby tej ziemi pod żadnym warunkiem nie ustępował Zakonowi. Jeżeli chce już koniecznie obdarzyć Zakon jakimś kawałkiem ziemi, niech im da na Rusi; gdyby Połągę dał, „natenczas ty sam, książę, i Litwa płakalibyście kiedyś gorzko z powodu tej darowizny”.

W lutym mieli nad sprawą obradować panowie koronni w Warcie. Według wiadomości Witołda [1]), król, który dla złamania nogi nie mógł być osobiście na zjeździe, kazał oświadczyć zebraniu, że jeżeli zechcą uczynić ustępstwo księciu w sprawie Lubicza, niechaj mu zwrócą dokument zatwierdzenia przywilejów, dany im po czasie koronacyi. Także i podkanclerzy Oporowski przestrzegał radę, jako od Russdorfa słyszał, że Lubicz tak ufortyfikuje, że z niego twierdzę niezdobytą uczyni.

Witołd tak się zacietrzewił z powodu odsyłania jego żądań do panów, że obiecał Mistrzowi, iż jeżeli ze zjazdu w Warcie nie otrzyma zezwolenia, natenczas da Zakonowi dokument donacyjny Połągi. Przeczuwając jednak odmowną odpowiedź, upraszał Russdorfa o przedłużenie terminu do końca marca.

W Warcie odmówiono księciu i wysłano do Mistrza Oporowskiego i Juranda z Brudzewa, chorążego Kujawskiego, żądając, by zaprzestał stawiać Witołdowi żądania, mogące naruszyć pokój wieczysty, a co do Połągi, oświadczono, że książę nie ma prawa jej darować. Russdorf wypierał się, jakoby miał się napierać Lubicza, — wiemy jednak dokumentnie [2]), że było inaczej, że on to napierał się donacyi. Witołda zaś zapytali panowie Koronni, czy na wypadek, gdyby zgoda z ich strony zapadła, wolno będzie Polsce z drugiej strony Drwęcy naprzeciwko Zakonowi wybudować młyn ufortyfikowany. Była to odmowa w formie dyplomatycznej. Ale teraz przystępuje Russdorf i zapytuje Witołda z udanym żalem, że zapewne książę cofnie daną obietnicę, dając do poznania, że nie zgodziłby się, aby Polacy po drugiej stronie Drwęcy wznosili budowę. Podrażniony w ambicyi książę jeszcze raz potwierdził obietnicę, obiecując dać do poznania Polakom, że Russdorf nie życzy sobie budowy po drugiej stronie Drwęcy, prosi o zwłokę w terminie dotrzymania obietnicy, słowem zapuszcza się w ustępstwa, które w wysokim stopniu zaniepokoiły radę polską i króla. Było widocznem, że potężny książę chce postawić na swojem i że trzeba będzie ustępstwem załatwić sprawę.

Wzięto tedy sprawę pod obradę na zjeździe w Łęczycy 19 maja. Był to zjazd bardzo burzliwy, na którym król odmó-

---

[1]) C. Vit. p. 728.
[2]) C. Vit. p. 728.

wił stanom potwierdzenia przywilejów, a szlachta pocięła szablami przyrzeczenie swoje zeszłoroczne, warunkowe, wzamian za przyrzeczenie potwierdzenia przywilejów co do obioru królewicza Władysława na przyszłego króla. Gdy w taki sposób majestat królewski doznał obrazy, uczyniono ustępstwo dla Witołda, pozwalając na jego prośbę co do Lubicza. Wysłano z tem do księcia biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego i Szafrańca, podkomorzego krakowskiego, tudzież Domarata z Kobylan, kasztelana bieckiego, niosącym zarazem i przedstawienie, że ubliża wieczystemu przymierzu, tudzież żeby na przyszłość podobnych żądań nie stawiał.

Na Wielkanoc, jako na ostateczny termin odpowiedzi, wysłano z Malborga komtura z Bałgi, który w obec zapewnienia, że posłowie polscy już są w drodze, chętnie zatrzymał się, by w obecności ich, otrzymać odpowiedź księcia co do Lubicza. Wiedzący już o łęczyckiej uchwale książę od swych przyjaciół w Polsce, przyjął komtura łaskawie, oświadczając, że zdaniem rady polskiej Mistrz nie ma budować twierdzy, lecz młyn; tudzież, że za tę darowiznę potrzeba będzie Polakom jakieś terytoryalne ustępstwa poczynić. Nakazał też książę sekretarzowi Małdrykowi spisać cały tok sprawy tej o Lubicz, dla dania dowodu Mistrzowi, że nie książę zawinił zwłokę.

Duma urażona księcia, tak jawnie tutaj występująca, doznała zadośćuczynienia. Ale właśnie ono dawało podnietę do dalszych objawów ambicyi. Toż gdy posłowie polscy 9 czerwca przybyli do Trok, przedłożyli, że zezwolenie daje się pod warunkiem, by Lubicz tylko jako młyn, i to drzewem, odbudowano, a nie czyniono zeń twierdzy, Witołd odrzucił formularz, żądając bezwarunkowego nadania Lubicza Zakonowi. Posłowie musieli wysłać sekretarza do króla. Stało się tedy zadość woli Witołda i na to ustępstwo, zwycięstwo jego było zupełne [1]. Pochwalił się niem przed Russdorfem, znającym teraz niemal wszystkie drażliwe sprawy polskie i litewskie, i słabe strony unii i był temsamem w możności zwiększania różnic i osłabiania związku. Według Długosza, przesłał książę królowi pięć tysięcy grzywien przez biskupa krakowskiego, który zdołał Witołda skruszyć, to jednak pewna, że rozdźwięk przez tę kompensatę za Lubicz nie był zniesiony, istniał dalej.

Sprawa Lubicza niekorzystnie podziałała na rokowania graniczne. W myśl układu grodzieńskiego miano 21 kwietnia pod Jasieńcem rozpocząć dukt graniczny od pomorskiej ziemi i cheł-

---

[1]) Dnia 23 października 1426 r. Russdorf wyznaje, że może odbudować Lubicz, byle Drwęca pozostała granicą. Rzyszcz. i Muczkowski II, 569. Dokument tak wydany, jak go Witołd przyobiecał Zakonowi pod pieczęcią u Raczyńskiego, p. 327.

mińskiej, ale jak się Mistrz Witołdowi skarżył, nie chcieli pełnomocnicy polscy zgodzić się, aby Krzyżacy dukt wiedli, i z niczem się rozjechano. Czy następnie w maju około Drezdenka się zjechano, niewiadomo, prawdopodobnie pominięto ten termin. Od Nowej Marchii, według zawiadomienia od króla Zygmunta, miano podjąć rozgraniczenie 24 czerwca[1]), termin ten jednak minął bezowocnie z winy „przypadkowych" a sprzecznych zarządzeń Zygmunta, z jakichto podobnych udaremniono przygotowane przez Jagiełłę wyprawy wojennej celem uspokojenia sprawy husyckiej. Do Mistrza bowiem napisał Zygmunt, aby go zastąpił na owym zjeździe[2]), równocześnie zaś zawiadomił króla, że może albo z pełnomocnikami jego, albo z samymi Krzyżakami załatwić rozgraniczenie; ponieważ jednak Russdorf poprzednio już uwolniony był od obowiązku rozgraniczenia od Nowej Marchii, a Zygmunt wcale nawet nie przysłał swych pełnomocników na 24 czerwca, przeto stworzył takie zamięszanie na zjeździe, że sprawę graniczną zepchnięto znowu na przyszłość[3]). Celem oddalenia podejrzeń, jakieby nań ze strony polskiej spaść mogły, usprawiedliwiał się Zygmunt przed królem, że do Nowej Marchii na termin nie wysłał pełnomocników swych, z powodu Prusaków... i upraszał króla, żeby sam na rok przyszły odłożył i wyznaczył termin, a on niechybnie wyśle posłów. Charakterystycznem jest, że w czasie tych udaremnionych rokowań na granicy Nowej Marchii rozgraniczenie równoczesne Litwy od Prus i od Inflant nie napotkało na trudności.

Gdy w styczniu bawił król na Litwie, przysłał Russdorf tamże komtura Bałgi i zgodzono się, by w myśl grodzieńskiego układu załatwiono granicę około Drezdenka 4 maja i w razie niezałatwienia oddano pod rozjemstwo superarbitrów i arbitra. Witołd nalegał na obie strony, aby z powodu drobiazgów, jak to się działo, nie stawiano przeszkód, przedstawiając, że interesem stron obydwóch jest, aby zgoda była zupełną. Rada królewska, z powodu braku paszy dla koni, w czasie oznaczonym przedłużyła termin zjazdu około Drezdenka na 25 maja, a król upraszał także i Zygmunta, aby wysłał pełnomocników swych do Landesbergu, aby za jednym zachodem wytyczyć granice. Już wystawił był nawet pełnomocnictwo swoim i wysłał do Nowej Marchii[4]), gdy w tem Zygmunt zażądał zwłoki do 2 lipca i sprawę zepchnięto znowu na dalszy termin. Co do granic około Drezdenka, to Witołd pełnomocnikowi swemu Mikołajowi

---

[1]) Raynan p. 319.
[2]) Caro L. C. I, № 69.
[3]) C. V. p. 735, p. 756, № 1258.
[4]) C. ep. II, № 157, Cod. Vit. p. 760, Repertorium der Urk. Neu Marks, list Zygmunta z 22 kwietnia 1427.

Sepieńskiemu, dał instrukcyę do pomagania obydwu stronom w taki sposób, aby sprawa nieodwłocznie koniec wzięła[1]), rozjechano się jednak z niczem i książę wyrażał ubolewanie Mistrzowi, że mimo zarządzeń króla i jego, sprawa ważna idzie w odwłokę. Co prawda i pod Tylżą nie ukończono rozgraniczenia od Żmudzi, lubo tylko dukt dwu milowy miano wytyczyć.

Zniecierpliwienie z powodu tak umyślnego udaremniania i zwlekania sprawy objęło głównie radę koronną. Omawiano sprawę na zjeździe wielkopolskim, poczem panowie koronni postanowili poruszyć sprawę na zjeździe Małopolan w Korczynie, na którym król miał być obecnym. Chcemy wiedzieć na czem stoimy, mówiono, zniecierpliwienie objęło szerokie koła, co widoczne i stąd, że szlachta zabierała młodzież swą ze szkół toruńskich do domu. I nie dziwne, piąty już rok mijał od czasu zawarcia pokoju melneńskiego, a warunki właściwie nie były jeszcze wykonane, lecz raczej wykonanie umyślnie udaremniane. Było prawie widocznem, że Zygmunt, który spycha winę na Krzyżaków, jest sprawcą tych zwlekań, gdy znów były poszlaki, że Krzyżacy sami udaremniają zjazdy. Wszelka energiczna akcya na zewnątrz była niemożliwą w obec niepewności ze strony Zakonu, a tymczasem wobec zupełnej bezsilności Rzeszy i Zygmunta w sprawie czeskiej, otwierała się dla Jagiełły siłą samych faktów droga do ujęcia pacyfikacyi w energiczne ręce. Sam papież Marcin V nosi się z myślą zawezwania Jagiełły i Witołda do pokierowania tej sprawy.

Polityka zwlekania tymczasem trwa dalej. Zjazd z pełnomocnikami króla Zygmunta około Landesbergu spełzł bez skutku i to z winy pełnomocnika Zakonu, jak się skarżył król Witołdowi. Jak długo nie przybyli Krzyżacy, umowy z pełnomocnikami Zygmunta szły dobrze[2]), pisał król, dodając, że równocześnie wójt krzyżacki z Nowej Marchii na gruncie królewskim nad Drawą rzucił most pod Wesołowem. Z dalekiej wyprawy ruskiej nakłaniał Witołd obie strony do zgody, radząc, by zdano spory około Drezdenka na arbitrów[3]), a gdy w jesieni król doń przybył, wzywał Mistrza do zgody na nowy zjazd około Drezdenka i Jasieńca[4]).

Mistrz zgodził się na wysłanie arbitrów na Trzech Króli 1428 r. podczas gdy król odgrażał się, że gdyby zjazd spełzł na niczem, natenczas już wie, jak ma sobie począć[5]). Witołd je-

---

[1]) C. V. № 1286.
[2]) C. Vit. p. 777.
[3]) Ib. p. 779.
[4]) Ib. p. 781.
[5]) Ib. p. 782, 784.

dnak i teraz zapewniał wysyłanych doń Krzyżaków, iż wszystko na dobrem się skończy i doradzał ustępstw, jak np. połowy koryta Noteci pod Drezdenkiem. Lecz Russdorf o ustępstwach ani myślał, natomiast na Nowy Rok, gdy król bawił na Litwie, przesłał skargi Witołdowi na Polaków, podczas gdy pełnomocnikom ustępstw żadnych nawet co do połowy koryta Noteci czynić nie pozwolił[1]). Wszelkie żale, krzywdy i pretensye, zaręczał Witołdowi, chce Zakon załatwić w myśl grodzieńskiego układu. W wojnę, o której Polacy mówią, nie wierzy on, skarży się jednak na zabiegi biskupa włocławskiego w Rzymie o zwrot kosztów, lubo książę poręczył, że duchowieństwo polskie z powodu zajść po melneńskim pokoju zaszłych, żadnych do zwrotu kosztów rościć nie będzie pretensyi. Poruczono z Malborga marszałkowi, którego wysłano do Trok do Witołda, aby we wszystkich spornych sprawach zażądał rozjemstwa Witołda, jako sędziego polubownego. Król jednak nie godził się na superarbitra; chciał, aby najprzód, jak to postanowiono w Wielonie, potem w Grodnie, arbitrowie, których już obrały obie strony[2]), rozstrzygnęli sporne sprawy w Szamotułach na terminie umówionym 18 lutego. Witołd był rozżalony na króla, jak to widoczne z listu, który do Mistrza zaraz po owym zjeździe w Trokach wysłał[3]). Pracowałem gorliwie, aby sprawa bezzwłocznie tu w Trokach raz już się zakończyła i mocno mię boli, że król, będąc bratem moim, nie chciał w ręce moje złożyć kompromisu... dlatego upraszał Mistrza, by go miał za wytłumaczonego, że sprawa wbrew życzeniom jego nie zakończyła się w Trokach. Co bardziej, Witołd odpowiada Mistrzowi w sprawie zamierzanej przez króla podróży do Gdańska, co do której wyrażał Mistrz obawy, że łatwo zajść mogą tam zwady pomiędzy świtą króla a mieszczanami. Radził książę dać zezwolenie dopiero wówczas, gdy spory graniczne zupełnie załagodzone będą. I nie pojmuję — dodawał — dlaczego król takiej podróży się napiera, wszakże oglądał morze tutaj około Połągi, a do świętej Brygidy może się w domu pomodlić i nie słyszeliśmy, aby kto do Gdańska pielgrzymował. Prawda, że niebawem już mógł książę pożałować tej otwartości, mianowicie, gdy otrzymał wiadomość, jak mocno pokrzywdzili gdańszczanie litewskich kupców i jak odległy termin w sprawie tego pokrzywdzenia wyznaczyli poszkodowanym, aby tymczasem od dłużników swych na Litwie pościągać mogli pretensye[4]).

---

[1]) Ib. p. 786.
[2]) Raczyński C. L., p. 328.
[3]) C. Vit., p. 791.
[4]) Ib. p. 792.

Zjazd w Szamotułach 22 lutego 1428 r. minął bez rezultatu, poczem na zjeździe w Nieszawie 18 maja zgodził się król z Russdorfem zdać rozstrzygnięcie granic spornych około Drezdenka Witołdowi[1]). Aby sprawę, blizką już końca, zepchnąć w przyszłość, przystępuje teraz Zygmunt. Wysłał on do króla przez wysłańców swych Berzewicza i Ceselmeistra żądanie wysłania pełnomocników w sprawie Drezdenka i Nowej Marchii do niego do Węgier, a Mistrza wezwał równocześnie, aby również w tej sprawie wysłał swoich, wręczając im dokumenty, dotyczące Drezdenka i Nowej Marchii. Dodawał, że ma zamiar zjechać się z królem i Witołdem na Węgrzech, w Polsce, lub w Łucku. Niebawem po klęsce pod Gołąbcem napisał do króla, że pragnie na osobistym zjeździe monarchów sprawę tę załatwić, atoli do Witołda napisał z prośbą o pomoc przeciwko wojewodzie mołdawskiemu; tudzież, że jeżeliby go król nie upewnił, iż wraz z nim uskuteczni wyprawę przeciw Aleksandrowi Mołdawskiemu, w takim razie z królem nie chce się widzieć, a natomiast chciałby się z samym tylko Witołdem w Łucku zjechać. Zbliżał się tedy Zygmunt do celu wyzyskania zagmatwanych spraw Polski i Litwy z Krzyżakami, o ile że Witołd przyjmował w zasadzie projekt zjazdu, ale z warunkiem, aby na nim i król polski był obecny, gdyż bez niego nie możnaby nawet powziąć jakichkolwiek ważniejszych politycznych uchwał[2]). I w sprawie dania pomocy przeciwko Aleksandrowi Mołdawskiemu, odwoływał się książę do króla, bez którego nic nie może odpowiedzieć.

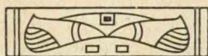
Takim sposobem w chwili, gdy już Witołd miał utrwalić swem rozjemstwem dzieło melneńskiego pokoju i przymierze uczynić trwałem, a jak wówczas mówiono wieczystem, zbliża się Zygmunt do niego, z postanowieniem wzniecenia rozterek pomiędzy nim a Jagiełłą, aby w ten sposób ratować własną sprawę. Przez Czechów pobity tak dalece, że już koronę czeską uważano dlań za straconą, po świeżej klęsce pod Gołąbcem od Turków, gdzie zginął pośrednik pomiędzy nim a Jagiełłą, słynny rycerz Zawisza Czarny z Garbowa, widzi nad sobą groźną Polskę, wzywaną przez Marcina V do energicznych kroków w sprawie czeskiej, przeciwko sobie zaś wszystkich, nawet papieża, który mu wręcz zarzuca, że przez jego niedołęstwo husytyzm wyrósł tak niepomiernie. Celem sparaliżowania energicznej akcyi Polski i Litwy, aby wszelkie wmięszanie się na zachodzie uczynić niemożebnem, zamierza wzniecić waśń pomiędzy królem polskim a Witołdem, z którym to od czasu wrocławskiego zjazdu rachunki miał niezałatwione. Ogromne zna-

---

[1]) Dogiel IV, 119.
[2]) Ib. p. 804.

czenie księcia, który wyrastał na dyktującego pokój na europejskim wschodzie mocarza, który śmiał przed laty wypowiedzieć publicznie na rajchstagu przyjaźń królowi rzymskiemu, postanowił on podkopać na własnym jego gruncie, we własnym domu, króla, mogącego jedną potężną wyprawą w Czechach ład i porządek zaprowadzić i odciąć mu to królestwo, postanowił sparaliżować rzuceniem zarzewia niepokojów pomiędzy Polską a Litwą. Ta zgodność w działaniu dwóch władców i ludów była dlań niebezpieczną, pokój, do którego dążył Witołd, a obecnie już, jako superarbiter sporów, mógł go utrwalić, niewygodnym; chcąc sparaliżować wszelką akcyę, uważał za konieczne i jedno i drugie zniweczyć.

Sprawę spornej granicy Drezdenka miał rozstrzygnąć Witołd; ale właśnie Drezdenko uważał król Zygmunt za część Nowej Marchii, której granice jeszcze nie były wytyczone od Polski. Wezwał tedy Zygmunt Mistrza, aby na zjazd łucki wysłał swych pełnomocników, gdyż będą tam omawiane sprawy Drezdenka i Nowej Marchii w sposób, aby z tego Zakon miał korzyść [1]. Russdorf zrozumiał znaczenie słów. Pomyślność zamiarów Zygmunta na zjeździe w Łucku była wszakże w znacznej części przygotowaną przez niego; on to był wykonawcą systemu zwlekania, tutaj przez Zygmunta aplikowanego, on sprawą Lubicza wniósł rozdźwięk pomiędzy Polską a Litwą, pomiędzy Jagiełłą a Witołdem dotąd wcale nie zniesiony, od niego, jako wykonawcy Zygmuntowych pomysłów, zależało wielce, aby ten rozdźwięk, mający być przez Zygmunta pogłębiony, zmienił się w stałą dysharmonię, w szczęk oręża i grożenie wzajemne władców i ludów, dotychczas w zgodzie z sobą pozostających.



---

[1]) C. V., № 1334.

XV.

Dzieła na Wschodzie.

Niezgoda Witołda z landmistrzem inflanckim. Pskowianie naciskają na biskupa Dorpatu. Witołd grozi Pskowianom. Witołda zwierzchnictwo nad Razaniem i Prońskiem. Wypowiedzenie wojny Pskowianom. Pokój z nimi. Przymierze z Twerem. Zjazd z córką i opieka nad Moskwą. Wyprawa na wschodnią Ruś. Hołd książąt Worotyńska, Odojewa, Nowosielska, Bielewa. Znaczenie wyprawy. Wyprawa na Wielki Nowogród. Zwycięstwo nad hanem Kujdadotem. Mahmet i Dewletberdi. Znaczenie podbicia Tatarszczyzny. Turcya i Wołoszczyzna. Wojewoda Aleksander Mołdawski. Waga Witołda na wschodzie. Witołd w obec Husytów. Zygmunt udaremnia wyprawę polsko-litewską na Czechy. Odprawa posłom husyckim dana w Przełomie. Druga wycieczka Korybuta do Czech. Korybuta prośby o poparcie audyencyi w Rzymie. Marcin V wzywa Jagiełłę i Witołda do pośrednictwa w Czechach. Podejrzenia Zygmunta. Marcin V wzywa do zbrojnej interwencyi Jagiełłę i Witołda. Niezgoda między królem a Witołdem. Stosunek Witołda do Polski w sprawie mazowieckiej, w sprawie poparcia żądań rycerstwa, w sprawie podolskiej. Nieporozumienia z powodu królowej Zofii.

Jakkolwiek i po melneńskim pokoju Witołd kilkakrotnie naciskał na Russdorfa, jednakże ogółem stosunek jego do Malborga coraz bardziej był przyjaznym, a od czasu zajścia o Lubicz nawet poufałym. Sądząc z pozostałej korespondencyi zdawać by się mogło, że Witołd nie ma już serdeczniejszego przyjaciela od Russdorfa, że w miarę jak oziębiała się miłość braterska pomiędzy Witołdem a Jagiełłą rosło zaufanie i przyjaźń księcia do Russdorfa.

Łatwo zrozumieć, że interesy polityczne grały w tej zmianie stosunków główną rolę. Zauważyć można, że Witołd dawniej przed wyrokiem wrocławskim, kiedyto z Prusami pozostawał w nieprzyjaźni utrzymywał żywe stosunki z landmistrzem Inflant — stosunki te jednak oziębiły się na skutek przymierza landmistrza z Pskowem, później z Nowogrodem. Odtąd oziębł Witołd w stosunku swym z Inflantami i coraz bardziej zacieśniał przyjaźń z wielkim mistrzem Zakonu, którego też używał niekiedy do wywierania nacisku na Inflanty w tym kierunku, aby stamtąd nie szkodzono jego zamiarom i polityce

wschodniej. Nad Dźwiną i Pejpusem ściera się wpływ Witołda z Inflantami, tu i tam spotyka Witołd ostrze polityki inflanckiej, skierowane przeciwko Litwie. Skutki przymierza pskowskiego i nowogródzkiego dotkliwie się uczuć dały ambitnemu księciu, pomysły podbicia tych krajów coraz bardziej upadały, o ile że upadało stronnictwo litewskie w tych Rzeczpospolitych. Co bardziej upadła myśl Jagiełły, który drogą przyjaznych stosunków szukał rozwoju Litwy na wschodzie i przez książąt protektorów, jak owego brata swego Szymona Lingwena utrzymywał przyjaźń z Nowogrodem i miał skutkiem tego zabezpieczone tyły, czy to w walkach z Moskwą lub też z Prusami i Inflantami. W obydwóch Rzeczpospolitych rozwielmożnił się wpływ moskiewski. Moskwa gorąco popiera Psków i w obronie jego gotowa stanąć nawet do walki z Witołdem — Psków i Nowogród stają się poniekąd ogniwem łączącym Moskwę z Inflantami, sprzymierzeńcami przeciwko Witołdowi. Żeby zrozumieć jak drażniła Witołda ta zmiana polityki na wschodzie, o ile że z chwilą przymierza Inflancko-pskowskiego na całym froncie długiej granicy wschodniej przeciwko księciu skierowano działalność, należy przytoczyć fakt zanotowany przez współczesnego podróżnika. Oto Gilibert de Lannoy, poseł Henryka V do Witołda i do Jagiełły notuje, że 1421 r. był obecnym przy przyjęciu posłów pskowskich bijących czołem i składających ogromne dary księciu, książę odepchnął posłów, a darów nie przyjął. Oczywiście domyślano się na Litwie o tajnych układach landmistrza z Pskowianami, o tegoż poselstwie do Wielkiego Nowogrodu[1]). Przymierze z Pskowem zostało też istotnie ze strony landmistrza ukrzepione a na zjeździe w Walk oświadczyli posłowie pskowscy, że i Nowogrodzianie trzymają z nimi solidarnie. Witołd celem sparaliżowania tej zgody i pozyskania sobie Moskwy odbył zjazd z metropolitą Focyuszem i córką swą Zofją moskiewską w 1422 r. i zdaje się, że skutkiem tego zjazdu były owe drobne posiłki Moskwy i Tweru w wojnie z Zakonem[3]) — ale Psków i Nowogród pozostały neutralne, co oczywiście odbiło się w najazdach Inflantczyków na Litwę.

W czasie zwycięskiej wojny w Prusach wysłano z Pskowa do Moskwy z prośbą o pośrednictwo zgody z Witołdem, wielki książę jednak nie podjął się tego, a po wojnie odwołał swego księcia z Pskowa. Pskowianie usiłują przebłagać Witołda i wysyłają w 1423 r. poselstwo posadnika Sylwestra do Witołda, ale Witołd „wściekłym gniewem zapalony“ odprawił je w Krzemieńcu z niczem. Było to w listopadzie. Miał zamiar książę

---

1) Bunge V. c. 794.
2) Pskowski drugi p. 24 Cod. Vit. p. 540.

uderzyć wojną na Psków, odwiódł go jednak od tego król Jagiełło— jak do mistrza pisał — zamierzający wysłać Zygmuntowi posiłki przeciwko husytom[1]).

Tymczasem bezpieczni od Witołda pskowianie niepokoją kraje starego biskupa Dorpackiego, Teodoryka Rösslera. Na skargę biskupa wniesioną w październiku 1424 na zjeździe w Walk, odmówiono mu pomocy od landmistrza. Biskup natychmiast wysłał ze skargą do Papieża, do króla Rzymskiego, i do opiekunów swych Jagiełły i Witołda z prośbą o pomoc[2]). Zygmunt w odpowiedzi na to wzywa sędziwego pasterza do osobistego stawienia się, celem przyjęcia odeń lenna. Wstawił się za biskupem Witołd zasłaniając go wiekiem i wojną z Pskowianami. Był to zapewne sposób nacisku na landmistrza, aby go wciągnąć do wojny, jak nim było mianowanie Jagiełły konserwatorem biskupstwa Dorpackiego i równoczesne upoważnienie dane biskupowi powołania lenników episkopatu do obrony lub podbicia krajów schizmatyckich przez króla Zygmunta dane 12 lutego 1425 r., który jak widzimy i tutaj był sprężyną odciągającą Litwę od wspólnych z Polską zadań. Zarządzenia te mogły zrodzić u Jagiełły i Witołda mylne przekonanie, że Zygmunt stoi tutaj po stronie biskupa przeciwko landmistrzowi, podczas gdy jemu szło jedynie tylko o to, aby obydwóch braci oddalić od współakcyi w Czechach, Witołda zaś zatrudnić na wschodzie...

Że Witołd na skutek skarg biskupa pogroził Pskowianom mamy dowód w latopiscach współczesnych, opowiadających o wysłaniu posadnika Mikuły przez Pskowian do Moskwy z prośbą o ratunek od zagniewanego Witołda[3]). Poseł przybył 28 lutego do Moskwy w sam dzień śmierci wielkiego księcia Moskwy. Odeszło więc poselstwo do Nowogrodu poczem uchwalono wysłać drugie poselstwo do Witołda, co też i uczyniono. Ale chociaż posłowie bili długo i pokornie czołem, niczego od księcia nie osiągnęli.

Nad Pskowem zawisł miecz Witołda i widocznie bała się go Rzeczpospolita, skoro tak usilnie starała się przebłagać księcia. Istotnie w czasie owym blask potęgi księcia zajaśniał na wschodzie. Najpierw zięć jego Wasyli, podobnie jak to przed dwoma laty w Smoleńsku uczynił[4]), powtórnie przed śmiercią polecił opiece teścia swego syna następcę, swą żonę i dzieci. Oczywiście wnuk dziesięcioletni, objąwszy rządy potężnego państwa, radzi się dziadka i opiekuna swego w sprawie wojny ze

---

1) C. V. p. 660.
2) C. E. L. U. B. VII № 222.
3) Pskowski drugi p. 24—25 pod r. 6933, t. j. 1425.
4) Rumiancof. Sobr. gos. gr. I s. 82.

swym stryjem Jerzym[1]) Uzyskuje też Witołd zwierzchnictwo nad Razaniem i nazywa ten kraj swoim, a Prońsk również popadł w zawisłość od Litwy. Iwan Teodorowicz Razański oddał Witołdowi służby swe, ofiarując przeciwko wszystkim jego nieprzyjaciołom służyć bronią, a nawet przeciwko wnukowi litewskiego władcy, przeciwko Wasylemu Moskiewskiemu[2]). Podobnież zaręczał i Iwan Włodzimierzowicz Proński, że bez wiedzy i woli Witołda z nikim nie zawrze przymierza, a Witołd bronić go będzie przeciwko wszystkim jego nieprzyjaciołom[3]).

W czerwcu 1426 r. wysłali Pskowianie do Witołda z prośbą o pokój, ale powoływali się już na mistrza Inflanckiego, któremu na propozycję potwierdzenia rozejmu, kończącego się w dzień św. Michała, na dalsze dwa lata odpowiedzieli, że sprawę tę zdadzą na wielkiego księcia Moskwy, bez którego wiedzy i zezwolenia nie czynią niczego. Tak pisał Witołd do landmistrza, uwiadamiając, że podejmuje wyprawę na Psków, że w trzy tygodnie po św. Piotrze i Pawle stanie z wojskami w Połocku i uprasza, aby landmistrz pozwolił na ogłoszenie wyprawy w Inflantach i rycerstwu dał zezwolenie zaciągać się dawnym zwyczajem pod litewskie chorągwie. Mistrz Inflancki odmówił księciu, a to z racyi swego dziesięcioletniego przymierza z Pskowem. Taka odpowiedź natychmiast była znaną i w Pskowie i niezawodnie dodała tam otuchy — niemniej jak i to, że i Prusy zbroiły się do wojny przeciwko Litwie — mimo to jednak Witołd wysłał wypowiedzenie wojny Pskowianom. Ci zaraz pchnęli z prośbą o pomoc do Nowogrodzian, nie otrzymali jej jednak, co bardziej, dowiedzieli się, że Nowogrodzianie wysłali poselstwo do Witołda na niekorzyść Pskowian[5]).

Według źródeł ruskich Witołd zebrał wielkie wojska[6]). Prócz Litwinów i Polaków miał Czechów, Włochów, Tatarów, tudzież posiłki od cara ordy Machmeta.

Dnia pierwszego sierpnia przypuścił Witołd szturm do Opoczki, tutaj jednak napotkał na silny opór. Opoczanie pojmanych żołnierzy książęcych ze skóry obdzierali, a Tatarów trzebili. Po dwóch dobach bezskutecznego oblężenia poszedł Witołd na Woroniecz nad Uszaczą i 5 sierpnia w poniedziałek[7]) bito w mury z armat i machin oblężniczych. Na prośbę Woro-

---

[1]) Woskres. s. 92

[2]) Akty archeogr. eksped. I № 25. Co do daty tego aktu obacz C. V. t. p. 688.

[3]) Ibidem № 26.

[4]) Cod. Vit. p. 731, 732 cf. list z 13 czerwca p. 730.

[5]) Pskowski drugi p. 25.

[6]) Woskreseński s. 93 pod r. 6934.

[7]) Data pskowskiego 2 lat. na dowód, że rok odpowiada 1426 r.

nieczan posłali Pskowianie do Witołda posadnika, książę jednak nie przyjął czołobitni, skutkiem czego Pskowianie spalili swoje posady. Wojska litewskie rozlały się po kraju i sposobem ówczesnym grasowały, zabierając w niewolę, niszcząc i paląc. Grodów jednak, jak Kotelni nie zajęto. I Woroniecza nie zajęto, chociaż książę, czy to odwzajemniając się za męczenie swych wojowników, czy to może chcąc postrachem zmusić miasto do poddania się, strasznem okrucieństwem pogroził oblężonym.

Wtedyto przybyli posłowie z Moskwy z pogróżką „dlaczego książę wojuje ojcowiznę Wasylego". Ujęcie się to za Pskowem skłoniło Witołda do ustępstw proszącym go o mir posłom pskowskim i 25 sierpnia pod murami Woronecza za tysiąc rubli okupu książe pozwolił na rozejm. Z ogromną zdobyczą i mnóstwem jeńców powrócił książę na Litwę[1]). Krzyżacy przedstawiali królowi Zygmuntowi rezultat pochodu na Psków jako nieudały, ale dodać potrzeba, że czynili to w celu, aby Zygmunt nie żądał od nich pomocy przeciwko husytom, dlaczego też przedstawiali Pskowian jako rozzuchwalonych po nieudałym Witołda pochodzie. Tymczasem nic od Pskowian krzyżakom nie groziło, mieli bowiem jeszcze na lat dwa rozejm uczyniony, a rzecz o rozzuchwaleniu również była przesadą, gdyż zaraz w styczniu pskowskie poselstwo przyniosło Witołdowi umowioną kwotę tysiąca rubli, a gdy książę za jeńców zażądał osobnego okupu, nie pomogły ani prośby posłów, ani wstawianie się posła moskiewskiego i dopiero gdy 30 marca przynieśli za okup 450 rubli Witołd potwierdził pokój z Rzeczpospolitą. Inna rzecz, że rezultat wojny był istotnie nikły, i nie starczył na pokrycie wyprawy. Widocznie motyw osobisty, owa przekora Witołda, który mimo trudności stawianych przez Inflantczyków, postawić chciał na swojem i uzależnić Psków od Litwy, był tutaj czynnikiem decydującym przy podjęciu tej wojny, od której słusznie odradzał Zbigniew Oleśnicki, jako od niesprawiedliwie podjętej[2]).

Z Twerem miał Witołd dawne przymierze przyjaźni. Siostra jego była za Janem Twerskim, którego syn Aleksander 1411 r. odwiedził wuja na Litwie i zawarł z nimi przymierze. Teraz w 1427 r. odnawia to przymierze Borys, syn owego Aleksandra, a temsamem wnuk Witołda. Było to przymierze zaczepno odporne; co do granic miano zachować stan ich w jakim się przy przymierza odnowieniu znajdowały; handel miał być wolny, przyczem oznaczono miasta, gdzie się cło od kupców twer-

---

[1]) Woskres. s. 93. Nowogr. czwarty 121, Sofijski pierwszy 263, Sofij. drugi s. 143. Pskow. drugi 25.

[2]) Dr. XI, 340 expeditio velut parum iusta per Sbigneum multipliciter dissuasa.

skich pobierało: Smoleńsk, Witebsk, Kijów, Drohobuż, Wiazma. Spory miano po sąsiedzku załatwiać sposobem polubownym.

W czerwcu, gdy książę podjął wyprawę na Ruś wschodnią, zabiegła mu drogę córka Zofia Moskiewska w Mińsku i tutaj oddała mu w opiekę swego syna Wasylego, spełniając wolę zmarłego swego męża. Oczywiście zdanie to opieki nie było bez powodu, albowiem Wasyli Ciemny, wiodąc wojnę ze stryjem, potrzebował rady i pomocy. Witołd przyjął opiekę, czem oczywiście stanął niemal na czele wszystkich książąt Rusi, a i faktycznie najwyższą posiadał władzę i największą potęgę. Gdy Zofja żegnała się z ojcem, przybył z Pskowa goniec ze skargą z powodu, że landmistrz inflancki wystawił zamek nad Narwą, który też Pskowianie zamierzają zburzyć. Witołd bierze w obronę landmistrza przed córką, objaśniając, że, jeżeli zakon zbudował zamek, to pewne uczynił na swojem terytoryum. Pewnie Pskowianie nie są zadowoleni z pokoju — zauważył — napisz mi jak ta sprawa się skończy. Do landmistrza zaś posłał książę ostrzeżenie, by się miał na baczności od Pskowian[1]).

Wielką swą wyprawą na Ruś miał książę na celu uporządkować, jak sam opowiada, swe stosunki w krajach, których już dawno nie odwiedzał, jak również w tych, w których nigdy jeszcze noga jego nie stała. Należało zapewne uporządkować stosunki, w szczególności w krajach nad źródłowiskami Oki, gdzie już z powodu pobliża Moskwy wpływ jej wypierał wpływy litewskie. I tak, Odojewscy, Nowosielscy i Worotyńscy książęta odpadli byli od Litwy, wiemy bowiem, że jeszcze 1425 r. pierwszych nazywał Witołd hołdownikami Moskwy. Za Olgierda było różnie, ale za Witołda już ks. Fedor Worotyński Lwowicz 1401 r. wraz z bratem Jurkiem[2]) przyrzekli wierność Koronie, ręczyli za Witołda, że dotrzyma zobowiązań, słowem przystąpili do unii z Koroną ze strony Litwy, jako jej książęta. Fedora ożenił Witołd z wychowaną na swym dworze Maryą Korybutówną. Sąsiedzi jednak Fedora, książęta Odojewscy, a może i Fedor sam odpadli od Litwy, która 1407 zajęła była chwilowo Odojew w wojnie swej z Moskwą, a 1425 r. Odojew, jak sam Witołd stwierdza, zostawał pod zwierzchnictwem Moskwy. Te chwiejne na kresach stosunki, jako też dalej na południu w Siewierszczyźnie i Czernichowskiem należało uporządkować. Można się domyślać z listu Witołda[3]) opisującego mistrzowi w głównych zary-

---

[1]) C. Vit. p. 774.

[2]) Tak trafnie poprawia Wolff (Kniaziowie i szlachta 154 — 5 cf. 585). Cod. Vit. p. 73.

[3]) C. V. 1298. Z listu wypływa rok odebrania hołdu przez Witołda, Porównując listy hołdownicze w Aktach zap. Rossyi I № 41, 63, 80, a mianowicie hołdownicze przysięgi Fedora Ks. Worotyńskiego z 1459 i 1483, można wykreślić genealogię książąt Worotyńskich, Odojewskich, i Nowosielskich, począwszy od księcia Romana, jak to Wolff.

sach tę podróż, o doniosłych politycznych skutkach, osiągniętych przez księcia na dalekim wschodzie. Według tego pisma sięgnął Witołd w podróży o mil sto na wschód od Smoleńska mając Moskiewskie Księstwo po lewej ręce. Tam go witali książęta Razańscy i Pereasławscy, dalej Prońscy, Nowosielscy z dziećmi, książęta Odojewa, książęta i księżna wdowa Worotyńscy. Niektórzy z nich poddawali się nam na miejscu, niektórzy w ciągu roku z krajami i ludźmi pod litewską opiekę lenniczą zaprzysięgając wiarę i posłuszeństwo. Każdy z nich zapraszał nas w gościnę, gdyśmy przez ich kraje ciągnęli. Pośród tych księstw znajdują się też nasze kraje i zamki, a niektóre za niemi. Wszędy składano nam dary[1]), tak że codziennie odbierałem konie, sobole, złotogłowy, jedwabne postawy i t. p. Z powrotem jadąc miałem Moskwę po prawej stronie, tylko o trzy dni drogi, do córki jednak nie mogłem wstąpić, gdyż i tak długo bawiłem przy zwiedzaniu. Ze Smoleńska przez trzy tygodnie podrożować będziem Dnieprem do Kijowa, dawnej stolicy wszystkich ruskich krajów...

Zaledwie w głównych rysach można sobie sformować wniosek o przewrotach politycznych, które z tą podróżą były połączone. Dopełnia wiadomości listu książęcego list Hennego trefnisia, przysłanego z Malborga na prośbę księcia aby humorem i dowcipem swym rozweselał oblicze Witołda. Relacya Hennego o wyprawie księcia potwierdza dane listu książęcego o hołdzie Razańskiego wielkiego księcia z pięciu innymi książętami z księżną Worotyńską o zasypywaniu księcia i wielkiej księżny Julianny darami w złocie, szubach, złotolitych szatach. W szczególności notuje także liczbę koni dostarczonych na wyprawę. I tak zanotował, że do Smoleńska dano księciu 2007 koni, gdy przybył do brata swego Zygmunta Starodubowskiego ten dał 210 koni, Swidrygiełło Broński dał 90 koni, jakiś wojewoda kresowy 200 koni. Tatarzy Litewscy oprócz koni dostawili wielbłądy i łuczników. Bystry Henne w swem sprawozdaniu kładzie nacisk na miłość, z jaką otaczają Witołda składający hołd tudzież i ludy z pod pióra trefnisia płyną dowcipne rymy o posłuszeństwie i wesołych twarzach tych, którzy na spotkanie księcia wychodzą, o zamiarze wytłoczenia na cześć księcia „tamgi Witołdowej” na monecie, co się zapewne odnosiło do Tatarów, którzy znaku Witołdowego używać mieli na monetach.

---

[1]) Zdaje się, że te dary były zewnętrzną oznaką hołdownictwa i oprócz poletniego, płaconego do skarbu, dawano jeszcze dary, przy składaniu hołdowniczej przysięgi. O tem zhołdowaniu księstw dotarła wiadomość do Rzymu, gdzie sądzono, że kraje te w części przyjęły katolicyzm. Ob. list Franciszka de Comitibus C. V. p. 881.

Donosił Henne[1]), że w Smoleńsku przyjmował książę poselstwa Wielkich Nowogrodzian, od cara tatarskiego Mahmeta i tureckiego Murada, tudzież od wielu innych chrześcijańskich i pogańskich książąt z darami, których niepodobna wypisać, ale za przybyciem zdam o wszystkiem sprawę ustnie. Dopełniające się przekazy nie zawierają nawet imion i to znaczniejszych książąt, tak są pobieżnie w pochodzie tryumfalnym spisane, gdzie widocznie nie było czasu na dokładniejsze opisywania. Genealog litewskich książąt słusznie zaznacza, że i kniaź Michał Bielewski zarówno z książętami Odojewskimi złożył w 1427 roku hołd Witołdowi[2]). To pewna, że część hołdowników Moskwy dobrowolnie złożyła hołd Litwie, a temsamem, że w emulacyi z Moskwą Wilno znowu wzięło górę, że więc wyprawa Witołdowa była poniekąd zwycięstwem odniesionem przez Witołda nad wnukiem Wasylem Ciemnym Moskiewskim. Poselstwa wspomniane w Hennego relacyi składały dary 14 sierpnia w Smoleńsku. Pomiędzy innemi przyjmował Witołd także poselstwo Nowogrodzian. Dodać wszakże należy, że było ono jeszcze w marcu w 300 koni u Witołda, bawiło parę dni w Wilnie, poczem w Trokach obsypało księcia darami z szub sobolich, postawów jedwabi, z żywych soboli, przyczem i radę książęcą, którą Witołd zwołał obdzielono cennymi podarunkami[3]). Mimo to wszystko Witołd nie odstąpił od zamiaru zawojowania Wielkiego Nowogrodu, miasta silnie ufortyfikowanego i bogatego. W tym celu skierował książę usiłowania, aby Rzeczpospolitę odosobnić. Psków, który przyrzekał nie dawać nikomu pomocy przeciwko Witołdowi został odcięty od Nowogrodu. Okazało się to wyraźnie przy odnowieniu przymierza z Inflantami, co na początku 1428 r. dokonano, ale z wykluczeniem Nowogrodu, a z włączeniem episkopatu inflanckiego. Ponieważ Moskwa pozostawała w wojnie domowej, a zresztą również zobowiązała się nie dawać nikomu pomocy przeciwko Witołdowi, przeto Nowogród nie mógł liczyć na pomoc sąsiadów.

Wyprawa Witołda na Nowogród podjęta latem 1428 r. była jedną z największych, jakie książę podejmował. Oprócz książąt litewskich był i Kazimierz Mazowiecki, syn Ziemowita, był Jakób z Kobylan, Jan z Czyżowa, Mszczug ze Skrzynna, Mikołaj z Brzezia, Dzik z Kadłubnik, Maciej z Uścia, Jan z Szcze-

---

[1]) Relacya Hennego C. V. № 1329 należy nie do 1428 lecz do 1427 roku, co wypływa z porównania jej z listem Witołda z tejże samej daty 14 sierpnia, ale rok i miejsce wyrażone w Smoleńsku 1427 C. V. № 1298 ustęp p. 799: Das her zumal ser vorantvert, kegen den Konig v. Polen odnosi się wyraźnie do ceduły w liście Witołdowym. Listy więc oba były równocześnie ze Smoleńska do Malborga przesłane.

[2]) Wolff, Kniaziowie s. 2.

[3]) C. Vit. p. 757.

kocin, Jan z Kalinowa, Jakób Przekora z Morawian. Wodzem zaś całego wojska był kasztelan Międzyrzecki Wincenty z Szamotuł, który też niósł chorągiew Świętego Jerzego. Ruskie latopisce opowiadają, że wojska litewskie zasobne były w środki oblężnicze, puszki (armaty) piszczele, tjufaki, schowki obronne, a jedną armatę Halką zwaną[1]) wiozło do południa 20 par koni, a od południa tyleż świeżych par koni, a dowodził nią puszkarz Mikołaj, który też rozbił pociskami z tego olbrzyma jedną wieżę. Cała wyprawa wprawiała w zdumienie świadomych tych stron północnych. Nowogród bowiem był latem od Litwy całkiem prawie niedostępny, bo czarny las, przes który trzeba się było przedostać, był latem z powodu moczarów i błot nie do przebycia. Dla tej obronności od natury bardziej może aniżeli dla potężnych murów i baszt poszło dumne przysłowie Nowogrodzian: któż wystąpi przeciwko Bogu i Wielkiemu Nowogrodowi.

Ale Witołd wystąpił przeciwko potężnemu miastu, wysyłając przodem przed wojskiem dziesięć tysięcy siekierników bronionych przez oddziały polskich harcowników. Siekiernicy układali z drzew ściętych drogę, którą postępowało wojsko. Same te przygotowania wskazywały, że księciu nie zależało jedynie na sławie i wzroście swego imienia, ale jak Długosz słusznie podnosi, na zdobyciu Rzeczypospolitej[2]). Powód do wojny wymyślał sobie książę błahy; według Długosza jakiś spór graniczny, według latopisu nowogródzkiego wypominał książę w liście wypowiednim, nazwaliście mnie duchem niespokojnym[3]).

Przed samą wyprawą Witołda upraszali Nowogrodzianie sąsiadów swych Pskowian o pomoc, otrzymali jednak odmowną odpowiedź[4]), jak wy nam niepomogliście, tak my wam niedopomożemy, zwłaszcza gdyśmy Witołdowi przysięgli nie dawać wam pomocy. Tak samo i Wasyli Moskiewski zaprzysiągł swemu dziadowi, że ani Pskowianom ani Nowogrodzianom nie da posiłków przeciwko Litwie. Mimo odmowy Nowogrodzianie nie tracą humoru i gdy otrzymali listy wypowiednie Witołdowe, odpowiedzieli: że przygotują się na przyjęcie jego miodem, który tymczasem sycić będą.

Stanął Witołd 18 lipca pod Wyszohrodem, skąd 20 lipca odciągnął do Porchowa i bił z armat do miasta przez dni dziesięć — ale bez rezultatu, mimo że olbrzymie pociski Halki szkody w mieście wyrządzały. Pod mury zdobywanego miasta przybył Eufemi, władyka Nowogrodzki z okupem, prosząc o pokój dla Rzeczypospolitej. Poparli prośbę władyki cała Ruś w wojsku Witołdowem i książę zmiękł. Porchowianie dali 5000 rubli

---

[1]) Woskresenski lat. 94.
[2]) Ut sibi subiugaret XI, 362,
[3]) Długosz XI, 362—3, Nowogrodzki czwarty s. 121.
[4]) Pskowski drugi s. 26.

okupu, tyleż miasto Nowogród, a tysiąc rubli za jeńców obiecano zapłacić [1]). Rezultatu nie osiągnął książę, zdołał tylko zadowolnić próżność swą, że był zwycięzcą potężnej Rzeczypospolitej, z którą mistrz Inflancki na przekór księciu zawarł pokój. Nawet blask chwały, jaki spoczął na mitrze księcia zwycięzcy był bardzo zwodniczy, gdyż mimo tego zwycięstwa stosunki Nowogrodu do Inflant w niczem się nie zmieniły. Zakon wisi wciąż nad Litwą z dwóch stron, dzięki swemu przymierzu z Pskowem i przyjaźni z Nowogrodem i udaremnia wykonanie warunków melneńskiego pokoju.

Z powrotem z wyprawy dziękował Witołd rycerstwu w Nowogródku litewskim, gdzie też rozdawał nagrody, lecz zadowolnionym być nie mógł, nie osiągnąwszy zamierzonego skutku. Wprawdzie król Jagiełło w liście do Russdorfa nazywał skutki wyprawy świetnemi [2]), ale mistrz mając swoich w otoczeniu Witołda, takich jak Hennego lub Vochsa, dokładnie wiedział o syceniu miodu na przyjęcie księcia przez hardych Nowogrodzian, tudzież że Witołd nie podjął trudu pod mury stolicy, aby zażyć poczęstunku,... śpieszyć musiał celem zarządzenia przygotowań na zjazd w Łucku.

Dość szczęśliwym był książę w swych wojnach z Ordą Zawolską, którą osłabiały walki pretendentów do tronu. W tych stosunkach księcia do Ordy mamy klucz do poznania dużego wpływu Witołda na Ruś. Opowiadają ruskie latopisce [3]), że gdy 1424 roku car Kujdadat (Witołd zwie go Chudandach) najechał na Odojew księcia Jerzego Romanowicza, będącego pod Moskwą, Witołd usłyszawszy o tem, wysłał na Moskwę do wnuka, by dano pomoc, ale moskiewski nie przybył na ratunek. Witołd zaś posłał Andrzeja Wsiewołodycza, Iwana Babę, z bratem Putjatą, ci zaś wespół z księciem Jerzym uderzyli na Tatarów rozbili ich; Kujdadat uciekł, a żony jego pojmano, jednę na Litwę odesłano, drugą do Moskwy. Witołd uzupełnia relację w swym liście, dodając, że z małymi siłami wielkie odniesiono zwycięstwo nad Tatarami w Razańskiem, wiele ułanów i mirzów z carskiego rodu wraz z całym dworem cara Chudandacha i żonami po męsku przebranemi wzięto do niewoli. Książę nazywa zwycięstwo wielkiem [4]), z latopisów wniosku takiego wyciągnąć niepodobna, na to jednak zgodzić się można, że w skutkach swych było doniosłem. Wypływa bowiem z tych przekazów, że Moskwa nie broniła Razańskiego i Odojewskiego

[1]) Nowogr. czwarty, 121. Sofij. pierwszy 263, Pskowski drugi 26. Długosz mówi o 10 tysiącach rubli, co Gołębiowski oblicza na 1,200,000 zł. p., dodając, że płacących podatki Nowogrodzian było 110,000 skoro z 10 ludzi brano rubla na opłacenie tej kontrybucji.

[2]) C. V. № 1328.

[3]) Zofij. pierwszy 262. Woskres. 92.

[4]) Das vor nie gesehen Kunde C. V. s. 688.

książąt, ale że obronił ich Witołd, a że stali się jego wasalami o tem opowiada w znanym nam już liście z roku 1427. Klęska więc Kujdadota była nowem zwycięstwem Witołda nad Moskwą w walce o supremację nad Rusią. Aby to zwycięstwo uczynić trwałem, należało utrzymać na Ordzie cara ze swego ramienia. Istotnie już od połowy 1424 roku zasiadł na Ordzie Zawolskiej silnie przez Witołda poparty car Machmet, który zawładnąwszy cesarstwem wysłał do Witołda poselstwo i syna swego [1]). Ale wojna o tron trwała dalej, tak że jeszcze w trzy lata później pisał Witołd do mistrza, że w Tatarszczyznie było pięciu carów, ale ten, który przy mojej pomocy ordę zawojował, Machmet, i którego syn jest na moim dworze, jest najpotężniejszym. Jednego z tych chanów Dowletberdi widzimy 1426 r. na Krymie w Sulchatach, któremu Witołd przebaczył i na Krymie osadził [2]) z Schiltbergera wiemy jednak, że i ten carzyk przez Machmeta został zabity. Machmet zaś wywdzięczał się księciu za dobrodziejstwa posiłkami; i tak w 1426 r. wysłał posiłki na wyprawę pskowską później na nowogrodzką; poselstwami i darami czy to w Smoleńsku, lub później na zjeździe monarchów w Łucku obsypywał księcia, składając żywe świadectwo, że Witołd położył kres panowaniu tatarskiemu na Rusi, że ich sobie podbił [3]).

Dzięki tym energicznym rządom Witołda mnóstwo Tatarów osiedlało się na Litwie, tak że wszędy miał ich Witołd w swem państwie a nawet wysyłał ich do Prus w prezencie Mistrzowi [4]). O tym ruchu koczowników, zmuszonych do osiedlenia się pisze sam Witołd w 1427 r. do mistrza, że niezliczona moc przybyła w okolice Kijowa na pomorze nasze i na Podole, uprzykrzywszy sobie wojnę szukają spokoju i pragną zamieszkać w naszym kraju. Witołd ruch ten wywołuje, on też korzysta z niego, starając się z koczowników uczynić lud rolniczy. Dążność ta dokumentami i tradycją poświadczona uczyniła w całej Tatarszczyznie, na całym wschodzie, ba nawet w Europie imię księcia nieśmiertelnem [5]); w rezultacie ona też popierała osadzonego

[1]) C. Vit. s. 660.

[2]) C. Vit. s. 721.

[3]) C. V. p. 730 cf. p. 799, 945.

[4]) Ib. p. 906. p. 772.

[5]) Nonne cesar tartarium immo omnis illa inculta barbaries te timent horrent atque verentur: mówi Franciszek de Comitibus do Witołda C. V. p. 881. Odnosi się to do Mehmeta i Dowletberdiego. Zdaje się, że drugi bił nawet monetę ze znakiem Witołda. Ob. Bartoszewicz: „Pogląd na stosunki z Tatarszczyzną“ str. 19, zawierający rozprawę Konstantego Swidzińskiego: O monetach hanów Kipczaku ze znamionami i nazwiskami Witołda i Kazimierza. Moneta Dewlet birdi hana, str. 21, ma tamgę Witołdową i napis na odwrotnej stronie łaciński, który uczony Frähn odczytywał jako M. D. L. Aleksander. O biciu pieniędzy na cześć Witołda mówi trefniś Henne Cod. Vit. 799 unde dar tzu einen grosen scholen slan.

przez Witołda cara Ordy Zawolskiej, który też na życzliwej przyjaźni księcia i na poważanem przez Tatarów imieniu księcia gruntował swoją potęgę. Powaga zaś Witołda, jak świadczy Gilibert de Lannoy była tak wielką, że czapka książęca starczyła za glejt bezpieczeństwa w Tartaryi.

Mniejszej wagi, aniżeli stosunki tatarskie, były stosunki księcia do Turcji i Wołoszczyzny. Wspomniano wyżej o wymianie poselstw między Litwą a Muradem, którego Witołd rad używał przeciwko Zygmuntowi, gdy należało w 1421 r. przeciwdziałać projektom ligi Szląska, Węgier i Prus przeciwko Jagielle i Witołdowi. Zygmunt uskarżał się nawet, że mu jakiś zamek odjął Witołd, zapewne zawisłemu odeń wojewodzie Bessarabskiemu. Ale były to pogłoski fałszywe, a właściwie Jagiełło i Witołd pozostawali wówczas w wojnie z Muradem. Gdy bowiem Turcy 1420 r. zajęli Białogród u limanów Dnieprowych a wojewoda Aleksander Mołdawski udał się do króla Jagiełły z prośbą o pomoc, król wraz z Witołdem natychmiast dali pomoc i nietylko Białogród, ale i Kilia pozostała w rękach Aleksandra. Do tej drugiej twierdzy, nad Dunajem leżącej, rościł sobie pretensje Dan Besarabski wojewoda pod zwierzchnictwem Zygmunta pozostający, i stąd zapewne owe pretensye Zygmunta do Witołda, jakoby mu książę odjął twierdzę jakąś. Ale wojewoda Aleksander poróżnił się wkrótce z Witołdem, oddalając od siebie swą żonę Ryngałłę, która była rodzoną siostrą Witołda. Wprawdzie pod koniec 1421 r. zapisał wojewoda Ryngalle „bywszej swej żonie” [1]) miasta Seret i Olchowiec i 600 dukatów węgierskich rocznie dożywocia, ale Witołd odczuł żal i powziął gniew do wojewody. Korzystając z tej scyssyi Zygmunt kazał zapewnić wojewodę, że da mu pomoc, gdyby Jagiełło lub Witołd uderzyli na niego [2]). Oskarżał nadto Zygmunt Witołda, o zbieranie wojsk „o ile wnosić można przeciwko wojewodzie Aleksandrowi, i że przez ten nacisk na wojewodę pragnie on pozyskać w nim wspólnika przeciwko moim krajom Siedmiogrodowi i Węgrom, abym z tej strony zagrożony nie mógł zwalczać Czechy” [3]).

O ile te posądzenia Zygmunta zgadzały się z prawdą, nie można wiedzieć, ale skonstatowana w nich niechęć Witołda do wojewody jest pewnikiem, a przypuszczać można, że oddalenie Ryngałły od boku Aleksandra było źródłem tej niechęci. Tej jednak nie odczuwał Jagiełło, jakkolwiek Ryngałła była mu stryjeczną siostrą, lecz jako zwierzchnik hołdowniczy księcia musiał ze względów politycznych puścić w niepamięć zniewagę,

---

[1]) Ulanicki materjały № 25.
[2]) C. Vit. s. 547.
[3]) C. Vit. № 1002.

o ile że jako sąsiad Zygmunta nie mógł mu podawać materjału we własnym domu niemal przeciwko sobie samemu. Różnica ta pomiędzy Jagiełłą a Witołdem ze względu na Mołdawję została wyzyskaną przez Zygmunta.

Jeszcze w 1425 r. zawiązał Aleksander przyjazne stosunki z Radułem, protegowanym przez Turcję hospodarem Wołoszczyzny, przeciwko któremu podtrzymywał Zygmunt Dana swego hołdownika. W czasie gdy Witołd obiecał Lubicz Krzyżakom dać, i z tego powodu zapanowało nieporozumienie pomiędzy nim a królem, Zygmunt oskarżył przed Witołdem Aleksandra wojewodę o sojusz z Radułem i Turkami. Witołd odesłał Zygmunta ze skargą do Jagiełły, jako do zwierzchnika Mołdawii i wkrótce potem powtórzył swą radę potępiając zasadniczo ligę z niewiernymi „jeżeli takową wojewoda zawarł, byłoby to bowiem niegodziwością tak względem pana swego lennego jako też względem chrześcijaństwa” [1]). Zresztą zapewniał Witołd Zygmunta, że od czasu Kezmarskiego przymierza ustały pomiędzy nim a Turcją i Grecją stosunki żywsze, a tylko cesarz grecki zamierza wysłać doń poselstwo, o którego rezultacie nie omieszka książę Zygmunta zawiadomić. Obiecywał w końcu Witołd stosownie do prośby Zygmunta kazać przyaresztować jakiegoś potężnego księcia tureckiego, gdyby do Litwy przybył [2])

Na wniesioną przez Zygmunta skargę król Jagiełło wysłał Michała Buczackiego starostę Halicza, do wojewody Mołdawskiego, który wytłumaczył się ze swych, nierozsądnie uczynionych związków z Radułem i Turkami i przeprosił króla. Jagiełło wysłał był równocześnie żądanie, aby wojewoda pośpieszył z pomocą Zygmuntowi i wojewodzie Danowi łącznie z wojskami polskiemi, które król wysyła. Było żądaniem Zygmunta, by Aleksander w myśl lubowelskiego przymierza przybył osobiście, tudzież żeby na 24 czerwca wojska stanęły nad Dunajem, gdzie on rozpocznie kampanję przeciw Radułowi i Turkom. Dlatego upraszał Zygmunt, aby i Witołd w myśl swych zobowiązań wysłał pomoc wojenną do Siedmiogrodu.

Czy Witołd wysłał jakie posiłki o tem nie wiemy, atoli Jagiełło zebrał rycerstwo z Rusi, — nie chciało ono z początku iść na daleką wyprawę — i w liczbie pięciu tysięcy wysłał do Braiłowa, o czem uwiadomił Zygmunta [3]). Niestety wojska posiłkowe wraz z Aleksandrowym korpusem nadaremnie czekały na przybycie Zygmunta lub jego wojsk i z niczem musiały odciągnąć do domu [4]).

---

[1]) Si et in quantum ita esset. Caro L. C. I p. 164 № 90.
[2]) C. Vit. № 1220.
[3]) C. Vit. p. 735.
[4]) C. Vit. p. 908 tudzież list króla u Raczyńskiego C. D. L. p. 351, potwierdzają przekaz Długosza XI, 342.

Niewiadomo czy pomawiać należy Zygmunta o niedołężne zarządzenia co do tej wojny, czyli raczej o rozmyślne usiłowanie wtrącenia Jagiełły i Witołda w wojnę wschodnią, celem odciągnięcia sił polskich od Czech. Wnosząc z rozmyślnie stawianych podwójnych terminów na wyprawę czeską celem jej udaremnienia, należałoby przypuszczać to drugie. Tymczasem nietylko nie zdołał wtrącić króla w wir wojny nad Dunajem, ale nawet poróżnienia króla z Aleksandrem nie osiągnął Zygmunt. Król Polski usprawiedliwiał Aleksandra, który osobiście nad Dunajem stawić się nie mógł i winę nieosiągnięcia skutku wyprawy polsko-mołdawskiej nad Dunaj przypisywał słusznie tylko Zygmuntowi. Protegowanego przez Zygmunta Dana usunął z tronu Raduł, którego Turcy osadzili na hospodarstwie Wołoszczyzny [1]).

W rok później gdy Zygmunt poniósł od Turków klęskę pod Gołąbcem, gdzie poległo wielu Polaków, pomiędzy innemi Zawisza Czarny, Turcy wygnali Dana z Wołoszczyzny [2]) Zygmunt spychał winę nieszczęścia na Aleksandra wołoskiego, i żądał podziału Mołdawji, w myśl paktów z 1412 roku, przyczem Kilji żądał dla siebie. I znowu ze skargą na Aleksandra udał się do Witołda, udając mocno z tego powodu zagniewanego na króla Jagiełłę za odrzucenie projektu podziału Mołdawji i wzięcie w obronę Aleksandra. Było to już przed samym zjazdem Łuckim, a więc w czasie, gdy, jak wiemy, z powodu sprawy polsko-pruskiej nieporozumienie pomiędzy księciem a królem doszło do wysokiego napięcia.

Obejmując rzutem jednym dzieła Witołdowe, podjęte w okresie pomelneńskim, okazuje się dowodnie, że cała waga jego prac skierowaną była na wschód. Wyprawa po wyprawie, wreszcie pokojowe prawie podbicie księstw od Litwy odpadłych lub dawniej pod Moskwą będących, usiłowania podbicia Nowogrodu, upokorzenie Pskowa, usadowienie Machmeta na Ordzie Dewletberdiego na Krymie, oto dzieła sześciolecia. O Polsce, jej sprawach — chociaż stąd siły czerpał, zapomniał prawie książę. Interesów jej z Prusami nie popierał, raczej popierał Krzyżaków, jak to poznaliśmy w sprawie o młyn Łubicz. Prawda, że Zakon mu się odwzajemniał tak drogą dla niego neutralnością, a raczej że nie szkodził mu w ten sposób, jak to dawniej czyniono, ale przymierze Inflant z Pskowem i Nowogrodem ciężyło dalej zmorą nad wszelkimi zakusami Witołda na północy, a rezultaty na wschodzie zależały bardziej od poparcia polskiego, aniżeli od rzekomej neutralności Zakonu. Poparcie było silne, odpowiednie rezultatom, na mocy których Witołd stał się najpotęż-

---

[1]) C. Vit. p. 758.
[2]) C. Vit. p. 800 cf. 802.

niejszym na wschodzie księciem. W Rzymie miano przekonanie, że książę zdołałby Jerozolimę wydrzeć z rąk niewiernych[1]). Brakowało księciu chyba jakiego znaku zewnętrznego, korony, aby uwieńczyć dzieło i utrwalić wpływ Witołda na Rusi. Wprawdzie książę w swej działalności na wschodzie w niczem nie naruszył powagi Polski i jej króla, nie da się jednak zaprzeczyć, że blask korony polskiej był poniekąd przyćmiony bijącym od mitry wielkoksiążęcej blaskiem. Unia nic nie ucierpiała, owszem na wschodzie dowiedziano się, jaka to siła niespożyta tkwi w Litwie wzmocnionej, odnowionej i podniesionej na skutek unii. Równowaga jednak dotychczasowa pomiędzy Polską a Litwą na skutek tej wagi Litwy, na wschód podanej, została nieco zachwianą. Było to tem widoczniejsze, o ile że interesa polityczne korony kierowały ją na zachód. Postaramy się pokrótce zaznaczyć stosunek Witołda do tych interesów zachodnich Polski.

Podejmując swą politykę zemsty przeciw Zygmuntowi, pozostawał Witołd aż do Kezmarskiego pokoju w niezgodzie z Jagiełłą, który, jak to już wiemy, potępiał wysłanie Korybuta do Czech. Wiązało jednak króla z Witołdem wspólne dążenie do pogodzenia Czechów z Kościołem, niemniej jak wspólny zamiar obalenia wyroku wrocławskiego i dlatego mimo różnicy poglądów do starcia pomiędzy braćmi nie przyszło.

Z pokojem Kezmarskim zaczął się stosunek ich do sprawy czeskiej zmieniać. Uchwalono wyprawę wojenną, krucjatę, i Polska stanęła jako mocarstwo, od którego jedynie można się było spodziewać rozwiązania kwestji husyckiej. Natomiast Witołd jakkolwiek solidarnością związany z Polską, od chwili zniesienia wyroku wrocławskiego pokojem Kezmarskim, począł obojętnie traktować tak bardzo ówczesną Europę zajmującą sprawę.

Zaraz po zawarciu przymierza w Kezmarku król Jagiełło czynił przygotowania przeciwko husytom. Umówiono tam termin wyprawy na 24 czerwca, lecz gdy król już poczynił przygotowania, dowiaduje się, że Zygmunt na 25 lipca wyznaczył termin. Dla Jagiełły i Witołda termin ten był zapóźnym, przeto Zygmunt zgodził się, by król tymczasem zarządził próbę nawrócenia husytów na łono katolicyzmu. Jagiełło też wysłał list do Prażan z ubolewaniem nad zamieszaniem w ich królestwie i wojną bratobójczą, przemawiał do ich patrjotyzmu i oświadczył, że pragnąc odwrócić cios grożący im zewsząd od katolickich monarchów, ofiarowuje swoje pośrednictwo. Husyci jednak muszą opuścić sprawę, za którą walczą, a która już przez sobór została potępioną, i powrócić do wiary ojców[2]).

---

[1]) C. Vit. 881.

[2]) Caro L. C. II № 57.

Witołda zdanie jest zgodne z królewskiem, jak to Prażanie wkrótce poznają, z listów i od posłów księcia.

Poseł królewski, Siestrzeniec z Będzina, napotkawszy w drodze swej Taborytów przedłożył im chęć pośredniczenia ze strony króla i w towarzystwie kilku Taborytów przedłożył swe poselstwo w Pradze. Na zapytanie Prażan, odpowiedział Siestrzeniec, że co do sposobu w jaki król ofiarowuje pośrednictwo może tylko swe osobiste wypowiedzieć zapatrywanie, a mianowicie że należałoby z nim wysłać do króla poselstwo, a z sąsiadami zawrzeć roczny rozejm. Na uwagę Prażan, że bez wiedzy i woli pana swego Witołda nie mogą zawierać rozejmu, odpowiedział poseł, że król z księciem stanowią jedność.

Posłowie Prażan Wilhelm Kostka i Wacław Straboch puścili się z Siestrzeńcem do Polski, lecz wnet powrócili, gdyż przyszła wiadomość listowna od Witołda, że wysyła do nich posła swego Bartłomieja. Powrócono tedy do Pragi i tylko Siestrzeniec pojechał z powrotem do Polski. List Witołda spadł jak piorun na Prażan. Wiedzcie, że król Rzymski w ręce króla Polski i nasze bez najmniejszego wyjątku złożył swoje sprawy, i już przed trzema dniami wysłaliśmy posła naszego Bartłomieja. Los Bartłomieja był przykry, dostał się do niewoli i wypuszczono go za złożeniem kaucji. Nie spełnił swego poselstwa, a miał on ważną misję do spełnienia oddania królowi Zygmuntowi Uniczowa, trzymanego pod imieniem Zygmunta Korybuta przez Dobiesława Puchałę [1]).

Witołdów list otwiera oczy Prażanom, że ten, którego mieli za głównego protektora, wyrzekał się ich stanowczo. Pociągnęło to za sobą zaburzenia w Czechach. Podczas gdy jedni wysłali posłów do Jagiełły, wnet już katolicy i utrakwiści porozumieli się i zawarli z Zygmuntem rozejm. Taboryci oddzielają się od utrakwistów gotowych do rokowań z Zygmuntem. Profesorowie prascy listem swym w odpowiedzi na poselstwo Jagiełły [2]) żądali audyencji celem obrony czterech artykułów, prosili aby król przeciw Czechom nie walczył ani pozwolił walczyć, gdyż wrogowie zniszczywszy jednych Słowian zabiorą się do eksterminacji drugich [3]). Żądania te nie znalazły posłuchu w Polsce, gdzie zapadały w Wiślicy ostre uchwały przeciwko kacerzom, i przygotowano ustawodawstwo wieluńskie, edykta antyhusyckie i konfederację antyhusycką do której przystąpił i Witołd, co wszystko już w roku następnym zapadło. O projekcie obrony czterech artykułów profesorowie krakowskiego uniwersytetu nie chcieli słyszeć. Takie stanowisko ułatwiło Zygmuntowi układy z husy-

---

[1]) L. Canc. II № 126.
[2]) 6 czerwca 1423 r.
[3]) C. Vit. № 1092.

tami, z którymi ułożył się o taką audyencję w sprawie czterech artykułów w Bernie i zaprosił na nią profesorów krakowskich i Jagiełłę. Chciał on oddać sprawę soborowi, który miał się odbyć w Syenie, aby pogodzić husytów z Kościołem i z pominięciem papieża torował temu drogę. W Krakowie pomysły Zygmunta nie znalazły odgłosu i owszem wywołały opozycję i Zygmunt ganił rektora i profesorów w liście do króla — że zapoznają cel audyencji, że nie idzie tu o dyskusję w rzeczach wiary, lecz o informację popadłych w błędy i o ich nawrócenie, husyci bowiem nie chcą obesłać soboru w Syenie.

Do audyencji w Bernie nie przyszło. Natomiast kardynał Branda zawezwał Zygmunta, by sam oznaczył termin wyprawy przeciwko husytom [1]), podczas gdy Zygmunt nie myślał o tem, żeby zaś znaleźć kozła ofiarnego, napisał na zjazd elektorów w Bingen, że gdyby Jagiełło i Witołd zawiedli z wyprawą trudności nań spadną i na zięcia jego księcia Albrechta, którego trzeba będzie koronować na króla Czech [2]). Żeby zaś Jagiełłę niedopuścić do jakiejś wyprawy, zwłaszcza że w Polsce energicznie zabierano się do husytyzmu i utworzono związek antyhusycki, dawał Zygmunt posłom polskim glejty do Czech, celem nakłonienia husytów do powrotu do Kościoła [3]).

Na zjeździe koronacyjnym królowej Sonki był Zygmunt obecnym w Krakowie, ale terminu wyprawy nie oznaczył. Natomiast ułatwił zwłokę jej. Utrakwiści bowiem, odczuwając grozę krucjaty, wysyłają skargę do króla Polski tej treści, że zeszłoroczna audyencja z winy Zygmunta spełzła bez rezultatu, i upraszają przez Wrbatę z Orlce i magistra Piotra Payne, Anglika, o udzielenie audyencji, obiecując że odstąpią od czterech artykułów, jeżeli na podstawie pisma świętego będą przekonani w dyspucie o ich błędności. Na miejsce konferencji proponowali Uniczów lub Kromierzyż.

Ponieważ i legat i król Zygmunt godzili się na pośrednictwo polskie, a ostatni nawet glejty gotów był Czechom do Krakowa dać, przeto król Polski naznaczył 11 czerwca jako najdalszy termin, a Wrocław, lub inne miasto szląskie jako miejsce konferencji. Oczywiście nie wszystkie stronnictwa dążyły do takiej pacyfikacji drogą konferencji, inne wrogie Zygmuntowi uważały tylko za środek do celu, skoro się zważy, że wspomniani posłowie czescy mieli podążyć także do Witołda i upraszać go, by dał Czechom Korybuta za króla.

Witołd przyjął poselstwo czeskie w obecności posłów króla Zygmunta, którzy doń przybyli, aby tutaj przywieść do skutku

---

1) C. Vit. № 1122.
2) DRT. Acten. VIII. № 291.
3) Caro L. Can. I № 78 cf. C. epist. II № 137.

zerwanie związku polsko-brandenburskiego, tak nienawistnego Zygmuntowi, jakkolwiek nie dał się nakłonić do zerwania z Fryderykiem Brandenburczykiem. Przyjęcie posłów czeskich miało miejsce 25 kwietnia w Przełomie, dokąd posłowie wieczorem dnia poprzedniego przybyli, a ponieważ książę dodnia wyjeżdżał, więc przyjął ich przed samym wyjazdem, przed wschodem słońca. Oświadczyli posłowie, że z powodu przeszkód stawianych przez Zygmunta konferencje pacyfikacyjne w końcu zgody z Kościołem nie doprowadzają do celu, król ten nigdy nie dotrzymywał przyrzeczeń i sprowadził na nich zawiść całych Niemiec. Wtedyto słysząc o wielkim umyśle Witołda obrali go królem, który jak mają od Zygmunta wiadomość zamierza ich opuścić. Zmuszeni tedy mimo swej woli do opuszczenia Witołda, postanowili obrać za króla krewnego jego Zygmunta Korybuta i proszą, by książę poparł ten wybór przez swe zezwolenie.

Odprawa księcia nad wyraz była szorstką. Książę przyznaje, że wysłał Korybuta, i objął protekcję nad Czechami, ale w nadziei pogodzenia ich z Kościołem, bez rozlewu krwi, skoro jednak ujrzał, że trwają w uporze, i nie chcą zgody z Kościołem, a raczej oni jedni, chociaż między Czechami są wyjątki — chcą być lepsi od całego świata chrześcijańskiego, odwołał Korybuta, uczynił zgodę z królem Zygmuntem, i wysłał listy z wypowiedzeniem wojny Czechom. Dlaczegoż więc wiedząc o tem wszystkiem tutaj przybyli? Żadnej nadziei ani przyjaźni ani łaski mojej mieć odtąd nie możecie i zechciejcie nas od waszych poselstw uwolnić. Jeżeliby zaś Korybut, przystał na wasze zaproszenie, będziemy go uważali za największego wroga.

Podobną odprawę otrzymali posłowie od Jagiełły, jakkolwiek w formie mniej szorstkiej. Król słusznie wytykał im, że tylko zwłoki szukają, i wzywał do jak najśpieszniejszej odpowiedzi w sprawie audyencyi, gdyż termin Krucjaty nadchodzi.

Posłowie zjednali sobie Korybuta, który w samym Krakowie zebrał sobie stronników, zgromadził wojska i w połowie czerwca, jako „postulowany król“ wyruszył do Czech, skąd wysłał listy wypowiednie królowi Zygmuntowi i zięciowi tegoż ks. Albrechtowi. Sprawa była silną kompromitacją króla Polski, w którego stolicy, pod okiem władz, urządził książę wyprawę wojenną. Toż król nakazał natychmiast skonfiskować dobra księcia i jego stronników, zarządził zamknięcie granicy od Czech pod karą szyi, zarządził związek wewnątrz w państwie wraz z Witołdem antyhusycki, celem niedopuszczenia nauk husyckich, a do Moraw wysłał posiłki przeciwko husytom, które jednak książę Albrecht odprawił do Polski. Sprawa audyencji upadła, ale i sprawa krucjaty była sparaliżowaną, gdyż książę Albrecht, widocznie nie życzył sobie pomocy polskiej. Zresztą

król i dalej czynił przygotowania wojenne, a wszystko to wymagało wielkich kosztów, tak dalece, że i Witold wzywany przez króla, musiał upraszać papieża, aby nałożoną na polski kler kontrybucję, nakazał czemprędzej ściągnąć, gdyż środki Jagiełły przeciwko husytom i Korybutowi już się wyczerpały [1]). Papież, elektorowie, książęta Rzeszy, książęta zachodni wierzyli w gniew króla przeciwko Korybutowi, w uniewinnienie się Jagiełły i w szczere jego chęci wytępienia kacerstwa [2]). Najbliżsi sąsiedzi książęta szląscy, zwłaszcza ci, którzy z Zygmuntem przed dwoma laty weszli w związek celem rozbioru Polski, przebłagali Jagiełłę i weszli z nim w sąsiedzki związek, przeciwko zbrodniarzom, łupiezcom i podpalaczom [3]). Słowem wszyscy wierzyli w dobre chęci króla Polski, tylko król Zygmunt wraz z zięciem swym nie wierzyli. W liście do elektorów, z końca sierpnia pisał Zygmunt [4]): Jużem wam raz w Norynberdze mówił o szkodach, odniesionych przez chrześcijaństwo, gdy Jagiełło i Witołd byli mymi wrogami, jakie klęski spadły na Prusy i jak niekorzystny dla Zakonu pokój zawrzeć musieli a jeszcze wam o tem wszystkiem opowiem, skoro do was przybędę.

Jak już wspomniano, celem niedopuszczenia wyprawy polsko-litewskiej, użył Zygmunt pomysłu pacyfikacji Czech za pośrednictwem soboru [5]), w której to sprawie użył Henryka VI króla Anglji, rozsyłającego po Europie posłów do książąt i agitującego w tym kierunku. Do Polski i do Witołda przybył od niego Jan Narcon [6]), i usiłował przekonać o potrzebie przyśpieszenia zwołania soboru i wywarcia w tym kierunku nacisku na Marcina V, atoli w Polsce projektu nie poparto. Niewiadomo napewne czy Witołd poparł tutaj plany Zygmunta, to jednak pewna, że z ruchem przez Alfonsa V, Aragońskiego wznieconym, na skutek którego Klemensa VIII jako antipapę w tymże roku wyniesiono sympatyzował.

O kwestję husycką nie bardzo zresztą Witołd się troszczył i mając na wschodzie plany do przeprowadzenia, kontent był, że nie potrzebował wysyłać posiłków. Tymczasem Korybut podjął w Czechach sprawę o audyencyę i to nie soborową, do której dążył król Zygmunt, ale wprost u papieża. W marcu

---

[1]) C. L. Can. I. № 18.

[2]) Pismo papieskie z 10 sierpnia 1424 Reiner M. P. II № 39 cf. 38. Instrukcja elektorów do Zygmunta D. R. T. Acten. VIII, № 309.

[3]) C. Vit. № 1145 cf. Caro L. C. I № 25.

[4]) D. R. T. Acten VIII № 311.

[5]) List Zygmunta do Witołda. Caro L. C. I. № 58 w którym jednak twierdzi że autorem pomysłu jest Henryk VI. Conf. Ib. № 59 s. 104.

[6]) Caro sądzi, że wysłał Henryk VI Jana Stokes Liber Can. I p. 102 uwaga. Porównaj z tem list Henryka VI do Witołda Ibid. № 47.

1426 roku, wysłał list do Witołda[1]), żaląc się na króla Polski o niesłuszne oskarżenie go przed całym światem, i upraszał księcia o poparcie swych usiłowań u papieża, do którego wysłał posłów z prośbą o audyencyę. Czy list ten księciu przedłożono, niewiadomo, ale jeżeli nawet przedłożono, to Witołd nie uwzględnił pokornej i rzewnej prośby kuzyna. Wniosek ten wypływa z listu papieskiego z 4 października tego roku[2]) do króla Polski, a także i do Witołda pisanego, z żądaniem, by król nie odmawiał posłuchu Korybutowi i husytom, proszącym papieża o audyencyę, lecz żeby raczej z Witołdem był pośrednikiem w pojednaniu ich z Kościołem. Klęska wojsk krzyżowych pod Auszką skłoniła papieża, że powrócił do planu nawrócenia Czechów przez Jagiełłę, i wogóle do energiczniejszego nawoływania w sprawie husyckiej. Król polski przyjął projekt pośredniczenia i wysłał do Rzymu posła[3]). Oczekiwano już w Krakowie posłów od Korybuta, Prażan i Taborytów, gdy w tem nadeszła wieść o upadku księcia. Plan Korybuta pojednania Czechów z Kościołem spowodował rozdział Prażan na dwa stronnictwa, co nie tylko uniemożliwiło wykonanie planu, ale pozbawiło Korybuta wolności.

Król Zygmunt, który wytężał podówczas środki, aby nie dopuścić do zgody Zakonu z Polską, odczuł boleśnie to usiłowanie papieża użycia pośrednictwa polskiego do pogodzenia Czechów z Kościołem. Musiał też Zygmunt dać do poznania papieżowi swe niezadowolenie, jak to widoczna z listu Marcina V do Zygmunta: Nie z pogardy dla ciebie udaliśmy się do króla Polski, ale ponieważ dano nam znać, że Czesi czy to bojaźnią czy też nienawiścią powodowani, stronią całkiem od Ciebie, nie chcą twego pośrednictwa, musieliśmy użyć tego, któremu Czesi ufają[4]).

Marcin V w ciągu całego roku 1427 trwa w zamiarze swoim, o ile że klęska wojsk krzyżowych pod Tachowem kazała się oglądać za pomocą, a tej tylko Jagiełło i Witołd mogli udzielić. Zygmunt, przeciwdziałając zamiarowi, pomawiał Jagiełłę i Witołda o sprzyjanie husytom i Witołd musiał zbijać te podejrzenia, że ani Jagiełło, ani on listów, wstawiających się za Korybutem do Czechów nie pisali, ani też nie dawali książętom szląskim dyrektywy co do wojny husyckiej, ani nie skłaniali książąt szląskich do swej obedyencyi[5]). Tymczasem papież nałożył 25 października 1427 r. powszechną dziesięcinę na

---

[1]) C. Vit. № 1218.
[2]) C. L. Can. I. № 104.
[3]) Mowa posła w Cod. ep. II № 155.
[4]) Theiner Mon. Heng. II № 365 list z 11 września 1427.
[5]) Caro L. C. I, p. 200—201, z 25 stycznia 1428 r.

wojnę husycką i wezwał Zygmunta do energicznego wystąpienia przeciwko husytom, a gdy na skutek klęski przez Zygmunta, od Turków poniesionej, nie było mowy, aby Zygmunt mógł pokierować sprawą według woli papieskiej, postanowił Marcin V użyć ku temu celowi króla Polski. Wezwał też króla Zygmunta, aby zaprosił Jagiełłę do dania pomocy, a już w lipcu 1428 r. wydał bulle do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego z upoważnieniem nakłonienia Jagiełły i Witołda do walki. Co bardziej, dowiedziawszy się, że Zygmunt urządza zjazd monarchów, a przeczuwając, że będzie na nim paraliżować zamiary papieskie i agitować sprawę zwołania soboru, postanowił wysłać legata, Andrzeja z Konstantynopola, z zakonu św. Dominika, z poruczeniem zachęty Jagiełły i Witołda do wspólnej wielkiej wyprawy przeciwko husytom [1]). W bulli, danej legatowi, ocenia papież trafnie, skąd dla chrześcijaństwa przyjść może ratunek; wylicza, ile to legatów na żądanie Zygmunta wysłał on do Niemiec, jak gorąco popierał plany króla, jak jednakże, mimo to, plany te upadały, a nadto husytyzm wziął górę. Papież nie widzi innej nadziei, jak tylko poruczyć dzieło w ręce Jagiełły i Witołda, którzy tak owocami rozszerzenia wiary, jak i sąsiedztwem, jak mnogością ludów i zasobem sił, sposobni są do kierowania wyprawą, zwłaszcza, gdy król rzymski zajęty jest rozmaitemi innemi sprawami. Papież wręcza pełnomocnictwo obydwum władcom do prowadzenia układów, do przyjmowania posłów husyckich i wysyłania do nich swoich, do czynienia rozejmów, prowadzenia wojny, słowem do czynienia wszelkich zarządzeń, aby przywieść Czechów do zgody z Kościołem. W bulli sekretnej polecał Marcin V Jagielle i Witołdowi legata i zagrzewał gorąco do spełnienia trudnego zadania: „Może właśnie Bóg was obrał, którzyście tyle już uczynili dla Jego chwały". Bulle te były równobrzmiące, gdyż, jak papież pisał, uważał obu braci za jedną duszę w dwóch postaciach [2]).

Istotnie, na skutek zgodnego działania, Jagiełło i Witołd, mający już dla języka pokrewnego pewien mir u Czechów, mogli dokonać dzieła, które król Rzymski z Rzeszą Niemiecką napróżno usiłował przywieść do skutku. Niestety, zgody pomiędzy Witołdem a Jagiełłą nie było; owszem, jak to już zaznaczono, Witołd stał po stronie Zygmunta i załatwienia pacyfikacyi Czech przez sobór, co było wręcz przeciwnem zamiarom papieskim.

Rozdźwięk ten zresztą byłby może ustąpił przed naciskiem kuryi, gdyby się nie był zaznaczył równocześnie i na innem polu, jak to np. było w sprawie krzyżackiej i w innych, o któ-

[1]) Dł. XI. 375 i nn.
[2]) Unam animam in duobus corporibus reputamus. Ibidem p. 379.

rych zaraz wspomnimy. Brakło tej idealnej zgody i jedności, o jakiej marzył papież, jaka zawiodła braci do tryumfów w Prusiech, a wymaganej do sprawy nierównie trudniejszej, aniżeli nią była pruska — do pacyfikacyi Czech.

Aby ocenić, o ile ten dysonans mógł wpłynąć na dalszy bieg wypadków, musimy poruszyć te sprawy polskie, na które Witołd widocznie wpływ wywierał i poznać tych jeszcze kilka, w których się rozdźwięk między królem a księciem zaznaczył.

Od czasu unii horodelskiej wpływ Witołda na wszystkie sprawy wewnętrzne Polski urasta coraz bardziej, a w okresie po wyroku wrocławskim wpływa on nawet na ważniejsze nominacye w Polsce i w najważniejszych sprawach zawsze doń odnosi się król i rada koronna. Prawną podstawą tego stosunku był fakt, że Witołd był obrany opiekunem królewny Jadwigi i Korony Polskiej, a na wypadek śmierci króla byłby zapewne objął tymczasowe rządy. Oczywiście, jako opiekun, musiał popierać sprawy Korony na jej korzyść, co widoczna w kilku najważniejszych sprawach, że tu tylko wspomnimy o sprawie mazowieckiej.

Stary Ziemowit IV był przyjacielem Krzyżaków, często z nimi w podejrzanych zostawał stosunkach i z tego powodu wiele miał do zniesienia od swego zwierzchniego pana, króla Polski. Oskarżony przez króla o fałszowanie monety, poddał się Ziemowit pod sąd polubowny Witołda i musiał przyjąć wyrok zasądzający, a w 1422 r. ścierpieć, jak powracające z pruskiej wyprawy wojska króla i Witołdowe dotkliwie zniszczyły jego księstwo. Być może, że te właśnie objawy nieprzyjaźni jeszcze bardziej napełniły żółcią serce starego księcia do Jagiełły, gdyż w marcu 1426 r. widzimy jednego z synów jego na dworze wiedeńskim, gdzie uprasza króla Zygmunta i zięcia jego, Albrechta, o transumowanie dokumentu z 1329 r., na mocy którego przodek książęcy, Wacław, podał swe księstwo w lenno Rzymskiemu państwu [1]).

Prośbie oczywiście uczyniono zadość, o ile że była to wyraźna chęć wyzucia się z pod lennej opieki polskiej. Już bowiem poprzedniego roku synowie Ziemowita Starego, Ziemowit i Kazimierz, musieli imieniem ojca złożyć hołd Jagielle w Brześciu Litewskim 14 listopada, tak jak poprzednio złożył takiż hołd stryj ich, książę Janusz. Już samo miejsce składania hołdu wskazuje, że zarówno Jagiełło, jak i Witołd, wywierali na starego księcia równy nacisk. Gdy w następnym roku 8 września złożyli Ziemowit Trojden i Władysław hołd królowi [2]), za-

---

1) Lünig Deutsch. Reichsarch. I, 1, p. 325. DRT. Acten VIII, № 378.
2) L. C. I, № 103.

raz Jagiełło uwiadomił o tem Witołda, który tegoż roku z Januszem Mazowieckim miał przeprawę, zganił mu rozdawnictwo dóbr w powiatach drohickim i mielnickim, gdyż to rozdawnictwo przysługuje tylko wielkiemu księciu Litwy. Oczywiście, Witołd najgoręcej popiera kandydaturę Stanisława Pawłowskiego na biskupstwo Płockie, ten bowiem był wrogiem separatystycznych dążeń Ziemowita.

Unifikacyjny prąd, obejmujący ziemie i księstwa polskie, ma w Witołdzie gorliwego popieracza. Ponieważ główną dźwignią tego prądu była szlachta, ona więc w dążeniach swych również wspieraną była przez Witołda, zwłaszcza w kierunku rozwoju przywilejów stanowych. Ważne rozszerzenie praw rycerstwa przywilejem czerwieńskiem 1422 r. przyszło głównie do skutku dzięki poparciu Witołda, a gdy później król przy rozdawnictwie wyższych godności nie chciał uwzględnić głosu senatorów, ci zaraz wystąpili ze skargą do Witołda, jako promotora właśnie tego przywileju. Na rozdawnictwo najwyższych godności wywiera książę wpływ i znane są pisma senatu, królowej, podkanclerzego z prośbą o promocye, lub też pisma dziękczynne za poparcie księcia. Nawet gdy szlachta nie spełniła zobowiązań swych wobec króla, udawała się do Witołda, a on wstawiał się za nią do zagniewanego Jagiełły i uzyskiwał przebaczenie, jak to miało miejsce, gdy w 1426 r. powziął król gniew na szlachtę Rusi Czerwonej za jej niechęć do wyprawy nad Dunaj.

Witołd był promotorem praw szlachty w 1425 r.[1]), za jego radą i zezwoleniem przyrzekła szlachta jednego z synów królewskich obrać za króla i otrzymała wzamian za obietnicę rozszerzenie przywilejów, słowem, można przyjąć za pewnik, że do wzrostu przywilejów szlachty i do wielkiego jej rozkwitu, w wielkiej mierze przyczynił się Witołd; Jagiełło bowiem — jak wiadomo — opierał się uprzywilejowaniu. Jeżeli zezwolicie Witołdowi na ustąpienie Lubicza — groził Jagiełło szlachcie — oddajcie mi przywileje, które wam w czasie koronacyi udzieliłem.

Powiadomiony o tej groźbie Witołd, trafnie zauważył, że oni by przywilejów swych za nic w świecie nie oddali. Nic też dziwnego, że stan rycerski, który się do rozwoju Litwy w znacznej mierze przyczynił, który krew swą za Litwę szafował, a na wszystkich wyprawach księcia z ochotą służył, któremu książę powierzał obronę najważniejszych zamków i najtrudniejsze zadania wojenne, z którego miał wodzów swych wojsk, że ten stan cieszył się stałą, niezmienną łaską rycerskiego, wojowniczego i energicznego księcia.

---

[1]) Speciali consilio et voluntate C. ep. II, № 178.

Jagiełło bardziej pokojowo usposobiony, zdążający do utrwalenia dynastyi, szedł uporem w uprzywilejowaniu rycerstwa, drożył się, cofał obietnice, słowem wychowywał stany w kierunku wierności dynastyi. Jakkolwiek tedy ogółem biorąc i w poparciu rycerstwa widzimy u Witołda przychylność dla Korony, to jednak jest w tych jego dążeniach pewna różnica pomiędzy nim a królem. Bo nie wszędzie popierał Witołd dążenia szlachty i rycerstwa. U siebie na Litwie jak najmniej, nawet tam, gdzie musiał liczyć się z potęgą szlachty, jak na Podolu, tam z nią zadzierał. I tak wiadomo, że w 1418 r. szlachta tameczna odmówiła księciu hołdu. Dopiero król nakazem swoim, że przysięga, którą złożą księciu, nie uwłoczy w niczem przysiędze królowi i Koronie polskiej złożonej, skłonił szlachtę do złożenia hołdu. Konflikt księcia ze szlachtą podolską został usunięty, ale nie zniesiony. Witołd posiadał w dożywocie od Jagiełły Podole, ale mianował swoich starostów na powiatowych zamkach, jak np. w Bracławiu księcia Korybuta, brata królewskiego [1]), a w głównym zamku Kamienieckim Polaków, jak Granowskiego, potem Litwinów: Gastolda, Montygirda, wreszcie Dowgirda, który, jako wojewoda wileński, poruczał opiekę Kamieńca swemu namiestnikowi Marcinowi. W czasie, w którym szlachta sąsiedniego województwa ruskiego i powiatów sąsiednich, jak trębowelskiego, śniatyńskiego i halickiego, złożyła przyrzeczenie uznania pierworodnego syna królewskiego królem, wzamian za obietnicę donacyi prawa polskiego, w tymże samym czasie widzimy króla, pociągającego owego namiestnika, Marcina, do surowej odpowiedzialności. Sprawa przewinienia Marcina nie jest znaną, to atoli pewna, że król polecił zamek Kamieniecki w czerwcu 1427 r. w ręce ziemian podolskich: Stefana z Bydłowy, Hanka Chełmskiego, Piotra Kota i Klemensa z Moskorzewa, którzy pod utratą czci, mienia i szyi zobowiązali się zamek oddać tej osobie, którą król wskaże i to w ciągu sześciu tygodni, w którym to czasie rzeczony Marcin usprawiedliwi się przed królem [2]). Jakkolwiek nie znanem jest stanowisko Witołda w tej sprawie, to jednak przypuszczać można, że takie energiczne wkroczenie króla na terytoryum, poru-

---

[1]) Po ks. Dymitrze Korybucie objął starostwo Bracławskie syn jego Fedor; identyczność jego z ks. Fedkiem Nieświeskim, równie jak i losy tegoż i ojca, dowodzi ks. Józef Puzyna w szeregu artykułów, pomieszczonych w „Miesięczniku heraldycznym“; ostatni zwycięski przeciwko wywodom Radzimińskiego i Prochaski w miesięczniku tymże za rok 1913, s. 145 in.

[2]) Cod. ep. I, № 68, p. 66. W dokumencie po wyrazie: reciperemus opuszczono cały wiersz por. Cod. ep. II, № 26, dok. z 1402 r. Co do uznania syna króla przez szlachtę ruską, ob. Caro L. C. I, 202. Zanotować tu należy, że Andreas de Domabon w Cod. ep. II, № 157, jako Castellanus Camenecensis, wymieniony jest Kamińskim, a nie Kamienieckim kasztelanem.

czonem jurysdykcyi księcia, nie mogło się temu ostatniemu podobać, zarówno jak i sposób załatwienia sprawy za pośrednictwem ziemian miejscowych, wzdychających do tych przywilejów, które sąsiednia szlachta Rusi bądź posiadała, bądź też miała sobie solennie przyrzeczone. Starostowie i dalej pozostali w Kamieńcu u ramienia wielkiego księcia, ale i tych umiał Jagiełło utrzymać w posłuszeństwie dla swej zwierzchniczej władzy, zdaje się przy pomocy ziemian, którzy w 1430 r. otrzymali to samo przyrzeczenie donacyi praw polskich, jakie otrzymała szlachta Czerwonej Rusi [1]).

Wynikła jeszcze jedna różnica pod koniec życia pomiędzy władcami. Król ożenił się z namowy Witołda z Sonką Olgimuntowiczówną, księżniczką Holszańską, wychowaną na dworze Witołda, kuzynką obydwóch braci. Na koronacyi jednak Sonki Witołd nie był obecny; nie był też na chrzcinach królewicza Władysława, jakkolwiek przysłał srebrną kołyskę w darze dla dziecięcia. Nie czytamy też imienia księcia w spisie ojców chrzestnych królewicza Władysława, jakkolwiek czytamy tam imiona: Marcina V, króla Zygmunta, kardynała Brandy, Mistrza Pruskiego i wielu innych, a przecież Witołd był opiekunem korony, Królowej i dzieci. Czyżby rozmyślnie pominięto księcia? Nie sądzimy, gdyż do takiej obrazy nie było powodu w 1425 r., kiedy jeszcze nie było zaostrzenia stosunków z powodu sprawy Lubicza.

Widocznie jednak zachodziły jakieś nieporozumienia pomiędzy Witołdem a Zofią. Królowa była energiczną i może nie chciała być narzędziem w ręku swego opiekuna na dworze Krakowskim, gdzie, według starodawnego zwyczaju, przysługiwało królowym wysokie stanowisko, gdzie miały osobny swój dwór i pewną samoistność, tak, że zastępowały w czynnościach reprezentacyi samego króla. Energiczna Zofia, poczuwszy się na wysokiem stanowisku, może i odmówiła poparcia jakiejś ważniejszej sprawy w Polsce i nastąpiło naprężenie stosunków i stąd ów brak Witołda w uroczystościach familijnych w Krakowie.

Ale w następnym roku, gdy i na tę trzecią już królowę potwarz ludzka rzuciła obelżywe plotki o niewierności małżeńskiej, królowa udaje się do Witołda ze skargą. Energiczny jak zawsze książę, ujął sprawę w swe ręce, nastawał na sąd, na

---

[1]) Etiam terras Russie et Podolie includendo... ipsa Russia et Podolia respondebit Cod. ep. II, p. 232, § 18. Wyrzucenie Dowgirda, starosty z Kamieńca, po śmierci Witołda Dł. XI, 422 tłumaczyć należy, że wyrzucono namiestnika, może tegoż samego Marcina, o którym w tekście mowa.

którego czele sam stanął w Horodle[1]) i wyrokiem uniewinnił królowę, oszczerców, jak Strasza, wrzucono do więzienia. Celem przecięcia pasma intryg, wezwał Witołd prałatów i panów koronnych, aby nie dawali wiary oszczerstwu i potwarzom i położył koniec obmowie[2]).

Ale z drugiej strony energicznem wystąpieniem naraził sobie Witołd i króla i królowę. Oboje oni żywią pewien żal do księcia, może właśnie z powodu wojskowego sposobu, w jaki załatwił drażliwą sprawę, że na potomstwie ich pozostaje jakby jakiś cień, z powodu sprawy tak delikatnej materyi, a tak szorstko zakończonej przez księcia. Silne poczucie Witołda o uczynieniu zadość swemu obowiązkowi drażniło jeszcze bardziej króla, tak dalece, że nawet skarżył się przed Krzyżakami i dawał do poznania, że chciałby mieć Mistrza Russdorfa opiekunem swych dzieci...

Z powyższego wypływa ponad wszelką wątpliwość istnienie pewnych różnic pomiędzy Jagiełłą a Witołdem, pewnego rozdźwięku. Daje się dostrzedz w pismach obydwóch kancelaryi królewskiej i książęcej. Obie one w swych sprawozdaniach, dla drugiej strony przeznaczonych, starają się dać poznać przemożny wpływ swego pana; polska kancelarya, gdy uwiadamia o przebaczeniu królewskiem, danem książętom szląskim, o błaganiu Szlązaków o poparcie przeciwko husytom, w uwiadomieniach o hołdownictwie książąt mazowieckich i t. p.; litewskiej kancelaryi pisma do króla nie są znane, ale, o ile wnosić można z tych, jakie z Wilna do Malborga wysyłano, nie ustępowały co do tonu polskiej kancelaryi pismom, lecz raczej przewyższały uwielbieniem swego pana.

Rozdźwięk, o którym mowa, minąłby bez echa, gdyby nie było zewnętrznego bodźca; wewnętrznego bowiem o takiej sile, by doprowadzić do scyssyi władców i ich państwa, nie było. Mogło niem być tylko dążenie do odrębnego państwa, bo takie u Witołda byłoby wstanie zerwać wszelkie tamy i zapory, ale takiego skonstatować niepodobna. Uważano wprawdzie salińskie przymierze za objaw dążeń takich do samodzielności, przekonaliśmy się, że wniosek był mylny; niektórzy sądzą, że zamiar księcia stworzenia odrębnej hierarchii na Litwie, świadczyć może o separatystycznych dążeniach, aleź właśnie od zamiaru

---

[1]) Na zjeździe tym w Horodle był także przyjazny Witołdowi prymas Jastrzębiec obecny, jak to wypływa z zapiski w. ks. Kaliskich VI, p. 162, w której zanotowano doniesienie króla sądowi, że arcybiskup Wojciech udał się ad conventionem cum serenissimo principe domino Allexandro alias Vitoldo fratre n. car. m. d. Lithuaniae etc. super fluvium Bug in Hrodlo Russiae in festo Sancti Michaelis. 1427. Datum Visticiae infra oct. Assump. Mariae. Notatkę o zapisce zawdzięczam prof. Dr. W. Semkowiczowi.

[2]) C. Liber Can. I, № 83.

tego odstąpił książę, bo na wypadek wprowadzenia w życie projektu, episkopat inflancki i Krzyżacy gotowi byli zaraz wystąpić w Rzymie z prawami do zwierzchnictwa hierarchicznego nad litewskim Kościołem. Gdyby zresztą Witołd żywił zamiar mu przypisywany, czyż byłby napisał do Zygmunta, że bez Jagiełły nie mógłby niczego stanowić [1]), a słowa te nie po raz pierwszy w wigilię zjazdu łuckiego wypowiedział książę; powtarzał je kilkakrotnie w życiu tak Krzyżakom, jak i radzie Koronnej.

W zapisie dóbr dla żony swej Julianny, 1 kwietnia 1428 r. uczynionym, a zatem niejako na wypadek śmierci uczynionym, wyraźnie kładzie Witołd za warunek, że żona jego nigdy nie odstąpi od posłuszeństwa królowi i Koronie polskiej i że te dobra, które jej nadaje, po jej śmierci do króla i Korony polskiej powrócą [2]).

Witołd jest trzeźwym politykiem i nie można mu przypisywać zamiarów, jakich z pewnością nie miał nawet w młodości swej, nawet w czasach męskich, gdy walczył przeciwko największej potędze Azyi, Timur-lengowi. W sędziwym wieku tem mniej mógł żywić dążenia zawojowania Moskwy, by z niej uczynić centrum wielkiego państwa, jak to sądzą niektórzy historycy. Nie może ulegać wątpieniu, że Witołd dał wagę Litwie na wschód, Polska zaś ciążyła ku zachodowi, ale trzeźwy Witołd wiedział, że siła Litwy tylko na oparciu się o Polskę polega i dlatego mówił i pisał o posłuszeństwie Koronie i królowi polskiemu, a jeżeli schlebiał Mistrzowi Pruskiemu, jeżeli udawał przyjaźń Zygmuntowi, niezawodnie były w tem motywy osobiste, te, które go wiodły pod mury Pskowa i Nowogrodu blask chwały!

Na zjeździe monarchów w Łucku otwierała się dla Witołda sposobność zajaśnienia blaskiem prawdziwie królewskim, bo nietylko dwóch królów i wielu książąt miał przyjmować, być rozjemcą monarchów, ale przyjmował nadto legata, który imieniem Marcina V upraszał go o kierownictwo wespół z Jagiełłą w najważniejszej sprawie europejskiej, którą podówczas była husycka. Witołd mógł się wsławić wraz z Jagiełłą jako pacyfikator Czech, imię jego mogło zajaśnieć na kartach zachodniej

---

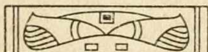
[1]) Prof. August Sokołowski w recenzyi dzieła: Władysław Jagiełło „Przegląd Polski" 1910 grudzień, str. 395, (wskazując na Cod. Vit. p. 804), słusznie twierdzi o istnieniu projektu osobnego zjazdu Zygmunta z Witołdem bez udziału Jagiełły, na co Witołd przystać nie chciał, ale stąd nie wypływa, aby istniało jakieś ściślejsze porozumienie pomiędzy Witołdem a Zygmuntem. Z odpowiedzi Witołda na podsuwany mu przez Zygmunta projekt zjazdu bez udziału Jagiełły wypływa raczej, że wielki książę stał na stanowisku lojalności wobec Jagiełły i że o istnieniu jakiegoś porozumienia co do zjazdu, któryby był zerwaniem tej lojalności, nie może być mowy.

[2]) C. Vit., № 1321.

historyi, jak jaśniało na kartach wschodu. Pod powagą jego i Jagiełły byliby Czesi skłonniejsi do układów z Marcinem V, aniżeli nimi byli później w czasie układów Bazylejskich. Atoli do takiego dzieła trzeba było idealnej zgody, a tej już pomiędzy Jagiełłą a Witołdem nie było.

Właśnie skutkiem braku tej zgody Witołd nie chciał zrozumieć znaczenia sprawy czeskiej, uważał ją za odległą, za obcą dla Litwy, lubo także i czescy mistrzowie i kapłani Litwę tę gruntowali we wierze, a czescy rycerze walczyli pod jego chorągwiami. Czuł, że przedsiębiorąc tę sprawę, zerwałby z Zygmuntem i z Krzyżakami, a natenczas nad Litwą mogły zawisnąć groźne chmury, owoce półwiekowej pracy mogły pójść na marne. Czuł, że korzyści z pacyfikacyi Czech przypadłyby Polsce, której zwiększenia, z powodu rozdźwięku, sobie nie życzył; dlatego projekt Marcina V nie przypadł mu do serca, dlatego Krzyżaków dalej popierał przeciwko królowi, dlatego i Mołdawskiego Aleksandra nie popierał tak energicznie, jak to sojusznikowi króla wypadało czynić.

Wszystko to było na rękę Zygmuntowi, pragnącemu oddalić Polskę od Czech. Stać się to mogło przez powaśnienie króla z księciem, co przy napiętych stosunkach nie było rzeczą trudną. Przy tej sposobności mógł Zygmunt zlikwidować swój rachunek wrocławski i wywrzeć zemstę na tym, który przed laty poważył się królowi Rzymskiemu otwarcie wypowiedzieć przyjaźń.



XVI.

Zamiar koronacyi.

Zazdrość i mściwość Zygmunta i obawa o Szląsk i Czechy. Sprawa mołdawska, krzyżacka i węgiersko-polska. Zygmunt niszczy projekt papieski pacyfikacyi Czech. Projekt Koronacyi. Rezultat zjazdu. Jagiełło cofa zezwolenie. Witołd odpowiada, że przyjmie Koronę. Polacy nie chcą mieć Witołda rozjemcą. Witołd obsypuje króla zarzutami i żąda stanowczej odpowiedzi. Poselstwo Oleśnickiego. Odpowiedź Witołda. Legat powołuje sprawę przed papieża. Marcina V zarządzenia. Zygmunta nowe środki walki. Przywilej w Jedlnej i poselstwo do Witołda. Napad na Częstochowę husytów polskich. Polska i Litwa pod bronią. Odjazd legata. Husyci u granic polskich. Odprawa posłów polskich w Grodnie. Skarga Witołda na landmistrza Inflanckiego. Ambicya księcia a husyci. Pośrednictwo Russdorfa. Witołd oświadcza Zygmuntowi, że nie chce korony. Zygmunta zawiadomienie o wysłaniu korony. Sprawa łucka jako epizod walki Zygmunta z Marcinem V. Pojmanie posłów Zygmunta. Obawy Mistrza, czy być pośrednikiem zgody. Zgoda króla z Witołdem. Witołda śmierć.

Zjazd monarchów w Łucku w świecie słowiańskim był wypadkiem nadzwyczaj głośnym i niesłychanym. Od czasu Ottona III żadnego z królów Rzymskich, cesarzy, stopa nie stanęła na słowiańskiej ziemi w celach pokojowych, a na wschodzie nigdy ogółem żaden z Rzymskich królów nie był obecny. Jedyny Zygmunt, zanim został królem Rzymskim, znał Polskę już jako niefortunny kandydat do jej korony, później zaś jako gość króla Jagiełły.

Na skutek zamiaru odwiedzenia księcia Litwy na Wołyniu, w Łucku, cała Litwa i Ruś podniecona była ciekawością oglądania niebywałego w tych stronach zjawiska, chociażby temi przygotowaniami, na wielkie rozmiary czynionemi z rozporządzenia wielkiego księcia, pozostawała jakby w oczekiwaniu ważnych zajść, jakie w Łucku miały mieć miejsce.

Dodać należy, że Zygmunt, lubiący jaśnieć przepychem wystąpienia swego na zjazdach książęcych i pokrywać tem inne słabe strony imperyalnej powagi, z rozmysłu zwykł był się spóźniać, aby zmuszać książąt do oczekiwania i tym sposobem wrażać w umysły reprezentowany przezeń majestat pierwszego mo-

narchy Europy. Do Łucka spóźnił się też znaczniej, jak zazwyczaj, zamiast bowiem 6 stycznia, przybył dopiero 23 tegoż miesiąca, a przyjechał z żoną, Barbarą Cylejką, słynną zarówno z piękności, jak i lekkomyślności, krewną Anny Cylejki, drugiej żony Jagiełły.

Zjazd setek i tysięcy tak Polaków, jak i Litwinów Rusi, posłów od wszystkich lenników Witołdowych, wreszcie dygnitarzy i urzędników, rozlicznych książąt, posłów zagranicznych od Rzeszy Niemieckiej, książąt Szląskich i od Hanzy — uczynił z Łucka, miasta znanego tylko z handlu bydłem i niewolnikami, ognisko tłumów o napiętej ciekawości z powodu przyjazdu pary królewskiej, Rzymskiej. Wprawdzie Zygmunt zjeżdżał tutaj w charakterze króla Węgier i Czech i dlatego jechał w towarzystwie magnatów węgierskich ze Stefanem Rozgonym na czele, dla tłumów w Łucku był on zawsze rzymskim imperatorem w przeciwieństwie do cara nowego Rzymu, carogrodzkiego władcy.

Zygmunt znał słowiańskie języki i władał niemi, umiał wymownie przemawiać, półsłówkami lub dowcipem pozyskiwać sympatyę, zdobywać opinię dla swych zamiarów i to bez najmniejszych skrupułów, nie oszczędzając nikogo, nawet powagi Kościoła, którego był świeckim przedstawicielem. Jeżeli dodamy, że wszystkie podróże jego miały zawsze jakiś ukryty cel, doniosły w skutkach, jak owa podróż do Anglii, połączona z poróżnieniem Henryka V z Karolem VI francuskim, jak podróż do Norymbergi z poróżnieniem miast Rzeszy z książętami, słowem że były w służbie zasady divide et impera podjęte, pojmiemy łatwo, że podróż jego na wschód i na zachodzie wzbudziła niemałe zaciekawienie.

Przedewszystkiem śledzono zamiary jego w kuryi, słusznie posądzając króla, że będzie w Łucku przeciwdziałać planom Marcina V co do Czech. W Rzymie powzięto niewzruszone, jak wiemy, przekonanie, że wobec niedołężności, jaką na tem polu dowiódł Zygmunt, jedynie obaj Litwini zdolni są plan przeprowadzić. Jagiełło wręcz oświadczał, że byłby już pokusił się o wykonanie życzeń papieskich, gdyby go prośby Zygmunta i przysięga temuż uczyniona od zamiaru nie powstrzymały [1]). Wysłał też papież zręcznego legata, znawcę kwestyi wschodniej, potrochę humanistę, wspomnianego Andrzeja, z najobszerniejszem pełnomocnictwem. Pod naciskiem żądań papieskich dał był już Zygmunt na cztery miesiące przed zjazdem łuckim pełnomocnictwo Jagielle do wyprawy wojennej i do rokowań z Czechami, nie bez ironii odstępując na papierze wszystkie ziemie,

---

[1]) C. ep. II, № 168.

jakie tylko zdobędzie, prawym spadkobiercom Jagiełły na wieczne czasy [1]).

Pragnienia polskie, co do utraconego nie tak dawno Szląska,— a do odzyskania awulsów przysięgą koronacyjną król Jagiełło się obowiązywał,— były Zygmuntowi dobrze znane; łudził on obietnicami w tym kierunku polskich senatorów i odczuwał niebezpieczeństwo, jakie w tej chwili nad nim zawisło. Wobec dużych i gęstych wypraw husyckich, z gruntu niszczących Czechy i pograniczne Szląskie księstwa, Piastowie książęta wprost błagają Polaków o pomoc [2]), a król Jagiełło, dawszy się przebłagać niektórym Piastom, karcił ich niedołęstwa i wskazywał, w jaki sposób należy urządzić obronę. Nawet biskupi, jak wrocławski i lubuski [3]), od dawna już, usiłujący zerwać związek, łączący ich z gnieźnieńskim Kościołem, głoszą teraz jedność swą i posłuszeństwo stolicy św. Wojciecha, oczywiście pod grozą husycką. Obawa utraty, chociażby tylko Szląska, popchnęła Zygmunta do akcyi w Łucku.

Już wybór Łucka na miejsce zjazdu świadczył, że Zygmuntowi przyświecała myśl niedopuszczenia do pacyfikacyi Czech przy pomocy Polski, Witołd bowiem, gospodarz domu, jak wiadomo, nie sprzyjał pomysłowi papieskiemu, zachęcony projektem Henryka VI, widocznie radby był, aby sobór tę sprawę załatwił, a dodajmy i z powodu niedawnej obsady biskupstwa poznańskiego, pozostawał z Rzymem jakiś czas w napiętych stosunkach. Aby pogrzebać projekt papieski, niewystarczało jednak mieć za sobą Witołda, Jagiełło sam mógłby był tutaj podjąć skuteczną akcyę i Zygmunt musiał tedy spowodować zupełne poróżnienie braci. Wiemy, że nie miał skrupułu co do Witołda, do którego przed zjazdem najpoufalsze wysyłał listy, skarżąc się na Polaków, na Jagiełłę, stawiając pytania co do kwestyi husyckiej i mołdawskiej, prosząc o poparcie zwołania soboru i wywarcia stosownego nacisku na kuryę.

Równocześnie bowiem, poza plecyma Witołda, działał przeciwko księciu, czego dowodem sprawa ryska. Uciskany przez landmistrza arcybiskup Hennig poskarżył się w Rzymie, a papież polecił Witołdowi obronę kapituły i Kościoła ryskiego zarówno od niewiernych, jak i od wyzuwających dyecezyę z praw jej przysługujących [4]). Zygmunt, popierający landmistrzów przeciwko Litwie i dlatego pragnący ścieśnić węzły Kościoła baltyckiego z imperyum, odczuł boleśnie to zarządzenie papieskie i przed samym zjazdem w słowach ostrych wyraził żal papie-

---

[1]) Ib. № 170.
[2]) C. ep. II, № 166, 167.
[3]) D. R. T. Acten IX, № 195.
[4]) Cod. ep. Vit., № 1266.

żowi z powodu zarządzenia co do arcybiskupa i kapituły ryskiej „tych wrogów landmistrza inflanckiego“ [1]). Wiedział Zygmunt, że Witołd z czysto politycznych już względów wysoko sobie cenił protektorat swój nad baltyckim Kościołem, toż pojmiemy łatwo tę zazdrość Zygmunta przeciwko Litwinowi, skoro aż wybuchnęła ona w piśmie do kuryi.

Wiele budował Zygmunt na znawstwie charakterów obydwóch władców, w szczególności Witołda, który przed laty taką zniewagę mu we Wrocławiu wypowiedzeniem przyjaźni urządził. Znając przekorliwy charakter księcia i wielką ambicyę, starał się Zygmunt podrażnić księcia przeciwko bratu i dlatego uszczypliwie pisał o Jagielle, na co otrzymał odpowiedź pełną godności, że bez króla Polski nie mógłby nawet rokować z Zygmuntem. Materyał jednak rokowań tak był przygotowany, że w najważniejszych sprawach łatwem było Zygmuntowi pozyskać księcia przeciwko Jagielle.

Podniósł tedy Zygmunt na zjeździe sprawę Mołdawską [2]), owego Aleksandra, wojewody, do którego Witołd zawsze jeszcze czuł niechęć. Wniosek Zygmunta opiewał na podzielenie krajów Aleksandra, z powodu rzekomego nie udzielenia pomocy w 1426 r. i zawarcia przymierza z Turkiem przeciwko Danowi, lennikowi węgierskiemu. Polacy bronili swego lennika, nie pozwalając na podział, o ile że sami byli świadkami, że wojewoda spełnił układem 1412 r. zastrzeżoną powinność. Dodać należy, że jeszcze przed zjazdem zagroził Zygmunt listownie senatorom polskim, że jeżeli nie przystąpią do podziału Mołdawii, natenczas nawet nie pragnie zjazdu.

Łatwo odgadnąć, że Witołd, jakkolwiek osobiście niechętny wojewodzie, nie był za podziałem, a przypuścić można, że tylko w sprawie o Kilię popierał Zygmunta. Uchwalono bowiem wysłać komisyę do Kilii, którą rzekomo Aleksander miał okupować od Dana Besarabskiego. Na podstawie operatu komisyi, przy której mieli być pełnomocnicy Jagiełły i Witołda, Zygmunta

---

1) C. E. Lwl. U. B. VII, № 763.

2) Bielski podaje, że Zygmunt proponował okupacyę księstw Wołoskich, podział ich i rozpoczęcie stamtąd boju przeciwko Turkom, czyli że projektował wojnę świętą. Jagiełło miał się godzić na wojnę świętą, ale nie na podział Mołdawii i proponował, aby flota chrześcijańska stanęła u Hellespontu; Francuzi, Niemcy, Czesi, Węgrzy mieli ruszyć lądem, a potem dopiero za nimi Polska i Litwa i Mołdawia do ujść Dunaju i stąd do Grecyi. Współczesne źródła nic o tym projekcie nie wiedzą; nie jest wykluczonem, że Zygmunt, chcąc Polskę i Litwę w wojnę z Turcyą uwikłać, podawał ten plan, gdyż w taki sposób odciągał ich od pacyfikacyi Czech. Echo jakieś planów wojny tureckiej, do której pomyślnego ukończenia uważano Witołda za wodza kompetentnego na zachodzie, przebija się w liście Franciszka de Comitibus do Witołda. C. V. p. 881. W trzy tygodnie po łuckim zjeździe zawiera Zygmunt rozejm z Turcyą. Ib. p. 818 cf., 821—822.

i Aleksandra, wojewody, a której termin oznaczono na 24 kwietnia, miał Witołd orzec, komu Kilia należy. Poruszono i sprawę sporów krzyżackich o granicę i również i w tej sprawie orzeczono, że gdyby się komisarze obu stron na granice co do Marchii i Drezdenka na oznaczonym terminie nie zgodzili, natenczas Witołd ma być rozjemcą.

W taki sposób ujął sobie Zygmunt gospodarza, a sprawę pokoju z krzyżakami zepchnął na przyszłość. Wogóle nie chciał dopuścić uprzątnienia jakiejś ważniejszej sprawy i gdy Polacy wnieśli, by zakończyć raz sprawę należenia Rusi Czerwonej, Zygmunt zepchnął ją z porządku. Nieżyczliwość dla Polski i Litwy z jaką sobie tutaj postąpił, ocenić można stąd, że już we trzy tygodnie po zjeździe łuckim zawarł Zygmunt rozejm z Turcyą, włączając ze swej strony jako prowincye własne Wołoszczyznę, Ruś i Serbię. Zepchnął też na przyszłość rozmaite sporne sprawy węgiersko-polskie i szląsko-polskie, jak o granicę Węgier, o cło wrocławskie i t. p., które miano załatwić na zjeździe pełnomocników polskich i Zygmuntowych, na zjeździe w Szramowicach na św. Trójcę.

Teraz już mógł Zygmunt być pewnym, że projekt papieski nie zyska poparcia na zjeździe. Skoro legat wniósł projekt, poparli go tylko Polacy. Zygmunt sprzeciwił się, argumentując według Długosza, że Polacy przeciwko Polakom nie będą walczyć i zapowiadając, że w tej sprawie decydować będzie sobór powszechny, o którego zwołanie się postara. Przy sposobności poruszenia sprawy soboru zapowiadał także i mającą tam być traktowaną sprawę unii Cerkwi wschodniej z Kościołem, wyrażając się w sposób obelżywy o kapłanach katolickich, czem oczywiście mógł podbić sobie sympatyę tak greków, licznie na zjeździe zgromadzonych, jako też i wolnomyślnych, do których, jak wiadomo, sam Witołd należał.

Istotnie Witołd poparł przeciwko Jagielle cały szereg dezyderatów, postawionych przez samego Zygmunta, jak mianowicie, żeby Jagiełło odwołał Polaków, którzy byli wodzami husytów, np. Puchałę i tych, którzy zamki trzymają na Morawach razem z husytami, żeby zabronił dowozu żywności, sprzedaży kul, prochu, saletry, broni i t. p. Czechom. Nie spostrzegł nawet książę, że ten, który wnioskami tymi udaremnił projekt papieski, używał niegodziwej broni, że odwołanie wielu wodzów Polaków, a także i Puchały, byłoby narażaniem powagi króla polskiego, gdyż skutek nie mógł być dodatnim, a i zamknięcie granicy od Moraw, Szląska, było wręcz niemożliwem w czasach, w których, jak się sam Zygmunt trafnie wyrażał, po jednej i po drugiej stronie granicy stali Polacy.

Pogrzebawszy projekt papieski i zrywając temsamem ściślejsze stosunki z Marcinem V, a chcąc na wszelki wypadek

na przyszłość odciąć Jagielle nawet myśl wszelką o pacyfikacyi Czech, postanowił zupełnie poróżnić króla z Witołdem, a urządził to w sposób misterny.

Na dwa dni przed odjazdem Jagiełły przedłożył on królowi projekt koronowania Witołda, gospodarza, który tyle trudów poniósł, tyle zasług znakomitych położył. Jagiełło, dowiedziawszy się, że Witołd jeszcze o zamiarze nie wie, odprawił króla z tem, by w tej mierze nasamprzód z Witołdem pomówił, co też Zygmunt natychmiast, a było to już wieczorem, w obecności Mikołaja Sepieńskiego, sekretarza, czyli kanclerzego Witołda, uczynił. Witołd odprawił Zygmunta temi słowy, że o tej sprawie nigdy nie myślał, a jest ona niemałej wagi, a w takich sprawach on zawsze wspólnie z królem naradza się i bez porady wzajemnej niczego nie poczynamy. Pomówię tedy z bratem, odparł Zygmunt.

Nazajutrz rano, gdy Witołd, jak codziennie, szedł do Jagiełły, spotkał idących tamże Zygmunta i Barbarę, którzy go uwiadamiają już o zezwoleniu królewskiem i już razem z Witołdem, z kilkoma magnatami, jak węgierskim, Stefanem Rozgonim, jak polskim, Janem Mężykiem, wchodzą do sypialni Jagiełły. Tu król Zygmunt uwiadamia leżącego jeszcze w łóżku króla o zgodzie Witołda. Król powitał tę wiadomość z zadowoleniem, wyrażając kilkakrotnie, że cieszy się z zaszczytu, który Witołda spotka. Wtedy Witołd zauważył po litewsku królowi, że w tej sprawie niema pośpiechu i trzeba jeszcze zasięgnąć opinii rady obustronnej. Ależ podoba mi się ta myśl i cieszę się bardzo — odparł Jagiełło — i starać się o jej urzeczywistnienie będę.

Gdy Zygmunt i Barbara dziękują królowi za przyzwolenie, występuje do komnaty królewskiej rada królewska ze Zbigniewem Oleśnickim na czele, podczas gdy Zygmunt z Witołdem, po pożegnaniu się z królem, oddalają się. Witołd, zwoławszy też radę swą, począł z nią omawiać projekt Zygmunta i oczywiście rada była przychylną zamiarom, które Zygmunt przedstawiał, jako osobiste odznaczenie męża wielkiej sławy, mającego wielkie imię na wschodzie i potęgę i tyle znakomitych dzieł za sobą.

Z podobnych przyczyn dał był i Jagiełło zezwolenie, o ile Zygmunt zaznaczał mu w swym projekcie, że korona ozdobi nietylko głowę Witołda, ale także i ojczyzny Jagiełłowej Litwy [1]). Ale w radzie polskiej projekt rozbierano wszechstronnie, a więc i ze stanowiska wzajemnych zobowiązań unii polsko-litewskiej. Wnosił projekt Mikołaj Sepieński, Polak herbu Nowina, znany sekretarz Witołda. Na wniosek któregoś z rady postanowiono

[1]) Dł. XI, 370.

natychmiast zaprosić Witołda i jego radę i dyskusyę przeprowadzić wspólnie. Było to zapewne w myśli ułatwienia projektu wniesiono, odniosło jednak przeciwny skutek. Arcybiskup Gnieźnieński w wotum swojem długiem ani doradzał, ani odmawiał, ale Zbigniew Oleśnicki, biskup Krakowski, stanowczo sprzeciwił się koronacyi. Oświadczył nasamprzód, że projekt jest całkiem nową rzeczą, wymagającą gruntownej rozwagi. Przypomniał, że Jagiełło został obrany królem pod warunkiem unii i wieczystej należności Litwy do Korony i że plan Zygmunta jest wymierzony przeciwko tej unii, którą tenże sam Zygmunt dopomógł ukrzepić projektem przyjęcia przez Litwinów herbów polskich. My spełniamy zobowiązania, Jagiełło i po śmierci Jadwigi jest naszym królem, po nim nastąpią synowie jego, a tymczasem projekt Zygmunta zmierza do rozdziału Litwy od Polski, tej Litwy, którą za pomocą Polski do nacyi chrześcijańskiej zaliczono, obroniono od wrogów, pod których obuchem prawie ginęła. Projekt jest podstępnie rzucony przez Zygmunta na wzruszenie bratniej zgody Jagiełły i Witołda, i jeżeliby książę zechciał go w życie wprowadzić, przyćmi i zniweczy sławę, którą sobie całem życiem zdobył.

W podobnym duchu mówił i Jan Tarnowski, wojewoda krakowski. Litwini, biorąc w obronę projekt koronacyi, wzniecają podniesionymi głosy niepokój. Natenczas Witołd, pokrywając uśmiechem wewnętrzną burzę serca, nakazał swoim milczeć. Przystąpiwszy do króla, dziękował mu, że podczas, gdy rada jego nie dała zezwolenia, on nie cofnął danego słowa.

Rada polska postanowiła przekrócić dalsze rokowania z Zygmuntem i odjechać z Łucka, co też nazajutrz wykonała, biorąc z sobą także i króla. Przed samym odjazdem przybył używany do poselstw z husytami Siestrzeniec i oznajmił o wielkich zwycięstwach husytów, o najeździe Szląska, o klęsce księcia Jana Ziębickiego (Münsterberg) i że ten książę poległ w boju. Było to memento dla Zygmunta, odpychającego pomoc polską, a rzucającego kość niezgody pomiędzy braci. Husyci grozili też Jagielle, przestrzegając, by nie zawierał przymierza z Zygmuntem, gdyż inaczej uderzą na Polskę. Orędzie swoje wypowiedział Siestrzeniec wobecności Witołda, który, powstawszy, wyrzekł, że Siestrzeniec jest niegodziwcem, a legacya jego przewrotną. Jednak legacya była prawdziwą, widocznie, że Witołd zawiele dał wiary skargom Zygmunta o popieraniu husytyzmu przez Polskę.

Co do koronacyi, to Witołd nie mniemał, żeby sprawa była straconą i na odjezdnem dziękował królowi Jagielle za zezwolenie. Zygmunt jeszcze dni pięć zabawił u Witołda, lecz już w Łucku od króla Jagiełły postarał się o list żelazny, bez którego obawiał się wracać przez Polskę. Obdarowawszy gospoda-

rza i wzajemnie od tegoż obdarzony, odjechał, ale nie na Sandomierz, gdzie obiecał z królem zapusty spędzić, ale na Bełz, Jarosław, Łańcut i Biecz do Węgier.

Zjazd łucki chybił celu, dla którego był zwołany, celu, który mu wyznaczał Marcin V, a którego spełnienia oczekiwało całe chrześcijaństwo. Cóż bowiem załatwiono prócz owych zwłok, wyciśnięto chyba obietnicę od Jagiełły odwołania Puchały, Korybuta i innych z Odry, Kluczborka, tudzież z innych, przez polskie oddziały zajętych miast, wydania jakiegoś Turka, zbiega, zdaje się syna Muradowego, Dawida Chalapiji, który zbiegł do Litwy, lub do Polski; sprawy, któremi Zygmunt chciał dowieść złej woli Polaków, ale drobne te sprawy nie były celem tak ważnego, a udaremnionego zjazdu.

Bardzo trafnie oceniał rezultat zjazdu prokurator Zakonu Krzyżackiego w Rzymie[1]), mówiąc, że wprawdzie królowie (Jagiełło i Witołd) chcieli pokonać kacerzy, ale król Zygmunt nie dozwolił im, nie dając na ten cel pełnomocnictwa. Podnosił tem prokurator znaczenie swego króla, dając znać temsamem, że zamiary kuryi są pogrzebane. Teraz husyci, przeciwko którym miano pod egidą Jagiełły powziąć postanowienia, stali się jeszcze groźniejszą potęgą, aniżeli nią byli przedtem. Zygmunt atoli był już pewnym, że bądź co bądź odciął od nich Polaków.

Podczas pobytu swego w Łańcucie, otrzymał Zygmunt list od króla polskiego, w którym tenże zestawiał przyczyny cofnięcia danego w Łucku zezwolenia na koronacyę, że mianowicie przez nią mogłoby przyjść do wojny domowej, że sprzeciwia się jej jeden punkt unii horodelskiej, mówiący, że w razie śmierci jednego z władców elekcya następcy ma się dziać za wiedzą i zezwoleniem drugiej strony, panowie zaś Litwini dumni z Korony, mogliby sobie po śmierci księcia osobnego wybrać króla bez zasiągania rady Polaków, że wreszcie książę posiada ziemie i księstwa tylko w dożywocie, które na skutek koronacyi mogłyby być alienowane. Upraszał w końcu król, aby Zygmunt, pomny na przysięgi i wzajemne związki, odstąpił od zamiaru koronacyi. W odpowiedzi swej wyraził Zygmunt zdziwienie, że król, który dał był konsens, teraz go cofa i dla załatwienia tej sprawy i spraw spornych granicznych, proponował zjazd na granicy pruskiej, który wraz z Witołdem oznaczy. Równocześnie przesłał kopię legacyi polskiej Witołdowi, niemniej jak i Mistrzowi Zakonu, którego to odtąd informuje stale o każdym kroku, dotyczącym sprawy koronacyjnej, dążąc przy pomocy Zakonu do związku Prus, Litwy wraz z Węgrami i Czechami przeciwko

---

[1]) C. Vit. № 1410.

Polsce. Przez bieg wypadków, ku temu celowi kierowanych, przy pomocy Zakonu miał być Witołd skłoniony do przyjęcia korony i związku przeciwko Polsce.

W Ejkszyszkach na spotkanie wracającego z głośnego zjazdu z królem rzymskim Witołda przyjechali ci senatorowie litewscy z biskupem wileńskim na czele, którzy bądź dla wieku, bądź dla zajęć nie mogli być w Łucku obecnymi. Tutaj przybył goniec Zygmunta z kopią niefortunnej legacyi polskiej. Witołd kazał ją odczytać, co wywołało oburzenie. Zawierała ona niejako votum nieufności dla rady litewskiej. Podrażniony tem Witołd wyraził nasamprzód Zygmuntowi swe oburzenie, że Jagiełło zamiast do niego wprost się udać i oświadczyć cofnięcie, udał się do Zygmunta, czem stanął po stronie oburzonej rady litewskiej, a sprawa wzięła obrót niebezpieczny dla unii. Książę legacyę polską ostrej poddał krytyce, dowodząc, że koronacya, na którą się król zgodził, nie jest przeciwną unii, że cytowany artykuł unii horodelskiej znajdzie dopiero po śmierci księcia zastosowanie, że król poniża Litwę i bojarów, że i dawniej i teraz poniżał zawsze księcia, że mimo to wszystko jednak Witołd nawet nie poskarżył się królowi Zygmuntowi, którego zapewnia, że przyjaźń wzajemną dochowa statecznie [1]).

Jeszcze większe rozdrażnienie przebija się w liście Witołdowym do króla z Ejkszyszek pisanym [2]). Przypomina książę cały przebieg sprawy, wyjaśniając, że nie starał się ani o koronę, ani o pozwolenie; podnosi, że król kilkakrotnie dał je, a teraz cofa i to nie wprost wobec Witołda, ale z ubocza na ręce Zygmunta, podczas gdy dotychczas zawsze w sprawach ważnych doń się udawał. Krytyka punktów niefortunnej legacyi była trafną w tym liście księcia, najsłabsze jej strony, mianowicie owo zastosowanie paragrafu unii horodelskiej, bijąco wykazane, wszystko atoli razem biorąc, tchnęło duchem separatyzmu. W szczególności oburzał się książę z poniżenia swego przed Zygmuntem w legacyi, że tylko w dożywocie posiada księstwo; trafnie podnosi, że nie należało o tem Zygmuntowi pisać, ujmuje się za radą swą, którą również król poniżył, twierdząc, że gdyby przyszło do koronacyi, natenczas blaskiem korony pyszni, mogliby zapragnąć odrębnej elekcyi króla.

Zarzut ostatni nie był jednak słuszny, a książę, stawiając swe poniżenie narówni z poniżeniem swej rady, która w Łucku tak silnie za projektem Zygmunta przemawiała, utożsamiał się z jej dążeniami i wstępował na drogę rozdziału, chociaż o tem jeszcze wyraźnie nie mówił. Poczytuje on bowiem winę cofnięcia koronacyi zausznikom królewskim, których nazywa

---

[1]) C. Vit. Nr 1344.
[2]) C. Vit. Nr 1345.

imieniem Szafrańców—nie zaś radą koronną, lubo w Łucku rada ta wyraźnie się sprzeciwiała projektowi i to ze stanowiska państwowego na podstawie unii. Książę usiłuje sprawę traktować jako osobistą bardziej aniżeli państwową, jako zniesławienie osoby swej przez cofnięcie danego zezwolenia, dlaczego Witołd od koronacyi odstąpić nie może; królewskie słowo powinno być dotrzymane i, stojąc na tem stanowisku, miał Witołd nadzieję, że król skłoni się i da zezwolenie. Dlatego bił głównie na Szafrańców, na nową radę królewską, której to rzekomo dziełem miało być złamanie słowa królewskiego.

Jak już wspomniano, sytuacya polityczna uległa tymczasem zmianie i husyci po świeżych zwycięstwach na Szląsku i dalszych zdobywczych wyprawach, stali się potęgą. Mianowicie Taboryci posunęli się do Węgier, tak, że Zygmunt zaraz z powrotem z Łucka rozpoczął z nimi rokowania. Ponieważ w Polsce rozjechano się z Zygmuntem w rozdrażnieniu i wiedziano jak sprytnie podżegnął Witołda do koronacyi, niedziwna, że podejrzewano te konferencye z Taborytami, dlaczego też w Krakowskiem obwołano pogotowie wojenne. Głoszono też, że król Zygmunt z kilkoma niemieckimi książętami ma uderzyć na Polskę [1]).

Ponieważ książę w żadne niebezpieczeństwa husyckie nie wierzył, a raczej skargom Zygmunta dawał wiarę, postanowiono w Polsce porozumienie z Mistrzem a także i z Węgrami doprowadzić w taki sposób, aby nie dopuścić do rozjemstwa Witołdowego i do wpływu na zgodę z sąsiadami. Witołd bowiem, chcąc zmusić króla do zezwolenia ponownego, pragnął roli arbitratora, a ułatwiano mu tę dążność tak ze strony Prus, jak i ze strony Zygmunta zażaleniami na Polaków i wiadomościami o rokowaniach i postępkach husytyzmu, szczególniej o najdrobniejszym stosunku husytów z Polską. Powiadomiony zaś o każdym kroku, tyczącym „tajnej sprawy”, t. j. koronacyi, Russdorf miał za zadanie rozżarzyć niezgodę i był niejako złym duchem tej sprawy, przeciwko unii wymierzonej. Odgrywa on rolę zarówno przyjaciela Jagiełły, jako też i Witołda, aby tembardziej jątrzyć jednego przeciwko drugiemu. Toż gdy król w czerwcu rozpoczął układy z komturem toruńskim, Witołd w obronie swego rozjemczego stanowiska, zachęca Russdorfa, by nie tak bardzo ustępował królowi w sprawie granic Drezdenka, a króla Jagiełłę zasypuje formalnie całymi stosami zarzutów, czynionych przez Zygmunta. Sam Witołd pisze później, że gdyby król Jagiełło polecił odczytać sobie pisma z wyrzutami i zażaleniami rozmaitemi, które po zjeździe Łuckim mu przesłał, toby i przez całe trzy dni miał co słuchać. Oczywiście, zarzuty podsuwał zręcznie Zygmunt, który, w celu niedo-

---

1) C. Vit. p. 825.

puszczenia do zgody braci, pracował nad gruntowną separacyą Litwy od Polski. W tym celu ustawicznymi skargami zasypywał Witołda o podejrzanych stosunkach króla do husytów, nastawał, by mu z Polski wydano wyżej już wspomnianego zbiega tureckiego. Gdy posłowie wojewody Aleksandra przybyli doń w sprawie Kilii nie przynieśli kompromisu na jego rozjemczy sąd, odmówił książę wysłania swych pełnomocników do Kilii, a na króla Jagiełłę naciskał, by sprawę granic spornych około Kilii załatwił, jakkolwiek bez pełnomocników litewskich nie można było sprawy spornej zaczynać. Zygmunta zaś zawsze bierze książę w obronę przed Jagiełłą i skargi króla węgierskiego znajdują u niego posłuch. Więc gdy węgierska komisya nie stanęła na terminie w Szromowicach, Witołd nie bierze w obronę króla Polski, ale gdy agenci husyccy zakupią broń, prochy, odzież w Krakowie, lub przyjmą jakiego husytę polskiego za wodza, natenczas Witołd wyrzuca królowi, jakby to król temu zawinił; gani królowi zawisłość od rady Szafrańców, których czyni sprawcami wszystkich nieporozumień z Zygmuntem i grozi, że w razie wojny z Zygmuntem, musiałby, pomny na swe przysięgi i na sprawiedliwość Zygmuntowej sprawy, odmówić królowi pomocy.

Wszystkie te zarzuty i zarządzenia świadczyły wymownie o nacisku ze strony księcia na króla w kierunku uzyskania jego pozwolenia na koronacyę. Presyę tę wywarł książę przez wysłanie posłów Gedygołda i Rambolda, których wraz z Małdrzykiem, sekretarzem, wysłał pod koniec lipca do Łęczycy z całym szeregiem zażaleń i żądań, na które żądał od obradującego tam ze swą radą króla stanowczej odpowiedzi. Żądanie pozwolenia na koronacyę przedłożyli posłowie ustnie, już po daniu odpowiedzi przez króla na owe skargi księcia, wobec arcybiskupa gnieźnieńskiego Ostroroga, wojewody Sieradzkiego, podkanclerzego i innych: Słyszymy najjaśniejszy królu odpowiedź na poszczególne artykuły legacyi, ale niewiadomo nam, czy król pozwala na koronacyę. Król jeszcze raz przywołał radę, poczem dał odpowiedź, że w rzeczy tak ważnej, dotyczącej całej Rzeczypospolitej, w braku zjazdu panów i rycerstwa [1]) nie może dać odpowiedzi.—Sejm ten uczyni zwłokę zamiarom pana naszego, raczy tedy król odpowiedzieć, kiedy zwoła sejm, odparli Litwini. Król odrzekł, że jedzie w Krakowskie i do Sandomierza, zwoła zjazd, skąd też i odpowie księciu. „Skoro waszej królewskiej mości niepodoba się zezwolić na koronacyę, książę kazał oświadczyć, że, czy to się Wam podoba lub nie, on przyjmie koronę“ [2]).

---

[1]) Totius communitatis.

[2]) List króla C. V. Nr 1363. W relacyi posłów litewskich. Ibidem p. 844 niema tej szorstkiej groźby. Prawdziwość jej wypływa z listu Mistrza. Ib. Nr 1369.

Na osobności, bez świadków, miał król do posłów długą przemowę, opowiadając o swej miłości braterskiej do Witołda, dodawał, że uważa go za zupełnie wolnego zarówno jak i litewskich panów, lecz przypomniał, że przy zamysłach swych książę musi pamiętać na złożone przysięgi, na swe zapisy, a także i na duszę swoją i niech postąpi tak, aby było dobrze i godnie uczyniono. Byłaż to przestroga czy rada braterska? Charakterowi królewskiemu odpowiadałoby raczej to drugie, są jednak oznaki pewne, że i pierwszego środka użył król w Łęczycy. Tutaj bowiem, równocześnie z pobytem posłów litewskich, toczył król rokowania z komturem toruńskim Ludwikiem Lansee, jednym z najzręczniejszych dyplomatów Zakonu, i to sam na sam, w obecności tłumacza i dopiero pod sam koniec rokowań przywołał Ostroroga. Co było przedmiotem ważnych tych rokowań niewiadomo. Mistrz Russdorf w parę lat później utrzymywał [1]), że przez Lanseego prosił króla, aby pozostał w sprawie koronacyi przy zezwoleniu, danem w Łucku, i jak to Bóg a i król Rzymski chce załatwić. Stąd wniosek, że Russdorf równocześnie z napieraniem się Witołda ze swej strony popierał sprawę księcia. Z drugiej strony wiadomo, że król rokował z Lanseem o nic innego, jak aby Russdorf objął opiekę nad dziećmi królewskiemi; przyczem król dowiedział się, jakoby Witołd miał zniesławiać królewiczów przed Krzyżakami. Projekt króla był tutaj wymierzony przeciwko Witołdowi, pozbawiał go wpływu i stanowiska wysokiego w koronie. Russdorf, stosując się do roli swej podsycania ognia na obie strony, pewnie nie zaraz odmówił królowi... i Witołd, nie mogąc być pewnym Russdorfa, wysłał nań skargi do Zygmunta i z rezygnacyą oczekiwał poselstwa polskiego. Do Russdorfa zaś pisał książę [2]), że przy nowej ugodzie króla Polski z Russdorfem muszą i jego pieczęcie być zawieszone, inaczej, że przeciw zawieraniu osobnych jakichś układów z królem kładł swe veto.

Rada koronna, podobnie jak w Łucku, postąpiła i w Sandomierzu stanowczo w sprawie koronacyjnej. Poszły już pogłoski, że Zygmunt ma wysłać koronę Witołdowi, należało księciu stanowczo odpowiedzieć. Wysłano do księcia głównych przeciwników jego koronacyi: Zbigniewa Oleśnickiego i Jana Tarnowskiego z poleceniem odwieść księcia od zamiaru. Niech nie ufa bogactwu i potędze, ani też przenosi przyjaźń Zygmunta nad polską. Król polski sam odstępuje mu koronę polską, byle nie żądał z rąk Zygmunta i nie spowodował nową koroną wojny pomiędzy złączonymi unią narodami, król bowiem z bronią w ręku nie dopuści korony. Byłoby niegodnem, gdyby

---

1) W liście do króla Eryka z 1432 r. Cod. ep. II Nr 208 p. 300.
2) Ib. Nr 1380.

książę wzamian za dobrodziejstwa otrzymane odpłacał krzywdą i niewdzięcznością. Wojny los jest zawsze wątpliwy, a Bóg zawsze popiera sprawę słuszną i księcia spotkać może kara za podniesienie ręki przeciwko swemu królowi i panu.

Odmowa nie mogła być podaną w zręczniejszej formie; było tu i spełnienie słowa królewskiego, danego w Łucku, nietylko bowiem Jagiełło zezwalał na koronę, ale swą własną odstępował, a natomiast groził bronią niedopuścić Zygmuntowej; było i lekarstwo przeciwko ambicyi księcia, który dotąd sprawę jako osobistą traktował, twierdząc uporczywie, że nie uwłacza ona unii horodelskiej. Ofiara Jagiełły, do której król sędziwy każdej chwili był gotów, mogła posłużyć za środek załatwienia sprawy bez naruszenia unii, a także i jako refleksya dla szlachetnego i wyniosłego umysłu księcia, gdyby, jak to sądzono, książę odmówił przyjęcia.

Istotnie, Witołd odmówił w Grodnie przyjęcia polskiej korony, ale nie Zygmuntowej—był szlachetnym, ale ambicya jego domagała się zadośćuczynienia, a że nie chciał narażać się na wojnę, próbował podarunkami zjednać posłów dla swego zamiaru. Towarzyszył książę powracającym z Grodna posłom do Wołkowyska, gdzie niegdyś asystował doniosłemu aktowi, gdy imieniem stanów wręczali Jagielle posłowie polscy zaproszenie na objęcie korony polskiej—i tutaj to powtarza książę daną posłom odprawę, że nie będzie czynić zabiegów o koronę, lecz przysłanej nie odrzuci. Co do korony polskiej, byłoby niegodziwem, gdybym ją niejako zdzierał bratu z głowy. O wojnie z Polską nie myśli, ale napad każdy odeprze. Przyjął też w Wołkowysku książę posła Zygmunta, niosącego mu w darze order smoka, rozdawanego przez króla tylko najlepszym przyjaciołom i sprzymierzeńcom, z pewnymi regułami, dotyczącemi tej przyjaźni, do której dotrzymania przyjmujący przysięgą się zobowiązywał. Przyjął książę posła wobec posłów polskich, ale oświadczył, że przyjmuje order tylko jako dar, nie zaś jako oznakę ligi, a to by nie uwłaczać przysiędze, jaką złożył królowi Polski jakimś zobowiązaniem. W sprawie skarg Zygmunta zgodzono się na zjazd komisarzy polskich i litewskich w Hrubieszowie, celem powzięcia tam pewnych postanowień.

Na skutek odpowiedzi księcia, potrzebnem było, jak to już przewidziano, oddać obronę interesów unii rycerstwu polskiemu, książę bowiem czynił przyjęcie zawisłem od przysłania korony od Zygmunta, o którym wiedziano, że on jako źródło i autor projektu od koronacyi nie odstąpi. Wobec takiego stanowiska Polski i Litwy, zadanie legata przybyłego, jak wiemy, dla celów pacyfikacyi Czech, musiało uledz gruntownej zmianie. Zamiast działać w powierzonej sobie misyi, legat Andrzej, widząc zbrojenia i obwoływania do pogotowia w Polsce, słysząc o tako-

wych w Litwie, widząc jak właśnie z tego powodu husytyzm urastał, jak na granicach polskich zbierali się husyci, jakby oczekując na odezwę o pomoc jednej ze zwaśnionych stron, jeździł z Polski do Litwy i starał się, aby w sprawie koronacyi strony przedłożyły swoje prawa i pretensye papieżowi do rozjemstwa, tymczasem jednak aby popierali zgodnie plany papieskie przeciwko husytyzmowi.

W Rzymie, gdzie także nadzieje przywiązywano do zgody i braterskiej miłości Jagiełły i Witołda, że na niej budowano rozwiązanie najtrudniejszej sprawy ówczesnej w Europie, na wiadomość o rezultacie zjazdu zapanowało przykre rozczarowanie, a zarazem i żal do Zygmunta, jako do istotnego sprawcy niezgody braterskiej. Widoczne to z listu papieskiego zarówno do Jagiełły jak i do Witołda pisanego [1]). „Nie sądziłem, aby szatan i jego zausznicy posiadali tyle siły, iżby nasienie niezgody zasiać zdołali pomiędzy tak zgodnie działających książąt, w których stolica apostolska pokładała nadzieję zwycięstwa. Wobec tej ich różnicy upada jedyna nadzieja. Papież zachęca do zgody braci, bo jeżeli jeden drugiemu dał powód do podejrzeń, to nie z własnej winy, ale z powodu djabła, siewcy zawiści" [2]).

Apostrofa do Zygmunta była uzasadnioną na głębokiej znajomości jego zamysłów. Właśnie bowiem w tym czasie, gdy w Łucku podkopał zamiary papieskie, rozgłoszono w Rzymie z jego inicyatywy, że sobór zbierze się w Bazylei [3]), a Marcin V mógł żywić obawy, że na takim soborze zmierzać będą do reform na niekorzyść papiestwa. Zresztą zawierał Zygmunt rozejm z husytami wyraźnie do przyszłego soboru, a tak krytym sztychem uderzał w prymat papieski. Jak stąd widoczne, sprawa łucka z zatargu pomiędzy dwoma władcami wchodzi w fazę walki imperyalizmu przeciwko władzy papieskiej na szerokiej arenie świata. Nie traci jeszcze nadziei Marcin V ukołysania ambicyi Witołda i pogodzenia braci [4]). Znając niepohamowaną ambicyę księcia, pragnie go ukoić przestrogą, że staje się narzędziem, igraszką wrogów. Zdaje się, z jego to inicyatywy nadpływają z Włoch listy do księcia, odradzające koronacyi; równocześnie papież mianuje księcia protektorem arcybiskupstwa Rygi [5]), godność upragniona przez Witołda, przeciwko której, jak wiemy, protestowali Krzyżacy, zarówno jak i król Zygmunt. Otrzymawszy od Jagiełły wiadomość o tej

---

[1]) C. Vit. Nr 1354 p. 832.
[2]) C. ep. II. Nr 173.
[3]) C. V. p. 878.
[4]) Ib. Nr 1394.
[5]) C. Ed. L. UB. VIII 69, List prokuratora z 29 sierp. 1429.

nominacyi, nie posiadał się Zygmunt z oburzenia i natychmiast wezwał księcia Medyolanu do wpłynięcia w kuryi, by nie odzywano się o nim, jako o szatanie, siewcy zwad, lecz raczej by utwierdzano Witołda w jego zamiarze, gdyż korona nie jest wymierzona przeciwko unii polsko-litewskiej i całemu chrześcijaństwu wyjdzie na dobre. Natomiast Witołda dopytuje się ciągle o termin koronacyi, proponuje jakieś zjazdy w „tajnej sprawie ligi", o której miał na zjeździe elektorów w Wiedniu radzić, lecz dla braku książąt odłożył do Norymbergi, słowem zwlekał, aby tymczasem spowodować jak największe zamięszanie w Polsce i na Litwie. Celem przykucia do planów swych Russdorfa, nadaje Zakonowi Nową Marchię na własność, a jako odszkodowanie równoczesne margrabiemu brandeburskiemu Fryderykowi Marchię Starą [1]). Tym darem ostatnim przywiązał do siebie także i Fryderyka, który, odwdzięczając się Zygmuntowi za dobrodziejstwa, wyłuszczył pisemnie Witołdowi i to wraz z arcybiskupem Moguncyi, o nieprawdziwości szerzonych w Polsce pogłosek, jakoby elektorowie z powodu niedołęstwa w prowadzeniu wojny husyckiej zamierzali usunąć Zygmunta z tronu [2]). Biorąc pod uwagę, że Zygmunt nie wysłał na konferencyę do Kilii posłów, ani na konferencyę do Szramowic, że oskarżał króla o podżeganie Turków do zerwania zawartego z Zygmuntem przymierza, że podżegał Dana przeciwko wojewodzie mołdawskiemu Aleksandrowi tak dalece, że król Polski musiał o posiłkach dla ostatniego myśleć, a przy tem wszystkiem koroną Witołdową zawisł jak zmora nad unią i tworzył ligę na zerwanie unii, pojmiemy jak obszerny teren objęty był sprawą, toczoną w Łucku! W początkach jesieni mógł Zygmunt dworować sobie z Jagiełły, skoro tenże dobre swe chęci ofiarowując pisał o przyspasabianiu posiłków przeciwko husytom. Łatwo to przyjdzie uczynić — odpisywał król Zygmunt do Krakowa, o ile, że król Polski i tak całe lato stał pod bronią [3]).

Szukając jak najobszerniejszego oparcia przeciwko planowi zrywania unii pozyskał król rycerstwo polskie, nadając mu 30 marca 1430 roku przywilej w Jedlnej. Natomiast magnaci i szlachta wystawili przyrzeczenie, że po śmierci króla jednego z synów, którego za zdolniejszego do rządów uznają, obiorą za króla. Ponieważ na ten artykuł zapadła już dawniej zgoda Witołda, jak to wyraźnie zaznaczono w przywileju, pozostawał dokument w zgodzie z przywilejem horodelskim. Dla wzmocnienia państwa na wewnątrz zawarto konfederacyę przeciwko

---

1) Dekret z 3 września 1429 r. Riedel c. d. Br. p. II tom IV Nr. 1527 cf. Altmann II, 97 i 98.

2) D. R. T. Acten IX Nr. 284.

3) Raczyński C. d. L. p. 339.

wszystkim, którzyby się sprzeciwiali elekcyi ustanowionej, zarówno jak i przeciwko tym, którzyby herezyę szerzyli. Ostatni związek był widocznie wymierzony przeciwko zwolennikom husytyzmu w Polsce, podnoszącym głowę pod wpływem zwycięstw husytów na pogranicznem Szląsku. Witołd wiedział oczywiście o przedmiocie obrad w Jedlnej i przysłał obradującym skargę na króla, że tenże, dawszy raz zezwolenie na koronacyę, cofnął dane słowo, a w dodatku oskarżył go w kuryi. I znowu postanowiono wysłać Zbigniewa Oleśnickiego i Michała z Michałowic, wojewodę Sandomierskiego.

Równocześnie z kończącymi się obradami w Jedlnej zaszedł najazd husytów na Częstochowę, przyczem znieważono obraz cudowny Boga Rodzicy. Król, który z Jedlnej wyjechał był do Wielkopolski, powołał szlachtę pod broń przeciwko husytom, a husytów, nad granicą stojących, zawezwał do usprawiedliwienia się. Poczęły się niebawem na skutek tego wezwania konferencye króla z pełnomocnikami husytów, którzy się jednak usprawiedliwiali, a temsamem wskazali drogę do szukania sprawców rabunku częstochowskiego w samejże Polsce. Po dłuższych poszukiwaniach okazało się, że sprawcami byli polscy husyci, których król pojmać kazał i pod sąd oddać. Byli to książę Feduszko Ostrogski, Jakób z Rogowa i Jan Kuropatwa z Łaczuchowa. Konferencye z husytami trwały czas dłuższy i dały powód do najrozmaitszych pogłosek przez wrogów Korony szerzonych, o ile że król powołał był pod broń Wielkopolan. Natychmiast i Witołd w obawie, że król nań uderzy, zarządził u siebie zbrojenia i kazał nawet ponowić przysięgi wszystkim starostom grodów pogranicznych, podczas gdy Russdorf zapytywał króla, czy ma dać królowi pomoc w razie napadu Taborytów [1]). W jednej chwili Polska i Litwa stanowią dwa zbrojne obozy, a legat, który był świadkiem polskich zbrojeń, z przesadą oceniał, że jakie 150 tysięcy konnych było pod bronią, a po stronie Witołda jeszcze większa liczba gotową była do walki przeciwko husytom. Aby napędzić strachu Taborytom wysłał im Witołd list wypowiedni, król jednak za radą baronii listu nie odesłał, co, jak łatwo domyśleć się można, oburzało Zygmunta, dążącego do wrzucenia Polski w wir walki [2]). Oczywiście Zygmunt wiedział tak dobrze jak Jagiełło, że do walki przeciwko husytom niepotrzebnem było odnowienie przysięgi starostów litewskich dla Witołda. Jak niebezpieczną dla Polski była ta chwila zbrojeń, okazuje się stąd, że Jagiełło zatrzymał u siebie legata, mającego już wracać do Rzymu. Król i książę, brzmiało przedłożenie na ręce legata dane, składają

[1]) C. Vit. Nr. 1408.
[2]) C. Vit. 915.

swe prawa w sprawie koronacyjnej pod sąd papieski. Wysłał i Witołd za legatem listy z zaręczeniem gotowości do uderzenia całą swą potęgą na husytów, mocno się jednak dziwi, że tymczasem król Polski często miewa z husytami układy. O poddaniu praw swych co do koronacyi pod sąd Marcina V nie wspomniał Witołd—natomiast legat wiedział o tem, że Witołdowi odradzano iść na husytów, gdyż w pochodzie przez Polskę mógłby być zelżony lub nawet pojmany.

Gdy się Taboryci usprawiedliwili, król Jagiełło okazawszy legatowi gotowość do wojny przeciwko husytom, pozwolił mu odjechać i oświadczyć papieżowi, że do wyprawy czeskiej dwa są konieczne warunki, zgoda z Witołdem i środki pieniężne na tak wielką wojnę. Przedłożono też prośbę o wydanie zakazu koronowania, o ile że wiedziano, że w Wiedniu uczeni wydali opinię, iż ta koronacya przysługuje królowi rzymskiemu, a w Norymberdze postanowiono wysłać poselstwo z koronami i wybrano posłów do Witołda, że dalej wygotowano nawet dokumenta związku pomiędzy Zygmuntem, Russdorfem a Witołdem, obejmujące i kraje koronne Zygmunta, Czechy i Węgry.

Konferencye polskie z husytami, a zwłaszcza ich postępy orężne, — zbliżyli się bowiem ku Nowej Marchii i wisieli nad granicami—spowodowały lęk w obozie krzyżackim. W Malborgu otrzymywano ostrzeżenia, że husyci zamierzają o najeździe Prus i że upraszają króla Polski o pozwolenie na przechód przez Polskę [1]). Otwarte popieranie Witołda groziło teraz Russdorfowi niebezpieczeństwem husyckiem. Nie mniejszą troskę spowodowały konferencye króla z husytami Witołdowi, mógł bowiem łatwo domyśleć się, że tak husyci, jak stojący na granicy Polacy, nigdy nie przepuszczą posłów Zygmunta, którzy właśnie tamtędy obrali drogę do Prus i dalej do Litwy z koronami. Wogólności husyci stanęli teraz jakby na straży interesów polskich przeciwko temu Witołdowi, który ongiś użył ich za narzędzie zemsty na Zygmunta. Tylko że Jagiełło wcale nie używał husytów za narzędzie zemsty, a wobec konfederacyi jedleńskiej i jej katolickiego charakteru nie było najmniejszej obawy, aby nawet oparcie się króla o husytów, które zresztą nastąpić miało, było z klęską dla Kościoła połączone.

Chwiejność Russdorfa stara się usunąć Witołd, który właśnie na skutek stanowiska Jagiełły, tak wytrwale stojącego przeciwko odrębnej koronie litewskiej, tembardziej pragnął korony. Gdy z Jedlnej doniesiono księciu o śpieszących doń polskich posłach, napisał do Russdorfa, że zamyśla przeciwdziałać przeciwko tej łączności króla ze szlachtą i wzywał do przysłania którego z komturów, aby mógł być świadkiem posłuchania po-

---

[1]) Palacky Urkundliche Beiträge II. Nr. 665 z 16 marca 1430 r.

słów polskich. Dowiedzą się oni, dodawał, że książę z Mistrzem tworzą jedność. Co do koronacyi powtarzał, że niezachwianie dąży do niej i że wysłał w tej sprawie listy do Norymbergi przez Prusy Zygmuntowi, od którego otrzymał zaszczytną dlań prośbę, aby na czas pobytu w Niemczech zechciał być obrońcą jego państw (Węgier i Czech); on zaś będzie się starał odwzajemnić, gdzie się tylko zdarzy sposobność [1]).

Posłom polskim, których przyjął na Wielkanoc w Grodnie, oświadczył książę, że żadnego złego zamiaru nie żywi przeciwko Polsce i królowi, że zamki uzbroić kazał i ponowić przysięgi nie w innym celu, jak tylko przygotowując się do obrony od husytów [2]). Aby zaś dodać otuchy Russdorfowi dwukrotnie zapewniał go, że bez Zakonu i Zygmunta sprawy swej z królem nie załatwi, czyli, że trzyma ich stronę przeciwko Jagielle. Widocznem było, że książę nie ufał Russdorfowi, że obawiał się zbliżenia do Polski lub jakiego układu z królem, natenczas bowiem byłby odosobniony, wobec tego, że Zygmunt znajdował się w Niemczech.

Miał zresztą książę powody do niedowierzania Russdorfowi. Zygmunt zwołał był sejm Rzeszy do Norymbergi, dokąd wysłał król Polski kopię apelacyi swej do Marcina V, wniesionej przeciwko zamierzonej koronacyi Witołda i wyniesienia Litwy do rzędu królestwa. Otóż wysłał Witołd do Norymbergi także swoich posłów, aby przeciwdziałać zabiegom polskim [3]). Poseł litewski Bartłomiej miał nadto instrukcyę dowodzącą, że Witołd dorozumiewał się dwuznacznego stanowiska Russdorfa, korzystającego z niezgody księcia z królem i podkopującego stanowisko księcia w Inflantach.

Był jak wiadomo Witołd tutorem i protektorem tamecznego episkopatu — gdy tymczasem Zakon, chcąc usunąć ten stosunek, zmuszał episkopat do przyjęcia sukni Krzyżackiej, t. j. do poddania się pod władzę Zakonu. Przypuścili Krzyżacy atak, wypędzono biskupa Ozylijskiego, zajęto jego dobra i wyspę, rzucono się na dobra biskupa Dorpackiego. Ponieważ protektorowie zajęci byli swoimi waśniami, przeto duchowieństwo inflanckie broni się samo i wnosi do Rzymu trzysta kilkadziesiąt skarg przeciwko Zakonowi. Walkę bowiem toczył Zakon środkami takiemi, jakich dawniej tylko przeciwko pogańskiej Litwie używał. Spieszącego do Rzymu kanonika Ryskiego nazwiskiem Vulchavere zamordował komtur inflancki z Grobin, nazwiskiem Goswin. Duchowieństwo zgrozą przejęte odzywa się do prote-

---

[1]) C. Vit. Nr 1406 cf. 1404.
[2]) Dł. XI, 398.
[3]) DRT. Acten IX, 336 dnia 30 kwietnia 1430 r. mieli posłowie litewscy konferencyę z książętami. Apelacya króla Cod. ep. II, Nr 179.

ktora. Witołd polecił tedy posłowi swemu Bartłomiejowi, by w jak najbezwzględniejszej formie oskarżył Zakon, który nie wstydzi się tak niegodziwymi środkami uciskać Kościół Inflancki[1]), mimo że sprawa sporna Zakonu a duchowieństwa, dawno przez sąd polubowny załatwiona, przez papieża jest zatwierdzoną i mimo że Witołd jest opiekunem episkopatu. Domaga się książę od Zygmunta, jako zwierzchnika Inflant, wydania landmistrzowi stanowczego zakazu uciskania kościoła. Jakkolwiek oddzielał tutaj książę landmistrza od Zakonu Pruskiego, to przecież wiadomem mu było, że w sprawach polityki obu mistrzów do duchowieństwa istniała tam jedność i że podwładny Mistrzowi landmistrz w porozumieniu i za zezwoleniem Mistrza używał gwałtu przeciwko biskupom.

Ale lubo Witołd widział korzystanie Zakonu z jego trudności, w jakich z powodu ambitnych planów pozostawał, nie stał on na wysokości wypadków ówczesnych, a raczej był już przez nie porwany z przyczyny zbolałej swej ambicyi do tego stopnia, że szukajac lekarstwa w obiecanej koronie, stał się igraszką króla Zygmunta. Łudził się, że zapanowałby nad trudnem położeniem, że dopomógłby do rozwiązania kwestyi czeskiej, do umocnienia pokoju, gdyby mu tylko danem było pozyskać koronę; nie koronę dla Litwy, ale koronę dla siebie, jako zadośćuczynienie osobistej zniewagi, doznanej przez zakaz koronacyi. Ale już sytuacya zmieniła się była i oznaka osobistego odznaczenia, a w dodatku przez Zygmunta, równała się niemal zniweczeniu unii, o ile że cała Litwa wciągnięta była w obóz przeciwny Koronie. Tego wszystkiego nie chce widzieć książę i niedorozumiewa się nawet, że w gruncie rzeczy walka poczęta w Łucku, była walką imperyalizmu przeciwko prymatowi papieskiemu i że Palacy z królem stoją w obronie prymatu. Bo i jakże miał się dorozumiewać książę walki o zasady, skoro na wszystko patrzył przez pryzmat zbolałej ambicyi, skoro w chęci króla co do ujęcia pacyfikacyi Czech widział tylko szkodzenie Zygmuntowi i poziome chęci zwiększenia się Polski na zachodzie, a nie usiłowanie rozwiązania wielkiego zagadnienia, które od lat szeregu napróżno usiłowano rozwiązać. W apelacyi do papieża widzi tylko chęć szkodzenia sobie, mimo że wielu książąt na Zachodzie, którzy nie dorośli wielkości Witołda, widziało trafnie, że walka przeciwko koronie jest walką przeciwko imperyalizmowi Zygmunta po stronie papieża.

Ten stan zbolałej ambicyi księcia przejawia się w jego listach do króla pełnych skarg, a przeto nużących. W połowie

---

[1]) Das sich der selbige orden nicht schamet zu thun C. V. p. 902. Czy już wiedział książę o tem, że Zygmunt zaprotestował w Rzymie przeciwko nominacyi księcia protektorem episkopatu, jest bardzo wątpliwem.

kwietnia wymawia królowi sprzyjanie husytom[1]). Na skutek postępowania króla, wzrośli husyci w oporze zarówno jak i w siłach i już z dwóch stron najechali kraje Zygmunta na Szlązk i Węgry, zaczem i królowi Polski grożą ustnie i pismem. Są to skutki błędnej polityki, jakiej się król chwyta z poduszczenia swej nowej rady. Jeżeli król nie wyrzecze się stosunków z husytami, a księcia nie ogłosi wolnym, naówczas chrześcijaństwo wielkie poniesie klęski. W parę dni później, w odpowiedzi na list króla, twierdzącego, że Zygmunt jest podżegaczem husytów do napadu na Polskę[2]), oburza się książę, tłumacząc, że zarzut jest bezpodstawnym, a w odpowiedzi, na żądanie pomocy przeciwko husytom, przytacza przykłady, mające dowieść przyjaznego stosunku Polski do husytów za powodem Szafrańców, którym król ufa, mimo że są powodem niezgody pomiędzy królem a księciem i porozumienia króla z Zygmuntem. W połowie czerwca wyrażał książę gniew, z powodu, że w sprawach husyckich król mu niczego nie donosi, a błagających o pomoc Szlązaków zbywa ogólnikami, jako bez wiedzy Witołda nic nie zwykł działać, co wygląda na szyderstwo, gdyż król wie, że książę zawsze doradzał nieść pomoc wszystkim przeciwko husytom, gdy tymczasem wieści niosą, że król Polski wspiera husytów[3]). Gdy go król uprzedził, że Taboryci wysyłają doń poselstwo na Litwę, odpisał, że to poselstwo jest hańbą dla króla Polski[4])...

Ale ostatecznie pozostawał Witołd w niepewności tak co do swych zamiarów koronacyjnych, jak i co do przyjaźni Russdorfa i to właśnie na skutek stanowiska husytów. Nakłania tedy mistrza Russdorfa, by się z nim zjechał na Litwie i ofiarowywał mu swą pomoc na wypadek najazdu husytów, „z którymi się łączy Jagiełło przeciwko Zakonowi i przeciwko księciu”[5]). Panów i rycerstwo koronne prosił też książę, by nie przepuścili heretyków przez Polskę zamierzających najazd na Prusy[6]). Russdorf obliczał dobrze siły i widocznie bał się stanąć po stronie księcia, dlatego też wolał łudzić króla, z którym ułożył się o zjazd w Toruniu. Ponieważ jednak nie doniósł o zjeździe zamierzonym księciu, Witołd, dowiedziawszy się o zamiarze, wysłał natychmiast Rambolda, Gastołda z Małdrzykiem do Prus z poleceniem aby byli obecni na zjeździe w Toruniu[7]). Rezul-

---

[1]) C. Vit. № 1353.
[2]) C. V. № 1352 pod r. 1429, powinno być 1430.
[3]) C. V. № 1355.
[4]) C. ep. II № 180, po 14 czerwca 1430.
[5]) C. V. A. № 1416.
[6]) Ibidem № 1358 należy do 1430.
[7]) Ib. № 1418.

tatem tego zjazdu, który się odbył 25 czerwca, było, że Russdorf objął pośrednictwo pomiędzy braćmi i wysłał od siebie zaproszenie Witołdowi na zjazd wspólny z królem Polski[1]).

Zręczne użycie husytów przez króla spowodowało, że Russdorf rolę podżegacza zamienił na rolę jednacza zwaśnionych sąsiadów. Uczynił zaś to tembardziej, że rola ta nie sprzeciwiała się planom koronacyjnym Zygmunta, mijając ogółem zamiar koronacyjny — a temsamem pozostawiając główne zarzewie sporów nietknięte. Projekt Russdorfa był ustępstwem królowi pod grozą husytów, ustępstwem zaś dla Witołda nie pod grozą nacisku księcia, na który Russdorf wcale nie zważał, lecz by rozproszeniem obaw księcia co do zawarcia osobnej ligi jakiejś Zakonu z Polską, utrzymać wpływ na dalszy bieg wypadków, a to w zgodzie z królem Zygmuntem, który wszakże już przygotowania do wysłania korony w Norymberdze czynił — o czem w Malborgu dobrze wiedziano. Bądź co bądź projektem tym zasłaniał się Russdorf zarówno od Polski jak i od Witołda.

Ale Witołd dojrzał chytrość leżącą na dnie projektu, a widząc, że niema co liczyć na Russdorfa, że Rzym jest przeciwnikiem koronacyi, że żaden z biskupów litewskich nie będzie go koronować, że w końcu Polacy nie przepuszczą korony i przez to narażą go na kompromitacyę, widząc że i tak dla celów Zygmunta dał się od półtora roku używać za narzędzie — napisał do Zygmunta, aby zaniechał myśli przesłania korony, on bowiem dla trudności koronacyjnych zrzeka się przyjęcia.

Dla Zygmunta, który z rozmysłu zwlekał sprawę, a mając ją już zupełnie przygotowaną wraz z koronami i dokumentami ligi tudzież posłami gotowymi do odjazdu, słowem wszystko coby mogło pożar wzniecić, cofnięcie się Witołda było ciosem. W odpowiedzi swej[2]) starał się Zygmunt przekonać księcia, że nie lekceważy sobie sprawy koronacyi, że już wszystko ma przygotowane, że do konsekracyi nie jest potrzebny konsens papieski, gdyż konsekracya jest tylko ceremonią, że papieska powaga jest zbędną i że zresztą po koronacyi będzie można się zgłosić po niego. W parę dni po wysłaniu tego listu miał już Zygmunt opinię wiedeńskich uczonych, oczywiście przemawiającą za zbędnością powagi papieskiej i natychmiast wysłał na Litwę jednego z uczonych Baptystę Cigalę w towarzystwie Zygmunta Rotha, w usługach Witołda i Zakonu będącego, aby Witołdowi wyłuszczył, że koronacya samego króla rzymskiego jest prawomocną[3]). Wysłano projekt dokumentu koronacyjnego Witołda i jego małżonki i wyniesienia Litwy na zawsze do

---

[1]) № 1419.
[2]) Z 4 lipca 1430. Ib. № 1424.
[3]) Cod. ep. II, № 181.

godności królestwa powagą króla rzymskiego, Zygmunta, w którym tenże ogłaszał, że książę nie jest z nikim związkiem wasala złączony, lecz pozostaje jako tarcza w tych stronach pomocnikiem państwa Rzymskiego przeciwko niewiernym[1]. W instrukcyi dla posłów, niebawem na koronacyę mających podążyć, odwoływał się Zygmunt na kilkakrotne zezwolenie króla Jagiełły, który jednak cofnął je w końcu, na konsens panów litewskich i proponował przez to poselstwo, z koronami idące, ligę Rzeszy Niemieckiej, Węgier i Czech, tudzież Prus i Inflant...

Teraz już i dla Witołda nie było wątpliwości, że został wciągnięty w ligę tak przeciwko Polsce, jako też co główniejsza przeciwko papieżowi zwróconą, przeciwko monarchicznemu ustrojowi Kościoła, że miał stanąć jako popieracz cezaro-papizmu rzymskiego króla, burzącego ustrój kościelny. Uczony świat niemiecki, ten sam, który wydawał opinię, że do koronacyi zbędnem jest papieskie potwierdzenie, teoryami koncyliaryzmu zawieruszony, popiera dążenia swego króla przeciwko papieżowi i wciąga najdalszy wschód europejski do walki przeciwko stolicy apostolskiej. Łucka sprawa była w ręku tego świata bronią skierowaną przeciwko Rzymowi. W sprawie łuckiej — pisał w tym czasie Marcin V do Zbigniewa Oleśnickiego, nie odpisuję ci nie z powodu zapomnienia o niej, lecz z ważnych powodów, zmuszeni koniecznością[2]. W Rzymie domyślano się, że Niemcy dlatego popierają dążenie swego króla w kierunku zwołania soboru i sprawę koronacyi Witołda, że obie te sprawy burzyły doszczętnie plan Marcina V pacyfikacyi Czech przy pomocy Jagiełły i Witołda, plan, który zbędnym czynił zwołanie soboru i obchodził się bez powagi zawistnego Kuryi Zygmunta. Sytuacyę tak dobrze oceniano w Rzymie, że gdy w maju na sesyi kardynałów wniesiono wsparcie dla Zakonu Krzyżackiego sumą 180 tysięcy dukatów, aby go pchnąć do walki z husytami, protektor Polski, kardynał Branda, oparł się temu, oświadczając, że Zakon użyłby grosza do wojny z Polską[3].

Oczywiście, że tak trafnie jak w Rzymie odgadywano sytuacyę, Witołd, będący stroną, narzędziem w ręku takich graczy jak Zygmunt i Russdorf, ocenić jej nie mógł[4], w każdym

---

[1]) Cod. ep. II № 182 sed solum contra insultus gentiles coadiutores persistatis.

[2]) Cod. ep. I № 71 list należy do 1430 a nie do 1429 chociażby dlatego, że Andrzej z Konstantynopola w sierpniu właśnie wrócił do Rzymu.

[3]) C. Vit. № 1413.

[4]) Jeżeli się zważy na to, że Russdorf był tylko wykonawcą zleceń Zygmunta, a natomiast stanowiskiem pośredniem pomiędzy Polską a Witołdem przeciągał nieporozumienia i zwiększał je, — zrozumiemy, że zoryentowanie się w sytuacyi i dla Jagiełły i dla Witołda nie było łatwem. Zygmunt był niezwykłym graczem. A miał u siebie w posiadaniu wszystkie dworskie tajemnice, miał bowiem u siebie dworskich zaufanych i Polaków z dworu Ja-

razie już ujęciem się za episkopatem inflanckim i odwołaniem koronacyi okazywał dowodnie, że tak walki Zygmunta przeciwko Marcinowi V podjętej, jako też że on był jednym z pionów w tej walce i to po stronie Zygmunta, był świadom. Wszakże Zygmunt nie ujmował się za episkopatem inflanckim, i owszem stał po stronie Zakonu, wszakże i co do korony miał król Rzymski środki przesłania jej przez kraje niemieckie bez narażenia posłów lub poselstw na konflikty z Polakami, wszakże rozmaite termina koronacyi, wyznaczonej na 15 sierpnia, potem 8 września, wreszcie na koniec września, również nie świadczyły o dobrej woli Zygmunta.

Istotnie wszystkie te zwłoki i zarządzenia sprzeczne Zygmunta były metodą, celem wywołania jak najostrzejszego konfliktu — i właśnie w chwili, gdy się tylko burza przezeń wywołana uciszała, on ponownie ją wywoływał. Będąc znakomicie informowany, mając w Russdorfie narzędzie swoje, którem tamował Jagielle, a szczególniej Witołdowi, zoryentowanie się w sytuacyi, wiedział, że grozi mu możliwość zgody obydwóch braci, a temsamem i klęska w walce z prymatem, a temsamem załatwienie sprawy czeskiej przez Jagiełłę i Witołda. Należało tedy śpieszyć z wysłaniem koron i od nich nie odstąpić, narazić posłów na konflikta z władzami polskiemi, na wydanie ich w ręce polskie, byle tylko spowodować zaostrzenie konfliktu i wywołać nową burzę. Miała ona wybuchnąć na granicach Wielkopolski.

Podczas gdy Witold przygotowuje się do zjazdu z Mistrzem, na który zapraszał i wnuka swego Wasylego moskiewskiego, Mechmeta cara tatarskiego i całą rzeszę książąt litewskich i ruskich, aby ewentualnie przyjąć koronę, gdyby mu ją Zygmunt przysłał, tymczasem Wielkopolanie pod dowództwem Jana Czarnkowskiego, podkomorzego poznańskiego, zajęli silne stanowisko u granic nowej Marchii, czatując na posłów Zygmuntowych. Ponieważ termin pierwszy koronacyi zapowiedziany był na 15 sierpnia, przeto już w początkach tego miesiąca granice były pilnowane. Na samej granicy u Turzej góry, miejscowość dziś

---

giełły, jak tego dowodem pozycye wydatkowe jego na rozmaite prezenta dla nich, a z dworu Witołdowego znał owego Mikitę Rusina, za którym w latach 1414—1415 tak gorąco się wstawiał Witołd u Mistrza, gdy tenże popadł w niewolę krzyżacką. (C. ep. Vit. 297, 298, 311, 301). Otóż ten Mikita został wydalony za jakieś przestępstwo z dworu Witołda i dostał się na dwór Zygmunta, gdzie był widocznie bardzo mile widzianą osobistością i podjudzał stamtąd Jagiełłę przeciwko Witołdowi; Jagiełło odesłał listy Mikity Witołdowi. Witołd czytać ich nie chciał, natomiast zażądał od Zygmunta, by Mikitę z dworu swego napędził, co też Zygmunt obiecał uczynić twierdząc: nam si secum regnum vestrum et multa commoda possemus requirere nec quemquam alium hominem vobis displicibilem in curia nostra pati vellemus (Cod. ep. II p. 244 Cod. ep. Vit. p. 905, 915).

nieznana, wpadło jakieś poselstwo w ręce Czarnkowskiego. Nie było to jednak wielkie poselstwo, ale ów uczony wiedeński dr. Baptysta Cigala, śpieszący w towarzystwie Zygmunta Rotha z opinią wiedeńskich uczonych, mającą rozwiać skrupuły księcia co do nieważności koronacyi bez zatwierdzenia jej powagą papieską. Odebrano wszystkie pisma posłom, a więc i owe tajne, jak instrukcye i projekta ligi z uszczypliwemi wzmiankami o Jagielle, z ogłoszeniem niezależności księcia i Litwy, na których odtąd ciężyć ma tylko obowiązek obrony Rzymskiego państwa od niewiernych. Wobec tak jawnej zdrady przeciwko Polsce, wymierzonej ze strony Zygmunta, posłów jego spotkała zasłużona, chociaż zbyt surowa kara; obito ich, obdarto niemal ze wszystkiego, odebrano konie, pieniądze, dano obydwom po jednym koniu, a służbie pieszo iść kazano, a raczej napędzono na Pomorze pruskie pod opiekę Mistrza. Dnia 19 sierpnia przybyli do Człuchowa, skąd ich komtur podwodami odesłał do Mistrza, ten zaś do Witołda.

Zaraz po tem zajściu zwiększono w Wielkopolsce straże, pociągnąwszy je aż do morza w zamiarze przejęcia poselstwa wielkiego, które pod przewodnictwem arcybiskupa Magdeburskiego z magnatami węgierskimi i czeskimi, tudzież z Przemkiem Opawskim stanęli już u Frankfurtu nad Odrą. Nie ulegało wątpieniu, że Polacy nie przepuszczą poselstwa, lecz że siłą bronić będą przejścia. Przez cały miesiąc stały straże na granicach, nie było słychać jak tylko o zbrojeniach się Wielkopolan o nadciąganiu drużyn husyckich, które również w sile peręset koni zajęli stanowisko u granic Nowej Marchii[1]).

Przygotowania te i demonstracye udaremniły plan koronacyi. Najpierw Russdorf skompromitowany poniekąd, gdyż wciągnięty do ligi antipolskiej zachwiał się w zamiarze uczestniczenia w zapowiedzianym na 8 września zjeździe wileńskim. Jeszcze w początkach sierpnia wyrażał mu książę radość swą z powodu zapowiedzianego przybycia, doradzał krótszą wybrać drogę Niemnową, nie brać dużo zaprzęgów, zapraszał marszałka, znającego język litewski, opowiadał o nadciągających książętach wschodnich[2]). W połowie sierpnia, gdy nadeszły na Litwę wiadomości o trudnościach wskutek zarządzeń Polaków na zachodnich granicach Polski, powtarza Witołd swą prośbę, aby bez względu na to, czy posłowie Zygmunta przybędą lub nie, na oznaczony termin, przybył do Wilna[3]). Zasięga Russdorf opinii starszyzny Zakonu i najpoważniejsi odradzają, z powodu, że w tak niebezpiecznym czasie niepodobna opuszczać kraju, już

---

[1]) Ib. № 1438, 1440.
[2]) № 1426, 1427.
[3]) 1429.

że Witołd w listach swych nigdy nie pisze o koronacyi, a tylko o zjeździe i rokowaniach mających się tamże odbyć. Skończyło się na tem, że 17 sierpnia, w czasie, w którym Polacy pojmali wysłańców Zygmuntowych, Mistrz wysłał marszałka Zakonu z komturem Toruńskim na Litwę, ale jego przyjazd był wątpliwym[1]). Musiał Witołd znowu powtarzać zaprosiny, zachęcać, dodawać odwagi, „wszakże Zakon nigdy nie obawiał się sąsiadów" — a i marszałek Zakonu z drogi do Wilna popierał prośbę aby Mistrz przybył osobiście.

Obawy Mistrza nie były udane, chociaż w gruncie rzeczy życzyłby sobie wybuchu wojny. Na odjezdnem 5 września uwiadomił landmistrza inflanckiego, że postawa króla Polski jest przyczyną zwłoki, że Polacy w wielkiej liczbie oczekują na granicach celem przeszkodzenia przejścia poselstwa Zygmuntowego do Prus i łatwo mogą wywrzeć zemstę na Zakonie. Na wypadek najazdu Prus upraszał o pomoc z Inflant. Odjazd jednak nie nastąpił i Witołd musiał ponownie zbijać obawy, zachęcać, zapraszać, by chociaż na krótką chwilę przybył[2]), a gdy Russdorf nie przestawał wyrażać swych obaw, zapewnił go książę, że w Wilnie umówią się o środki, którychby należało chwycić się, gdyby kto ich kraje chciał najechać.

List ten księcia pisany był 10 września, gdy Witołd odłożył koronacyę na 29 września. Poselstwo polskie zapewniało podówczas księcia, że Russdorf niema powodu do obawy o napad Polski, gdyż sami Polacy obawiają się o najazd ze strony husytów[3]). Teraz dopiero wyjechał Russdorf na Litwę, uprzedziwszy króla, że zamiarem jego jest zapośredniczyć zgodę pomiędzy braćmi, na co otrzymał polityczną przestrogę, gdyż król dziękując „kumowi" za dobre chęci, upraszał, by Zakon nie przepuszczał wrogów Polski przez swe kraje[4]). Równocześnie z tą przestrogą, otrzymał raport od sołtysa Nowej Marchii, że Polacy około Falkenburga stoją z wielką potęgą i że husytów, którzy w liczbie 400 koni do nich przybyli przyjmują przyjaźnie[5]).

O rezultacie zjazdu dość licznego książąt miejscowych, ale szczupłego co do gości — był tylko marszałek inflancki i Russdorf—nie mamy wiele źródłowych wiadomości. Nie zawarto tam żadnych układów, nie spisano aktów, mogących potwierdzić, że Witołd skłaniał się do projektu Zygmuntowego ligi antipolskiej. Przeciwnie, gdy Jagiełło wysłał jednego z sekretarzy swych

---

[1]) № 1432, 1426, 1437 data umb. Vincula Petri w tym ostatnim liście Russdorfa z 5 września na oznaczenie kiedy pojmano Cigala i Rotha jest pomyłką pisarza zamiat umb. Assustionis cf. № 1433.

[2]) № 1437, 1439, 1441.

[3]) List marszałka zakonu № 1443.

[4]) C. V. № 1447.

[5]) C. V. № 1446.

Andrzeja, upraszając o zwłokę w koronacyi i o zjazd osobisty, wysłał natychmiast Witołd zaproszenie królowi na zjazd Wileński, a sekretarzowi Małdrzykowi poruczył oddać zaproszenie w Lublinie, gdzie król podówczas przebywał. Odradzano królowi podróży na Litwę w obawie jakiego podstępu ze strony Witołda.

Sędziwy król, pełen poświęcenia dla dobra swych wszystkich ludów, panował nad sytuacyą tak bardzo, iż nie tylko że nie obawiał się podejścia ze strony Witołda, lecz nadto ufał sobie, że przywiedzie zgodę do skutku. Wprawdzie później Russdorf przypisywał sobie zasługę pojednania Jagiełły z Witołdem i to z naciskiem kilkakrotnie powtarzał, pysząc się rzekomą zasługą, tymczasem już z obaw jego, z pytań o sprawę koronacyi do Witołda przed zjazdem stosowanych, z milczenia króla o zasługach jego wnosić należy, że było inaczej. Co bardziej król wyraził życzenie zjechania się z Witołdem bez udziału mistrza. Jeżeli przeto Russdorf objął w Wilnie rolę pośrednika, to czynił to pod naciskiem Witołda, który, nie mogąc osiągnąć korony, starał się tem przynajmniej zadowolnić ambicyę, aby spraw spornych Polski z Zakonem zostać arbitrem, jak o tem w Łucku postanowiono.

O rezultacie zjazdu zdał pokrótce sprawę Zygmuntowi sam Witołd, jak to po udaremnionym na skutek omieszkania ze strony Zygmunta terminie koronacyi niemal cały miesiąc czekano na przybycie Jagiełły, który zaproszony przez księcia przybył, mimo że mu odradzano i to bez glejtu — jak na spotkanie króla z całym zjazdem wyruszył książę. Działo się to 10 października[1]) nazajutrz po przybyciu króla, gdy tenże na odbytej naradzie złożył w sprawie swej z Zakonem kompromis w ręce Witołda, pod warunkiem zawiadomienia o tem Zygmunta z zapytaniem, czy trwa przy kompromisie na osobę księcia. Co do zgody z królem, jeszcze przed tem zaręczał Witołd Zygmuntowi, że nie zawrze zgody bez włączenia w nią interesów Zakonu i Zygmunta. Co zaś do koronacyi, król odwołał się do swej rady, dlatego jeżeli Zygmunt na to się godzi, niechaj poruczy koronę małemu poselstwu i przyśle ją sekretnie, a nie w tak rozgłośnym sposobie.

We dwa dni później nadszedł list Zygmunta, że poselstwo swe we Frankfurcie dotąd z koronami oczekujące, zamierza zbrojną ręką wyprawić przez granice aż do Prus. Natychmiast odpisał Witołd, że przez wykonanie takiego zamiaru urosłyby jeszcze większe niesnaski, zwłaszcza, że on w tej sprawie z Jagiełłą inaczej postanowił, dlaczego uprasza, aby król zbrojną ręką poselstwa swego nie popierał, ani go do Litwy wysyłał, zanim nie

---

[1]) C. V. p. 949 należy czytać dienstag, t. j. 9 października

otrzyma pod tym względem zawiadomienia od księcia. W międzyczasie bowiem poseł, do Polski do rady koronnej wysłany, powrócić może i przynieść żądane pozwolenie, poczem już wprost przez Polskę poselstwo Zygmuntowe będzie mogło podążyć na Litwę.

Całe to przedstawienie rezultatu zjazdu potwierdza król pismem swem, pisanym zdaje się do elektora Fryderyka, z 16 października a więc w czasie, gdy już zupełna zgoda zapanowała pomiędzy królem a księciem. Król pisał, że gdy ani listami ani przez posłów nie zdołał skłonić Witołda do osobistego z nim nad Niemnem zjazdu, dla dobra powszechnego postanowił sam pojechać do księcia. Witołd wysłał swoich książąt i bojarów na powitanie króla, a gdyśmy się już zbliżali do stolicy, dnia 9 października wyjechał z małżonką swą, z mistrzem Russdorfem, książętami Moskwy, Tweru, Razania i innymi na milę przed miasto i tu uściskał i ucałował króla. Nazajutrz odbyła się konferencya wspólna z radami. Prosił króla książę, aby wszelkie niesnaski z królem Zygmuntem i graniczne z Prusami zdał na księcia jako na arbitra, tudzież by pozwolił na koronacyę. Król zezwolił na kompromis. Co do sporu z Zygmuntem, to Ruś Czerwoną chce książę królowi przyznać na wieczność, nie uwłaczając tem przymierzu lubowelskiemu, co zaś do granic polskich z Prusami, będzie się w wyroku kierować dawniejszą opinią panów Wielkopolskich. W sprawie koronacyi król odpowiedział, że poradzi się na zjeździe panów, prałatów i całego rycerstwa korony [1]).

Wiadomości te uzupełnia Długosz opowiadaniem o usiłowaniach Witołda celem skłonienia Zbigniewa Oleśnickiego, którego rada królewska do boku króla dodała — aby dał zezwolenie na koronacyę. Witołd dobrze rozważył, że jeżeliby główny przeciwnik, jakim był biskup krakowski, dał konsens, natenczas i rada zezwoli. Jest prawdopodobnem, że książę, który kilku z rady zdołał przekupić, usiłował także ofiarowaniem skarbów pozyskać Zbigniewa. Trafnie odpowiadał biskup na przedłożenia Witołdowe, że dla osobistych zasług uważa księcia godnym korony, dziwi się jednak, że książę jej pożąda, skoro z niej raczej wypłynąć może dla Litwy niesława aniżeli sława, raczej wojna aniżeli pokój, krwi rozlew aniżeli wesele, a zamiast wielkości Litwy — jej upadek. Król Zygmunt jedynie celem zerwania unii poddał myśl koronacyi, aby Krzyżacy znowu jak dawniej tryumfować mogli nad Litwą. Jest bardzo prawdopodobnem, że ambitny książę, pragnąc bądź co bądź bodaj włożeniem korony na skronie uczynić zadość urażonej dumie, prosił ponownie biskupa o konsens, obiecując natychmiast po włożeniu

---

[1]) C. Vit. № 1460.

odesłać koronę Zygmuntowi, grożąc, że inaczej będzie prześladować biskupa i że tenże ulegnie losowi biskupa Wysza. Ani obietnicami ująć, ani też groźbami nastraszyć nie dał się biskup, czem wzbudził podziw Witołda, który też wyrzekł się dążeń do korony, co oświadczał tak królowi jak i biskupowi Zbigniewowi, Ziemowitowi Mazowieckiemu i podkanclerzemu Oporowskiemu.

Dnia 16 października odesłał król biskupa z panami rady do Polski. Na odjezdnem upraszała księżna Julianna biskupa, aby skarb jej zabrał z sobą do Polski i tamże zachował dla niej — biskup odmówił.

Tegoż dnia król, wysłuchawszy Mszy św. u Franciszkanów, wyjechał do Trok. Towarzyszył mu też książę, ale osłabiony spadł z konia i jechał odtąd w powozie żony leżący. Po przybyciu do Trok łoża już nie opuścił. Ostatnie dni życia zatruwały mu wiadomości o objawach dumy i wyniosłości Swidrygiełły, który widząc Witołda dogorywającego, ufny w poparcie stronników swoich, począł dawać takie oznaki, że Witołd przez Gedygołda, wojewodę wileńskiego, Rambolda, marszałka swego, i Mikołaja Sepierskiego polecał przestrzedz króla.

W dniu śmierci 27 października nakazał swoim zebrać się u łoża i pożegnał się najprzód z królem, oddając mu w ręce księstwo, które z rąk jego otrzymał, oddając w opiekę żonę, prałatów, bojarów i prosił go o przebaczenie za winy, któremi go dawniej, a także i przez zabiegi o koronę obrażał [1]). Wszyscy obecni płakali. Jagiełło ze łzami w oczach obiecał spełnić prośby i z serca przebaczając bratu przypomniał mu troskę o zbawienie duszy. Kilka też razy spowiadał się książę przed Maciejem, biskupem wileńskim, przyjął Najświętszy Sakrament i Oleje święte. Pytany przez biskupa o artykułach wiary, na wszystkie odpowiadał, że wierzy, a także i w zmartwychwstanie, chociaż dawniej w rozmowach powątpiewał o prawdzie tego artykułu. Nie tylko wiarą, ale i rozumem pojmuję prawdziwość zmartwychwstania, że każdy śmiertelny z ciała martwego powstanie i otrzyma nagrodę stosowną za swoje prace. Jeżeli zbawienie moje wymaga wyraźniejszego wyznania lub zadośćuczynienia czynem lub słowem, proszę o pouczenie mnie, jestem gotów starannie do przepisów Kościoła katolickiego i twej biskupiej informacyi wszystko spełnić.

Niebawem skonał wielki mąż. Ciało jego przez dni ośm wystawione było na widok publiczny, a trzykroć co dnia rano, w południe i wieczór opłakiwano zgon ojca ojczyzny, przyczem

---

[1]) Przekaz Długosza znajduje zupełne potwierdzenie w mowie pogrzebowej, mianej w Krakowie w 1430 r. Znajduje się ona w rękopisie św. Jana Kantego, ob. katalog manus. bibl. Jagiell. Wisłockiego.

płacze i narzekania księżny Julianny porywały za sobą dwór i licznych odwiedzających ciało poddanych. Sprowadzono je do Wilna i tam w Katedrze w chórze kanonicznym, obok ciała małżonki dawnej pochowano [1]).

Śmierć była i za granicami kraju odczuta; w Krakowie przy egzekwiach chwalono sprawiedliwego, rządnego, wielkodusznego, znakomitego na świat cały męża. To, co się dzieje po śmierci jego na Litwie, nigdy nie wyrwie pamięci Witołda z naszych serc, mówił kapłan pod wrażeniem klęsk, jakie pociągnął za sobą bunt Swidrygiełły. Umarł bowiem władca, który prawie przez cztery dziesiątki lat wielki wpływ wywierał na losy Europy wschodniej, na Prusy i Inflanty, geniuszem swym podźwignął Litwę i z barbarzyńskiej uczynił europejską, z Kościołem katolickim, z zachodem, z kulturą europejską związaną krainę. Wykonał cały plan unii, był niejako uzupełnieniem genialnych dążeń króla Jagiełły, ale uzupełnieniem takiem, że bardziej skończonego sam Jagiełło nie mógł sobie życzyć. Jedynym błędem w tem uzupełnianiu wykonywania myśli unii, była nieszczęsna korona, której się nie doczekał, którą zamiast przeciwieństwa we własnej ojczyźnie złagodzić i zrównać, zaostrzył w niebywały sposób, tak że w ostatnich dniach życia, gdy Swidrygiełło oparty na swym stronnictwie począł podnosić głowę, widział głębokie rysy na Litwie, dojrzał nawet ten groźny rozdział na wrogie sobie elementy etnograficzne, który po jego śmierci miał Litwę zawieruszyć.

Wszyscy bez wyjątku współcześni mieli Witołda za godnego korony, a przecież ta korona zdaniem wszystkich współczesnych, nie wyłączając Krzyżaków, którzy dopiero ze skutków sądzili, a za życia księcia do przyjęcia jej podmawiali, nie mogła przynieść szczęścia ani księciu ani krajowi, była bowiem ofiarowaną w zamiarze oddzielenia Litwy od Polski, a więc zburzenia dzieła, dzięki któremu Witołd mógł zajaśnieć jako wielki mąż i wynieść Litwę do rzędu cywilizowanej jak mówiono nacyi, co bardziej, że była ofiarowaną przez męża, który tutaj Witołda używał celem zburzenia zamiarów papieskich, uspokojenia Czech przy pomocy Polski i Litwy.

Marcin V uważał jak wiadomo księcia za godnego korony, podnosząc zasługi jego w rozszerzeniu wiary, w obronie wiernych z poganami, ale gdy w sierpniu, a więc w czasie owych Norymberskich wysyłek, na skutek sprawozdania legata swego i posłów polskich postanowił sprawę wnieść pod rozwagę kollegium kardynałów, rezultat nie wypadł pomyślnie dla

---

[1]) Ob. ks. Jan Kurczewski Kościół Zamkowy czyli Katedra Wileńska 74 uwaga. Na str. 268 napis na nagrobku staraniem hr. Eustachego Tyszkiewicza postawionego.

Witołda[1]). W Rzymie rozwinięto za koronacyą silną agitacyę, wywarto nacisk na Marcina V przez księcia Sforzę Medyolańskiego. Zakon pomagał[2]) mimo że sprawa pośrednio przeciwko Rzymowi była obróconą, a jeden z biskupów Zakonu miał nawet koronować Witołda. Ale na dzień 13 października Marcin V wysłał nakaz biskupowi Chełmińskiemu i innym biskupom[3]), aby nie ważyli się Witołda koronować królem litewskim mimo namowy Zygmunta. Podobny nakaz wysłano do króla Zygmunta, aby się tą sprawą nie zajmował, o ile że zamiar jest skierowany przeciwko Polsce i Zygmunt popełniłby krzywoprzysięstwo, skoro zaprzysiągł żadnym sposobem nie dążyć do ujęcia krajów i księstw od korony Polskiej i jej króla, a koronacya ma na celu odłączenie Litwy od Polski przez kreacyę nowego królestwa[4]). Mistrza Russdorfa wezwano także, aby był sąsiedzkim jednaczem poważnionych władców[5]), a i Witołd otrzymał upomnienie nie działania niczego tutaj bez porady Kościoła, aby papież nie był zmuszony potem odwoływać aktu z naruszeniem przysiąg i paktów uczynionego. Sława twoja byłaby zniweczoną, a co gorsza dusza obciążoną winą, pisał Marcin V w swem upomnieniu[6]).

Tem bardziej ucieszył się Marcin V dowiedziawszy się o zgodzie braci. Dał swej radości wyraz w liście do księcia pisanym, którego Witołd, podobnie jak i owego upomnienia już nie otrzymał. W liście tym ostatnim, na imię księcia pisanym, narzekał jeszcze raz papież na wzniecającego waśnie szatana[7]) którym był Zygmunt, używający Witołda przeciwko planom papieskim, zaprawiający księcia do walki przeciwko głowie Kościoła.

---

[1]) Bulla z 5 sierpnia 1430 C. V. p. 1061.
[2]) C. V. p. 941—944.
[3]) Cod. ep. II № 186 cf. C. V. p. 943.
[4]) Dł. XI. 388.
[5]) Ein guter meteler C. V. p. 942.
[6]) Dł. XI. 390.
[7]) Instigante satana Dł. XI. 407.

XVII.

Stosunek Witołda do Kuryi.

Papieże zabraniają Krzyżakom wojować Litwę. Zamiary Witołda organizowania metropolii litewskiej. Zaostrzenie stosunku do Kuryi na skutek polityki czeskiej. Zmiana stosunków po odwołaniu Korybuta z Czech. Zygmunt wciąga Witołda do obozu antypapieskiego. Witołda groźby do Kuryi posyłane. Przejrzenie przed śmiercią.

Dobrodziejstwa papieży, które spłynęły na Litwę z chwilą jej chrystyanizacyi były tak wielkie, tak doniosłe, że nietylko iż natychmiast w skutkach swych dały się odczuć powszechnie, ale nawet w dążeniach politycznych ówczesnych pewien przewrót wywołały. Było to bowiem znamiennem, że nawet w chwili osłabienia powagi i siły papiestwa na skutek schizmy zachodniej, w chwili, gdy Zakon Niemiecki ustalił był zasadę „wykorzenienia” Litwy mieczem, gdy zasada ta poparta była przez całe Niemcy, a nawet przez Zachód, papieże z chwilą chrztu Jagiełły wystąpili w obronie Litwy. Cały Zachód odstąpił od Polski — z chwilą chrztu Jagiełły w Krakowie — jakby od tej, która się sprzeniewierzyła Zachodowi; poparte przez Zakon Inflancki powstanie pożarem objęło całą połowę niemal Litwy, a papież Urban VI winszuje królowi z powodu chrztu świętego, wita go jako syna, zachęca do wytrwania na drodze rozpoczętej, nadaje łaski duchowne, poleca wreszcie biskupowi Poznańskiemu ustanowić biskupstwo w Wilnie. A gdy Krzyżacy widząc, że im Litwa z rąk się usuwa, zorganizowali szereg wypraw, aby mieczem ją wydrzeć unii z Polską, zaraz Urban VI i następcy jego Bonifacy IX, Inocenty VII wysyłają bulle do Malborga z zakazem wypraw wojennych na nowochrzczeńców [1]). W roku w którym Zakon pozyskawszy dla swych planów Witołda przez rozdział Litwy usiłował podbić ją mieczem

---

[1]) Ob. bullę Bonifacego z 1403 roku Cod. d. Pr. V № 137 i porównaj z ustępem skargi na soborze Cod. Vit. p. 1035—1036. Oświadczenie Zakonu na tę bullę Cod. Vit. № 279.

i olbrzymie tym celem organizował wyprawy wojenne, legaci apostolscy Jan Marcius kanonik Neapolitański i Ludwik rycerz z Neapolu zwiedzają Litwę: są w Wilnie i na własne oczy przekonywują się o wzroście wiary świętej, poczem imieniem papieskim żądają w Malborgu zaprzestania wojen z Litwą [1]).

Nie zaraz usłuchali Krzyżacy rozkazów papieskich, ale zakaz odniósł swój skutek. Mianowicie episkopat pruski, a zwłaszcza inflancki usuwał się od popierania wypraw wojennych, a ten drugi wręcz nieprzychylne wobec zamiarów Zakonu zajął stanowisko. Słynne przymierze elekta, arcybiskupa Rygi, tudzież Teodoryka Damerau, biskupa Dorpatu, w 1396 r. z Witołdem zawarte [2]), niezmiernie podniosło znaczenie Litwy; jej sprawa wobec Zakonu została bowiem popartą przez episkopat inflancki. Teraz już nikt, nawet najgorętszy zwolennik Zakonu, nie wątpił, że ten Zakon nie w obronie wiary walczy, lecz tylko celem rozszerzenia panowania. Nawet posadzeni na stolicy arcybiskupiej Ryskiej stronnicy Zakonu, jak Jan Wallenrod, gdy objęli władzę, stali się przyjaciółmi katolickiej Litwy z księciem jej Witołdem i biskupem wileńskim serdeczne utrzymywali sąsiednie stosunki, a nawet szukali w Wilnie pomocy przeciwko uciskowi ze strony Zakonu [3]).

Do wspomnianych dobrodziejstw, dodajmy odwołanie wszystkich przywilejów nadanych Zakonowi ze względu na Litwę, przez Jana XXIII zarządzone, tegoż nadanie wikaryatu apostolskiego Jagielle, a zapewne i Witołdowi w Nowogrodzie i Pskowie, powtórzone przez Marcina V, nadanie dochodów papieskich na obronę od Tatarów [4]), a pojmiemy łacno, że stosunek Witołda do papieży musiał być stosunkiem syna wdzięcznością przepełnionego ku ojcu. W relacyi posła Zakonu Rudolfa Kyburga, co prawda o autentyczności podejrzanej, widzimy Witołda jak na wymienienie nazwiska króla Polski uchyla czapki, a skoro usłyszy imię papieskie zdejmuje ją z głowy. Jest to przedstawienie bardzo prawdopodobne, a malujące dokładnie stosunek wdzięczności pełnego uszanowania dla władz zwierzchniczych ze strony Witołda. Książę czuł całą wagę dobrodziejstw świadczonych Litwie przez papieży, umiał ocenić je i już zewnętrznie okazywał papieżom szacunek.

Był też wspierany Witołd przez Kuryę w swych troskach o fundacyę biskupstw łacińskich na Litwie. I tak Bonifacy IX założył na obszarze ziemi łuckiej, brzeskiej i drohickiej biskupstwa ze stolicą we Włodzimierzu, obejmującą swą jurysdykcyą

---

[1]) Legacya ich w Cod. Vit. № 65.
[2]) Ob. Bunge IV № 1413, 1415, dokumenty z 5 i 26 marca 1396 r.
[3]) Bunge IV № 1926 list Jana Wildungen do landmistrza Infl. z 1401 r.
[4]) Cod. ep. II № 57, 58 i 59.

ziemię bełzką i krasnystawską. Ale w cztery lata po nominacyi papieskiej Grzegorza łuckiego dominikanina biskupem włodzimierskim i uposażeniu Witołdowem biskupstwa tego, wychodzi z Kuryi Bonifacego IX prowizya katedry biskupiej w Łucku za wpływem dworu krakowskiego dla Świętosława karmelitańskiego zakonu, który związany związkiem kościelnym z ziemiami korony, nie dopuszczał do rządów swej dyecezyi Grzegorza biskupa włodzimierskiego. Rozsądzenie tej spornej kwestyi zdał papież Aleksander V (1409 r.) biskupowi krakowskiemu Wyszowi, którego wyrok nie jest znany. Historycy nasi przypuszczają, że Wysz popierał skargi biskupa włodzimierskiego i że z tego powodu naraził sobie Jagiełłę, który też go za to przeniósł na biskupstwo poznańskie [1]). Oczywiście Witołd nie szczędził oznak szacunku dla Kuryi.

Niema powodów dla sądzenia, aby zewnętrznym oznakom nie odpowiadały intencye księcia. Wprawdzie idee koncyliarne dotarły i do Litwy i na dworze Witołda Hus znajdował obrońców, ale nie idzie zatem, aby szacunek i wdzięczność księcia dla papieży miały ucierpieć. Jednakowoż w czasie tym daje się dostrzec niejaki wyłom w dotychczasowym stosunku Litwy do papieża. Zmiana ta objawia się w piśmie Witołda do Marcina V, pisanego w sprawie wspomnianego biskupa włodzimierskiego, którego arcybiskup lwowski Jan Rzeszowski pod swoją juryzdykcyę pociągał [2]).

Noszący się z zamiarem unii cerkwi z Kościołem, zapragnął mieć własną metropolię litewską łacińską i postanowił ten zamiar uskutecznić przez oderwanie biskupstw południowych od lwowskiego arcybiskupa, i ku temu celowi apelował do pomocy papieskiej. Oskarżył arcybiskupa lwowskiego, że bez wiadomości i zezwolenia książęcego usiłuje Grzegorza biskupa włodzimierskiego „mojej fundacyi" pod swą podbić jurysdykcyę, podczas gdy książę ma zamiar w ziemiach litewskich ufundować metropolię i poddać tejże tak włodzimierskie biskupstwo, jako też i inne nowo fundowane i erygować się mające. Racz mu pismem zabronić Ojcze Święty, aby nie mieszał się w sprawy nie należące doń i nie niepokoił biskupa włodzimierskiego, i to bez względu na listy apostolskie, jeśliby nawet jakie były dane bez mego zezwolenia, mającego prawo patronatu włodzimierskiego kościoła. Jeśliby bowiem — dodawał znacząco książę — kościół włodzimierski lub jaki inny, przeze mnie mający być ustanowiony, z pod dominium mego były usuwane, natenczas, acz niechętnie, jednakże urażony, może i cofnąłbym hojną mą w dota-

---

[1]) Ob. prof. T. Fiałek biskupstwa wołyńskie w XIV i XV w. Spraw. czyn. i pos. Ak. Um. T. XVI № 4.

[2]) List z 3 lutego 1418 r. Cod. ep. II № 89.

cyach kościołów rękę. W końcu prosił książę papieża, aby w sprawie pozwu tegoż biskupa Grzegorza do Kuryi przez przeora Dominikanów lwowskich cytowanego, skasować polecił zapadłe wyroki i sprawę poruczyć do rozsądzenia Mikołajowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Skarga była niesłuszną, arcybiskup lwowski działał prawnie, a organizacya metropolii łacińskiej na Rusi uprzedziła zamiary Witołdowe, była dziełem ukończonem zanim książę powziął zamiar. Groźba, dość zręcznie pomieszczona na końcu pisma, celem wywarcia energicznego nacisku na Kuryę, wskazuje już na zmianę stosunku do niej ze strony księcia Litwy. Nie okazał też Witołd tem pismem wdzięczności arcybiskupowi lwowskiemu, który przed kilkoma miesiącami wraz z Piotrem biskupem wileńskim z polecenia soboru przez całe trzy miesiące pracował na Żmudzi chrzcząc Żmudzinów, ustanawiając biskupa żmudzkiego i organizując kościoł na Żmudzi[1]. A kiedy na Żmudzi rozruchy i reakcya pogańska nastąpiły i gdy Krzyżacy stanowiskiem swem, popieraniem Swidrygiełły wzniecali reakcyę w prowincyi, którą za swoją uważali, plany Witołda o odrębnym litewskim kościele zostały z gruntu zachwiane. Natychmiast bowiem pod wpływem Krzyżaków arcybiskup Rygi zgłosił pretensye do litewskiego kościoła, jako do swej sufraganii, i popierał akcyę Krzyżaków na Żmudzi. Nadto biskup Kuronii doradzał Mistrzowi wystąpić z veto przeciwko utworzonemu de facto sed non de iure biskupstwu na Żmudzi[2]. Marcin V przysłał do arcybiskupa Rygi i do jego sufraganów pismo, grożąc, że nie ścierpi, aby nowo nawróceni Żmudzini byli niepokojeni najazdami i zarządzając, że odtąd arcybiskup lwowski zamiast papieża będzie instancyą na zażalenia i skargi Żmudzinów[3]. Było to zadośćuczynienie dla obrażonego przez Witołda arcybiskupa lwowskiego, a zarazem wskazówka szanowania węzłów organizacyi starej Kościoła, przy której był też książę czynnym i przed laty w Wilnie 22 lutego 1387 r. przywiesił także i swoją pieczęć przy przywileju głównym wileńskim.

Zaszło tymczasem na skutek ujęcia się Witołdowego za husytami i wysłania Korybuta do Czech zaostrzenie stosunków z Kuryą apostolską. Odrzucenie przez Witołda wyroku wrocławskiego zrozumiano w Kuryi jako zbrojenie się do wojny z Zakonem, którą to Kurya, w czasie wybuchu wojen husyckich musiała potępić, jako zgubną dla chrześcijaństwa. Zdaje się, że w tem stanowisku Kuryi należy szukać powodu ociągania się tejże w nominowaniu Mikołaja z Miednik biskupem wileńskim,

[1]) Cod. ep. II № 78 relacya z 30 listopada 1417 r.
[2]) Bunge V c. 624 № 2461.
[3]) Liber Canc. II № 112 z 31 maja 1421 r.

co było przedmiotem skargi Witołda w początkach 1421 r.[1]). Gdy do Rzymu doszły skargi króla Zygmunta, że Witołd zamyśla wysłać Korybuta do Czech, Marcin V przez miłosierdzie Chrystusa upraszał i upominał Witołda, aby zaprzestał popierać husytów, gdyż przez to ściągnie na siebie hańbę i zmusi papieża do ogłoszenia przeciwko niemu krucyaty[2]). Usprawiedliwienia księcia nie uznał papież za słuszne[3]), i owszem przekonywał go, iż sama świadomość husytów, że są popierani przez Witołda, czyni ich bardziej upartymi i opornymi do powrotu na łono Kościoła. Z jasnym poglądem na bieg wypadków przedstawiał papież księciu, że niemieccy książęta nie znieśliby Witołdowego w Czechach panowania i jeszcze raz wzywał go, by raczej przyłączył się do akcyi przeciwko husytom wymierzonej, inaczej bowiem papież przeciwko niemu wystąpiłby z karami[4]). Wreszcie w listopadzie 1422 r. papież pod klątwą nakazał Witołdowi odwołać Korybuta z Czech w przeciągu dwóch miesięcy[5]).

Nastąpił zwrot w polityce, a na zjeździe w Kezmarku król Jagiełło obiecał nawet wesprzeć Zygmunta w walce z husytami. Witołda, który odrzuceniem wyroku wrocławskiego zapoczątkował politykę zemsty, zakończonej upadkiem Korybuta w Czechach, nie było w Kezmarku; nie chciał on osobistem uczestnictwem uświetniać dnia tryumfu króla Zygmunta, na którego żądanie zażądał papież odwołania Korybuta[6]). Papież utorował królowi i Witołdowi drogę do zgody z Zygmuntem, witając zjazd ów Kezmarski jako najpiękniejszy dzień w swem życiu, i wyrażając przekonanie, że teraz zwycięstwo Kościoła nad kacerzami jest pewnem[7]). Udzielił nadto papież księciu absolucyi za winy, które na się ściągnął przez wojnę przeciwko Zakonowi podjętą[8]), słowem starał się go pozyskać dla sprawy Kościoła. Tak pewnym był stanowczej zmiany Witołda, że witając go jako obrońcę Kościoła przeciwko kacerzom, wyrażał mu osobliwą swą łaskę[9]). Stosunki z Kuryą, która popierała przyjaźń z Brandenburczykiem Fryderykiem i upraszała, by książę starał się o dojście do skutku małżeństwa królewny Jadwigi z Fryderykiem Brandenburczykiem[10]) były najlepsze.

Nie było jednak u Witołda tego szczerego oddania się ani powolności synowskiej dla Marcina V, jaką spotykamy u króla Jagiełły. W wyprawę przeciwko husytom przy pomocy Polski

---

[1]) Liber. Canc. I № 60.
[2]) Ibidem II № 108 breve z 13 kwietnia 1422 r.
[3]) Ibidem № 111.
[4]) Ibidem № 109.
[5]) Ibidem № 119.
[6]) Ibidem II № 121.
[7]) Ibidem № 130.
[8]) Ibidem № 129.
[9]) Ibidem № 131.
[10]) Ibidem I № 61, II № 139.

i Litwy nie wierzył Witold, jak wierzył w nią król Polski i dla tego zdawał na Jagiełłę całe brzemię współudziału. Nadziei papieskich nie podzielał, a i Zygmuntowi zwycięstwa pewno nie życzył, popierał tylko prośbami Jagiełłę w Kuryi, przedstawiając brak środków na zbrojenia przeciwko husytom i celem przyśpieszenia tych środków upraszając o nakaz ściągnięcia kontrybucyi, nałożonej na kler polski.[1]) Nie zbywało jednak księciu na zachętach ze strony Kuryi do objawów synowskiej miłości. Kiedy Jagielle pierworodny się narodził, w serdecznych wyrazach podzielał Marcin V radość rodzinną i objawił ją i Witołdowi z cytatem z Izajasza[2]), w przypuszczeniu, że z powodu narodzin, zarówno w Polsce, jako też i w Litwie, radość jest ogólną, o ile że i Witołd nie miał potomstwa. W tym też czasie udzielił papież Witołdowi i piętnastu z jego rady łaski duchowne przywiązane do pielgrzymki rzymskiej[3]), pozwolił też przenieść stolicę biskupstwa włodzimierskiego do Łucka[4]), a równocześnie zagrzewał go gorąco do podjęcia wyprawy husyckiej.[5]) W szczególności przez episkopat polski działał papież na obydwóch władców, na Jagiełłę i na Witołda, zachęcając do wystąpienia ogólnego przeciw husytom[6]), zwłaszcza, gdy krucyaty zawiodły nadzieje, a wobec niezdarności króla Zygmunta nie było widoków na zakończenie walk sprawiających prawdziwy zamęt w środkowej Europie.

Wiadomo w jaki sposób zniweczył Zygmunt grożący mu plan papieski oddania sprawy husyckiej w ręce Jagiełły i Witołda. Plan Zygmunta polegał na głębokiem znawstwie interesów zarówno Polski jak i Litwy i różnic zachodzących pomiędzy państwami złączonymi. Współudział Polski w akcyi pacyfikacyi musiałby się skończyć jej wzrostem materyalnym, czego Witołd sobie nie życzył, a może nawet się obawiał. Z tych motywów wypływała obojętność Witołda dla planów papieskich, które znowu udaremnić usiłował Zygmunt, czego też w Łucku dokonał. Wcześnie już pracował król Rzymski nad tem, aby pomiędzy Rzymem a Litwą wytworzyć pewien rozdźwięk, boć oczywiście natenczas Witołd tem obojętniejszy pozostałby względem planów papieskich. I można powiedzieć, że istotnie Zygmunt rozdźwięk ten obudzić zdołał. Już w 1424 roku, celem osłabienia powagi papieskiej, poruszył myśl zwołania soboru, natenczas bowiem nie papież, ale sobór mógłby objąć sprawę pacyfikcyi Czech, która teraz była wyłącznie prawie w ręku papieskim.

---

[1]) Ibid. I № 18.
[2]) Ib. II № 25.
[3]) Ibidem № 128.
[4]) Korzeniowski. Analetta Romana p. 78.
[5]) Liber Canc. I 20 z 28 stycznia 1425 r.
[6]) Cod. ep. II № 165, 171, 173.

Zaczęła się agitacya prowadzona także przez użytego w tym celu i zapalonego do myśli soboru Henryka VI. Ten ostatni nie bez wskazówek Zygmuntowych wysłał do Witołda posła d-ra Jana Narkona, upraszając księcia, aby mu swe zamysły pod względem potrzebnej reformy Kościoła objawił[1]). Wnet już otrzymał książę i od króla Zygmunta prośbę poparcia u papieży poruszonej przez Henryka VI myśli soboru i aby księciu okazać, jak bardzo na tem zależy światu, powtarza wnet żądanie, wskazując na Rzym, jako miejsce przyszłego soboru[2]). Jak to życzenie spełnionem zostało, nie jest nam wiadomem, można się jednak domyślać, że nie było zbyte milczeniem. Marcin V, dostrzegłszy machinacye Zygmuntowe, był oburzony na Zygmunta. Z drugiej strony widzimy i po stronie Litwy obudzoną niechęć i to na skutek sprawy, prawie nie związanej z planami, o których mowa. Oto wkrótce po tych usiłowaniach Zygmuntowych zawakowało w Poznaniu biskupstwo, a Witołd poparł kandydaturę podkanclerzego Stanisława Ciołka na tę godność w taki sposób, że objawił swoje koncylarne przekonania, a nawet ubliżył godności papieskiej. Prawda, że dzięki wyrozumiałości papieża, który dobrze wiedział, iż ubiegający się o infułę kandydat poddaje myśli do obraźliwych pism wychodzących z kancelaryi litewskiej, sprawa została w końcu po myśli księcia i króla Jagiełły załatwioną, nie mniej jednak wojna kancelaryjna trwała dwa lata i gruntownie zepsuła stosunek synowski Witołda do papieża.

Papież jednak, jakby nie zważając na wybuchy pychy Litwina, daje prowizyą na biskupstwo Kamienieckie proponowanemu przez Witołda Pawłowi z Bojanczyc, któryto prawdopodobnie uzyskał bogatą dotacyę do tegoż biskupstwa od Witołda, jak się nowsi badacze dorozumiewają[3]), polegając na dawniejszej dotacji ks. Aleksandra Korjatowicza.

Mimo, że Witołd w niczem nie poparł planów papieskich na zjeździe łuckim, stanowisko papieża w całej sprawie koronacyjnej było bardzo dla Witolda przychylne. Nasamprzód legat jego Andrzej z Konstantynopola starał się osobistą interwencyą doprowadzić do zgody poróżnionych braci, następnie sam papież kilkakrotnie interweniował, zachęcając do zgody i dopiero gdy Zygmunt ostentacyjnie chciał przesłaniem korony doprowadzić do wojny Polski z Litwą, natenczas powołuje papież całą sprawę przed swój sąd, zabrania biskupom koronować księcia, a na wieść o zgodzie braci pisze doń z radością, jako do

[1]) Liber Canc. I № 47 z 20 lipca 1424 r.
[2]) Ibidem № 58, 59, listy z 27 września i 25 listopada 1224 r.
[3]) Abraham. Założenie bisk. łac. w Kamieńcu Podol. Księga pam. uniw. lwowsk.

męża godnego dostojności królewskiej, byleby ona bez wojny, bez krzywdy obcej spoczęła na jego głowie.

Nawet w chwilach tych koronacyjnych zamiarów namiętnemi ambicjami trawiony Witołd mógł sobie przypomnieć, jaka to gwałtowna różnica panowała pomiędzy charakterem rzymskiego króla, a pomiędzy papieżem Marcinem V. Ten pierwszy podburzał biskupa Dorpackiego do wojny z Litwą w 1422 roku oczywiście bezowocnie, później zaś mścił się na staruszku biskupie Teodoryku Rösslerze, powołując go do złożenia osobiście lennej przysięgi, tak, że Witołd musiał wstawiać się za biskupem[1]). Natomiast Marcin V nawet obrażony natręctwem Witołda z powodu kandydatury Ciołka, uprasza księcia, by był konserwatorem praw inflanckiego kościoła[2]). Gdy pod koniec życia księcia, Zakon, nie zważając na ten przywilej Witołdowy, gwałtownie nastąpił na prawa episkopatu, gdy posła kapituły ryskiej wysłanego do Rzymu, kanonika Vulchavere, komtur krzyżacki utopił i gdy zbrodnię potworną wnet odkryto, Witołd, u kresu życia, występując w obronie uciemiężonego kościoła ryskiego mógł dostrzedz, jaką to igraszką stał się w ręku Zygmunta, jak mądrze Kościół w osobie namiestnika pestępował, skoro usilnie starał się niezgodę wywieraną przez króla rzymskiego zażegnać i w sposób przyjazny zgodę Jagiełły z księciem napowrót ugruntować.

Przejrzeniu temu księcia musiał towarzyszyć głęboki żal, że tak dotkliwie uraził męża, który jak ojciec najlepszy z miłością posyłał upomnienia i przestrogi, gdy książę zemstą pobudzany wyzwał i Zygmunta i całe Niemcy przeciwko sobie, podejmując politykę swą czeską przez wysłanie Korybuta i który później dla przymiotów wysokich uważał księcia za godnego korony, lecz doradzał do tego celu użyć drogi zgody i porozumienia z bratem i z Polską. Poważne te, a ojcowskie upomnienia niewatpliwie nakłoniły Witołda do tej zgody—bulli jednak, w której papież wyrażał radość na wiadomość o upragnionem pojednaniu Witołd nie doczekał... zgasł zanim pismo papieskie doszło na Litwę.

---

[1]) Ob. list Witołda w Liber. Canc. I № 57 cf. II № 105, gdzie mamy glejt dla posłów biskupa.

[2]) Napierski Russ. Livl. Urk. № 227 z 30 grudnia 1426 r.

XVIII.

Stosunek Witołda do stanów polskich i do króla.

Po powrocie na Litwę. Zmiany z powodu unii 1401 r. Witołd opiekunem królewny Jadwigi i korony polskiej. Zezwolenie na obiór synów po śmierci Jagiełły, dane 1425 i 1430 r. Poparcie stanów pod Czerwieńskiem 1422 r. Udział Witołda w konferencyi antyhusyckiej. Wpływ na obsady najwyższych godności w Koronie. Wpływ na sprawy wewnętrzne koronne. Witołd arbitrem spraw polskich. Nieporozumienia z powodu Lubicza i Podola. Hamowanie dążeń stanowych w sąsiednich Polsce ziemiach. Veto stanów przeciwko koronacyi. Witołd uważa sprawę koronacyi za osobistą. Podbudzanie Witołda do zerwania unii i przejrzenie księcia. Stosunek do króla w pierwszych latach. Wpływ zgody na stosunki wewnętrzne w Litwie. Dyssonanse i zgoda przed śmiercią.

Nie posiadamy aktu, na podstawie którego król Jagiełło nadał po ugodzie Ostrowskiej Witołdowi rządy litewskie. Powrócił Witołd na podstawie tego nadania do dziedzictwa swego, do księstwa Trockiego, w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc i do ziemi Drohickiej, mimo, że ją król rok przedtem nadał był Januszowi Mazowieckiemu, i w ciągu lat kilku objął przy pomocy króla władzę nad całą Litwą. Czy w akcie nadania było zastrzeżenie, że rządy te spełniać będzie Witołd w dożywocie tylko i że po śmierci jego powróci Litwa do Polski? Niewątpliwie, że artykuł kardynalny unii Krewskiej, zastrzegający wieczyste przyłączenie Litwy i Rusi do Polski, był i w akcie Witołdowym wyrażony, inaczej bowiem, na brak tego zastrzeżenia powołanoby się, gdy później unia podległa pewnym wstrząśnieniom. Szybkie ustalenie panowania swego na Litwie, rozrost i spotężnienie jej, podniesienie jej powagi na zewnątrz, wreszcie osobny na własną rękę uskuteczniony traktat Saliński z Zakonem, to wszystko były dzieła pomocy króla zawdzięczane, nawet jak ów traktak za wiedzą i zezwoleniem króla zawarte, a jeżeli nawet w radzie Koronnej napotykały takie samodzielne układy ze wspólnym wrogiem na opozycyę, jeżeli dały powód do objawów bojarstwa, niezgodnych z duchem unii Krewskiej, to jednak Witołd nie wykraczał przeciwko przysiędze Ostrowskiej, mającej za przedmiot wierność królowi i koronie polskiej.

Gdy na skutek klęski nad Worsklą, upadły dumne zamiary opanowania Tatarszczyzny, a Litwa ujrzała się w konieczności ściślejszego oparcia się o Polskę, król nadał księstwo litewskie w dożywotnie rządy Witołdowi, poczem postanowiono unię krewską aktem wileńskim 1401 r. i Witołd powtórnie zeznał, że otrzymał rządy litewskie w dożywocie, a otrzymał zapewnienie, że na wypadek bezdzietności króla, elekcya króla Polski nie odbędzie się bez jego wiedzy i rady Witołda i jego książęcego senatu. O elekcyi litewskiej lub sukcesyi (Witołd mógł mieć potomstwo męskie) nie było mowy, natomiast wyraźnie zastrzeżono, że na wypadek śmierci Witołda Litwa cała, wraz z dobrami dziedzicznemi księcia powraca do Korony. Była więc unia personalną do 1401 r., odtąd zaś otrzymała Litwa osobnego dożywotniego księcia, ale z ramienia królewskiego i koronnych stanów, który wraz z radą litewską zastrzeżony miał udział na wypadek elekcyi, t. j. gdyby Jagiełło bezdzietnie zeszedł ze świata. Można i teraz uważać unię za personalną, gdyż najwyższym zwierzchnikiem Litwy zawsze pozostaje król Polski, Witołd, aczkolwiek rządzi Litwą jako monarcha, jednak nie bez wpływu królewskiego i później jeszcze powtarza kilkakrotnie przyrzeczenia wierności, słowem jest utrzymywany w pewnej zwierzchniczej zależności od króla Polski.

Stosunek ten został utwierdzony na zjeździe w Horodle przez unię horodelską. Wtenczas już była dziedziczką korony polskiej Jadwiga Jagiełłówna z Anny Cylejki urodzona. Panowie i prałaci koronni złożyli już byli w Jedlnej hołd, że Jadwigę będą mieć za swą królowę, a Witołda za jej opiekuna na wypadek śmierci królewskiej[1]). W Horodle tedy złożyła Litwa, przez rody bojarskie tamże będące, przysięgę wierności królowi, Witołdowi i ich następcom (sukcessor był w osobie Jadwigi[2]), przyrzeczenie, że nie opuszczą ani ich, ani następców „przez nas i waszych sukcessorów wyznaczyć się mających"; w końcu, że po śmierci Witołda nie obiorą księciem tylko takiego, którego król Polski z radą swą im postanowi.

Stanowisko Witołda zmieniło się odtąd znacznie. Stał się bowiem opiekunem królewnej i jako taki miał odtąd wpływ także i na sprawy Polski. W szczególności, gdy się toczyła sprawa zamęścia Jadwigi z Fryderykiem Brandenburczykiem, synem elektora i gdy Zygmunt Luksemburczyk przeciwko temu zamiarowi popierał starania o rękę Jadwigi ze strony Bogusła-

---

[1]) Raczyński. C. d. Lith. p. 385. list z 1417 r. W księgach rachunków król. zwać się odtąd królewną iuvenis regina.

[2]) W przeoczeniu tego szczegółu tkwi błąd Hruszewskiego, Ist. Rusi tom V, który mówi o sukcessyi tak Jagiełły jak i Witołda.

wa IX, księcia Słupeckiego czynione, cała sprawa zawisła od Witołda, który, jako opiekun Jadwigi, doradził wytrwać przy związku z Fryderykiem.

Gdy się Jagielle z Sonki ks. Olszańskiej syn narodził, Witołd również i jego został opiekunem, a szlachta rozmaitych ziem i powiatów Rzeczypospolitej i miasta, o których ślubowanie wierności dla przyszłego dziedzica korony starał się król, składała przysięgę i przyrzeczenie dokumentalne spisywała, wymieniając tych, którym wierności hołd składano, w takim porządku: najpierw królowi, po jego śmierci królewiczowi Władysławowi, a po śmierci tegoż królewnie Jadwidze, dalej królowej Zofii i Witołdowi jako opiekunom[1]). Takich przysiąg ze strony miast, ziem i powiatów, znamy więcej, spisywano je według jednego wzoru, a wszędzie jest mowa o opiekunie Witołdzie i o obowiązującej dla niego, jako dla opiekuna, wierności. Dodać należy, że i szlachta Rusi w kilku złożonych listach obedyencyjnych, również ślubowała wierność królowi, synowi jego i córce, tudzież tutorom[2]). W roku przywileju Jedleńskiego, gdy już Jagiełło miał dwóch synów, złożyła ta szlachta Czerwonej Rusi a zarazem i Podola przyrzeczenie uznania królem jednego z dwóch synów królewskich i wyraźnie podniesiono w akcie, że czynią to za zezwoleniem Witołda i panów litewskich[3]).

Były to tylko konsekwencye unii horodelskiej, że Witołd, a z nim i jego rada, weszli w prawa zastrzeżone im co do ich udziału w elekcyi, że dawali swoje zezwolenie na wszystkie zmiany, jakie przechodziła zasada następstwa po Jagielle z narodzeniem się mu córki, później zaś synów. Zeznają tak dygnitarze i rycerstwo na sejmie w Brześciu Kujawskim 1425 roku zgromadzeni, że uznają królewicza Władysława następcą tronu, za osobliwą radą Witołda, jego panów rady i rycerstwa[4]). Podobnież w Jedlnie, na walnym zjeździe z 4 kwietnia 1430 r. przyjęto jako następcę po śmierci króla jednego z synów jego, za specyalną radą i wolą Witołda, jego prałatów i panów[5]).

Na podstawie praw opiekuńczych zyskiwał Witołd coraz większy wpływ na sprawy królestwa i jak widzimy prawa te umieli szanować Polacy. Na tym sejmie Brzeskim wypowiedzieli

---

[1]) Obacz przysięgę Lwowa z 9 grudnia 1425 roku. Akta Gr. Ziem. IV, № 73.

[2]) Rykaczewski. Inwentarium privilegiorum 253. Por. Skarbiec Daniłowicza I, № 785.

[3]) Rykaczewski. Inventarium p. 255 de consensu Vitoldi et baronum Lithuaniae. Dokument Podolan również tylko z wyciągu znany. Daniłowicz Skarbiec II. № 1528.

[4]) De speciali consilio Witoldi ipsiusque baronum ac militum Liber Cancel. I. № 66.

[5]) Cod. epistol. II № 178.

panowie koronni zasadę, gdy szło o rozstrzygnięcie spornej sprawy Lubicza: wy (tj. król i Witołd) jesteście naszymi panami i cokolwiek w tej sprawie postanowicie, będzie spełnione[1]). Stosunek Witołda do stanów polskich był pełen serdeczności i życzliwości. Widać to z owej sceny w obozie pod Czerwieńskiem 1422 r., gdzie Jagiełło, naciskany przez stany, nie chciał dać przywileju, którego się szlachta w kole obozowem domagała, ale Witołd gorąco przemówił za szlachtą i, jak to wyraźnie zaznaczono w dokumencie, za jego wstawiennictwem nadał król szlachcie rozszerzenie praw stanowych[2]). Król chętnie arbitralnie postępował przy rozdawnictwie wakansów świeckich i stolic biskupich, to też senatorowie polscy, gdy po śmierci Mikołaja Trąby, prymasa, zawakowała stolica gnieźnieńska, udają się do Witołda z prośbą przedstawienia królowi, by tenże nie przyśpieszał obsadzenia tej stolicy, gdyż obiecał solennie nie dawać wakansów bez zezwolenia prałatów i panów koronnych[3]). Ze swej strony znowu prałaci i panowie koronni ręczą wraz z królem za Swidrygiełłę, któremu Witołd w 1420 r. przebaczył, że dotrzyma posłuszeństwa wielkiemu księciu, inaczej będą prześladować Swidrygiełłę, tak samo, jak go ścigać i karać będzie Witołd[4]). W r. 1424, gdy szło o stworzenie w Koronie i Litwie zasad, mających bronić te kraje od husytyzmu, Jagiełło i Witołd wraz z swymi prałatami i baronią utworzyli związek dokumentem stwierdzony przeciwko wdzierającemu się do ich krajów husytyzmowi i zgodzili się na pewne środki niszczenia husytyzmu[5]).

W najważniejszych sprawach, jakie się toczyły tylko w Polsce, począwszy od osobistych, t.j. od obsadzenia najwyższych dostojeństw, aż do zasadniczych, gdy szło o ustrój królestwa, o naczelny kierunek rządów, wpływ Witołda, począwszy od owej chwili gdy został powołany na opiekuna królewny Jadwigi, jest tak wybitny, że daje się wszędy dostrzedz. Jeżeli bowiem weźmiemy do rąk pisma wyszłe z kancelaryi polskiej z owych czasów, zobaczymy, że wybitni politycy polscy: podkanclerze, biskupi, senatorowie odnoszą się do Witołda z ważnemi sprawami koronnemi, proszą o radę, częściej zaś o poparcie. Dzięki energicznemu poparciu księcia, kanclerz mazowiecki, Ziemowit, osiągnął stolicę biskupią w Płocku, podkanclerzy koronny Stanisław Ciołek księciu miał do zawdzięczenia infułę poznańską. Ten ostatni, jako piastun kancelaryi koronnej, przedstawia się nam w tych księgach, jako poufny wypełniacz woli

---

[1]) Cod. Vit. p. 727.
[2]) Przywilej Czerwieński, w Przeglądzie histor. r. 1907.
[3]) Liber Canc. II, № 124.
[4]) Ibidem II, № 34.
[5]) Cod. Vit. № 1155 z czerwca 1424 r.

księcia w najrozmaitszych sprawach. I tak widzimy około 1428 r. jak w jakiejś bliżej nie znanej sprawie wakansu zamku i dóbr koronnych Brzeźnicy[1]), przyczem Witołd popierał swego kandydata (Stankę?); usprawiedliwia się przed księciem podkanclerzy, że tylko z powodu niewiadomości spełnił pod tym względem zarządzenie wojewody Sandomierskiego, że Stankowi sprzyja podkanclerzy, a co do rozkazów, to nawet ojca własnego zarządzeń nie spełniłby, gdyby one były wymierzone przeciwko woli Witołda[2]). Widzimy, jak w drugiej sprawie o wiele ważniejszej, gdyż szło o ukaranie szlachty województwa ruskiego za niestawiennictwo w wyprawie posiłkowej królowi Zygmuntowi danej nad Dunaj, senat wstawia się u króla, by darował winy — Witołd zaś był za najsroższem ukaraniem winnych, jakkolwiek wiedział dobrze, że w całej koronie szlachta do wypraw zagranicznych nie jest obowiązana, że nadto król już w 1425 r. obiecywał solennie zrównać Ruś, co do prawa z całą Koroną[3]). Sprawa ukarania toczyła się na zjeździe w Sandomierzu w 1427 r., gdzie na radzie senatu podkanclerzy odczytał pismo Witołda. Zapewne nie odniosło ono skutku, gdyż podkanclerzy wymijająco odpisuje księciu, że o ile wyrozumiał z odpowiedzi senatorów, nie będą się oni tak usilnie wstawiać za ziemianami Rusi i działać w tej sprawie wbrew woli księcia[4]). W innych sprawach — ciągnie dalej podkanclerzy — w nieobecności Wielkopolan odkładają je senatorowie do wspólnego zjazdu, o którego pozwolenie upraszać będą króla, ale należałoby, aby ten zjazd był w pobliżu Litwy... a nie wątpię, że wszystko pójdzie po myśli w. księcia... Pochlebca wydaje tu sąd, który i historykowi należy wziąć pod rozwagę, że jakiekolwiek sprawy za radą i zdaniem w. ks. Mci bywają załatwiane, te cieszą się dobrym skutkiem i korzyści z nich Korona odnosi, a gdzie tej rady braknie, rzadko się nam udaje cokolwiek...

Nie trudno też wskazać historykowi na ważne sprawy, w których Witołd był nie już doradcą, ale wprost rozjemcą — sędzią. I tak wiemy, że spór biskupa Włocławskiego Jana Kropidły z królem, dalej spory króla z Ziemowitem Mazowieckim Witołd załatwiał, a załatwił z korzyścią dla Korony. W sprawie oszczerstwa królowej Sonki on wezwał wszystkich senatorów polskich, aby nie dawali wiary potwarzom[5]); on był sędzią i tej sprawy i załatwił ją w ten sposób, że oszczerstwom zam-

---

[1]) Dobra te król. były w zastawie 1419 r. u Hińczy z Rogowa w 1160 grzywnach. Ob. Liber Canc. II, № 115.

[2]) Liber Canc. I, № 117.

[3]) Cod. ep. II p. 191. § 18.

[4]) Liber Canc. I, № 102.

[5]) Liber Canc. I, № 83.

knął dostęp w Koronie i Litwie. Jest pewna przesada u Długosza, skoro wspomina, iż rządy polskie zdawały się spoczywać w ręku Witołda, niemniej jednak sprawdzić należy, na podstawie danych przytoczonych powyżej, wpływ księcia stanowczy i korzystny dla Korony. Stany czuły ten wpływ wybitny, czemu dały wyraz w Brześciu, jak już wspomniano, wypowiedzeniem zdania do króla i Witołda: wy obaj jesteście naszymi panami. Był to wyraz gorącego odczucia konieczności unii, dzięki której ludy i kraje zjednoczone, ale odrębnie rządzone, tak olbrzymio wzrosły i stanęły do wielkiego warsztatu europejskiego prac cywilizacyjnych, jako członki zdrowe, czynne, pełne polotu i energii. Polska więcej na zachód, Litwa na wschód ciążyła i odczuwano pewien rozdźwięk pomiędzy dążeniami. Może obawiano się, że zbytnie przychylenie się do wschodu mogłoby wzruszyć unią i szukano uspokojenia w równowadze, w zgodzie władców, których papież Marcin V-ty jedną duszą w dwóch ciałach nazywał. Zresztą miały stany upewnienie w akcie horodelskim i przy nim wiernie stały. Właśnie bowiem w Brześciu w aryndze przywileju brzeskiego powtórzono zdanie, że Witołd jest dożywotnim władcą Litwy i Rusi, które po jego śmierci do Jagiełły i syna tegoż, jako prawa i dziedziczna sukcesya, powrócić mają, jak to dokumentalnie utwierdzono było w Horodle[1]), a w pięć lat później dosłownie prawie powtórzono w Jedlnej z różnicą, że zamiast wyrazu syna, użyto liczby mnogiej, stosownie do zmiany w rodzinie królewskiej zaszłej[2]).

Niedługo po Brzeskim zjeździe doznano w uspokojeniu tem zawodu; spraw było kilka, w których Witołd ze stanowczością zwykłą naciskać począł na senat polski, a właśnie te sprawy wskazują nam, w czem właściwie polegały różnice pomiędzy Witołdem a stanami. Jeszcze przy zawarciu pokoju melneńskiego obiecał Witołd wyjednać ustąpienie młyna fortyfikowanego Lubicza, nad Drwęcą położonego, od króla na rzecz Zakonu, czemu się sprzeciwił Zbigniew Oleśnicki, i dlaczego, jak Długosz trafnie podnosi, został pominięty przy obsadzie stolicy arcybiskupiej gnieznieńskiej, lubo, jak już wiemy, stany za nim do Witołda się wstawiały[3]). Oleśnicki został jednak biskupem

[1]) Dekret z 1401 r. i XIII artykuł unii horodelskiej. Działyński. Zbiór praw p. 6 i 15.

[2]) Cod. ep. II, № 177.

[3]) Caro, L. Canc. II, p. 200—201 przesadza, twierdząc, że Długosz ad maiorem gloriam Zbigniewa przekształca fakty; owszem list panów do Witołda może służyć za potwierdzenie relacyi Długosza. Wszakże proponują oni przy wakansie, o którym mówią, t. j. stolicy prymasowskiej, Zbigniewa, a potem Ciołka, przecież został arcybiskupem Jastrzębiec, jak wiemy z Długosza, ten, który nie sprzeciwiał się w radzie, gdy Witołdowi przedkładano wnioski, nawet w sprawie koronacyjnej politykował.

krakowskim i jako taki miał niemal takiż sam wpływ na sprawy publiczne, jakie wywierał na nie prymas królestwa. Sprawę Lubicza Krzyżacy przypomnieli Witołdowi, gdy poczęły się komisye wytyczania granic, przy egzekucyi pokoju melneńskiego. Witołd naciskał, aby egzekucya ta jak najszybciej i w myśl układów w Grodnie zawartych była spełnioną. A gdy mistrz Zakonu, z powodu spełzłej takiej komisyi granicznej w Jasieńcu, przysłał skargę Witołdowi, książę obiecał napisać do króla i upomnieć go, aby nakazał ściśle przestrzegać uchwały grodzieńskie. Źleby bowiem było, dodawał, gdyby słowo królewskie i moje nie było szanowane[1]). Co do Lubicza — zagroził wprost królowi, że jeśli nie odstąpi Lubicza Zakonowi, on zamiast Lubicza daruje Połągę mistrzowi. Sprawa niezmiernie się zaostrzyła, tak, że w czerwcu 1426 r. senat wysłał do Litwy biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, podkomorzego krakowskiego Piotra Szafrańca, obu przeciwników Witołdowych, ale lubo przynieśli zezwolenie na ustąpienie Lubicza, książę odrzucił dokument, gdyż zawierał klauzulę, co do niemożności wystawienia w Lubiczu twierdzy obronnej, Witołd zaś domagał się usunięcia klauzuli[2]) i ostatecznie to ustępstwo uczyniono księciu.

Stanowczością Witołda zachęcony Zakon oskarżał przed nim dalej Polaków, czynił rozmaite trudności przy wytyczaniu linii granicznej, a Witołd wywierał bezskutecznie nacisk na króla, aby się sprawa w myśl układów grodzieńskich ostatecznie zakończyła—pokój bowiem melneński, jak długo granic nie oznaczono, był jakby nie egzekwowany, i widmo wojny mogło znowu zaniepokoić Litwę, której granice właśnie wówczas na najdalszy wschód Witołd rozszerzał. W stanowczych słowach wykazał tedy Witołd gniew swój królowi i wzywał go, by w myśl uchwał grodzieńskich oddał sprawę niezałatwionych granic do rozstrzygnięcia arbitrom, a gdyby i ci nie zgodzili się—superabitrowi[3]).

Trzeba jednak dodać, że w czasie tego zaostrzonego sporu, ambicya księcia, ostatecznie zwycięska, bardzo była narażoną, o ile że książę dał słowo Krzyżakom, co do odstąpienia Lubicza. Z drugiej strony—ustępstwa dla Krzyżaków kosztem Polski źle były widziane przez stany, ale jeszcze gorzej przez króla, który starając się u stanów o elekcyę jednego z synów, groził stanom, że jeżeli zezwolą na odstąpienie Lubicza w myśl żądań Witołdowych, niechaj oddadzą przywileje, które im król w czasie swej koronacyi udzielił. Groźba taka była dla stanów jak najlepszem świadectwem, polecającem im sprawę sukcesyi,

[1]) Cod. Vit. p. 722, list z 3 maja 1426 r.
[2]) Ib. p. 729, list Witołda z 9 czerwca.
[3]) Cod. Vit. p. 780,

widziały bowiem, jak gorąco król broni sprawy polskiej. Witołda zaś groźba źle stanom zalecała tego księcia. Dowiedziawszy się o groźbie z powodu Lubicza stanom rzuconej przez króla — wyrzekł książę: wszakżeż stany nie tyle za tę trochę ziemi, ale nawet wzamian za największe dary nie oddałyby swoich przywilejów[1])! Nie naprawił tem stosunku zachwianego; stany stały po stronie króla.

Były jeszcze inne sprawy pomniejsze, świadczące o pewnym rozdźwięku pomiędzy Polską a Witołdem, a dowodzące, że owa apostrofa Witołda do stanów nie była bynajmniej tak szczerą, jakby to się napozór wydawało. Zapewne że Witołd, jak to widzieliśmy, sprzyjał rozwojowi praw i przywilejów stanowych, i czy to pod Czerwieńskiem, czy to w Brześciu stwierdzał intencye czynem. Ale z drugiej strony wiemy dowodnie, że rozwoju praw stanowych w Litwie wcale nie popierał, że nawet rozwój taki, jaki był zabezpieczony wileńskim i horodelskim przywilejem, bardzo powoli w życie wprowadzał, jeżeli go nie hamował. Co bardziej możemy śmiało powiedzieć, że Witołd obawiał się tego demokratycznego ruchu szlacheckiego i jak mógł oddalał go od Litwy. Wskazówek do takiego wniosku zaczerpnąć można w sprawie podolskiej. Jak wiemy, król w 1411 r. oddał Podole Witołdowi w pewnej sumie, książę zaś, nie bacząc, że prowincja ta tworzyła niemal jedność z Rusią, że już przez lat dziesiątek używała tych samych praw co i Czerwona Ruś, począł nią rządzić po litewsku, oddając rządy staroście kamienieckiemu, który, co prawda, budował zamki na brzegach Czarnego morza, ale zapewne siłami zarówno chłopka, jako też i szlachcica, podwodami ich i ciężarami, jak się to w Litwie wówczas i długo jeszcze potem praktykowało. Bądź co bądź, wiemy napewno, że w 1418 r. wybuchnęło wśród szlachty podolskiej powtórnie już jakieś niezadowolenie, którego objawem było odmówienie posłuszeństwa Witołdowi, skoro tenże, zapewne celem przytłumienia ruchu, zażądał od ziemian hołdu. Ziemianie odmówili na tej zasadzie, że już składali raz przysięgę wierności królowi Polski. Jak się właściwie cały zatarg odbył, jakie przechodził ewolucye — nie wiemy, to jednak nam wiadomo, że sprawę rozstrzygnął król, rozkazując Podolanom złożyć przysięgę wierności Witołdowi — z uwagą, że niema ona uwłaczać przysiędze złożonej poprzednio królowi[2]).

Że jednak nieposłuszeństwo i niezadowolenie szlachty podolskiej miało źródło w nieuwzględnianiu pewnych praw stanowych, tych przynajmniej, jakie przysługiwało ziemianom w są-

---

[1]) Cod. Vit. p. 727—228.
[2]) Cod. Vit. № 805 p. 427.

siedniej Rusi Czerwonej, dowodem tego jest owe znane nam stanowisko Witołda, jakie zajął względem ziemian Rusi, gdy ich król za niestawiennictwo w zagranicznej wyprawie do surowej pociągał odpowiedzialności. Senat stanął w obronie ziemian ruskich, stany bowiem życzyły sobie rozszerzenia dorobków przywilejowych na całą Koronę — ale Witołd naciskał, aby się nie wstawiano za ziemianami Rusi, oczywiście nie z innej przyczyny, jak tylko z tej, że nie życzył rozwoju przywilejów stanowych na Rusi. Z Rusi bowiem koronnej, którą już w całości objął był prąd zrównania praw ze szlachtą zachodnią—dążenia te dostawały się na Wołyń, na Podole, i łatwo tutaj rozniecały płomień niezadowolenia z despotycznych nieraz rządów Witołdowych.

Była jeszcze inna prowincya, skąd szedł kierunek dążeń wolnościowych, przez stan szlachecki w Koronie i na Mazowszu pielęgnowany i podsycany. Była to ziemia Drohiczyńska, którą w 1391 r. ustąpił król Januszowi Mazowieckiemu, ale która na zasadzie układów z Jagiełłą powróciła do Witołda, i którą on w części odstąpił ze swego ramienia księciu Januszowi. Oczywiście ziemia ta, zkolonizowana siłami Mazowsza, pod zarządem księcia wolność szlachty miłującego, była również pomostem wszelkich dążeń wolności stanowych zachodnich, skierowanych na Litwę. Stosunki dobre szlachty mazowieckiej z Witołdem, jak słusznie się dorozumiewa nowszy historyk, ułatwiały szlachcie Mazowsza odpływ kolonizacyjny nawet w głąb Litwy, a Witołd żądał nieraz od ziemstw mazowieckich zaświadczeń o szlachectwie wychodźców[1]). Niezawodnie i ci wychodźcy byli rozsadnikami zachodnich stosunków na Litwie, a szczególnie na pograniczu. I oto widzimy jak w 1426 r. wielki książę oburzony z powodu, że książę Janusz wydał jakieś przywileje w Drohiczyńskiem pod pieczęcią mazowiecką, zgromiwszy go za to odebrał mu nadania przez siebie udzielone[2]), słowem wyzuł go całkowicie z Drohiczyńskiej ziemi, do której należały i Mielnicka i Bielska, słowem całe Podlasie, którego przeto część znaczną posiadał książę Janusz. Oczywiście dążenia do wolności stanowych na Podlasiu przycichły natychmiast, tak jak chwilowo i na Podolu zamilkły, ale niezadowolenie ukryte trwało dalej. Bądź co bądź Witołd, popierający dążenia stanowe w Polsce, hamował je w ziemiach tych, skąd one najdogodniej-

---

[1]) Smoleński. Szkice z dziejów szlachty maz. s. 126 z odwołaniem się na herbarz Kapicy s. 120, 351.

[2]) Opowiada o tem sam książę w liście do ks. Janusza. Liber Canc. I, p. 155, oczywiście podając, jakoby jedynym motywem odbioru był ów pokryjomy przywilej pod pieczęcią mazowiecką. Ale w takim razie wystarczyłoby Witołdowi znieść poprostu przywilej—nie odbierać nadanie księciu. Widocznie motyw był głębszy.

szy przystęp miały do ziem litewskich, a hamował dlatego, że jak mniemamy, kierunek ten jego sposobowi rządzenia nie odpowiadał.

W rezultacie rozstrząsań powyższych nie można wątpić, co już dawniej uczony Jaroszewicz podniósł[1]), że Witołd przywilejowi horodelskiemu nie dawał należytej egzekutywy, a dodajmy, że hamował demokratyczny kierunek rozwoju przywilejów stanowych, skutkiem czego rozwinęła się obok jego władzy potężna siła w arystokracyi litewskiej, przy pomocy której niemal samowładnie rządził Litwą. Także i o tem wątpić nie można, że kierunek taki nie podobał się w Polsce, zwłaszcza, gdy książę, jak to widzieliśmy, począł protegować Krzyżaków i dążyć do objęcia roli superarbitra sporu krzyżacko - polskiego, a więc w sprawie, która była w części znacznej sprawą litewską, boć oczywiście dla Litwy podjęto wojnę z Krzyżakami, morze krwi rozlano bez żadnej korzyści terytoryalnej. Polskie ziemie jak dawniej zajmowali Krzyżacy, podczas kiedy Litwa otrzymała ustąpioną Zakonowi Żmudź.

Że wśród takich stosunków ze stanowiskiem Zbigniewa Oleśnickiego, który widział w działaniu i dążeniach księcia krzywdę Korony, solidaryzowała się cała szlachta, że gdyby te dążenia Witołdowe nie ustąpiły, musiało przyjść do konfliktu i że wśród tego konfliktu szlachta stanąć miała przy królu i biskupie krakowskim, to było łatwem do odgadnięcia.

Istotnie, gdy w Łucku wybuchnął konflikt z powodu zamiaru Zygmuntowego koronowania Witołda na króla Litwy, Oleśnicki wystąpił zasadniczo przeciwko temu zamiarowi na podstawie aktów unii, które przez koronacyę byłyby zniesione. I oto cała szlachte, ta, której siłami dźwignęła się Litwa z pod miecza krzyżackiego, która dopomagała do ustalenia panowania Witołda nad znaczną częścią Tatarszczyzny, do rozszerzenia granic litewskich na dzień drogi tylko od Moskwy, której praw Witołd w Koronie bronił i przywileje rozszerzać dopomagał, ta szlachta, jak jeden mąż stanęła przy Zbigniewie Oleśnickim, a przeciwko zamiarom koronacyjnym[2]). Była to potęga, którą Witołd dobrze znał, a jeszcze lepiej oceniać umiał i dlatego to pisze na ręce senatorów, jako ich przyjaciel, listy usprawiedliwiające swój zamiar, powołuje się na dane przez króla zezwolenie, na rozgłoszenie zamiaru, ale szlachta, jakkolwiek w niczem nie chce jego praw dożywotniego władcy Litwy naruszać, nie cofa się ze stanowiska unii horodelskiej, na której stanęli poli-

---

[1]) Obraz Litwy I, 53.

[2]) List Andrzeja de Palatio, świadka w Cod. ep. Vit. № 1370 p. 855. Por. list innego świadka Hanusza Steynkellera do rajców wrocławskich z 8 lutego 1429 w SS. r. Sil. VI, p. 84.

tycy koronni, zwalczający zamiar koronacyjny. Prawda, że Witołd w obronie swego zamiaru zwoływał również panów litewskich, że traktował z nimi sprawę koronacyjną, że animował ich do opozycyi przeciwko Polsce, a poparcia swych zamiarów, że w ten sposób nieco zapóźno i w kierunku ujemnym obudzał życie stanowe, którego prawidłowy rozwój horodelskim zapewniony przywilejem dotąd hamował, ale ani sprawy swej tem obronić nie zdołał, ani też dla przyszłości i dobra swej Litwy, agitacyą swą niczego dobrego nie zapewnił.

Jeżeli konflikt odbył się bez krwi rozlewu, to przyczyn tego szukać należy w tem, że Witołd, jakkolwiek pod wpływem Krzyżaków działający, jakkolwiek przez Zygmunta i mistrza Russdorfa pobudzany i judzony, jakkolwiek przez zauszników nawet Polaków zachęcany, jakkolwiek groził Jagielle, a nawet zbierał wojsko i odbierał przysięgi od starostów, w gruncie rzeczy jednak ani nie zerwał unii horodelskiej, ani zrywać nie zamyślał. Koronę uważał jako osobistą odznakę i wywyższenie, nie wątpił, że i dla Litwy spłynie z niej wywyższenie, ale tak dalece, jako osobistą sprawę ową koronacyę uważał, iż nie widział, że z chwilą koronacyi mimo jego woli unia byłaby zachwianą—a tak mało interes Litwy w żądanej koronie cenił, że nie zerwał się do obronienia dążeń mieczem, jakby niechybnie był uczynił, gdyby był miał zamiar zerwania unii horodelskiej. Z drugiej strony i po stronie polskiej, jakkolwiek tam prepotencya Witołda, jego stanowcze wpływanie na sprawy polskie, niekiedy nawet z krzywdą jej połączone dźwignęły całe społeczeństwo do stanowczej, męskiej, obrony unii horodelskiej, tak dalece, że narażano się na wojnę, chociażby i z królem Zygmuntem i z Zakonem i Litwą jednocześnie i wyzywające zwłaszcza wobec dwóch pierwszych potęg zajęto stanowisko, to jednakże co do Witołda, zachowano umiarkowanie, wyrozumiałość, używano środków pojednania, dziwnie łagodne wysyłano poselstwa, zawsze Oleśnickiego, ale który księciu nawet koronę polską odstępowaną przez Jagiełłę przynosił — aby tylko ocalić zasadę unii horodelskiej, tak bardzo zachwianą, mimo nawet woli Witołda.

Miano silne przekonanie, że Witołd działał nie ze złej woli, nie z chęci szkodzenia Polsce, nie w myśli zerwania unii, przekonanie, które i historyk podzielać musi i to na podstawie dokumentów, jasno tłumaczących intencye Witołdowe. Oto w roku wielkich nieporozumień z Jagiełłą, znanych nawet Zygmuntowi, który dlatego kusił Witołda na zjazd z nim osobisty z wykluczeniem Jagiełły—przed samym zjazdem w Łucku uczynił Witołd zapis wiana żonie swej Juliannie i czytamy w tym zapisie: że Julianna nigdy nie odstąpi od posłuszeństwa króla polskiego, jaki nim będzie i od korony polskiej, lecz wiernie

mi będzie posłuszną, po śmierci zaś jej całe wiano do korony polskiej ma należeć[1]). Było to jak najpoważniejsze stanowisko, ściśle zasad unii horodelskiej przestrzegające. Również i pod sam koniec życia, mimo niezałatwionej sprawy koronacyjnej i wielkiego rozdrażnienia, gdy król 9 października zjeżdżał do Wilna, Witołd, jak zwykle na milę przed miasto wyjechał na spotkanie króla z wielkim księciem Moskwy, z książętami Tweru, Razania[2]). Nie bez wiedzy też Witołda biskup wileński uprasza w dwanaście dni później króla o potwierdzenie nadań Witołdowych dla biskupstwa, a król czyni zadość prośbie i w obecności i przy świadectwie dwóch najwyższych dostojników litewskich, a gorących zwolenników koronacyi Witołdowej Jerzego Gedygołda wileńskiego i Jana Jawnisa trockiego wojewodów, Rumbolda i Gasztołda — zatwierdza Witołdową donacyę[3]). A czyż w oddaniu kluczów stolicy i zamków litewskich Jagielle przed samym zgonem księcia[4]), w przepraszaniu króla, za ambitne gonienie za koroną — nie przyjdzie uznać faktu, że Witołd zmarł wiernym unii horodelskiej i z żalem, że konflikt, jaki z pobudek osobistych wywołał, wstrząsnął posadami związku narodów?

Jest to znamienny objaw w historyi, że nawet tak potężny duch, jakim był Witołd, wspierany przez rzymskiego króla i Niemiecki Zakon, zachęcany do oddzielenia się od Polski, ugina się w najpoważniejszej chwili śmierci przed powagą Związku narodów, związku będącego utworem stanów polskich. Jeszcze bardziej uderzającem jest, że pobudką, dla której tak postąpił, było głębokie przekonanie, że tylko w związku tym możliwym był wzrost cywilizacyjny Litwy.

Mamy bowiem wskazówkę, że istotnie Witołd przekonanie takie żywił, mimo dotkliwego ciosu, jaki doznał z powodu sprawy łuckiej. Należy bowiem sobie przypomnieć, że Witołd miał głębokie poważanie dla Niemieckiego Zakonu, które mu zaszczepiono jeszcze w czasie dwukrotnej do Prus ucieczki; Krzyżacy wyuczyli go dokładnie języka, instytucyi, zwyczajów niemieckich, pouczyli o potędze królów Niemiec, wykształcili go w wojskowości niemieckiej — słowem wszczepili respekt dla Niemiec, który towarzyszył wielkiemu księciu zawsze i wszędy i odzywał się współczuciem dla Krzyżaków, czego dowody nieraz Polacy boleśnie odczuwali. Umieli też Krzyżacy wyzyskiwać tę skłonność księcia w sposób nader zręczny, zasiewając nasienie waśni pomiędzy nim a Mazowszem, tudzież Polską, a mistrzem

---

[1]) Cod. Vit. dok. z 1 kwietnia 1428 r. Cod. Vit. № 1321 p. 793.
[2]) Cod. Vit. p. 949 list króla Jagiełły z 16 paźdz. 1430 r.
[3]) Zatwierdzenie z daty 21 paźdz. 1430 r. u Długosza XI, 408.
[4]) Dł. XI, 414.

w tem dziele był mistrz Zakonu Paweł Russdorf, świętą duszą zwany. Przez niego to zawistny na unię król Zygmunt powiadomiony był o stosunku księcia do króla, o wszystkich sprawach polsko-litewskich jak najdokładniej[1]). Otóż Zygmunt, w czasie kiedy jeszcze nie znał charakteru księcia, ani spraw polsko-litewskich dokładnie, ofiarowywał Witołdowi koronę, oczywiście w zamiarze odcięcia go w ten sposób od Polski. Zamiar jednak w Kezmarku nie udał się; Witołd natychmiast zawiadomił o podsuwanym mu przez Zygmunta planie radę koronną. Ale w dwa prawie dziesiątki lat później, pouczony przez Krzyżaków, o napiętych stosunkach pomiędzy Witołdem a Jagiełłą, o grożącym konflikcie, pilnie przez Krzyżaków podsycanym materyale do niesnasek, wystąpił z planem w taki sposób, że konflikt musiał wybuchnąć. Postarał się bowiem o zezwolenie króla, tak, że veto rady polskiej musiało za sobą pociągnąć oburzenie księcia i jego rady litewskiej. Następnie denuncyował Zygmunt Jagiełłę przed Witołdem, o cofnięciu danego słowa, o sprzyjaniu husytom, o braniu w obronę Aleksandra Mołdawskiego wbrew postanowieniom łuckim; z drugiej strony i z korony przysłaniem zwlekał, czynił ją głośną, przygotowywał akty koronacyjne, ligę mocarstw, nad któremi panował z Witołdem—słowem podsycał ogień, który wzniecił był w Łucku. Długosz przekazał nam zapewne współczesną pogłoskę w Polsce sobie poufnie zwierzaną, iż król Zygmunt chwalił się przed swoimi, iż rzucił w Łucku kość niezgody pomiędzy dwa psy, aby się żarły. Chociażby ta pogłoska była wymysłem wrogów Zygmunta, to jednak Kurya apostolska najgłębiej była przekonana, że prawdziwie szatańskim był pomysł Zygmunta w Łucku[2]). Możnaby nawet powiedzieć, że za śmiertelną obrazę przez odrzucenie wyroku wrocławskiego i wypowiedzenie przyjaźni, zem-

---

[1]) Jak dokładnie obeznany był Zygmunt ze sprawą związków polsko-litewskich—dowodzi legacya posła d-ra Bertolda do Witołda przez Zygmunta w 1424 r. wysłanego, w której czytamy, jako dowód braków układu o małżeństwo królewnej Jadwigi z Fryderykiem Brandenburczykiem, że: in eadem littera disponitur de corona regni Poloniae transferenda... non faciendo de dominio mencionem Lythwanie i dodaje: quod de iure fieri non potuit, propter pacta et federa inter Polonos et Lythwanos prius facta et inita. Liber Canc. p. 17, № 1. Jest to bardzo zręcznie wsunięta krytyka układu z Bradenburczykiem uczynionego, ale zarazem i pobudzanie Witołda, aby się przy tej sposobności upominał o swe prawa litewskie. Książę jednak zbył te uwagi milczeniem—i jako szlachetny mąż, będący za dotrzymaniem raz danego słowa, doradzał królowi Jagielle dotrzymać układów z Brandenburczykiem, który też wychowywał się także i na dworze litewskim.

[2]) W brewe swem do Witołda mówi papież Marcin V wyraźnie, że zgoda z Jagiełłą została naruszoną instigante satana (Dł. XI, 407) a Zygmuntowi grozi, że gdyby z pogwałceniem przysiąg zamiar koronacyi przywiódł do skutku, papież przecież odwoła akt: ne necessarium sit nobis revocare, si quae perperam facta essent. № XI, 389.

ścił się Zygmunt z całym artyzmem dyplomaty, który nietylko osobiste wyrządził sobie zadośćuczynienie, ale równocześnie uczynił wrogów swych niezdolnymi do jakiejkolwiek przeciwko sobie akcyi.

Czyżby Witołd, ten bystry polityk, tak miał uwierzyć słowom, obietnicom i przysięgom Zygmuntowym, jego listom i legacyom, że aż zaniewidział i nie dojrzał tego, co niemal wszyscy widzieli, że Witołd stał się narzędziem Zygmunta. Czyżby legat Andrzej z Konstantynopola, zręczny polityk, nie miał otworzyć księcia oczu. Czyżby ci przyjaciele Polacy, których tylu w Polsce liczył książę, nie mieli mu wskazać w sposób godny, że zawiele zaufał Zygmuntowi, i że zamierzoną koronacyę nie ma on na celu ani honoru księcia, ani dobra chrześcijaństwa, chociaż o tem głosił po świecie[1]).

Stało się, że Zakon w Inflantach w sposób brutalny nastąpił na prawa episkopatu Inflanckiego, którego to tutorem był Witołd. W sporze tym miał sobie Witołd dany mandat przez papieża Marcina V, aby bronił praw episkopatu, gdy tymczasem król Zygmunt upraszał papieża o skasowanie tego rozkazu danego Witołdowi[2]). Po morderstwie, dokonanem przez Krzyżaka na kanoniku kapituły ryskiej, Witołd wysłał w najostrzejszych słowach legacyę do króla Zygmunta[3]) o postępkach gwałtu ze strony Zakonu na episkopacie, z pominięciem jego praw opiekuńczych nad uciśnionym episkopatem i z wezwaniem, aby król rzymski mistrzom obu wydał rozkaz powstrzymania się od ucisku.

Fakt ten, ponad wszelką wątpliwość dowodzi, że Witołd, jakkolwiek oślepiony gorączką trawiącej go ambicyi, przecież w gruncie rzeczy wiedział i odczuł, że ani Zakon, a tem mniej Zygmunt nie dążyli do jego wyniesienia, z życzliwości ku niemu, lecz że raczej wrogie przeciwko niemu i Litwie mieli zamiary, skoro na prawa jego uznane przez stolicę apostolską nastawali. Potem upominany od Marcina V, żądał już Witołd od Zygmunta zaprzestania myśli o swej koronacyi i niewysyłania korony. Przekonał się bowiem z listów i pism, że król Zygmunt wygotował przy sposobności zamierzonej koronacyi, związek z Litwą, oczywiście wymierzony przeciwko Polsce. Nie akceptując związku— również dał do poznania, że pozostaje wiernym związkowi horodelskiemu. Jak z jednej strony potępił Zakon, który pod płaszczykiem rozszerzania wiary, uciskał episkopat i religię, tak przez zgodę z Jagiełłą potępił i Zygmunta, który w tym kierunku, wrogim chrześcijaństwu, a tylko rozszerzenie władzy i pano-

---

[1]) Poselstwo do Rzymu C. V. p. 877.
[2]) Pismo Zygmunta z 18 lutego 1428 r. Cur. Est. Livl. UB. VII, p. 539 i n.
[3]) Cod. Vit. p. 901.

wania mającym na oku, popierał dążenia Krzyżaków, a odsuwając w końcu plan koronacyi—również dawał do poznania, że i pod tym względem ani Krzyżakom, ani Zygmuntowi nie ufa jakoby mieli cele szlachetne, lecz że zaufał Jagielle i Polakom, których otwarte i śmiałe wystąpienie w obronie unii horodelskiej przeciwko królowi i Zakonowi niemieckiemu musiał uznać, jako pełne rycerskiej szlachetności, którą przez ciąg cały swego długoletniego panowania tak zawsze wysoko cenił i poważał.

Z wielkiem zaparciem dawał Witołd obrażonym stanom polskim zadośćuczynienie, przyznawał się do winy i odwoływał błędy popełnione. Było to niejako zachętą ustępującego z pola politycznej działalności Witołda dla stanów, aby dalej wytrwale stawali do boju w obronie unii horodelskiej i związku narodów, któremu pod koniec życia stał się niewiernym. Przyznawał się do przegranej w walce swej ze stanami, może i żałował, że nie popierał raźniej zasad horodelskich, że przyzwyczajony do rządów autokratycznych nie dawał im egzekutywy, ale umierał spokojny o przyszłość Litwy, gdyż wiedział, że ci, którzy pod Grunwaldem i w tylu bojach narażali dla niej życie, potrafią i dalej bronić jej od wrogów.

Jakkolwiek właściwą podstawą stosunku Polski do Litwy była unia w jej wszystkich przywilejach normująca tenże, to jednakowoż tak zgoda obudwu krajów i państw, jako i jej wyniki wielce zależały od zgodności obydwóch władców. Najmniejszy rozdźwięk pomiędzy nimi odbijał się ujemnie na wzajemnym stosunku państw, a w całym stosunku Litwy do Polski osobisty czynnik, czyli zgodna przyjaźń obydwu władców gra niepospolitą rolę. Zauważył to taki znawca stosunków i ludzi, jakim był papież Marcin V.

Bystrością umysłu i bijącą energią przerastał Witołd Jagiełłę, a nadto był bardziej bezwzględnym w dążeniu do celu, bardziej wykluczającym uczucie, jako czynnik działania, niedziw; przecie Witołd był uczniem Krzyżaków. Przy wprowadzaniu w życie zadania zjednoczenia Litwy, jakie sobie Witołd postawił w latach 1392—1397, nie kieruje się książę żadnymi względami przyjaźni, pokrewieństwa, jednoszczepowości lub wyznania, lecz z nieubłaganą konsekwencyą niszczy wszelkie zapory stojące na drodze wielkiemu celowi. Jeżeli Litwa miała odeprzeć ataki dwóch Zakonów, musiała być zgodną sama w sobie, on zaś sam zbiegostwem swem dwukrotnem do Prus ułatwił jej rozdział, rozbicie. I oto Jagiełło sam dopomaga Witołdowi do celu, poświęca rodzonych braci, krewnych, przyjaciół, aby tylko Litwę umocnić. Wpływ Witołda na umysł króla w tym okresie, jest tak doniosłym, że król, jak to Krzyżacy głosili, sprzyjać miał wyniesieniu Litwy do godności królestwa, a nawet czynić miał w tej sprawie zabiegi w Rzymie. Niewątpliwie, obaj bracia mniemali,

że tym środkiem rychlej uchylą Litwę od zaborczych pretensyi Krzyżaków—a z drugiej strony dopomogą do uciszenia wewnętrznych rozstrojów. Niewątpliwie, że jeżeli wspomniana pogłoska Krzyżaków polegała na prawdzie, to myśl Korony litewskiej pochodzić musiała od Witołda, a jeżeli Jagiełło się godził, toć oczywiście myślano, że prawa jego zwierzchnicze, a tem samem i Unia nie dozna najmniejszego szwanku. Ale późniejsza uraza, przez Witołda królowej Jadwidze uczyniona, ostudziła zamiary króla, jeśli je wtenczas miał do wyniesienia Litwy do rzędu królestw, chociaż myśli tej Jagiełło nigdy nie umorzył w sercu, owszem, jako szczerze przywiązany do Litwy i gorąco kochający kraj rodzinny pragnął wywyższenia jego, byle ono nie naruszyło związku narodów.

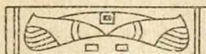
W tej życzliwości i miłości króla do Litwy, tak, że w niej współzawodniczył z Witołdem, szukać należy także przyczyny szybkiego a pomyślnego rozwoju Litwy. Witołd umiał ocenić wielkość ofiary króla, poświęcającego dla dobra państwa własnych braci, dopomagającego księciu do strącenia ich z udziałowych księstw, skoro tylko władzy wielkoksiążęcej stawali się nieposłusznymi. Ofiarność króla zachęca Witołda do przyjmowania i wykonywania pomysłów, które Jagiełło wnosił bądź na zjazdach książęcych, bądź w czasie corocznych odwiedzin zimowych Witołda, a które Witołd na wzrost i chwałę Litwy i na umocnienie bratniego związku narodów wprowadzał wnet w życie. Dwa doniosłe w skutkach upadki zakonu na Żmudzi, bystra obrona Litwy od Zakonu, od pierwszej chwili, gdy Witołd wrócił na ojcowiznę, aż do bitwy Grunwaldzkiej, jest niezawodnie owocem wspólnie obmyślonego jednolitego planu. Jak wielce ten czynnik zgody braterskiej zaważył w stosunkach polsko-litewskich, jak bardzo wzmógł oba państwa, tego dowodem usilne starania Krzyżaków i Zygmunta celem zamącenia tego stosunku, od owego salińskiego przymierza—aż do układów osobistych z Jagiełłą o rozejm czynionych i do usiłowań w Kezmarku przez Zygmnnta czynionych, by Witołd przyjął koronę Litwy...

Najdokładniej występuje zgoda braci i wzrost Litwy, jako owoc tych bratnich dążeń, po bitwie Grunwaldzkiej. Darowizna w dożywocie Witołdowi Podola, chrystyanizacya Żmudzi, objazd wspólny całego litewskiego wschodu, obsypywanie kościołów i klasztorów skarbami i trofeami pruskiemi przez króla, obdarzenie wreszcie Litwy przywilejem horodelskim i próba unii cerkiewnej, wysłanie Żmudzinów i metropolity Camblaka do Konstancyi, nawrócenie Żmudzinów i obrona ich przed pretensyami Krzyżaków, wszędy w tych dziełach zgoda braci jest podstawą wielkości i udania się zamiarów. Nie brakło prób poróżnienia braci—obsypywano nad miarę pochlebstwy Jagiełłę, aby obudzić zazdrość Witołda—zgody jednak nie zachwiano—owszem tam

nawet, gdzie różnice interesów polskich z litewskimi wybitnie występują, jak np. w sprawie Podola, zgodliwość i umiarkowanie króla przyczynia się do zgody krajów i ludów.

W ostatnim wreszcie okresie, gdy materyał do niezgody, na skutek wyroku wrocławskiego, polityki czeskiej Witołda, a wreszcie i różnic co do polityki względem Zakonu Krzyżackiego, urósł pómiędzy Polską a Litwą, nawet i tutaj osobiste stosunki władców są czynnikiem znacznie uśmierzającym siłę starcia. Jak we wszystkich okresach i w tym ostatnim występuje wybitnie różnica charakterów, rozmaity sposób zapatrywania na sprawy i umiarkowanie namiętnych wybuchów Witołda przez chłodną rozwagę króla, czy to idzie o husytów, czy o Krzyżaków. Tylko, gdy Witołd zapomniał się i obiecał Krzyżakom odstąpienie Lubicza lub Połągi, Jagiełło stawia veto i pozwala stanom polskim załagodzić konflikt z bratem. Natomiast stany stawiają veto w sprawie korony Witołda; Jagiełło osobiście jej sprzyjał, lecz ustąpił, wobec nacisku stanów, widzących w tem dążeniu księcia rozdział narodów i zniweczenie Unii, a co za tem musiało nastąpić, nieunikniony upadek Litwy. Ostatecznie i tutaj zgoda braci zażegnała burzę i Witołd, jak to przedtem zawsze czynił — ustąpił i teraz, chociaż go to ustępstwo tyle walki wewnętrznej kosztowało. I tutaj pierwiastek osobisty władców odegrał w stosunkach państw i narodów ważną rolę. Ofiarność Jagiełły, ustępującego księciu własną koronę, działała kojąco na zbolałą ambicyę księcia, który i teraz dowodnie ujrzał, że ilekroć od zgody z bratem zbaczał i według rad jego nie postępował, tylekroć działał na szkodę Litwy a na korzyść wrogów państw zjednoczonych. Bo czy to sobie przypomniał klęskę nad Worsklą i swe światowładcze zapędy, czy upadłe zamiary zdobycia Nowogrodu i Pskowa i mądre przestrogi króla, nie doradzającego zaborów wojennych, czy to przywiódł sobie na pamięć klęskę polityczną w Czechach, gdzie sprawa przezeń podniesiona upadła, lub popieranie Zakonu przeciwko Polsce wbrew przestrogom króla, na skutek którego tak poparł Krzyżaków, że natychmiast Litwa to odczuła, wszędy, gdzie tylko zbaczał od drogi wspólnej z królem, gdzie szedł za własną wolą wbrew królowi ponosił porażki i doznawał upadków on i Litwa. Jeżeli przed śmiercią przebłagał pomiędzy innemi i króla, to pewne skłonił się ku temu także pod wpływem refleksyi na liczne swoje upadki, spowodowane niezgodą z królem, i tem głębiej żałował, że zatruł sędziwe lata temu, z rąk którego wielkie księstwo otrzymał. Jagiełło i tutaj okazywał, że lubo bystrością umysłu nie dorównał Witołdowi, to jednakże przejęty nawskroś potęgą idei, którą stworzył w pokorze i bogomyślności swej, obejmował szersze horyzonty, głębiej patrzał w przyszłość i bystrzej przenikał wrogie zamiary wrogów Polski i Litwy, aniżeli

idący za popędami chwilowych celów i osobistych dążeń brat Witołd. Twórca unii, oczyma wiary i głębokiem uczuciem religijnem, odczuwał lepiej drogi i granice dążeń, jakie sobie i ludziom przy utrwaleniu i ulepszeniu związku wzajemnego przy ich współudziale wytyczył, aniżeli bystry i genialny Witołd, który natomiast z szybkością i stanowczością niezrównaną umiał wykonywać plany unii, pamiętny, że w tej równowadze pomiędzy nim a bratem, w zgodzie i jedności ich była rękojmia pomyślności i świetności ich rządów, budzących podziw całej Europy.



XIX.

Stosunki lenne na Litwie. Charakterystyka tej epoki. Służba, brak własności i wolności w pojęciu zachodniem. Przywilej 1387 r. wnosi pojęcia zachodnie własności i wolności. Dążenia do uzyskania prawa polskiego. Hamowanie tych dążeń przez Witołda. Przywileje nie usuwają praw niczyich, a dają podstawę rządnej wolności. Rozwój terytoryalny. Rzekomy dualizm na Litwie. Księstwa Trockie i Wileńskie. Potwierdzenie praw terytoryom po zwinięciu księstw udzielnych. Księstwa Połockie, Witebskie, Smoleńskie nad Oką i Desną. Przywilej ziemi Wołyńskiej i prawa Podola. Wpływ na Kijowszczyznę. Wpływ przywilejów na księstwa udzielne i na terytorya. Koronne stosunki wzorem i celem dla Litwy.

Z chrztem Litwy rozpoczęła ona nową epokę w wewnętrznym swym rozwoju. Otrząsając się z ucisku wewnętrznego i zewnętrznego, odetchnęła po raz pierwszy pełną piersią, poczuła znaczenie prawdziwej wolności. Przedewszystkiem odczuto wolność tę w stosunkach zewnętrznych. Społeczeństwo na Litwie, rozdwojone etnograficznie, było dla Europejczyka światem barbarzyńskim, przeciwko któremu, pod chorągwią Krzyżaków pruskich i inflanckich zbierają się ustawicznie po dwakroć rok rocznie drużyny zachodnie, uprawiające sport rycerski na Litwie, bezkarnie łupiące i rabujące, palące i zabierające w niewolę Litwę i Ruś litewską. Chrzest Litwy kładzie koniec temu nadużyciu, a przynajmniej zawiesza nad Litwą czasowy rozejm, odnawiany od czasu do czasu, tak, że Litwa ma sposobność odpo czynku, nabrania sił—a w nowych zapasach energicznie broniona przez Polskę, coraz bardziej odczuwa korzyści wejścia pod egidą Koronną w grono ludów zachodnich, jako najmłodszy członek chrześcijańskiej gminy narodów.

Z chrztem Litwy powitały ludy litewskie i ruskie nowy okres w życiu wewnętrznem państwa. Jakkolwiek na Litwie długo jeszcze w rozmaitych formach spotyka się lennictwo, jednakże nie ulega wątpieniu, że Litwa występuje z okresu stosunków lennych, a wkracza w okres rozwoju prawa ziemskiego, którego podstawę stanowią przywileje od owego 1387 roku począwszy. Poprzedni okres lenny odznaczał się ciężkiem służebnictwem, niewolą, pod której jarzmem zarówno bojar jak

i chłopek pozostawał. Prawo książęce, utworzone już to na modłę wschodnich, już to zachodnich stosunków, spotężniałe pod wpływem dzielnych wojowników i roztropnych władców litewskich, jest tak silne, że ono utrzymuje państwo, złożone z rozmaitych historycznych i etnograficznych, a sprzecznych elementów w całości i jedności, ale też przygniata ono swym ciężarem wszystkich. Wymogi, stawiane przez księcia wszystkim, są tak liczne i tak ciężkie, że, aby je módz spełnić, nie pozostaje nieraz bojarzynowi nic innego, jak zaprzedać własną żonę i dziatwę w niewolę, aby uzyskać środki do spełnienia rozkazów księcia. Nie mógł zaś bojarzyn sprzedać chłopka, jeżeli ten był wolnym człowiekiem, stąd też, na ogół biorąc, stanowisko chłopka, lubo bardzo uciśnionego, bodaj, czy nie było wygodniejszem i lżejszem, aniżeli niem było stanowisko bojarzyna. Możnaby śmiało powód tych stosunków upatrywać w obowiązkach służebnictwa wojennego. W czasach, gdy każdego roku najmniej raz stawano pod chorągwią, a czasem i kilkakrotnie wyruszano w pole i to w dobrej zbroi konno, z pachołkiem i prowiantem, gdy służba ta z własnością ziemską była związaną i kto nie uczynił zadość obowiązkowi wojny tracił ziemię — zaiste ciężko było żyć bojarzynowi, który nadto i daniny opłacał, i ciężary ponosił, jak stacyjne, reperacye i stawianie nowych zamków, a wreszcie i od osobistych na zamkach nie był wolny posług. Na skutek tego służebnictwa[1]), ciężkiem brzemieniem

[1]) Już Jaroszewicz Obraz Litwy II 69 § 42, wypowiedział zdanie, jakoby feudalizm litewski w części był nowotworem i jakoby najwięcej Radziwiłłowie rozdawali ziemi na lennem prawie. Jest to jednak ogólnie wypowiedziane zdanie, że nie należałoby z niem się liczyć — gdyby nie było powtarzane w nowszych publikacyach. Dzisiaj znamy owe Radziwiłłowskie nadania lenne (ob. Prochaska, Przyczynki do historyi Unii — Dodatek IV) a mianowicie nadane w księstwie Słuckiem, a więc na terytoryum, na którem prawo lenne było obowiązującem — tak, że nadanie nie jest niczem innem, jak tylko powtórzeniem starych stosunków lennych, nie zaś inowacyą. Jako takie—jest ono pomnikiem, z którego można wnosić, jakiem było stare prawo słuckie po wszystkich księstwach udzielnych. Feudalizm litewski rozwijał się pod wpływem rozmaitych czynników, wschodnich i zachodnich, nie można go też identyfikować z zachodnim, lubo do inflanckiego jest zbliżony i niezawodnie pod wpływem tegoż się formował (bronniger, plattendienst; pancerni putni). Faktem jest, że opierał się na przysiędze lenniczej, że głównym warunkiem była służba wojenna z nadanej ziemi i opłata rocznych czynszów panu, wreszcie dziedziczenie w linii męskiej lenna — a te cechy posiadał feudalizm zachodni, dlaczego też śmiało stosunki na Litwie przed Jagiełłą można nazwać okresem stosunków lennych. Pierwszy statut litewski wspomina lenno w sposób żywo przypominający stosunki zachodnie. W rozdziale III, art. XV jest mowa, że jeśliby wasal (tot kotoryj wysłużył imenie) po śmierci swego pana, a przy podziale dóbr pomiędzy synów tegoż nie przypomniał, że ma list na lenno i zamilczał o niem, tedy lenno to traci. Podobnież zarządza ius feudale u Łaskiego: De investitura filiorum et vasallorum p. CCLI, że zaniedbanie prośby o lenno u synów zmarłego pana lennego stanowi powód do utraty lenna. Co bardziej zarządza to ius feudale: cuiuscumque

przygniatającego wszystkich, mogła Litwa tak niezmierny zająć obszar terytoryów, jakim zawładnęła w XIV w., a jakkolwiek na ten olbrzymi rozwój terytoryalny i inne składały się czynniki, jak rozpadnięcie się Rusi na drobne księstwa, jak napór Tatarów itp., jednakże spełnianie ciężkich obowiązków służebnictwa wojennego przez bojarów Litwy, odgrywa tu główną rolę. A podobnie jak chłopek nie miał i bojar prawa, nie uiściwszy się ze swych obowiązków lennych, opuścić wioski, i jak pierwszy przywiązany był do roli, tak on był związany ze swą służbą. Podobnie jak chłopek — miał i bojar kilku panów nad sobą; będąc w księstwie udzielnem miał nad sobą księcia terytoryalnego lub pana chorągiewnego, któremu służyć musiał na zamku i na wojnie, a wraz z nim odprawował służbę wielkiemu księciu. Podobnie jak chłopek nie śmiał i on rozporządzać swoją własnością ziemską, darowywać jej, rozdzielać pomiędzy rodzeństwo, wszelkie bowiem zarządzenia własnością ziemską zawisły były od woli księcia. Nawet córki swej nie mógł wydać zamąż nie zasięgnąwszy zezwolenia księcia i wiadomą jest rzeczą, że jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka, wdowy na majątkach rządowych przy powtórnem zamążpójściu, musiały zasięgać pozwolenia wielkoksiążęcego[1]). Stosunki te lennicze przeniknęły całe państwo tak, że np. w Witebskiem jeszcze w 1509 r. zastrzegają sobie ziemianie w przywileju, by hospodar nie rozporządzał rękami ich niewiast, t. j. wdów, córek i krewnych[2]). Nie wypłynęły te stosunki z przekonań o stanie niewolnym kobiet, właściwych pogańskim społeczeństwom, a ujawniających się nawet w pieśniach ludowych litewskich[3]), były one tylko

---

dominus feudum confert in praesentia possessoris, si non contradixerit aut reclamaret, amodo nullum ius in praedicto feudo poterit obtinere, ex quo videns et audiens talem collationem silentio confirmavit. Milczenie przeto przy nadaniu lenna ze strony dotychczasowego posessora tegoż lenna bierze ius feudale za zgodę posessora na nadanie lenna obcemu, a statut litewski w cytowanem wyżej miejscu uważa milczenie posessora lenna w razie zmiany pana lennego za powód do odpadnięcia od lenna dokumentem nadanego: takowyj list mocy miety ne budet, że zamołczał i spadywajet toje imenie zasia na otczyca. Pewną analogię widzimy też w zarządzeniu statutu lit. na wypadek, gdy pan lub książę nie zechce sprawiedliwości uczynić obcemu skarżącemu się na wasala, gdyż natenczas hospodar względnie jego rada, sprawiedliwość wymierzy skarżącemu na sejmie. Rozdział VI, art. V, a zarządzeniem w ius feudale de reprobata sententia ubi debeat terminari oczywiście decydując, że sprawa idzie przed króla qui est iudex constitutus super vitam cuiuslibet. I prof. Lubowicz w Oczerku ist. lit.-rus. gos. jest zdania, że feudalizm na Litwie jest utworem XV i XVI w. Zapatrywania jego zbijam w Przeglądzie histor. 1912 r. p. t. Nowe poglądy na ustrój wewn. Litwy.

1) Dokumenty Moskowskago archiwa minist. iusticyi I p. 7, № 4, 6, 7.

2) A żon ich zamuż wydawati ne majem; dokument wydrukowany u Lubawskiego: Oczerk istor. litow. gosud. s. 369.

3) Narbutt. Hist. Lit. I, 333, 340—345.

wpływem stosunków służebniczych, lennych. Podlegali tym stosunkom wszyscy, nawet potężni książęta, jakim był Witołd, i ten musiał u wielkiego księcia uzyskiwać pozwolenie i nie mógł rozporządzać ręką swej córki, jak o to się skarżył później[1].

Jakież to duże zmiany wprowadza w społeczeństwo przywilej 1387 roku. Jakkolwiek na Litwie i za poprzedników Jagiełły oprócz lennej była także własność alodyalna, była ona względną. Ówcześni posiadacze alodyów, czy to książęta, lub też wielcy bojarowie, zależeli co do swych posiadłości od woli księcia. Z rozmaitych wzmianek w Nomenklatorze Kojałowicza można powziąć pojęcie, że i takim Monwidom, Ostikom i innym możnym rodom Jagiełło lub Witołd zabierali ich włoście — tak, że owe alodya nie można ani w części uważać za własność w pojęciu zachodniem, ale raczej za lenno, z którego książę spychał lennika za życia, lub po śmierci tegoż, lennu nadawał sukcesora z innego rodu, nie zaś z rodu byłego lennika. Dopiero przywilej 1387 r. wnosi pojęcia własności w rozumieniu zachodnich społeczeństw, prawo rozporządzalności własnością, sprzedaży lub darowizny, byle czynność ta wobec publicznych urzędów była zeznaną. Że i osobiste prawa zostały znacznie rozszerzone, a temsamem uszczuploną władza wielkiego księcia, łatwo zrozumieć, biorąc na uwagę, że do zawarcia małżeństwa potrzebnem było zezwolenie książęce, które obecnie usunięto dla przyjmujących katolicyzm bojarów.

A jeżeli dola bojarów z rokiem 1387 doznała polepszenia, wnosić można, że i dola chłopków zyskała na reformach. Przywileje bowiem unii nie są wyłącznie stanowe, lecz jako nadania dla przyjmujących wiarę, przy których Kościół powszechny wyraźny wpływ wywierał, mają podstawę ogólną, a przeto, jakby w zarodku, mieszczą w sobie przyszłe przywileje i obejmują wszystkie stany. Niema w nich ostro zarysowanej różnicy pomiędzy stanami, pomiędzy szlachtą a bojarstwem owem służbowem, niebędącem nawet bojarami w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak nie uczyniono różnicy pomiędzy bojarami a ludem. W taki sposób dla walecznych synów ojczyzny „putnych czy pancernych“ obywateli, pozostawiono otwartą bramę do szlachectwa; szlachta znowu, nie odgraniczona żadną baryerą od ludu,

---

[1]) W 1390 roku skarży się Witołd, że mu Jagiełło zabraniał wydać córkę Zofię: ich hatte keine vriheit bi in keinen dingen, an ein meidlin min tochterchin hatt ich und an dem selben hatte ich keinen willen nicht, das ichs mochte geben weme ich wolde und sie werten mir und hisen mich ich solde sy nicht geben. Scriptores rer. Prus. II 713. Das ist Witoldes sache wedir Jagaln und Skirgaln. I Witołd na swym dworze chował krewne swe, córki książąt lennych, a swych politycznych przeciwników, i wydawał je zamąż, jak np. Maryę Korybutównę wydał za Fedora Lwowicza Worotyńskiego. Wolff. Kniaziowie lit. 178, 585.

mogła z pośród niego zapełniać rzedniejące skutkiem nieustannych wojen szeregi. Nie można też wątpić, że na skutek szerzenia się wiary świętej, dola kmiecia znacznie się poprawiać na Litwie poczęła [1]). Dowodem tego ruch kolonizacyjny, idący od zachodu i obejmujący coraz bardziej Podlasie, który pewno nie byłby tak silnym, gdyby chłopkom mazowieckim nie przysługiwały tutaj te prawa, do których przyzwyczajeni byli w ojczyźnie. A ruch ten, popierany przez Witołda, wpływał też na polepszenie doli wieśniaka litewskiego już przez samo rozszerzanie postępowego gospodarstwa rolnego, a temsamem zasad kultury zachodniej. Tym bowiem kolonistom musiał wielki książę rozdawać ziemie już wzorem polskim, na łany pomierzone, co ułatwiało i ujednostajniało gospodarkę rolną, czyniąc ją trójpolową, a księciu zabezpieczało stałe i równe co do wysokości pobory. Chłopek miał pole swe tuż obok zagrody i nie trwonił sił i czasu na jazdę w dalekie ustronia; pola co do wielkości były równe, jak równe i ciężary i pobory, z nich idące. Dobra państwowe pozbawiały się serwitutów, za które dawano wzamian gotówkę, albo ziemię. W taki sposób puszcze zaczęły się zaludniać koloniami i, jak mówi uczony historyk rosyjski [2]), polskie porządki były błogosławieństwem dla Litwy, która pomału przyswajała je sobie i szerzyła je dalej na wschodzie. A lubo w czasach Witołdowych, nie można jeszcze mówić o tym wpływie silnym, jaki wywierała kolonizacya Podlasia na stosunki włościańskie na Litwie właściwej, wszakże nie można wątpić, że na dolę chłopka litewskiego, ocierającego się teraz w sąsiedzkich stosunkach o chłopka kolonistę z Mazowsza, wpływała dobroczynnie.

Polepszenie doli bojarów i chłopków w terytoryach Litwy właściwej sprawiło, że i sąsiednich ziemi i powiatów ziem ruskich tak bojarzy, jak i chłopkowie poczęli się oglądać na uprzy-

---

[1]) Bynajmniej nie sądzimy, aby czasy Witołdowe były ideałem dla stanu wieśniaczego. Ciężary były daleko większe włościan—aniżeli w sąsiedniej Polsce. Niektórzy historycy prawa sądzą, że za Witołda miarą robocizny chłopa było 14 dni z włóki, przyczem powołuję się na Działyńskiego. Zbiór praw p. 89, gdzie wyraźnie czytamy, że za Witołda, gdy na Podlasie kmieci wołano na wolniznę (na lokacye nowin), kazano im 14 dni od włóki robić na dwór pańszczyzny. W 1501 roku już kazano od włóki dzień jeden w tygodniu robić, od półwłóki zaś dzień jeden na dwa tygodnie. Mylny historycy prawa stąd wysnuwają wniosek, jakoby wspomniana wyżej liczba dni 14 na rok z włóki była zwyczajową pańszczyzną za Witołda. Były to raczej jej najniższe warunki, a mianowicie na *woli*, a więc tam, gdzie, jak np. w Polsce, na cały szereg lat uwalniano zwoływanych na *wolę* od wszelkich podatków i ciężarów. Jeżeli przeto na Litwie z takiej woli krwawym potem z nieużytków, lasów i puszcz wytrzebianych ręką rolnika kazano 14 dni na rok pracować, to jak stąd wypływa, dola chłopka na Litwie była cięższą od polskiego.

[2]) Lubawski. Oczerk istoryi rusko-lit. gosudar. s. 226.

wilejowanych, a wnet już prąd do dążeń swobody począł obejmować i te ziemie. O tych dążeniach do wolności polskich nie można ani na chwilę wątpić, widząc np., jak Wołyń już 1392 r. otrzymuje wolności, ziemi lwowskiej przysługujące, widząc, jak na Podlasiu szerzą się zwyczaje prawa polskiego przez kolonistów, lub jak Podole wprost dąży do uzyskania prawa polskiego, jako wzoru swobód ziemskich i autonomii prowincyonalnej. Witołd popadł nawet z tego powodu w starcie z ziemiaństwem Podola, dążącem do pozyskania wszelkich praw koronnych i domagających się wprost prawa polskiego.

O ileż szybciej postąpiłby proces cywilizacyjny, gdyby był Witold nie hamował dążeń do samorządu prowincyonalnego, do praw i zwyczajów polskich. Braki urządzeń litewskich na polu życia obywatelskiego były rażące i dałyby się były usunąć wprost przez recepcyę instytucyi polskich. Nie mówiąc o administracyi, skierowanej w kierunku gromadzenia księciu jak największych sił i środków do ofenzywnych i defenzywnych wojen, były nadto krzyczące nadużycia swojskiego sądownictwa, trochę tylko do polskich wzorów zastosowanego. Na Litwie, zawsze jeszcze wysyłany do obżałowanego justycyaryusz „dziecki“, główną odgrywa rolę, a opłaty-sądowe, tak zwane „peresudy“, odstraszają każdego od sporów o moje a twoje [1]). Nawet jeszcze w XVI w. sądy nie mają stałych siedlisk, a namiestnicy i cywunowie, zawiadujący powiatami, jeżdżąc po nich, odprawowali sądy i nie zbliżano się do nich bez podarków [2]). Oni to, lub ich komornicy [3]), zawiadują i dobrami wielkiego księcia i obroną ziemską i budową zamków, zarębowaniem dróg, i mają pod sobą, jako zarządcy dóbr wielkoksiążęcych, całe oddziały rozmaitej starszyzny wieśniaczej, jak: zakaźników, starców, prystawów, soroczników, humienników. Za tymi namiestnikami, lub cywunami, ciągną strony procesujące się, całymi tygodniami czekając na wymiar sprawiedliwości, a jak Michał Litwin opowiada, w międzyczasie były one nawet do robót gospodarskich zażywane przez swych sędziów. Kary za przestępstwa, lub zbrodnie, były straszne: ucięcie ręki, powieszenie, ścięcie, na kole rozbicie, palenie, wysnucie jelit, a do więzienia sadzano w okowach. Kara gardłowa połączoną była z konfiskacyą dóbr. Nawet admi-

---

1) Obacz co o tych peresudach mówi Michalo Lithuanus. Peresud za czasów Witołda wynosił 10 % wartości rzeczy, o którą się procesowano. Działyński. Zbiór praw litewskich p. 453. Cywunowie, póżniej dzierżawcami zwani, byli to oficyaliści wielkiego księcia i dopiero statut 1529 r. odbiera im sądownictwo i nakazuje, aby odtąd sami tylko wojewodowie, marszałkowie i starostowie sądzili szlachtę. Ob. statut z 1529 r. Rozdział VI, art. XXVI u Działyńskiego l. c. s. 272.

2) Łasicki de diis s. 46.

3) Camerarii Cod. Vit. p. 411—413, 984.

nistracyjne przekroczenia surowo karano, za fałszerstwo dokumentu ogniem odpowiadał obżałowany, podczas gdy za nieposłuszeństwo księciu zawsze szyją płacił [1]). Jakżeż brakowało na Litwie bezstronności i sprawiedliwości w sądownictwie, wyrozumiałości i rzetelności sędziów, w Polsce podówczas sławionych. Dlatego to zaraz po śmierci Witołda słychać na Litwie o domaganiu się przewodu prawnego na wzór polski i już Zygmunt Kiejstutowic musiał przyrzec stanom litewskim nie karać obżałowanego, jak tylko po dowiedzeniu mu drogą sądową winy. Tak samo Kazimierz Jagiellończyk musiał przyrzec, że bez katolickiego sądu, nie przesłuchawszy pozwanego i oskarżyciela, nie będzie wymierzać kary i że przekonanego o winie według polskich praw ukarze. Takie domagania się poprawy sądownictwa trwały aż po 1564 rok, a byłyby one zbędne, gdyby był Witołd w myśl unii i przyrzeczeń Jagiełły zaraz z początku reformę sądownictwa przywiódł do skutku. On jednak widocznie reformy te uważał za przedwczesne, za podkopywujące władzę wielkoksiążęcą, dlaczego też prąd do reform na tej drodze hamował.

W ogólności niechęć Witołda do rozszerzania przywilejów na wzór polski pochodziła z obawy uszczuplenia władzy wielkoksiążęcej, z którego to powodu mogłoby mu zabraknąć środków i mocy do uskutecznienia podboju Rusi północnej, z którym to zamiarem całe życie się nosił, a którego jednak do skutku przywieść nie zdołał. Ponieważ zaś stare prawo wielkoksiążęce oddawało mu w ręce władzę nad lennikami, z których posłuszniejsze miał narzędzie, aniżeli z wzdychających do swobód koronnych bojarów, przeto pozostawiał Witołd stosunki lenne na Rusi o ile możności nietknięte, a także na Litwie, jakby dla zrównoważenia wciskającego się prawa polskiego, o ile możności lennictwo stare litewskie podtrzymywał. Tem się tłumaczy, że możni litewscy, uzyskawszy pełnię praw, udział w senacie i wpływ na rządy, nie zadawalniają się tymi nabytkami, lecz otrzymują nadto prawa zwierzchnicze książęce, jak sądownictwo własne, własnych lenników itp., wraz z terytoryami, które na skutek praw z 1387 r. powinne były cieszyć się prawem ziemskiem i być odciętymi od stosunków lennych. Obdarowani prawami książęcymi magnaci, jak o nich mówiono: „nie siedzący w powiatach“, stawali się popleczników tendencyi Witołda hamowania na Litwie rozwoju prawa i instytucyi polskich, stając w jednym rzędzie z książętami dzielnicowymi, którzy czy to na Wołyniu, Podolu, lub Podlasiu, poczuli demokratyczny kierunek prawa i instytucyi polskich, będący zaporą dla ich sa-

[1]) Edykt Jagiełły z 1387 r. p. Działyński. Zbiór praw lit. s. 257 statutu pierwszego, rozdział VI, art. VIII.

mowładztwa prowincyonalnego i z tego powodu nie byli mu przychylni. Ponieważ w senacie litewskim, prócz książąt, zasiadali li tylko możnowładcy litewscy, przeto jasnem jest, że ruch demokratyczny, zaszczepiony przez przywileje z 1387 i lat następnych, uzyskał przeciwwagę w litewskiej arystokracyi. Mimo to, mimo że taki Witołd nie bardzo sprzyjał prądowi zachodniemu, idącemu z Korony, rozwija się on jednak; przywileje z lat 1387—1413 stanowią silną jego prawną podstawę, a wprowadzenie dwóch województw, trockiego i wileńskiego w 1413 r., daje początek ruchu do samorządu prowincyonalnego. Przywileje, z Korony płynące, nie usuwają niczyich praw na Litwie, a tylko nadają stanom prawa zachodnie i europeizują społeczeństwo, na wskróś jeszcze obce zachodniej cywilizacyi. Zakres praw osobistych i rzeczowych został mieszkańcom państwa silnie rozszerzony; z niewolników i sług, stawali się ludźmi wolnymi, na miejsce ślepego posłuszeństwa absolutnej władzy wprowadzono zasadę miłości ojczyzny i wspólnego dobra i mimo zapór i przeszkód, demokratyczny prąd zrównania Litwy z prawami Korony jest tak silny, że cała historya wewnętrzna Litwy obraca się około tej kwestyi i całe bojarstwo litewskie walczy pod tym hasłem przeciwko możnowładcom. W każdym razie Litwa właściwa już za Witołda zwolniła się od więzów prawa służalczego — lennego, i to nie tylko na obszarze, zajętym przez plemię litewskie, ale i w dalszych stronach państwa. Obaczymy to dowodniej, przypatrzywszy się terytoryom litewskim, na których panował Witołd.

Terytorya te, zajęte przez plemiona ruskie, stanowiły olbrzymią większość niejednolitego państwa litewskiego, złożonego z elementów sprzecznych, wykluczających się wzajemnie, a jednakże mądrą polityką władców, kierowanych ku utrzymaniu i powiększaniu państwa. Zręczność tej polityki władców wobec trudności, wynikających z niejednolitości państwa, znalazła wyraz w owej umowie Olgierda z Kiejstutem, na mocy której nabytki ich wojenne miały iść w podział, czem oczywiście nietylko chciano warunkom sprawiedliwości uczynić zadość, ale nadto neutralizować ostre przeciwieństwa dwóch elementów i mieć obydwa do usług państwowych na każde zawołanie tak przeciwko Krzyżakom i zachodowi, jakoteż i przeciwko Moskwie. Mając Troki, Grodno, Podlasie z Bielskiem, Mielnikiem, Drohiczynem, Kamieńcem i Kobryniem, dalej Słuck i włości nad Dnieprem, posiadał Kiejstut terytoryum, niemal równające się Wileńskiemu księstwu, które Olgierd dzierżył w bezpośredniej władzy. Witołd żądał całej ojcowizny, a gdy to nie nastąpiło, wzniecił bunt przeciwko Jagielle. Dopiero 1392 r. otrzymał ją w całości, a gdy nadto nadał mu Jagiełło seniorat nad bracią, piastowany poprzednio przez Skirgiełłę, a temsamem i Wilno

dopiero wówczas mógł Witołd przystąpić do spełnienia zadań, na nim ciążących.

I księstwa wileńskie i trockie nie były bynajmniej jednolitemi terytoryami. W obydwóch było mnóstwo książąt pomniejszych. W trockiem posiadał Kobryń brat Jagiełły, Fedor, po nim zaś synowie jego i wnuki Sanguszkowie. Pińsk był udziałem Narymuntowiczów, część zaś włości pińskich była w ręku Świętopełka Izasławicza. Dawidgródek i Turów był w ręku męża Maryi Olgierdówny, księcia Dawida. W obrębie księstwa wileńskiego leżał Słuck, w którym panował ks. Jerzy Słucki, w Stepaniu — ks. Semen Stepański. W 1395 r. Słuck otrzymał ks. Włodzimierz Olgierdowicz, a zarazem i Kopyl, po jego śmierci oba księstwa przeszły na syna książęcego Olelka. W Nieświeżu panował ks. Fedor Nieświeski. Inne książęce włości innych rodów książęcych tak Gedyminowiczów, jak i Rurykowiczów, jako drobniejsze, nie mają większego znaczenia. Nawet wyżej wymienione księstwa, otoczone zewsząd bezpośrednią własnością wielkoksiążęcą, nie mogły się rozwinąć w niebezpieczne dla niej ogniska.

Niebezpieczeństwo ze strony księstw lennych, grożące Litwie, polegało na tem, że dwa właściwe litewskie księstwa: Trockie i Wileńskie, otoczone były działami, które co do wielkości razem biorąc przewyższały o wiele oba razem wzięte księstwa pryncypalne. I tak na południu posiadane przez Lubarta brata Olgierdowego księstwo Wołyńskie, dalej na wschodzie księstwo Kijowskie w ręku Włodzimierza syna Olgierdowego, na południowym wschodzie Siewierszczyzna w ręku Dymitra syna Olgierdowego, na północ od niej Brańszczyzna również w ręku syna Olgierdowego drugiego Dymitra, wreszcie na wschodzie od Wilna dwa księstwa Połockie i Witebskie, z których pierwsze posiadał Andrzej Olgierdowicz, drugie zaś Witebsk dzierżyła w dożywocie Julianna, wdowa po Olgierdzie. Ponieważ ks. Andrzej wzniecił 1386 r. olbrzymie powstanie na wschodzie państwa, przeto Jagiełło po zgnieceniu buntu przyłączył księstwo Połockie do posiadłości wiernego mu Skirgiełły, który rządził tutaj przez namiestników. Po Skirgielle objął 1394 r. Witołd pod bezpośrednie rządy księstwo Połockie, a tak samo tutaj jako też i w Witebsku, który 1393 r. odebrał Świdrygielle za bunt i nieposłuszeństwo, rządził przez namiestników. Ziemie te zyskały na tej zamianie i utracie znaczenia księstw. Tak Połock bowiem jak i Witebsk otrzymały od Witołda przywileje, gwarantujące im ich starożytne zwyczaje, obyczaje i miejscowe prawo, przyczem, rzecz szczególniejsza, uchylano i te prawa wielkoksiążęce, z których sami wielcy książęta w przywilejach swych dla Litwy zrzekali się, jak np. prawem wydawania zamąż wdów i córek. Widoczna z tego szczegółu,

że w istocie przywilejów, dla Litwy nadawanych z rokiem 1387 leżała owa siła tajemna, która pociągała za sobą na całym obszarze państwa dążenia do zachowania starych praw, a równocześnie do pozyskania nowych, zapewnionych Litwie właściwej, przywilejami litewskimi. Witołd zastosował się do tego ogólnego dążenia na wschodzie, o ile że ostatecznie szło nie tak o nabycie nowych, jak raczej o gwarancye starych praw; z dążeniem do nabycia praw Litwinom przysługujących wystąpiono w Połocku dopiero za Kizimierza Jagiellończyka. Nietykalność praw starych zastrzegł Witołd po 1404 r. ziemi Smoleńskiej po przyłączeniu jej do Litwy, gdy rządzić w niej począł przez swych namiestników. Tylko w Wiaźmie pozostawił on książąt Wiaziemskich, a w Białej nad Obszą osadził Iwana syna Włodzimierzowego, o którym wspomniano już, że stracił 1394 roku Kijów.

Zaraz po powrocie na Litwę, gdyż już 1393 r. odebrał Witołd za bunt od Dymitra Korybuta Siewierszczyznę, a król Jagiełło nadał był Nowogród Siewierski Fedorowi Lubartowiczowi, który jednak wkrótce stracił i to księstwo. W Starodubiu panował ks. Aleksander Patrykiewicz, wnuk Narymunta Giedyminowicza, ale za konspiracye z Moskwą utracił udział 1406 r. wraz z częścią posiadanego przezeń Nowogródka litewskiego. Udziałem Dymitra Briańskiego, któryto padł w boju nad Worsklą, niemniej jak i Siewierszczyzną zarządzał sam Witołd przez swych namiestników do 1420 r. Wprawdzie 1408 r. nadał był Briańsk Świdrygielle, ale wnet odebrał za konspiracye z Moskwą i dopiero 1420 r. nadał temu księciu Czernichów, Nowogród Siewierski i Briańsk. Ponieważ Świdrygiełło tytułował się wówczas także księciem Trubeczewska, widocznie że także nad książętami Trubeckimi posiadał zwierzchnictwo.

Księstwa, leżące nad źródłowiskami Zuszy i Oki, odpadły od Litwy jeszcze za Olgierda, jak np. książęta Nowosilscy, Odojewscy, Worotyńscy, Bielewscy. Ci wszyscy jednak 1428 roku bili czołem Witołdowi, czyli powrócili pod zwierzchnictwo lennicze litewskie. Córkę Korybuta Olgierdowicza wydał Witołd za ks. Fedora Worotyńskiego, który najwcześniej z tych książąt powrócił pod panowanie Litwy. Mereck oddał Witołd kniaziom Mereckim. Czy ci książęta nad Desną i Oką wszyscy otrzymali dawne księstwa w ich granicach dawnych, jest kwestyą wątpliwą, o ile że Witołd w 1428 r. wyraźnie podnosi, że poza tymi terytoryami dalej na wschód pod samą niemal Moskwę rozciągają się terytorya litewskie, dlaczego też wnoszą słusznie uczeni nowsi, że Witołd prawdopodohnie uszczuplał i tutaj terytorya i dzielnice lennych książąt, czyniąc z tych odciętych połaci domeny pod bezpośrednim zarządem namiestników litewskich pozostające.

Ponieważ z wyginięciem książąt nad Worsklą znaczna ilość księstw została bez dziedziców, łatwo pojąć, że własność ziemska książąt się wzmogła, bo jeżeli nawet Wielki Książę oddawał spadek krewnym poległych, zapewne czynił to w sposób taki, że domeny wielkoksiążęce wzrastały kosztem terytoryów dawniejszego księstwa.

Dosadny przykład zwiększania się domen wielkoksiążęcych widzimy na Wołyniu. Po śmierci Lubarta 1384 r. panował tam syn tegoż Fedor, ale niebawem już król osadził na Łucku swego namiestnika księcia Fedora Daniłowicza Ostrogskiego. Fedorowi zaś Lubartowiczowi nadał król Włodzimierz. W r. 1388 otrzymał Łuck jako dzielnicę „do woli wielkiego kięcia“ Witold, ale stracił ją niebawem w 1390 r. W r. 1392 otrzymał Witold napowrót Łuck, ale już w znacznie zmienionej postaci aniżeli przedtem, król bowiem nadał był ziemi przywilej ziemski, takiż sam, jaki otrzymała była odeń ziemia lwowska; w ręku starosty była tam administracya dóbr stanowiących dawniej dobra książąt miejscowych, a także piastował ten starosta sądownictwo wyższe, powoływał bojarów w sprawach ważniejszych na narady i wspólnie z nimi rozstrzygał tak w sprawach sądownictwa, jak i administracyi kraju. Nadto był starosta naczelnikiem siły zbrojnej i przedstawicielem ziemiaństwa miejscowego, które uzyskały przywilej [1]) nietylko zapewniający im ich prawa starożytne, ale nadto nowe, które wymierzone były przeciwko prawom książęcym, jako absolutnym i wszystkie stany utrzymującym w ucisku i służebności.

Już źródło uprzywilejowania Wołynia, którem był nagradzający ziemian za wierność król Jagiełło, niemniej jak i wzór uprzywilejowania, którym był przywilej dla ziemian lwowskich, wskazują najwyraźniej, że szło tu o swobody szlachty polskiej, w ogólności stanów polskich, które w drobnej części przypadły w udziale bojarstwu wołyńskiemu. W daleko większej mierze aniżeli na Wołyń, wpływały te prawa i przywileje polskie, ziemi lwowskiej przysługujące, na sąsiednie Podole, z którem w dawniejszych czasach Ruś Czerwona jedność tworzyła, a które za Korjatowiczów było w lennej zawisłości od Kazimierza Wielkiego. Nie może ulegać wątpieniu, że po odebraniu Podola od Świdrygiełły w 1401 roku król, objąwszy Podole w bezpośrednie rządy, rządził niem tak samo, jak ziemią lwowską i halicką, a więc na zasadzie swobód tutaj już rozwiniętych. Dowodem tego nietylko fakt, że Witold musiał się liczyć z temi prawami, że zupełnie według modły polskiej nadawał tutaj na Podolu ziemie, ale i fakt nie mniej od poprzednich znaczący, że gdy król w dożywocie nadał Podole Witołdowi,

---

[1]) Przywilej Jagiełły dla Łucka w Arch. Sanguszków I № 13, por. Akta gr. i ziemskie t. II № 17, przywilej tegoż króla dla Lwowa z 1388 roku.

szlachta i bojarzy nie chcieli złożyć wielkiemu księciu przysięgi homagialnej i dopiero gdy król ziemianom uczynił w nakazie swym zastrzeżenie, że przysięga dla księcia w niczem nie uwłacza przysiędze jemu i Koronie złożonej, dopiero wówczas ziemianie składają przysięgę Witołdowi. Można stąd niemniej jak i z liczby chorągwi dostawionych przez Podolan pod Grunwald wnosić o silnem skolonizowaniu tej ziemi, niemniej jak i o przeniknięciu jej ideami zachodnimi, stanowiącymi dla dalszych wschodnich ziem wzorzec dążeń do wolności i swobód zachodnich. Mamy tu na myśli ziemię obszerną kijowską, którą po śmierci Skirgiełł, rządził Witołd przez swych namiestników, księcia Iwana Olgimuntowicza, potem Michała Iwanowicza. Skoro dodamy, że taki wzorzec, według którego na sposób zachodni, rozwijały się stany, tworzyło także Podlasie, pod silnym wpływem kolonizacyi polskiej pozostające, a zwłaszcza ziemia Drohiczyńska przez króla 1391 r. nadana księciu Januszowi Mazowieckiemu wraz z Tykocinem, nie można wątpić, że i ruskie powiaty i ziemie litewskie, jakkolwiek nie obdarzone przywilejami litewskimi, pozostawały pod silnym wpływem dążenia do swobód zachodnich, jakie w znacznej części stały się udziałem Litwy właściwej i przywilejem 1413 r. zatwierdzone, stanowiły jej złotą kartę wolności.

Przywileje prowincyonalne i prawa stanowe Witebska, Smoleńska, Wołynia, Podola, Podlasia stanowiły dla Rusi litewskiej pewną kompensatę za omieszkanie jej przy uprzywilejowaniu z 1387 roku i lat następnych, którem to była objęta tylko Litwa właściwa. Nadto stanowiły te prowincyonalne prawa pewną rękojmię dla Rusi litewskiej przeciwko uciskowi, mogącemu wyniknąć na podstawie wyższego uprzywilejowania Litwinów w państwie ponad inne narodowości. Ale co również ważna, przywileje wskazane, stanowiły dla Rusi podstawę prawną przeciwko zakusom absolutnej władzy własnych książąt dzielnicowych. A jest dosyć tych książąt tak z linii Gedymina i jego następców, jako też i z linii niektórych innych książąt litewkich, jak wreszcie i Rurykowiczów. Zapewne, że książęta Bielewscy, Czetwertyńscy, Dolscy, Holszańscy, Horodeccy, Kobryńscy, Koreccy, Kroszyńscy, Łukomscy, Mścisławscy, Nieświescy, Ostrogscy, Pińscy, Połubińscy, Rożyńscy, Sanguszkowie, Słuccy, Zbarascy i t. d. nie mieli już znaczenia książąt Wołyńskich, Kijowskich lub Połockich, ale w domu u siebie mogli być tak dobrze absolutnymi panami, jakimi byli ci drudzy, którzy mieli podlennych, zawisłych kniaziów, będących ich sługami [1]). W tem,

[1]) Jasno określa różnicę prawa polskiego od książęcego nasz Marcin Kromer: Polonia 55 (wyd. Czermaka) nobilitas regi quidem soli subiecta est, tamen ad praescriptum legum a magistralibus regni et regiis. E caeteris

że ich władzy w niczem nie naruszano, przebija się nie brak silnej władzy centralnej, jak sądzą nowsi badacze, gdyż Witołd pewnie posiadał władzę silną w ręku, ale, jak już wspomniano, polityka tego księcia nie sprzyjająca wzrostowi przywilejów bojarskich obok idei tolerancyjnej, leżącej w unii, a każącej szanować każde prawo, każdą starynę. Na skutek polityki Witołda tam nawet, gdzie zachodnie porządki najwcześniej dotarły, jak na Podlasiu, długo jeszcze istniały takie wyspy wielkie, jak Rajgród, Goniądz [2]), na których książęta Glińscy, po nich Gasztołdowie, później Radziwiłłowie mieli exempcye od sądownictwa miejscowego, niezawiśli byli od władz powiatowych, tak że pocztów swych nie stawiali pod dowództwo chorążych powiatowych. Mieli oni własnych bojarów i szlachtę, mogącą sprzedawać majątki tylko za zgodą panów lennych, którzy to byli odpowiedzialnymi za służbę, idącą z nadanej ziemi. Były przypadki, że ci panowie lenni obracali bojarów w poddanych, co było nadużyciem i natenczas król uwalniał szlachtę od poddaństwa, oczywiście tylko posiadającą dowody swego szlachectwa. Byli jednak i tacy bojarzy - szlachta, którzy dobrowolnie oddawali się owym panom lennym w poddaństwo, już to z powodu niemożności spełnienia służby wojennej, już to dla chciwości, by kosztem swej swobody osobistej otrzymać od lennodawcy zwiększone dobra ziemskie, ten bowiem za ofiarowaną sobie służbę nadawał im skrawki swych dóbr lennych lub przez nadużycie zajmował przyległe dobra wielkoksiążęce, włączał do lennych i rozdawał swym wasalom. Prawda, że przypadki te są wyjątkiem, dowodzącym jednak, że w unii brak był zupełny rewolucyjnego pierwiastka, podporządkującego wszystko pod siłę i pod jeden strychulec, równającego stosunki ludzkie. Pochód cywilizacyjny na Litwie odbywał się powoli i tylko zwolna zaszczepiano różdżki prawdziwej wolności, zwolna też emancypowano się z pod praw książęcych, które słusznie na zachodzie

---

privatis praesertim nemo nobilitatem cum agris et pagis subiectam habet, nisi forsan in Russia antiquitus et prisco ducum gentis iure. Cytujemy tutaj Kromera i z tego jeszcze względu, że on wyraźnie podkreśla starodawność prawa książęcego, niektórzy zaś uczeni za Jaroszewiczem usiłują dowodzić, że te lenne stosunki na Litwie są owocem późniejszym, powstałym dopiero obok unii w litewskiem państwie. Historycy ci nie chcą wiedzieć, że przed unią wolność osobista była ograniczoną pod kniaziami, że jak ten ostatni bez zezwolenia wielkiego księcia, tak i bojar bez zezwolenia swego kniazia nie mógł córki zamąż wydawać, ziemią swą rozporządzać, i że idea wolności osobistej i pojęcia własności wyrabiały się dopiero pod wpływem unii.

[2]) Ob. artykuł d-ra Baranowskiego z dziejów feudalizmu na Podlasiu. Przegląd histor. tom IV. Autor stoi na stanowisku prof. Lubawskiego, i mniema, że feudalizm był tam nowotworem; jednakże Goniądz i Rajgród dostał się Gasztołdom po Glińskich, którzy oczywiście mieli tam ius ducale.

identyfikowano z jarzmem gniotącem. Powoli i książęta muszą się liczyć z ruchem ziemiaństwa, idącym od zachodu, groźnym dla autokratyzmu, ruchem, o którym bojar w najdalszych stronach Siewierszczyzny lub nad Oką w Zaleskich księstwach wie dobrze, że z niego płynie zdrój rządnej wolności.

Zmiany terytoryalno zaszłe w Litwie za panowania Witołda pouczają, że źródło jego władzy spoczywa nie jak dawniej w rządach absolutnych, ale w tej sile, która idzie z unii od zachodu, a która objęła Litwę całą i Ruś litewską. Geniusz władcy przyczynia się do uwolnienia Litwy od przewagi krzyżackiej, do rozszerzenia panowania jej, do zwiększenia jej blasku, on to głównie wysila się najpierw w kierunku zniesienia wielkich udziałów książęcych, jak Witebska, Kijowa, Smoleńska, on pracuje potem nad rozdrobnieniem pomniejszych działów książęcych, on wreszcie mnoży te działy rozdrobnione, aby mieć w lennikach przeciwwagę przeciwko dążeniom bojarstwa, ale wszystkie te zręczne polityczne zabiegi, już to paraliżujące postęp zachodni, już to hamujące go, są tylko epizodami w postępie, jakiemu uległa Litwa z chwilą chrztu Jagiełły. Genialny książę zdołał z usunięciem dzielnicowych wielkich książąt w Połocku, Smoleńsku, Kijowie powiększyć znacznie dochody wielkoksiążęce, a tem samem i własną siłę. Dotychczas miał wielki książę tylko roczne daniny od tych potężnych niekiedy książąt, w połockiem i witebskiem serebszczyznę, w smoleńskiem i na Polesiu pososzczyznę, w czerniechowskiem i siewierskiem pogłówne, w kijowskiem podymne, a na Wołyniu powołowszczyznę. Teraz zaś przybyły mu te wszystkie daniny i pobory, które książęta wprost na swój dochód pobierali, jak dań groszowa, miodowa, bobrowa, kuniczna, zbożowa czyli „dziakło”, mięsna czyli miezlewa, dalej myta i rozmaite pobory i dochody sądowe. Zwiększyła się nadto ilość ziemi w księstwach pod gospodarstwo własne i dla rozdawnictwa jej zasłużonym, a tem samem urosła ilość sług wielko-książęcych: namiestników, cywunów i innych urzędników osadzanych np. celem eksploatacyi lasów, celem zwiększenia gospodarstw rolnych, którymi to środkami wielki książę także zwiększał i środki rządzenia i władzę swoją. Władza książąt drobnych, których jeszcze wiele pozostało, dla tej silnej władzy wielkoksiążęcej spotężniałej usunięciem dzielnicowych księstw nie jest niebezpieczną. Ogarnięci zewsząd domenami wielkoksiążęcymi, lub powiatami, w których bojarstwo skupia się około ruchu wolnościowego, cieszy się przywilejami, będącymi źródłem życia stanowego i jego siły, lubo cieszą się i prawami książęcemi w niczem nienaruszonemi i względami wielkiego księcia, który ich proteguje, jednakże znaczenie ich już upada. Na miejsce ich urasta bojarstwo przez nich uciskane i chroniące się przed nimi do „powiatów”, pod

namiestników książęcych. Najbardziej urosło bojarstwo na wzór zachodni w terytoryach trockiem i wileńskiem, najwcześniej objętych przywilejami stanowymi, mających nadto z powodu sąsiedztwa polskich ziemi bodziec i wzorzec dążeń wolnościowych, a w aktach unii prawną do szerzenia swych przywilejów podstawę. O spotężnieniu znaczenia szlachty litewskiej nawet na zewnątrz, świadczy taki fakt, że Marcin V, litując się nad dolą arcybiskupa Rygi, uciskanego przez Zakon Inflancki, wezwał nietylko Witołda, ale i szlachtę litewską do obrony metropolity Inflant[1]). A skoro główne dwie ziemie, dwa województwa rozwinęły poczęści samorząd, zaczęły wnet powstawać miasta, zaludniać się puszcze koloniami, przez co i dola chłopska, tak bardzo ciężka, musiała się polepszyć. W taki sposób nietylko stan rycerski, ale ogółem wszystkie stany objęte były potężną, idącą z zachodu myślą i wszystkie poczęły się oglądać na Koronę, jako na źródło nowych praw, nowych idei i nowych haseł społecznych. Wszakże widziano tych koroniarzy krwią własną broniących Litwy od najeźdźców, a potem wracających spokojnie do ojczyzny. Wprawdzie z obozu Witołda, gdy był wygnańcem u Krzyżaków, krzywem okiem patrzano na tych Oleśnickich i Moskorzewskich, broniących Litwy od Krzyżaków, utyskując, że obcy poczynają panować w Litwie, ale gdy później widziano ich pod chorągwiami Witołda, czy to pod murami Wilna lub też nad Worsklą, poznano, że nie weszli oni, aby rządzić, lub odnosić korzyści materyalne, lecz że szli na pomoc zagrożonym braciom, wierni zasadom unii. Na skutek tej obrony orężnej i dyplomatycznej, poczęła się dla stanów w Litwie lepsza jakaś dola i pogodniejsza przyszłość zaświtała ludom i Litwinom na Żmudzi i w trockiem, i wileńskiem i Polakom na Podlasiu i Rusi na wschodnich i południowych terytoryach, a nawet Tatarom na pomorzu południowem i na osadach w Litwie właściwej.

A ludom tym było wiadomo, że jeżeli blask świetności politycznej dał Litwie genialny Witołd, to źródłem prawdziwego jej wzrostu był król i Korona, która wzamian niczego nie brała, a wszystko dawała: krew, mienie, najlepszych swych synów poświęcając na obronę Litwy, celem utrzymania nierozerwalności związków, która dotowała biskupstwa wileńskie, miednickie także z funduszów koronnych, zakładała kolegia naukowe po uniwersytetach, jak w praskim dla Litwinów, a nawet wyzutych z udziałów książąt brała na własne utrzymanie, słowem, niosła ofiary dla unii. Stąd pochodzi ów prąd do pozyskania praw polskich, jaki spostrzegamy u Wołynian, Kijowian, Smo-

[1]) Cui (sc. nobililati) super hoc scripsisse meminimus, pisze papież 1426 r. do Witołda. Napierski, Rus. liv. Urkunden, p. 188.

leńszczan, a który później widzimy u Połoczan, gdy za Kazimierza Jagiellończyka żądają wprost tych praw, „które są w Koronie”, gdyż trafnie określają, że źródło rządnej wolności płynęło z Polski.

Obejmując rzutem oka olbrzymie terytorya Litwy i patrząc na zmiany, jakie tam w ciągu panowania Witołdowego zaszły, uderza nas to oglądanie się na Koronę, jako na źródło wolności, wzrostu i siły litewskiej, mimo że Korona faktycznie tam nie panowała, mimo że obywatele jej za cudzoziemców na Litwie byli uważani. Nie można bowiem wątpić, że te wszystkie ludy czuły to dobrze, że nie Witołd je uratował od miecza krzyżackiego, który owszem z Krzyżakami się znosił na zgubę Litwy, ale król Polski i Korona wyratowały je od niewoli krzyżackiej, że nie Witołd bogactw im przysporzył, gdyż on wojnami niszczył kraje z zasobów materyalnych i sił, że nie Witołd prawa im nadawał, gdyż on hamował wykonanie nadanych przez króla praw, że nie Witołd oswobadzał bojar z jarzma prawa służskiego, jak zwano lenne prawo, gdyż Witołd i teraz pewne terytorya nie przyłączał do powiatów, ale nadawał je dalej prawem książęcem i wcale istoty służebnej tego prawa nie zmieniał; słowem wszyscy to czuli, że ulgi i dobrodziejstwa szły z Korony od króla. Znamienny to fakt, że gdy Świdrygiełło bunt wzniecił przeciwko królowi i Koronie, zasilany przez obydwa Zakony i przez zawistnego króla Zygmunta Luksemburczyka, wystarczyło nadanie bojarom ruskim na Litwie części tych praw, jakie posiadali już od pół wieku prawie ich litewscy towarzysze, aby podkopać nieszczęsne i zgubne w skutki, a przez wrogów Litwy zasilane powstanie. Fakt ten dowodzi lepiej, aniżeli inne, że nie w geniuszu książąt litewskich, nie w ich przymiotach osobistych lub w dążeniach im właściwych leżała siła litewskiego państwa na olbrzymich terytoryach litewskich i ruskich plemion rozwiniętego, ale w instytucyach i swobodach rządnych, idących z Korony. Był genialnym Witołd, ale geniusz jego najbardziej objawił się w dziełach, opartych o instytucye i idee z unii wypływające, które szły z Korony dla szczęścia i rozwoju jego ludów.



XX.

Handel Litwy.

Trudne warunki handlu litewskiego. Zawisłość od Prus i Inflant. Polityka handlowa Prus. Kantory w Kownie i Połocku. Zależność ich od Zakonu. Emporya czarnomorskie. Wpływ Dorpatu na handel litewski. Kupcy Rygi. Jagiełło kieruje handel polski do Litwy i odwrotnie. Zabezpieczenie w układach z Zakonem i zachodem handlu wolnego dla Litwy i Rusi. Dążenia Witołda do oswobodzenia handlu litewskiego od zależności niemieckiej. Poparcie dążeń kupców połockich. Układ w Kopysiu 1407 roku. Rozwój handlowy. Krzyżacka polityka prohibicyjna i odwety Witołda. Chwila lepszych stosunków. Niezadowolenie kupca zamorskiego ze wzrostu handlu litewskiego. Podcięcie handlu tego przez układy Inflant z Pskowem i Nowogrodem Wielkim. Traktat Nieszawski i wpływ jego na handel. Handel z Krakowem, ze wschodem i Tatarszczyzną.

Warunki, wśród których rozwijał się handel na Litwie w czasach Witołda, były trudne. Samo już położenie geograficzne odciętej od zachodu borami i jeziorami Litwy, a tak samo od północnego wschodu i prawie już zupełnie odepchniętej od morza, czynił ją mało dostępną dla handlu z zagranicą. Brak portu, a nawet, na skutek wojen o Żmudź, brak dostępu do morza, również nie przyczyniał się do rozwoju handlowych stosunków, pomijając już, że i bardziej pod tym względem od Litwinów ruchliwi Żmudzini nie uprawiali żeglugi morskiej. Rzecznych dróg było wiele, toż latem Niemnem, Dźwiną, Bugiem, Narwią, wreszcie Dnieprem, płynęły statki drzewem, skórami, woskiem i t. p. naładowane.

Dodać należy i brak miast na Litwie, któremu to brakowi Witołd: „aby puszcze, sposobne dla użytku ludzi, ożywić ludźmi katolikami, a w ten sposób w krajach nowochrzceńców kult świętej wiary mnożyć” — starał się zaradzić nowemi lokacyami [1]), ale miast wogóle było mało i były to wsie raczej, aniżeli miasta, co również na handel wpływało ujemnie.

---

[1]) Lokacya dla Bielska z 2 stycznia 1430 r. Cod. ep. III p. 503 w dodatkach № 5 solitudines nemorum ad humanos usus aptas decrevimus collocare Sanctae romanae ecclesiae cultoribus quibuscunque, ut exinde in partibus neophitorum fide augmentante laus et gloria divini cultus uberius augeatur.

Gdyby nie ustawiczne wojny i w tych miastach i temi drogami mógł się znaczniej rozwinąć handel, aniżeli to było w rzeczywistości. Najazdy jednak Krzyżaków tak z Prus jak i Inflant, dwukrotnie prawie co roku się powtarzające, później zaś wielkie wojny z Krzyżakami paraliżowały postępy handlu, który zaledwie tylko w czasach rozejmów, zazwyczaj krótkich, później zaś — aż do melneńskiego pokoju — rocznych i od czasu do czasu przedłużanych miał sposobność rozwoju. Dodajmy do tego nieprzystępność Litwy lądową drogą wiosną i jesienią, rozmokłość terenu, brak gościńców handlowych, a pojmiemy zależność Litwy pod względem handlowym od bardzo handlowo rozwiniętych Prus i Inflant.

Nawet w czasie, gdy już Litwa podźwignęła się z niedoli ustawicznych najazdów krzyżackich i zasobną była, mając tak gospodarnego księcia, Witołda, na czele, nawet wówczas, w roku nieurodzaju, jak to było w 1409 r., zagrożoną była Żmudź głodem, skoro Zakon zabronił wywozu zboża do Litwy; z Polski bowiem drogą lądową przywóz był niemożliwy dla braku gościńców, a droga wodna była w ręku Krzyżaków. Jużci, że gdy przesłane przez Jagiełłę Wisłą, a potem Hafem i Niemnem, zboże przyaresztowali Krzyżacy, znaleziono inną drogę celem poratowania przymierającego głodem ludu litewskiego, ale, jak stąd widoczna, zależność Litwy w sprawach handlu od Zakonu była wielka. Aby ją jeszcze zwiększyć, uprawiano zarówno w Malborgu jak i w Rydze handlową politykę, wydając od czasu do czasu srogie zakazy wywozu do Litwy soli, zboża, a zwłaszcza rosłych koni niemieckich, pod rycerzy o ciężkiem uzbrojeniu i t. p., pomijając już, że wywóz broni całkowicie był zabroniony [1]).

Zakon nietylko panowaniem nad arterjami kupieckiemi Litwy utrzymywał ją w swej zależności, ale nadto utrzymując lub popierając kantory handlowe, jak kantor handlowy w Kownie, lub takiż kantor w Połocku. Zwłaszcza pierwszy kantor pozostawał zupełnie pod wpływem Zakonu, a znaczenie jego było tem większe, że Kowno dla położenia swego nad Niemnem, gdzie dla dalszej drogi wodnej, tudzież dla rozgałęziających się stąd dróg lądowych, towary przeładowywane być musiały, było wielkiem ogniskiem handlu. Były tam dwie gminy miejskie, oprócz miejscowej gminy była pruska, złożona z kupców gdańskich, mających osobny dworzec, w którym mieli składy swoje, wiedli wspólne gospodarstwo i handlowali głównie solą, przyczem, oczywiście, Zakon największym był engrosistą. Taki komtur brandenburski miał na składzie kowieńskim soli i zboża za 300 grzywien i, oczywiście, miał dłużników swoich po wszyst-

---

[1]) Ob. P. v. Osten-Sacken. Der Hansehandel mit Pleskau 59, 63.

kich miastach litewskich, głównie zaś w Wilnie, Kownie, Trokach i Krewie. Szafarz zaś Zakonu uprawiał handel drzewem litewskim za pośrednictwem kantoru [1]).

Mieszczanie mogli uprawiać tylko handel detaliczny, kantor zaś rozsyłał swoje towary, jak: sól, sukno, materye; gotowe szaty, jak: spodnie, czapki, jedwab; dalej: śledzie, cukier, korzenie; tudzież artykuły przemysłu — do Wilna, Trok, Połocka, Smoleńska. Cło płacili kupcy dopiero po sprzedaży notowanych na cle granicznem towarów. Co wiosny cała flota okrętów przyjeżdżała z towarami do Kowna i obładowana zakupnami kantoru, w towarzystwie floty litewskiej, na której Litwini i Żmudzini wieźli swe towary, jak: drzewo, popiół, miód, wosk, futra, skórę, len i przędzę — wracała do Gdańska.

Kantor kowieński miał swe filie i w innych miastach litewskich, na wzór hanzeatyckich faktoryi. Litwinom nie wolno było na kredyt sprzedawać, ani wchodzić z nimi we wspólne przedsiębiorstwa handlowe. Jedyny przywilej kupców litewskich był ten, że w Gdańsku pozwalano im małe zakupna czynić wprost u obcych kupców [2]).

Drugim punktem handlu, na który jednak Zakon nie wywierał wpływu tak potężnego, jak w Kownie, był Połock. Rynek połocki opanowany był przez Ryżan i tylko Gdańszczanie i oczywiście Zakon konkurowali tutaj z Rygą, rozsprzedając towary przez faktorów kowieńskiego kantoru. Także komturowie zakonni, jak z Goldynki i Dynaburga, spekulują przez kantor połocki. Kościół, zbudowany 1406 r. przez kantor, jest zarazem depozytem towarów. Składa się zaś kantor z kupców, miejscowych Niemców, tudzież gości, po załatwieniu interesów opuszczających kantor, tudzież ligierów, przebywających tutaj w interesach zamorskich firm, lub w charakterze pełnomocników kompanii kupieckich. Oldermana obiera cała kolonia; jest on reprezentantem wobec władz litewskich, jako też i wobec ryskiej rady miejskiej. W początkach wieku XV tak urosła w siły kolonia, że obiera dwóch oldermanów i ma nadto dwóch pomocników.

Otóż ten kantor skupia w sobie cały handel na wschodzie litewskim, tamując miejscowy handel w zupełności; tylko detaliczny handel pozostawiono miejscowym kupcom, chociaż kantor uprawiał także i detaliczny handel i jedynie tylko z kupcem Moskiewskim i Wielkiego Nowogrodu musiał toczyć układy kupieckie za pośrednictwem miejscowych kupców połockich.

---

1) C. Vit. s. 275—277 cf. № 307 Kredyt kantoru dla tych kupców lit. sięgał wysokości 500 grzywen, dłużnikami byli Mikołaj z Trok, Marcin z Wilna, Mikołaj Senior z Wilna, Mikołaj Piotrowicz z Krewa i t. d.

2) Hirsch, Handelsgeschichte. Danzigs p. 162.

Zagrożeni w bycie Połoczanie dążą do ograniczeń przywilejów kantoru, zabraniając pod srogiemi karami Niemcom sprzedaż, lub zakupno drobiazgowe. Nawet z wagi bezpośredni dochód mieli kupcy niemieccy, lecz dzielili się tymże z miejscowymi kupcami [1]).

Kantor połocki, lubo nieco samodzielniejszy od kowieńskiego, pozostawał w zawisłości od Zakonu, o ile, że Ryga już zupełnie była Zakonowi uległą; za jego zezwoleniem wchodziła w traktaty handlowe i całe ożywienie handlowych stosunków głównie od landmistrza zależało, który znowu w polityce swej kierował się porozumieniem z Malborgiem.

Do tych dwóch wielkich składów towarów zachodnich w Kownie i Połocku dowozili kupcy niemieccy, gdańscy i ryscy towary i tutaj też skupowali produkta miejscowe, jak: wosk, łój, skórę, futra, w szczególności drzewo i popiół [2]). Reszta dróg i emporyów handlowych nie miała dla Litwy większego znaczenia. Drzewo i popiół spławiano także Narwią i Bugiem do Wisły. W genueńskiej Kafie i włoskich emporjach czarnomorskich kwitnął handel niewolnikami, dostarczanymi przez Tatarów na targi krymskie [3]), a towar litewski był nawet w znacznej cenie; do Koczubejowa spławiał król Jagiełło zboże, wysyłane do Carogrodu, ale wywóz ten albo wcale nie miał dla Litwy znaczenia, albo tylko bardzo małe. Wiemy wprawdzie, że nad Dnieprem ustanowił był Witołd komorę celną, łaźnią Witołdową zwaną [4]), ale byt i losy tej komory nie musiały być trwałe. Można powiedzieć z badaczem Kijowszczyzny [5]), że i za Witołda kupcy genueńscy, tatarscy, ormiańscy i moskiewscy znowu Kijów odwiedzać poczęli, że wszystkie do tego miasta zmierzające gościńce zahuczały kupieckich wozów turkotem, że Witołd warował tym kupcom wolne przejście i wielkie po drogach bezpieczeństwo, a w okolicy tych dróg zostawił załogami opatrzone warownie. Ale mimo to wszystko, można śmiało twierdzić, że skład towarów wschodnich w Kijowie, wobec ciągłych najazdów koczowników, a zwłaszcza zniszczenia miasta przez Edygę w 1416 roku, nie mógł mieć tego znaczenia, jakie miały składy północne.

Niemałe znaczenie na handel litewski wywiera Dorpat; on kieruje handlem hanzy z Litwą i Rusią. Gdy Dorpat zabro-

---

[1]) Hermann Hildebrand. Das Deutsche Kantor zu Polozk. Baltische Monatsschrift 1873, 4 t. str. 342 i in.

[2]) Cum cineribus et lignis cuiuslibet generis C. V. № 625 cf. Raczyński c. d. Lith. p. 194.

[3]) Płacono po 85 dukatów (sic) od głowy doborowej, Heyd. Gesch. des Levanthandels II 544 i in. cf. Michalo Lith. Fragmina p. 10.

[4]) Michalo Lith., p. 35.

[5]) E. Rulikowski. Dawne drogi i szlaki na prawym brzegu Dniepru. Ateneum 1878, III, 515.

nił handlu z Nowogrodem Wielkim, Hanza, która 1416 r. sprzeciwiła się temu, musiała wreszcie zakaz uznać[1]). Ale, dodajmy, Dorpat działał tutaj pod wpływem polityki litewskiej: ilekroć Litwa naciskała na północne Rzpte, t. j. Psków i Nowogród, zawsze zrywał z niemi stosunki handlowe, popierając w tem Litwę.

Do najbardziej protegowanych przez książąt litewskich należeli kupcy ryscy. Było bowiem zasadą polityki, począwszy od Gedymina, protegować tych potężnych kupców przeciwko Zakonowi, a gdy ostatecznie miasto ugiąć się musiało przed mieczem Krzyżaków, protekcya książąt litewskich wcale nie ustaje. Król Jagiełło od pierwszych lat panowania swego popiera Ryżan, a Ryżanin, Hannike, jak wiadomo, kupiec wileński, zasiadał w radzie Jagiełły i był silnym stronnikiem pogańskiego księcia. Senior książąt litewskich, Skirgiełło, za poręką ryskich kupców, wypuszcza z niewoli Krzyżaków[2]), a skoro tylko zapanowała niezgoda pomiędzy landmistrzem a Rygą i handel litewski z tego powodu cierpiał, zaraz Jagiełło skarżył się na tamowanie handlu Litwinów i Połoczan Dźwiną przez Krzyżaków, lubo terytorya nad rzeką należały do uciemiężonego przez landmistrza episkopatu inflanckiego[3]).

Z chwilą unii Jagiełło coraz bardziej dąży do oswobodzenia Litwy od ogromnej przewagi Zakonu, używającego także polityki handlowej celem umocnienia wpływów swych na Litwie. Wśród ustawicznej wojny, prowadzonej pod hasłem wykorzenienia Litwy, tylko w czasie krótkich rozejmów, dzielących wojnę od wojny, mogli kupcy dowozić towary do Litwy i zakupywać tamże produkta litewskie. Zazwyczaj przy zawarciu rozejmu czyniono zastrzeżenie, że na czas rozejmu, lub też w czasie układów, kupcy mają dozwolony wolny handel[4]).

Król Jagiełło pierwszy stara się zwrócić handel Litwy na zachód[5]), każąc drogami lądowymi i rzecznemi szukać ściślejszej komunikacji z Polską, aby później przy jej pomocy znaleźć dostęp do morza. Zresztą, handel sam otwierał sobie drogi do

---

[1]) Paul v. Osten Sacken. der Hansehandel mit Pleskau. Festschrift f. Pr. Schiemann, str. 45.

[2]) Cod. ep. II № 20.

[3]) Napierski Rus. UB. № 123.

[4]) Voigt. c. d. Pr. IV № 91. Raczyński C. Lith. p. 77.

[5]) Podanie, że pierwszy Kiejstut zwrócił drogi handlu na zachód, zawierając traktat handlowy z Anglią, polega na pamięciowym błędzie Czackiego o lit. i polskich prawach. U Rymerza, na którego się Czacki powołuje, niema mowy o takim traktacie. Anglicy stali sami w zawisłości handlowej na Baltyku od Krzyżaków i Hanzy i nieśli pomoc czynną Krzyżakom przeciw Litwie, co zresztą zaznaczyli sami w układach swych z Prusakami z 28 lipca 1388 r. quocies et quantis corporum laboribus et expensis domini milites et armigeri de Anglia contra Lituanorum perfidos exercitus et incursus Prutenis auxilium impendebant... Hanserecesse I, 3 p. 408.

Polski, o ile, że szło o obronę Litwy, rzecz najżywotniejszą, a do tej obrony potrzebną była broń, amunicya, przybory wojenne, których znikądinąd otrzymać nie było można, jak tylko z Polski. Tym to celom trzeba było kupcom Polski i Litwy otworzyć nowe drogi zachodnie i nowe rynki zbytu i zakupna, z ominięciem krajów krzyżackich, gdzie oczywiście broń wszelka, dla Litwy i wschodu przeznaczona, podlegała kontrabandzie. Król Jagiełło wchodzi w ścisłe stosunki z książętami szczecińskimi i z miastami hanzeatyckimi, wytycza im nowe drogi do Polski i 1390 r. uzyskuje od Bogusława VI przywilej wolności handlowej dla kupców zarazem z Polski, jakoteż z Litwy i Rusi [1]). Przywilej taki na ręce Krahna dają i miasta hanzeatyckie, jak Stralsund, Gryfia i inne.

Walka ta ekonomiczna z Zakonem chwilowo dla Korony niepomyślne za sobą pociągnęła skutki, polskie cła bowiem zachodnie podupadły, ale natomiast handel wzrósł na wschodzie, a przemysł niebywałego doznał wzrostu, a to wszystko skutkiem związków z Litwą i jej licznych potrzeb obronnych, którym w pierwszej linii kupiec polski musiał czynić zadość. Oczywiście, dat statystycznych tego wzrostu handlowego nie posiadamy, ale wzrost miast polskich, obok tych ustawicznych skarg Krzyżaków, że Litwa i Ruś otrzymuje z Polski broń i amunicyę, jest niewątpliwym tego nowego stosunku handlowego Litwy z Polską dowodem, a co zatem idzie i wzrostu handlu na Litwie. Że niewątpliwie wzrost ten nastąpił, tego dowodem, że gdy w 1396 r. Witołd przystąpił do genialnie pomyślanego związku Polski i Litwy z Pomorzem, zawarł 15 maja t. r. dwa traktaty: jeden z księciem Ottonem, elektem na arcybiskupstwo ryskie, występującym także imieniem swego stryja, Bogusława, księcia Szczecińskiego; drugi z Teodorykiem z Dameran, biskupem Dorpatu, a w obudwu zastrzegł dla Litwy i poddanych swoich w krajach kontrahentów wolny handel, zapewniając takiż w swoich państwach poddanym episkopatu inflanckiego [2]). Wspomniany Bogusław Szczeciński jeszcze później, bo w 1403 r., zapewnia wolność handlową nietylko kupcom Polski, ale także Litwy i Rusi [3]).

Jak Jagiełło w ślady przodków swoich, tak Witołd w polityce handlowej kroczy śladami Jagiełły pod względem zasady uwolnienia handlu litewskiego od olbrzymiej przewagi niemieckiej, kierowanej i wyzyskiwanej przez Krzyżaków celem ekonomicznego uzależnienia Litwy od Prus. Całe też panowanie Witołda jest ustawiczną walką w kierunku niezależności i wzro-

---

[1]) Kod. m. Krakowa I, № 72, 73, 86.
[2]) Kwart. histor. IX, 634, uwaga w artykule Spór o mitrę w Rydze.
[3]) Kod. m. Krakowa I, № 105.

stu rodzimego handlu, co ostatecznie osiągnął przez represalia, na niemieckim kupcu często aplikowane, jako też przez korzystne traktaty kupieckie. Szereg takich traktatów jest nam znany. Przy zawarciu pokoju na wyspie Sallin, już w preliminaryach zastrzeżono wolność handlową za opłatą zwykłych ceł i z zachowaniem starodawnych praw krajowych [1]. Już w następnym roku, bawiąc w marcu w Połocku, utorował Witołd kupcowi ryskiemu drogę do stosunków handlowych z Połockiem, które to zresztą datowały się od początków istnienia Rygi, potwierdzając układ co do wymiaru sprawiedliwości kupcom tak Połocka, jako też i Rygi w ich sprawach handlowych [2]. Ale handlowe te stosunki zachwiały się wnet, gdy Witołd wziął stronę Żmudzinów, odstąpionych salińskim pokojem Zakonowi. Wnet już, bo 1400 r., ustał handel Litwy z Prusami, szły więc towary drogą lądową z Polski i tą drogą na zachód litewskie się dostawały.

Inaczej było w Połocku. Wprawdzie Witołd w początkach 1400 r. wystawił Ryżanom akt, na mocy którego obiecywał, że Połoczanie wymierzać będą Ryżanom sprawiedliwość tak co do wagi, jak w ogólności, w sprawach handlu dotyczących [3], ale niebawem wszczęły się znowu spory o wagę, o zabranianie przez kupców niemieckich Połoczanom kupczenia wprost z kupcem zamorskim bez pośrednictwa Ryżan [4], a układ handlowy, przez namiestnika Witołdowego zawarty, zachwiał się [5]. Witołd zażądał od kupców ryskich większej ilości sukna na kredyt, a gdy ci odmówili, spotkały ich za to represalia tak dalece, że nawet żywność musieli w Połocku tajnie zakupywać [6]. „Jeszczem nigdy od Niemców nie doświadczył tak wielkiej obelgi — pisał oburzony Witołd do Ryżan. — Być może, że to prawo wasze (nie dawania Litwie kredytu) jest dobre i dla was wygodne, dla mnie jest hańbą i urazą być na równi z poddanym moim i chłopem podporządkowanym pod takie prawo. Wydam i ja na korzyść poddanych moich zakaz kupczenia waszym kupcom po za Połockiem!” Kupiec ryski musiał ustąpić i przeprosić księcia, że odmowa zaszła mimo jego wiedzy; książę zapewnił, że puszcza sprawę w niepamięć, lecz wyprosił sobie, aby taka pomyłka nie zaszła w przyszłości [7].

---

[1] Cod. Vit. p. 52, Raczyński l. c. p. 255.

[2] Napierski. Russisch livländische Urkunden № 122 dok. z 6 marca 1399 roku.

[3] Dokument Witołda z 6 marca 1400 r. w Sobranje gosudar. gram. i dogoworow II, № 14.

[4] Napierski l. c. № 127.

[5] Ibidem № 134. Namiestnikiem był Montygird.

[6] Ib. № 135.

[7] Ib. № 136.

Odtąd kupcy niemieccy w Połocku i Ryżanie wogóle mieli wielkie poważanie przed Witołdem, tembardziej, że i Połoczanie bez wiedzy księcia wzbraniali się wchodzić w jakiekolwiek z nimi rokowania[1]). W listopadzie 1403 r. udzielił wreszcie Witołd kupcom niemieckim wolność handlową w Połocku, motywując pozwolenie tem, że z listów Mistrza przekonał się, iż i Połoczanie mają teraz wolność kupczenia w krajach krzyżackiego Zakonu[2]).

U kupca, zarówno połockiego jak i zamorskiego, było dążenie do utorowania stosunków stałego handlu, bez względu na polityczne, a tak częste fluktuacye. W maju 1405 r. widzimy Ryżan w Połocku, toczących rokowania o wolny handel, mający trwać nawet na wypadek wojny pomiędzy wielkim księciem a Mistrzem Inflanckim, bo, jak mówiono, kupca wojna nic obchodzić nie powinna[3]). Zawarto punkta ugodowe w czerwcu, wykluczające handel drobiazgowy (pluckunge), dla Niemców w Połocku, dla Połoczan w Rydze[4]), normujące wagę i miarę co do soli, wosku, futer i w nadziei „na Boga i zdrowie Witołda" podpisano układ. Witołd, będąc z Zakonem w pokojowych stosunkach, nie miał powodu zaczepiać traktatu, tolerował go; widzimy nawet, jak w rok później pozwolił kupcowi zamorskiemu w Połocku wybudować kościół i utrzymywać przy nim kapłana[5]).

I owszem, sam Witołd w następnym roku, będąc w Kopysiu[6]), przyjął i zatwierdził układ handlowy Połoczan z Rygą, nie wspominając jednak wcale o zeszłorocznym, ale wymieniając warunki, tamże wyłuszczone co do wykluczenia drobiazgowego handlu, wagi i miary, i przepisując nadto wyraźnie, aby przestępstwa Połoczan, w Rydze dopuszczone, karane były w Połocku i odwrotnie, przestępstwa Ryżan, uczynione w Połocku, sądzone i karane być miały w Rydze. Układ ten, jak osobna klauzula brzmiała, miał trwać bez względu na polityczne stosunki: dobre, lub wojenne, Inflant z Litwą. W następnym roku w Mohylowie nastąpiła rekognicya Ryżan i Połoczan co do tego układu handlowego[7]), jakby na stwierdzenie, ile kupcom na nim zależało. Służył też on przez wiek cały za normę

---

1) Ib. № 140 Polocenses talia vobiscum facere sine scitu et voluntate nostra voluerunt.

2) Ib. sub anno 1403, dokument z 8 listopada.

3) W to kupcam ne wstupatysia. Napierski l. c. № 153.

4) 21 czerwca 1405 r. Napierski № 154.

5) Bunge Liv. Cur. Est UB. IV, № 1688, dok. z datą Wilno 23 lutego 1406 roku.

6) Tak tłumaczę Kopussa u Napierskiego l. c. № 160, dokument z 30 czerwca 1406 r.

7) Z dnia 14 maja 1407 r. Ib. № 164.

stosunków handlowych Litwy z Inflantami, co prawda przerywanych latami wojny.

Krótki czas tylko trwał ten okres złotego żniwa kupców zamorskich i wogóle Niemców. Krzyżacy, mając zgodę z Litwą, zaczęli naciskać na Polskę i zaniepokajać sprawą Drezdenka stosunki przyjazne, unormowane pokojem Raciąskim, którym, jak wiadomo, i pokój Saliński zatwierdzono, a więc i handel wolny z Polską, Litwą i Rusią ze strony Prus i Inflant zapewniono.

Jednak już 1406 r. wynikł spór o wolność handlową pomiędzy Krakowem a Toruniem i zaostrzył się tak dalece, że oddano Witołdowi rozjemstwo, t. j. uczyniono go sędzią polubownym sporu [1]. Według informacyi Mistrza, przeznaczonej dla Witołda [2], krakowscy kupcy dążyli do tego, aby nie było wolno ich towaru ze składu toruńskiego wysyłać za granicę, czyli innemi słowy, dążyli do ograniczenia pruskich kupców w pośrednictwie ich handlem polskim. Nie znamy wyroku Witołda w tej sprawie, ale łatwo wyrozumieć, że ten, który u siebie wolność handlową jak najszerzej pojmował, popierał zapewne także i dążenia kupców krakowskich, jak zobaczymy, cieszących się przychylnością księcia. W ich kołach popierano pomysły skierowania handlu Wartą i Odrą na Pomorze do miast pomorskich i ominięcia Prus, oni to, korzystając z wypraw Jagiełły i Witołda, poczęli odnawiać stosunki z Kaffą i emporyami genueńskimi nad Czarnem morzem, co wszystko niepokoiło zarówno Prusy, jako też i Hanzę, doradzającą użycia jak najostrzejszych środków celem stłumienia podnoszącej się wielkości politycznej państw słowiańskich.

Takie życzenia schodziły się zresztą z dążeniem Mistrza Zakonu, Ulryka v. Jungingen, który też doprowadził do wojny z królem Jagiełłą i do klęski Zakonu. I oto rzecz znamienna ze względu na stosunki handlowe polsko-litewskie, że zarówno Król Polski, jak i Witołd, skarżą się [3] przed wojną przed panami chrześcijaństwa, z powodu zabronienia im przez Krzyżaków wolnego handlu zamorskiego, t. j. bez pośrednictwa Prus. Tak samo jeszcze przed wojną skarżył się, i całkiem słusznie, Witołd o niesłuszne zabronienie Krzyżaków na Żmudzi sprzedaży koni, bydła, miodu, zboża i t. p. Litwinom [4], który to zakaz tem bo-

---

[1] Ob. akt z 29 listopada 1406 r. C. Vit. № 354 cf. № 356, 357.

[2] Z 28 marca 1407 r. Ib. № 365.

[3] C. Vit. p. 198. Item prohibuerunt mercatoribus de Polonia supra mare et ultra mare transitum; cf. ib. p. 200 skargę Witołda hominibus nostris non solum in terris ipsorum sed et per terras ipsas transmarinas transitus inhibuerant et inhibent.

[4] Cod. Vit. № 389.

leśniej był na Litwie odczuty, o ile że tamże panował głód[1]. Zaczęły się repressalia ze strony Litwy i handel z obu stron mocno szwankował. Nie poprawiły się stosunki nawet przez zawarcie pokoju Toruńskiego w styczniu 1411 r., i owszem, kronikarz pruski wyraźnie mówi, że przez trzy lata kupiec polski i mazowiecki nie szedł do Prus, a to samo odnosiło się i do Litwy[2]. Dopiero w kwietniu 1413 r., ciągnie dalej kronikarz, wiele spławiono z Polski do Prus drzewa budulcowego, ale, dodajmy, wobec dążności do wojny Henryka Plauena, znowu nastąpiła w handlu stagnacya.

Dość wyraźnie maluje się ta fluktuacya stosunków na Litwie, a zwłaszcza w handlowych związkach z Inflantami. Mówimy o związkach, gdyż — jak widzieliśmy — miały one trwać bez względu na pokój czy wojnę. Tymczasem już w czasie, poprzedzających wielką wojnę, zamieszek na Żmudzi, związek ów z gruntu został zachwiany i nastąpiło aresztowanie towarów ryskich w Połocku, a w następstwie tego usilne rokowania co do otwarcia dróg wolnych dla kupców zamorskich[3]. Przypuszczamy, że podczas, gdy Mistrz Inflancki uderzył na Litwę, w czasie, kiedy Witołd z wojskiem był pod Malborgiem, Witołd, który z Inflantami miał osobny rozejm, wydał rozkazy wzięcia odwetu na kupcach ryskich, co też zostało wiernie spełnionem[4]. Na skutek tego ogromne bogactwa w towarach zamorskich dostały się w ręce Litwinów. Natychmiast podniósł Zakon skargi przed Europą na Witołda, jakoby ten przeciwko układowi działał, jaki Ryżanie z Połockiem mieli[5].

Na zażalenia Ryżan odpowiadał Witołd, niechajby się postarali, aby kupcy litewscy otrzymali zwrot towarów, przez Zakon w Ragnecie aresztowanych, a natenczas otrzymają swoje towary[6]. Ryżanie jednak stanęli na stanowisku Zakonu, że mianowicie oni mają układ handlowy bez względu na polityczne stosunki Witołda z Zakonem, przyczem odwoływali się na układ, jeszcze przez Montygirda uskuteczniony. Montygird nie miał prawa zawierać z wami układów imieniem Litwy — odpowiadał Witołd, — o ile, że i my ze strony Litwy żadnego pokoju z In-

---

[1]) Ib. № 391.

[2]) Posilge SSr. Pr. III 333. Jak się kupiec hanzeatycki interesował układami Zakonu z Polską i Witołdem 1411 r., ob. Hanserecesse I, VI, s. 29.

[3]) Napierski l. c. № 171 i 172 z 9 sierpnia 1409 r.

[4]) Cod. Vit. № 542 p. 261.

[5]) Skarżył się Zakon, że Witołd wider den frede und ander privilegien die der ordo hat und die Koufflute *coru Lifland*, hat vil irer guter dorumme gehemmet, die her en auch nicht wil *losen folgen*. Cod. Vit. p. 241—2 z października 1411 r.

[6]) Napierski l. c. № 183 cf. № 184. Spis przyaresztowanych towarów z 3 lutego 1413 r.

flantami nie mamy. Jeżeli macie taki dokument, zapewniający od Litwy Inflantom układ, to natychmiast wam zwrócę towary [1]). Oczywiście, Ryżanie takiego dokumentu nie mieli, oni mieli tylko partykularny układ z Połockiem, o Litwie tam nie było mowy, a Witołd imieniem Litwy znosił to, co sam partykularnie imieniem Połocka z Rygą był postanowił. Sprawa szła o wielkie bogactwa, poruszano kwestyę na zebraniach Hanzy [2]) i radzono wnieść zażalenie do króla Rzymskiego, Zygmunta, i do króla Jagiełły, że Witołd działał tu wbrew układom i przywilejom. Jeżeli nawet jakie przedstawienia w kierunku poparcia prośby Ryżan były czynione, były one bezskuteczne. Widoczne to ostatnie z pisma Witołda do Ryżan, który jasno tłumaczy się [3]), że ponieważ Mistrz Inflancki najazdem w Połockie bez wypowiedzenia wojny niezmierne mu wyrządził szkody, przeto towarów zaaresztowanych nie wyda. Nie odwołujcie się na przymierze, gdyż żadnego z wami nie mamy. Jeżeli wasz kupiec został w Połocku pokrzywdzony i zubożał, poskarżcie się Mistrzowi. Jeżeli kupcom Połoczanom ich szkody nie będą zwrócone, możecie być pewni, że towarów waszych nigdy nie ujrzycie!

Ta walka handlowa nie ograniczała się zresztą na Połock i Rygę; obejmowała ona całą Litwę, Polskę i Prusy, i wiemy, że Plauen w Gdańsku kazał nałożyć areszt na towary litewskie z powodu, że Witołd na Bugu pruskie towary zaaresztował [4]). W Gdańsku miano nawet wymordować kupców litewskich [5]). Wnet potem słyszymy skargę kupców Gdańskich i Królewieckich [6]), że Witołd nietylko zabrać kazał im towary, lecz nadto wtrącił ich do więzienia i wysoką postawił im cenę wykupna. Zastrzegł wprawdzie książę, że jeżeli Zakon wypuści jego ludzi z więzienia, natenczas powróci wolność kupcom niemieckim, atoli kupcy skarżą się, że mimo wypuszczenia Litwinów, oni siedzą w niewoli. Można zrozumieć ich skargę, jeżeli się zważy, że w czasie rokowań pokojowych w Grabowie [7]), ze strony Witołda postawiono żądanie, by mu Zakon zadośćuczynił za pomordowanych w Gdańsku kupców i za zabrane towary.

Nie stało się zadość życzeniom Witołda, o ile że Zakon nawet po złożeniu zgodności Plauena za jego bezwzględne dążenia do wojny, nie myślał o pokoju. W czerwcu 1414 r. otrzy-

---

[1]) Pismo Witołda do Ryżan, 1 luty 1413 r. Napierski № 194.

[2]) Reces z Nyborg 1413 r. w Hanserecesse 1, VI, p. 109 boben dat privilegium. Por. Napierski l. c. № 182 Prośba do króla Zygmunta o wstawiennictwo do Witołda, cf. № 180.

[3]) Napierski l. c. № 196.

[4]) Cod. Vit. p. 280—281.

[5]) Ibid. p. 284 № 582.

[6]) Napierski l. c. № 200.

[7]) 24 kwietnia 1414 r. Cod. Vit. p. 284—286.

mały stany pruskie od króla Polski skargę o nieludzkie pomordowanie kupców polskich w Prusiech [1]), a prawie równocześnie wyrzucał i Witołd Zakonowi mord, rabunek, spełniony na jego kupcach, zabór ich towarów i zamknięcie gościńców [2]). W parę miesięcy później otrzymano w Malborgu znowu skargę Witołda o zrabowanie i pomordowanie kupców litewskich z Brześcia Litewskiego i z Drohiczyna około Kurzątnik, gdy jechali z Gdańska z powrotem do Litwy [3]).

Pod sam koniec roku poprawiły się poniekąd stosunki handlowe. W układach pod Brodnicą zażądały strony wojujące, aby drogi handlowe były wolne, tudzież, aby kupcy pruscy dłużników swych w Polsce i Litwie pociągać mogli do odpowiedzialności [4]). Wnet już odetchnął kupiec na Litwie. Mistrz bowiem Inflancki nietylko, że za poręką Witołda i Połoczan wyprawiał kupców Połockich i litewskich, trzymanych w więzieniu Ryskiem, nietylko towary ich uwolnił z pod aresztu [5]), ale nadto zezwolił ogółem wszystkim kupcom z Litwy kupczyć w Inflantach na cały rok trwającego rozejmu [6]). Witołd ze swej strony dał takież zezwolenie kupcom pruskim i inflanckim, podczas gdy i Mistrz Pruski, Michał Kochmeister, ze swej strony otworzył gościńce handlowe i targi pruskie dla kupca litewskiego. Ciekawy był akt Mistrza [7]). Zabezpieczał on nim wolny przejazd kupcom Wisłą i Niemnem i wolny powrót z towarami w czasie rozejmu i zapewniał, że gdyby którego kupca za długi tegoż zatrzymano w Prusiech, natenczas za to odpowiada Mistrz, byle taksamo postępowano z kupcem pruskim na Litwie. Tylko na hamowanie wolnego handlu w Polsce skarżył się Mistrz przed Witołdem, że mianowicie i kupców poszkodowano i drogi dla nich zamykano [8]).

Kupiec zamorski nie był zadowolony z tych ciągle przedłużanych rozejmów i traktatów handlowych krótkoterminowych. Działały one na handel bardzo szkodliwie, zwłaszcza, że, jak wspomniano, Krzyżacy, zemstą wiedzeni, w Prusiech i w Inflantach dopuszczali się nadużyć na kupcach litewskich [9]). Nadto Ryżanie skarżyli się na zjazdach hanzeatyckich kupców w Rostoku i w Lubece, że Witołd nie dotrzymuje im danego słowa

---

[1]) Raczyński. C. d. Lith. p. 180—181.

[2]) Rowben, morderie, vortrenkunge, gefenknisse und mit offhaldunge unser lute und ires gutes und ouch mit vorsperunge der offenbaren lantstrassen. Cod. Vit. p. 293.

[3]) Cod. Vit. № 649, list z 22 czerwca 1414 r.

[4]) Cod. Vit. № 598 układy w październiku 1414 r.

[5]) Bunge C. E. Liv. UB. V. c. 39.

[6]) Napierski l. c. № 189, 190, 191.

[7]) Cod. Vit. № 624, 625.

[8]) Cod. Vit. № 620.

[9]) Cod. Vit. № 649 p. 329; № 713 p. 377.

i pieczęcią stwierdzonego przyrzeczenia[1]). Widocznie dążono do wolności handlowej bez względu na stosunki polityczne. Widocznie był w tym nacisk na Mistrza czyniony, a wniosek taki wypływa w udziale stanów pruskich przy rokowaniach Zakonu z Polską i Witołdem[2]), niemniej i z tego, że sam Mistrz żądał od miast hanzeatyckich, jak Lubeki i Stralsundu, wysłania posła na zjazd z Witołdem w Wielonie w 1418 r.[3]). Byli też posłowie obecni na zjeździe i wiele pracowali tutaj w dziele pokoju, oczywiście tak ze swego stanowiska, jak i interesu handlowego.

Zjazdy te nie przyczyniły się w rezultacie ani do ustalenia pokoju, ani do zapewnienia stosunków prawidłowych wolnego handlu. Potwierdzają ten ujemny rezultat zjazdów skargi wszechstronne, po zjazdach notowane. I tak, Mistrz skarżył się przed Witołdem z powodu zatamowanej przez Polaków żeglugi na Wiśle[4]). Również po zjeździe Wielońskim donosił komtur z Dynaburga do Rygi o nakazie Witołda, aby około Zielonych Świątek wszyscy kupcy niemieccy wynieśli się z Litwy[5]). Była to odpowiedź na zakaz wywozu soli do Litwy, dany przez Mistrza, który, wydawszy taki srogi wyrok — w Litwie, zwłaszcza północnej, nie było soli, — zapytywał jeszcze księcia, czy zezwala na wolny handel i lekceważąco niemal tłumaczył zarządzenie swoje, że, jeśli zabrania wywóz jakiego artykułu handlowego do Litwy, niech mu to za złe nie będzie miane[6]). Witołd natomiast przy rokowaniach pokojowych w Gniewkowie postawił żądanie, aby Kłajpeda wcielona była do Litwy[7]).

Tylko z Inflantami poprawiły się stosunki handlowe. Zwrot ten chwilowy można tłumaczyć zawarciem przymierza dziesięcioletniego Inflant z Pskowem, Rzptą, będącą niejako bramą handlową do Rusi, a zwłaszcza do Moskwy. Zawarto je w listopadzie 1417 r.[8]) najwidoczniej przeciwko Litwie, chciano bowiem nawet, aby ani Psków, ani Moskwa, żadnych posiłków Witołdowi nie dawały na wypadek wojny Inflant z Witołdem. Wobec tego przymierza byłoby zupełnie bezskutecznem zamykać niemieckiemu kupcowi przystęp do Połocka, to też Witołd zezwo-

---

1) Dat he en nicht en holt, alse he en besegelt heft. Hanserecesse I, VI p. z 20 maja 1417 r.

2) Hanserecesse I, VI, p. 282 rokowania z 19 września 1416 r.

3) Ibidem I, VI, № 611, że byli posłowie hanzeatyccy na zjeździe, ob. Cod. Vit. № 829.

4) List z 24 października 1418, Cod. Vit. № 802, 812.

5) Cod. Vit. № 828 list z 17 marca 1419 r.

6) Cod. Vit. № 820 list z 7 stycznia 1419 r.

7) Quod castrum Memmel maneat prout est in terra Lithuaniae Cod. d. Lith. p. 237.

8) Napierski l. c. № 206.

lił w grudniu 1419 r. na wolny handel kupcom Inflanckim na czas rozejmu i zapewnił, że chociażby i nie przedłużono rozejmu, on jednakowoż nie będzie aresztował kupców, lecz owszem, pozwoli im na wolny wyjazd[1]).

Wyrok wrocławski znowu wpłynął w kierunku ujemnym na wolność handlową. Jeszcze przed wyrokiem radził Mistrz Zakonu Ryżanom, by, spisawszy szkody handlowe, im przez Witołda wyrządzone, podali regestr we Wrocławiu[2]). Wnet po wyroku zaczęto z Malborga badać Witołda, który wyrok z protestem odrzucił, jakie stanowisko zajmuje wobec postanowienia wolnego handlu, który król Jagiełło chce zachować. Otrzymano od Witołda odpowiedź, że jeżeli Zakon chce z nim zawrzeć układ, może się on z księciem, który wyroku wrocławskiego nie przyjmuje, porozumieć[3]). Musieli tedy Krzyżacy zastosować się do życzenia księcia, zawierać osobne rozejmy i na czas rozejmu traktat, dotyczący wolnego handlu[4]). Witołd też, upewniając bezpieczeństwo kupcom, kazał obwoływać po Litwie, że dotrzyma rozejmu[5]). Co prawda, handel litewski znowu podcięty był przez Niemców przez zawarcie traktatu handlowego z Nowogrodem w 1420 r.[6]). Niemniej i zaprowadzenie schifpfundu w Gdańsku przez Zakon, na co się już 1420 r. po wyroku wrocławskim uskarżał król Jagiełło, dotknęło zapewne także i kupców litewskich[7]). Z drugiej strony w Inflantach upadał też kupiec, zwłaszcza ryski, co widać stąd, że naciskali oni na landmistrza, by zaradzał ich zgubie i pokój z Litwą utrzymywał, gdyż handel, z którego oni żyć muszą, upada[8]). Wreszcie wojna z 1422 r. znowu zadała stosunkom kupieckim cios potężny. Charakterystycznem jest, że Mistrz Zakonu radził wciągnąć Hanzę, jako sprzymierzeńca, twierdząc, że związek Zakonu z Hanzą miałby znaczenie na wypadek przewidywanej wojny[9]). Toż widocznie w Malborgu postarano się, że król Zygmunt wydał nakaz hanzeatom nieść pomoc Pruskiemu Zakonowi przeciwko Witołdowi, sprzymierzeńcowi husytów[10]). Ale hanzeaci, widocznie obawiając się o interesa handlowe, nie spełnili polecenia i nie dali pomocy żądanej[11]).

---

[1]) Napierski l. c. № 209.
[2]) Bunge V № 2344, c. 504.
[3]) Cod. Vit. № 862, 865.
[4]) Ob. dok. z 8 sierpnia 1421 r. Cod. Vit. № 960.
[5]) Ob. Bunge V c. 756 cf. C. W. № 968.
[6]) Napierski l. c. № 213.
[7]) Cod. Vit. № 881. Król polski skarżył się także i na zaprowadzenie nowych ceł w Toruniu.
[8]) Ire narunge mit Kauffenschaft mussen suchen. Cod. p. 532.
[9]) Hanserecesse I, VII, № 348.
[10]) Nakaz Zygmunta z 17 czerwca 1422 r. Ibedem.
[11]) Ibidem № 521.

Pokój melneński otworzył dla handlu drogi polskie i litewskie, jak znowu pruskie i inflanckie z drugiej strony. Właściwy traktat handlowy zawarto prawie we dwa lata po melneńskim pokoju, bo dopiero 26 czerwca 1424 r. w Nieszawie [1]. Otwarto nim wolną drogę kupcom pruskim do Polski, Litwy, Mazowsza, Rusi, Żmudzi, zarówno jak z drugiej strony kupcom polskim i litewskim do Prus, za opłatą zwykłych ceł i składowego. Zastrzeżono też, że gdyby kupcy polscy niechcieli sprzedać towarów swych w Prusiech, wolno im będzie z nimi wyruszyć, dokąd zechcą. Co do pfundcolu postanowiono, że zanim w tej kwestyi nie zapadnie jakie wspólne porozumienie, pozostaje on w zawieszeniu i kupiec polski podczas tego interim nie będzie go płacić. Także i od pobieranego w Gdańsku od kupców polskich lobegeldu, — cła od zboża, — kupiec polski ma być wolny. Jak widzimy, były to znaczne ustępstwa dla handlu polskiego, życzenie kupców krakowskich było spełnione, a obejmowało ono korzyściami zarówno Polskę jak i Litwę.

Wnet już postawił król Jagiełło żądanie otwarcia dawnych gościńców handlowych, wiodących do Prus, a i Witołd poparł to dążenie, także i dla Litwy przedstawiające korzyści [2]. Nie dziwna, że i kupiec zamorski, jakkolwiek teraz ciągnął korzyści z handlu w czasach spokoju, oburzał się, twierdząc, iż Polacy i Litwa dyktują prawa kupcom, że oni to nie płacą pfundcolu [3]. Ale Kraków, który nie zrywał z Hanzą, radził Lubece, aby postarała się o zniesienie zaprowadzonego przez Krzyżaków pfundcolu, argumentując, że ponieważ na Mistrzu ciąży zobowiązanie niewprowadzania nowych ceł, przeto pfundcol powinien być zniesiony [4]. Zresztą, w tych spokojniejszych czasach, kupiec hanzeatycki umiał uszanować powagę Witołda, zapewniającą mu niemałe korzyści z handlu ze wschodem i kiedy w 1425 r. Nowogród Wielki powziął represalia handlowe przeciwko Niemcom, radzono prosić Witołda, by się wstawił za kupcem inflanckim u Nowogrodu [6].

W parę lat później, podczas wyprawy wojennej Witołda na Nowogród, mówiono, że gdyby nie groźba Witołda i jego wypowiedzenie wojny, jużby na pewno kupiec niemiecki był aresztowany w Nowogrodzie [6]. Z tem wszystkiem i w Nowogrodzie Wielkim zastosowuje Witołd politykę, wskazaną mu przez Jagiełłę, niedopuszczenia Niemców do zapanowania nad handlem tamecznym. Stąd pochodzi to współzawodnictwo Wi-

---

[1]) Rzyszczewski i Muczkowski, C. d. Pol. IV, p. 826.
[2]) Cod. Vit. № 1175, poselstwo krzyżackie z 25 sierpnia 1424 r.
[3]) Hanserecesse I, VIII № 234.
[4]) Ibidem I, VIII. № 684 z 26 marca 1426 r.
[5]) Ibidem I, VI. № 834, 836.
[6]) Ibidem I, VIII. № 488.

tołda z Inflantami i wypieranie wpływu landmistrzów. Nowogród ma dla Litwy nietylko wielkie znaczenie jako Rzpta, broniąca jej od Inflant, ale jako największe na północy emporyum handlowe, utrzymujące stosunki z Hanzą i bardziej niezależne, aniżeli był niem Psków. Przez Nowogród działał Witołd i na Inflanty i na Psków, a nadto miał styczność z potężnymi kupcami, mającymi z Litwą obszerne stosunki handlowe.

Handel Litwy z Krakowem musiał być nie mały, o ile, że jak wiemy, na skutek zakazów wywozu z Prus do Litwy pewnych towarów, jak: broni, amunicyi, musiała Litwa szukać źródła, z któregoby swobodnie zaczerpnąć mogła braki. Toż gdy Witołd ustalił rządy na Litwie, miasto Kraków utrzymuje z nim stałe związki i obsypuje go darami, jak przed wyprawą nad Worsklą: kuszami, pancerzami, barbutami, hełmami i t. p.[1]). Witołd ze swej strony umiał cenić handlowe usługi miasta, które w czasach Lubarta uzyskało było wolność handlu na Wołyniu, w czasach Konstantego Korjatowicza takież wolności na Podolu[2]). Raz tylko, w czasach kiedy był księciem na Grodnie i Łucku, i uciekał do Prus, w 1390 r., przyaresztować kazał towary kupców krakowskich[3]). Wynagrodził też im straty stokrotnie, dając im w 1403 r. na prośbę Jagiełły przywilej wolnego handlu w całej Litwie i Rusi, tudzież poza Litwę i Ruś, zapewniając im bezpieczeństwo w podróży tam i na powrót jadącym, byle cło zwykłe opłacali[4]). Równocześnie Jagiełło nadał im przywilej handlowy przez Podole na Tataryę i Wołoszczyznę, byli więc zapewnieni co do handlu ze Wschodem, nie napotykając nawet na konkurenta, z wyjątkiem Lwowa. Jak wysoce poważał Witołd stołeczne miasto, okazuje się stąd, że kiedy stanom polskim tłumaczył swe zamiary koronacyjne, upraszał, by o nich poinformowano także miasto Kraków, „aby i temu zamiary nasze nie były tajne”[5]).

Zdaje się, że i Lwów, stolica Rusi Czerwonej, cieszył się względami księcia, coby wnosić należało stąd, że miasto to, uzyskując od wojewody Multan, Mirczy, przywilej wolności handlowej i to bez opłaty celnej w całem tegoż państwie, uprosiło o rozciągnięcie wolności handlowej nietylko dla kupców polskich, ale też i dla kupców litewskich[6]).

[1]) Libri antiquissinicio. Crac. II p. 261.
[2]) Kod. m. Krakowa № 56, 60.
[3]) Cod. Vit. № 72.
[4]) Kod. m. Krakowa I № 103 z datą w Lublinie 20 czerwca 1403 roku.
[5]) Cod. Vit. p. 838.
[6]) Akta grodzkie i ziemskie VII p. 200—201 oczywiście dokument nie pochodzi z roku 1390, jak tam ze znakiem pytania zaznaczono i motywowano na str. 203, ale najwcześniej z r. 1392, w którym roku dopiero może być

W stosunkach handlowych Litwy, jak z powyższego widoczna, inicyatywa Witołda ważną, niemal pierwszorzędną odgrywa rolę. On zwłaszcza z kupcem inflanckim postępuje arbitralnie, a jednak otwiera mu korzyści, których bez jego pomocy nigdy nie uzyskałby. Nawet w czasie wojny on daje pozwolenie, aby kilku mogło pozostać w Połocku[1]), innym razem nakazuje natychmiast wynieść się z towarami z Połocka[2]). Toż znali Witołda kupcy i wiedzieli np., że najlepiej używać jest wstawiennictwa biskupa Dorpackiego, Teodoryka Rösslera[3]). Umieli też Ryżanie interesa swe oddzielać od interesów Zakonu, a na Litwie wiedziano dobrze, kiedy miasto pozostawało w niezgodzie z Zakonem[4]). Wogóle kupiec poważał stanowczość z jednej, a gorliwą protekcyę z drugiej strony, jaką Witołd kupiectwu okazywał. Kiedy w 1423 r. Wrocławianie wysłanego do Czech Fochsa pojmali, napisał do nich, że skoroby natychmiast nie wypuszczono go z więzienia, zarządzi srogi odwet. Jak punktualnie spełnił książę groźbę, poświadcza fakt, że król Zygmunt przez Jagiełłę, — sam bowiem jeszcze niebył się pogodził z księciem, — upraszał go o wstawiennictwo za biednymi kupcami wrocławskimi[5]). Natomiast wiedziano powszechnie, jak gorąco ujmował się książę za mieszczanami kowieńskimi, lub za budowniczym Radike, zupełnie w ten sposób wstawiając za nimi, jak to czynił, wstawiając się o uwolnienie z więzów rycerzy lub bojarów[6]); a jak groził, gdy kupcom litewskim przyaresztowano towary, lub nie zapłacono dłużnej im kwoty[7]).

Częste wojny jego z Zakonem, tak zgubne dla kupca, wręcz przeciwny skutek miały, kiedy je obracał na wschód i toczył walki z Moskwą, z Nowogrodem Wielkim, wreszcie z Tatarami. Wyprawy te bowiem torowały kupcowi drogę, którą częstokroć sam Witołd wyrębywać musiał wśród dziewiczych lasów, jak np. w 1428 r., kiedy dziesięć tysięcy siekierników pracowało nad moszczeniem drogi przez czarny bór nowogrodzki[8]), aby utorować drogę następującemu wojsku księcia. Że ta droga później była łącznikiem Litwy z Nowogrodem i że

---

mowa o Witołdzie, jako księciu wielkim na Litwie, a prawdopodobnie 1403 roku, kiedy Mircza potwierdzał Jagielle swoje dawniejsze zapisy o wierności. Cf. Ulanicki. Materyały № 16.

1) Napierski l. c. № 198.

2) Ibidem № 192, cf. 193.

3) Hanserecesse I, VII. № 833 dat id mere helpen solde unde ok mer gehort wurde.

4) Dat de stat Rige were unserm orden nicht gut. Cod. Vit. № 982.

5) Cod. Vit. № 1109 p. 608, cf. № 1115 p. 610.

6) Cod. Vit. № 608, 609, por. tamże p. 299, 301, 308.

7) Cod. Vit. № 1010 p. 553.

8) Długosz XI, 362.

jej w pierwszym rzędzie używał kupiec litewski i nowogrodzki, to wszakże wypływa z natury rzeczy. A ileż takich wypraw przez stepy i dziewicze lasy uskutecznił Witołd w ciągu swego długiego panowania. Wiemy z relacyi krzyżackich, jakie to były pustkowia w samym środku obszernego państwa litewskiego[1]; z relacyi podróżnika de Lannoy wiemy, że i od Inflant dzieliły Litwę takież pustynie leśne. Z drugiej strony wiemy znowu, jak gorąco kupiec zachodni, czy to polski, czy hanzeatycki, interesuje się wyprawą Witołdową[2], jak korzysta z dróg w stepy, jak po wyprawach Witołdowych na Tatarszczyznę ożywia się handel nawet Krakowa, nawet Lwowa, z emporyami czarnomorskimi, z samą tatarszczyzną.

Co się tyczy tej ostatniej, to jak z jarłyka Tochtamysza do Jagiełły wypływa, zdawna była kupcom litewskim do Tatarszczyzny droga wolna bez opłat, a taka sama wolność kupcom Kipczaku przysługiwała na Litwie. Tochtamysz potwierdził ten zwyczaj złotą pieczęcią[3]. Prawda, że wśród zawieruch w Tatarszczyźnie nie bardzo korzystano z tej wolności, w każdym razie jednak jarłyk utorował drogę przyjaznym stosunkom, a za nimi, jak zazwyczaj idzie, i handel. Zresztą, musiały być ułatwione stosunki na skutek portów i zamków, przypisywanych Witołdowi, jak: Kaczybeja, Oczakowa (Daszów), Tjagini, Burguna, Miszuryna Roga, Czikaleja, Kremieńczuga[4].

Znawca wschodu tak dalece, że książęta zachodni zasięgają odeń wiadomości o wschodzie[5], wielki kapitalista, tak, że nietylko książęta śląscy, pomorscy, ale i król Jagiełło szuka pomocy w zawsze zasobnej jego kasie[6], nie nosił się Witołd z większymi pomysłami handlowymi, jakie przyświecały Wielkopolanom i Jagielle, gdy usiłowali pod koniec XIV w. odwrócić handel polski od Prus. Może i nie wierzył w projekta, które tylko czasowe mogły mieć znaczenie i za środek do celu mogły być uważane, to pewna, że na rozumieniu interesów handlowych Litwy mu nie zbywało. Wprawdzie możnaby zarzucić mu, że z pominięciem państwowych i handlowych interesów litewskich chciał Połągę ustąpić Krzyżakom[7], ale należy przypomnieć sobie, że Witołd tylko groził, gdyż chciał, by Jagiełło w myśl danej obietnicy młyn Lubicz ustąpił Zakonowi. Wszakże zresztą

---

[1] Cod. Vit. № 347, sunderlich XVII tage heide, daz wir nort dri nacht in dorfern haben gelegen.
[2] Hanserecesse I, IV, p. 479 § 17.
[3] Ob. jerłyk Tochtamysza w Bibl. Warszawskiej z 1853 r. t. 3, str. 573.
[4] Kijewskaja letop. s. 145, wydanie Oboleńskiego.
[5] Liber Canc. I № 85 cf. № 90.
[6] Cod. Vit. p. 893. Acta capitular. I № 1566. Liber Canc. I № 86.
[7] Cod. Vit. № 1222 cl. p. 728.

Witołda dążenia co do granic litewskich zupełnie były identyczne z dążeniami króla Jagiełły i książę to, jak wiemy, występował z zasadą, że Kłajpeda leży na gruncie litewskim [1]). Znaczenie przeto portu i emporyum handlowego nie było Witołdowi obce.

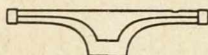
Chwali Długosz Witołda z powodu jego rozumnych układów z licznymi kupcami, albowiem przez nie gromadził książę do skarbca złoto, srebro, sukna i futra drogie, które później hojnie rozdawał [2]). Dodajmy do tego, że to hojne rozdawnictwo dóbr, którego mu i Długosz pozostawił świadectwo [3]), miało na celu wzrost imienia sławy Litwy, obronę jej granic przez stawianie zamków, wzrost jej cywilizacyi przez budowę kościołów, a natenczas pojmiemy znaczenie pochwały Długosza, mówiącego o korzyściach, jakie Witołd wyciągał z układów handlowych. Nawet w zakresie gospodarki finansowej Litwy nie można odmówić księciu charakteru wielkiego budowniczego chrześcijańskiej Litwy. Czasy jego i Jagiełły kupcy baltyccy, jakkolwiek gniewni, że Polska i Litwa dyktują prawa światu kupieckiemu [4]), jakkolwiek oburzają się nieraz na represalia, lub na zbyt korzystne dla Litwy układy handlowe, nazywają jednak czasami złotemi. Dziś jeszcze badacz tych handlowych stosunków twierdzi, że dopiero pod sam koniec stulecia i 1511 r., gdy na żądanie kupców połockich zarządzono z Litwy ograniczenia handlu niemieckiego, pokazało się dowodnie, że epoka Witołda była epoką złotą [5]).

Niezawodnie, że do rozwoju tego handlu wielce przyczynili się żydzi, którym Witołd, wzorem polskich książąt i królów, ponadawał liberalne prawa, a mianowicie: żydom łuckim w 1388 r., grodzieńskim — 1389 r., a później i trockim. Wziął ich pod swą bezpośrednią opiekę książęcą, nadał samorząd w sprawach kultu religijnego i cywilnych, a w sprawach zaś karnych poddał ich pod jurysdykcyę sędziego żydowskiego, którą to godność powierzał staroście. Żydzi, jak na zachodzie, tak i na Litwie, głównie handlują pieniądzem, dając na zastaw pożyczki; są to bankierzy główni na Litwie, a także i mytnicy książęcy. Atoli zajmują się także handlem i przemysłem i szybko wzrastają w potęgę. I oni zaliczają Witołdowe lata do swego okresu złotego na Litwie [6]). Godzi się też i to podnieść, że jak

---

1) Cod. d. Lith. p. 237.
2) Dł. XI, 416.
3) Ibid. p. 421.
4) Hanserecesse I, VIII, № 234.
5) Hildebrand Hermann Das deutsche Kontor zu Polozk.
6) Ob. Bierszodzkij, Litowskije Jewrei, rozdział 3, str. 69 i in. Tamże Dokumenty k'istoryi Lit. Jewrejew, I, s. 2 i in.

w ogólności interesów poddanych swoich bronił, a zwłaszcza kupców za granicami kraju, w szczególności zaś w Prusach, taką samą opieką otaczał i kupców żydów i represaliami, u siebie na Litwie względem kupców pruskich zastosowanymi, zmuszał poddanych krzyżackich do sprawiedliwego obchodzenia się z kupcami żydami z Litwy [1]).



[1]) Cod. Vit. № 718 p. 380.

XXI.

Charakterystyka Witołda.

Tendencyjność źródeł. Wychowanie rycerskie i skłonności księcia. Zamiłowanie kultury. Otoczenie cywilizacyjne. Wpływ pobytu w Prusiech. Bystrość i dowcip. Podstęp i skrytość. Gospodarność. Szybkość i stanowczość. Wolność symulacyi. Powaga. Brak praktyk religijnych. Mściwość. Nabyta u Krzyżaków pycha. Liberalność dla obcych. Surowość dla swoich. Hojność dla Kościoła. Życie rodzinne. Sądy współczesnych przesadne. Oparcie się o tradycye. Zdobywczość i realizm. Udział w uniach. Na czem polega wielkość Witołda.

Rzutem oka obejmując dzieje Witołdowe pytamy, kim był mąż ten w domu i rodzinie, kim dla swego narodu, jakim jego charakter, jakie znaczenie w dziejach cywilizacji wschodu. Wobec źródeł, zawierających materyał do dziejów wielkiego Litwina, nie można się oprzeć wnioskowi o trudności zadania, ciążącego na historyku. Źródła rodzime, ów latopis litewski, są mocno tendencyjne, wraz z ową pochwałą Witołda na końcu latopisu umieszczoną, będącą wyrazem dumy sfer rządzących litewskich z powodu wielkości zgasłego księcia. Źródła znowuż ruskie, a zwłaszcza moskiewskie, pskowskie, nowogrodzkie mówią ujemnie o księciu, a jeszcze bardziej niekorzystny o księciu sąd panuje w kronikach, a zwłaszcza w pismach współczesnych krzyżackich. Jeżeli te ostatnie o politycznych wypadkach, dotyczących Litwy, zawierają przesadę i zmyślenia, tak samo mijają się też z prawdą, skoro podają szczegóły z prywatnego życia księcia Litwy, lub gdy oceniają charakter jego działalności i wielkość umysłu. Subjektywność tych źródeł jest nadto widoczną w przepełnionych skargami obwinieniach, lub jadem goryczy zaprawionych wyrażeniach. A jednak te obelżywe przydomki księcia, spotykane w kronikach zakonnych i pismach malborskiej kancelaryi, wywarły wpływ nietylko na współczesne osobistości, dla których były przeznaczone, lecz nadto i na historykach XV w., na takim Długoszu, Eneaszu Sylwiuszu. Pierwszy nawet—w rzadkich wprawdzie wypadkach—powtarza owe opinie współczesne, według których Witołd miał być sprawcą śmierci brata królewskiego Aleksandra — Wigunta.

Syn Kiejstuta i Biruty, Witołd przedstawia się nam jako niedużej postaci, drobnych rysów twarzy, o bystrem i dużem oku mąż, który w przebraniu niewieściem nawet przez pilnującą go straż więzienną nie mógł być poznanym. Ruchliwy nad podziw i szybki w działaniu, załatwia kilka spraw od razu, jak to zauważyli Krzyżacy, którym ta szybkość księcia utrudnia obserwacyę. Wychowany na przyszłego księcia dzielnicowego, jest w jedzeniu umiarkowany, nie pija nigdy wina [1]) tylko wodę, co ostatecznie praktykowało na dworze Olgierda kilku książąt. Od dzieciństwa zaprawiony w rzemiośle rycerskiem miłuje wojskowość, ludzi wojennych, rycerzy, przybory i rynsztunki wojenne, szable, szpady, pancerze, hełmy; toż dwory ościenne wiedzą, że złotym szyszakiem lub wysokiej ceny rumakiem sprawią księciu największą przyjemność. Wiadomości o dziełach wojennych, o ulepszeniach i wynalazkach, o zastosowaniu broni strzelniczej, lanie największych armat, sprowadzanie najlepszych puszkarzy czyli artylerzystów—oto najmilsze zajęcia księcia. Wszystkiego, co dotyczy wojny, obyczajów i zwyczajów ludów i krajów obcych rad książę uczy się, bada, i z wielką łatwością przyswaja, zwłaszcza obyczaje zachodnie. Podobnie jak Jagiełło, nosi szaty krojem zachodnim z materyj flamandzkich lub angielskich, w Krakowie robione [2]).

W każdej ważniejszej sprawie spostrzedz można u księcia miłość kultury, pochopność do nauki, do oceniania i rozstrzygnięcia każdej ważniejszej sprawy w sposób zgodny z prawidłami wiedzy i postępu. Stąd to zamiłowanie u niego z jednej strony w mężach wojny, z drugiej w mężach nauki, a że jednych i drugich nie miał na Litwie, sprowadzał ich z Czech, z Prus, a zwłaszcza z Mazowsza i z Polski, zasięgał ich zdania, na które się później jako na opinie rzeczoznawców powoływał. Uczonych profesorów uniwersytetu, biegłych w piórze mistrzów, a z drugiej strony takich rycerzy, jak Janusz z Kobylan, Mszczug ze Skrzynna, Zawisza Czarny, wodzów jak Wincenty z Szamotuł, lubi książę i rad się nimi otacza. A już taki Makray, węgierski magnat i uczony doktór prawa, lecz zarazem i rycerz znający wojnę i jej fortele, narażający życie w bojach, ale także uczonymi wywodami umiejący poprzeć prawa Litwy, taki mąż jest ideałem księcia i tego zasypuje jedwabiem, sobolami, złotem. Toż w odznaczającej się wydatną czynnością kancelaryi Witołda sekretarzami jego są rycerze, jak Mikołaj Sepieński, sędzia ziemski poznański, jak Mikołaj Małdrzyk, Bartko Górka, Lutko z Brzezia, Mikołaj

---

[1]) Pochwała o Witołdzie; Długosz l. XI. 416 nullo vino, nulla sicera, sed tantummodo limpha pura usus, cf. Starowolski, Instit. rei milit. 146.

[2]) Piekosiński, Rachunki dworu Jagiełły 215, 219—221 cf. 517.

Cebulka Czechowski, Piotruś, jak Konrad von Frankenberg, Henryk z Bartensteinu, Jan Lichtenwald ustawicznie na dworze zajęci, albo też sprawujący legacye do dworów sąsiednich [1]), lub wreszcie towarzyszący Witołdowi na dalekie wyprawy wojenne, skąd nieraz mało towarzyszy książęcych wracało do domu. Od mniej znanych rycerzy, śpieszących doń z Łęczyckiego lub innych województw polskich, wymagał książę od władz świadectwa przynależności do stanu rycerskiego [2]). Wystarczało jednak być znanym rycerzem, aby mieć prawo do łaski i względów książęcych, chociażby z powodu charakteru nie zasługiwał rycerz ów na względy, jak się rzecz miała z Iwanem z Radomia, z Gniewoszęm z Dalewic [3]), lub ze wspomnianymi wyżej Niemcami, którzy porzuciwszy zakon krzyżacki, zbiegli na dwór litewski.

W otoczeniu księcia rozbrzmiewają języki mnogich jego ludów, a prócz tych: język łaciński, ówczesny język dyplomacyi, i niemiecki, używany w rozmaitych dyalektach przez sąsiadów Litwy, Krzyżaków pruskich i inflanckich. Witołd zna te języki, mówi też biegle językami mnogich swych ludów, znał też dobrze język niemiecki i mówił nim, wyuczywszy się go w czasie dwukrotnego pobytu u Krzyżaków. Widocznie posiadał też znajomość języka łacińskiego, jak to wynika z dowcipnej uwagi, uczynionej przy sposobności dostawienia jeńców Krzyżakom; książę oświadczył im, że sprowadził tylko mężczyzn, a dzieci i żony zatrzymać kazał na Litwie, gdyż w odnośnym dokumencie jest mowa o *captivus*, a wyraz ten męskiego rodzaju nie może się odnosić do żeńskiego rodzaju niewiast, przeto niewiast i dzieci— wypełniając dosłownie warunki umowy—dostarczyć nie pozwolił. Prawdopodobnie znał książę i język tatarski, używał bowiem służby tatarskiej i miał na dworze książąt tatarskich, a z kancelaryi książęcej wychodziły pisma i w języku tatarskim, o czem wspomina dyplomata i podróżnik współczesny Gilbert de Lannoy [4]).

Wszystka jednak nauka o tyle tylko miała u księcia znaczenie, o ile w praktyce życia dała się zastosować. Był bowiem

---

[1]) O legacyach odprawowanych przez sekretarzy wspomnianych, ob. Joachim Tresslerbuch w indeksie.

[2]) Herbarz Kapicy Milewskiego, s. 97 Świadectwo wywodu szlachectwa od starosty Łęczyckiego z 1424 r. dla Dziersława, Dymitra i Piotra Wysockich (Olni de Wysoka) wydane zostało pod adresem: Serenissimo principi domino Witoldo magno duci Lithuaniae nec non palatinis, capitaneis, procuratoribus, gubernatoribus in Russia constitutis.

[3]) Co do Iwana zdrajcy ob. Rzyszczewski i Muczkowski, Cod. dipl. Pol. I· № 158 p. 282 ad petitiones Vitoldi; co do drugiego, t. j. Gniewosza z Dalewic, ob. Caro, Lib. Canc. I, № 86.

[4]) Lettres escriptes en tartarie, en russie et en latin. Lelewel, Rozbiory, 408.

książę pod względem zapatrywań na życie uczniem Krzyżaków. Od nich to podczas dwukrotnego w Prusiech pobytu zaczerpnął wiele ich praktyki życiowej i wiele wzorów i reguł rządzenia sobie przyswoił, których może nadto ściśle trzymał się w życiu. Miewał na dworze swym Krzyżaków, zbiegów z Malborga, lub jeńców, jak owego Markwarda Salzbacha, komtura zakonnego, jako jeńca w niewolę na Litwę zabranego [1]). Miał też obok siebie brata zakonu Henryka z Kolonii [2]), danego mu przy pierwszej ucieczce do Prus za ochmistrza, a wziętego potem do niewoli na Litwę. Konrad von Frankenberg, porzuciwszy Krzyżaków, był najpierw sekretarzem, potem starostą księcia w Krzemieńcu; prawdopodobnie zbiegiem zakonu był Jan Lichtenwald, który później był sekretarzem Mistrza w Malborgu. Wszyscy oni byli to ludzie praktyki życiowej, których książę przyjmował na służbę, i nie zważając na ich śluby zakonne, pozwalał im żenić się i nie wydawał do Prus, lubo się o to dopominano, chyba, że sami chcieli powrócić do zakonu [3]). Pojęcia oderwane były dla księcia trudne do przyswojenia, nie widział w nich realnej podstawy, a taksamo nauki dla nauki samej nie pojmował, gdyż nie widział w niej natychmiastowej praktycznej korzyści. Żywość i impulsywność jego natury czynią zeń człowieka praktycznego, męża czynu.

Wrodzone zdolności i przymioty duszy, ustawiczną pracą nad samym sobą wydoskonalone, czyniły Witołda sposobnym na wojownika i rządcę ludów, jakkolwiek w młodości był dziecięco-naiwnym i lekkomyślnym [4]). Mowa jego krótka i skąpa w słowa, donośna w rzeczy, jest często dowcipna i błyszcząca. Gdy nad Dniestrem odradzano mu z powodu silnego mrozu zwieść bitwę z Tatarami, odparł: właśnie dla tego należy walczyć, jeśli bowiem zwyciężymy, odniesiemy tryumf nad dwoma nieprzyjaciółmi, gdy zaś będziemi pokonani, powiedzą o nas, że nas zmogli dwaj wrogowie: mróz i Tatarzy [5]). Gdy innym razem czyniono mu uwagi z powodu hojności, z jaką podbitym szczepom tatarskim nadawał ziemie na Litwie i Rusi, odparł książę, że dobrocią i najdziksze zwierzęta ułaskawić można. Chwalono raz przed nim wymownego księcia—Witołd zauważył krótko: mnie podobałby się mniej wymowny, ale za to prawdomówny. Wypowiadając wojnę Nowo-

---

[1]) Ob. artykuł: Markward Salzbach w Przeglądzie hist. t. IX, 12.

[2]) Aeltere H. M. Chronik 607.

[3]) Cod. Vit. № 598 p. 297; № 655 p. 334; № 658 p. 336, № 819 p. 438. Sam Witołd stwierdza, że braciszków Zakonu nie wydaje i t. p. 442 № 826; podczas gdy Krzyżacy żalą się, że pozwala żenić się braciszkom. № 829 p. 444.

[4]) Aeltere H. M. Chronik, 602; gdy ojciec poruczył mu Wilno, Witołd jedzie na łowy i traci stolicę.

[5]) Kojałowicz, Hist. Lith. II, 139.

grodzianom dodał, że nawiedzi ich w samym Wielkim Nowogrodzie. Przygotujemy miodu na przyjęcie, odparli zuchwale Nowogrodzianie, zapominając nawet, że książę żadnych trunków nie pijał. Toż, gdy niebawem pokonani uderzyli czołem przed księciem, przynosząc kontrybucyę wojenną, przypomniał im książę, że płacą za to, iż go uważali za pijanicę [1]). Trefnisiowi Hennemu, proszącemu o list polecający do Inflant, kazał książę wystawić polecenie, ale jako pełniącemu przed południem służbę błazenka, a tylko po południu służbę rycerza [2]). Ginejdowi Kuncewiczowi, który go szczęśliwie w pochodzie wojennym przeprowadził przez błota i jeziora, zmienia Witołd herb Zarembę na Łabędzia, porównywując zaletę jego z naturą ptaka, z łatwością pokonywującego niedostępność jezior [3]). Jest czasem dowcip księcia złośliwy lub ironiczny, znany dobrze w Malborgu, gdy np. w listach przedłużenia rozejmu umieszczać kazał datę zeszłoroczną, lub gdy w odpowiedzi na zbrojenia Krzyżaków radził im ich zaprzestać, inaczej bowiem przyszłoby mu dokończyć w Prusiech, co przeszłej wojny rozpoczął... (niszczyć). Ciętości mowy księcia doświadczają często Krzyżacy, liczne zawsze mu przed wojną wyrządzający przykrości i szkody. Gdy w takim czasie sługa Witołda zbiegł do Krzyżaków, okradłszy wprzód księcia, komtur Ragnety nietylko, że przyjął złodzieja, lecz nadto dał mu glejt bezpieczeństwa. Na odezwę księcia, wystosowaną do Mistrza Zakonu, by mu wydano zbiega odpowiedziano, że zbiegów nie wydają, że Czekunowi wydano list żelazny i że zresztą sam książę zbiegów, braciszków krzyżackich, nie wydaje. Oburzony Witołd kazał wyłuszczyć Mistrzowi słuszne swe prawo wydania złoczyńcy, skoro jeszcze pokój trwa między nimi. Piszecie do mnie — kończył — jakby do pozbawionego rozumu. Bo i odkąd to złodzieje otrzymują listy żelazne! Jeżeli Mistrz nie miał ochoty wydać mi zbiega, mógł sobie oszczędzić mitręgi podobnych usprawiedliwień. Na ponowne usprawiedliwienia i uzasadnienia odmowy tem, że i Witołd nie wydaje zbiegów, braciszków Zakonu, którym nadto pozwala żenić się, odpowiadał książę: żenić się a ukraść, to są dwie całkiem odrębne rzeczy [4]). Ten dowcip cięty, złośliwy, trywialny nieraz, towarzyszy księciu od lat najmłodszych. Gdy kupiec pruski, Andrzej Czirmpin, upomniał się o dług swój, przez Witołda u niego w czasie drugiej ucieczki do Prus i wcześniej zaciągnięty, książę zapłacił część długu, ale wcześniejszego długu nie zapłacił. Gdy kupiec wniósł skargę do Mistrza Zakonu,

---

1) Se wam stało za to, czto mia nazwali jestia brażnikom. Nikon. let. Połn. Sobr. 12, 8.
2) Ob. Szkice A. Prochaski, s. 265 Henne, trefnis Witołda.
3) Kojałowicz, Nomenclator, wydanie Piekosińskiego.
4) Cod. Vit. № 810, 814, 819.

książę zawiadomiony o tem kazał oświadczyć w Malborgu, iż dług zapłacił... chyba, że wierzyciel ma na myśli rachunek za pancerze, dostawione na Litwę w czasie, kiedy książę był wrogiem Zakonu [1]). Wierzyciel za wniesienie skargi przed Mistrzem został dotkliwie ukarany kompromitacyą, gdyż kupcom pruskim surowo handel bronią z Litwą był zabroniony. Dowcipnie, ale nie mniej dotkliwie, umiał ukarać Witołd chciwość własnej żony Julianny, na każdy jej okrzyk grozy o rozrzutnej księcia hojności odpowiadajac ponownem nadaniem stu grzywien srebra zasłużonemu sekretarzowi swemu, Małdrzykowi, który w taki sposób po nie wielu chwilach stał się bogaczem [2]).

Mąż wojny, był Witołd srogim i nietylko wojsko, ale i najwyższych swych urzędników i książąt, utrzymywał postrachem lub grozą kary [3]). Wiemy, że mieszczan wileńskich, których zresztą bardzo protegował—gdy 1401 r. sześciu przedniejszych przekonano o porozumienie się ze zdradzieckim Świdrygiełłą—natychmiast ściąć kazał. Opowiada rocznikarz Zakonu, że zdolnemu puszkarzowi, aby mu nie uciekł, kazał Witołd palce u nóg poobcinać [4]). Jeśli wiarę dać mamy agentom krzyżackim, rozkaz jego wzywający na wojnę brzmiał: wsiadać na konie, a kto konia nie ma, niech sprzeda żonę i dzieci, a stawi się konno [5]). Krzyżacy od naocznego świadka wiedzieli, że gdy 1409 r. książę Świdrygiełło wraz z kilkoma innymi zdradzić chciał Witołda, tenże Świdrygiełłę w okowach bardzo ciężkich odesłał do króla Polski, a dwóch książąt wspólników natychmiast ściąć kazał. W taki też sposób uśmierzył bunt Żmudzinów 1418 r., gdy ci powstanie przeciw niemu wzniecić chcieli [6])—ale srogość ta była systemem rządów na Litwie, wymagającej karnej i sprężystej ręki i natychmiastowego wymiaru sprawiedliwości—książę zaś, jak niżej zaznaczymy, był sprawiedliwym. Gdy zaś tego wymagały plany jego, był skrytym i podstępnym, „zdradzieckim” i „niewiernym“, jak go zwali Krzyżacy [7]). Nigdy nie wiedzieli oni, w które stro-

---

[1]) Cod. Vit. № 78 p. 28.

[2]) Długosz XI, 421.

[3]) Postrachem dla wojska była szubienica, a na niej wiszący przestępca. Dług. XI, 364. Gdy w 1418 r. spaliło się w jego nieobecności Wilno, zawezwał Witołd starszyznę i zaraz wiedziano, że Monwid z wielkim strachem podążył przed oblicze księcia. Bunge V c. 328. O ścięciu dwóch książąt. Cod. Vit. № 434 p. 204.

[4]) Scr. rer. Pr. III, 322.

[5]) Cod. Vit. p. 548, ve nicht en heft, dat he perde mede kope, de schal vorkopen wif und kindere, dat se sunder perde nicht en bliven—donosi komtur Dynaburga swemu landmistrzowi relacyę, dołożoną mu przez wysłanych na Litwę Piotra van der Lixten und Vesnowden.

[6]) Cod. Vit. № 781 p. 411 i in.

[7]) Der ungetruve, Hanserecesse I, 3, p. 436.

ny i na kogo przygotowuje książę wyprawę wojenną [1]), a chociaż mieli służbę wywiadowczą, jak na owe czasy znakomitą, jednakże nie rzadko zdarzało się, że książę przez fałszywe alarmy i zwodnicze pogłoski uniemożliwiał im dowiedzenie się prawdy. Fortelem też skłaniał i rycerstwo z dalekich stron do walki przeciw Krzyżakom. Zachodnie bowiem rycerstwo zaciągało się na żołd, ale tylko na ruskie wyprawy, w Malborgu jednak trafnie wiedziano, że z tem rycerstwem uderzy Witołd na Prusy, a chociażby niektórzy rycerze nie chcieli, musieli jednak pojść na wyprawę pruską, bo przecież nie wypadało odstępować księcia w czasie wojny [2]). O fortelach jego wojennych wiele opowiadali jeszcze w XVII w. zajmujący się sztuką wojenną autorowie [3]), źródła zaś Zakonu niemniej jak i poeta XVI w. opowiadają, że sam młodzież ćwiczył w obrotach i zaprawiał do wojny [4]).

Gościnność i hojność księcia, przez Długosza wielbioną, sławili też humaniści. Podróżnik i poseł Henryka V, króla Anglii, wspomniany wyżej Gilibert de Lannoy, zaciągnął do swego pamiętnika ten szczegół, że książę z zasady niedozwala, aby obcokrajowiec statysta w podróży przez Litwę cokolwiek na siebie wydatkował w Litwie i opowiada o hojności księcia, o darach jego w drogich futrach, złocie i srebrze, dodając, że także o służbie tych dyplomatów pamiętano [5]). Po zdobyciu Smoleńska, opowiada Długosz [6]), wielką część zdobyczy w złocie, srebrze i drogich kamieniach odesłał do króla Polski, resztę zaś rozdzielił między rycerstwo, którego męstwu miał do zawdzięczenia wynik wojny—przed wyprawą zaś worsklańską w Kijowie tygodnie całe utrzymywał dla gromadzącego się rycerstwa otwarte stoły. Należałoby mieć dar poetyczny Wergilego i wymowę Cycerona — zauważył pochlebnie z powodu chrzestnego imienia książęcego humanista współczesny—aby hojność iście Aleksandra Wielkiego godnie wysławić [7]). Był też po królewsku hojnym dla rycerstwa polskiego w nagrodę za służby wojenne i sławią go z powodu tej zalety rodziny Pawłowskich, Ciołków na Mazowszu. Kroniki zaś litewskie podają o hojności i gościnności, rozwiniętej na

---

1) Wo das hin gelde, das konne her nicht gewissen, powtarzają utartym frazesem szpiegowie krzyżaccy o przygotowaniach wojennych Witołda. Bunge V, c. 757. cf. Cod. Vit. № 444.

2) Cod. Vit. № 543 p. 262.

3) Starowolski, Instit. rei militaris, p. 119. Marcin Bielskl, Sprawa wojenna s. 328 w Arch. domowem Wójcickiego.

4) Hussovianus. De statura, feritate et venatione bisontis, p. 15 a i His iuvenes exercitiis ad bella parabat.

5) Lelewel, Rozbiory pism, s. 382, § 61, str. 408.

6) I. X. 551.

7) Francesco de Comitibus w Cod. Vit. p. 881.

zjeździe monarchów w Łucku, daty trudne niemal do wiary [1]), jakkolwiek i skądinąd wiemy o niezwykłym przepychu, rozwijanym na takich uroczystościach przez księcia. Mamy bowiem współczesną wiadomość, że gdy 1417 r. wnuczkę swą Anastazyę, Moskiewską księżniczkę, wydawał książę za Olelka Włodzimierzowicza, wesele trwało cały tydzień i rozpowiadano o niem daleko po za granicami Litwy [2]). Toż z dalekich stron Europy śpieszą na dwór wileński drobniejsi książęta, jak książęta szczecińscy, pomorscy, jak Wilhelm książę Kliwii, który, pociągnięty wielkością księcia, ofiarowuje mu swe służby [3]), nie mówiąc już o książętach śląskich, z których niektórzy, jak książęta Oleśniccy, zbyt natarczywie dopraszali się dowodów książęcej hojności [4]).

Jest jednak przy swej hojności Witołd w gospodarstwie swem rachunkowym i oszczędnym, o czem najlepsze świadectwo daje mu dwór malborski, kładąc nacisk na gospodarną oszczędność, rozwijaną przy zjazdach zagranicznych, albo i król Polski Władysław Jagiełło, który przy znanej swej oszczędności zaciąga większe pożyczki u Witołda [5]). Notują też Krzyżacy, że tak dużych napitków, jakimi obdarowywali oni, ujmując sobie tym środkiem służbę dworską sąsiednich królów i książąt, nie dawano na dworze Witołda [6]). Wynika też z rachunkowych ksiąg malborskiego dworu, że na drogie upominki krzyżackie, jak na pyszne rumaki, drogocenne zbroje, złote i srebrne ubiory, klejnoty, lub zamorskie wina, odpowiadał zazwyczaj Witołd darami przyrody lub przemysłu rodzimego, jak rękawicami, futrami, przedmiotami ze skóry, nożami lub sieciami litewskiemi, wreszcie dziczyzną, rzadkiemi rybami, a w końcu sokołami, psami gończymi, ogarami, nawet żywymi okazami żubrów i łosi litewskich [7]).

Przymioty szybkości, stanowczości i lwiej odwagi towarzyszą księciu od lat najwcześniejszych i są jakby odziedziczone po ojcu Kiejstucie. Ulryk Jungingen, wysyłając do książąt zwyczajem ówczesnym dary mówiące symbolami, posłał raz Witoł-

---

[1]) Ob. Stryjkowskiego opowiadanie w Kronice o zjeździe w Łucku, oczywiście z Kroniki lit. Bychowca.

[2]) Cod. Vit. p. 392—393.

[3]) Liber Cancel. St. Ciołek II, № 106 cf. Gołębiowski, Panowanie Władysława Jagiełły p. 542.

[4]) Cod. Vit. № 1403 p. 893.

[5]) Ob. skrypt dłużny Jagiełły z r. 1417. Turgieniew, Supl. ad h. Russiae mon. p. 512 cf. Cod. Vit. № 443.

[6]) Jak wielkie napitki dawali niekiedy Krzyżacy, dowodzi taka pozycya, jak 10 grzywien „Zerunge” Mikołajowi piekarzowi Witołda, przybyłemu do lekarza do Torunia, by się poradzić go; zachorował na oczy. Marienburgier Tresslerbuch, s. 321.

[7]) Por. Marienburger Tresslerbuch w indeksie.

dowi lwa przez braciszka Zakonu, Jana Surwiłłę, oczywiście pragnąc wymownym darem lwią odwagę księcia na korzyść Zakonu nakłonić. O natychmiastowej decyzyi i szybkości w wykonaniu zamiarów notuje Długosz szczegół[1]), że w czasie walki Kiejstuta z Jagiełłą, w ciągu jednego dnia Witołd przebył konno przestrzeń z Grodna do Wilna. Z niezwykłej tej szybkości w wykonaniu zamysłu wyciąga ks. Wijuk Kojałowicz trafny wniosek, że tym sposobem książę złe w samych zaczątkach leczył. Możnaby tutaj liczne przytoczyć przykłady tłumienia powstań Świdrygiełły i innych książąt na poparcie trafnego zdania historyka Litwy. O ustawicznej zaś czynności księcia podaje Eneasz Sylwiusz szczegół, że nawet przejazdem był zatrudniony czynnością sądowniczą, wydając wyroki. Co prawda sposób natychmiastowego wykonywania tych wyroków podał ten pisarz w pogardę, a za nim powtórzył rażące szczegóły i poeta z XVI w. [2]). Przeciwstawia Długosz tę może i surową, ale w każdym razie wytężoną i zapobiegliwą czynność księcia, ociężałości króla Jagiełły. Witołd niejako uzupełnia tym niepospolitym przymiotem duszy braki króla, który znowu poddaje księciu myśli i jest twórcą układanych razem z Witołdem projektów, ale sposób wykonania, wszystkie jego szczegóły pozostawia księciu, który tak szczęśliwie, tak pomyślnie dla rozwoju Litwy załatwia ułożony projekt, że ze zdumieniem śledzimy bieg jego rychłego wykonania. W sprawach bardzo ważnych wymaga książę wszechstronnego zbadania sprawy, chociażby praca miała zająć całe tygodnie [3]), a nigdy nie decyduje bez Jagiełły, jak znowu ten ostatni wszystkie ważniejsze sprawy koronne poddaje pod rozwagę Witołda. I zdaje się, że tajemnica powodzenia obudwu leżała w dojrzałej rozwadze króla, wspartej nieustanną czynnością, dużą energią i szybkością drugiego. Tymi to przymiotami duszy — o ile się zdaje — podbijał sobie Witołd wszystkich, którzy tylko w serdeczniejszy z nim weszli stosunek. Zaletami czynnego i stanowczego ducha przyciągał swoich i obcych, toż się nie dziwić, że taki sir Tomasz Percy [4]), chciał i księcia swego Henryka ks. Lankastru, późniejszego króla Anglii, i ojczyznę opuścić, aby Witołdowi służyć

---

[1]) l. X. 407.

[2]) Eneasz Syl. w SSr. Pr. IV 237 i Hussovianus. De statura etc. bisontis: Praecipue pravos tormenta per omnia testes Sustulit, ut nemo possit iniqua loqui... Membraque tergoribus multorum clausa ferinis, Assuetis canibus dilanianda dedit.

[3]) Gdy Mistrz Zakonu 1416 r. bez głębszego rozważenia spornych kwestyi wyjechał, wyrzucał mu Witołd, że na rozstrzygnięcie tak ważnych spraw należałoby i dwa tygodnie poświęcić. Cod. Vit. p. 370 № 708.

[4]) Wigand, SSr. Pr. III, 648; Witołd nie przyjął ofiarowanych usług Percyego.

na Litwie, a i polscy rycerze wysoko cenili przymioty niepospolitego umysłu, skoro jak wiadomo, miał wśród nich najgorliwszych przyjaciół i stronników.

Posiadał Witołd niezwykłą zdolność symulowania, którą podnoszą źródła krzyżackie, a którą w wyższym jeszcze stopniu podziwiać należy u króla Jagiełły. Jeżeli książę postanowił zamiar jakiś utaić, nikt ani z oblicza jego, ani z zarządzeń nie mógł odgadnąć, jakie krył myśli i co zamierzał. Ale z monarszych przymiotów jaśniała u niego przedewszystkiem powaga i sprawiedliwość. Pierwsza jest u niego tak wielka, że skazani jego wyrokiem na śmierć Litwini, czemprędzej na sobie egzekucyę sami spełniali, przyczem jeden drugiego zachęcał do pośpiechu, „aby się książę nie gniewał". Czapka liberyi książęcej dana gościowi, jak np. Gilbertowi de Lannoy, przez Witołda, była najpewniejszym listem żelaznym u Tatarów, takiej tam powagi zażywał książę. Nawet król sprawy swe z książętami Opolskimi i z ks. Ziemowitem poddaje pod roztrzygnięcie księcia [1]). Słowem, umie Witołd utrzymać majestat swej powagi, nawet w chwili, gdy ona przez bardzo wybitne osobistości była podkopana. Po wyroku wrocławskim, którym Żmudź przysądził król Zygmunt Luksemburczyk Krzyżakom, przybyli Żmudzini do Witołda z żalami, że mają być Zakonowi wydani. Tego Bóg nie dozwoli — zapewnił ich Witołd — aby cesarz miał rozdawać kraj mój i moich poddanych, jak długo ja żyję! [2]). I Żmudzini odeszli upewnieni, że tak będzie, jak książę powiedział. W Łucku na zjeździe monarchów, gdy z powodu korony wybuchła sprzeczka na posiedzeniu pomiędzy Polakami a Litwinami, ubliżająca księcia majestatowi, jednem słowem nakazał Litwinom milczenie i zahamował tem spory. O honor swój, o powagę majestatu był Witołd wielce dbały i nie pozwoliłby nikomu tknąć swego majestatu bezkarnie. Dotknięty umie ująć się za sobą i z dworską wytwornością skarcić zuchwalstwo. Toż, gdy mistrz Küchmeister, zły na księcia, odjechał w 1416 r. z miejsca zjazdu, nie widziawszy się nawet z księciem, mimo to, Witołd przesłał mu bogate podarunki w koniach, szatach, jedwabiach, które w ślad za mistrzem do Malborga odesłał. Należało Küchmeistrowi podziękować za dar, którego pewnie sobie nie życzył, toż podziękował krótko a obojętność jego ze względu na upominek przezierała z pomiędzy wierszy podziękowania, gdyż nie wymienił nawet darów wszystkich, co podówczas było w korespondencyi dworów obyczajem. Wtedy to Witołd napisał Küchmeistrowi, że wprawdzie nie przywiązuje do podarunków wagi, ceniąc w nich

---

[1]) Wyrok Witołda z 1422 r. w sprawie króla z Ziemowitem w Supl. ad h. Russiae p. 513.

[2]) Bunge V, № 2460.

tylko intencyę sprawienia przyjemności, zauważyć jednak musi, że wśród podarunków do Malborga przysłanych były także jedwabie, o których mistrz nawet nie wspomniał [1]). Otrzymawszy taką nauczkę, mistrz upokorzył się zaraz przed księciem i przeprosił. Umie też książę w taki misterny sposób przemówić i do znieprawionego sumienia. Rzeczą było powszechnie znaną, że zarówno króla Polski i Witołda oskarżali Krzyżacy o obronę i protegowanie schizmatyków Rusi — z drugiej strony usiłowali uczynić związek z nimi przeciw księciu i tym celem pracowali nad stałem przymierzem z Pskowem przeciw Litwie. Urażony Witołd tak przemawia do sumienia mistrza Krzyżaków [2]): Że jeden książę w walce z drugim pozostając, szuka sprzymierzeńców, jakich tylko może znaleźć, jest rzeczą łatwą do zrozumienia, ale gdy chrześcijanin przeciw drugiemu chrześcijaninowi w stałe przymierze z poganami wejść usiłuje, to—zda się nam— rzeczą jest niewłaściwą i niegodną.

Wszyscy sąsiedzi, nie wyłączając Krzyżaków, wielbią sprawiedliwość Witołda, której przestrzega surowo, a wysoko podnosi ją mówca żałobny na egzekwiach w katedrze krakowskiej, odbytych na wieść o zgonie księcia. Jeśli który z książąt zawiniwszy popadł w niełaskę księcia, chcąc odzyskać utraconą łaskę, musiał się upokarzać, jak to było z książętami Kantnerem i Konradem Białym z Oleśnicy, gdy wypadli z łaski Witołda pomówieni o związek z Krzyżakami. Musieli się na żądanie księcia oczyścić przysięgą i dopiero wówczas odesłał ich Witołd do króla, aby i tego przeprosili i oczyścili się z zarzutu. [3])

Nam rigidus morum censor et acer erat
Iustitiae sanctas tam certo robore partes
Fovit, ut nullus possit inesse dolus...

mówi o Witołdzie późniejszy poeta Litwy [4]), dodając pięknie: że jak zalety i zasługi wielkiemi nagrodami wieńczyć umiał, tak znowu surowo karał występki.

Praktykiem religijnym, jakim np. był Jagiełło, nie był Witołd. Ze zdumieniem podnosi Gilbert de Lannoy, że w piątki jadano na dworze księcia z mięsem. Skądinąd wiemy, że goście na dworze wileńskim, czescy rycerze bronili Husa, nazywając go mężem świętym, czem zgorszony przyjaźny Witołdowi biskup dorpacki, Teodoryk Rössler, jako gorliwy pasterz, a dobry są-

---

[1]) Urywek listu Witołda w mojem wydaniu: Z archiwum Zakonu Niemieckiego № 3, cf. Cod. Vit. № 707, p. 708.
[2]) Cod. Vit. p. 763, p. 403.
[3]) Hussovianus. De statura bisontis.
[4]) Cod. Vit. p. 394.

siad, upominał księcia [1]). Wiadomo też, jak omijał prawo kanoniczne, gdy przed uzyskaniem indultu poślubił krewną swą Juliannę z książąt Holszańskich, a gdy żaden z miejscowych biskupów nie chciał dać ślubu, sprowadził sobie liberalnych przekonań księcia Jana Opolskiego, biskupa wrocławskiego i wziął ślub [2]). Znanym jest szczegół, jak surowo i bez uszanowania pisał do papieża Marcina V, popierając miłego sobie Stanisława Ciołka na stolicę biskupią poznańską. Rys ten charakteru powstał niezawodnie w czasie dwukrotnego pobytu w Prusiech, pod wpływem Krzyżaków, którzy własnych biskupów wypędzali, Kościół uciskali i z nim wojowali, samemu księciu chrzest dali, ale potajemnie, a jeden z Krzyżaków, bawiący na dworze księcia, Markward Salzbach, obojętnym był na apostazyę księcia, gdy tenże celem utrzymania Łucka, odstąpił od katolicyzmu. Pod takim wpływem zrodził się w umyśle Witołda pewien oportunizm, który wystąpił wówczas nawet, gdy sprowadził misyonarza Hieronima z Czech, aby nawracał Żmudzinów. Gdy bogobojny kapłan począł gorliwie wykorzeniać kult wężów, ognia, młota i gdy nadto wycinać począł święte dęby i gaje i zalewać wieczysty ogień, a Żmudzinki, protestując przeciw reformie, zaczęły prosić Witołda o zakaz wykorzeniania kultu ojców, grożąc, że mężowie pójdą za żonami i wyniosą się z kraju, Witołd rzecze do Hieronima: prędzej się Chrystus obejdzie bez wyznawców, aniżeli ja bez poddanych i odwołał bogobojnego mnicha ze Żmudzi [3]). Pewną obojętność w rzeczach wiary widać i w tem, że w niektóre artykuły wiary nie wierzył Witołd i dopiero na łożu śmierci, przekonany przez swego biskupa, dał świadectwo, że nietylko wiarą, ale i rozumem pojmuje i wierzy w zmartwychwstanie. Wogóle jednak był Witołd przywiązany do katolicyzmu i do Kościoła, którego był wielkim na Litwie dobrodziejem, chociaż nie takim, jakim był król Jagiełło. W ważnych chwilach życia, w chwilach troski i niepowodzeń liczył się z potęgą Opatrzności, której był maluczkiem narzędziem, czy to wówczas, gdy po bitwie nad Worsklą stawiał świątynie na Litwie, czy też, gdy stojąc pod murami bez skutku obleganego Woronacza, podczas gwałtownej, wszystko niszczącej burzy wołał: Boże, zmiłuj się nad nami!

Nie do zalet księcia zaliczyć należy zbyt długą pamięć na urazy i mściwość. Opowiada Długosz, że szwagrowi swemu, ks. Januszowi Mazowieckiemu, niegościnności okazanej w czasie pierwszej ucieczki do Prus i zabrania czaszy złotej, nigdy zapomnieć nie mógł, a mamy dowód, jak w trzydzieści i cztery

[1]) Cod. Vit. № 723 p. 382.
[2]) Sub spe dispensationis. Cod. ep. II, № 91, por. Dł. XI, 220.
[3]) Eneasz Sylwiusz w SSrer. Prus. IV, p. 239.

lata po zaszłej urazie wypominał Witołd księciu, że w czasie owym wyłudził od króla Jagiełły ziemię Drohicką i Mielnicką [1]). Kiedy wojewoda wołoski, Aleksander, odesłał Witołdowi Ryngałłę, żonę swoją, która była siostrą Witołda, książę chciał mu wojnę wypowiedzieć i to w najbardziej niekorzystnym dla Polski i Litwy czasie, bo po wyroku wrocławskim, gdy zawisła groza wojny z Zakonem. Wtedy to rozważny Jagiełło wdał się w załagodzenie familijnej sprawy i skłonił wojewodę do zapisania Ryngalle bogatej odprawy na Serecie w Olchowcu. Jednakże i to nie uspokoiło Witołda, który do samej śmierci nie zapomniał wojewodzie urazy. Już to groził mu wojną, już zmuszał go do nowego małżeństwa z jakąś kuzynką swoją—a gdy później król Zygmunt Luksemburczyk, we własnych widokach podżegał króla Jagiełłę do wojny z wojewodą, oczywiście niekorzystnej dla Polski, ale korzystnej dla Zygmunta, Witołd, nieprzejednany przeciwnik wojewody, popierał dążenia króla rzymskiego [2]). Mściwością splamił się książę po bitwie pod Grunwaldem, gdy to stracić kazał jeńców krzyżackich, Markwarda Salzbacha i Schönburga, do których czuł urazę za osobistą od nich doznaną zniewagę. Toż, gdy 1406 r. podczas oblężenia lichej pskowskiej twierdzy, oblężeni, pojmawszy kilku Litwinów żywcem ze skóry obedrzeć kazali, Witołd kazał napełnić dwa czółna w okolicy pomordowanych dzieci i odesłać je oblężonym [3]). O ileż wyżej stoi Jagiełło, który zganił księcia okrutną mściwość na Markwardzie spełnioną [4]) i który Niemkinię, z powodu wylania nieczystości na króla przejeżdżającego przez ulice Torunia skazaną, wyprasza od surowej kary.

Podstępność Witołda niezawodnie jest odziedziczoną po ojcu Kiejstucie, a dał jej dowód niemały ucieczką z krewskiego więzienia. Niewątpliwie jednak wykształcił się książę w czasie swego dwukrotnego w Prusiech pobytu także i w podstępie, doprowadzonym do mistrzowstwa, a spotykanym w takim stopniu tylko u Krzyżaków. Dwie ucieczki księcia z Prus, dwukrotne odebranie Żmudzi od Zakonu w sposób taki, że opór był niemożliwością, najazdy jego na Prusy i Inflanty przypominają żywo podstępy krzyżackie, których skutki opłakiwali częstokroć Litwini i Żmudzini. Wyższe wykształcenie, dane Witołdowi w Malborgu w owym kierunku, obróciło się na zgubę Zakonu

---

[1]) Liber Canc. I, № 82.

[2]) Oprawa Ryngalle bywszej żonie naszej przez Aleksandra wojewodę w 1421 r., u Ulanickiego, Materyały № 25. O groźbie wojny przeciw Aleksandrowi przez Witołda, Cod. ep. Vit. p. 547, № 997 i p. 550, № 1002. Balzer, Geneal. Piastowe s. 481 słusznie utrzymuje, że Ryngałła była matką Steczka, wojewody, a nie Eliasza.

[3]) Latop. pskowski V tom Poł. Sobr. r. let.

[4]) Graviter corripuit. Długosz Banderia, Opera, I, 588.

i jeżeli kupcy Hanzy używali przysłowia, „wyszedł jak Krzyżacy na Litwie“ [1]), to niezawodnie uważali podstęp księcia jako sprężynę tego politycznego runu Zakonu.

Także i mściwość jest prawdopodobnie owocem pobytu u Krzyżaków, gdyż ani na dworze Kiejstuta, ani Olgierda nie spotykamy jej, a natomiast widzimy ją u mistrza Wallenroda, który w wielkiej mierze wpływał na księcia, gdy tenże był zbiegiem u Krzyżaków. W ogólności bowiem lata dwukrotnego pobytu Witołda w Prusiech, wizyty na dworze malborskim, rojącym się rozmaitej narodowości gośćmi, służbą, rycerstwem, pełnym paziów, rycerzy Francuzów, Anglików, Flamandczyków, Niemców, Polaków, gdzie roiło się od posłów cudzoziemskich, heroldów, grajków, lutnistów, trębaczy, gońców, listonoszów, od rozmaitej służby niemieckiej, polskiej, pruskiej, gdzie obok „pana Jurka”, karzełka, był Piotruś trefniś, królem duńskim zwany, Henne błazenek i wędrowni śpiewali poeci — wywarły niezatarte wrażenie na umysł i charakter księcia. Pewien przepych oryentalny w owych czasach rozwijany w Malborgu, kędy sprowadzano grajków z Włoch, muzyków z Niemiec na wspaniałe przyjęcia obcych książąt, gdy to kazano wykonać mszę śpiewaną przy wizycie księżnej Anny Witołdowej, a klejnotami obsypano cały jej dwór, wywarł i na umysł Witołda wrażenie niezatarte. Wzorem krzyżackim i Witołd lubi wyzłacane hełmy pruskie i karzełków dworskich jak Pischera, lub Hennego, i on otacza się Jurkiem trefnisiem, trębaczami, piszczkami, heroldami, jak Literlandem lub Niclasem Luczke (zapewne Mikołajem z Łucka), wreszcie rycerstwem na przepysznych koniach, których chowa całe stada [2]). Nie pogardził też rozrywką męzką, tak wysoko w Malborgu cenionemi łowami, czy to z sokołem, czy ogarami i sieciami. Otacza się wspaniałym dworem, a żona jego, Anna, kocha się w takim przepychu, że, jak zgodnie wielu rycerzy i heroldów, znających obce kraje i dwory, twierdziło, nigdzie nie widzieli podobnego bogactwa i szat kosztowniejszych od tych, jakie posiadała księżna [3]). Od Krzyżaków nauczył się książę tej pogardy i sarkazmu, z jakim w Malborgu gestem lub słowem umiano oznaczyć stosunek do niecierpianego sąsiada, czy to do „Krakowskiego Króla”, jak nazywano Jagiełłę,

---

[1]) Hanserecesse VII № 234 z r. 1427.

[2]) Daty z Marienburger Tresslerbuch. O trefnisiu Jurku ib. s. 415. Był to zwyczaj wielkich dworów współczesnych chować trefnisiów, jak np. Antoniego Takanderyę, zwanego panem Borra z Aragonii, którego trzymał król Zygmunt (Altmann, Regesten Kais. Sigm. 344, 345, Windecke 115), lub owego Andrzejka Rusinka, którego chował Jagiełło i przezeń wysłał wypowiedzenie wojny bratu Świdrygielle, gdy tenże w porozumieniu z Zakonem bunt na Litwie wzniecił.

[3]) Posilge, s. 224.

czy do „pogan” sąsiadów, jak mianowano Ruś całą, lub sąsiednią Pskowską, czy Nowogrodzką. Prawda, że dopóki z Jagiełłą pozostaje w zgodzie, dopóki zasady unii są drogowskazem działania Witołda, owe ujemne strony edukacyi malborskiej nie występują tak szorstko, ale zawsze są one oznaką hardości i buty prawdziwie krzyżackiej. Bo i któż inny wówczas odważyłby się rzucić Krzyżakom słowo: „wy przybysze z cudzej ziemi”, któż śmiałby grozić im, „że napędzi ich do morza i potopi w falach jego”, albo też kto śmiałby na reichstagu wrocławskim panu Rzeszy Niemieckiej, świeckiemu zwierzchnikowi świata, cisnąć do oczu pogróżkę, że dopóki żyć będzie, nie będzie mu Witołd przyjacielem [1]). A gdy mu Krzyżacy rozwijali potęgę króla rzymskiego, on zamknął im usta: „ja się tam na nikogo nie oglądam, bo mnie nikt zwyciężyć nie zdoła!“ [2]).

Najmniej tej edukacyi malborskiej widać w stosunku księcia do króla Polski. A dodać należy, iż stosunek ten bywa mącony, gdyż zgoda braci jest niewygodna dla złych sąsiadów, jak dla Mistrza Zakonu, który w tajemnicy przestrzega króla, że, jak się dowiaduje, Witołd dzieci królewskie osławia obmowami. Jagiełło, pozostający pod wpływem Witołda, równoważącego nieraz wpływ całej rady koronnej, ufa księciu i wierzy mu, nawet wówczas, gdy Witołd rzuca podejrzenie na drugą żonę Jagiełły, Annę Cylejkę, posądzając ją o podejrzane stosunki z dworzanami, lub gdy takiemiż podejrzeniami niewinnie obciąża trzecią żonę Jagiełły, Sonkę Holszańską, którą sam wydał za króla i sam do Polski odprowadził [3]). Od czasu nieporozumienia z królem z powodu młyna Lubicza, widzimy u Witołda objawy podrażnionej ambicyi nawet wobec króla; widzimy pewien rys fałszywy w stosunku księcia do suzerena, czy to w poufnych wezwaniach, dawanych mistrzowi Zakonu, by nie okazywał na zjeździe z królem polskim zbytniej dla tegoż powolności, lub też w odpowiedzi danej królowi, że gdy król nie ustąpi Krzyżakom Lubicza, on nada im Połągę! Gdy zaś król zauważył, że gdyby ta darowizna Połągi nastąpiła, natenczas i książę i Litwa cała zapłakałaby nad tem, odpowiada sposobem ówczesnych rzeczników: wszakże nie płakałem, kiedy Połąga nie była moją. Poniża mnie król Polski — skarżył się podówczas kilkakrotnie

---

[1]) Cod. Vit. p. 468.
[2]) Cod. Vit. № 532 p. 259.
[3]) O uwięzieniu Kobylańskiego herbu Grzymała na zamku górnym lwowskim (sinistra delatione Vitoldi adulterii insimulatus) przechował przekaz Józef Bartłomiej Zimorowicz. Pisma, wydanie Hecka, s. 78. Porównaj natomiast Dł. XI, p. 125. O posądzeniach królowej Sonki ob ekskurs w monografii Władysław Jagiełło t. II w dodatkach. O odprowadzeniu Sonki przez Witołda na Lwów do Gródka, gdzie prawdopodobnie król bawił, obacz Zimorowicz l. c. p. 83.

przed królem Zygmuntem — czyniąc mnie niewolnym, a przed Mistrzem, którego usiłuje na swą stronę przyciągnąć, chwali się, jak to Andrzejko, posłaniec króla polskiego, na kolanach błagał go o odłożenie koronacyi.

Pycha, nabyta za młodu, którą gani rocznikarz nowogrodzki [1]), sławą później nabytą zwiększona, wyszła na jaw i w stosunku do króla, któremu wszystko zawdzięczał, a nawet i do Polski, o której sam mówił, że gdyby nie ona, Litwa byłaby upadła. Dobrodziejstwa te dobrze zrozumiane, oceniane i wyzyskiwane, zupełnie zda się usuwały ową pychę ze stosunków księcia z Polską, ale przecież wyszła ona na jaw, aby skutkami swymi zamącić stosunek obudwu państw. Ona wytrąca księcia z równowagi, każe mu nałożyć maskę wobec brata, obłudę przybrać wobec korony, a dodajmy, że na niekorzyść i Litwy i samego księcia. Naprawia jednak książę pod koniec życia, o ile możności, te błędy i usiłuje zatrzeć skutki.

Dla obcych, przybyszów, dla gości wchodzących do Litwy, dla kupców, zdążających w jego kraje, był Witołd gościnnym, względnym, liberalnym, dla swoich surowym i wymagającym. Znanem jest, że z kupcami zagranicznymi korespondował, nazywając ich poufale swymi „sławetnymi wiernymi". Taki tytuł nadany raz królewieckiemu kupcowi, Pollanerowi, obudził podejrzenia czujnych Krzyżaków [2]) i zapewne ściągnął na kupca podejrzenia, z powodu względów, jakimi był obdarzony przez wrogiego Zakonowi księcia. Od najwcześniejszych lat umiał sobie ująć obcych, i rzecz dziwna, wywrzeć na nich potężne wrażenie, lubo, jak wiadomo, zachodnie narody uważały Litwinów za największych barbarzyńców. A jednak opowiada współczesny herold Zakonu [3]), że gdy 1392 roku pomiędzy Anglikami a Niemcami, przybyłymi na wyprawę litewską, zaszły spory i to poważne z powodu chorągwi świętego Jerzego, którą każda z tych narodowości nieść chciała, Witołd, z żoną swą, Anną, osobiście wystąpił pośród zażartych sporem wojowników i pogodził ich. Natomiast swoich poddanych utrzymywał w posłuszeństwie bojaźnią i wielką troskliwością — gdyż, jak dodaje Długosz, bez tych środków utrzymanie ładu i porządku na Litwie jest niemożliwe i panowanie słabe, Witołd zaś, jak skorym był do karania, tak znowu troskliwym o dobro poddanych, czy to w wojnie, czy w pokoju. Kronikarz późniejszy ruski opowiada, że Smoleńszczanie ostatecznie zapraszali Witołda, aby panował nad nimi, „gdyż wszyscy oni życzą sobie i miłują

---

[1]) Poln. S. Rus. Letop. III, 101.
[2]) Bunge V c. 621 № 2460.
[3]) Wigand c. 152 p. 646. cf. ibid. 648.

księcia", on zaś był rad Smoleńszczanom i wielkie im przywileje nadał [1]).

W dbałości o rozwój Litwy nie ograniczał się do podnoszenia do wyżyn jedynie rycerskiego stanu, owszem, znamy dowody troskliwości księcia o stan kupiecki, energicznie przezeń broniony wobec zagranicy, czy to od pretensji Prus, czy też Inflant, która to obrona przy nader częstych wojnach księcia często się przydarzała. Książę zazwyczaj w odpowiedzi na ucisk kupca litewskiego zarządzał represalia u siebie na Litwie, okładał aresztem kupców pruskich lub hanzeatyckich i ich towary. W szczególności dbał Witołd o wzrost okolicy Wilna, także Kowna, Łucka, Połocka, nadawał chętnie prawo niemieckie i wolności, na wójtów w Łucku, Brześciu, Grodnie, Bielsku powołując Polaków, sprowadzając rzemieślników z Polski, dlaczego też miasta koronne, jak Lublin, a w szczególności Kraków, wysoko cenił, a pierwszy nawet przywilejem obdarzył [2]). Gdy w czasie naprężonych z Koroną stosunków wydał list otwarty do stanów Polski, upraszał je zarazem, aby usprawiedliwienie to jego było także miastu Krakowowi objawione [3]). Na uniwersytecie krakowskim już od 1413 r. uczą się obywatele litewscy, z Wilna, z Trok pochodzący, głównie mieszczanie, chociaż spotyka się równie i szlachtę [4]).

Także i włościanin mógł sobie pochlebić, że cieszył się względami Witołda, zwłaszcza, gdy szło o to, aby go wydrzeć z rąk Krzyżaków, używających jeńców litewskich do kolonizowania pustkowi. Wtenczas Witołd występował w obronie zabieranych prawem wojny, jako jeńców Żmudzinów czy Rusinów, a także uciemiężonych na odstąpionej Zakonowi Żmudzi tamecznych chłopów. Liczne kolonizacye na puszczach Litwy, do których, jak wiadomo, używał książę nawet Tatarów, wymagały pewnej opieki dla chłopka. Ziemię wam ustępuję, mówił Witołd Krzy-

---

[1]) Nikon. lat. XI, 189, 190 poneże wsi tiebie chotjat i lubiat; Witowt rad byst' i ljudiem Smoleńskim lgotu mnogu uczyni.

[2]) Kodeks Małopolski I, № 108.

[3]) Velitis etiam praesentes communitati civium Cracoviensi communicare, Cod. Vit. p. 838.

[4]) W Album. stud. univ. Crac. spotykany z Litwy z r. 1413: Martinus Gregorii de Wylna; Nicolaus Michaelis de Wylna; Michael de Troky; 1419 r. Hermanus de Lythuania alias de Kedorothe, Mathias de Wylno, Petrus Pauli de Lithwania; 1420 r. Johannes Laurencii de Lithwania, Deodatus Georgii de Wilna, Marcus Nicolai de Wilno, Paulus Johannis de Wilna, Georgius Gothardi de Wilna, Nicolaus Johannis de Wilno; 1415 r. Jacobus et Filippus de Wylna; 1422 r.: Mathias Martini de Wylna; 1428 r.: Ambrosius Johannis de Wylna Meynhardi. Zaiste mało stosunkowo do liczby innych krajów, a chyba trochę więcej, aniżeli z Mołdawii i Tatarszczyzny — gdyż pod 1415 r. spotykamy tylko jakiegoś Johannes de Thartharea, wpisanego do albumu studiosorum.

żakom, ale ludzie są wolni, wolno im wyprzedać się i pójść, gdzie zechcą.

Hojną miał też Witołd rękę i dla Kościola, jak to zresztą sam podnosił w piśmie do papieża Marcina V. Mówca żałobny krakowski, chwaląc gospodarność księcia, gromadzenie skarbów w złocie i srebrze dodaje, że nie dla siebie zbierał skarby, ale dla obrony wiary świętej, dla ochrony Królestwa, dla pociechy i pomocy potrzebującym, dla poskromienia nieprzyjaciół, na postrach wrogom i na pomoc ubogim. Dziwna, że nie wspomniał o fundacyach kościelnych. Prawda, że takiego zapału Jagiełły, który w kilku tygodniach kazał zbudować kościół w Lubomli i poświęcić go biskupowi łuckiemu, aby na Boże Narodzenie, które tam obchodzić zamierzał, było przyzwoite miejsce dla nabożeństwa—nie miał Witołd, i on jednak zdziałał wiele przez donacye dla Katedry wileńskiej [1]), przez fundacye biskupstwa żmudzkiego, przez bogatą dotacyę biskupstwa kamienieckiego, obejmującą 27 miejscowości w powiatach smotryckim, rowskim, winnickim, bracławskim [2]) i tak samo bogate uposażenie biskupstwa łuckiego, przeniesionego w 1425 r. z Włodzimierza do Łucka [3]). W Brześciu litewskim zbudował świątynię, dotowaną przez pierwszą żonę jego, Maryę, w Ejszyszyszkach kościół Bożego Ciała, w Grodnie kościół Franciszkanów; wystawionemu przez króla Jagiełłę kościołowi w Hajnie nadał dobra zienskie, fundował kościoły w Dubinkach, Święcianach, w Kownie franciszkański i drugi farny w rynku, w Łucku pomnożył fundacyę Dominikanów, w Miednikach Augustyanów, w Nowogródku litewskim zbudował kościół farny [4]), w Wołkowysku kościół pod wezwaniem Św. Mikołaja, w Trokach kościół Nawiedzenia Panny Maryi, w Trokach Starych Benedyktynów, których sprowadził z Tyńca i nadał dziesięciny z swych trockich włości, w Wielonie kościół, w Pińsku kościół franciszkański [5]) w Witebsku kościół farny, nadto kościoły w Mereczu, Daugach, Puniach, Dorsuniszkach, Goniądzu, Kamieńcu Podol-

---

[1]) Oprócz znanych u Balińskiego w Historyi Wilna i u ks. Przyałgowskiego, Żywoty biskupów wileńskich, cytowanych dokumentów fundacyi Witołdowych, zanotować należy z Metryki lit. Ks. Zap. 69 p. 11 fundację Witołdową ołtarza Bożego Ciała w katedrze wil.

[2]) Wierzbowski, Matricularum regni Poloniae summaria № 1305 w potwierdzeniu z 1498 r.

[3]) Dotacya de novo biskupstwa łuckiego z 1 kwietnia 1428 r. w ręk. Osol. 3116 p. 167. Przeniesienie stolicy biskupiej do Łucka zatwierdził papież Marcin V w 1425 r. Ob. Korzeniowski, Annalecta Romana, p. 78.

[4]) Kopiaryusz przywilejów Kośc. dyec. wileńskiej. Potwierdzenie dotacyi z 1449 r. Kazimierza Jagiellończyka.

[5]) Metryka Litewska, Księga zapis. 152 p. 3 — 12 w potwierdzeniu Augusta II z 19 grudnia 1697.

skim [1]). Niektóre z tych fundacyi przetrwały do dnia dzisiejszego, inne — jak kościół Św. Anny w Wilnie — budzą podziw, jako piękne pomniki gotyku nadwiślańskiego i trwałe dowody dbałości księcia o wzrost chwały Bożej na Litwie. Ze zgromadzeń klasztornych, prócz Franciszkanów i Benedyktynów, popierał też Augustyanów, sprowadzonych z Krakowa, w Miednikach, Poniemuniu, w Brześciu Litewskim [2]), Dominikanów w Grodnie i w Nowogródku. W pełni zasłużył na pochwałę od Marcina V, który go nazywał nietylko bojownikiem za wiarę, ale także i pomnożycielem wiary świętej [3]). Wpływ jego przebija się także i w życiu umysłowem społeczeństwa. Za Witołda bowiem ukazuje się pierwszy utwór dziejopisarski Litwy i wychodzi z dworu wielkoksiążęcego, w którym się skupiało życie polityczne i daje świadectwo o umysłowym jego poziomie. Trafny sąd jednego z naszych badaczy [4]) o tym pierwszym pomniku dziejopisarstwa litewskiego zasługuje w zupełności na podniesienie. Według niego porównanie litewskiego pomnika z annałami współczesnymi ruskimi wypada na korzyść pierwszego. Niema w nim wprawdzie oczytania się w piśmiennictwie cerkiewnem, lecz za to uderza umysł jasny, oryentujący się w wypadkach, umiejący pragmatycznie wyłożyć dość skomplikowaną sprawę bez dygressyi—a takich utworów literatura ówczesna ruska nie posiada. Tylko Litwa, konkluduje badacz jej dziejów, stykająca się bezpośrednio z zachodem, mogła zdobyć się na coś podobnego. Nawet kontynuator tego pomnika, z pochodzenia pewno Rusin, pozostaje jakby pod wpływem kultury, szerzącej się z dworu wielkoksiążecego.

Z życia rodzinnego księcia nie wiele przechowało się szczegółów. Żonaty był po trzykroć. Pierwszą żoną była bliżej nieznana księżna Marya, córka księcia Łukomskiego, wspomniana w akcie fundacyjnym Witołdowym dla kościoła brzeskiego, który to kościół księżna uposażyła [5]). Drugą żoną była Anna, córka Światosława Smoleńskiego, księcia, który przy współudziale Witołda pobity był nad Worsklą, gdzie też zginął. Była pobożną, miała szczególne nabożeństwo do Św. Doroty z Montowy, która mistrzowi Wallenrodowi śmierć nagłą przepowiedziała. Relkwie tej świętej niewiasty, krórą prawdopodobnie księżna Anna, za życia znała, spoczęły w Kwidzyniu. W roku 1400 odbyła Anna

---

[1]) Por. ks. Przyałgowskiego, Żywoty biskupów wileńskich s. 2, cf. Caro L. Canc. II, 133.

[2]) Metr. Lit. Ks. Zap. 64 p. 102—104.

[3]) Krupowicz, Zbiór dypl. p. 9, № 8, propugnator et augmentator fidei.

[4]) Jakubowski Jan: Studya nad stosunkami narodowościowymi na Litwie. Warszawa 1912.

[5]) Narbut, Dzieje Litwy. VI, dodatek IV str. 35 nazywa ją Witold Oprassia

w 350 koni wraz z bratem Witołdowym Zygmuntem i olbrzymim dworem podróż do Prus, celem zwiedzenia relikwi Świętej; była też w Brandenburgii dla oddania czci relikwiom Św. Katarzyny. W Kwidzyniu upraszała i otrzymała w darze książkę o cudach św. Doroty i ofiarowała kościołowi całe postawy jedwabiu [1]). Umarła 1418 r. Obok zwłok jej kazał się Witołd pochować w katedrze wileńskiej, przy ołtarzu św. Michała [2]). Z Anny miał córkę Zofię, którą 1391 r. wydał za Wasilego Moskiewskiego. Jest więcej aniżeli prawdopodobnem, że więcej dzieci z Anny Witołd nie miał [3]). Niebawem po śmierci Anny ożenił się Witołd z siostrzenicą zmarłej, z Julianną, córką Jana Olgimuntowicza, księcia Holszańskiego, a wdową po księciu Karaczewskim. Krzyżacy zanotowali, że Witołd miał być sprawcą śmierci jej męża pierwszego [4]). Była to pani dumna, ona to podmawiała męża do wzięcia korony. Krzyżacy też zasypywali ją podarunkami. Żony te kochał Witołd, chociaż po zmarłej Annie niedługo nosił żałobę, gdyż jeszcze tego samego roku 1418 poślubił Juliannę. Ta zaś ostatnia, jakby przeczuwając koniec, jaki miał ją spotkać na Litwie [5]), prosiła biskupa Zbigniewa Oleśnickiego—oczywiście bez skutku—by jej skarby zabrał do Polski i dla niej zachował. Widocznie miała zamiar po śmierci Witołda przenieść się do Polski, aby uniknąć losu, jaki ją czekał od mściwego i zapalczywego Świdrygiełły. O żonach Annie i Juliannie pamiętał książę w swoich fundacyach [6]).

Dla rodziny był Witołd surowym seniorem. On to surowo karcił nieposłuszeństwa i bunty, chociażby rodzonych braci Jagiełły, których pod strażą w okowach, jak Korybuta i Świdrygiełłę, wysyłał do Polski królowi, lub jak Włodzimierza usuwał za zgodą króla z księstwa udzielnego. Za młodszych lat wiązał się przyjaźnią z książętami rodu litewskiego, jak z ks. Iwanem

---

[1]) SSr. Pr. III. 238 cf. II, 331, 187, 331. Na p. 371 nazwano księżnę, quae nondum erat christiana, coby wskazywało, że 1400 r. Anna należała do wschodniej cerkwi, co jest z prawdą niezgodne. W rachunkach szafarza zakonnego figuruje jako: Koniginne von Lithauen; ob. Sattler, Handelsrechnungen des Deutschen Ordens p. 123.

[2]) Malinowski. Kronika Wapowskiego I, 401 uwaga.

[3]) Słusznie wątpi Józef Wolff w dziele „Ród Gedymina" str. 57 o istnieniu jakiegoś bliżej nieoznaczonego źródła z XV w., przez Narbutta wspomnianego, według którego Markward Salzbach miał otruć dzieci Witołda Jana i Jerzego. Co prawda, na pieczęci ks. Anny z 1392 r. widzimy niewiastę z dwojgiem dzieci na ręku, ale niewiasta ta może przedstawiać jakąś świętą.

[4]) SSr. rer. Prus. III, 377 den lyss her koppen.

[5]) Świdrygiełło umorzył ją; Gołębiowski I, 549 list Zygmunta Kiejstutowicza do króla.

[6]) Dotacya Witołda dla katedralnego kościoła wileńskiego dat. w Trokach 21 października 1430 r. z kopiaryusza kość. katedr. wileńskiego: in remedium animarum nostrae et coniugum nostrarum tam Annae divae recordationis quam superstitis Juliannae.

Olgimuntowiczem, gorliwym stronnikiem Witołda, i szwagrem, żona bowiem Iwana była siostrą rodzoną Anny, drugiej żony Witołda. Także i ks. Jerzy Narymuntowicz Bełzki towarzyszył Witołdowi w drugiej jego ucieczce do Prus. Kochał Witołd brata Towćwiłła — Konrada i o duszy jego, tak samo, jak i o duszy stryjecznego brata Korygiełły — Kazimierza, którzy to obaj padli pod murami Wilna w przeciwnych walcząc obozach, pamiętał w swych fundacyach. Szanował brata królewskiego Lingwena— Szymona, jako dzielnego wodza i mądrego rządcę. Bratu rodzonemu Zygmuntowi, który długie lata był zakładnikiem w Prusiech, nadał Witołd księstwo Starodubowskie; bardzo mało o nim wiadomości z czasów życia Witołda. Nie idzie za tem, aby mu rodzony brat był obojętnym, ale wszyscy ci książęta niknęli wprost wobec wielkiej powagi księcia, stąd tak mało o nich wzmianek. Nie lubił Witołd Świdrygiełły, jako wichrzyciela i Zygmunta Korybuta z powodu jego drugiej wyprawy do Czech, wbrew woli króla i Witołda podjętej. Pierwszemu przebaczył Witołd, za wstawieniem się króla i panów koronnych, ale podał warunki, z których widoczna, jaką silną władzę wielki książę rozciągał nad książętami na Litwie i Rusi — drugiemu nie przebaczył, lubo go o to proszono. Króla Jagiełłę kochał i poważał, a od 1422 r. wybitny wpływ na jego rządy wywierał. Nawet Marcin V, chcąc przywieść jakiś zamiar do skutku w Polsce, używał w tym celu Witołda, aby wpływał na króla Jagiełłę [1]).

Sądy współczesnych o księciu są dwojakie i wręcz sobie sprzeczne. Zawierają albo pochwały i wynoszenie pod niebiosa, albo też nagany i potępienie. Łatwo odgadnąć, z jakiego to źródła te ostatnie płyną, jakkolwiek i Krzyżacy mają dla Witołda słowa uznania, zwłaszcza pod koniec jego działalności. Przeważnie jednak sąd ich jest bardzo ujemny. Ale jeżeli sąd ten, dostawszy się do dzieł takiego Eneasza Sylwiusza, utrwalił się poniekąd ujemnie w historyografii wieku tego, jeżeli w kronikach Zakonu nie braknie obelżywych przydomków, jak zdrajca, chytry i podstępny, nikczemnik, tyran, przyjaciel kacerzy, a nawet poganin, to z drugiej strony nie braknie dymu kadzidła i porównań do Cesara i Aleksandra Wielkiego i nazw, jak zaszczyt i wódz chrześcijaństwa, a nawet apostoł. Te epitety jednakże, równoważące owe ujemne nazwy, są w większej części wyrazem kurtuazyi wpółczesnych książąt i ich posłów, jak np. Wilhelma księcia Kliwii, Bertolda posła Eryka Duńskiego, Franciszka de Comitibus, uczonego humanisty, Andrzeja z Kon-

---

[1]) Hortamur, pisze Marcin V do Witołda, ut roges fratrem tuum etc. Krupowicz, Zbiór dokum. p. 15 № 13. Papież chciał usunąć podkanclerzego Ciołka z urzędu i od boku króla.

stantynopola, legata i wielu, wielu innych, nie wyłączając i Józefa II, patryarchy Carogrodu. Niezawodnie część tej adoracyi księcia wynikała z umysłu i serca, ale tylko część — reszta, większa, była przesadą, była powodowana potrzebą lub celem ubocznym. Mocarze świata tego lubią dym kadzidła, a Witołd nie należał do pokornych i pewno, że mile przyjmował pochwały, iż on jeden z książąt Europy dorósł do zadania odebrania Jerozolimy z rąk Turków. Ale w tej części adoracyi znajdujemy już podstawę do wniosku, że i współcześni uważali księcia za niepospolitą osobistość [1]). Wszakże i ludzie ci są to, bądź co bądź, kwiaty ówczesnej cywilizacji zachodniej lub wschodniej, nie rzucający słowa na wiatr, a nawet w przesadzie dający wyraz może za wybitny wewnętrznej wysokiej wartości męża. W przesadach tych jest pewna zgodność opinii, jak np. u owego włoskiego humanisty i jak u biednego zapewne mnicha smoleńskiego klasztoru, autora pochwały Witołda, zawierającej słowa podziwu z powodu podbicia i przyswojenia Europie Tatarszczyzny [2]). Wszakże to moment ważny w dziejach, zarówno przez Ruś, jako też przez Genueńczyków w Kafie witany, jako punkt zwrotny w historyi wschodniej Europy. Prawda, że daleko od tego momentu do oswobodzenia zagrożonego Carorogrodu, do odebrania Jerozolimy, w każdym jednak razie moment historyczny jest trafnie podkreślony. Toż i o olbrzymich zasługach dla Kościoła głos księcia Wilhelma Kliwii jest też głosem ojców na soborze konstancyjskim zebranych, a nawet głosem Marcina V.

Wszyscy ci współcześni znali dobrze zasługi ówczesnych królów i książąt, porównywali dzieła, charakter, dążenia ich i pewnie nie chcieliby żadnemu ubliżyć przez wynoszenie Witolda do wyżyn wielkości historycznych, gdyby na to pracami swemi książę w wielkiej części nie zasługiwał. Martwota i zależność od otoczenia takiego Karola VI, niestałość i rozpraszanie się cesa-

---

[1]) Mówca pogrzebowy mówi: in omnibus partibus mundi laudatus. Rp. św. Jana Kantego. Bitschin nazywa go: Praepotens atque magnificus. SSr. Pr. III, 493.

[2]) Hussovianus w cytowanem dziele tak maluje powagę księcia na wschodzie widocznie za pochwałą Witołda:

Hunc metuens fractos Tatarus porrexerat arcus...
Nec reges alios nisi quos dabat ipse recepit
Illius arbitris subditus esse tulit...
Hunc Moschus dominum servili voce vocabat
Quamvis immensas maximus inter opes.
Hinc iam tum validus mittebat grandia Turcus
Munera et obsequio pene paratus exat...

rza Zygmunta, małoduszność Eryka Duńskiego i przeciętne zalety gospodarskie ówczesnych książąt Rzeszy, jakżeż od tego wszystkiego odbija rzutkość, energia, bystrość, podniosłe męstwo Witołda, rzucającego się do rozwiązania zagadnień najtrudniejszych, jakie tylko ciążyły na cywilizacji europejskiej. To było wszakże powszechnie znanem, że plemię, na miecz skazane, zajaśniało jako najmłodsze zachodnie cywilizowane w Europie, że wyprawami swemi otworzył książę dostęp cywilizacji w głąb stepów Europy i z wielkiej części koczowników poczynił rolników. Wprawdzie były to początki, o czem też wiedziano, ale czyż ktokolwiek w Europie mógł przeciwstawić chociażby część jakąś dzieł wielkich tak wielkim zasługom, czy mógł się mierzyć potęgą umysłu z tak dzielnym umysłem Litwina. O angielskim Henryku V, prawda, wiedziano i słusznie, że jaśniał miłością swego narodu, sławę jego zwycięstwy swemi wyniósł, ale czyż ustępował mu w czemkolwiek Litwin w męstwie, w miłości ojczyzny i sławy, a przewyższał go zaletami władcy ludów, dziełami pokoju. Krotochwilny biskup kujawski, książę Jan Kropidło, znawca dworów zachodnich mógł śmiało we Wrocławiu na uczcie w otoczeniu książąt i posłów zachodnich powiedzieć w oczy królowi Zygmuntowi, że według niego, tylko Witołd zasługuje na miano króla, i gdyby mógł, tworzyłby samych Witołdów.

Nietylko brak potężnych duchów wśród książąt europejskich spowodowywał owe przesadne pochwały, ale co jeszcze ważniejsza, brak potężnych idei. To bowiem, co się na ówczesnym wschodzie działo, wydarcie barbarzyństwu ogromnej części Europy, było tak potężnym faktem, że istotnie wśród dzieł ówczesnych na zachodzie dźwiganych, nie miało sobie równego. Prawda, nie wszystkiego dokonał Witołd tak, jak uradził z Jagiełłą, który był twórcą planów, wykonywanych przez Witołda: nie zdołał doprowadzić do skutku unii Cerkwi z Kościołem i katolicyzmu ugruntować w swem państwie tak, jak to był przedsięwziął, ale stały tutaj na przeszkodzie czynniki rozliczne, trudności tak wielkie, że wobec nich już samo poruszenie ważnego zagadnienia było wielką zasługą cywilizacyjną. Książęta ówcześni nietylko, że nie mieli pomysłów wielkich cywilizacyjnych, ale nawet niską zazdrością wiedzeni, przeszkadzali podjętym na wschodzie dziełom, o czem dobrze wiedzieli ci, którzy zasługi ostatnich pod niebiosa podnosili.

Jeżeli trudny sąd współczesnych ludzi i historyków o Witołdzie jest w jednym lub drugim kierunku przesadnym, można to samo powiedzieć, i to z nierównie większym naciskiem, o sądzie dzisiejszych mężów nauki. Współcześni, bądź co bądź, mieli jeden pogląd cywilizacyjny chrześcijański, dziś ten pogląd u wielu historyków jest tak zmodyfikowany, że o jakiemś wspól-

nem stanowisku zapatrywania i oceny faktów i zjawisk dziejowych trudno mówić. Dawniej nawet niechrześcijanin historyk uznał w chrystyanizacji Wschodu przez Witołda moment wielce cywilizacyjny, dzisiaj chrześcijanin mówi, że było to fatalnem, iż Witołd stał na stanowisku protegowania latynizmu i elementu litewskiego [1]). Dawniej nawet niechrześcijanin uznawał w zamiarze unii cerkiewnej moment wywyższenia społeczeństwa, dzisiaj nazywa się to dążenie ideologią.

Dziwny pukt widzenia spowodowuje nietylko brak pewnej miary do oceny faktów, ale nawet zupełnie fałszywą ocenę dążeń, zamiarów, zasług, a tem samem i charakteru tak osobistości, jako też i idei ich przewodnich. W taki sposób cała działalność Witołda przedstawia się niektórym historykom jako dążenie do owładnięcia Moskwą, aby w niej stworzyć ognisko, skąd mógłby rządzić i Rusią i Polską i Litwą [2]). Za dowód mają służyć usiłowania celem owładnięcia Nowogrodu, a owładnięcie to przedstawiałoby się jako moment, gdyby nie przypuścić dążenia do owładnięcia Moskwą, bo tylko z Moskwy, a nie z Wilna dałby się Nowogród utrzymać w ręku. Dowód, jak widzimy, jest tylko przypuszczeniem, które potrzebuje jeszcze dowodu. W każdym razie autor tego pomysłu stoi na stanowisku, że głównym celem Witołda, zadaniem jego życia było to, co historycy rosyjscy nazywają gromadzeniem Rusi, że przeto Witołd współzawodniczył tu z Moskwą, którą zepchnąć usiłował z przodującego na Rusi stanowiska. Niezawodnie, że jest w tem twierdzeniu nieco prawdy, owe współzawodnictwo bowiem nie da się zaprzeczyć. Jakże jednak daleko od współzawodnictwa, jednego z objawów dążeń, do głównego celu tychże, do zadania życia. O ileż bliższy jest prawdy współczesny mówca pogrzebowy przy egzekwiach w Krakowie podnoszący, że te wszystkie kraje, które podbijał Witołd, nie dla siebie podbijał, i nie dla sławy swej wojował z Tatarami i innymi wrogami, ale by złe oddalić od strzech i granic naszych.

Ale skoro zapatrywania wspomniane liczą się przynajmniej z faktami, to zapatrywania inne pomijają wprost fakty, i skoro pierwsze kładą wagę na zamiary i prace Witołda na Rusi, obok Rusi i dla Rusi, w przeciwieństwie do Moskwy, to inne czynią Witołda wrogiem Rusi, ideologiem, protęgującym latynizm na Rusi. Witołd wedle tych zapatrywań świadomo opierał się na elementach litewskich i dlatego protegował je przeciw Rusi, nie rozumiejąc, jakie niebezpieczeństwo przygotowuje dla przyszłości. Według tej opinii przenosi Witołd „latynizm“ nad prawosławie,

---

[1]) Hruszewski, Historya Ukraino-Rusi, V. 158.

[2]) Tak P. v. Osten Sacken w Livlandisch-russische Beziehungen, Mittheilungen aus der Livl. Gesch. tom 20, zeszyt drugi.

i to z tego względu, aby Polacy przeciw niemu nie mieli zbroi, gdyby protegował prawosławie. Ileż tu fantazyi i anachronizmu, jakie niezrozumienie ówczesnych stosunków. Dla pisarzy z obozu protestanckiego jest rzeczą zupełnie jasną, że skoro już Mendog opierał się na rzymskim kościele, skoro Gedymin czynił usiłowania przyjęcia chrztu w rzymskiej wierze, a tak samo i Olgierd, że skoro warunki dziejowe i później się nie zmieniły, na ten czas i następcy tych monarchów musieli w ślady ich wstępować. Dobry polityk, jakim był Witołd, musiał się oprzeć o tradycye państwa, sprzyjający chrześcijaństwu musiał się oprzeć o katolicyzm, gdyż inaczej pociągnąłby Litwę w odmęt walk wewnętrznych i zewnętrznych, wśród których państwo całe runąć mogło. Wszakże Zakon wcale nie zrzekł się praw swych do tego państwa. Wszakże cały zachód, z królem Rzymskim na czele, popierał te prawa i to nietylko słowem ale mieczem „Niemców”, przed którym drżała Ruś. Wszakże Zygmunt Luksemburczyk dwie prowincye litewskie, kraj żmudzki i Jadźwingów i to w 1420 r. odstępuje Zakonowi. Jeżeli tedy Witołd twardo stoi przy kościele katolickim i stara się o jego rozszerzenie, to czynił to nie jako ideolog, ale jako realny polityk, gdyż każda inna droga byłaby zawiodła Litwę do zguby. Gdyby realny ten polityk poszedł był odwrotną drogą, byłby sprowadził na się wojnę z całym Zachodem, a naówczas rozbiór, a raczej rozpadnięcie się państwa litewskiego, byłoby nieuchronne. Anachronizmem trącące przestrogi historyków dla tak potężnych indywidualności, jakim był Witołd, również nie świadczą o gruntownej znajomości ówczesnych dziejów. Oparcie się wyłącznie o Ruś, byłoby przywiodło do odpadnięcia Litwy etnograficznej, pozostającej w sąsiedztwie i pod wpływem Krzyżaków, a Ruś sama w sobie nie byłaby się utrzymała wobec takiego ogniska potężnego, jakiem była Moskwa. Nadto nie trzeba zapominać i o tem, że ta Ruś, na której miałby się oprzeć Witołd, była w znacznej części dopiero wyzwolona przez Witołda od jarzma tatarskiego, a zresztą i po wyzwoleniu, przez hordy była zawojowana, a częściowo nawet dań płaciła, czego dowodem jarłyk Tochtamysza do Jagiełły, że ci Tatarzy jeszcze przez trzy stulecia groźni byli sąsiadom. Dzieje odwrócić się nie dadzą, a i najpotężniejsi mężowie muszą się liczyć z rzeczywistością, z danymi faktycznymi, z czynnikami rzeczywistymi, a nie urojonymi. Dodać należy, iż zarówno niemieccy historycy, jak i małoruscy, zgadzają się w jednym punkcie, ganiąc Witołda, że nie stworzył jakiegoś ruskiego państwa obok Moskwy, a przeciw Moskwie. Pomijając argumenty powyżej przytoczone o niemożliwości takiej kreacyi, dodać trzeba, że według tych historyków miałby Witołd stworzyć takie państwo z zerwaniem unii, czyli innymi słowy, wieść zwycięzką wojnę najpierw z Polską, potem gromadzić Ruś, t. j. wieść wojnę

z Tatarami, z Nowogrodem, Pskowem, a wreszcie pokonać Moskwę i to wszystko siłami, które dopiero zdobyć należało, mając na karku taką potęgę, jaką byli Krzyżacy w Prusiech i Inflantach.

Wynika stąd, że dzisiejszych poglądów i dążeń, wtłoczyć w przeszłość niepodobna, bez narażenia sądu pod tym wpływem uformowanego na śmieszność. Witołda należy oceniać z jego dzieł dokonanych, a nie takich, jakieby ktoś jako ideał mógł sobie wyobrażać. Działalność jego była zależna od rzeczywistości, od potęg istotnych, a nie takich, jakieby ktoś jako istotne sobie wymarzył. Wtenczas dopiero, gdy ocenimy należycie czynniki, wśród których działał, sposób, jak je do zadań cywilizacyjnych wyzyskiwał i rezultaty, jakie w rzeczywistości osiągnął, wtedy dopiero można mówić o możności bezstronnej oceny działalności osoby historycznej.

Pierwszem i najgłówniejszem zadaniem Litwy, od którego zawisł już nietylko rozwój, ale byt jej, był ratunek od potęgi Zakonu, stojącego u zenitu swej sławy, groźnego dla wszystkich sąsiadów, a mającego za cel istnienia zdobycie Litwy. Cały Zachód stoi po stronie zakonu i wspiera to zadanie. Odeprzeć Zakon, jego potęgę z dwóch stron napierającą na Litwę, wdzierającą się w głąb państwa, dobijającą się stolicy jego i to z armiami, jakich równych podówczas nie widziano na Wschodzie, oto zadanie, które nietylko Witołd, ale każdy inny na jego miejscu musiał uważać za najbardziej żywotne. Tego zaś zadania niepodobna oddzielić od unii z Polską, bo gdyby nie ta unia, zadanie nietylko, że byłoby utrudnione, ale wręcz niemożliwe do przeprowadzenia. Potęga wielkiej żywotnej myśli, spoczywająca w unii i poparta siłami Polski, uratowały Litwę od rozpadnięcia słę. To przyznaje słusznie Witołd — a nadto daje Litwie Korona gotowe czynniki do przeprowadzenia zadań cywilizacyjnych wewnętrznych i zewnętrznych. Stąd to pochodzi ów szacunek Witołda dla istotnej potęgi, wypróbowanej ustawicznym ratunkiem i posiłkowaniem Litwy, stąd u niego, lubo nie bardzo, jak wiemy, religijnego, oparcie się o największą potęgę tej zachodniej cywilizacyi, którą był Kościół. O ile spełnił te zadania, o ile wywiązywał się z obowiązków, jakie nań i obrona i unia nakładała, o tyle był Witołd wielkim. Niechrześcijański historyk, ale odczuwający potęgę żywotną prawdziwego chrystyanizmu, spoczywającego w poświęceniu niesionem Litwie przez unię, woła, że bez unii, bez Polski, byłby Witołd tylko chanem tatarskim.

Istotnie, wzrost cywilizacji na Litwie, jej spotężnienie, zależały od stosunku Witołda do unii; śmiało można powiedzieć, że ten stosunek był miarą jego wielkości. Lata zgody wielkiej z Jagiełłą, to lata Grunwaldu, unii horodelskiej, zwycięstw w 1414

i w 1422 r. Wszelkie zaś odchylanie się od unii, wszelkie kroczenie własnemi drogami musiało nieść za sobą ujemne skutki, czy to w salińskim traktacie, czy w klęsce nad Worsklą, czy w skutkach dążeń koronacyjnych, jak się one zaznaczyły po śmierci księcia. Nawet zdobywcze wojny, w Pskowskiem i Nowogrodzkiem, odchylając Litwę od zadań unii, nie wyszły jej na wielką korzyść. Unia nie niosła z sobą wojen zdobywczych, tylko obronę wspólną dla zadań pracy i postępu cywilizacyjnego. Tymczasem Witołd jest bardziej chrześcijańskim bohaterem zdobywcą [1]), bardziej wojownikiem, aniżeli budowniczym państwa i statystą. Nad Worsklą nie wahał się nawet na los jednej bitwy postawić szczęścia całego państwa. Poddani jego częstokroć jęczą pod uciskiem podatkowym [2]). Jest pod tym względem gorliwym uczniem Krzyżaków, od których zaczerpnął reguły i wojen i rządów. Podobnie jak Zakon obdarzał Litwę tylko krótkotrwałymi rozejmami, a natomiast z mieczem wisiał ustawicznie nad karkiem Litwinów, tak też i Witołd z Rusią na Wchodzie tylko krótkotrwałe zawierał rozejmy, a wojną ustawicznie ją najeżdżał. Podobnie jak Zakon podawał rękę malkontentom litewskim, tak Witołd podaje rękę czy to książętom Tweru, czy też synom Tochtamysza, aby przeciw Moskwie i Ordzie mieć sojuszników. I to znamienne dążenie do użycia przywilejów dla poparcia walki, jakie widzimy w Zakonie, opierającym się na nadaniach cesarzy lub dokumentach Mendoga, widzimy u Witołda, starającego się o związanie rozmaitych części Rusi z Wilnem na podstawie układu z Tochtamyszem. Co bardziej, nawet owe chwilowe dążenia do zaprzęgnięcia episkopatu litewskiego do usługi państwa lub władcy, były kopią krzyżackich stosunków w Prusiech, gdzie dawno już wprzęgnięto episkopat w jarzmo krzyżackiego państwa. Nie można przeto zaprzeczyć u księcia naśladownictwa wzorów polityki krzyżackiej, której tam dwukrotnym pobytem nabył, a w czasie długoletnich z nimi sporów i wojen bliżej poznał i przyswoił sobie tak, że mistrzów swoich o wiele przewyższał. Cała ta polityka jednak sprzęgała wszystkie siły i środki państwa do jednego celu, do ambicyi panowania. Żadnych nowych myśli, pracy społecznej, nowych kierunków, wielkich dążeń do celów wyższych nie daje ta szkoła krzyżacka, środki jej zawsze jedne i te same, jakim jest i cel. Było też szczęściem dla Litwy, że Witołd zrozumiał nadto ideę unii i jej zasady wprowadzał w życie.

---

[1]) Prześlicznie mówi Starowolski w Epitafium, napisanem w Bellatores p. 69 Witołdowi. Hic est ille heros, qui in summa barbarie natus, summa pietate christianam religionem complexus, pro ea asserenda bella cum barbaris continua gessit: eosque gloriosus reliquos quoque hostes facile devicit.
[2]) Cod. Vit. p. 540.

Wielu jednak interesów wyższych cywilizacyjnych Witołd, podobnie jak Krzyżacy, nie rozumie, jak np. idei prymatu papieskiego i powszechnego Kościoła, lubo skutkiem walki, jaką przeciw Kościołowi wiedli Krzyżacy, powinien był ją z gruntu poznać. Ambicya, żądza panowania jest i u niego, jak i u Krzyżaków przywarą, nie pozwalającą mu widzieć ideałów Zachodu w całym ich blasku. Wojna i zabawy, sława imienia litewskiego, rozszerzenie władzy i panowania absorbują talent i wolę jego; nie może też dojrzeć potrzeb i wymogów, jakich zbywało wewnątrz w państwie, a które tak łatwo dałyby się zaszczepić i rozwinąć w społeczeństwie młodem, ochoczem do pracy, a chętnem do reform. Z powodu tych wojen nie ma książę wprost czasu do oddania się reformom wewnętrznym, jak np. sądownictwa na wzór zachodu, samorządu prowincyalnego, a nawet tym reformom, które wespół z Jagiełłą obmyślał i uchwalał, nie dawał egzekutywy, nie wprowadził w życie tak, jakby to mógł uczynić. Prawda, że w braku ludzi odpowiednich egzekutywa taka była rzeczą nadzwyczaj trudną, ależ talent księcia niepokonane zda się łamał trudności. Ten kierunek wojenny do sławy, do wywyższenia przez nią Litwy, był owym szkopułem, o który się rozbijały postanowienia unii co do reform wewnętrznych na wzór zachodni i demokratyzacya społeczeństwa szła bardzo powoli, prąd do równości szlacheckiej był przytłumiony, feudalne stosunki nawet w terytoryach objętych pewną autonomią, jak w wileńskiem i trockiem, były wciąż dominującemi.

Skądże więc, zapytamy, pochodzą te świetne dążenia Witołda, zaznaczone w unii horodelskiej i w dążeniach do unii cerkiewnej, tych, na których znamię cywilizacji zachodniej tak wybitnie występuje, które podniosły na wyżyny społeczeństwo wschodnie i których skutki tak doniosłe. Udział wszakże Witołda w obydwóch faktach dziejowych nie da się zaprzeczyć, jest on nawet wybitnym i nie braknie księciu zasług na polu tych dążeń. Inicyatywa jednak w obydwóch dziełach wychodzi od Jagiełły, on to jest twórcą pomysłów ze swą radą małopolską, z tak wybitnym mężem, jakim był Grzegorz Cemblak, on rozumie doniosłość idei, pojmuje głębiej jej zadania, a ma przytem i poświęcenia wiele, aby dopomódz własną pracą i trudem do osiągnięcia celów wytycznych. Już sama bliskość z Zachodem pozwalała Jagielle lepiej odczuwać i pewniej dążyć do tego, co cywilizacja zachodnia za niedościgły ideał słusznie uważała. I tutaj bliskość Krzyżaków, zagrożonych rozwojem wewnętrznym ludów słowiańskich, współzawodnictwo Zakonu z Witołdem w podbijaniu tych ludów nie były pomocne Witołdowi, raczej oddalały go od tych celów, które sam uznawał za najwyższe, a którym egzekutywy później nie zapewniał.

Był niezawodnie Witold wielkim mężem swego wieku i potężnego znaczenia jest jego panowanie w historyi Wschodu europejskiego. Godzą się na to i najnowsi pruscy historycy, z których jeden mówi trafnie, że szczęśliwą była Litwa, mając na czele księcia, którego odwaga, dzielność, dużo przekraczała miarę zwyczajną[1]). Wielkości jego nie należy jednak upatrywać w wojnach, gdy Pskowian i Nowogrodzian przemocą zmusza do spełnienia swej woli, gdy wywiesza sztandar pod hasłem zatraty Niemców i potopienia ich w Bałtyku, lub gdy w dumie ciska rękawicę królowi Rzymskiemu „nigdy nie będę twoim przyjacielem“, a Mistrzowi woła: „nikt mnie zwyciężyć nie zdoła” — ale w tem, że w myśl unii, na sposób zachodni zakłada miasta, dźwiga gminy, zaszczepia owoce cywilizacyi zachodniej przez autonomię prowincyalną i parlamentaryzm, że buduje kościoły, a związek polityczny narodów pragnie uwieńczyć unią cerkiewną. Obrońca od koczowników, od tatarskich najazdów, pracowity organizator Litwy na polu obrony od Wschodu, dalej założyciel biskupstwa miednickiego, fundator prześlicznego kościoła Św. Anny w Wilnie i Benedyktynów trockich, zwycięzca Tatarów i szerzyciel państwa po Czarne morze — oto są dzieła nieporównanie wyżej zalecające wielkość Witołda w dziejach, aniżeli owe groźby Niemcom lub zemsta krwawa na Pskowianach wywarta. Historyk na podstawie faktów musi przyznać cywilizacyjnym zabiegom i pracom Witołda wyższość nad jego zdobyczami, wojnami i planami zaborczemi.

Opatrzność nie dozwoliła temu genialnemu mężowi być wykonawcą planów i zadań pokojowych unii w tej mierze, jak mu dozwoliła przeprowadzić obronę unii od jej wrogów. Gdyby to drugie zadanie było tak dokonane, jak pierwsze, natenczas historyk śmiało mógłby zasługi jego stawiać na równi z dziełami Karola Wielkiego—natenczas panowanie księcia nie miałoby znaczenia lokalnego w historyi wschodu, ale znaczenie powszechnodziejowe. Witołd nie byłby wielkością dla ludów, nad którymi panował, dla Polski, z którą był związany, ale wielkością w historyi świata, znaczenie jego byłoby powszechnodziejowe.

Obejmując jeszcze raz rzutem oka dzieje Witołda, podziwiać musimy tę pracę bez wytchnienia, z jaką w pierwszym okresie naprawia dwa zbiegowstwa swoje do Krzyżaków, dwie zdrady wobec ojczyzny własnej dokonane. Czyn za czynem następuje z gwałtowną prawie szybkością, trudno się odnaleźć w ogromnej ilości naraz podjętych i świetnie przywiedzionych do skutku dzieł, z oparciem się o unię, z celowym rozwojem jej, z Grun-

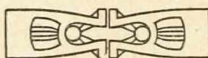
---

[1]) Krollmann, Die Schlacht bei Tannenberg s. 13.

waldem, jako wieńcem chwały tej pierwszej epoki rządów. Nie mniej świetna i jeszcze ważniejsza następuje po niej epoka prac pokojowych, uwieńczona unią horodelską, uzacniona podjętą unią Cerkwi wschodniej z Kościołem. Ta druga praca, lubo nie uwieńczona pożądanym skutkiem, ale wielka w pomyśle, pozostaje znakomitym torsem, wielką podstawą przyszłych na tem polu prac, a jest aktem powszechno-dziejowego znaczenia. Podjęte prace pokojowe musiały być pogłębiane, dalej rozwijane, unia polityczna powinna była w wielu kierunkach, poruszonych w aktach unijnych, doznać energicznej egzekutywy wykończenia rozpoczętych prac wewnętrznych w państwie, przedewszystkiem w reformie sądownictwa. Zamiast tego widzimy u Witołda w trzecim okresie rwanie się ambicyi jego poza granice możliwości, objawy jej rażą niemal brutalną hardością, jak w owej groźbie, ciśniętej królowi Rzymskiemu w oczy, w podjęciu protekcyi nad Czechami—husytami, aby się zemścić na królu Rzymskim, w groźbie rzuconej w niegodny sposób papieżowi Marcinowi V. Te objawy w mniejszej dozie powtarzają się i w stosunku do Jagiełły w sprawie Lubicza. Ani ojczyźnie, ani unii tymi objawami nie przysłużył się, a natomiast ambicyi dał taki rozpęd, że zapragnął korony, ofiarowanej mu właśnie przez tego wroga, przeciw któremu wspierał husytów. I przyszedł ostatni akt dramatu. I pytamy się, czy to heros starożytny, miotany bólami Tantala, czy to nowożytny bohater z goryczą w sercu, przesycony chwałą a niezadowolniony ani z niej, ani z otoczenia, ani z własnych dzieł i pragnący w podostatnich dniach życia nieuchwytnego—nieokreślonego ideału... korony! Ani jedno, ani drugie. Witołd w tym czasie, to mąż bolejący na ambicyę i sądzący, że korona jego, że oddalenie się od unii zadowolniłoby jego zranioną ambicyę i zabezpieczyłoby wielką przyszłość Litwie... i po niewczasie dopiero spostrzega, że stał się igraszką wrogów Litwy, Krzyżaków i Zygmunta. Wtedy to uznaje on veto Oleśnickiego, którego usiłował przekupić, jak przekupić miał wielu innych, za akt rozumu praktycznego. Dopiero w ostatnich chwilach panowania poznał, jak zdradziecko podsuwano mu koronę ze strony tych, którzy pod bokiem jego dusili powierzony jego opiece episkopat inflancki, korzystając z zamieszek, wznieconych sprawą koronacyjną. I wtedy dopiero otwierają się mu oczy, widzi jasno złe skutki i sztuczne podniecanie sprawy koronacyjnej celem podkopania unii i zgotowania obydwu państwom ruiny. Wówczas poznał wielkość Zbigniewa Oleśnickiego, tego męża, który niewzruszenie sprzeciwiał się koronacyi w tem przekonaniu, że bronił unii a zarazem i szczęścia Litwy.

O ileż większy jest Jagiełło od Witołda tem, że kreacyi własnego ducha, poczętej z chwilą poznania istoty katolicyzmu,

pogłębionej tak przez Małopolan, jako też i przez Witołda, umiał być przez całe życie posłusznym poddanym, unii sługą wiernym aż do poświęcenia korony, aż do przyjęcia wzgardy i więzienia od niewdzięcznego brata Świdrygiełły... aby tylko wśród poświęcenia, ofiar i cierpień swym ludom i rodzimej Litwie zapewnić szczęście w unii, przy cywilizacyi chrześcijańskiej i przy kościele katolickim.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

I. Litwa.

II. Młodość Witołda.

1352—1382.

III. Dwukrotna do Prus ucieczka.

1382—1392.

IV. Lata czynów wojennych.

1392—1399.

V. Przyjaźń Witołda z Zakonem.

1392—1401.

VI. Witołd na wschodzie.

1401—1404.

VII. Zerwanie z Krzyżakami.

1404—1409.

XV. Dzieła na wschodzie.

1420—1429.

XVI. Zamiar koronacyi.

1429—1430.

XVII. Stosunek Witołda do Kuryi.

XVIII. Stosunek Witołda do stanów polskich i do króla.

XIX. Rozwój społeczny i terytoryalny.

XX. Handel Litwy.

XXI. Charakterystyka Witołda.



DODATKI.

DODATEK № 1.

Własność prywatna i zaludnienie.

Jaroszewicz, Obraz Litwy I rozdział XIV, słusznie wnioskuje, że już w czasach pogańskich znano na Litwie własność ziemską prywatną. Tą samą tezę udowodnił Jan Jakubowski w pracy: Opis Księstwa Trockiego, pomieszczonej w Kwart. hist. 1907 r. Na podstawie dokładnego rozbioru znanego nadania Jagiełły dla Skirgiełły z 1387 r. stwierdza p. J. po nad wszelką wątpliwość istnienie własności prywatnej u bojarów litewskich przed 1386 r., a więc przed ich uprzywilejowaniem. O charakterze tej własności, czy mianowicie była ona bezwarunkową, dziedziczną, nie mamy danych. P. Jakubowski przyznaje, że prawa rozporządzania tymi dobrami nie mieli bojarzy i słusznie przypuszcza, że i taką w dziedzictwie już posiadaną własność mógł zabrać na swój skarb książę, który zresztą i w sferę stosunków prywatnych swoich bojarów wkraczał.

Drugi rezultat tej pracy to fakt, że Litwa właściwa ówczesna była lepiej zaludnioną aniżeli Ruś litewska, nawet najbliższa nad górną Dźwiną i Dnieprem mieszkająca, że mianowicie rolne gospodarstwo było lepiej na Litwie aniżeli na Rusi rozwinięte, gdzieto głównie zamieszkiwała puszcze leśne ludność leśna, płacąca daninę skórami dzikich zwierząt, miodem, bydłem.

Ten drugi rezultat zarówno jak i pierwszy da się stwierdzić na innej jeszcze drodze, przyczem jeszcze głębiej można wniknąć w stosunki Litwy przedchrześcijańskiej. I tak dowiadujemy się, że na Żmudzi w latach 1384—1397 osady nazywano według ich właścicieli, że więc była tam własność prywatna ziemska, prawdopodobnie jeszcze w czasach Mendoga[1]) znana.

Dowodem tego są dane w litewskich drogowskazach przez pruskich urzędników i komturów pod koniec XIV w., a mianowicie w latach 1384 — 1397 robionych w celach wojskowych, dających nam dokładny obraz geograficzny ziem litewskich, przyległych Prusom Krzyżackim. Tak zwane Wegeberichte (SSr. Pr. II. 664 i inn.) dowodzą, że wsie (kemas), pola (lauks), a nawet poddanych oznaczono imieniem właściciela. I tak np. starożytne Kroże nazywano wsią Girstawta lub Sowgutty, dlatego że pierwszy a prawdopodobnie i drugi byli panami tej miejscowości (Girstawtendorf Wgbr. 668, 669; do Sowgutten wonet, do Girstawt wonet H. 671, 672). W okolicach Mingi widzimi osadę, nazwaną w drogowskazach pole Borejki, dziś Borejkijany, pole Gnety (Wgb. p. 664, 665); pole Kuty dziś Kutłymy, pomiędzy Jurą a Okmianą (Wgb. p. 670); nad Jurą pola Maudilli, Tilganty, Ringi (№ 18, 17); około Okmiany pole Puty, (Putelaukis) dziś Putwie, pole Wingi dziś Wigienniki (nikin—poddani, Wgbr. 673); pole Weluny, prawdopodobnie to, na któ-

---

[1]) Ob. nadanie Mendoga zakonowi z 1259 r. Roczniki C. i D. Lith. p. 15 № 10, sive a nobis teneantur in feudo seu dancium vel legantium sint propria. Por. Jaroszewicz. Obraz Litwy I R. XIV § 63.

rem stanęła zburzona 1367 r., a później przez Witołda odbudowana twierdza Wielona (Wgbr. № 31); Sontaka pola, dziś Sontaki (Wgbr. № 24); dalej nad Dubissą, Suziki wieś, lub w okolicy Gord, Kozlejki wieś (Wgbr. № 6, 7). Nad Niewiażą widzimy Simgaiły wieś (może dzisiejsze Żeimetkemie, kemas— wieś Wgbr. № 38). Nawet zamki oznaczano według imienia właściciela, jak np. Sunerpilis, lub domus Dirsunen, dziś Dorsuniszki nad Niemnem, ale już w Litwie czyli w Auxtecyi (Wigand 600). W Auxtecyi, czyli na Litwie, też spotykamy daleko częstsze i dwory książąt i wsie bojarów, jak około Wirsztan dwór Minigajły (hoff. Wgbr. № 74), jak dwór Olgimunta lub inaczej księcia Andruszki, jakiemi nazwami oznaczono w Wegeberichte Olszany lub Iwie, gdzie Olgimuntowicz mieszkał (Wgbr. № 97, 91). W okolicy Świętej widzimy wieś Uginty może Kunigiszki, wieś Tawteginny dziś Tawtyszki, koło Bojar wieś Białginny, bojara, dalej sioło Sowgutty, bojara, wieś Ejtuty i Tansoty (Wgbr. № 67, 68, 69); około Helwian wieś Starpejki, nad Wilją wieś Wayduty, w okolicy Wilna wsie bojarów a mianowicie: Kreckuny, Stabuny, Naweny i Skabuty (Wgbr. № 73); nad Wilią wieś Swirgały i wieś Darudy bojara (Wgbr. № 64); koło Trok wieś Detarda (SSr. Pr. II p. 106); około Grodna wieś Ostyka (Hostilkandorf), wieś Jurka, wieś Lakanty, wieś Surwiłły dziś Surwiliszki około Trab (Wgbr. № 95, 97), wieś Zabłocie, Pomiana Polaka (Cod. Pruss. III № 134), wieś Mikuły bartnika grodzieńskiego: des beutners von Garten (Ibidem), Soleczniki nazywają krzyżaccy sprawozdawcy w Wegebrichten wsią Czapurny (Wgbr. № 79) i wyliczają dalej wsie Minigajła, Sodimpta, nad Dzitwą wieś Iwana Kniazia, Wisigirda, Montigirda, Hanusza, kniazia Iwana Patrykiewicza, dalej wsie bojarów: Wisy, Wigunta, Waisuty, Ejmunta, Jurka, Manstyna wieś nad Mereczanką (Wgbr. № 79, 81, 82). Nad Lebiodą widzimy krainę całą Stegewiła, około Trab wsie Gastołda i Monwida (Ib. № 91, 92). Niektóre miejscowości dają się łatwo odgadnąć z porównania rozmaitych drogowskaźników i tak zaznacza wydawca tych pomników, że np. wieś Stegewiła to Żołudek, wieś Sungajła to Lipiczanka Ruda (Wgbr. № 97), wieś Kimunta to Rożanka (Ib. № 93, 95, 98) i dalej wieś Bopta to Bopcie nad Niewiażą (Ib. № 37). Nawet lasy, puszcze maja nazwy w drogowskaźnikach od ich posiadaczy, i tak np. około Wołoszyna spotykamy bór Piotra: Petrowoszillas (szilas—bór sosnowy), około Przełaj Swinekawszillas (Ib. № 100, 92). Niestety, o mieszkańcach tych siół bojarskich mamy bardzo mało danych, wiemy tylko, że wieś Bopta, dziś Bopcie nad Niewiażą (Wgrb. № 37), liczyła 6 gospodarzy (gesinde), i w pobliżu wieś Grugela liczyła ośm dworzyszcz (gehöfte Wgbr. № 37). Niektóre okolice są gęsto osadzone bojarami i tak okolica około Kiernowa i Mejszagoły przedstawia się, według krzyżackich źródeł, jako co dwie mile osadzona bojarami, zasobnymi i bogatymi, gdzie wojsko mogło się pożywić a i łupu nabrać pod dostatkiem. Od Szatyja w kierunku do Kiernowa idąc, spotykało się sioło Białginy, stamdąt o dwie mile i pół wieś Songuty o niepodanej nazwie, stąd także o dwie mile Eytuty Kiernów, a dalej o półtory tylko mili wieś Tansoty bez podania nazwy, skąd do Helwian 2 mile, z Helwian do sioła Tirputy nad Swiętą, półtorej mili, a stąd do Wiłkomierza tylko mila.[1]) Bliższych danych o tych dziedzictwach nie posiadamy; mamy tylko u Wiganda (559) wzmiankę, że na gruntach bojara Lerdentraga (!) posiadał Kiejstut swoją stadninę, coby świadczyło, że własność była wielkiemi ciężarami obarczoną i przygniecioną i niewątpliwie od spełniania tych ciężarów zawisłą, a więc warunkową. Ten sam rezultat wypływa i z rozbioru owego nadania dla Skirgiełły z 1387 r., nazwa *deržanie* i *deržal* oznacza właściwie czasowego posiadacza a nie dziedzicznego właściciela. O kulturze tych siół i ziem litewskich wzmianki napotykane w drogowskaźnikach potwierdzają to, co i z kronik krzyżackich wiadomo, że zarówno na Żmudzi jako też i na Litwie (Auxtecyi) a nawet w Grodzień-

---

[1]) SSr. Pr. II 694—695.

skiem i Nowogródzkiem, majątek tak bojarów, jak włościan, jak wreszcie i bardzo licznych w Auxtecyi gospodarstw wielkoksiążęcych polegał na chowie bydła i w części na rolnictwie. Uprowadzali też Krzyżacy mnóstwo jeńców i bydła. Na Żmudzi i w okolicy Trok tudzież nad Świętą chów koni był rozpowszechniony, w Wileńskiem, Grodzieńskiem chów bydła przeważał. I tak opowiada np. Wigand (559) o stadninie 800 koni liczącej około Kowna, należącej do Kiejstuta, a 1381 r. mistrz Inflancki w okolicy Medyngian nad Mingą 1400 koni rabuje, ale mu Żmudzini odbili (Wigand 605). Nawet o żołnierzach na Żmudzi czytamy tylko o konnych (C. Vit. № 410, 411). Natomiast w Bielskiem uprowadzają Krzyżacy 1373 r. 6 kóp wołów, a w 1379 r. cztery kopy wołów (Wigand 573, 592, 594). Oczywiście daniny, wszelkie podatki, opłacano księciu naturaliami, nawet Żmudzini dają Witołdowi daninę w koniach (die von Roszein haben hengste gebracht h. Witolde, C. ep. Vitoldi Nr. 410), tylko na Żmudzi nadgranicznej miano pruskie pieniądze z handlu z Prusami nabyte, wiemy bowiem, że Żmudzini, polujący w lasach Zakonu, płacili jedną grzywnę pruską rocznie za prawo łowów w puszczy[1]). Innych pieniędzy jak pruskich tudzież rubli w sztabkach srebra nie znano na Litwie, to też jest wiarogodną lubo nieco przesadzoną notatka Eneasza Sylwiusza, że Litwini w owych czasach pieniędzy nie znali.

Z powyższego wypływa, że Litwa właściwa razem ze Żmudzią, były krainami stosunkowo lepiej zaludnionymi i uprawianymi aniżeli Ruś naddnieprska, że nawet był pewien rodzaj własności ziemskiej ścieśnionej i obarczonej ciężarami. W porównaniu z Rusią pod względem ludności i gospodarki stała Litwa wyżej, i tem się w części tłumaczy łatwość zawojowania Rusi — ale co do stopnia cywilizacyi, niemożnaby nawet wątpić, że nie oświecony światłem Chrystusowej wiary i cywilizacji chrześcijańskiej kraj był barbarzyńskim. Również wypływa i z powyższych rezultatów, że w porównaniu z Zachodem byli Litwini przed 1386 r. niewolnikami i słusznie Jagiełło i Witołd 1413 r. w akcie unii Horodelskiej podnieśli jugum servitutis quo hactenus fuerunt compediti et constricti, de cervice ipsorum deponentes.

DODATEK № 2.

Stosunek Witołda do ligi pomorskiej.

Co do stosunku Witołda do ligi pomorskiej opowiada kronikarz Zakonu, Jan Posilge (SSr. Pruss. 204), że gdy na zjeździe na Dubissie 1396 r. marszałek Zakonu i starszyzna przekonali księcia, iż sprawa biskupa Dorpatu nie jest słuszną, natenczas wypowiedział on biskupowi przymierze. Charakterystyczny ten ustęp, który posłużył historykom do rzucenia wyroku o zdradzieckiem postępowaniu Witołda, opiewa: do sagete her ym dy vorbindunge wedir uff. Und also wart der bischoff betrogin... und hette sich genczlich uff Wytowt verlossen. Tymczasem, dodaje Posilge, mistrz wysłał wiele zbrojnych do Inflant na pomoc a ci z landmistrzem spustoszyli całe biskupstwo Dorpackie: und also wurden sy do gestillet. Ponieważ zjazd na Dubissie odbył się 22 lipca, przeto data ta miałaby być także datą odstąpienia Witołdowego od przymierza z Teodorykiem z Dammerau, biskupem Dorpatu.

Inicjatywa do przymierza z Pomorskiemi książętami wyszła od króla Jagiełły, który jeszcze w 1393 r. ubolewając nad losem arcybiskupa ryskiego Jana Sintena, oświadczył mu pomoc do wprowadzenia go do dyecezji, skoro wygra proces wytoczony w Rzymie przeciwko Krzyżakom (Bunge III c. 659). W marcu 1394 r. przedstawił król los arcybiskupa papieżowi Bonifacemu IX

---

[1]) SSr. Prussic. II. 711, iclich der jagen wollte czinsete do vor eine mark phennige pruscher muncze.

(Ibidem. c. 33), a we wrześniu następnego roku, po rezygnowaniu Jana Sintena, zawarł przymierze ze Świętyborem i Bogusławem, książętami Szczecińskimi, celem posadzenia syna Świętybora Ottona, którego kapituła ryska obrała biskupem, na stolicy ryskiej. Dopiero w pół roku później 5 marca i 26 marca 1396 r. zawierają ów Otto elekt ryski i biskup Dorpacki Teodoryk Dammerau przymierze z Witołdem. Witołd zatwierdził ze swej strony przymierze w Mereczu 15 maja 1396 r. (Spór o mitrę i pastorał. Kwart. hist. IX, 634). Obejmowało przymierze trzy główne punkta: 1) wzajemną pomoc, 2) wolność handlu, 3) nie zawierania przymierza z przeciwnikami drugiej strony.

W dwa miesiące później, 22 lipca, odbył się zjazd Witołda z Mistrzem na wyspie Dubissie i tam na przechwałkę swą o zawartem z episkopatem inflanckim przymierzu, otrzymał wyjaśnienie o niesłuszności sprawy biskupów i — według Posilgego — zdradził ich. Należy nam bliżej przypatrzyć się sprawom zjazdowym, aby móc należycie ocenić przekaz Posilgego. Na dwóch miejscach mówi Posilge o tym zjeździe (204, 206), a z opowiadania jego wypływa ten niezbity wniosek, że dwie sprawy omawiano na zjeździe, sprawę pretensji Zakonu do Litwy i sprawę rozejmu a raczej pokoju z Litwą. Co do pierwszej, to widocznie w celu lepszego ugruntowania swych pretensyi i otrzymania gwarancji w dopełnieniu ich przez Witołda, zjechał mistrz na zjazd nad Dubissą z biskupami Warmii i Pomeranii. Ze sprawozdania Mistrza samego o tym zjeździe (C. d. Pr. V. Nr. 87), wiemy jakie były pretensye Zakonu i jaki skutek ich przedłożenia, o którym to mówi Posilge: und koste vil muhe und arbeit und wart nicht van. Wiemy ze sprawozdania, że Krzyżacy zbijali najpierw twierdzenia Polaków, jakoby im zależało głównie na posiadaniu krajów litewskich a nie na rozwoju wiary, poczem przedłożyli żądania: 1) aby Witołd zeznał posłuszeństwo Kościołowi i państwu Rzymskiemu; 2) aby dla upewnienia obedyencji wybudował twierdze Zakonowi, co najmniej te, które spalił; 3) aby dotrzymał Zakonowi jego przywileje i swoje własne darowizny; 4) Witołd złoży przysięgę obedyencyjną Kościołowi i Niemieckiemu państwu, tudzież że tych, którzy nie są ochrzczeni, chrzcić każe w rzymskiej wierze i nie pozwoli nikomu z niewiernych ani też sam z nimi nie będzie toczyć wojny przeciwko Krzyżakom. Wobec silnego stanowiska Polaków, trafnie zbijających każde żądanie, pretensye te upadły (C. d. Pr. V. p. 127, № 99). Jedno tylko żądanie Zakonu zdaje się na skutek konieczności zawarcia rozejmu Litwy z Zakonem zostało w części przynajmniej przez księcia zaspokojone. Oto w zawartym 28 lipca rozejmie, na czas do 29 września, przyrzekł Witołd nie zezwalać Litwinom na zbrojne wkraczanie do Inflant z wyjątkiem tych, którzy obecnie ciągną z księciem Szczecińskim (C. d. Pr. V. № 83 i Bunge IV, № 1422 c. 130). Równocześnie landmistrz Inflancki uderzył na Dorpacki kraj biskupa i spustoszył gruntownie. W jesieni pobił i piratów morskich, zaciągniętych na pomoc episkopatu, i stanął jako zwycięzca. W czasie tym, tj. 29 września, miał się odbyć ponowny zjazd Witołda z Mistrzem na wypadek niemożebności osobistego udziału przez pełnomocników.

Wypływa stąd, że Witołd wcale nie wypowiadał przymierza Dorpackiemu biskupowi, co twierdzi Posilge, ale zawierając rozejm i układając przyszłe zjazdy celem porozumienia się wspólnego, nie działał po myśli zawartego z episkopatem inflanckim przymierza i tem przyczynił się do jego klęski. Widocznie dał on instrukcye swym urzędnikom nawet co do pewnych ustępstw granicznych na rzecz Zakonu, gdyż 4 września widzimy Kimunta, jak z ramienia księcia wraz z komturami Renu i rządcą Insterburga objeżdżają linię od Szeszuwy do Hańczy (C. d. Prus. V. № 86).[1]) Z drugiej strony,

[1]) Nie jest to sprawozdanie z wojennego rekognoskowania terenu, jak twierdził Voigt l. c., a za nim inni SSr. Pr. III 206 nr. 1, gdyż Kimunt występuje tutaj z urzędu: wi das in der Konig Wytawte hatte geheissen uff die stat reyten...

jak to z pisma Mistrza do biskupa Ołomunieckiego wypływa, (Bunge IV c. 136), Witołd posłał listy do episcopatu Inflanckiego a także i przez posłów upraszał księcia Ottona, aby weszli w ugodę z Zakonem i na prawie poprzestali (das her im an rechte genugen lisse — Bunge IV c. 136).

Zjazd z 29 września pełnomocników Zakonu i Witołda minął bezskutecznie — jak mówi Posilge (206) — z powodu Polaków: *wend is dy Polan hinderten mit allim eren vormogen*. Nawet rozejmu nie przedłużono, wiemy bowiem o wyprawach dwóch komturów: Ragnickiego na Żmudź a Renu kumtura na Podlasie. Ale że rozejm był dla Witołda rzeczą konieczności wypływa już stąd, że nietylko nie pomścił najazdy, ale nawet starał się o przedłużenie rozejmu, na co w grudniu odpowiadał Mistrz godząc się do 23 kwietnia n. r. na rozejm z wyjątkiem Żmudzi i Dorpatu: wenn sie in ny genugen welden lassen an dem rechte (C. d. Pr. VI p. 33). Witołd zgodził się z przysłanym komturem Ragnety Markwardem Salzbachem na rozejm i natychmiast odesłał Mistrzowi dokument opieczętowany tego rozejmu. Nie wykluczał jednak z rozejmu Żmudzi, jak tego żądał Zakon, jednakże obiecywał nie przepuszczać przez Litwę żadnych wojsk na szkodę Zakonu. Wnet potem napisał jednak do Mistrza, że pragnąłby, aby i biskup Dorpatu był włączony do rozejmu. Na to odpowiedział Mistrz dwoma listami z jednej daty (26 stycznia 1397; ale pierwszy z Einsidel drugi z Malborga). W jednym z nich oświadcza, że jeżeli książę godzi się na zawarty rozejm, niechaj zatrzyma przysłany mu przez Mistrza dokument, jeżeli zaś przenosi przymierze z biskupem Dorpackim nad pokój własnego kraju, i z tego powodu niechce takiego rozejmu przyjąć, natenczas niechaj odeśle dokument mistrza a mistrz odeśle mu jego. W drugim liście odpowiada Mistrz odmownie na żądanie księcia co do włączenia do rozejmu biskupa Dorpackiego, z tego powodu, że właśnie pojechał do Inflant biskup Warmii, Henryk, z rozkazu króla Rzymskiego, aby sprawy sporne załatwić. Na wypadek jednak, gdyby do zgody nie przyszło, mistrz, skoro otrzyma wyraźne życzenie księcia, napisze natychmiast do landmistrza Inflanckiego, aby do 18 marca zachował rozejm z biskupem Dorpatu (Bunge IV, Nr. 1437 i 1438. c. 151—153).

Okazuje się stąd, że Zakonowi wielce zależało na wykluczeniu biskupa Dorpackiego z rozejmu z Litwą i że celu dopiął, jakkolwiek — jak przypuszczamy — na życzenie Witołda wezwał Mistrz landmistrza do zachowania rozejmu z biskupem Dorpackim. Witołdowi zależało na tem, aby nie być wiarołomnym wobec biskupa i dlatego domagał się włączenia jego w rozejm, ale skoro i na proponowanej przez Mistrza drodze, biskup miał rozejm zapewniony do 24 marca, przeto nie nalegał już dalej na spełnie swego życzenia, o ile że sprawa biskupa z Zakonem poszła na drogę prawną. Ale wyłączeniem takiem stwierdzał Witołd, że niedotrzymał przymierza z episkopatem, bo w niem było zastrzeżenie wzajemnej pomocy i nie zawierania przymierza z przeciwnikami drugiej strony, czego obojga Witołd nie dotrzymał. Miał książę być egzekutorem planu uderzenia z dwóch stron na Inflanty, a tymczasem sam zawierał krótkie rozejmy z Zakonem a do biskupa pisał, by się porozumiał z Zakonem. Widocznie jakieś ważne przeszkody zaszły, skoro książę tak gorąco pragnął pokoju z Zakonem i sprzymierzeńców swych do tegoż nakłaniał.

Nieomylimy się jeżeli na to odpowiemy, że Witołd był zaszachowany na Wschodzie. Z powodu zajęcia Smoleńska i zrzucenia dziedziców Swiatosławiców z tego księstwa, zawikłał się w wojnę z Razaniem (P. Sobr. R. L. V, 250, VI, 128). Z bardzo poważnego źródła dowiadujemy się, że liczba wrogów księcia na wschodzie zwiększyła się, i to prawdopodobnie na skutek zajęcia Smoleńska. Opowiada Sofijski drugi latopis (VI, 128), że 1396 r. Wasyli Moskiewski, a więc zięć Witołda zawarł mir z Michałem Twerskim: *i sojedyniszasia wsi kniazi rustii za odno i posłasza gramoty razmietnyja ko kniaziu Witołdu*. Znamy nawet brzmienie dosłowne tego traktatu, niestety bez daty (druk. w Aktach archeogr. I. Nr. 14) zawartego przeciwko Tatarom.

Litwie i Polsce tudzież Niemcom. Z Witołdem Wasyli obiecuje w tym akcie zerwać przymierze a Michał Twerski ma również oznajmić Witołdowi, że jest sprzymierzeńcem Moskwy. Gdyby miał Wasyli mir zawrzeć z Litwą, nie uczyni tego bez Michała. Niewątpliwie przymierze to pochodzi z 1396 r. i było wywołanem głównie przez zajęcie Smoleńska a także przez zwycięską wojnę Witołda z Razaniem.

Miał Witołd do zażegnania niebezpieczeństwa od wschodu, tem groźniejsze, że sięgało ono i Nowogrodu, dokąd Wasyli hr. Smoleński i Patrycy Narymuntowicz pojechali i doznali gościnnego przyjęcia (P. Sobr. V, 250). To jest główny powód, dla którego Witołd musiał dążyć do zawieszenia broni z Zakonem. Toż istotnie dwakroć zjeżdża się Witołd ze swym zięciem; pierwszy raz 28 marca 1396 r. w Smoleńsku i po raz drugi w październiku na Kołomnie. O pierwszym zjeździe opowiada kompilacya Nikonowska (XI, 164), że Wasyli wyjechał na 2 tygodnie przed Wielkanocą do Smoleńska i był z nim Kipryan metropolita, który poświęcił Nassana na biskupa w Smoleńsku. Widocznie zażegnał Witołd niebezpieczeństwo o tyle, że mógł pomścić najazd Olega na Lubuck, który ten książę wraz z zięciem swym Jerzym Smoleńskim i jego bracią, z książętami Prońskimi, Kozielskimi i Muromskimi w jesieni wykonał, ale jeszcze nie powrócił z wyprawy, gdy się dowiedział, że Witołd wojuje Razańską ziemię (po Pokrowie datuje Nikon. XI, 163). Zniszczył książę ziemię Razańską, mówi latopis i z jeńcami powrócił na Litwę (Sofij. VI. 129).

Teraz dopiero widział się Witołd na Kołomnie z zięciem, który mu wielką cześć oświadczył (Sofij. ibidem). Co bardziej, obaj książęta wysyłają zaraz w początkach następnego roku żądanie do Wielkiego Nowogrodu, by z Niemcami zerwali przymierze — któremu to żądaniu, co prawda, Nowogrodzianie odmówili. — Z drugiej strony Iwan Michajłowicz Twerski jeździł do Witołda z żoną i dziećmi, miał bowiem siostrę Witołda za żonę i długo był u szwagra i powrócił z darami tegoż 1397 r. Zdaje się, że niebezpieczeństwo od Tatarów grożące, skłoniło Twer do zgody z Widołdem. Jeżeli dodamy, że jeszcze w 1395 r. pobił Tamerlan sprzymierzeńca Litwy Tochtamysza nad Terekiem, że Tatarzy pobici i rozproszeni wraz z Tochtamyszem udawali się pod opiekę Witołda, zrozumiemy powody, dla których Witołd w późnej jesieni powróciwszy z wyprawy Razańskiej siedział w Łucku i Brześciu, (C. d. Pr. VI, Nr. 29), pilnując stąd spraw litewskich, dlaczego nastawał na przymierze z Prusami i Inflantami i nakłonił episkopat inflancki do zgody i pokoju z landmistrzem. Niebezpieczeństwo ze strony Tatarów było też prawdopodobnie powodem, dla którego Korona i król Jagiełło popierali starania pokojowe Witołda i to za pośrednictwem króla Wacława jako też i króla Zygmunta Węgierskiego (C. d. Pr. VI Nr. 45; V Nr 95, Bunge IV. Nr. 1462; C. d. Pruss. VI. Nr. 48), który to ostatni nawet zjazd zamierzał zwołać i to do Gniezna w październiku 1397 r. Mistrz na wszystkie te starania jedną miał odpowiedź, że nie może z Witołdem dłuższego uczynić rozejmu, gdyż ten, korzystając ze spokoju na zachodzie, mógłby się wzmódz na Rusi i stać się niebezpiecznym Zakonowi. Królowi zaś Wacławowi na jego propozycyę zjazdu we Wrocławiu w lutym tegoż 1397 r. odpowiadał mistrz, że sprawa Zakonu z Polską i Zakonem jest w rękach elektorów, do których on się odwołał, lecz, żeby dobrą wolę okazać, gotów jest zawrzeć rozejm do 24 marca, dodać tu należy, że rozejm ten już 26 stycznia był zawarty.

Przez cały rok 1397 trwają usiłowania w uczynieniu trwałego pokoju dla Litwy, oczywiście z wykluczeniem owych pretensji Zakonu do Litwy. Z episkopatem inflanckim zawarł Zakon ugodę w Gdańsku w połowie lipca tegoż roku, którą uważać należy za zwycięstwo Zakonu w walce z episkopatem. Z Widołdem miano zjazd 13 maja, na którym zdaje się tylko krótki rozejm zawarto (C. d. Pr. VI, Nr 39), który później przedłużono (Cod. ep. Vit. Nr. 163). Liga pomorska rozwiązała się, upadła raczej, gdyż nie doznała poparcia od Witołda, który, sam zagrożony, potrzebował spokoju od strony

Zakonu. Pomimo to stosunki księcia z Pomorskimi książętami były dobre, czego dowodem, że w lutym 1398 r. wydał Jadwigę Towćwiłłównę, bratankę swą za Barnima pomorskiego (Wolf, Rod. Gedymina 61. Bunge IV. Nr. 1468). Czy Zakon wiedział o niebezpieczeństwach grożących Litwie od południa. To pewna, że o wyprawie tatarskiej Witołda z 1397 r. podaje tylko źródło inflanckie wiadomość, a mianowicie kontynuator Delmara (SSr. Pr. III. 216). Na scharakteryzowanie postępowania Zakonu względem Witołda w tem dwuleciu 1396 — 1397 r. wystarczy przytoczyć, że gdy Mistrzowi z Litwy w listopadzie przysłano listy wypowiednie księcia Świętybora i jego rycerzy Konrada Schwerina, Ekarda von Sydow i innych, mistrz listami usprawiedliwiał się, dodając, że listy ich otrzymał z rąk *niewiernych* (C. d. Pr. VI, Nr. 27, 28, 30); dalej, że Mistrz przed całym światem oskarżał Pomorskich książąt i episkopat inflancki z powodu ligi z *niewiernymi*, Witołda zaś i Jagiełłę przedstawił na zachodzie wobec elektorów Rzeszy, jako godzących na całość i na prawa Zakonu, grożących Zakonowi wojną wspólnie z Rusią i Tatarami, tak, że elektorowie pod wpływem skarg wpłynęli na królowę Jadwigę do zapobieżenia grożącej chrześcijaństwu klęsce od niewiernych. Z drugiej strony, tego niewiernego, którym był Witołd, zręcznie odciągał Zakon od biskupa i Pomorszczyków, nie godząc się na włączenie biskupa Dorpatu do rozejmu, a gdyby księciu interes episkopatu bardziej na sercu leżał, aniżeli dobro własnego kraju, natenczas może dokument rozejmu odesłać. Pomimo to, Zakon śmiało mówił, że Witołd zdradził biskupa i ligę pomorską, czego wyrazem Posilge (SSr. Pr. III 204), którego relacya jest przesadzoną i zawiera zmyślenia na niekorzyść Witołda.

DODATEK № 3.

Witołd, a królowa Jadwiga.

Według Posilgego powodem do porozumień pokojowych Zakonu z Witołdem w kwietniu 1398 r. był list królowej Jadwigi do księcia Litwy, wzywający go do zapłacenia czynszu z Litwy i Rusi, wianem jej zapisanych przez Jagiełłę krajów w 1386 r. Witołd nakazał te listy odczytać wobec zgromadzenia książąt i bojarów, którzy oświadczyli, że czynszu nigdy Polsce nie płacili i teraz płacić nie będą. To było powodem, że Witołd wszedł w tajemne układy z Zakonem na dniu 23 kwietnia 1398 r. (SSr. Prus. III, 219). Twierdzą, mówi tenże kronikarz (220), że list królowej do księcia był głównym powodem, dla którego Witołd pogodził się znowu z Zakonem.

Wiadomość powyższa zawiera niedokładności. I tak nie zapisał Jagiełło Jadwidze wianem Litwy i Rusi w 1386 r., lecz zapisał w 1396 r. Kujawy i Ruś Czerwoną; o *Litwie* i *litewskich ziemiach* niema w tym zapisie ani wzmianki (Rzyszczewski i Muczkowski Cod. dipl. Poloniae II, p. 345). Powtóre list królowej nie mógł być głównym powodem do zawarcia pokoju z Zakonem, gdyż już przedtem starał się Witołd o pokój, zawierał rozejmy, gwałtownie potrzebując od Zakonu spokoju, skoro nawet opuścił episkopat Inflancki, przedłużał je, w czem go król Jagiełło popierał, a wreszcie obaj wpłynęli na króla Zygmunta, że tenże wezwał Mistrza w lipcu 1397 r. do zawarcia pokojów z Witołdem, Litwą i Rusią, tudzież do wysłania pełnomocników do Krakowa, gdzie ich spory załatwi (C. d. Prussiae VI, № 45, p. 49). Na to żądanie króla Zygmunta odpowiada Mistrz, że sprawę z Witołdem oddał pod rozstrzygnięcie elektorów, dlatego na propozycyę króla Zygmunta przystać nie może (C. d. Pr. V, № 95, p. 120).

Że jednak królowa w początkach 1398 r. jakiś list do Witołda wysłała, na to mamy wskazówki w liście Wielkiego Mistrza do Deuczmeistra z 24-go lutego t. r. (Ibidem VI, № 60), w którym tak pisze: Wir danken euch der

muwe, die ir gehabt hat umb den brieff unser gnedigen herren der Korfursten an die konigynne von Polan. Jeżeli więc Mistrz dziękuje Deuczmeistrowi za list, który elektorowie napisali do królowej Jadwigi, musiało Zakonowi na tym liście wiele zależeć. Że dalej list ten na życzenie Zakonu był napisany, wskazuje ustęp, w którym Mistrz pisze, że uchyliłoby się było od podejrzeń, gdyby list ten nie przez ręce Zakonu, ale wprost do królowej od elektorów był wysłany: So were is besser gewest, das der brief gerade ir komen were von Deutschen landen, so hette is gehat eyne besser gestalt, an unser vordacht. Oczywiście, o treści listu ani mowy niema, tyle tylko, że kopię tego listu ma Deuczmeister u siebie. Wolno przypuścić, że treść jego stała w związku ze sprawą litewską Zakonu, o której wszakże słusznie pisał Mistrz do króla Zygmunta, że poddał ją pod rozstrzygnięcie elektorów. Co bardziej, Mistrz w dalszym ciągu listu do Deuczmeistra wyraźnie podnosi stosunek królowej do Zakonu, którego sprawy królowa broni przeciwko królowi, Litwie i Rusi, a mianowicie, że broni Zakon przed wojną, z tej strony mu grożącą, w końcu, że z powodu tej obrony spraw Zakonu, królowa popadła w niełaskę u króla. Jeżeli w końcu Mistrz wyraża obawę, że królowa na skutek tego listu elektorów popadnie w jeszcze większą niełaskę króla, wen wir vorchten, sie gweme do von in grosser not und ungnade, utwierdzamy się w przypuszczeniu, że i list elektorski stał w związku ze sprawą Zakonu litewską. Jest przeto bardzo prawdopodobnem, że elektorowie podsunęli królowej myśl, aby, jako córka Ludwika węgierskiego i jedyna spadkobierczyni, a zarazem pani korony polskiej, zażądała od Litwy *tej rękojmi*, jakiej Krzyżacy imieniem Rzeszy niemieckiej nadaremnie się napierali, t. j. obedyencyi lenniczej, a może i czynszu.

Wszystkie bowiem pretensye do Litwy i skargi z powodu Jagiełły i Witołda uzasadniają Krzyżacy potrzebą rękojmi dla chrześcijaństwa, że Litwa nie popadnie w pogaństwo. Przedstawiali oni przed zachodem, że stąd i chrześcijaństwu Polski grozi niebezpieczeństwo: Wen als wenig das rich zu Polan eres christenthums sicher ist als unser Orden, uns bedunket und ist also, das der littowischen und Russen land, slos adder vesten keins inne haben die cristen, das man ir sicher were, sunder dy unglaubigen, die beweldigen sie noch selber (Cod. d. Pruss. V, p. 180, Skarga Zakonu przed ks. Ruprechtem Lignickim z 1403 r.).

Mamy też dowody, że Zakon występuje jako adwokat Polski wobec elektorów, oskarża Witołda, *że zabrał pewne ziemie*, należące do Polski, obsadził je Rusinami i poganami i że ziemie powinne wrócić do Polski (Instrukcya posłowi do elektora, Cod. dipl. Pruss. VI, p. 65—67 cf.; Cod. dipl. Pruss. VI, № 53, 54).

Stąd już niedaleki wniosek, że gdy ziemie ruskie należą do Polski, niechajby Jadwiga, jako królowa, zażądała od Witołda hołdu, gdyż te ziemie ruskie zapisane są królowej jako wiano przez króla. Być może, że celem wpłynięcia na królowę, korzystano z pogróżek, oczywiście przez swych zauszników rozsiewanych, że król Jagiełło z Witołdem starają się o koronę dla Litwy i że Witołd ma zostać królem (C. d. Pr. VI), bo i tą wiadomość, jako niby pogróżkę, wysyłają Krzyżacy do elektorów. Skąd zaś Rzesza Niemiecka przychodzi do takiego wstawiennictwa u królowej Polski, jest również jasnem, jest ona tem państwem, które dawało Litwę i Ruś Zakonowi (C. d. Pr. VI, № 45), ma przeto prawo do zabierania głosu we wszystkich sprawach, dotyczących Litwy i Rusi.

List przeto królowej do Witołda, którego treść cytuje nam Posilge, mógł być napisany na skutek listu elektorskiego do królowej, który Krzyżacy otrzymali w styczniu 1398 r. i oczywiście Krzyżacy z góry wiedzieli, że z powodu takiej odezwy królowa popadnie w jeszcze większą niełaskę u króla. Że bowiem Witołd odmówi czynszu, to było łatwem do odgadnięcia, a na skutek tego mogły zajść niesnaski pomiędzy królową a królem. Innemi słowy, królowa, spełniając plan, podsunięty jej przez Krzyżaków za pośred-

nictwem elektorów, pogłębiła rozdział pomiędzy Koroną a Litwą, zarysowujący się skutkiem tego, że ona w dobrej wierze brała żywo w obronę sprawy Zakonu ze szkodą Litwy.

Że teraz Witołd skorzystał, gdy mu Zakon podsunął myśl odstąpienia za cenę Żmudzi od pretensyi Zakonu do Litwy i obdarzenia jej wieczystym pokojem, jest to łatwem do zrozumienia. Że pokój zawarł Witołd w tajemnicy przed Koroną, jak mówi Posilge, jest przypuszczeniem autora; to jednak pewna, że król wiedział o zawarciu przymierza, gdyż na Saliński zjazd wysłał kilku Polaków, jak to zresztą sam Posilge mówi (str. 223): So kwam Wytowt mit synir frouwin und den grostin und bestin synir bayoren synir lande und ouch etliche Polan mit ym... Pokój był wymierzony przeciwko unii, ale tylko w umyśle Krzyżaków, a może i kilku Litwinów, będących zwolennikami Zakonu. Że Witołd przymierza nie rozumiał jako aktu separacyi, dowodem tego jego zgoda z królem Jagiełłą, mimo różnic zachodzących z Jadwigą, działającą tutaj z podszeptów Zakonu.

Należy się nam zastanowić jeszcze nad ustępem Posilgego (224), w którym mówi, że na owym zjeździe salińskim bojarzy ogłosili Witołda królem Litwy. Otóż Caro, a za nim i Hruszewski (Istoria Rusi Ukrainy V, 124) mówi, że akt ten okrzyknięcia miał znaczenie niezawisłości Litwy od Polski, a nawet unieważnienie unii Krewskiej. Nie mówi tego Posilge, jakoby ogłoszenie owo miało znaczenie niezawisłości od Polski[1]), Hruszewski więc popiera swój wniosek na takiej kombinacyi. W początkach 1398 r. tajemną drogą zasięgnęli Krzyżacy wiadomość, że król Jagiełło i Witołd usiłują od papieża uzyskać Koronę dla Litwy i Rusi, przyczem Witołd miałby zostać królem Litwy. Pogłoskę tę uważa H. za dowód, że Witołd, uważając chwilę za stosowną, uczynił odpowiedni nastrój pomiędzy książętami a bojarstwem na zjeździe salińskim i spowodował tam okrzyknięcie. Pomoc Niemców miał zapewnioną, był bezpiecznym od Moskwy i gdyby nie Worskla, samodzielność Litwy byłaby uwieńczoną skutkiem, a unia z Polską zerwaną. Wykluczając z badań metodę, opierającą się na gdyby, sądzę, że i takim sposobem popierany wniosek jest mylny. Wspomnieliśmy już, że przedstawienie zjazdu u Posilgego, może posłużyć za dowód dążeń Zakonu do separowania Litwy od Polski. List Mistrza do Deuczmeistra potwierdza w zupełności to zapatrywanie. Ale pogłoska owa z początku 1398 roku, o której wspomina H., wcale nie potwierdza, jakoby Witołd podzielał te dążenia do odrębności i przygotowywał nastrój, a wreszcie spowodował okrzyknięcie się królem. Przeciwnie; twierdzi pogłoska, że król Jagiełło z Witołdem pracują w kuryi nad uzyskaniem korony dla Litwy i dla Witołda. Trudno byłoby przypuścić, żeby Jagiełło w Rzymie miał pracować nad zniweczeniem unii Krewskiej. Połapał się na tem H. i twierdzi, że trzeba pogłoskę tak rozumieć, że mianowicie *Niemcy nie zdawali sobie sprawy z rozdziału pomiędzy Jagiełłą a Witołdem* i dlatego bali się koronacyi, jaką Jagiełło przygotowywał dla Witołda. Jakież tu sprzeczności i bałamuctwa! Jagiełło był w niezgodzie z Witołdem i Jagiełło zamierzał Witołda koronować; jak to rozumieć? Dla dopełnienia bałamuctw, w które popadł H., dodać i to należy, że uważając okrzyknięcie owe za akt niezawisłości Litwy i zerwania unii Krewskiej, o parę stron dalej (127) zupełnie już zapomniał o tem i mówi o unii Wileńskiej. Polacy ustępowali mało; praw Jagiełły do w. księstwa Litewskiego przecież nikt nie podawał w niepewność!

---

[1]) Podobnież i Stawenhagen w artykule: Livland und Tannenberg, kładzie nacisk, że Witołd zaprzeczył nawet tę odrębność w tytule, nazywając się: supremus dux Lithuanie, nieuważał jednak, że sam król w potwierdzeniu tegoż salińskiego przymierza ten tytuł Witołdowi pozostawił (Raczyński C. d. Lith., p. 253).

DODATEK № 4.

O unii z 1401 r.

Bardzo trafnie mówi Matfiej Lubawskij: (Litowskij sojm str. 11 i in.), że przy zawieraniu umowy w Krewie nie było mowy o udziale bojarów w tym akcie. Latopis litewski nie może tutaj jako źródło wchodzić w rachubę. Bojarstwo nie stanowiło podówczas żadnej siły politycznej, miało obowiązki tylko a praw nie posiadało, nie mówiąc już wcale o jakowych prawach politycznych. Akty z 1401 i 1413 r. wcale nie mówią, jakoby do unii Krewskiej zasięgano przyzwolenia bojarów, jak mylnie utrzymuje Maksimejko: Sojmy lit.-russ. gosudarstwa, s. 53. Błąd tego autora, jak wykazuje Lubawskij, polega na mylnej interpretacyi aktu 1401 r. O jakowejś *obietnicy* uprzywilejowania w czasie aktu krewskiego niema zgoła w akcie tym mowy, jest tylko mowa o złożonej przysiędze wierności (non deserere) królowi i Koronie polskiej i to po otrzymanym chrzcie. Dopiero wówczas otrzymali bojarzy litewscy niektóre prawa szlachty polskiej, w 1387 r., oczywiście, samorządu nie otrzymali — chyba tylko podstawę, jak np. stawianie się pod chorągwią ziemską przed namiestnikami, a nie pod książętami, jak było dawniej — o udziale we władzy, o parlamentaryzmie nie mogło być nawet mowy. Godząc się zupełnie na to zapatrywanie M. Lubawskiego dodajemy od siebie, że gdyby bojarzy jakiekolwiek znaczenie mieli przed 1386 r., niezawodnie ks. Andrzej Połocki, który przecież na nich się opierał, wspomniałby o nich w swym akcie oddania księstwa w lenno Zakonu z 13 października 1385 r. On zaś wyraźnie mówi, że ustępuje księstwo Zakonowi tak, jak je od Olgierda otrzymał i jak po śmierci ojca bracia nasi nam je dali: *totum regnum Ploscoviense, quod pater noster Algerde quondam rex Littonie nobis in vita sua assignavit et dedit, et post patris nostri obitum fratres nostri nobis dederunt et assignaverunt.* Jest to ważne miejsce, dowodzi bowiem nietylko, że bojarzy wcale przygodnie zasiadali w radzie, których potem za złą doradę obwieszano, jak owego Wojdyłę, ale co nadto, że w sprawach najważniejszych, jak np. obsadzenie księstw, tylko bracia wielkiego księcia mieli głos. Że tego księcia wielkiego Jagiełłę, Andrzej po imieniu nie wyraża w akcie, jest zupełnie zrozumiałe, skoro się zważy, że dokumentem tym odcinał ten książę księstwo Połockie z pod zwierzchniczej władzy Jagiełły; zamiast powiedzieć, że wielki książę z doradą braci swych potwierdził mię w posiadaniu księstwa, opuszcza pierwszego a pozostawia drugich. Czy godząc się na taką interpretacyę można z prof. Lubawskim przypuszczać, że przed rokiem 1386 tylko książęta zasiadali w radzie wielkiego księcia?

Na to pytanie odpowiedzieć należy sięgając do najdawniejszych czasów, wskazaniem na dokumenty Gedymina, dotyczące jego zamiaru chrztu. Mówi w nich książę wyraźnie o swej radzie i wypływa z listu, że zasiadali w niej nietylko zwykli radcy ale i Franciszkanie i Dominikanie. Z dokumentów Jagiełły wiemy, że w radzie zasiadał i Wojdyło i obok niego Hanike, mieszczanin wileński (Raczyński C. d. Lith. p. 57. 58). Innemi słowy, że władza wielkiego księcia wcale nie była ograniczoną jego radą, i że kogo chciał, powoływał do niej. Niema wcale nawet mowy o tem, aby książęta wszyscy mieli krzesło w radzie przed 1386 r., jest to wręcz niemożliwe, raczej przypomnieć należy, że prócz braci książęcych i krewnych najbliższych, zasiadali i z książąt ci tylko, których wielki książę zawezwał. Żadnych przepisów ani prawideł tutaj nie było, zasiadali tak dobrze *krewowie*, jak bojarzy, jak i książęta, których książę uważał za stosowne zaprosić. Tak samo było i za Jagiełły, który nawet Kiejstuta nie powoływał do rady.

Prof. Lubawskij zapytuje: Czy można unię 1401 r., w której już występują bojarzy, uważać za następstwo upadku: znikania książąt litewskich pod koniec XIV w. (jak to twierdzi Maksimejko)? Odpowiada na to, że nie-

zawodnie z chwilą, gdy ustępują w części książęta z widowni i ich znaczenie w ziemi znika, z tą chwilą podnosi się władza bojarów, ale nie ze względu na udział ich w radzie. Pod tym względem co innego tutaj w grę wchodzi, a mianowicie potrzeba oparcia się unii na szerokich podstawach. Dotychczas tylko książęta, krewni Jagiełły i ci, którzy przyjęli katolicyzm, tylko sprzyjali unii, po klęsce nad Worksłą i jednych i drugich liczba się zmniejszyła; trzeba było tym, którzy pozostali jako obrońcy Litwy, którzy w wojnach tak bardzo się odznaczyli, czy to w obronie od Krzyżaków czy Tatarów, rozszerzyć prawa i przywileje, aby ich chęci do związku narodów powiększyć, związek umocnić i uczynić go nierozerwalnym, nawet na wypadek takiej klęski, jaką była worsklańska. Otrzymali tedy prawo udziału w wyborze wielkiego księcia(!) na wypadek śmierci Witołda i Jagiełły. Otrzymali je po raz pierwszy, dawniejsze prawo okrzyknięcia miało tylko formalne znaczenie. Czy może książęta litewscy na skutek tego prawa stracili na znaczeniu? Nie stracili, odpowiada L., oni dalej pozostali na swych księstwach, byli w bezpośredniej zawisłości od księcia i rządzili u siebie absolutnie, ale już nie składali przysięgi wierności samemu Jagielle i Koronie, ale także Witołdowi. Oni stanowili jak dawniej osobną klasę, stojącą na czele państwa litewskiego, ale przerzedzoną, że znaczenie jej z 1401 r. upada bardzo. Zrównani z nimi niemal są teraz bojarzy.

Zgodzić się należy z p. Lubawskim, że książąt litewskich niepodobna uważać za reprezentantów państw osobnych, chociażby nawet takiego Lubarta Wołyńskiego. Wszyscy oni bowiem są zawiśli od władzy wielkiego księcia. Raczej należy ich uważać za osobny stan, stanowiący radę wielkoksiążęcą i z ramienia księcia wykonywujących jego wolę. Gbyby byli reprezentantami państw osobnych, dlaczegożby u nich nie zakwitnął parlamentaryzm, tak jak zakwitnął na Litwie właściwej, podczas gdy u nich utrzymała się forma feudalizmu. Dlatego to niepodobna jest zgodzić się na wniosek Maksimejki (s. 59), że początku parlamentaryzmu i sejmów litewskich szukać należy w wiecach stanowych, gdyż natenczas obok sejmu litewskiego w Wilnie, mielibyśmy takież sejmy i po księstwach, których tam niema.

Zgadzamy się na uwagi tutaj przytoczone. Tylko co do powodu powołania do życia unii z 1401 r. nie można się zgodzić wprost z tego względu, że unia ta w ścisłym związku stoi z wywyższeniem Witołda na wielkiego księcia w dożywocie z ramienia Jagiełły i Korony poskiej; musieli być rękojemcy, że po śmierci wielkiego księcia Litwa powróci do Korony i do króla Jagiełły. — Jedyny przywilej, jaki 1401 r. otrzymali Litwini, był ten, że na wypadek śmierci Jagiełły, Polacy bez wiadomości Witołda, książąt i panów litewskich nie wybiorą sobie króla. Idzie więc nie o prawo wybieralności księcia wielkiego, bo to prawo dopiero 1413 r. Litwini uzyskali, [1]) ale o nierozerwalność związku unii na wypadek śmierci jednego z dwóch władców, a to musiało być zastrzeżone z chwilą, gdy Witołd został przez Jagiełłę i Koronę wielkim księciem przeznaczony a przez Litwinów obrany i okrzyknięty. Tak samo i książęta musieli w swej przysiędze obedyencyjnej, złożonej Witołdowi, zaznaczyć, że po śmierci księcia oni wracają do króla i Korony, że unia nie dozna nawet po śmierci żadnego szwanku.

---

[1]) Możnaby wprawdzie wnosić na podstawie słów samego Jagiełły (Cod. ep. II p. 257), nos ex Olgerdi ducum boiarorum unanimi accedente consensu electione, constitutione, approbatione et legittima successione etc., że prawo elekcyi posiadali już bojarzy litewscy z czasu po zejściu Olgerda nastąpionej elekcyi, ale ta elekcya była akklamacyą i miała tylko formalne znaczenie. Prawo elekcyi w 1413 r. bojarom dane, wielce się różniło od prawa akklamacyi; mieli bowiem teraz już prawo doradzania królowi i współrady z panami polskimi przy obieraniu, § 13 Unii horodelskiej. Działyński, Zbiór praw p. 15.

Dalej, nie możnaby się zgodzić, aby już na podstawie przywileju z 1401 r. nastąpiło zrównanie książąt i bojarów. Biskupi i książęta zawsze są na czele rady, jak np. tutaj w 1401 r. książę Iwan Olgimuntowicz z synami. Niezawodnie, że na skutek klęski nad Worksią, gdzie ich zginęła ogromna część, stracili oni na znaczeniu, ale nie w radzie, nie w senacie litewskim. Sądzimy, że jak dawniej było, tak i teraz ci tylko z książąt zasiadają w radzie, których wola księcia wskaże, ale zawsze mają oni tam pierwszeństwo przed bojarami.

Wogóle błąd badań uczonych rosyjskich polega na tem, że już przywilejowi z 1401 r. podsuwają tendencye i znaczenie, które dopiero przywilej horodelski rozwinął.

Inaczej sądzi profesor Hruszewski (Istorya R. Ukr. IV), mianowicie, że aktem wileńskim była odrębność Litwy uznaną a inkorporacya była zastąpioną nawet nie personalną unią a tylko przyznaniem suprematu króla Polski. Możliwem, a nawet prawdopodobnem jest, kończy p. H., że polscy panowie czyniąc te ustępstwa mieli nadzieję, że przy nadarzącej się sposobności skasują te ustępstwa.

Wnioski te są błędne. Odrębność Litwy nie została uznaną, albowiem poruczenie dożywotnich rządów z dodatkiem, że po śmierci obdarowanego kraj powróci do Korony, nie może być równoznacznem z odrębnością, której przeczy i ta okoliczność, że gdy przed 1401 r. Witołd na zewnątrz występował jako samodzielny monarcha w stosunkach z Krzyżakami (1398), teraz składa zobowiązanie, iż nie zawrze z Zakonem przymierza bez woli i wiedzy króla (1403), owszem, że wszystkie związki, przymierza, jakie przed tem był zawarł (Salińskie), na niekorzyść króla i Korony niszczy i ponownie składa hołd wierności (1404 r.) i zatwierdza dawną unię. Inkorporacya Litwy również nie została aktem 1401 r. zniesioną, i owszem, zastrzeżony powrót Litwy do Polski po śmierci Witołda, a ustęp ten we wszystkich trzech dokumentach 1401 r. silnie zaznaczony stwierdza zasadę inkorporacyi. Wreszcie i supremat Jagiełły nie zastępował unii personalnej, gdyż unia niczem nie została naruszoną i owszem potwierdzoną i na wyższy stopień rozwoju związku narodów wyniesioną, wobec czego i zasada suprematu i unia personalna pozostawały nadal w dawnem znaczeniu. Cała waga unii z 1401 r. leży w tem, że krąg obrońców jej został zwiększony, który teraz stanowił ciało na wzór polskiego senatu; litewscy panowie poręczali zobowiązania księcia dotyczące unii, a panowie polscy zaręczali ze swej strony, że król zachowa Witołda w dożywocie jako wielkiego księcia Litwy w myśl listów dokumentalnych, temuż księciu nadanych. Dokument nadania dla Witołda przez króla w 1401 r. nie zachował się, ale analogicznie do treści znanych trzech aktów z 1401 r., tudzież dokumentu nadania wielkiego księstwa Zygmuntowi Kiejstutowiczowi z 3 stycznia 1433 r. można łatwo całą treść dokumentu odtworzyć.

W 1401 r. pozyskano na Litwie ciało polityczne, najwyższy krąg społeczeństwa litewskiego, radę litewską, która się urządziła już na wzór polski i dawała uroczyście gwarancyę unii. Ta rada na skutek nadania praw bojarstwu-katolikom 1387 r. wzrosła na znaczeniu, tak, że i w zewnętrznych stosunkach już była uwzględnianą, zwłaszcza przez Krzyżaków — a nawet jak to się działo na zjeździe Salińskim z Krzyżakami, dała upust separatystycznym, wprost przeciw unii zwróconym tendencyom, skoro okrzyknęła Witołda swym monarchą. Oczywiście, przysięga złożona przez tę radę na unię 1401 r. hamowała te dążenia.

Pomawianie panów polskich o chęć usunięcia ustępstw w 1401 r. dawanych Litwinom, opiera prof. H. na tem, że bez takiego przypuszczenia nie możnaby zrozumieć zarzutu Długosza uczynionego Jagielle, z powodu nadania po śmierci Witołda wielkiego księstwa Świdrygielle, chociaż Jagiełło postępował przy tem nadaniu według paktów horodelskich. Pomijamy tutaj szczególniejszy sposób dowodzenia co do zamiarów panów polskich w 1401 r.

na podstawie późniejszego o lat 12 aktu. Co do Długosza, zarzut jego jest słuszny i na podstawie § 13 unii horodelskiej uformowany, w myśl którego Litwini nie śmieli obierać księciem jak tylko tego, którego im król za radą polskich panów i litewskich wskaże. Ponieważ przy obiorze Świdrygiełły król nie zasięgał rady panów koronnych, przeto zarzut Długosza jest słuszny a dorozumiewania p. H. błędne. Dowodem mylności, że w 1401 r. panowie koronni ani myśleć nie mogli o odwołaniu ustępstw czynionych Litwie, jest cały akt unii horodelskiej, jeżeli pominiemy nieznane nadania z 1406 r., których treść łatwo zresztą odgadnąć, porównowując akt unii 1401 r. z unią horodelską. Wszystkie te nadania, które są rozszerzeniem praw senatu litewskiego, panów litewskich i wogóle Litwy całej, działy się za zezwoleniem a właściwie za inicyatywą panów koronnych. Jednym z ważnych rozszerzeń praw litewskich panów w 1413 r. było to, że w akcie 1401 r. o prawie elekcyi następcy Witołda nie było mowy, tylko o powrocie Litwy do króla i Korony i myli się p. H. sądząc, że w akcie nie było wyraźnie powiedziano, co się ma stać na wypadek śmierci króla. W 1413 r. przyznano Litwinom prawo elekcyi na Litwie, w razie śmierci Witołda, mianowicie tego męża, którego król przy doradzie rady koronnej i litewskiej wskaże. Wobec aktu z 1401 r., była taka elekcya rozszerzeniem praw.

Wspomniano, że Jagiełło po r. 1401 nadał był jakieś przywileje i prawa Litwinom. Opiera się to dorozumiewanie na § 15 horodelskiego aktu, w którym się powołano na przywileje dla Litwy *post vel circa coronationem*, tudzież w innem miejscu na nadane *ante octo vel septem annis*. Co do pierwszych, powołano się niezawodnie na przywileje z 20 i 22 lutego 1387 r. Co do drugich, nie można nawet przypuszczać, aby przywilej z 1401 r. przed 13 laty prawie nadany, oznaczono jako udzielony *ante octo vel septem annis*. Prawdopodobnie na rok 1405 lub 1406 przypada uprzywilejowanie a może i dwa uprzywilejowania króla Jagiełły dla Litwy. Można się tedy domyślać na podstawie porównania treści przywileju z 1387 r. z przywilejem horodelskim o treści tych nadań z 1405 i 1406 r. Horodelski akt w porównaniu z aktami z 1387 r. ma następne 5 dodatków. I tak najprzód w § 3 zrównanie nadań darowizn, przywilejów bojarom litewskim nadanych, z przywilejami szlachty polskiej. Dalej w § 5 zastrzeżenie, że po śmierci rodziców dzieciom nie mają być brane majętności dziedziczne, ale je dzierżeć mają jak szlachta polska. W ciągu dalszym w § 5 pozwala król bojarom litewskim zapisywać oprawy żonom na dobrach dziedzicznych i na nadawanych od króla i od Witołda. W końcu zabrania w § 9 pod utratą dóbr udzielać wrogom Polski rad lub wsparcia.

Ponieważ inne artykuły są zawarte w przywilejach poprzednich a przywileje od § 10—16 włącznie aktowi horodelskiemu właściwe, przeto należy przypuszczać, że właśnie wskazane należą do lat 1405 i 1406. W pracy Przyczynki do dziejów unii, Rozdział 8, str. 54—55, tom 33 Rozp. hist.-filoz. Akad. Um. Krak. przypuszczałem, że na tych zjazdach, zwoływanych celem ugruntowania unii, zaszły postanowienia, dotyczące sukcessyi na wypadek śmierci Jagiełły i że Witołd składał submissyę, która się dochowała w niepełnej formie z formularza współczesnego. Z rozbioru powyższego okazuje się, że wniosek, jakoby istniał jakiś przywilej dla Litwy z czasu koronacyi Jagiełły jest mylnym (Sprawozd. z czynności i posiedzeń akademii umiejętności 1909. Nr 4, s. 11), a autor tej hipotezy nie zastanowił się nawet, że pogańska Litwa, jaką w tym czasie była, nie mogła nawet marzyć o przywileju i dopiero z chrztem Litwy mamy pierwszy przywilej. Jagiełło mógł tylko wydać Koronie po koronacyi potwierdzenie Krewskich układów pod majestatyczną pieczęcią jakby to ze słów Długszowych X, 460 *perpetuo inscripsit* wnioskować należało.

Jakie przeto jest znaczenie unii 1401 r.? Powołano bojarów do udziału w życiu państwowem, czyniąc ich rękojemcami wierności litewskiego księcia z ramienia króla Polski nadanego i ograniczając tem samem absolutną wła-

dzę tego księcia. Uzyskano szerszą dla unii podstawę, gdyż przez możnych narodu stwierdzoną, pozyskano, jak trafnie mówi D-r Maryan Gojski (Wzajemne stosunki Polski, Litwy i Zakonu w latach 1399—1404, s. 28), stróżów nowego porządku i wyraźniej określonego stosunku, a zarazem i stróżów nad wielkim księciem, niemogącym już tak swobodnie snuć dalekich planów, groźnych dla całości unii. Oczywiście, że akt taki, dający Litwie samoistność i podstawy do stworzenia instytucyi senatu na wzór polskiego, miał dla rozwoju kulturalnego Litwy pierwszorzędne znaczenie, gdyż pomnażał liczbę pracowników w kierunku unii, że był wyższym szczeblem w rozwoju unii, gdyż dawał gwarancyę, że nie zejdzie ona na manowce i dawał podstawę szeroką do związku narodów jeszcze ściślejszego, jaki nastąpić miał w 1413 r. Już nie jedna osoba obdarzona z łaski Jagiełły wielkim księstwem męża, ale całe grono osób najpoważniejszych z nowym kierunkiem zgodnych i w nim pracujących, dawało rękojmię trwałości związku, znienawidzonego przez Krzyżaków i całą ich siłą i zręcznością podkopywanego.

DODATEK № 5.

Po bitwie Grunwaldzkiej.

Co należy sądzić o odejściu Witołda z pod murów Malborga? Długosz (XI, 84) opowiada, że Witołd, wysłany przez króla celem zniesienia oddziału posiłkowego Inflantczyków, spotkawszy go nad Passargą, wdał się w rokowania z landmistrzem Hermanem de Wintkinszench (sic) i uległ tutaj pokusie landmistrza, obiecującego, że Zakon nigdy się nie będzie dopominać Żmudzi i Jaćwieży. Witołd swoim glejtem przeprowadził landmistrza do Malborga, a od tej chwili Mistrz, Henryk Plauen, poczyna być hardym i upartym, niechce pokoju, znając oczywiście zmianę, zaszłą w sercu Witołda.

Opowiadanie to, zapewne na jakiejś nieścisłej zapisce, może i współczesnej, oparte, zawiera bijące w oczy pomyłki. I tak: landmistrzem był podówczas nie Herman de Wintkinszench, lecz Konrad von Vietinghof, który był w dodatku chory i wcale nie był tegoż roku w Prusiech; powtóre: miał on, według Długosza, przywieść 500 zbrojnych na pomoc, czyli na odsiecz Malborga, a samemu Witołdowi daje król 12 polskich chorągwi, z jaką to siłą mógł chyba książę pojmać wszystkich do nogi. Jeżeli zaś to przeciwstawienie potęgi Witołdowej do drobnych sił Inflanckich miało na celu tem łatwiejsze przekonanie czytelnika o zdrożności rokowań i o uwiedzeniu Witołda, który też niebawem potem odstąpił od oblężenia Malborga, to dodać potrzeba, że i przeciwko takiemu przedstawieniu mówią źródła współczesne.

Otóż zaznaczyć należy, że mimo, iż rozejm Witołda z Inflantczykami trwał do połowy września, to jednak zbrojenia w Inflantach niepokoiły tak Witołda, jak i Jagiełłę. Witołd kazał nawet pod koniec sierpnia starostom swym na Litwie zawrzeć z landmistrzem rozejm dziesięciotygodniowy, widocznie w obawie o uderzenie na Litwę, podczas gdy książę oblegał Malborg. Król Jagiełło już 7 sierpnia wiedział, że Inflantczycy byli pod bronią i że wkrótce przez Kurską zatokę do Królewca przybędą (Stavenhagen, Livland und Tannenberg, Baltische Monats., tom 54 s., cytuje nieznany dotychczas materjał listów i korespondencyi, odnoszących się do tej sprawy, 326). Gdy zaś 25 sierpnia przybyli Inflantczycy do Królewca, zastali tutaj listy króla i Witołda. Ten ostatni wyrażał zdumienie z powodu ich przybycia, skoro wszakże starostowie litewscy zawarli dziesięciotygodniowy rozejm ze starszyzną Inflancką i żądał od nich zachowania się w myśl rozejmu. Komtur z Goldyngi i landmarszałek, otrzymawszy listy, piszą do biskupa

Warmii, aby ułatwił im widzenie się z królem i Witołdem, a mieli także wiadomość, że Witołd wyruszył przeciwko nim. Odpisali zaś 4 września Witołdowi, że nic im o rozejmie dziesięciotygodniowym nie wiadomo, a list księcia odesłali do landmistrza, od którego oczekiwać będą rozkazów. Niechaj zaś teraz książę daruje, że jako członkowie Zakonu Niemieckiego są mu posłuszni. Wypływa stąd, że po stronie króla i Witołda panowała obawa o stanowisko Inflantczyków, którzy jednak bez względu, że rozejm jeszcze nie wyszedł, urządzili obronę Prus, a chcąc uniknąć starcia orężnego z Witołdem, udali się do biskupa Warmińskiego o pośrednictwo. Wiemy dalej, że kiedy Witołd stanął nad Pasargą, biskup Warmiński pośredniczył tutaj pomiędzy Witołdem i komturem Goldyngi, tak, że zawarto 14-dniowy rozejm, na podstawie którego jednak Malborg i kraj górny wyjęty został z pod rozejmu, a landmarszałek z komturem Goldyngi i komturem Bałgi, otrzymali w 300 koni glejt do Malborga (Cod. Vit. № 453).

Rzecz bardzo ważną i ciekawą opowiadają źródła zakonne, że gdy landmarszałek zarządził w Królewcu obronę Prus, a Witołd przeciwko niemu wyruszył, natenczas biskup Warmiński przestrzegł tegoż ostatniego, aby nie posuwał się za Pasargę (do warnte yn der bischoff von Heylsberg, das her nicht volczoch kontyn. Posilgego III, 321). Wiemy nawet, że Krzyżacy później za to ostrzeżenie pociągnęli biskupa do odpowiedzialności, tak że musiał opuścić dyecezyę i uciec do Polski. Później zaś, gdy do zawarcia pokoju toruńskiego przyszło, tak król, jak i Witołd, wystawili biskupowi zgodne zresztą co do treści świadectwo zupełnie lojalnego względem Zakonu postępowania (Cod. ep. II, № 45 i Kod. Wielkopolski V, № 203). Obaj oni zaświadczali, że biskup, wezwany listami Inflantczyków, wstawił się przed Witołdem, który, godząc się na pośrednictwo biskupa, rozejm 14-dniowy zawarł i glejt w 300 osób Inflantczykom dał do Malborga. Tymi listami uwolniono biskupa od prześladowań Zakonu.

Wynika stąd, że z powodu owego traktatu, w pobliżu Bracianu zawartego, Polacy Witołda mieli w podejrzeniu, podczas gdy Krzyżacy o zdradę i nielojalność pomawiali biskupa Warmińskiego. Jeżeli przypuścimy, że, jak to Jagiełło i Witołd zgodnie poświadczali, podejrzenia Krzyżackie były bezpodstawne, temsamem musimy przypuścić, że i posądzenia polskie co do Witołda nie miały realnej podstawy. Trudno zaś uwierzyć Długoszowemu zapewnieniu o traktatach *exclusis arbitris clandestinos tractatus cum illo agit...* skoro wszakże biskup tutaj pośredniczył, a ten biskup był później prześladowany przez Zakon za nielojalne względem Zakonu, a zatem i niekorzystne dla Zakonu działanie, za przestrogę, daną Witołdowi, „by dalej nie szedł".

Posiadamy jednak wyraźne wskazówki, że posądzenia polskie były bezpodstawne. Gdyby bowiem Witołd był w porozumieniu z Inflantczykami, toby z pewnością żadnych do nich potem nie żywił pretensyi o wrogie przeciwko sobie zachowanie się. Książę zaś miał do nich roszczenia o nieprawe zerwanie rozejmu. Na dniu 18 stycznia 1411 r. pisze on do Mistrza Henryka Plauena (C. Vit. p. 216): *(ir) schreibet, das die Lifflender sich wol meinen vorantwerten von des fredis wegen. Wir segens gerne, das sie is teten und wir welden gerne horen ire antwert dorobir; gleichwol wir manen sie io, dass sie ken uns den frede unredlichin gebrochin haben.* I czyż mogliby ci, którzy w tajnem porozumieniu z księciem mieli pozostawać, którzy mu snadź przyobiecywali, łamać zawarty z nim rozejm. Okazuje się stąd, że owe porozumienie było tylko pogłoską, uwłaczającą Witołdowi, ale nie odpowiadającą prawdzie.

Kwestya o naruszenie rozejmu każe nam podjąć inne pytanie, a mianowicie: jaki był istotny powód odstąpienia Witołda z pod Malborga, skoro ten, o którym mówi Długosz (t. j. porozumienie z Inflantami), nie wytrzymuje krytyki. Długosz podejrzewa powód odejścia, podany przez księcia, a mianowicie: szerzącą się w wojsku litewskiem biegunkę (XI, 86), a chociaż

sam Witold odezwą do szlachty Bałgskiego i Brandenburskiego powiatów ten powód, równie jak i brak paszy dla koni, podaje (unsirs heres vil lute gar swerlich mit sichtum woren bevallin und ouch des futirs in der nehende begunde uns gebrechen C. V. № 459, p. 214), to jednak przyjąć można, że te powody były tylko osłoną innego, ważniejszego. Ale żeby tym ważniejszym miał być powód, podany przez Długosza, temu wiary dać nie możemy wprost ze względu, dla którego nie daliśmy wiary owemu rzekomemu porozumieniu Witołda z Inflantczykami. Jakiż tedy powód, zapytamy, mógł być w tej sprawie rozstrzygającym? Jeżeli zważymy to, cośmy już wyżej napomknęli, że wkroczenie Inflantczyków do Prus było dla Jagiełły i Witołda niemiłą niespodzianką; dalej, że Witołd, zamiast stoczyć bitwę, wchodzi 8 września w układy o rozejm dwutygodniowy i że zaledwie powrócił do obozu pod Malborgiem, już 11 września, otrzymawszy pozwolenie króla, odciąga na Litwę; natenczas należy nam przyjąć, że jakieś ważne, stanowcze przyczyny musiały tutaj odgrywać rolę. Sądzimy, że była nią zupełna bezbronność Litwy, wystawionej teraz na najazd Inflantczyków, i nie dziwna, że w. książę Litwy śpieszył własnej ojczyźnie na ratunek. I tu znowu w cytowanym powyżej liście Witołda do Mistrza Plauena mamy dowód, że istotnie jakiś najazd Inflantczyków nietylko że groził, ale dotknął Litwę, skoro książę daje upust gniewowi swemu na Inflantczyków i wyrzuca im, że niesprawiedliwie rozejm zerwali. Mamy nawet dowód w rokowaniach, poprzedzających pokój toruński, że były starcia pomiędzy Litwą a Inflantami i że nawet Inflantczycy mieli jeńców litewskich, o których wymianę rokowano (Cod. Vit. № 467). Wreszcie jeszcze jedna wskazówka współczesna: Gdy Witołd, po otrzymaniu pozwolenia, wracał na Litwę, nie mógł krótszą drogą przez Prusy pośpieszyć, ale musiał wracać dawną drogą nad Narwią, a więc przez Mazowsze (Kontyn. Posilgego: *und torste nicht czin durch dy Nedirland).* Całe bowiem wschodnie Prusy były już w stanie silnej obrony, przez Inflantczyków zarządzonej. Co bardziej Długosz mówi wyraźnie, że król dał Witołdowi posiłki przy odprowadzeniu na Litwę, gdyż się obawiał Witołd zasadzki jakiej Inflantczyków: *non tamen ausus est, ne a Livonitarum gente et aliis Cruciferis eorumque stipendiariis invaderetur, ire sine regio conductu* (Dł. XI, 86). Wypływa stąd, że przybycie Inflantczyków do Prus i równoczesny ich najazd na Litwę, nietylko że było ratunkiem dla Prus, ale było powodem odejścia Witołda z pod murów Malborga i to nie wprost przez Prusy, ale przez Mazowsze na ratunek Litwy.

Śmiało, na podstawie powyższego rozbioru, można owej pomocy Inflantckiej, w 1410 r. danej Prusom, nadać znaczenie ratunku Prus (Seraphin Gesch. Livl. I, 126 i nn.) i to zarówno przez pomoc orężną, którą całe wschodnie Prusy w stan obronny wprowadzono, jako też przez zręczną dyplomacyę, którą zmuszono Witołda do odciągnięcia z pod murów Malborga. Zapytaćby się należało, skąd poszły pogłoski, ubliżające Witołdowi z powodu owych rokowań nad Pasargą, których echem jest opowiadanie Długosza. Oczywiście, źródła ich szukać należy w ogromnej zmianie sytuacyi na niekorzyść Polski po owem odejściu księcia na Litwę. Szukano sprawcę tej zmiany i znaleziono go w Witołdzie, nie bacząc, że na wynik oblężenia armia jego, której połowę już stracił (C. V. № 456), nie mogła mieć wpływu stanowczego. Tak samo szukano w obozie krzyżackim sprawcę tego, który przeszkodził spodziewanej przez Zakon klęsce Witołda, gdyby był przeszedł Pasargę, i znaleziono winnego w osobie Henryka, biskupa Warmińskiego, który musiał cierpieć wygnanie *(et exilium ab ecclesia sua contra Deum et iustitiam passus est* Cod. Mai. Pol. V p. 200), nie bacząc, że wynik bitwy zawsze wątpliwy, że prawdopodobnie Witołd miał więcej wojska, aniżeli Inflantczycy, którzy, gdyby byli pokonani, pogorszyliby tem sytuacyę Prus, tak, że już dla nich nie byłoby i ratunku. Że zaś Witołd, w obawie o losy własnej Litwy, przełożył traktat nad orężne starcie, nie powinno budzić zdziwienia.

Należałoby jeszcze kilka słów poświęcić zapatrywaniom prof. Smolki, który w Szkicach swoich (t. I, str. 54 i inn., str. 181 i inn.) zręczną konstrukcyą o całej działalności Witołda stara się poprzeć Długosza. Według Smolki, stanowcza zagłada Zakonu byłaby podniosła Polskę do takiej potęgi, że jej Witołd dla swych widoków nie mógł dopuścić. Witołd nawet przyczynił się do niekorzystnego dla Polski traktatu toruńskiego, w tym celu, by był zadatkiem nowych, nieustannych wojen, w których Polska będzie potrzebować Witołda, a tem samem w niejednym punkcie, gdzie się ścierały interesa litewskie z polskiemi, będzie zmuszoną mu ustąpić.

Pomijając dowody, któreśmy powyżej przeciwko Długoszowi przytoczyli, a którego zapatrywania podziela prof. S., dodamy jeszcze tutaj, że wszakże Witołd, jak to wie Długosz (XI, 80 cf. Cod. Vit., № 459), dostał w nagrodę zwycięstwa od Jagiełły wschodnie Prusy z Królewcem, siedzibą marszałka Zakonu, — a przecież je opuścić musiał i w pokoju ani wzmianki o nich nie uczynił, chociaż przed tem odgrażał się, że po Osę wszystko należało niegdyś do Litwy i że to wszystko odbierze. Ilekroć później jeszcze byli Polacy i Litwini z Witołdem w Prusiech, jako zwycięzcy, a przecież nie zdołali zupełnie pokonać potęgi Krzyżaków. Dowód, zaczerpnięty ze ścierania się interesów Polski i Litwy na Podolu, nie przemawia do mego przekonania; wszakże i później ścierał się na tej ziemi wpływ Litwy z Polską, a do konfliktów z Witołdem nie doprowadzał. Podole nie było nawet w ręku Witołda przed 1410 r., ale w ręku króla i Korony polskiej, czego dowodem chociażby ów klasyczny ustęp u Długosza (XI, 39), że *17, 18 i 19* chorągiew wojsk polskich stanowili Podolanie: tria enim signa, abundante multitudine, habebat (Podolia), quorum quodlibet faciem solarem in rubeo campo habebat pro insigni. Odstąpienie Podola Witołdowi zaszło dopiero po roku 1410, a król odstąpił tę ziemię, nie tykając w niczem praw Polski i nie rozwiązując przysięgi lennej, złożonej przez Podolan sobie i Koronie polskiej. W 1414 r. z Wilna wysyła król rozkaz Podolanom: ut Vitoldo obedirent sicut et regi — a w cztery lata później wyraźnie zaznacza, że ustąpił Podole Witołdowi czasowo, nie tykając w niczem praw Korony Polskiej: prioribus promissionibus omagii per vos nobis et sacrae coronae Poloniae factis non obstantibus (Cod. ep. II pag. XXII i Cod. ep. Vitoldi № 805, p. 427). Z powyższego wypływa, że ściślejsze połączenie Podola z Litwą, o którem mówi prof. S. (s. 47), nie nastąpiło i nie mogło nastąpić, skoro sam król musiał tutaj interweniować z powodu odmowy hołdu ze strony ziemian — Litwie. Witołd na Podolu, mimo że osadził był starostów Litwinów, opierał się na żywiole polskim, potwierdzają to chociażby przywileje jednego rodu, Habdanków Buczackich, przytoczone w regestrach, przechowanych w Aktach ziemi Lwowskiej (Ter. Leop. 11, p. 865; Archiwum kraj. akt. gr. i ziem. we Lwowie), które tutaj przytaczamy:

1) Litterae Witoldi m. d. l. servientes nobili Iwo... Hynkowicz occasione ville Tholstoje de data: in Hrodlo feria tertia in crastino festi Sancti Michaelis archangeli A. D. 1427.

2) Litterae eiusdem servientes... l. Theodorici Buczacki occasione bonorum Popowce de dato: in castro nostro Puna feria secunda post purif. Mariae AD 1415.

3) Litterae eiusdem servientes nobili Theodorico Buczacki occasione bonorum Popowcze et Chmielowo, de data: Puna feria secunda prox. post purific Mariae 141 (5).

4) Litterae eiusdem Theodorico Buczacki occasione villa Żnyebrody: datum in Luczko f. secunda prox. post f. s. Michaelis.

DODATEK № 6.

Podstawy parlamentaryzmu na Litwie.

Nadzwyczaj mało mamy danych do poznania rozwoju parlamentaryzmu na Litwie. Zarody jego na wzór zachodni widoczne są już w 1401 roku, tam bowiem występują kniaziów i bojarstwa przedstawiciele i dają rękojmię wierności swego księcia Koronie, występują przeto jako osobne ciało polityczne, które wraz z swym księciem nabyło prawa elekcyi następcy Jagiełły na tronie polskim. Dotychczas wielki książę powoływał do swej rady kogo chciał, odtąd już niemógł żadnego pominąć z tych kniaziów i bojarów, których akt unii 1401 r. wymieniał, ilekroć szło o rzecz ważną, dotyczącą państwa. Udział w radzie był odtąd przywilejem nietylko książąt, ale i wymienionych w akcie 1401 r. rodów i tak było do 1413 r. Przez utworzenie dwóch województw i dwóch kasztelanii w tym roku szerszą podstawę stworzono dla parlamentaryzmu, albowiem udział w radzie uczyniono zależnym od stanowisk wojewódzkich i kasztelańskich, co na przyszłość ważne za sobą konsekwencye pociągnęło przez utworzenie prawnej podstawy celem objęcia parlamentaryzmem całego państwa, t. j., by każda prowincya mogła mieć swoich reprezentantów, swoje krzesła senatorskie w radzie.

Z ilu członków składał się ten senat, rada, czyli sejm litewski, nie jest wiadomo. W każdym razie, jak to już widoczne z przywilejów samych, tak 1401 r. jak 1413 r., ilość pp. rad. sięgała liczby kilkudziesięciu. Papież Marcin V, dając pewne łaski duchowne, pozwala Witołdowi wybrać piętnastu radców i na tych rozciąga odpust zupełny (Liber Canc. II. № 128, p. 205), skąd widoczna, jak poważnem ciałem była rada pod względem liczby, już niebawem po jej według modły zachodniej reformie. Niezawodnie, że charakter tej rady był katolicki, jak to zresztą niebawem po śmierci Witołda biskup Zbigniew Oleśnicki podnosił (Cod. ep. II, 290: quod in vita ducis Withawdi non fiebat, immo per expressum cautum fuit in litteris concordiae inter regnum Poloniae et ducatum Lithuaniae factae, quod scismalici nunquam castra in Lythuania tenere nec eciam ad consilium publicum et commune admitti debuerunt. Porówn. § 5, 11, 16 unii horodelskiej). Mimo to nie można wątpić, że i Ruś przypuszczał Witołd do udziału w radzie, powołując nietylko książąt, krewnych swych, ale nadto inne wybitne z Rusi osobistości, oczywiście powodowany spe unionis ecclesiarum.

Dbał Witołd jednakże, aby do rady nie wciskały się żywioły niepowołane, nowe „homines novi". Gdy się dowiedział, że podkomorzy krakowski w radzie polskiej króla Jagiełły wybitnie występuje przeciwko jego zamiarowi koronacyjnemu, nazwał w liście do króla Szafrańców *consilium novum*. Król w odpowiedzi zaznaczył, że Schafranczones: *non essent novum consilium cum eorum progenitores essent similiter barones de regio consilio et ipsi etiam sunt* (C. Vit., p. 827). Mimo to książę i dalej występował przeciwko Szafrańcom, skąd widoczna, że sposób obrad polskich był mu znany i że zapewne swoją radę wzorował do tej modły. Z zarzutów księcia, przeciwko Szafrańcom skierowanych (C. V., p. 827), podnieść należy następne: quidquam volunt et consulunt hoc facitis consiliaque eorum prevalent et nunquam repulsam patiuntur... Conventiones generales terrarum negligunt eis nolentes interesse, et si unquam veniunt, non nisi in fine convencionis, ceteris prelatis et baronibus decedentibus et tunc omnia consilia per prelatos et barones consilii pociores tractata et conclusa ipsi soli mutant. Aliquando vero etsi ad huiusmodi conventionem veniunt nolunt tamen consilia cum ceteris introire sed prestolantur, donec alii abinde discedant, tunc primo cubiculum vestrum ingrediuntur vobiscum pro voto suo tractaturi.

Że Witołd, mimo w wielu kierunkach samowładztwa objawianego, liczył się ze wzrostem na Litwie parlamentaryzmu, mówi o tem sam (Cod.

Vit., p. 816). Oto jego słowa: Quam copiam litterae regis Poloniae (regi Romanorum scriptae) in consilio nostro legi fecimus, ubi reverendus pater et dominus episcopus Vilnensis et precipui consiliarii nostri Lithuaniae aliique multi baiores aderant, qui nobis in occursum ad nos salutandum convenerant. Wypływa stąd, że ważniejsze sprawy podawał do wiadomości rady swej. Mamy i jego świadectwo o obradowaniu dwóch rad, polskiej i litewskiej razem (Ibidem l. c.): Nos itaque cum nostris eciam consilium inivimus, unde consiliarii vestri evocaverunt nos ad se. Ad quos dum intrassemus, mox ceperunt seriose repugnare et instanter contradicere hoc factum prosequendi. Quod videntes duces et barones nostri, contenderunt verbis cum consiliariis V. S., quibus arridentes precepimus, ut tacerent... Broni też Witołd swojej rady wobec Jagiełły, któremu zarzuca, że ją poniżył (Cod. Vit. p. 817): Duces et barones nostros inferiorando... lub dalej: Baiorum nostrorum, quibus per eandem clausulam quasi honorem non faventes inferioratis in statuque eorum deprimitis. To są świadectwa wprawdzie samego księcia, niemniej jednak wypływa z nich, że wzorował litewski parlamentaryzm według modły polskiej i że oglądał się na swą radę, chociażby tylko dla dopięcia pewnych celów, jakie sobie stawiał.

DODATEK № 7.

Synowie Tochtamysza.

Stosunki do Tatarszczyzny po klęsce nad Worsklą wymagają wyjaśnienia. Historyk „Złotej Ordy”, Hammer Purgstall, stwierdza, że zwycięzca Witołda, Timur Kotlog, wkrótce potem umarł (Geschichte der Goldenen Orde, str. 366). Sam Witołd przez usta posłów na sobór Konstancyjski mówi, że sam car i kilku synów tegoż padło w boju i że śmierć ta właśnie była dla Witołda i chrześcijaństwa wypadkiem korzystnym (In eo autem prelio Tartarorum imperator cum aliquot filiis suis extitit interemptus, cuius mors maxima nobis pro fide catholica protegenda utilia prestitit adiumenta Cod. Vit. p. 1012). Jest to niejako potwierdzeniem relacyi Posilgego (III, 231), który również opowiada o śmierci Timur Kotloga: Ouch saget man, das der Keyser von Thatern geslagen worde in deme strite, das her korczlich dornach starb, als her heym kwam. W każdym razie jeszcze w 1399 r. zasiadł na złotej ordzie Szadi-bek, czyli Zani-bek. Jest to ten niewymieniony car nowy, o którym w początku 1400 r. pisał Witołd do Mistrza Zakonu, że oczekuje poselstwa, przybyć mającego od nowego cara tatarskiego (C. Vit. № 214, z listu Mistrza Zakonu, pochodzącego ze stycznia 1400 r.). Do tego cara wysłał Antoni, władyka Turowski, w 1405 r. posłów, przyzywając go, jak mówi Nikonowska let., aby przybył na Kijów i na Wołyń z mieczem i ogniem, z którego to powodu Witołd oskarżył władykę przed metropolitą Cypryanem, który, zdjąwszy święcenia z władyki, wysłał go do Siemionowskiego klasztoru na pokutę. Szadi-bek panował lat ośm, jak to wyraźnie mówi Edyga w swym liście do Wasila Moskiewskiego z 1405 r. (Sobr. gosudar. gram. i dogoworow II, № 15). Był Szadi-bek wrogiem Witołda i w 1406 r. wysyłał Wasilemu posiłki przeciwko Witołdowi. W styczniu 1407 r. na rozkaz Szadi-beka zamordowano Tochtamysza w Tiumeniu. Szadi-beka zdetronizował Edyga i osadził na tronie Puladbega, syna Timur Kotloga; Bułat sułtanem — zwą go ruskie kroniki. On to, według Nikonowskiego lat., osadził na Prońsku Iwana Włodzimierzowicza i w jesieni 1408 r. wojował Litwę. W sierpniu następnego roku wysłał posłów Puladbeg do Wasyla, zdaje się, by go do walki z Witołdem nakłonić. W zimie wysyła Edyga list z wyrzutami do Wasilego, że synom Tochtamysza u siebie dał schronienie i wraz z Pulatbegiem ciągnie na Moskwę. Wzięli z Moskwy 3000 rubli okupu. Zajęli Tatarzy Perejasław, Rostów, Niżny Nowogród, Sierpuchów (Nowogr. I, pierwszy

lat., 69, 16). Mamy i dowód w liście Witołdowym z 24 stycznia 1409 r., do Mistrza pisanym o spustoszeniach, wyrządzonych przez Tatarów w Moskwie: Geruchet wissen das sie (Thatarn) 4 wochen habin gelegen daselbst (czu Moskow) im lande und sint nu von dannen wedirgekart, adir sie haben grossen schaden an den armen leuten gethan... habin etliche husir vorbrandt... adir das hus Moscow und andere, die mit leuten woren bemanet, die sint gancz und ungewunnen bleben (Cod. Vit., p. 167).

Oczywiście, wobec tego skutku wyprawy mściwych Tatarów, synowie Tochtamysza musieli być wydaleni z Moskwy. Możliwem jest, że ich wielki książę, Wasili, wysłał do Witołda; to wiemy na pewne, że synowie Tochtamysza przybyli do Litwy i rozłożyli się obozem pod Kijowem. Stamtąd przybył do Witołda jeden z nich do Trok. Po odprawie, temuż danej, przybyli do Grodna dwaj synowie Tochtamysza, najstarszy i najmłodszy, a książę Witołd postanowił najstarszego, imieniem Soldana, wysłać do Tatarów pod Kijów, t. j. ustanowić go carem Ordy. Wypadki te zaszły w początku roku 1409, list bowiem Witołda jest datowany 9 kwietnia w Grodnie, skąd właśnie poparcie Soldana nastąpiło (Cod. Vit., p. 170, № 393). W liście do Mistrza mówi Witołd oględnie, że Soldan ma nadzieję zostać carem tatarskim i że my go wyślemy pod Kijów do jego ludzi. Nie może jednak ulegać najmniejszej wątpliwości, że zamiar Witołda był uwieńczony zamierzonym skutkiem i że Soldan, czyli Dichelaleddin Sułtan (Żeledini Zolthan u Długosza XI, 141), dzięki Witołdowi zasiadł na tronie. Że intronizacya odbyła się natychmiast, mamy dowód w liście urzędnika krzyżackiego z 11 lipca 1409 r. do komtura Bałgi, w którym donosi, że u Witołda już od sześciu tygodni stoją Tatarzy pod bronią (przeciwko Krzyżakom), oczywiście nie litewscy, ale inni, poddani nowego cara Sułtana, o których już w czerwcu wiedzieli Krzyżacy, że ich Witołd powołał na pomoc (Cod. Vit. № 417, p. 188; cf. № 414, p. 187. Por. także Korzona uwagę w Dziejach wojen I, s. 120).

To osadzenie Soldana na tronie hordy nie obyło się bez odgłosu we współczesnych stosunkach dyplomatycznych. I tak wspomina o niem Mistrz Zakonu w przymierzu, zawartem przeciwko Polsce i Litwie, z Świętyborem i Bogusławem Pomorskim, iż Witołd uczynił związek i przymierze z Tatarami (vorbunt mit de Ruszen und Tattern), a tak samo wspomina Mistrz o tym związku w przymierzu, zawartym przeciwko Polsce i Litwie, z Zygmuntem Luksenburczykiem (Cod. ep. II, № 28 i 30). Na soborze w Konstancyi, z powodu tego związku tatarskiego, sformułowano zarzut przeciwko królowi Polski i Witołdowi, podnosząc taką konfidencyę, pomiędzy Tatarami a księciem istniejącą, że po śmierci cara (Tochtamysza), dwaj synowie, zwadzeni o następstwo po ojcu, nie mogąc się pogodzić, oddali rostrzygnięcie sporu Witołdowi i doń do Kijowa przybyli, gdzie książę starszego za zgodą młodszego koronował (Cod. Vit. p. 1030). Jak widoczna jest tu mowa o osadzeniu Soldana na tronie Ordy, przyczem wyraźnie wspominają Krzyżacy o liście Witołda, który im o tem osadzeniu (Soldana) doniósł. Tak bardzo za złe wzięli Krzyżacy ten fakt, iż przedstawiają go, jakoby był na zgubę Kościoła i wiary wymierzony (quod nos in destructionem fidei catholicae participio infidelium uteremur), starali się w Rzymie o wyprawę krzyżową przeciwko Polsce (Cod. ep. I, № 41). W szczególności skarżono się, że ten związek z Tatarami tak samo Krzyżakom, jak i królowi węgierskiemu zagraża, że w 1410 r. trzymano Tatarów na Podolu pod bronią przeciwka Zakonowi (Cod. Vit. p. 205; cf. 207, 210—21), że ich wreszcie użyto pod Grunwaldem i w r. 1414 (Ib. p. 243, 1031). W 1411 r. posłowie Soldana w Budzinie ofiarowali Jagielle podarunki, a zarazem oświadczyli się z pomocą przeciwko wszystkim wrogom, a był to tylko sposób osłabienia zarzutów przeciwników, od 1410 r. oczerniających Polskę z powodu stosunku z Tatarami, że Jagiełło polecił Tatarom przedłożyć takąż samą legacyę królowi Zygmuntowi, co też Tatarzy zaraz wykonali (Dł. XI, 141). Staraniom atoli Jagiełły i Witołda u Jana XIII o oddanie im w ręce krucyaty przeciwko Tatarom przeszko-

dzili, według relacyi Długosza (Ib. 144), Krzyżacy i Zygmunt z powodu obawy zbytniego wzrostu Polski i Litwy. Ostatnia wiadomość, jaką znamy o Soldanie, pochodzi z 1412 r. i konstatuje, że Wasyli Moskiewski chodził do Ordy do Soldana (Sof. I let. p. 258; Kronika Ruska Daniłł. 234: Ziwide Soldanu Taktamyszewú synu). Wiadomość Kazańskiego latopisu (s. 13, 211, Połn. Sobr. 19 tom): że Krymski car Azigirej wraz z wielkim ks. Wasylem wojował cara Złotej ordy Zeledy-sołtana Tochtamyszowica, pierwszy lądem, drugi morzem — jest bałamutną, gdyż Azigirej panował później i on to był jednym z wnuków Tochtamysza.

Po śmierci Dżeladina Soldana mamy period zamieszek w Tatarszczyźnie, co do którego nie ma zgody u historyków. Długosz (XI, 221) opowiada, że po śmierci wspomnianego, syn tegoż, Keremberden, począł się nieprzyjaźnie stawić Witołdowi i że książę, odpłacając równą miarą, wyniósł w Wilnie na tron ordy Betsabułę, a przyozdobiwszy go po królewsku, z wojskiem wysłał naprzeciwko Keremberdenowi, który jednak zwyciężył Betsabułę i pozbawił go życia. Ale niebawem i Keremberden został zabity przez brata Jeremferdena, który z Witołdem żył w przymierzu i w kilku wyprawach służył mu z wojskiem. Relacyę tę przyjmują historycy, idąc za Caro (Gesch. Pol. III, 458, uwaga 2), jako wiarygodną i, stawiając fakta, opowiedziane w związku z najazdem Edygi, księcia Zajajckiej hordy, jak go nazywa Kazański latopis (I. c. 211), w 1416 r. na Kijów, twierdzą, że podniesienie Betsabuły na tron miało miejsce w 1413 r., że Betsabuła, wsparty przez Witołda, walczył z Keremberdenem, który się oparł o Edygę, że przez trzy lata te walki pretendentów trwały, wśród których Kijów był zniszczony, potem i Betsabuła, pojmany przez Keremberdena, stracił życie, tak jak jego zwycięzca przez Jeremferdena został zgładzony. Kiedy zaś Jeremferden oparł się o Witołda, musiał Edyga zawrzeć pokój z Witołdem w r. 1419 (Dł. XI, 239).

Obrona ta przekazu Długosza ma dobrą podstawę w tem, że istotnie, jak stwierdzają kroniki ruskie, tudzież Posilge (III, 364), walkę pomiędzy Witołdem a Edygą wywołało popieranie pretendentów na tron przez Litwę. Można się zgodzić nawet z tem, że ci wszyscy pretendenci byli to wnukowie Tochtamysza, że była to niejako walka pomiędzy Edygą, stawiającym carów Białej Ordzie, a Witołdem, który ze swej strony potomków Tochtamysza i to tylko sobie uległych, popierał. Ale w szczegółach przedstawienie powyższe zawiera pewne trudności. Najpierw nie znają źródła współczesne żadnego Jeremferdena, czyli Geremferdena; powtóre, że i Keremberden, car ordy, znany z listy Mendligireja, poprzedników swoich wspominającego, jest dopiero czwartym następcą po Dżelladynie (Puławski, Mendligirej, str. 290); lista ta bowiem tak opiewa: Tochtamysz, Czeleddyn, Perburdy, Kebek, Nurdowlat, Kieremberdej, poczem Kaderberdi, poprzednik Mahometa, ostatniego cara Ordy za życia Witołda. Jeżeli ów Kaderberdi odpowiada Długoszowemu Jeremferdenowi, Betsabuła zaś Długoszowy — Perburdzie listy Mendligirejowej, w takim razie przyjąć należy, że Długosz, nie podając, ani też mając zamiaru podawać ważniejszych wypadków ze stosunków litewsko-tatarskich, podał tylko te, które stały w związku z najazdem Edygi i pokojem, przez tegoż z Litwą zawartym. Innemi słowy, że zajścia po śmierci Sułtana nie są nam znane i przypuszczać można, że oprócz wymienionej przez Długosza walki o tron w ordzie, były jeszcze inne, przez historyka pominięte, a obejmujące lata od 1412—1415, w którym to ostatnim prawdopodobnie zaczęły się owe walki, których hasło wyszło od Kierymberdeja. Poprzednie były to zamieszki, w których Witołd bezpośrednio może i nie brał udziału.

Że jednak zamieszki w ordzie Kipczackiej dawały się odczuć i w Litwie, tudzież w Polsce, na to dowód uzyskujemy w bulli Jana XXIII z 15 marca 1415 r., na mocy której pozwala królowi Jagielle wybrać połowę dochodów kościelnych na obronę od Tatarów: *Propter infidelium et Tartarorum incursus regnum sepenumero invadentium* (Cod. ep. II, 59). Wiemy o zjeździe Jagiełły z Witołdem, odbytym w Łucku prawdopodobnie z powodu Tatarów

w marcu 1415 r. (C. Vit. p. 315, 316), zaś w lipcu tegoż roku car tatarski prosił Witołda o konferencyę, dla czego też Witołd pojechał do niego i, jak Krzyżacy 4 lipca wiedzieli, za 4 tygodnie miał powrócić do Litwy (Cod. Vit. № 639, p. 321). W grudniu już Tatarzy obozowali na polach Kijowskich, w jakich jednak zamiarach przybyli, tego nie wiedzieli Krzyżacy (Bunge V, c. 78; list Mistrza Inflanc. do W. Mistrza). Jeżeli jeszcze dodamy, że w wyprawie na Krzyżaków 1414 r. Witołd miał w swym wojsku sprzymierzeńców Tatarów (Dł. XI. 170), możemy tem zamknąć nasze wiadomości o stosunkach tatarsko-litewskich z przed wojny z Edygą. Wypływa z nich, że jakkolwiek Witołd miał dobre stosunki z następcą Sułtana (Dżelladyna), to jednak burza tatarska obijała się zawsze o południowe jego prowincye, narażone od czasu do czasu na zalew przez Tatarów. Domyślać się można walk pomiędzy Tatarami samymiż, a mianowicie pomiędzy pretendentami do tronu: z jednej strony synami Tochtamysza, przez Witołda osadzonymi, a synami Timur-Kotłoga, których wspierał Edyga. Nadto istniały walki i pomiędzy pretendentami litewskimi, którzy ginęli jeden po drugim, strącani z tronu przez braci.

Wniosek pierwszy wypływa z porównania listy carów, jaką podaje ich następca, Mendligirej, z listą tą, jaką arabscy i tureccy dziejopisowie (u Hammera) podają; w pierwszej czytamy następców Dżelladyna w znanym już z powyższego porządku Perburdy, Kebek, Nurdowlat, Kierymberdej itd., podczas gdy w drugiej liście czytamy Sadibeg, Pulad-beg, Timur itd. Byli tedy prawdopodobnie podwójni carowie Zawolskiej ordy i Kipczackiej ordy, którzy to ostatni wzajem się zwalczali, przyczem popierany z Litwy chronił się, będąc przyciśniony jak w 1415 r., na terytoryum Witołdowe. Wniosek co do walki domowej pomiędzy synami Tochtamysza jest uzasadniony współczesnemi wiadomościami.

I tak, w 1416 r. wybuchła walka o tron pośród popieranych przez Witołda potomków Tochtamysza, jak ją nam Długosz opisuje. Mamy list Mistrza Infl. do Wielkiego Mistrza z 15 lipca 1416 r. (C. Vit. № 683, p. 352—3), w którym nie wymieniono imion książąt tatarskich, ale w którym słusznie domyślać się należy potwierdzenia opowieści Długoszowej. Mówi bowiem Mistrz Inflancki, że car tatarski, który zabił brata, zbiegł do Litwy i za jakie pięć dni będzie u Witołda; że wypędził zbiega współzawodnik jego i ciągnie z wojskiem w kraje Witołda i że już zajęli Tatarzy jakiś zamek (Swyna horda), a teraz, t. j. w lipcu, oblegają inny zamek; że Witołd zwołuje wszystkie swoje kraje na obronę. Zawiera też list wiadomość, że zabitego cara żona, która schroniła się do Witołda, powiła wczoraj, t. j. 14 lipca, w Trokach syna. Jeżeli u dopełniacza Posilgego (SSr. Pr. III, 364) czytamy pod 1416 r., że wielki car Tatarów wypowiedział wojnę Witołdowi z powodu, że tenże przeciwko niemu innego cara postanowił, z którym przed dwoma laty był w Prusiech; że Tatarzy, wpadłszy w kraje Witołda, okropne uczynili spustoszenia i że Polacy musieli im pospieszyć na ratunek, trudno nie odgadnąć w tych wiadomościach napadu Edygi na Kijowszczyznę, o której opowiada Długosz (XI, 197) i ruskie latopisy (Nowogr. czwarty pod 6924 r., p. 114). Kijów był doszczętnie zniszczony, tak, że dawna jego świetność zginęła, jak mówi Długosz; a jeszcze w następnym roku wiedzą Krzyżacy, że Witołd nie może się podźwignąć z powodu szkód, jakie mu zeszłego roku Tatarzy uczynili (Bunge V, c. 195). Napad Edygi na Kijowszczyznę stał niezawodnie w ścisłym związku z popieraniem carów na stolicę ordy Kipczackiej przez Litwę. Dalej poucza ów list, że tradycya, zawarta u Michała Litwina (Fragm. ed. Bazyl. p. 3), według której Aczygirej, dziad Mendligireja, narodził się w Trokach, polega na pewnej wiadomości, że więc ród Mendligireja pochodził od Tochtamysza, którego synów popierał Witołd na tron Kipczacki.

Mamy dalsze dowody o wpływie Witołda na Tatarów Kipczackich. W liście komtura Inflanckiego z 14 grudnia 1417 r. czytamy wiadomość,

że car tatarski, który brata swego zamordował, tego, który u Witołda był, ten jest teraz zamordowany przez swoich wrogów (Cod. Vil. p. 398). Byłaby to wskazówka nowa, potwierdzająca przytoczoną powyżej relacyę Długosza. W liście Mistrza Inflanckiego z 23 stycznia 1418 r. (Bunge V, c. 312), znajdujemy wiadomość, że Tatarzy Witołda biją się z Tatarami przeciwnej strony (Edygi?), którzy uczynili najazd na Podole i porażeni zostali. Jako nowinę z Litwy, czytamy w liście z 5 stycznia 1419 r. (Cod. Vit. № 818, p. 437), że Tatarzy porazili tego carzyka, który od Witołda był postawiony, że zaledwie uciekł, a jest to najstarszy z braci (t. j. z synów Tochtamyszowych). W liście z 17 marca 1419 r., od komtura z Dynaburga pochodzącym, mamy wiadomość o zgodzie Witołda z Edygą, który to posłał księciu wielbłąda i przyjazny list (Cod. Vit. p. 443 z Dł. XI, c. 409). Trafnym jest domysł Narbuta (VI, 398), że Edyga uznał zawisłość od Litwy tych Tatarów, którym Witołd stanawiał carów od Litwy. Mamy też dowody, że na wyprawę przeciwko Krzyżakom w 1419 r. powołał Witołd do broni Tatarów (Cod. Vit. p. 450; Bunge V, c. 486). Tak samo i na wyprawie z 1422 r. miał Witołd Tatarów, którzy w sile 8000 pod Łuckiem na wojnę już w kwietniu czekali, prosząc o wojnę, gdyż nie mieli czem się wyżywić (Cod. Vit. p. 548—549; cf. № 1029).

Jacy to byli zawiśli od Witołda Tatarzy? Niewątpliwie byli to Krymscy, rezydujący w Sulchetach, do których daje w 1421 r. Witołd Gilbertowi de Lannoy listy glejtowe i przesyła dary nomme l'empereur de Salhat, amy du dit Witholth, ver lequel je aloye pour veoir son estat comme ambaxadeur et portant vers lui les presans du dit Withold (Lelevel: Rozbiory dzieł, 418). Otóż ten car Kafiński umarł był przed przybyciem Gilberta de Lannoy; a pomiędzy Tatarami jego a Tatarami Wielkiej Ordy (empereur de Lourdo nie jest imię własne, jak sądził Lelewel, ale znaczy cara Wielkiej Ordy (— l'Orda), wybuchła wojna; car chascun vouloit avoir le sien, a Lannoy był w niebezpieczeństwie i uratował się tem, że wraz ze swymi towarzyszami podróży przybrał barwę Witołda les chapeau et livrees de Withold. Byli to bowiem Tatarzy zmarłego cara Sulhat: qui avoit este grant ami du dit Withold. Czy byli Budziaccy Tatarzy zawiśli? Budziak był pustynią, przez którą z Białogrodu nad Dniestrem do Kaffy jadący 1421 r. Gilbert, przez dni 18 podróżował: grant desert de Tartarie, zanim nad Dnieprem nie znalazł un duc de Tartarie amy et serviteur au duc Withold w wielkiej wsi Koczowniczej... księcia tamecznego Gilbert de Lannoy nazywa: duc nomme Jambo. Jest to świadectwo o poddaństwie Tatarów budziackich Witołdowi (Rozbiory dzieł, 416).

Mimo to zawisłość Ordy Kipczackiej, która w Krymie się osiedliła, dalej Ordy Budziackiej od Witołda, walka jego z Tatarami Ordy Zawolskiej trwa dalej. I tak czytamy w jednym z listów ówczesnych, że Świdrygiełło pobił w 1421 r. Tatarów, którzy uderzyli na Litwę, — zapewne na Siewierzyznę lub Czernichowskie, gdzie wówczas przebywał Świdrygiełło, — że jeńców odesłał Witołdowi, których w. książę kazał wywieszać (Bunge V, c. 724). Sam Witołd uwiadamia w. Mistrza w liście z 1 stycznia 1425 r. o wielkiem zwycięstwie nad carem Chudandach, którego latopisy ruskie Kujdadotem zowią (Cod. Vit. p. 688, cf. Sofij. pierw. let. p. 262, Woskres. p. 92). Już od połowy roku 1424 siedział atoli na Tatarszczyźnie z ramienia Witołdowego car Machmet, jak o tem Witołd 22 czerwca 1424 r. Mistrza uwiadomił (C. Vit. p. 660, Keiser Machmet unser frunt iczunt vor gancze worheit volkomliche macht und gancze Keisertum mitenander us unserm lande ingenommen und bessassen hat). Tego Mahmeta popierał widocznie Witołd do opanowania i Zawołskiej ordy, która była mocno osłabiona, gdyż, jak mówi Witołd (C. Vit. p. 688), cesarstwo tatarskie jest teraz bardzo osłabione i podzielone, tak, że obecnie jest tam sześciu carów, i toczą walki między sobą o carstwo. Jeden z nich, Machmet, jest od nas ustanowiony, inni w innych rozmaitych stronach mieszkają, gdyż kraje ich są bar-

dzo wielkie i szeroko się rozciągają. W tych słowach uzyskujemy klucz do zagadki, dlaczego tak wiele równocześnie imion spotykamy carów tatarskich i właśnie najwięcej ich jest w okresie panowania Witołdowego. O jednym z nich, wspomnianym w latopisie litewskim w tak zwanej pochwale Witołda, mówi także Witołd w liście z 2 maja 1426 r., z Krymu (Sulchat) pisanym (Cod. Vit. № 1223, p. 721). Jest to Dowletberdi, który usprawiedliwiał się, iż tylko z namowy stał się wrogiem Witołda i zapewniał księcia, że się poprawi. Niezawodnie jest to ten sam chan, którego Schiltberger nazywa Dolat-bert, o którym wspomina, że strącił Machmeta z tronu, lecz wkrótce sam przezeń został strącony. Mimo to Witołd popierał Machmeta do końca życia, ten zaś mu odwzajemniał się wysyłaniem posiłków; on to niezawodnie w 1426 r. wysłał posiłki Witołdowi na wyprawę pskowską (C. Vit. p. 730—731), Mehmeta zapewne ma na myśli Witołd, pisząc 17 marca 1427 r. do Mistrza, że teraz jest pięciu carów w Tatarszczyźnie, ale ten, który z ramienia jego posiadł ordę i którego syn na litewskim dworze się wychowuje, ten jest najpotężniejszym i w ręku swym ordę trzyma (Cod. Vit. p. 759). List ten zawiera bardzo ciekawą i ważną wiadomość o niezliczonej liczbie Tatarów, którzy teraz nadciągnęli w Kijowszczyznę, na pomorze litewskie i na Podole, i uprzykrzywszy sobie wojnę, szukają spokoju i pragną zamieszkać w naszym kraju. Tłumaczy nam ten ustęp listu silny procent ludności tatarskiej, zwłaszcza na południu państwa Litewskiego, a zarazem wyjaśnia skutki polityki księcia względem Tatarów, który był nieubłaganym mścicielem napadających zbrojnie na swe kraje Tatarów, atoli dawał chętnie schronienie i przyjmował do państwa tych, którzy szukali u niego pracy i chleba. Poselstwa, które wysyłał car tatarski do Witołda w roku 1428 i 1430, niezawodnie pochodziły od powolnego Witołdowi Mehmeta (Cod. Vit. p. 799, 945).

Mehmet jest tedy historyczną osobistością, jest następcą na tronie Białej Ordy Tochtamysza, prawdopodobnie jeden z ośmiu synów tego cara i jest postawionym na ordzie przez Witołda. Jeżeli tedy ten Mehmet figuruje jako Machmet na liście Mendligerowych poprzedników, jak ich sam Mendli wymienia (Puławski, Mendligirej, s. 290), to lista ta, opiewająca: Tochtamysz, Perburdy, Kebek, Nurdowlat, Kieremberdej, Kaderberdy, Machmet, wreszcie: Sidachmet, Aczigirej, Nurdowlat i Mendligirej, jest niezawodnie listą carów Białej Ordy, z ramienia Witołda i Litwy osadzonych. Że w liście pominięto Dewletberdiego, o którym wspomina Schiltberger, że strącił z tronu Machmeta, lecz niebawem przez tegoż został strącony, a który potem przepraszał Witołda (C. Vit. p. 721), to może właśnie ów Dewletberdi odpowiada Kaderberdyemu listy Mendligirejowej, a figurującym u Długosza pod postacią Jerymferdena. Lista Mendligirejowa jest najpełniejszą z list dotychczas znanych, a może i ona być niezupełną. Wypływa z niej wniosek, że było ośm przez Witołda popieranych i przez niego kolejno osadzanych carów Białej Ordy. Tych on podtrzymywał przeciwko ich współzawodnikom, z pokolenia Timur-Kotloga pochodzących. Jeżeli tedy spotykamy współcześnie innych carów Kipczackich, aniżeli tych, których wymienia Mendli w swej liście, są to oni niezawodnie współzawodnicy popieranych przez Litwę hanów, osiadłych głównie na Krymie, a których Kipczaccy hanowie uważali za uzurpatorów tronu Białej Ordy i tak dobrze przeciwko nim używali współzawodników, jak przeciwko Zawolskiej Ordzie Witołd używał Kipczacką Ordę. Carów tych Ordy Zawolskiej, przez naszych historyografów znanej, było co najmniej tyle, ile ich było po stronie przeciwnej, litewskiej, a ponieważ po jednej i po drugiej stronie wybuchały częste rewolucye pałacowe, powodujące zmiany tronu — i, jak sam Witołd mówi (C. V. p. 757, 759), było nieraz sześć pretendentów do tronu, wojujących między sobą, — przeto łatwo się domyśleć, że Orda Zawolska była w rozkładzie.

Jakkolwiek Tatarzy krymscy i litewscy zawsze z czcią wspominali imię Witołda, jednakowoż niema wątpliwości, że do upadku Kipczackiej Ordy

on się głównie przyczynił przez zręczne układy z Tochtamyszem i przez podtrzymywanie jego następców przeciwko carom Zawolskim. Drugim skutkiem polityki jego, która oczywiście była tu także polityką Jagiełły i przez tegoż ostatniego najgorręcej popieraną, było przywiązanie Tatarów do ziemi, zrobienie z koczowników narodu pasterzy, a w części także i rolników, z których wielu przyjmowało wiarę chrześcijańską, obyczaje i zwyczaje ludności tej, w pośród której osadził je Witołd. Toż kiedy na soborze Konstancejskim czyniono zarzuty Jagielle i Witołdowi z powodu tych stosunków tatarskich, odpowiedzieli przez usta rektora krakowskiego uniwersytetu: prawdą jest, że mamy w państwach naszych poddanych sobie Tatarów — lepiej bowiem jest, żeby oni nam poddanymi byli, aniżeli odwrotnie i większa chwała Bogu, jeżeli niewierni bywają do chrystyanizmu nakłaniani, aniżeli gdyby chrześcijanie do barbarzyńskiego kultu byli przymuszani (Cod. Vit. p. 1012, № XXVI). Cały wschód Rusi Moskiewskiej i Litewskiej odetchnął na skutek polityki mądrej władców Polski i Litwy i właśnie w czasie ich panowania zaprzestano upakarzających wędrówek do Ordy z czołobitniami. Dobrodziejstwa przeto polityki polsko-litewskiej rozszerzały się na cały wschód chrześcijański, nie mówiąc już o tem, że bronili oni Europy od barbarzyńców.

